

# GLAUKOPIS

---

pismo społeczno-historyczne  
numer 1. A. D. 2003

ISSN 17330-3419

---

Byszewski, Chodakiewicz,  
Chudzicka, Gontarczyk,  
Muszyński, Roszkowski,  
Wagner von Igelgrund zum Zornstein

1. numer pisma *Glaukopis* ukazał się  
dzięki finansowemu wsparciu  
Fundacji "Niezależny Zespół Badawczy".

Redakcja *Glaukopisu*  
dziękuje za okazaną pomoc:  
P. Ewie Kotkowskiej-Chmurzyńskiej  
P. Dariuszowi Grzybkwowi  
P. Michałowi Kuczmierowskiemu  
P. Radosławowi Ostrzykiemu

Wydawca: Wojciech J. Muszyński  
Redaktor Naczelny: Sebastian Bojemski  
Projekt: Magdalena J. Chudzicka

Rada Programowa:  
dr Mark Paul (Kanada)  
prof. Ireneusz Jastrzębiec (USA)  
dr Marek J. Chodakiewicz (USA)  
dr Zbigniew Stawrowski

© by pismo społeczno-historyczne *Glaukopis*  
Zakaz kopiowania i reprodukowania  
w jakiegokolwiek formie: pisemnej, książkowej,  
prasowej, fonograficznej, elektornicznej oraz  
innych. Przedruk czy jakiegokolwiek wykorzystanie  
materiałów tylko za pozwoleniem wydawcy.

adres redakcji:  
ul. Kazimierzowska 79/10  
02-518 Warszawa

druk:  
Drukarnia M&M, tel. 0-502 218 563

ISSN 1730-3419  
500 egzemplarzy nakładu

"Glaukopis" jest niezależnym pismem  
wspieranym przez społeczne fundacje oraz osoby  
prywatne. Wydawca zwraca się z prośbą do  
wszystkich osób zainteresowanych badaniem  
życia społecznego w Polsce o pomoc finansową.  
Wpłaty trzeba dokonywać na konto:  
Stowarzyszenie na rzecz Swobód Obywatelskich  
Raiffaisen Bank S.A.  
1750000-0000000002478293  
dopisek: fundusz *Glaukopisu*

### *Stowarzyszenie na rzecz*

#### *Swobód Obywatelskich (SSO)*

powstało w 1998 r. i skupia grono ludzi  
posiadających bogate doświadczenie  
w działalności non-profit oraz  
organizowaniu imprez kulturalnych,  
szkoleniowych.

Członkowie stowarzyszenia w przeszłości byli  
instruktorami harcerskimi:

Federacji Skautingu Europejskiego  
i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej,  
działali w organizacjach studenckich takich  
jak: koła naukowe, kluby dyskusyjne  
oraz samorządy  
studenckie.

Celem działalności SSO jest badanie życia  
społeczno-politycznego kraju, obserwacja  
i analiza procesów transformacji systemowej  
i integracji europejskiej, a także kształtowanie  
i upowszechnianie postaw patriotycznych.  
Celem Stowarzyszenia jest również pomoc  
młodemu ludziom w rozwoju naukowym,  
zawodowym i społecznym.

W tym numerze:

Pokolenie Polski Niepodległej

- Wojciech J. Muszyński,*  
*Jacek T. Persa* II Rzeczpospolita korporancka..... s. 7  
Działalność i oblicze ideowe.  
*Włodzisław Wagner* Włosko-polska umowa  
akademicka z 1938 roku..... s. 61

Niepodległościowcy

- Sebastian Bojowski* Z więzień..... s. 65  
*Piotr Byszewski* Konspiracyjna organizacja "Ruch".... s. 70

Mikrostudia terenowe

- Rafał Drabik* Wydarzenia pod Borowem..... s. 115  
Wymuszona egzekucja, czy zasłużona kara?  
*Marek J. Chodakiewicz* Kraśnik..... s. 144  
Niemieckie siły policyjne w Generelnym  
Gubernatorstwie: mikro poziom.

Komunizm

- Tomasz Hojda* Komuna na Hrubieszowszczyźnie... s. 187  
Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy  
na terenie pow. Hrubieszowskiego 1924-38.  
*Piotr Gonfarczyk* Z genealogii elit PZPR..... s. 214  
Przypadek Stefana Kilianowicza  
vel Grzegorza Korczyńskiego.  
*Leszek Żebrowski* Dolce vita... s. 230  
Przyczynek do analizy położenia  
materiałnego władców PRL-u.

### Jedwabne i okolice

- W. J. Muszyński,*  
*M. J. Chodakiewicz* W cieniu "Barbarossy" ..... s. 239  
Wybór niemieckich dokumentów  
policyjnych maj 1941 – kwiecień 1942.
- Marek J. Chodakiewicz* Ordinary Terror..... s. 265  
Communist and Nazi occupation  
policies in Jedwabne 1939-49.
- Ryszard Tyndorf* Ocaleni. Żydzi po masakrze w Jedwabnem... s. 277  
*John Radzilowski* Ejszyszki and its Neighbors.....s. 284

### Polemiki i recenzje

- Marek Wierzbicki* Na wspólnym wozie historii..... s. 302  
*Sebastian Bojowski* Bez znieczulenia..... s. 304  
*Ireneusz Jastrzębiec* Cymru am Byth..... s. 307  
*Sebastian Bojowski* Raport Lipińskiego..... s. 310  
*Mannel Ferreras-Taschn* Division Azul..... s. 317  
*Patryk Nitecki* Bez wyjścia?..... s. 319

### Sztuka

- Dorota Chudzińska* Stanisław Szukalski  
– Europejczyk, Polak, nonkonformista..... s. 324

### Varia

- Adam Doboszyński* Leczenie kompleksów..... s. 339  
*Historyk przed sądem* Pismo procesowe Stanisława Wrońskiego  
– komunistycznego funkcjonariusza PRL –  
oraz odpowiedź prof. W. Roszkowskiego..... s. 346  
Przegląd. Myśli i listy..... s. 350

## *Tytułem wstępu*

**Glaukopis** to pismo historyczne i społeczno-polityczne. Nazwę zaczerpnęliśmy z antyku: „dalekowidzący”. Odzwierciedla ona założenia, z których wychodzimy; metodologię, którą się posługujemy oraz cele, jakie sobie wyznaczyliśmy.

Na łamach **Glaukopisu** badamy przeszłość i teraźniejszość aby pewniej wkraczać w przyszłość. Tylko bezwzględne, niemłonkowe spojrzenie na naszą historię pozwoli nam zaobserwować procesy dziejowe oraz naturę ludzką w akcji.

Doświadczenie uczy, że natura ludzka pozostaje właściwie niezmienna od zarania dziejów, pozornie tylko łagodzona otoczką cywilizacji. Udowadniają to dobitnie dzieje krwawego wieku XX, w którym ludzkość doświadczyła okropnych zbrodni socjalizmu międzynarodowego i narodowego. Nie gloryfikujemy w związku z tym ani abstrakcyjnego kolektywu, ani wchodzącej w jego skład (bądź nie) teoretycznej jednostki. Dostrzegamy bowiem, że człowiek racjonalny zwykle może wybrać między dobrem a złem. Ale w nagłych sytuacjach ekstremalnych jednostką kieruje impuls refleksu. Przeważnie jest to impuls natury samoobronnej. Wtedy i najdzielniejszy może się załamać, albo pozostać obojętny wobec zła, mimo potęgi wewnętrznego kompasu moralnego, który dyktuje mu inaczej. Dlatego jedna i ta sama osoba zdolna jest zarówno do czynów wzniosłych jak i podłych. Cenimy tę pierwszą cechę, odzegrujemy się od drugiej, choć nie zaprzeczamy jej obecności w historii.

Doceniając rozmaite skomplikowane uwarunkowania procesów dziejowych, opieramy się na przekonaniu, że świat jest taki jak jest, a nie taki, jaki chcielibyśmy aby był. W związku z tym odrzucamy mżonki pseudopatriotycznego i beletrystycznego „pokrzepiania serc.” Obce nam są też kosmopolityczne mody intelektualne, starające się oślepiającym blichtrzem swej migotliwości zastąpić ponadczasowe prawdy cywilizacji zachodniej. Interesujemy się głównie dziejami najnowszymi Rzeczypospolitej Polskiej, ale dostrzegamy, że odkrywane przez nas mechanizmy mają wymiar uniwersalny i ponadczasowy.

Interesuje nas przeszłość jako zbiorowisko procesów zachowań ludzkich. Najlepiej dostrzec je na mikroskali. Badacz musi zamienić się w archeologa, bo to właśnie dzięki odkryciu nieznanych fragmentów przybliżamy się do prawdy. Nieznane fakty mogą podważyć funkcjonujące w nauce stereotypy. Wielka ilość nieznanych faktów musi zmienić sposób w jaki myślimy o pewnych zjawiskach. Jeżeli dominujący paradygmat intelektualny nie jest w stanie pomieścić w swych ramach logicznych nowo ujawnionych faktów, paradygmat należy zmienić. Paradygmat geocentryczny służył ludzkości przez tysiące lat. Zaprzeczające mu fakty oraz hipotezy naukowe początkowo odrzucano lub też w rozmaity sposób wmontowywano w geocentryzm. Lecz koncepcja

heliocentryczna podważyła stary paradygmat. Nowy paradygmat był w stanie w swoich ramach pogodzić stare pewniki nauki z nowymi odkryciami. W rezultacie odrzucono geocentryzm. Nowo nabyta wiedza, nowo odkryte fakty – o ile są one prawdziwe i logiczne – wymuszają zmianę paradygmatu.

Chcemy zmienić obowiązujący w Polsce i na świecie paradygmat. Jest to naszym celem głównym od chwili naszego świadomego zaangażowania się w pracę społeczną. Dotyczy to szczególnie okresu od 1989 r., gdy nasze środowisko zaczęło się krystalizować. Nie wystarczała nam sterowana odgórnie przez elity komunistyczne i lewicowe „transformacja” systemowa. W jej wyniku między innymi sparalizowano albo przynajmniej zwolniono procesy poznawania prawdy historycznej po pół wieku dyktatury. Popieramy wolność słowa. Dlatego od początku zajmujemy się sprawami kontrowersyjnymi, w większości nie znanymi i dlatego właśnie ekscytującymi intelektualnie. Nastawiamy się na działalność długofalową. Chcemy mieć wpływ głównie na to jak inteligentna osoba myśli o rzeczywistości, a nie co myśli.

Oprócz historii w Glaukopisie chcemy także podejmować tematykę z innych dziedzin nauk społecznych i humanistycznych. Interesują nas szczególnie te, które pozwolą nam zrozumieć mechanizmy rządzące dzisiejszą Polską i światem. Chcemy móc całą naszą wiedzę historyczną prezentować w odniesieniu do współczesności. Truizmem jest twierdzenie, że to jakimi jesteśmy dziś – z naszymi zaletami i wadami, słabościami i mocnymi stronami – wynika z naszej przeszłości. Nie można wybrać przyszłości nie odnosząc się do własnej tradycji.

Od czasu do czasu będziemy publikowali teksty we współczesnej *lingua franca* – języku angielskim. Będą to teksty uznane przez nas za szczególnie ważne, ze względu na tematykę lub na odkrycia w nich zawarte. Widzimy bowiem brak wymiary myśli między historykami polskimi a zagranicznym.

Pierwszy numer naszego pisma jest poświęcony dziejom Polski w XX w. Pokazujemy w nim Pokolenie Polski Niepodległej oraz ich spadkobierców z przelomu lat 60-tych i 70-tych. Prezentujemy także artykuły dotyczące kontrowersji polsko-żydowskich: wydarzeń w Jedwabnem w lecie 1941 r. oraz w Ejszyszkach jesienią 1944 r., a także wybór niepublikowanych dotąd w Polsce niemieckich dokumentów dotyczących polityki eksterminacyjnej po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Przedstawiamy również pozew sądowy przeciwko prof. Wojciechowi Roszkowskiemu autorstwa byłego komunistycznego ministra – Stanisława Wrońskiego. Na zakończenie zachęcamy do zapoznania się z tekstem o niezwykle interesującym polskim rzeźbiarzu Stanisławie Szuklaskim, który jak się okazuje stał się bożyszczem nawet hollywoodzkich gwiazd.

Zapraszamy do lektury, zachęcamy do współpracy.  
redakcja

*Pokolenie* ¶

*Polski* ¶

**Niepodległej** ¶

Wojciech J. Muszyński

Jacek T. Persa

## II Rzeczpospolita korporancka

### Działalność i oblicze ideowe

Ruch korporacyjny skupiał elitę młodzieży akademickiej II Rzeczpospolitej. Miał charakter elitarny – zrzeszał najlepszych z najlepszych, natomiast jego egalitaryzm przejawiał się otwartością na wszystkie osoby identyfikujące się z tradycją patriotyczną i dążące do unowocześnienia i rozwoju ojczyzny. Ludzie ci traktowali służbę Polsce jako swój najszczytniejszy obowiązek. Takie podejście do życia wynikało z ideologii, jaką wielu z nich wyznawało. Większość korporantów identyfikowała się z ideologią polskiego Obozu Narodowego. Nawet ci, którzy stali w opozycji do Narodowej Demokracji, wyznawali podobne wartości: stawianie na pierwszym miejscu polskiej racji stanu oraz prymat wiary katolickiej w życiu Polski. Wykształcenie i formacja ideowa korporantów miały ich przygotować do sprawowania w przyszłości ważnych funkcji publicznych w państwie. Wybuch II wojny światowej spowodował jednak, że musieli oni stanąć do walki z wrogami Polski: niemieckimi socjalistami narodowymi oraz sowieckimi komunistami i ich zwolennikami w kraju.

Omówimy niżej genezę ruchu korporacyjnego w Polsce, jego organizację wewnętrzną, oraz działalność od początków w 1828 do 1939 r., ze szczególnym uwzględnieniem okresu międzywojennego. Skoncentrujemy się też na związkach korporacji z ruchem narodowym.

### Geneza

Korporacje akademickie – organizacje skupiające młodzież studiującą – funkcjonowały w Europie od początku istnienia uniwersytetów, t.j. od średniowiecza. Początkowo działały jako tzw. Nacje (*nationes*), zrzeszenia studentów danej narodowości (rozumianej wg świadomości regionalnej), które były obecne na uniwersytetach już w XII w. W późniejszych wiekach studenci tworzyli także *collegiae* i *bursae*. Od XVI w. na uniwersytetach niemieckich młodzież, pochodząca z określonego miasta lub ziemi, skupiała się w organizacjach ziomkowskich *Landsmanschaften*. Po zakończeniu wojen napoleońskich w środowisku akademickim w Niemczech zaczął powstawać ruch burszowski<sup>1</sup>: *Corpsen*, *Freikorpsen* – które przerodziły się w *Burschenschaften*, czy tzw. Zakony (*Orden*). Struktura tych organizacji, ich hermetyczność i niektóre zwyczaje były



wzorowane na lożach masońskich. Równolegle – do połowy XIX w. – w dalszym ciągu powstawały lub kontynuowały swoją działalność *Landsmanschaften* (związki regionalne), *Turnerschaften* (związki gimnastyczne), *Sengenschaften* (związki śpiewacze). Powstawały również wingolfy, czyli korporacje wyznaniowe (protestanckie), a także *burschenschaftы* katolickie.<sup>2</sup>

W niemieckich korporacjach ukształtowały się podstawowe formy organizacyjne i hierarchiczne korporacji oraz ich *modus operandi*. Niektóre Korporacje zawierały braterskie przymierza między sobą; organizowano wspólne zjazdy oraz przyjęcia (*komersy; rauty*). Członkowie wielu korporacji mieli prawo do pojedynku. Stosunki wewnętrzne były ściśle sformalizowane. Istniał cały rytuał odnoszenia się do siebie oraz regulowania spraw wewnątrzorganizacyjnych. Rytuał ten opierał się o hierarchiczną zasadę senioralności. Przestrzegano ścisłego podziału na członków pełnoprawnych (*comiltonów, barwiarzy*), członków kandydatów (*fuksov*), oraz członków pełnoprawnych, którzy ukończyli uniwersytet i weszli w dorosłe życie (*filistrów*). Formy te przejęli Polacy w całości.

### Polscy "bursze"

Polski ruch korporacyjny swym początkiem sięgał tradycji filomackiej i filareckiej z Wilna lat dwudziestych XIX wieku. Członkowie rozbitego przez zaborcę rosyjskiego Stowarzyszenia Filomatów i Filaretów po przeniesieniu się na Uniwersytet w Dorpacie (obecnie est. Tartu), założyli tam pierwszą polską korporację (Kl)<sup>3</sup> akademicką – Konwent *Polonia* (28 V 1828).<sup>4</sup> Formę organizacyjną *Polonia* przejęła od korporacji niemieckich, łącząc ją z polskimi ideałami patriotycznymi, samokształceniem i samopomocą. Doraźnymi celami Konwentu były: pomoc materialna polskim studentom, obrona przed szykanami spotykającymi ich ze strony studentów niemieckich oraz przeciwdziałanie wynarodowieniu. Pierwszy okres działania Polonii trwał krótko: na wieść o wybuchu Powstania Listopadowego (1830) większość korporantów przyłączyła się do walki. Jak widać, patriotyzm i gotowość oddania życia za sprawę Polski są cechami charakterystycznymi dla korporacji od ich zarania.

W II połowie XIX w. zaczęły powstawać kolejne polskie korporacje: w 1879 r. Kl *Arkonia* (Ryga), w 1883 r. Kl *Welecja* (w wyniku rozłamu w Kl *Arkonia*), w 1884 r. Kl *Lutyja* (Dorpat), 1908 Kl *Wenedya*, 1897 r. w Kl *Znicz* (Dorpat, 1908 zmieniła nazwę na Kl *Lechitia*). W 1908 w Petersburgu powstała Kl *Sarmatia*.<sup>5</sup> Brak autonomii Uniwersytetu w Petersburgu spowodował, że Kl *Sarmatia* miała status półlegalny, działając, co ciekawe, za zgodą Cara Mikołaja II.<sup>6</sup> Polski ruch korporacyjny rozwijał się także w Niemczech i Austro-Węgrzech. W 1892 r. w Lipsku powstało Stowarzyszenie Polskich Studentów Rolników *Unitas*, związek typu burszowskiego<sup>7</sup>. W 1910 r. w Wiedniu<sup>7</sup> studenci Polacy założyli Kl *Jagiellonia*.<sup>8</sup> W Gdańsku pierwszą organizacją polskich studentów był „Związek Akademików Gdańskich *Wisła*” – powstały w 1913 r. na

bazie istniejącego od 1904 r. Kółka Studentów-Polaków (1904). Na zjeździe w dniu 29 czerwca 1921 r. związek przekształcił się w Korporację Akademicką (K! ZAG *Wista*)<sup>9</sup>.

Działanie korporacji przerwał wybuch I wojny światowej. Korporanci zostali powołani do służby w armiach zaborczych, część z nich zasilila polskie formacje zbrojne – legiony, Legion Puławski, polskie korpusy w Rosji, armię Polską we Francji. W 1915 r., wraz z otwarciem uczelni wyższych w okupowanej przez Niemców Warszawie, ruch korporacyjny zaczął się odtwarzać. Zaraz po otwarciu Politechniki Warszawskiej przebywający w Warszawie członkowie K! *Sarmatia* rozpoczęli starania o zalegalizowanie na uczelni działalności korporacyjnej. Proponowany statut ten był odrzucany sześciokrotnie, aż wreszcie został przyjęty przez władze tej uczelni, po wielu poprawkach krępujących działalność K! *Sarmatia*. Śladem tej korporacji poszły następne. Przy Politechnice powstało koło korporacyjne K! *Welecja*<sup>10</sup>, a na Warszawskich Kursach Przemysłowo Rolniczych (późniejsza Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego – SGGW) póljawne stowarzyszenie studenckie *Aquilonia*.<sup>11</sup>

### Początki ruchu w Polsce

W 1918 r. członkowie *Sarmatii*, *Weletii* i *Arkonii* podjęli decyzję o przeniesieniu siedzib korporacji do Warszawy. Inni działacze, dotychczas znajdujący się poza Warszawą również wyrazili zgodę, by ich korporacje miały siedziby w Warszawie i tu prowadziły swoją działalność. W tym okresie przeniosło się z Lipska do Poznania Stowarzyszenie Akademickie *Unitas*, organizując się przy Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego pod nazwą Koło Rolników *Kujawja*. W 1919 r. do Wilna została oficjalnie przeniesiona siedziba Konwentu *Polonia*. W marcu 1920 r. Konwent utworzył swoją filię w Poznaniu grupując w niej członków działających dotąd związków pod nazwą *Polonia* z Wrocławia, Berlina, Zurichu i Gratzu).<sup>12</sup>

Potrzeba obrony odzyskanej w 1918 r. przez Polskę niepodległości wymusiła czasowe przerwanie działalności przez Korporacje – podjęte spontanicznie uchwały kół korporacyjnych zobowiązywały wszystkich członków do wstąpienia w szeregi Wojska Polskiego. Nie zahamowało to jednak rozwoju ruchu. Po zwycięstwie nad bolszewikami, już na początku lat 20-tych notowano dynamiczny rozwój istniejących i powstawanie nowych korporacji. Tradycja burszowska trafiła ma podatny grunt, a wychowanie i ideologia przyciągały na wyższych uczelniach jednostki najczynniejsze. W czerwcu 1920 r. na nowopowstałym Uniwersytecie Poznańskim utworzono Korporację *Lechia*. W lutym 1921 r. wznowiła swoją działalność w Warszawie K! *Jagiellonia*. W tym samym roku powstały następne korporacje: K! *Patria* (31 V – Warszawa) i K! *Unia* (10 IX – Warszawa) oraz K! *Posnania* (II-Poznań), K! *Surma* (4 VI – Poznań), K! *Baltia* (7 XII – Poznań).<sup>13</sup> W związku z licznym organizowaniem się nowych związków, pojawiły się problemy z ich rejestracją na uczelniach. Korporacje warszawskie, dążąc do uporządkowania powstałego zamieszania, wprowadziły dla nowopowstałych korporacji obowiązek stażu kandydac-

kiego, w czasie którego nowy związek miał pozostać pod kuratelą jednej ze starszych, uznanych już korporacji. Dopiero po jego zakończeniu tego okresu nowy związek mógł zostać uznany za pełnoprawną korporację, co dopiero umożliwiało jego rejestrację przez władze uczelniane.

W wyniku porozumienia między korporacjami warszawskimi – w dniach 6-8 kwietnia 1921 r. – odbył się I Zjazd Korporacyjny, na którym przyjęto uchwałę o stworzeniu ram organizacyjnych dla działających już związków.<sup>14</sup> Oficjalną reprezentację ruchu, Związek Polskich Korporacji Akademickich (ZPKIA), wyłoniono w następnym roku.<sup>15</sup> ZPKIA zajął się problemami organizowania życia korporacyjnego od strony organizacyjno-prawnej, jak i walką o umocnienie pozycji korporacji na wyższych uczelniach. Członkiem rzeczywistym ZPKA mogła zostać korporacja akademicka po przejściu okresu kandydackiego (minimum dwa semestry), zdaniu egzaminu przed komisją egzaminacyjną wyznaczoną przez korporację opiekuńczą (korporację matkę) i zatwierdzeniu decyzji przez władze naczelne ZPKIA. W ZPKIA obowiązywała zasada starszeństwa korporacyjnego. Decydowała data utworzenia korporacji. Zasada ta dawała, określone przepisami, przywileje w trakcie kontaktów bezpośrednich korporacji związkowych, a także osobistych spotkań korporantów. Najwyższą władzą prawodawczą, administracyjną i sądową ZPKIA był Zjazd, a między zjazdami Rada Naczelna, składająca się z Prezesa ZPKIA i przedstawicieli środowisk korporacyjnych (jeden delegat na każde zajęte pięć korporacji w ośrodku akademickim). Władzami wykonawczymi Związku Polskich Korporacji Akademickich były: Prezydium ZPKIA i Miejscowe Koła Międzykorporacyjne działające w poszczególnych ośrodkach akademickich. Władzami sądowymi były:

- Miejscowe Koła Międzykorporacyjne
- Sąd Ogólnokorporacyjny
- Zjazd ZPKIA

W zakresie kontroli sprawy powierzano Komisji Rewizyjnej<sup>16</sup>.

W 1925 r. Związek otrzymał przywilej reprezentowania całego ruchu korporacyjnego w kontaktach z władzami oświatowymi. Warunki działania K! w poszczególnych ośrodkach akademickich znacznie się między sobą różniły. Najlepiej sprawa wyglądała w Poznaniu, Warszawie i Wilnie. Na trudności w działaniu korporacje napotykały w Krakowie i Lwowie, gdzie min. znalazły się w otwartym konflikcie z młodzieżą komunistyczną, ukraińską i żydowską. W Cieszynie K! *Kujawia* do połowy lat 20-tych nie była zarejestrowana jako organizacja uczelniana. Najtrudniejsze warunki do rozwoju K! istniały w Gdańsku, gdzie działała K! *ZAG Wisła*, szykanowana przez niemieckie władze uczelniane.<sup>17</sup>

W 1923 Prezydium ZPKIA wystosowało do władz akademickich memoriał, który szczegółowo określał cele działalności korporacji. W III Zjeździe Korporacyjnym, który odbył się w dniach 7-10 maja 1923 r., uczestniczyło już 20 korporacji rzeczywistych i 7 kandydujących, natomiast z końcem 1926 r. skład ZPKIA liczył już 60 związków i ok. 2600 członków. Gdy w 1928 r. obchodzono 100-lecie istnienia polskiego ruchu korpora-

cyjnego (100-lecie istnienia K! *Polonia*), ruch ten był u szczytu swojego rozwoju. W skład ZPKIA wchodziło wówczas 76 korporacji, liczących około 3000 członków czynnych i tyle samo filistrów<sup>18</sup>.

### Ideologia

Korporacje akademickie były stowarzyszeniami ideowo-wychowawczymi, mającymi charakter elitarnych, męskich klubów towarzyskich. Ideologię pierwszych polskich korporacji K! *Polonia*, K! *Arkonja*, K! *Welecja*, K! *Lutyja* i innych. Można określić w dwóch słowach: Polska i Honor. Korporacje odwoływały się do romantycznej tradycji filareckiej, czego przejawem było zachowanie śpiewanej oficjalnej pieśni Filaretów, która weszła do kanonu pieśni wszystkich polskich korporacji.<sup>19</sup> Istotą wczesnego polskiego ruchu korporacyjnego była postawa buntu wobec zaborców. Pierwsze korporacje były związkami przede wszystkim o charakterze patriotycznym, w których służba ojczyźnie stała zawsze na pierwszym miejscu w spisie powinności każdego z członków.

Duży wpływ na rozwijający się ruch korporacyjny wywarły prądy pozytywistyczne II poł. XIX w. Kierowały one studentów ku pracy organicznej i pracy społecznej. Powstał w ten sposób typ organizacji ideowo-wychowawczej przygotowującej młodych akademików do odegrania kierowniczej roli w społeczeństwie. W myśl hasła pozytywistycznych korporacje nie stawiały swoim członkom wymogu urodzenia ani cenzusu majątkowego. Ponadto były one areligijne. Kwestia wyznania nie występowała tam jako istotny problem ideowy.<sup>20</sup> Do korporacji występowali studenci zarówno wyznania rzymsko-katolickiego jak też ewangelickiego.<sup>21</sup> Pierwsze K! egzystowały w obcym środowisku. Niezależnie od tego, czy działały na Uniwersytecie w Dorpacie lub Politechnice w Rydze, gdzie przeważali studenci pochodzenia niemieckiego, czy w rosyjskim Petersburgu, ich członkowie musieli walczyć swoją pozycję i szacunek otoczenia, nieraz z bronią w ręku<sup>22</sup>.

W niepodległej Rzeczypospolitej Korporacje znalazły się w zupełnie innej sytuacji. Nie musiały już się ukrywać i walczyć o przetrwanie. Ale w dalszym ciągu pozostały aktualne ich zasady ideowe – praca dla Polski. Przyjęta w 1921 r. Deklaracja Ideowa mówiła: „Celem życia każdego korporanta jest praca dla Polski, dla Jej wielkości i potęgi. Dobro Narodu i Państwa jest dla niego najwyższym prawem, miarą wartości i drogowskazem postępowania”.<sup>23</sup> Deklaracja nakładała na każdego Korporanta obowiązek czynnego działania na rzecz rozwoju i umacniania kraju oraz reagowania na zagrożenia ze strony obcych i wrogich Polsce żywiołów. Na VI Zjeździe Ogólnokorporacyjnym w Poznaniu (28 I-1 II 1927) dokonano interpretacji deklaracji ideowej, nakładając na korporacje i korporantów obowiązek czynnego dążenia do mocarstwowego stanowiska Polski, krzewienia szacunku dla prawa, zespolenia interesów Narodu i Państwa, wprowadzenia zasady współpracy wszystkich warstw społeczeństwa. Korporacje miały zachować charakter wyłącznie narodowy, nie mogły być do nich przyjmowane osoby deklarujące narodowość niemiecką, ukraińską lub wyznanie mojżeszowe. Nie czyniono jednak przeszkód tym,

którzy mając obce pochodzenie, uważali się za Polaków i byli chrześcijanami np. Leon Ter-Oganjan<sup>24</sup> (Kl *Varsovia*). Uznawano też, że komunizm jako doktryna wroga Polsce, musi być bezwzględnie zwalczana. Członkiem korporacji nie mógł zostać zwolennik partii komunistycznej i socjalistycznej, lub jakiegokolwiek innej, wyznającej hasła międzynarodowe, a także organizacji ukrywającej swój program i działalność, jak np. masoneria. Deklarowano, że „kwestie religijne i polityczne z działalności korporacji jako instytucji są wykluczone, wobec czego nie może ona nosić charakteru partyjnego”.<sup>25</sup> Zakładano więc, że ideałem ma być patriotycznie i tradycjonalistycznie nastawiony korporant, który nie angażuje się w bieżącą działalność polityczną. Można powiedzieć, że ruch korporacyjny miał formować młodzież akademicką, ukierunkowując ją dopiero ku przyszłemu działaniu w dorosłym społeczeństwie.

Statuty niektórych korporacji (np. Kl *Arkonja*) rygorystycznie zakazywały czynnym członkom korporacji formalnej przynależności do partii politycznych. Apartyjny charakter Korporacji nie przeszkadzał jednak większości ich członków w przynależności do innych organizacji młodzieżowych, z tym jednak zastrzeżeniem, że ideologia tych organizacji nie mogła być sprzeczna z Deklaracją Ideową ZPKIA. Takie ograniczenia wprowadzała uchwała podjęta na odbywającym się w Cieszynie w I 1930 r. Zjeździe Rady Naczelnej ZPKIA. Stanowiła ona że korporacje są związkami ideowo-wychowawczymi o ściśle określonej ideologii i celach ogólnopństwowych, stojących ponad interesami partyjnymi i klasowymi.

Dla zachowania bezwzględnej apolityczności korporacji IV Rada Naczelna wyraża opinię, że korporanci nie powinni brać udziału w zebraniach, demonstracjach i innych wystąpieniach o charakterze partyjno-politycznym w odznakach korporacyjnych i że Kola Międzykorporacyjne powinny na swoich terenach uregulować tę sprawę w sposób bardziej szczegółowy.<sup>26</sup>

Bezdiskusyjny jednak pozostaje fakt, że duża część korporacji pozostawała pod silnym wpływem ideologii Obozu Narodowego, choć jako organizacje autonomiczne broniły one swej niezależności i dystansowały się od udziału w bieżącej walce politycznej. Kwestia „polityki i partyjniactwa” w korporacjach znalazła swoje odzwierciedlenie w deklaracji ideowej i statucie organicznym – oficjalnych dokumentach ZPKIA. Korporacje nie mogły być apolityczne, ponieważ punktem wyjścia ich ideologii było Państwo Narodowe. Każdy statut korporacyjny przewidywał, że korporacji jako takiej nie wolno należeć do partii politycznej.

[...] ci którzy nie są zwolennikami korporacji uważają, że korporacje są agenturą Narodowej Demokracji. Musimy na tem miejscu stanowczo zaprotestować przeciwko takiemu stawianiu sprawy. Jakkolwiek bowiem ogólne idee zarówno narodowej Demokracji i Z.P.K.A. są bardzo zbliżone, gdyż dla jednej jak i dla drugiej strony punktem wyjścia jest Państwo Narodowe, to jednakże środki

działania są wręcz odmienne. Korporacje dążą do wychowania obywatela-Polaka i tym celu został stworzony bardzo szczegółowy program wychowawczy, gdy N.D. chce narzucić pewien system myślenia społeczeństwu – i na tem polega zasadnicza różnica. [.. ]<sup>27</sup>

Różnice te nie miały jednak tak istotnego znaczenia, żeby utrudniać w istotny sposób współpracę Korporacji z narodowcami. W rzeczywistości ta współpraca ulegała zacieśnianiu. Od 1923 r. korporanci stale kandydowali do władz samorządu akademickiego z list narodowców.<sup>28</sup> Świadczyła o tym także liczna przynależność korporantów do organizacji młodzieży narodowej, zwłaszcza Akademickiego Związku Młodzież Wszepolską (MW) i Obozu Wielkiej Polski (OWP). Niektórzy korporanci czynni i filistrzy stanowili także część kadry kierowniczej, sprawując ważne funkcje w strukturach Stronnictwa Narodowego (SN), jak też Obozu Narodowo Radykalnego (ONR), ONR-ABC i Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga (RNR-Falanga). [zob. aneks 1].

Mimo pilnie strzeżonej zasady apartyjności, nie zawsze udawało się Korporacjom uniknąć wplątania w rozgrywki polityczne. Prześladowania ze strony władz sanacyjnych, które wykorzystując aparat administracyjny uderzały we wszystkie organizacje, które usiłowały zachować niezależność zmuszały korporacje do szukania sojuszu w Obozie Narodowym, który był im najbliższy ideowo. Jak wspominają działacze korporacyjni w niektórych ośrodkach nie było do pomyślenia, aby prezesi najważniejszych organizacji akademickich nie należeli do tajnej organizacji Stronnictwa Narodowego, tzw. „Straży Narodowej”. Tam ustalano kierunki pracy, kandydatury personalne, taktykę wyborczą i taktykę walk politycznych.

Zwalczające się frakcje Obozu Narodowego miały destrukcyjny wpływ na działalność korporacji. Jednym z efektów tarć wewnętrznych, wywołanych rywalizacją między działaczami SN i tajnego ONR był rozłam w lwowskiej K! *Lutyko-Wenedia* i powstanie K! *Lutyca*. Bezpośrednim powodem kryzysu, były prawdopodobnie zakulisowe działania „Straży Narodowej”, kierowanej przez osoby niezwiązane z ruchem korporacyjnym, nie rozumiejące tradycji i praw związkowych, dążące do podporządkowania sobie ruchu korporacyjnego i wciągnięcia go do bieżącej walki politycznej. Decyzja w sprawie powstania K! *Lutyca* miała zapaść w kierowanej przez Jana Bogdanowicza<sup>29</sup> Grupie Akademickiej „Straży Narodowej”. Ponad tą grupą stała Egzekutywa dla Ziemi Czerwieńskiej z Komisarzem Alojzym Stamperem<sup>30</sup>, a na czele wszystkich grup akademickich miał stać Jan Matlachowski<sup>31</sup>, wchodzący w skład „siódemki” kierowanej przez Romana Dmowskiego. K! *Lutyko-Wenedyę* posądzono niesłusznie o postawę prosanacyjną, a brak szybkiej reakcji filisteriatu i władz ZPKIA spowodowały odsunięcie się tej korporacji od działalności w ZPKIA. Podobnie wyglądała sprawa rozłamów m.in. w K! *Lechicja* i K! *Batoria*.<sup>32</sup> W gruncie rzeczy jednak większości korporacji udało się obronić zarówno przed narzuceniem sobie politycznego zwierzchnictwa SN lub ONR, jak też przed wprzęgnięciem do sanacyjnego orszaku władzy.

Walcząc o apartyjny charakter Korporacji comilitoni nie odmawiali sobie prawa

zabierania głosu na tematy uznane za istotne, dotyczące życia politycznego i publicznego kraju. Na VII Zjeździe Ogólnokorporacyjnym w Poznaniu w 1927 r. dokonano nowej interpretacji Deklaracji Ideowej. Podkreślono dążność do mocarstwowego charakteru Polski pod względem politycznym i ekonomicznym. Wysłunięto postulat powrotu w granice Polski ziem zachodnich (granica na Odrze i Nysie Łużyckiej) i dawnych Kresów Wschodnich, które zawdzięczały Polsce swe bogactwo i kulturę. Podkreślono też konieczność rozwoju ziem wschodnich RP oraz pracy nad uświadomieniem narodowym zamieszkującej je ludności. Polska miała być państwem, w którym Naród Polski jest jedynym i zupełnym gospodarzem. Interesy Narodu miały być zespolone z interesami państwa. Korporacje miały czuwać nad niebezpieczeństwem ze strony obcych żywiołów i stawać w obronie polskości.

Korporacje powinny stać się ogniskiem kultu dla polskiej myśli państwowej, ugruntowanej na poczuciu szczerego demokratyzmu. Wyznają one zasadą solidaryzmu społecznego, tj. harmonijnej współpracy wszystkich warstw społeczeństwa. Mają one przeciwstawiać się wszelkim prądom i dążeniom które ponad interes Państwa i Narodu przeciwstawiają interesy osobiste, partyjne lub klasowe.[...]³³. Realizację celów korporant widzi w pracy nad organizowaniem i zespalaniem żywotnych sił Narodu, uważając ją za cel swego życia, a zdając sobie sprawę ze słuszności tych hasel, ma odwagę zawsze i wszędzie stanąć czynnie w ich obronie, gotów gdyby zaszła tego potrzeba poświęcić swe życie.<sup>34</sup>

Związek Polskich Korporacji Akademickich wyznaczył więc korporantom linię ideową. Jednak każda z korporacji posiadała własną specyfikę, dotyczyło to zwłaszcza korporacje „starych”, powstałych przed 1914, które, jakkolwiek nie kwestionowały wprost decyzji ZPKIA, to nie zawsze stosowały się w pełni do jego zaleceń i wytycznych.

### Insignia i oznaki

Korporacje różniły się między sobą. Każda z nich była odrębnym związkiem, kierowała się własnym wewnętrznym zbiorem zasad ideowych, posiadała własną dewizę, która spajała jej członków. Korporanci wyróżniali się na tle ogółu studentów noszonymi emblematami – insygniami korporacyjnymi. Nakryciem głowy noszonym na co dzień był dekiel korporacyjny. Ponadto każdy był przepasany wstęgą w barwach korporacji tzw. bandą. Pełnoprawny członek (barwiarz) nosił na dekle i bandzie wszystkie barwy korporacji, kandydat (fuks) miał prawo do noszenia tylko jednej barwy, zarówno na bandzie, jak i na dekle.

Każda korporacja posiadała sztandar we własnych barwach. W wystąpieniach zewnętrznych w czasie najważniejszych świąt tj. podczas inauguracji roku akademickiego, rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go maja, w rocznicę powstania korporacji (uroczysty Komers – uczta piwna z udziałem wszystkich członków korporacji) oraz w Święto

Odzyskania Niepodległości (11 listopada), a także przy okazji ważnych uroczystości akademickich, korporacje wystawiały swoje poczty sztandarowe. Barwy korporacyjne występowały również na koszach rapierów, oficjalnej i reprezentacyjnej broni korporantów.

Oprócz sztandaru korporacja posiadała swój herb, nawiązujący do tradycji rycerskiej. Herby korporacyjne miały różnorodną symbolikę, która związana była z barwami Kł oraz przyjętą dewizą korporacyjną. Oprócz tego każdy pełnoprawny korporant miał prawo noszenia w kłapie tzw. cyrkla korporacyjnego, który stanowił monogram nazwy danej korporacji w połączeniu z symbolicznie zaznaczonym hasłem *Vivat, Crescat, Floreat!* (Niech żyje, wzrasta i rozkwita!).

Przyjęte przez korporacje nazwy oraz własna, różnorodna symbolika były odzwierciedleniem tradycji kultywowanych przez związki. Korporacje posiadały specjalnie skomponowane na ich użytek hymny oraz „Pieśni do barw”, które streszczały ich ideologię i symbolikę.<sup>35</sup> Oprócz tego każda z nich miała swoją dewizę, która wyrażała istotną dla jej członków myśl. Przykładem może być dewiza Kł *Sarmatia – Honor i Dobro Narodu i Państwa Najwyższym Prawem każdego obywatela. Gospodarzami w Polsce Polacy* – która stała się podstawą dla sformułowania deklaracji ZPKiA. Różnorodność dewiz i sformułowań ogniskowała się jednak wokół takich pojęć, jak: Ojczyzna, Honor, Wiedza, Nauka, Jedność, Braterstwo, Przyjaźń, Prawda, Praca, Prawo, Sprawiedliwość, Odwaga, Dobra Sława, Pilność, Wytrwałość, Uczciwość, Wolność, Zgoda, Szczęście, Wierność, i inne. Do rangi symbolu urosło też morze oraz te regiony kraju, które szczególnie były zagrożone przez obce żywioły, tj. Śląsk, Pomorze, oraz Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej.<sup>36</sup> Barwy związkowe, jak twierdzili korporanci, wywodziły się z tradycji rycerskiej, a oni sami uważali się za współczesnych rycerzy.

Nosimy oznaki korporacyjne, bo nałożenie ich pasuje na rycerza – przypominają nam one w każdej chwili, że należymy do wielkiej Rodziny Korporacyjnej, że jesteśmy korporantami. Noblesse oblige... Nosimy je, bo oznaki nasze są jakby sztandarem którego splamić ani zbrukać nie wolno. Nosimy je – aby zadokumentować nie tylko naszym przyjaciołom, ale przede wszystkim zaperzonym przeciwnikom naszym, że oznaki nasze nosimy godnie, że odnosimy się do emblematów naszych z szacunkiem. Bo odznaki korporacyjne są dla nas – w każdej korporacji – symbolem tego hasła które reprezentują. Aby w życiu stać przy nich wiernie. Dzięki odznakom korporacyjnym, kwiaty uczuć dla Ojczyzny nigdy nie zwiędną w sercu polskiego korporanta.<sup>37</sup>

15

### Wychowanie korporacyjne

Do korporacji mogły być przyjęte tylko te osoby, które uczęszczały na studia wyższe. W korporacjach panował ustrój hierarchiczny, ale wyboru władz dokonywano w demokratycznym głosowaniu przez ogół czynnych członków. Na czele Kł stało



Prezydium. Prezes miał dość duże uprawnienia w stosunku do członków K! Jednak najważniejsze decyzje podejmowało zawsze Koło Korporacji (Konwent), zgromadzenie pełnoprawnych członków-barwiarzy.

Znany działacz Obozu Narodowego Wojciech Wasiutyński gdy był jeszcze czynnym członkiem K! *Aquilonia* scharakteryzował korporacje, jako organizacje o charakterze ekskluzywnym. Źródłem ich siły byli członkowie, którzy przywiązywali wagę do starannie pielęgnowanej formy oraz idei, jako treści działania korporacji. Korporacje zachowały, dzięki przywiązaniu do tradycji, ustrój z czasów średniowiecznych stowarzyszeń miejskich: demokratyzm, zachowanie okresu kandydackiego, kontrolę sądową, współzawisłość władz, a nawet obyczaje zebrań. Trzecia cecha stała, to połączenie zasady demokratycznej równości wobec prawa i odpowiedzialności urzędów z arystokratyczną (w sensie arystokracji ducha) zasadą doboru jednostek i szkolenia ich stopniowego do życia publicznego.<sup>38</sup>

Korporacje akademickie były organizacjami o charakterze hierarchicznym. Każda z nich posiadała 3 poziomy członkostwa. Nowo wstępujący członek musiał przejść okres szkolenia, trwający blisko rok. Kandydatów nazywano, w zależności od zwyczajów w korporacji, Fuksami (z niem. lis), giernkami lub laikami. Byli oni zorganizowani zgodnie z rocznikiem wstąpienia do K! – w grupę nazywaną *coetusem*. Wstępując do K! kandydat poddany był kontroli starszych kolegów – Oldermanów – odpowiedzialnych za ich wychowanie. Pilnowali oni, aby młody student zdawał w terminie egzaminy, nie nadużywał alkoholu, nie uciekał się do wulgaryzmów, miał poczucie godności i honoru, zachowywał się rycersko w stosunku do kobiet. Aby zostać pełnoprawnym członkiem Korporacji kandydat musiał przejść wiele prób w okresie kandydackim. Okres szkolenia (fuksovania) kończył się egzaminem.

Kończąc okres kandydacki fuksy były przyjmowane w poczet członków rzeczywistych, stając się barwiarzami. Pełnoprawni członkowie K! nazywali się między sobą Comilitonami (Com! – od łac. słowa *comilitones* – współwalczący). Po skończonych studiach członek korporacji przechodził w stan nieczynny, co dawało mu tytuł Filistra. Ta trójstopniowość przejęta została w XIX w. od niemieckich związków burszowskich.

Korporacje posiadały wypracowany program wychowawczy. Określał on zasady wychowania, przedmioty wchodzące w zakres wychowania oraz instytucje wychowawcze w korporacjach. Opierano się o metodę samokształcenia, uwzględniając zarówno ideologię korporacyjną, jak również zagadnienia związane z tradycją i kulturą polską. Wychowanie to łączyło koleżeńską przyjaźń z wzajemną kontrolą korporantów. Kandydat pod okiem wychowawcy (Oldermana) oraz przydzielonego ojca korporacyjnego, poddawany był nie tylko szkoleniu, ale i odpowiednim próbom. Wychowanie korporacyjne trwało nie tylko w okresie kandydackim, lecz przez cały okres czynnego uczestniczenia w korporacji. Proces wychowawczy w korporacjach miał więc charakter ciągły. W swym założeniu miał trwać do końca życia korporanta. Każda z korporacji miała odpowiednie instytucje mające zapewniać ciągły rozwój jej członków, np. Wydział Naukowy, Wydział

Sądowy, bibliotekę korporacyjną, mistrza śpiewu (tzw. *magister cantandi*), kierownika zebrań towarzyskich oraz mistrza fechtunku. Powołaniem każdego korporanta była praca społeczna. Osoby, które się od niej uchylały, były wydalane z korporacji. Korporacje zapewniały swoim członkom możliwość rozwoju intelektualnego, towarzyskiego, a nawet organizowały dla swoich członków obowiązkowe zajęcia sportowe, gimnastykę, strzelanie, obowiązkowy fechtunek w przepisowej ilości godzin.<sup>39</sup> Organizowano wiele imprez o charakterze sportowym, np.: wycieczki łodzią z Warszawy do Gdańska (K! *Grunwaldia*), kursy narciarskie na Hali Gąsienicowej (K! *Gnomia*), biegi (K! *Kujawia*), turnieje tenisowe (K! *Gnomia* i K! *Znicz*). Jachtingiem i wioślarstwem zajmowali się m.in. członkowie korporacji gdańskich K! *ZAG Wista*, K! *Heliania* i K! *Rosevia*, które dysponowały własnym sprzętem. Opracowywano specjalne tablice zebrań i prac obowiązujących Korporanta w okresie pobytu w korporacji.<sup>40</sup>

Wypadki skreślenia z listy członków lub pozbawienia filistra prawa noszenia barw były niezmiernie rzadkie. Do renegatów ruchu korporacyjnego należeli Jerzy Putrament<sup>41</sup> i Henryk Dembiński (obaj z K! *Filomatia Vilnensis*), którzy związali się z ruchem komunistycznym. Z listy członków K! *Śląsk* został także skreślony *cum infamia* Paweł Lubinia<sup>42</sup>, który jako ochotnik wstąpił do Waffen SS (prawdopodobnie do ukraińskiej 14 Waffen-Grenadier Division der Waffen SS Galizien). Po wojnie złą sławą okrył się komunistyczny prokurator Stanisław Zarako-Zarakowski (b. Filister K! *Polesia*), odpowiedzialny za liczne wyroki śmierci orzekane w procesach polskich patriotów, między innymi w procesie Adama Doboszyńskiego (Filistra K! *Baltia* i K! *ZAG Wista*).

### Honor Korporanta

Korporantami byli studenci o wysokim poczuciu własnej godności, którzy honor traktowali jako wskazówkę postępowania w życiu. Dla korporantów, podobnie jak i oficerów Wojska Polskiego, przestrzeganie zasad postępowania honorowego było obowiązkiem równie istotnym i naturalnym, co zachowywanie kultury osobistej. Ich pojęcie honoru wywodziło się ze szlacheckiego *verbum nobile*, a postępowanie honorowe i jego rozstrzygnięcie z bronią w ręku, miały swe źródło w dawnym rycerskim prawie zwyczajowym. Korporacje zrzeszone w ZPKiA uznawały pojedynki, a korporanci niejednokrotnie w nich uczestniczyli. W symbolice korporacyjnej istniał znak związkowy tzw. cyrkiel korporacyjny (każda korporacja miała swój „cyrkiel”), w którym jednym z elementów był wykrzyknik, który oznaczał, że członkowie korporacji mają prawo udzielania satysfakcji honorowej.<sup>43</sup> W programie wychowania w korporacjach duży nacisk kładziono na naukę fechtunku, która była w większości związków zajęciem obowiązkowym. W sytuacjach wyjątkowych korporanci dopuszczali możliwość pojedynku filisterskiego – tj. przy użyciu pistoletów. Przywilej taki posiadali m.in. członkowie Konwentu Polonia.<sup>44</sup>

W II Rzeczypospolitej w społeczeństwie polskim poglądy na sprawę pojedynków były podzielone. Kościół Katolicki w tym czasie w sposób wyraźny zakazywał poje-

dyńkowania się. Polski Kodeks Karny, wprowadzony w 1930 r., nie przewidywał okoliczności łagodzących, traktując zabicie drugiej osoby w pojedynku jak pospolite zabójstwo. Jednak mimo to, zasady postępowania honorowego były uznawane przez polską inteligencję jako norma obowiązująca. Nie przestrzeganie ich, uchylenie się od udziału w pojedynku, lub, samemu doznając obrazy, zaniechanie żądania satysfakcji, groziło bojkotem towarzyskim i wykluczeniem ze środowiska.

W okresie międzywojennym funkcjonowały różne spisane kodeksy honorowe: Kodeks Pomiana<sup>45</sup>, Kodeks Boziewicza<sup>46</sup>, oraz kodeks Zamoyskiego<sup>47</sup>. Wszystkie te kodeksy przewidywały pojedynek jako ostateczny sposób załatwiania spraw honorowych. W rozstrzygnięciu spraw honorowych korporanci obowiązani byli stosować się do zawartych w nich przepisów. Na kolejnych Zjazdach ZPKIA podnoszono jednak konieczność ujednoczenia zasad postępowania honorowego. W 1932 r. powołano specjalną komisję ZPKIA ds. Kodeksu Honorowego, która jednak nie była w stanie uzgodnić ostatecznego stanowiska, a tym bardziej kodeksu. Osobą która przyczyniła się do uporządkowania tych spraw był korporant K1 *Palestra* z Krakowa, adwokat, dr Juliusz Sas-Wisłocki. Opracował on Akademicki Kodeks Honorowy, uznający pojedynek za ostateczny sposób rozwiązania sprawy honorowej, równorzędny z polubownym.<sup>48</sup>

Od każdego korporanta wymagano znajomości prowadzenia spraw honorowych. Obrona godności akademika i obrona godności własnej korporacji była jednym z podstawowych obowiązków korporantów. W 1927 r. ZPKIA na V Zjeździe podjął uchwałę określającą stosunek korporantów do spraw honorowych. Uchwała ta brzmiała: „V Zjazd ZPKIA zaleca korporantom unikanie pojedynków, które winny być uważane za ostateczność, do której prowadzą obrazy najcięższe; korporanci pełniący funkcje sekundantów winni zawsze dołożyć wszelkich starań ku temu, by sprawy honorowe mogły być zakańczane w inny sposób, przewidziany kodeksem honorowym.”

Zjazd ten uchwalił również, że do korporacji mogli należeć przeciwnicy pojedynków, ale pod warunkiem złożenia przy wstępowaniu do korporacji pisemnej deklaracji o nieuznawaniu pojedynków. Uchwałą II Zjazdu ZPKIA oraz III Zjazdu (7-10 V 1923) zakazywano korporantom udzielania satysfakcji honorowej osobom wyznania mojżeszowego „jako opierającym się na etyce Talmudu”. Zakaz ten nie obejmował bezwyznaniowych osób pochodzenia żydowskiego, oficerów WP i kawalerów orderów państwowych. Pojedynek nie był możliwy między członkami tej samej korporacji. Osoba obrażona najczęściej występowała z korporacji na czas załatwienia sprawy honorowej.

### Stosunek do Kościoła Katolickiego

Sprawa udziału Korporantów w pojedynkach przyczyniła się do tego, że stosunek ruchu korporacyjnego i poszczególnych korporacji do Kościoła katolickiego i religii był niejednolity. Niektóre korporacje, zwłaszcza te posiadające długą tradycję, pilnowały formalnie zapisów o apolityczności i areligijności. W rzeczywistości jednak, z biegiem lat,

postępował proces ideowego zbliżenia większości Korporacji do Kościoła Katolickiego. Świadomość tej ewolucji oddawały słowa – *filistra honoris causa* – (Fhc K! *Baltia* i K! *Aquilonia*) ks. Rektora Józefa Prądyńskiego, duszpasterza Uniwersytetu Poznańskiego, na temat miejsca religii i kościoła w korporacjach:

Korporacje są strażą przednią życia narodowego na wyższych uczelniach Polski, a w tętnie ich życia wewnętrznego zabiera religia przynależne miejsce. Gdy z tyłu stron bardzo chytrze wciąga się młodzież pod wpływy areligijności, gdy usiłuje się ją zręcznie pozbawić szlachetnych barw narodowych i przekształcić w tłum, pozbawiony podstaw religijnych i narodowych, a pochłonięty uzyciem i troską o przyszłe, jak najtłustsze koryto, stają korporacje nieustępliwe na płaszczyźnie umiłowiań religijnych i narodowych, do ich służby zaprawiają swoich zwolenników. Stosunek do Kościoła katolickiego jest synowski i piękny, nie wykluczając tolerancji i współzycia z kolegami wyznań niekatolickich.<sup>49</sup>

Większość korporacji miało swoich kapelanów. Wielu kapłanów było filistrami lub filistrami honorowymi. Należały do nich takie wybitne osobistości duchowne, jak np.: Ks. abp Józef Teodorowicz<sup>50</sup> Metropolita Lwowski Obrządku Wschodniego (Fhc K! *Obotritia*)<sup>51</sup>, ks. bp Edward O'Rourke, Ordynariusz Diecezji Gdańskiej (filister K! *Arkonis*)<sup>52</sup>, ks. bp Antoni Szlagowski (Fhc K! *Aquilonia*)<sup>53</sup>, ks. bp. Michał Godlewski prof. UJ (Fhc K! *Lauda*)<sup>54</sup>, ks. bp Piotr Kałwa, ordynariusz lubelski (Fhc K! *Korabja*)<sup>55</sup>, ks. prof. Czesław Falkowski, wieloletni rektor USB w Wilnie późniejszy biskup Łomżyński (Fhc K! *Batoria i Leonidania*)<sup>56</sup>, ks. bp Władysław Bandurski (Fhc K! *Cresovia*)<sup>57</sup>, ks. prałat Henryk Hilchen (K! *Sarmatia*)<sup>58</sup>, ks. dr Józef Prądyński (Fhc K! *Baltia*)<sup>59</sup>, ks. Antoni Ludwiczak (K! *Masovia*)<sup>60</sup>. Miały więc Korporacje swoich orędowników i protektorów wśród duchownych i to nie tylko katolickich. Wśród filistrów K! *Polonia* było wielu pastorów, w tym m.in. Superintendent Generalny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, bp Juliusz Bursche<sup>61</sup>.

Korporacje, pomimo swoich zapisów o areligijności, nie miały charakteru ateistycznego. Pomimo różnorodności poglądów Korporanci doceniali rolę i znaczenie Kościoła Katolickiego w życiu zbiorowym narodu. Nie obeszło się jednak bez pewnych rozdźwięków na tym tle. Wskutek tarć w korporacjach pomiędzy chrześcijańsko-demokratyczną organizacją akademicką „Odrodzenie” a Młodzieżą Wszechpolską doszło do wyjścia w 1924 r. z ZPKIA kilku korporacji, które utworzyły Zjednoczenie Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich.<sup>62</sup>

W latach 30-tych, na fali wielkiego ożywienia religijnego wśród młodzieży, większość Korporacji czynnie zadeklarowało swoje przywiązanie do Kościoła i Wiary katolickiej. Na XII Zjeździe ZPKIA we Lwowie (31 X-3 XI 1935) zmieniono zapisy Statutu Organicznego Polskich Korporacji Akademickich, wprowadzając zapis, że „Korporacja jest stowarzyszeniem apartyjnym, opartym o zasady etyki katolickiej”. Korporanci wraz z pocztami sztandarowymi licznie uczestniczyli w Ogólnoakademickiej

Pielgrzymce do Częstochowy 24 maja 1936 r. i w uroczystościach Ślubowań Jasnogórskich. Pielgrzymka ta była manifestacją przywiązania polskiej młodzieży do Kościoła i aktem zawierzenia spraw Ojczyzny i Narodu Najświętszej Maryi Pannie, którą ogłoszono Patronką Polskiej Młodzieży Akademickiej.<sup>63</sup>

Jeszcze przed pielgrzymką, 6 III 1936, ukonstytuował się we Lwowie Główny Komitet Budowy Kościoła przez Korporantów Polskich w Mikłaszowie (Mikłaszów – powiat Lwowski, parafia Winniki). Uchwałę o budowie podjął w 1935 r. Zjazd ZPKIA we Lwowie, na wniosek Kł Znicz. Autorzy wniosku argumentowali, że brak kościoła w okolicy zmusza okoliczną ludność polską do uczestniczenia w nabożeństwach w cerkwi, co sprzyja wynaradawianiu. Lokalizację wyznaczyła Kuria Metropolitarna Obrządku Łacińskiego we Lwowie. Przedsięwzięcie zrealizowano w 3 lata, organizując zbiórki w uczelniach na terenie całej Polski. W dniu 19 czerwca 1938 r. dokonano uroczystego poświęcenia nowego kościoła w Mikłaszowie. Lwowskie Koło Międzykorporacyjne prowadziło tam również coniedzielną akcję oświatową wśród ludności, a prelegentami byli sami korporanci.<sup>64</sup>

### Wydawnictwa korporacyjne

Korporacje wydawały własne czasopisma. Publikowały je ZPKIA, Koła Międzykorporacyjne lub poszczególne korporacje.<sup>65</sup> Na IV Zjeździe Związku Polskich Korporacji Akademickich podjęto decyzję o wydawaniu miesięcznika Korporant jako organu ZPKIA. Wydawanie rozpoczęto w Warszawie od marca 1925 r. Ukazało się jednak tylko 6 numerów, ponieważ zabrakło środków finansowych na jego kontynuację.

W I 1927 r. na VII Zjeździe ZPKIA podjęto uchwałę o wydawaniu Wiadomości Korporacyjnych, które początkowo (1927-28) ukazywały we Lwowie, następnie przeniesione do Warszawy wychodziły do 1933 r. Do czasu przeniesienia redakcji do Warszawy przy warszawskim Akademiku Polskim wychodził dodatek korporacyjny pod red. Zygmunta Jacobiego z Kł *Aquilonia*. ZPKIA wydało również Rocznik Korporacyjny 1828-1928 w setną rocznicę założenia pierwszej korporacji Konwentu Polonia i 50-tą założenia Kł *Arkonია*.

W latach akademickich 1924-25 do 1931-32 wydawano *Biuletyn Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego*. Kł *Arkonია* w latach 1929-38 wydawała miesięcznik *Biuletyn Arkoński*. W Poznaniu Korporacja *Baltia* wydawała *Biuletyn Korporacyjny* w latach 1936-38. W latach 1934-35 wydawano również życie Korporacyjne: *Miesięcznik polskiej młodzieży korporacyjnej*. Ukazała się także *Jednodniówka* Korporacji w Poznaniu w 1925 r. Wydawnictwem korporacji chrześcijańskiej „Pomerania” były *Roczniki Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Pomerania”* (1926-28). W poznańskim piśmie *Akademik* od stycznia 1925 r. ukazywał się jednokolumnowy dział *Korporant Polski* pod red. Michała Jankiewicza, kontynuowany w 1927 r. w trzech pierwszych numerach pisma *Awangarda*. W Krakowie w 1931 r. wydano *Biuletyn* Krakowskiego Koła

Międzykorporacyjnego. Lwowskie Koło Międzykorporacyjne w latach 1928-1936 wydawało *Biuletyn Korporacyjny*.

### Działalność Korporacji

W niepodległej Polsce korporanci cieszyli się bardzo wysokim statusem społecznym. Korporantami było wielu znanych ludzi świata kultury, nauki i polityki, na czele z Prezydentem RP prof. Ignacym Mościckim – Filistrem K! *Weletia*.<sup>66</sup>, gen. Władysławem Anderssem (K! *Arkonja*), pisarzem Józefem Weissenhoffem (K! *Polonia*) oraz Franciszkiem Bocheńskim – ojciec Innocenty Maria – dominikanin (K! *Corona*)<sup>67</sup>. Wielu z tych, którym podczas studiów nie było dane należeć do korporacji, poczytywali sobie za zaszczyt, gdy któraś z korporacji symbolicznie przyjmowała ich w poczet swoich członków, przyznając tytuł Filistra *honoris causa* (Fhc). Tytuły takie otrzymali m.in. Ignacy Jan Paderewski (Fhc K! *Patria*)<sup>68</sup>, gen. Józef Dowbór-Muśnicki<sup>69</sup> (ojciec K! *Lechia* w Poznaniu, filister hc! Konwentu Batoria w Wilnie)<sup>70</sup>, gen. Władysław Sikorski (Fhc K! *Leopolia*)<sup>71</sup>, Wojciech Korfany (Fhc K! *Lauda*)<sup>72</sup>, gen. Antoni Ignacy Unrung (ojciec K! *Legia*) – Dowódca Okręgu Generalnego Poznań WP., 1921 w stanie spoczynku,<sup>73</sup> gen. Lucjan Żeligowski (Fhc K! *Vilnensia*),<sup>74</sup> prof. Eugeniusz Jarra, (Fhc K! *Aquilonia*) prawnik światowej sławy, Dziekan Wydz. Prawa UW, Aleksander Jackowski (Fhc K! *Aquilonia*) – Rektor SGH, prof. Władysław Tatarkiewicz (Fhc K! *Aquilonia*) – wybitny polski filozof.

Mając rozległe kontakty w liczących się środowiskach – Korporacje mogły skutecznie angażować się w różnego rodzaju inicjatywy społeczne. Między innymi włączyły się w prace związane ze wnoszeniem Kopca Adama Mickiewicza w Nowogródku oraz obelisku ku czci fil! K! *Polonia* Ludwika Narbutta. Rozwijała się współpraca z Polską Macierzą Szkolną, akademickimi kołami prowincjonalnym, Towarzystwem Szkoły Ludowej, Towarzystwem Czytelni Ludowych. ZPKIA zalecał Kołom Międzykorporacyjnym wspieranie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, nakładał na członków korporacji związkowych obowiązki przynależności do Bratniej Pomocy oraz do Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.<sup>75</sup> Na polu ogólnopolskim Korporanci mieli współdziałać z organizacjami „mającymi na celu pielęgnowanie dodatnich cech narodu, wydobyć wszelkich wartości w kierunku podniesienia dobrobytu i potęgi Państwa (Liga Morska i Rzeczna, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Związek Obrony Kresów) lub zwalczające chorobliwe objawy społeczne (komunizm, ateizm itd.).”<sup>76</sup> Korporanci współpracowali też ze Związkiem Stowarzyszeń Polskich dla Walki z Komunizmem. Prowadzono lekcje szermierki i strzelania, rozwijała się współpraca z Towarzystwem Gimnastycznym Sokół. W Warszawie ZPKIA zainicjował i zorganizował w porozumieniu z władzami wojskowymi przysposobienie wojskowe dla samodzielnych jednostek złożonych z korporantów oraz ogółu studentów.

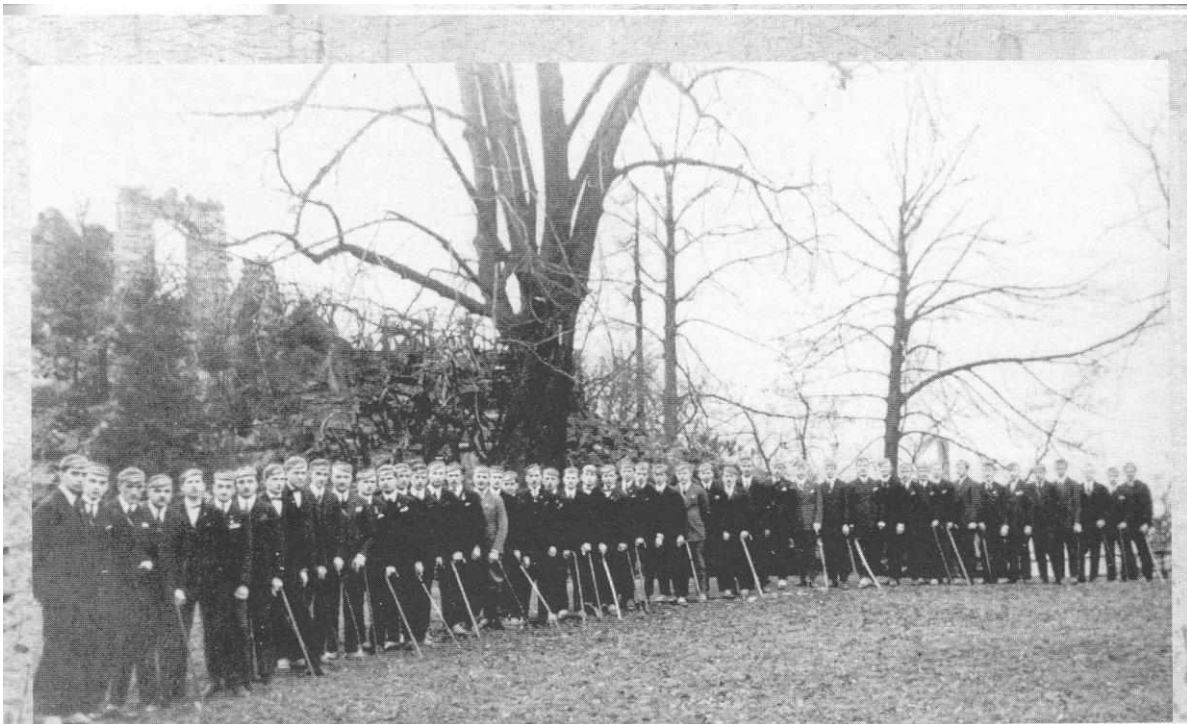
Korporanci brali aktywny udział w życiu społecznym kraju. Gdy jesienią 1923 r.

miały miejsce strajki pracownicze w Krakowie, a następnie doszło do walk ulicznych zrewolucjonizowanego tłumu z policją i wojskiem, członkowie korporacji krakowskich, wraz ze studentami z Młodzieży Wszechpolskiej, Organizacji Młodzieży Monarchistycznej i Stowarzyszenia Akademickiej Młodzieży Katolickiej „Odrodzenie” zgłosili się licznie do pracy w tzw. Stowarzyszeniach Samopomocy Społecznej, udzielając pomocy potrzebującym oraz zastępując w pracy strajkujących robotników i urzędników. Korporanci popierali w ten sposób politykę rządu i zadawali kłam stereotypowi „walki klasowej”, głoszonego przez organizacje lewicowe, które twierdziły, że polska elita nie dba o polski lud.<sup>77</sup>

Gdy w dniu 8 maja 1924 w Wilnie miał miejsce IV zjazd ZPKIA, stał się on wielką manifestacją przynależności tego miasta do Polski. Na zjeździe tym określono stanowisko korporacji w stosunku do gwałtów i nadużyć władz tzw. Litwy Kowieńskiej wobec ludności polskiej, podjęto chwałę nakładającą obowiązek prowadzenia przez Kł zbiórki książek dla szkół na kresach wschodnich. Uchwalono też, aby przeciwstawiać się antypolskim działaniom władz Politechniki Gdańskiej i aby zbierać fundusze na opłacanie wpisowego dla studentów Polaków. Wpisowe to ustalały dla Polaków władze niemieckie na szczególnie wygórowane kwoty.

Prowadzono ożywioną współpracę z Bratnimi Pomocami i Akademickim Związkiem Sportowym w Wolnym Mieście Gdańsku, wspierano organizacje polskie biorące udział w wyborach do Sejmu Gdańskiego. Korporacje polskie w Gdańsku zmuszone były walczyć z niemieckimi *Burschenschaftami*, które za wszelką cenę starały się odebrać im prawo noszenia oznak korporacyjnych, czy też możliwość zawieszania swych tablic w holu Uczelni. Walczyć trzeba było o prawo mówienia po polsku, o możliwość publicznego występowania w oznakach korporacyjnych na codziennych zbiórkach pod tablicami itp. Przewaga obcego żywiołu wzmagała wewnętrzną karność polskich korporacji oraz ich większą niż w innych uczelniach Polski, sprężystość i tężyznę organizacyjną. Wzrost – od 1921 roku – liczby Polaków studiujących w Gdańsku, poparcie miejscowego społeczeństwa polskiego i zacieśnianie więzów z krajem (umowy o współpracy międzykorporacyjnej – tzw. kartele) dawały możliwość wydajniejszej pracy w tej, tak ważnej, placówce.<sup>78</sup>

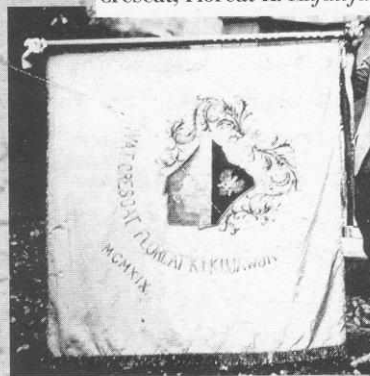
Wydarzeniem dla ruchu korporacyjnego był I zjazd Rady Naczelnej ZPKIA który odbył się w Gdańsku (5-6 VI 1927) i był manifestacją przynależności tego miasta do Rzeczypospolitej. Złożono wówczas ślubowanie, że „Polska młodzież korporacyjna dążyć będzie niezłomnie do utrwalenia mocarstwowego stanowiska ojczyzny na morzu”, wyrażono też hołd władzom polskim „reprezentującym Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w Gdańsku oraz pozdrowienie Gdańskim KIKI polskim, zachęcając je do pracy w krzewieniu polskości”.<sup>79</sup> Odbywający się w dniach 7-9 grudnia 1928 Zjazd ZPKIA uchwalił m.in. że niezbędna jest dalsza praca Korporantów nad umocnieniem polskiego stanu posiadania na Śląsku i Pomorzu, zalecono współpracę ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich i Towarzystwem Czytelni Ludowych. Wobec narastających sukcesów wyborczych Niemców w Polsce, uznano potrzebę wzmocnienia akcji antyniemieckiej w



Kujawjacy w roku akademickim 1927/28



Sztandar – widoczny rewers – herb i hasło: Vivat, Crescat, Floreat K! Kujawja 1919 rok.



Dekiel K! Kujawja



Monogram hasła  
– cyrkiel K! Kujawja





Pochód 3-majowy w Alejach Ujazdowskich, poczet K! *Sarmatia*  
– sztandar trzyma C! Sławomir Dziewanowski (poległ w Powstaniu Warszawskim 2 VIII 1944 r.).  
Warszawa 1938 r.



Komitet komerszowy IV Wielkiego Komersu  
K! *Kujawja*, Cieszyn 20 II 1928 r.



Poczet sztandarowy K! Aquilonia.



Członkowie K! Aquilonia



Uroczysty komers K! *Aquilonia*. Po lewej stoi mec. Zbigniew Stypułkowski, w głębi siedzi gen. Władysław Anders. W centrum gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.





Uroczysty komers K! *Arkonia* z udziałem marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, 1937 r.



Coetus K! *Sarmatia* na balu XXX-lecia korporacji.  
Resursa Kupiecka w Warszawie, karnawał 1938 r.



Zarząd Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu  
Warszawskiego, 1924 r.



Uroczysty komers K! *Coronia*



K! *Coronia*



Komers XX-lecia K! *Sarmatia*. Warszawa, ul. Filtrowa 30, maj 1928 r.



XX-lecie K! *Sarmatia*



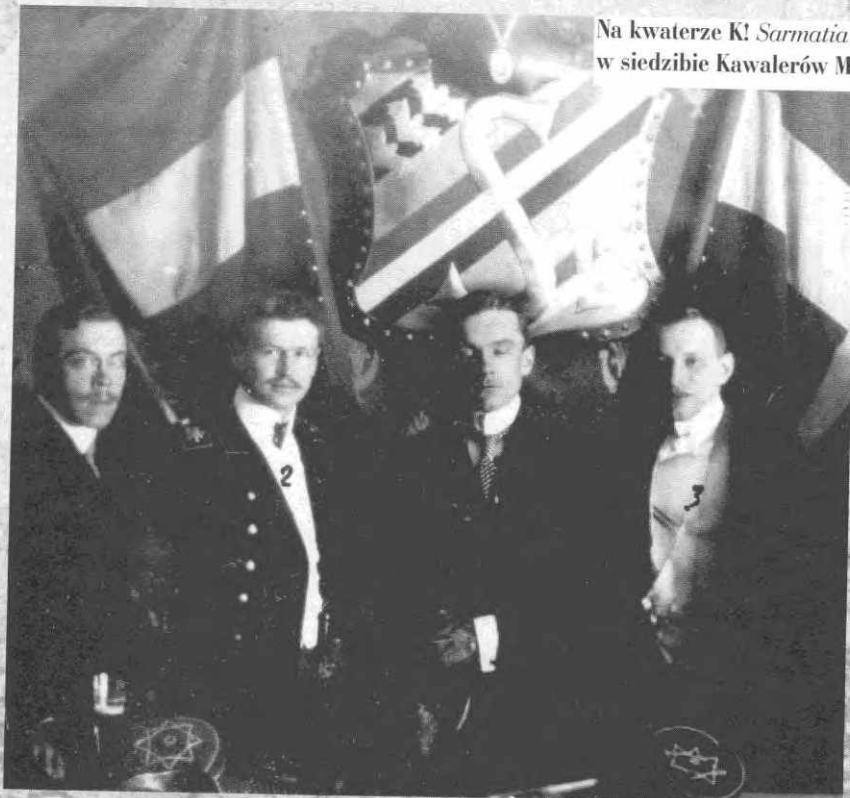
Kwatera K! *Sarmatia*. Warszawa, ul. Czerniakowska 204.



Poświęcenie sztandaru Młodzieży Wszechpolskiej  
Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wawel 19 II 1938 r.



Na kwaterze K! *Sarmatia*  
w siedzibie Kawalerów Maltańskich, Petersburg 1910 r.



Poczty sztandarowe korporacji, Warszawa 1930 r.





Po komerszu...

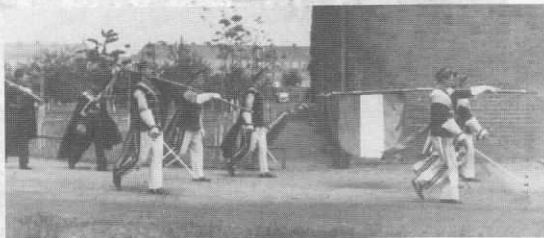


...i nad ranem



*K! Wista*

Poczet sztandarowy K! *Wista*



Poczty sztandarowe  
podczas VIII Zjazdu Związku Polskich Korporacji Akademickich, Lwów styczeń 1929 r.



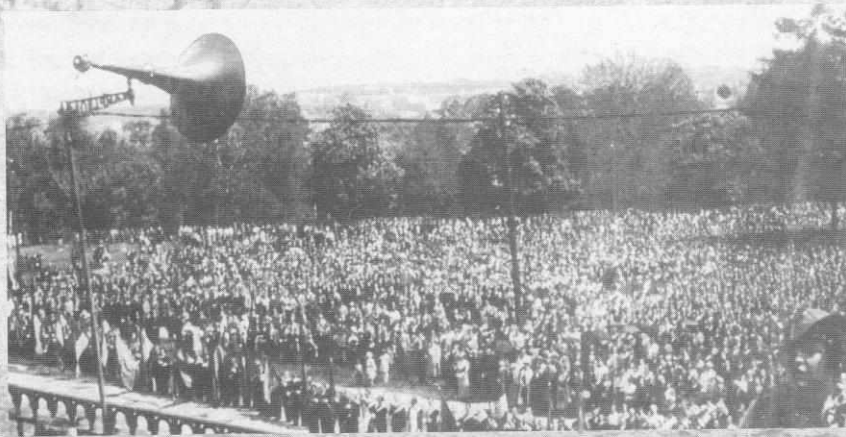
Komers podczas VIII Zjazdu ZPKA.



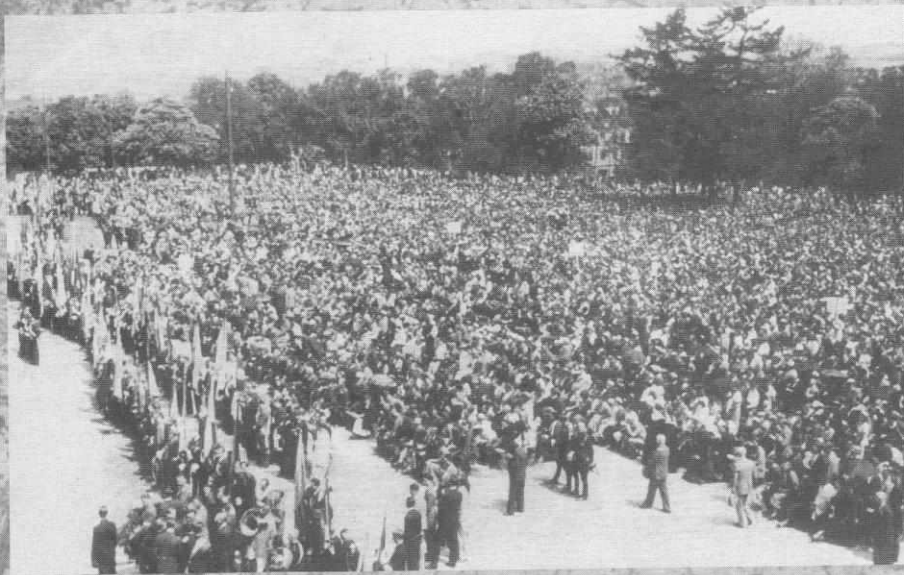
Poczet sztandarowy K! *Baltia* podczas Ślubów Jasnogórskich, 24 maja 1936 r.



Poczet sztandarowy K! *Kijawja* podczas Ślubów Jasnogórskich, 24 maja 1936 r.



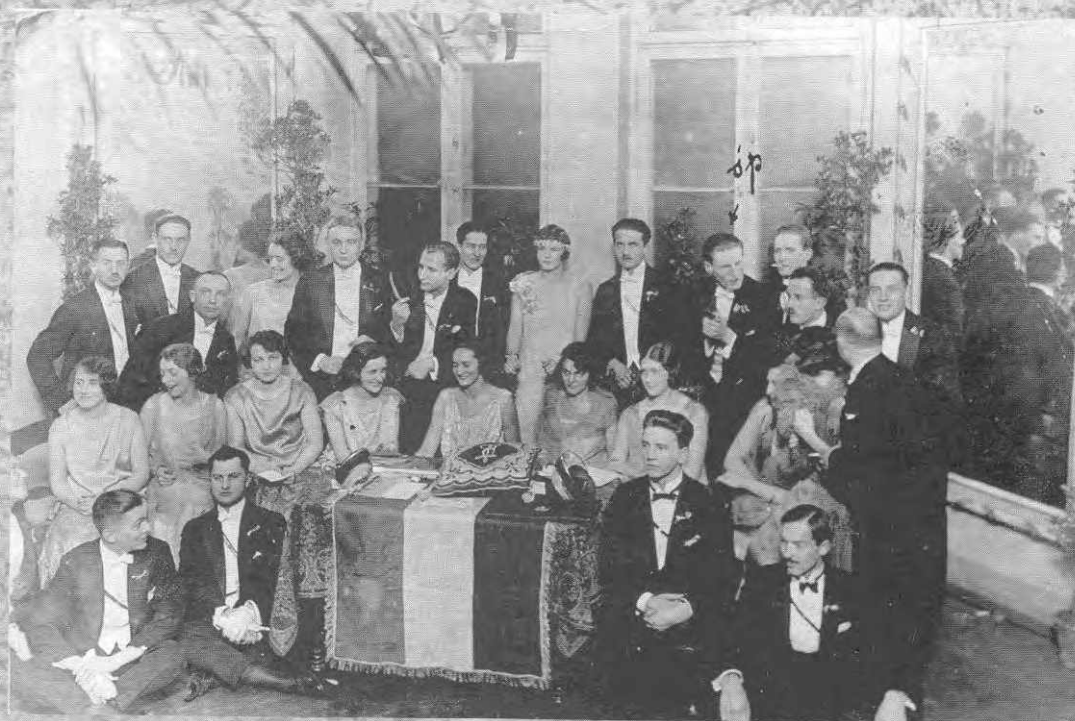
Poczty sztandarowe korporacji akademickich  
podczas Ślubów Jasnogórskich, 24 maja 1936 r.

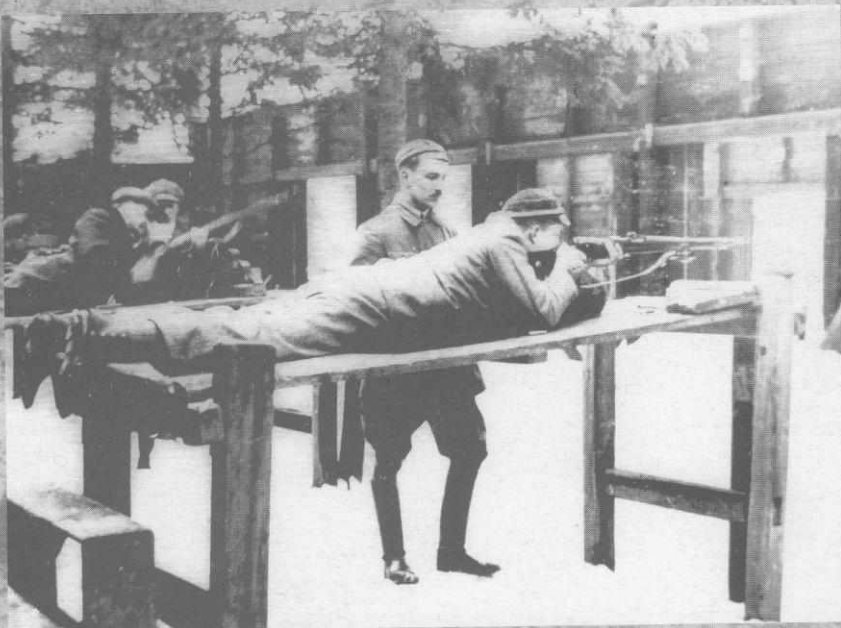


Podczas Ślubów Jasnogórskich, 24 maja 1936 r.



Bal K! Sarmatia. Warszawa, 1926 r.





Kujawjacy podczas fechtunku i strzelania, 1930 r.



# Biuletyn Korporacyjny

ZWIĄZEK POLSKICH KORPORACJI AKADEMICKICH

ROK III. Nr 5.

POZNAŃ, dnia 8 grudnia 1938 roku

Tylko dla Korporantów

Dewiza Związku Polskich Korporacji Akademickich:

**Dobro narodu najwyższym prawem**

## KORPORANT

CZERWIEC  
1925

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH  
KORPORACJI AKADEMICKICH

ROK PIERWSZY  
№ 4

MIESIĘCZNIK

## WIADOMOŚCI KORPORACYJNE

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY KORPORACYJNEJ  
ZWIĄZKU POLSKICH KORPORACJI AKADEMICKICH  
GDAŃSK - KRAKÓW - LUBLIN - LWÓW - POZNAŃ -  
WARSZAWA - WILNO - CIESZYN

## WIADOMOŚCI KORPORACYJNE

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK  
ZWIĄZKU POLSKICH KORPORACJI AKADEMICKICH

— WARSZAWA — POZNAŃ — LWÓW — KRAKÓW — GDAŃSK — CIESZYN — LUBLIN — WILNO. —

Nr. 3 (41)

Styczeń 1932

Rok V

Cena pojed. egz. 50 gr.

Opl. poczt. uiszcz. rycz.

# WIADOMOŚCI KORPORACYJNE

DWUTYGODNIK  
MŁODZIEŻY KORPORACYJNEJ  
ZWIĄZKU POLSKICH  
KORPORACJI AKADEMICKICH

GDĄSK — KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — CIESZYN

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, PIEKARSKA 17

Nr. 5 (14)

Lwów, 7. XII. 1928

Rok II

NUMER 2.

ROK I.

DOBRO NARODU I PAŃSTWA  
NATWYŻSZYM PRAWEM



## ZYCIE KORPORACYJNE

MIESIĘCZNIK POLSKIEJ MŁODZIEŻY KORPORACYJNEJ

Rok I.

P O Z N A Ń

# ZYCIE

Nr. 2.

Listopad 1934

## KORPORACYJNE

MIESIĘCZNIK POLSKIEJ MŁODZIEŻY KORPORACYJNEJ

wymiarze towarzyskim, kulturalnym i gospodarczym (bojkot ekonomiczny). Koła międzykorporacyjne w ośrodkach akademickich miały organizować we wszystkich środowiskach koła Związku Obrony Kresów Zachodnich. W czasie wyborów do Sejmu Śląskiego (11 V i 23 XI 1930) oraz podczas wyborów do Sejmu i Senatu RP (16 i 23 XI 1930) Kl *Kujawia* brała udział w akcji propagandowej wspomagając listę polską, a grupy dyżurne zabezpieczały lokale wyborcze, aby nie dopuścić do wrogich wystąpień mniejszości narodowych. Nie czyniono tego bez powodu. Rok wcześniej, podczas zająć w Cieszynie, w maju 1929 r., polska młodzież akademicka była napastowana przez agresywne grupki Niemców i niemieckojęzycznych Żydów.<sup>80</sup> W odpowiedzi na niemieckie prowokacje antypolskie pod koniec lat 20-tych, ogłoszono bojkot filmów niemieckich.

Ponadto Korporacje były obecne na wielu uroczystościach ogólnonarodowych, jak np. Koronacja Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej (Wilno 1927), sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego (Kraków-Warszawa), ingres kardynała Augusta Hlonda (Poznań 1926), sprowadzenie prochów poległych pod Rarańczę<sup>81</sup> (Lwów), Pogrzeb Romana Dmowskiego (Warszawa 5 I 1939) i procesje w Święto Bożego Ciała.

### Przewrót majowy

Z punktu widzenia ruchu korporacyjnego, najważniejszym wydarzeniem w historii międzywojennej był zamach stanu w 1926 r. Jego wynikiem było odsunięcie się większości młodzieży od rządu oraz radykalizacja poglądów braci studenckiej.

W czasie wypadków majowych korporanci w większości opowiedzieli się zdecydowanie przeciwko zbuntowanym oddziałom marszałka Józefa Piłsudskiego. W Poznaniu Koło Międzykorporacyjne zobowiązało Korporantów do wstąpienia w szeregi Legii Akademickiej. Zanim to jednak nastąpiło walki wygasły. W Warszawie do dyspozycji wojsk rządowych stało się 150 korporantów m.in. z Kl *Arkonía*, Kl *Sarmatia*, Kl *Jagiellonia* i Kl *Chrobatia Nationalitas*. Wzięli oni czynny udział w walkach na Polach Mokotowskich po stronie wojsk wiernych prezydentowi Wojciechowskiemu. W walkach polegli: Adam Malinowski (Kl *Arkonía*), Jerzy Biały (Kl *Arkonía*), Andrzej Gliński (Kl *Sarmatia*), Szczepan Olchowicz (Kl *Jagiellonia*) Karol Levittoux (Kl *Chrobatia*). Ranny odnieśli: Adam Domański (Kl *Arkonía*), Zygmunt Tyszka (Kl *Arkonía*), Piotr Szawernowski (Kl *Arkonía*), Tadeusz Załęski (Kl *Arkonía*), Stanisław Gołębiowski (Kl *Chrobatia*). Co roku, w dniu 14 maja, Koła Międzykorporacyjne organizowały nabożeństwa żałobne za com!<sup>82</sup> poległych w bratobójczych walkach.

### „Reforma” Jędrzejowicza

Pierwszym ciosem, który przyczynił się do osłabienia ruchu korporacyjnego, była ingerencja administracyjno-prawna władz w system funkcjonowania uczelni. Tak zwana „reforma” szkolnictwa autorstwa ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Janusza Jędrzejewicza (ustawa z dn. 11 III 1932) miała na celu osłabienie opozycji wobec rządów sanacji poprzez ustanowienie nowego systemu kontroli nad uniwersytetami. Odchodzono od XIX-to wiecznego modelu liberalnego na rzecz autorytarnego. Nowe przepisy w znacznym stopniu ograniczały autonomię uczelni wyższych i działalność organizacji akademickich. Zakazywały one działalności stowarzyszeniom międzyuczelnianym i ogólnokrajowym oraz ograniczały działania samorządu akademickiego i Bratnich Pomocy<sup>83</sup>, kierowanych przez młodzież narodową i w znacznej mierze korporantów. Ponadto wprowadzono „reformy” stypendialne, w praktyce uzależniając zasady ich przyznawania na lojalności politycznej studenta. Podniesiono też wysokość czesnego za studia. Wszelkie wiece akademickie musiały odbywać się za zgodą władz uczelni i mogły dotyczyć sprawy tylko jednej uczelni. Przy rektoratach powołano tzw. referentów ds. młodzieży, czyli *de facto* policyjnych pełnomocników, sprawujących nadzór nad działalnością stowarzyszeń akademickich.

Reformy te dotknęły więc bezpośrednio korporacji i ZPKIA. Zgodnie z nowym prawem ZPKIA stał się instytucją nielegalną. Pomimo to związek nie rozwiązał się i próbował prowadzić działalność zgodnie z nowym prawem. W konsekwencji władze policyjne w maju 1934 r. dokonały fizycznej likwidacji ZPKIA – dokonano rewizji w jego siedzibie, zajęto archiwum i majątek Prezydium. Zdezorganizowało to współpracę międzykorporacyjną i działalność wewnętrzną wielu korporacji. Traciły one m.in. możliwość udziału w swoich pracach dawnych członków, nie będących już studentami (filistrów), gdyż instytucja filisteriatu utraciła prawą podstawę swego istnienia. Każda z organizacji akademickich, w tym i korporacje, musiała zarejestrować się na nowo na konkretnej uczelni. Na skutek tych działań wiele korporacji miało problemy z legalizacją swojej działalności. W latach 1933-34 przestały okresowo lub całkowicie istnieć: K! *Unia* (zał. 1921), K! *Concordia Varcoviensis* (1921), K! *Audacja* (1922), K! *Filomatia* (1925) K! *Maritimia* (1926), K! *Vigintia* (1927), K! *Filalethea* (1927), K! *Wandea* (1927), K! *Nationalitas* (1928), K! *Aletea* (1930). W Cieszynie senat Wyższej Szkoły Rolniczej odmówił powtórnego zarejestrowania K! *Kujawia*, która odtąd była zmuszona prowadzić działalność, w świetle prawa, nielegalną.

W tej sytuacji w Warszawie zwołano XI nadzwyczajny zjazd ZPKIA w dniach 4-5 czerwca 1933 r., który miał zasady postępowania w zaistniałej sytuacji. W czasie zjazdu uchwalono m.in. zakaz należenia korporantów do organizacji sanacyjnych i lewicowych, jak: Legion Młodych, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Związek Strzelecki i Myśl Mocarstwowa. Na zjeździe doszło jednak do ostrego podziału między delegatami. Część ze zgromadzonych, widząc radykalizację nastrojów kolegów z innych korporacji i spowodowany tym wzrost wpływów politycznych Obozu Narodowego w ruchu korporacyjnym, postanowiła opuścić obrady. Dokonali tego przedstawiciele: K! *Polonia*, K! *Arkonja*, K! *Welecja*, K! *Lutyko-Wenedya*, K! *Lechicja*, K! *Jagiellonia*, K! *Unia*, K! *Hellania*, K! *Gedania*, K! *Regia*, K! *Rosevia*, K! *Mercuria*. Nie doszło jednak do pełnego rozłamu w ruchu korporacyjnym, ponieważ korporacje odłączone (z wyjątkiem

Kl *Polonia*) powróciły stopniowo do ZPKIA.

Działalność ZPKIA wznowiono na zwołanym we Lwowie XII Zjeździe dniach 31 X-3 XI 1935 r. W deklaracji Ideowej umieszczono wówczas dodatkowy *passus*: "Służba w Armii Polskiej jest najszczytniejszą służbą korporanta". Na zjeździe opracowano także rezolucję w sprawie żydowskiej, wprowadzenie zasady *numerus nullus* (czasowego zakazu przyjmowania Żydów na wyższe uczelnie), opracowaną przez Kl *Palestra*. Po zjeździe, wybrane nowe Prezydium, mające siedzibę we Lwowie, rozpoczęło działalność przystępując do odbudowy Związku z zerowym stanem finansów po zajęciu mienia ZPKIA w 1933 r.

Ogólnie trzeba przyznać, że pochopne, a czasami i brutalne działania władz państwowych przyczyniły się jedynie do dalszej radykalizacji studentów i kierowały młodą elitę na skrajne pozycje nacjonalistyczne. Władze zmieniły paradygmat uniwersytecki z liberalnego na autorytarny. Studenci, w odwecie, radykalizowali postulaty, oraz uciekali się do rozwiązań skrajnych. Dotyczyło to w dużym stopniu również ruchu korporacyjnego.

Uchwalenie przez sejm ustaw „jędrzejewiczowskich” wywołało falę protestów, która przeszła przez uczelnie wyższe w 1933 r. Korporanci uczestniczyli w wielu akcjach protestacyjnych na uczelniach wyższych, domagając się, wraz z większością studentów, przywrócenia autonomii szkół wyższych, zmniejszenia opłat za studia, bezpłatnych studiów dla dzieci z rodzin chłopskich i robotniczych, wprowadzenia *numerus clausus*, wysuwając postulaty antyrządowe, antykomunistyczne i antyżydowskie. Inspirowana takimi hasłami grupa ok. 80 studentów, w dniach 14-16 marca 1933 r., prowadziła blokadę Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Dzięki interwencji arcybiskupów metropolitów Józefa Teodorowicza i Bolesława Twardowskiego<sup>84</sup>, nie doszło do interwencji policji, otaczającej uczelnię kordonem.<sup>85</sup> Jedną z największych i najgłośniejszych akcji tego rodzaju była Blokada Uniwersytetu Warszawskiego (21-25 XI 1936), złamana siłą przez interwencję specjalnych oddziałów policji. Należy dodać, że udział korporantów w tego rodzaju akcjach nie miał charakteru oficjalnego, a żadna z korporacji nie firmowała ich swoją nazwą, ani nie brała udziału w ich organizowaniu.

Na początku lat 30-tych miały też miejsce inne wydarzenia, komplikujące znacznie sytuację na uczelniach wyższych. W ramach walki o *numerus clausus* (ograniczenie liczby studentów żydowskich do 11% ogółu studiujących) i tzw. getto ławkowe, na uczelniach wyższych trwała rywalizacja pomiędzy młodzieżą narodową, żydowską, lewicową i członkami organizacji sanacyjnych, czego skutkiem były liczne zamieszki, w których udział brali nie tylko studenci. Przykładami tego rodzaju wydarzeń było wtargnięcie w dniu 5 V 1936 na Uniwersytet Warszawski bojówki żydowskiej, złożonej z tragarzy (związanych z marksistowskim Bundem) oraz członków żydowskich towarzystw sportowych (związanych z lewicowymi syjonistami). Napastnicy zaczepiali studentów, wśród pobitych był Jan Giewont (Kl *Iuventia*). Grupy studentów przybyły na pomoc kolegom. Bojówkarze zostali wypchnięci z uczelni, jednak próbowali jeszcze zaatakować

lokal Bratniej Pomocy, gdzie także doszło do walk.<sup>86</sup> Wieczorem tego dnia nieznana grupa napastników zaatakowała kwaterę Kł *Welecja* przy ul. Wiejskiej 19. Wybito szyby i połamano okiennice. Zanim obecni na zebraniu korporanci zdążyli zareagować, sprawcy rozproszyli się w ciemnościach.<sup>87</sup> Ofiarą śmiertelną takich zajść był student Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Stanisław Waclawski zabity kamieniami przez żydowską bojówkę 10 listopada 1931 r.<sup>88</sup> Rok później (26 XI 1932) we Lwowie grupa Żydów zabiła nożami korporanta Jerzego Grotkowskiego (Kł *Lutyko-Wenedya*), a dwóch innych korporantów odniosło rany.<sup>89</sup> [patrz aneks 3]. Rocznice tych wydarzeń obchodzono na organizowanych przez polskich studentów i młodzież szkolną okolicznościowych obchodach i demonstracjach we wszystkich ośrodkach akademickich.<sup>90</sup>

Próba zademonstrowania zmiany stanowiska władz sanacyjnych wobec korporacji był udział marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego w uroczystym komerszu Kł *Arkonía* w maju 1937. Powiedział on wówczas:

Z głęboką radością słuchałem słów, zwracających się do armii, a świadczących o zrozumieniu wartości cnót żołnierskich i ważności żołnierskości narodu. Jestem głęboko przekonany, że w piersiach waszych bije żołnierskie serce i że wszyscy spełnilibyście dobrze obowiązek żołnierski, gdyby trzeba było wrogów zagrozić drogą prowadzącą do naszej Ojczyzny. (...) Moi Panowie – przyszedłem tu nie tylko po to aby spędzić wśród Was kilka przyjemnych chwil, przypomnieć sobie młode lata, lecz przede wszystkim, w tym celu, aby zmanifestować, iż wierzę w duszę młodzieży polskiej.<sup>91</sup>

Władze sanacyjne, dążąc do poszerzenia obozu rządzącego, szukały porozumienia z prawicą narodową. Wśród gości komersu byli obecni wysokiej rangi działacze SN – Zbigniew Stypulkowski (fil! Kł *Aquilonia*) i Janusz Rabski (fil. Kł *Patria*), oraz jeden z kierowników Ruchu Narodowo-Radykalnego (tzw. Falangi) – Jerzy Haggmajer (fil! Kł *Patria*). Korporacje, wbrew polityce SN i ONR, traktowały ten gest nie jako próbę porozumienia politycznego, ale długo oczekiwaną możliwość ponad partyjnego zjednoczenia młodzieży akademickiej z armią, zatarcia wzajemnej nieufności i różnic narosłych przez lata konfrontacji z obozem pilsudczykowskim. Otworzyło to możliwości rozwoju współpracy korporantów z Ministerstwem Spraw Wojskowych (MSWojsk.), co miało znaczenie szczególne, w sytuacji zbliżającej się wojennej burzy. Bezpośrednim tego następstwem było wydane przez MSWojsk. zarządzenie z 22 grudnia 1937 r. o powołaniu Legii Akademickiej, jako formy szkolenia wojskowego młodzieży.<sup>92</sup> Młodzież korporacyjna w obliczu narastającego zagrożenia zewnętrznego zbliżała się do Armii. Wyrazem tego był rocznicowy komers Kł *Aquilonia* w dniu 27 listopada 1938 r., którego uczestnicy gościli gen. Władysława Bortnowskiego, dowódcę Grupy Operacyjnej „Śląsk”, która zajęła Śląsk Zaolziański.<sup>93</sup>

### Inne związki

Szybki rozwój korporacji, ich ekskluzywność i atrakcyjna forma działania powodowały powstawanie podobnych do korporacji związków akademickich. Pozostawały one poza ZPKIA, ponieważ nie były przez Związek przyjmowane, bądź same nie chciały do niego przystąpić. Żywot tych organizacji był w większości krótkotrwały. Jedną z pierwszych alternatyw dla działalności Związku było powołanie w maju 1924 r. Konwentu Polskich Korporacji Akademickich (KPKIA), który funkcjonował do 1927 r. Należała do niego m.in. K! *Carpathia*, pierwsza sanacyjna korporacja w Warszawie, która po rozpadzie Konwentu, tolerowana i popierana przez K! *Polonia* na krótko przeszła do ZPKIA.

W 1930 r. K! *Carpathia*, opuściła ZPKIA, dołączając do grona organizatorów odbywającego się 1 maja 1932 r. w Warszawie zjazdu korporacji o orientacji prorządowej, na którym powstała Federacja Polskich Korporacji Akademickich (FPKIA). Władze sanacyjne, tracące wpływy wśród młodzieży akademickiej, usiłowały w ten sposób wzmocnić swoją pozycję przejmując ruch korporacyjny. W tym celu działacze sanacyjni tworzyli własne korporacje kopiując stroje i zwyczaje korporacyjne<sup>94</sup>. Do założycieli Federacji należały następujące związki:

- Warszawa: K! *Carpathia*, K! *Argonauta*, K! *Baltitia*, K! *Beatia*,  
K! *Laboria*, K! *Prusia*, K! *Sagitia*, K! *Slavia*, K! *Vikingia*;
- Kraków: K! *Arpada*, K! *Garda*, K! *Patricia*;
- Lwów: K! *Promethea*, K! *Bellona*, K! *Fidelia Leopoliensis*;
- Wilno: K! *Vilnensia*, K! *Cresovia*, K! *Pilsudia*;
- Poznań: K! *Primilsvia*, K! *Sigismundia*, K! *Selenia*, K! *Panslavia*,  
K! *Imperia*, K! *Palestria*, K! *Husaria*, K! *Historica*.

Przed założeniem Federacji używano nazwy Legion Korporacyjny. W poszczególnych ośrodkach akademickich delegaci federacji tworzyli instytucję pod nazwą Rada Korporacyjna.<sup>95</sup>

Działania zwolenników Sanacji obliczone na rozbięcie ruchu korporacyjnego nie przyniosły spodziewanych efektów i nie osłabiły w poważniejszym stopniu ZPKIA. Federacja odniosła tylko kilka drobnych sukcesów na polu rywalizacji z ZPKIA, jak np. przeciągnięcie na swoją stronę K! *Concordia Vilnensis* (Wilno). Większość związków korporacyjnych skupionych w Federacji okazała się efemerydami i po kilku latach ich działalność zanikała.

Inna próba stworzenia przeciwwagi dla ZPKIA wyszła z kręgów młodzieży katolickiej skupionej wokół Stowarzyszenia Akademickiej Młodzieży Katolickiej „Odrodzenie”. W listopadzie 1924 r. powstało Zjednoczenie Korporacji Chrześcijańskich, w którego skład weszły cztery korporacje. Zjednoczenie zarzucało ZPKIA nadużywanie prawa do pojedynków oraz odejście od ideologii chrześcijańskiej. Od samego początku istnienia dało się zauważyć wpływ „Odrodzenia”, które aby uchronić Zjednoczenie przed

wpływem ZPKIA (lub ewentualnym przejęciem), zakazało przyjmowania do Zjednoczenia korporacji i korporantów związanych z ZPKIA. W 1925 r. na IV Zjeździe Ogólnoakademickim w Wilnie Zjednoczenie Korporacji Chrześcijańskich wraz z „Odrodzeniem” występowały przeciwko przyznaniu ZPKIA wyłączności w reprezentowaniu ruchu korporacyjnego wobec władz państwowych i uczelnianych. Ostatecznie korporacje chrześcijańskie przegrały, a ZPKIA stał się wyłącznym reprezentantem ruchu korporacyjnego.<sup>96</sup> Ponadto Zjazd Ogólnoakademicki zwrócił się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o przyznanie ZPKIA stanowiska opiniodawczego w kwestiach dotyczących stosunku władz uczelni do korporacji, a w szczególności korporacji nowopowstałych.

Korporacje Zjednoczenia nie posiadały tak ugruntowanej pozycji w środowisku akademickim, jak związki skupione w ZPKIA. Ich ideologia była zbliżona do korporacji związkowych, dlatego były przez nie tolerowane. Członkowie K! chrześcijańskich byli zapraszani na kwatery i święta korporacji związkowych lub uczestniczyli w obradach i zjazdach ZPKIA w charakterze obserwatorów. Do najbardziej aktywnych korporacji chrześcijańskich należała Korporacja *Pomerania*. Jej członkami honorowymi byli m.in. pisarz Stefan Żeromski<sup>97</sup> oraz ks. bp Stanisław Okoniewski, ordynariusz diecezji chełmińskiej.<sup>98</sup> Korporacja ta miała także swoje wydawnictwo: Roczniki Korporacji studentów Uniwersytetu Poznańskiego Pomerania, które ukazywały się w latach 1926-28 i 1933. W 1929 r. istniały już następujące korporacje chrześcijańskie:

- w Warszawie: *Laudania* (zał. 1923.), *Cassubia* (1927)
- w Poznaniu: *Pomerania* (1923), *Astria* (1925), *Codania* (1923), *Roma* (1927)
- we Lwowie: *Orleńta* (1928), *Icaria* (1928), *Szczerbiec* (1928), *Swentowid* (1928), *Constantia* (1929)
- w Wilnie: *Śniadecja* (1926), *Conradia* (1926)
- w Krakowie: *Jagellonia* (1929)
- w Lublinie: *Lublinia* (1924-1928), *Korabja* (1927), *Roma Lublin* (1927).

W tym czasie ze Zjednoczenie Korporacji Chrześcijańskich wystąpiły warszawskie korporacje *Mesconia* i *Montania*, które nawiązały kontakt z ZPKIA.<sup>99</sup>

Innym rodzajem stowarzyszeń wzorujących się na ruchu korporacyjnym były Konfederacje – organizacje akademickie o ustroju opartym na zasadzie wspólnoty profesji, zachowujące strukturę wewnętrzną i selekcję w doborze członków. Istniały konfederacje prawnicze, filozoficzne, itp., zrzeszone w Konfederacji Generalnej.<sup>100</sup> W Warszawie działały: *Filarecja*, *Trankonia*, *Chrobria* i *Prometania*. Włodzimir Sznarbachowski<sup>101</sup> w swoich wspomnieniach następująco opisał ich charakter:

Tworzyły one związek odrębny od Korporacji, choć zachowywały ich stroje i obyczaje. „Konfederatka” zamiast dekla korporacyjnego, na głowie, wyhaftowana przez damę serca wstążka z barwami konfederacji przypięta do kamizelki, urzędy z „marszałkiem” zamiast „prezesa” na czele, podział na



„seniorów” (filistrów), konfederatów i kandydatów, referaty na cotygodniowym spotkaniu we własnym lokalu, wspólne kolacja z alkoholem, bez udziału płci pięknej. Jedyna różnica z korporacjami – to otwarte werbowanie działaczy dla Ruchu Narodowo-Radykalnego oraz formownie ich. Ja na przykład, żeby, żeby zostać pełnoprawnym „konfederatą” musiałem przedstawić pracę „Pojęcie dobra narodu”, oraz drugą „Dlaczego Polska powinna wystąpić z Ligi Narodów”. Potem byłem kilkakrotnie wybierany marszałkiem mojej konfederacji.<sup>102</sup>

Wśród członków *Filarecji* byli m.in. działacze ONR „ABC”: Tadeusz Kurcysz<sup>103</sup>, Tadeusz Fabiani<sup>104</sup>, mec. Witold Bayer<sup>105</sup>.

W środowisku wileńskim powstawały też różnorakie związki wzorowane na korporacjach, a wśród nich m.in.: Collegium Leonardo da Vinci, założone przez doc. Jerzego Panejkę, a także niestowarzyszona (tzw. „dzika”) K! *Filomatia* (zał. 1927). Istniały także *Konfraternia św. Łukasza*, używająca zewnętrznych odznak korporacyjnych (berety, wstęgi, trójstopniowość członków).<sup>106</sup>

### Obce organizacje korporacyjne

Na terenie Rzeczypospolitej działały także związki korporacyjne studentów innych narodowości, które jednak w większości nie były uznawane przez polskie korporacje. Władze ZPKIA wydały nawet zakaz utrzymywania jakichkolwiek stosunków z korporacjami obcych narodowości bez zezwolenia Prezydium.<sup>107</sup> Dotyczyło to przede wszystkim korporacji niemieckich, jednak przepis ten często odnoszono także do związków ukraińskich i żydowskich. W Wilnie działało szereg zalegalizowanych niepolskich korporacji, jak np.: K! *Ruthenia* – złożona z Rosjan (młodzieży wywodzącej się z emigracji rosyjskiej) i K! *Skoryntia* (skupiającą młodzież białoruską).

Wśród działających w Polsce korporacji żydowskich można wyróżnić dwa rodzaje stowarzyszeń: asymilancie – *Fraternitas* (działająca we Lwowie) oraz syjonistyczne: *Kadimach* (Kraków, Lwów), *Eminach* (Kraków, Lwów), *Baryssia* (Lwów) i *Zolothia* (Lwów). Działająca w Wilnie przy Uniwersytecie Stefana Batorego żydowska korporacja *Unitania* skupiała młodzież zasymilowaną. Przykładem dobrych stosunków między korporacjami polskimi i żydowskimi było zaproszenie Unitanii przez K! *Vilnensia* na jej komers rocznicowy w dniu 18 maja 1930 r.<sup>108</sup>

W tym samym czasie we Lwowie i w Krakowie powstał konflikt, pomiędzy korporantami polskimi i młodzieżą żydowską, którego przyczyną była sprawa noszenia oznak korporacyjnych. W Krakowie np. doszło do ostrego spięcia pomiędzy korporantami, a korporacją żydowską *Kadimach*. Rektor UJ, po interwencji polskich korporacji, zabronił stowarzyszeniom żydowskim noszenia oznak korporacyjnych używanych przez korporacje polskie.<sup>109</sup> We Lwowie sytuacja stała się tak napięta, że doszło do starcia pomiędzy korporantami polskimi a członkami Związku Studentów Żydowskich Unitas.

W dniu 22 kwietnia 1929 r. na lwowskiej Pochulance żydowscy korporanci napadli na grupę korporantów *Lutyko-Venedyi* i wyniku bijatyki dwóch Polaków zostało rannych (w tym jeden poważnie – rapierem w głowę). Ofiary wśród napastników nie są znane.<sup>110</sup> [patrz aneks 4].

Ponadto w Polsce działało kilka korporacji ukraińskich. W Krakowie ukraińskie związki powstały ok. 1932 r. Należały do nich: K! *Czarnomorje*, K! *Chortycia*, K! *Sjan*, K! *Zaporoże* i żeńska *Zahrawa* – były jednak nieliczne i słabe. We Lwowie działała ukraińska K! *Osnowa*. Trzy inne korporacje ukraińskie: K! *Czernomorje*, K! *Halicz*, K! *Zarewo* działały na terenie Wolnego Miasta Gdańska.<sup>111</sup> Przy Politechnice Gdańskiej wg stanu z 1925 r. działało także kilkanaście korporacji niemieckich, cztery polskie, jedna bułgarska, dwie żydowskie, jedna południowosłowiańska (dane za rok 1925) oraz estońska *Deiis Wäinla* (dane za rok 1925).<sup>112</sup>

### Podsumowanie

Rozwój ruchu korporacyjnego w II Rzeczpospolitej był fenomenem organizacji i skuteczności w działaniu. Świadczyły o tym m.in. wyniki wyborów do władz wszystkich organizacji tworzących samorząd akademicki. Korporanci – stanowiący zaledwie 5-7% ogólnej liczby studentów – mimo, iż zasady demokratycznych wyborów nie dawały im jako niewielkiej grupie większych szans, zawsze byli w nich licznie reprezentowani, a niekiedy mieli pozycję dominującą. Organizacyjna sprawność, obowiązkowość i uczciwość, którą charakteryzowali się na polu społecznym, były najlepszą reklamą dla ruchu korporacyjnego i stanowiły dla wielu zachętę do wstąpienia w jego szeregi.

Funkcjonujące dziś stereotypy określeń korporantów jako „nacjonalistycznych bojówkarzy”, były siermiężnym i nic nie mającym wspólnego z historyczną prawdą wytworem komunistycznej propagandy (np. znana PRL-owska komedia „Zezowate Szczęście”). Mówiąc na ten temat, należy pamiętać, że stereotyp ten funkcjonuje także dzięki temu, iż do dziś nie doczekaliśmy się nie tylko fachowego opracowania dotyczącego samego ruchu korporacyjnego, ale także pracy omawiającej sytuację na polskich uczelniach wyższych w latach 30-tych. Znajomość tematu i środowiska byłych korporantów nie pozwala nam także dać wiary twierdzeniom, że ludzie reprezentujący głęboką kulturę osobistą, elita ówczesnej młodej polskiej inteligencji, mogła zachowywać się jak kryminaliści, dokonywać pospolitych przestępstw w rodzaju pobić i aktów wandalizmu. Przeczył temu też wysoki prestiż społeczny, jaki otaczał stan korporancki w II Rzeczpospolitej. Jest prawdą, że w kilku przypadkach korporanci, atakujący lub broniący się, uczestniczyli w różnego rodzaju bijatykach. Nie można jednak na tej podstawie budować generalnych twierdzeń o skłonności korporantów do używania pięści czy kastetu (jak robili to m.in. Jan J. Lipski i komunistyczni historycy), albowiem wypadki te nie miały charakteru normy obyczajowej, lecz były uznawane przez współczesnych za niechlubne wyjątki. Czy były to ekscesy wynikające z nadmiaru młodzieńczej energii, czy politycznych egzaltacji, to w

odczuciu ogółu korporantów udział w nich nie przynosił zaszczytu ich uczestnikom. Co więcej, osoby uznane za „notorycznych awanturników” były usuwane z gremiów korporacyjnych. W ten sposób ruch samooczyszczał się ze zwolenników politycznego radykalizmu w wydaniu ulicznym. Należy przy tym pamiętać, że aspirowanie do udziału w życiu ówczesnej elity, wymagało od korporantów prezentowania nieskazitelnych form zachowania. W tak zwanym dobrym towarzystwie można się bowiem było skompromitować nawet nietaktowną wypowiedzią lub pozą, które skutkowały natychmiastowym zerwaniem kontaktów i wykluczeniem ze środowiska. Uczestnictwo w napadach i bijatykach było tym, czego winowajcy w towarzystwie nie odpuszczano. Jeśli chodzi o korporantów, to wysuwanie pod ich adresem tego rodzaju oskarżeń ma charakter pomówienia.

Odrębnym problemem był rozwój w środowisku korporacyjnym poglądów o charakterze nacjonalistycznym. Rozpatrując to należy wziąć pod uwagę wszystkie wpływające na ten fakt czynniki. Jednym z najistotniejszych było pogarszanie się międzynarodowej sytuacji Polski, wraz z którym narastała radykalizacja postaw młodzieży akademickiej, co także, siłą rzeczy, odbijało się na ruchu korporacyjnym. Popularność haseł nacjonalistycznych wśród korporantów była właśnie wynikiem atmosfery lat 30-tych, a zwłaszcza budzącego niepokój sąsiedztwa totalitarnych Niemiec i Rosji Sowieckiej. Dla ludzi którzy przeżyli koszmar rewolucji bolszewickiej w Rosji komunizm nie był zagrożeniem teoretycznym, ale wrogiem największym i najniebezpieczniejszym. Dla ludzi młodych polski nacjonalizm stał się rodzajem szczepionki, która uodparniała na propagandę komunistyczną i narodowo-socjalistyczną. Obserwując ówczesną Europę wielu korporantów uległo jednak modzie oferującej złudzenie siły, w zamian za likwidację demokracji. Byli idealistami, nie czynili tego dla własnej wygody ani korzyści – wierzyli, że tak będzie lepiej dla Polski. To przekonanie o konieczności wprowadzenia w kraju systemu nacjonalistycznego autorytaryzmu pozostało niespełnione – Polska nie stała się państwem narodowym, tak jak o tym marzyli korporanci. Paradoksem było także to, że to nie oni, ale wrogii im reżim sanacyjny zdemontował demokrację, usiłując nieudolnie zbudować polski model autorytaryzmu, szermując w swojej propagandzie hasłami nacjonalistycznymi.

Korporanci słusznie przeczuwali nadejście wojny, która rozwiązała polityczne wąśnie, a ich samych zmusiła do zamiany fraka na wojskowy mundur. Walczyli wszędzie tam, gdzie rzucił ich los. Wielu poległo w kampanii wrześniowej, wielu walczyło w bitwie o Anglię, pod Monte Cassino i Falaise, w szeregach Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, na Wale Pomorskim i pod Berlinem. Ginęli mordowani w Katyniu i Auschwitz oraz setkach innych miejsc męczeństwa Polaków pod niemiecką i sowiecką okupacją. Ci którzy przeżyli, jeżeli pozostali w kraju, byli napiętnowani i pozostawali zepchnięci na margines życia. Komunistyczna propaganda pokazywała korporantów jako polską odmianę faszystów – kazano im się wstydzić swojej przeszłości. Na emigracji natomiast, gdzie panowały warunki swobodnej rywalizacji, Arkoni, Polonusi, Lechici, Sarmaci i wielu innych, dowiedli czynem, że należą do ścisłej elity. Stąd tak wielu z nich okazało się „ludź-

mi sukcesu”. Dziś, w warunkach odzyskanej niepodległości, to świadectwo korporacyjnej walki i pracy dla Polski jest zobowiązaniem dla odradzającego się ruchu korporacyjnego. Oby dzisiejsi korporanci okazali się godnymi spadkobiercami pokolenia II Rzeczypospolitej.

Przypisy

1 Pierwszymi stowarzyszeniami o charakterze korporacyjnym były powstałe na Uniwersytecie w Jenie 11 VI 1815 korporacje Arminia, Germania, Teutonia. Stowarzyszenia te były zorganizowane na wzór wojskowy, gdyż tworzyli je zdemobilizowani po wojnach napoleońskich żołnierze, którzy po powrocie na uczelnie zrzeszali w organizacje nawiązujące do tradycji pułków, w których służyli. Dawne barwy jednostek wojskowych stały się znakami przynależności do nowo powstałych organizacji. Zorganizowani po wojskowemu akademicy, przyjmując do swojego grona młodszych kolegów, traktowali ich jak rekrutów. Nowo wstępujący musiał przejść przez nowincjat, po odbyciu którego mógł się stać pełnoprawnym członkiem korporacji. Rafał Dobrowolski, *Akademicka młodzież obozu narodowego w Lublinie w latach 1919-1939*, (praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Mirosława M. Piotrowskiego, Katolicki Uniwersytet Lubelski 2003).

2 Tematykę powstawania i rozwoju ruchu korporacyjnego w Niemczech ujmują m.in.: Jan Ćwietlik, Zbigniew Krzemiński, „Korporacje niemieckie”, [w:] *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*, reprint w *Biuletynie Zarządu Stowarzyszenia Filistrów PKiA w Warszawie – Polskie Korporacje Akademickie*, z. 8 [Warszawa] 1994 – dalej jako *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*; Adam Doboszyński, „Przyszłe Niemcy – dzisiejsi studenci”, *Korporant*, nr 4/5 [Warszawa] 1925; Alexander Ilgmann, „Ruch korporacyjny w Niemczech czyli o rozdrobnieniu związkowym”, *Biuletyn Korporacyjny*, nr 4/18 [Warszawa] 2002. Więcej informacji można odnaleźć w bogatym piśmiennictwie niemieckim, w tym m.in. *Civis Academicus*, (Köln: Edition Studentica 2000), oraz *Das Handbuch der Deutschen Burschenschaften*. (Berlin: Herausgeben von der Deutschen Burschenschaft 1998).

3 Wykrzyknik przy literze “K!” oznacza, że korporanci należący do danej korporacji przyjmują wyzwanie na pojedynek w obronie honoru.

4 Bardzo krótko funkcjonowała też w tym czasie inna Korporacja Polonia we Wrocławiu.

5 *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*, ss. 1-8.

6 *Polska Korporacja Akademicka Sarmatia, 80 Lecie. Petersburg 8 maja 1908 – Warszawa 8 maja 1988*, (Warszawa: nakładem Korporacji Sarmatia 1988), s. 11. Było to możliwe zarówno dzięki pewnej liberalizacji imperium rosyjskiego w tym okresie, jak również osobistym kontaktom niektórych przedstawicieli polskiej elity z wysoko postawionymi osobistościami na dworze carskim.

7 Jan Domański, *Album Pro memoria Akademickiej Korporacji Kujawja. Lipsk 1892-1917, Poznań 1917-1919, Bydgoszcz 1919-1922, Cieszyn 1922-1939* (Warszawa: na prawach rękopisu 1986), s. 5. – w zbiorach K! Sarmatia.

8 “Henryk de Phull, Jagiellonja w Wiedniu” [w:] *Jagiellonja MCMX – MCMXXXV, Wiedeń-Warszawa* (Warszawa: Drukarnia Naukowa Towarzystwa Wydawniczego 1935), s. 23 (księga pamiątkowa w zbiorach Stowarzyszenia Filistrów PKiA w Warszawie).

9 *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*, s. 11.

10 Tamże, s. 10.

11 Tamże, s. 16; Łukasz Moczydlowski, “Aquilonia – przegląd korporacji związkowych”, *Biuletyn Korporacyjny*, nr 2 [Warszawa] 1999.

12 *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*, s. 10.

13 Tamże, s. 10-12.

14 Józef Wejtko, “Ideologia Korporacyjna”, *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*.

## Pokolenie Polski Niepodległej

- 15 "Rys Historyczny ZPKA", *Wiadomości Korporacyjne*, nr 3 4 /37 38/ (Warszawa 1931).
- 16 Wojciech Heppner, "Gdańskie Koło Międzykorporacyjne", cz. 1, *Pismo PG* [Politechniki Gdańskiej], [Gdańsk] 1997, nr 3.
- 17 *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*, s. 24.
- 18 Tamże, s. 15.
- 19 Wśród pieśni korporacyjnych Polskich Korporacji Akademickich znajdują się Pieśni Filomatów i Filaretów śpiewane w częściach oficjalnych uroczystych komersów korporacyjnych.
- 20 Edmund Załęski, "Pierwsze Polskie Korporacje i ich ideologia", *Wiadomości Korporacyjne*, nr 3-4, [Warszawa] 1931. Prof. Edmund Załęski, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, był członkiem K! Welecja.
- 21 Tadeusz Stegler, *Pastorzy Królestwa Polskiego na studiach teologicznych w Dorpacie w XIX wieku*, (Warszawa: Semper, 1993).
- 22 Czesław Czarnowski, *Strzępy wspomnień* (Warszawa: Pax, 1973), s 125-128.
- 23 *Wiadomości Korporacyjne*, nr 3-4 /37-38/ [Warszawa] 1931.
- 24 Leon Ter-Oganjan (1910-2001) ur. w Armenii, 1922 przeniósł się do Polski, 1929 rozpoczął studia na Politechnice Warsz., nast. SGH, 1929 przyjęty do K! Varsovia, działacz Ogólnopolskiego Związku Kół Naukowych, Naczelnego Komitetu Akademickiego, w 1936 otrzymał obywatelstwo polskie (zrezygnował z obywatelstwa amerykańskiego), 1936-37 odbył służbę wojskową w Szkole Pchor. Rez. Artylerii, 14 VI 1941 aresztowany i zesłany do łagru, pracował przy wyrębie i splawianiu drewna, 1944 zwolniony wstąpił do LWP, 1945 zdemobilizowany, 1951 otrzymał tytuł magistra filologii ang., pracował na Katedrze Anglistyki UW, przyczynił się do odnowienia pol. ruchu korporacyjnego po 1989, działacz Stow. Filistrów Polskich Korporacji Akademickich. Na podstawie: Krzysztof Adam Tyszka, „ś.p. Leon Ter-Oganjan”, *Biuletyn Korporacyjny ZPKIA*, nr 2/16 [Warszawa] IV-VI 2002.
- 25 "Statut Organiczny Polskiej Korporacji Akademickiej", *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*.
- 26 Zbysław Popławski, *Związek Polskich Korporacji Akademickich w latach 1928-1939* (Kraków 1982). Maszynopis w Zbiorach K! Sarmatia, s. 26; „Rys historyczny ZPKIA”, *Wiadomości Korporacyjne*, nr 3-4 [Warszawa] 1931.
- 27 Jan Chęciński, "Polityka i partyjniectwo w korporacjach", *Wiadomości Korporacyjne*, nr 11 [Lwów] 1929.
- 28 Janusz Rabski, *Na drodze walki o duszę młodego pokolenia* (Warszawa: wydawnictwo SN 1936), s. 16.
- 29 Jan Bogdanowicz (1905-1985) działacz SN we Lwowie. Działacz władz konspiracyjnego SN, więziony w PRL. Po 1956 r. należał do grona animatorów pierwszej po 1956 tajnej organizacji niepodległościowej – Ligi Narodowo-Demokratycznej, skupiającej studentów Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej, rozbitej przez SB w 1960 r.
- 30 Alojzy Stamper (1905-1981) prawnik, działacz MW i SN na Politechnice Lwowskiej, członek Komitetu Głównego SN 1935-39, w czasie wojny Prezes Okręgu SN we Lwowie. Aresztowany 31 V 1943, więzień obozów w Majdanku i Gross Rosen.
- 31 Jan Matlachowski (1906-1989) prawnik, działacz MW we Lwowie, OWP, od 1935 członek Zarządu Gł. i Komitetu Gł. SN, ogólnopolski komisarz tajnej organizacji akademickiej SN, członek tajnego kierownictwa SN – tzw. „siódemki”, nast. „dziewiątki”, związany z frakcją Kowalskiego i Ciertycha. W czasie okupacji członek kierownictwa Narodowo-Ludowej Organizacji Walki, od 1942 członek Tymczasowej Komisji Rządzącej SN, 1943 Tymcz. Zarządu Wojennego SN, członek Prezydium Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej – zaplecza polit. NSZ, IV 1944 członek Prezydium ZG SN (na wiosnę 1945 prezes), ost. przedstawiciel SN w Radzie Jedności Narodowej, opuścił kraj jesienią 1945, działacz SN na wychodźstwie, 1961 powrócił do kraju, działacz Polskiego Związku Katolicko-Społ., jeden z inicjatorów odrodzenia SN.
- 32 Zbysław Popławski, *Związek...*, dz. cyt., s. 99-100.
- 33 J. Wejtko, "Ideologia...", dz. cyt.
- 34 "Deklaracja uchwalona na VII zjeździe ZPKIA w Poznaniu stanowiąca interpretację ideologii", *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*.
- 35 "Album insygniów i herbów korporacyjnych", *Polskie Korporacje Akademickie* [Warszawa] 1994, z. 4.

36 Tamże.

37 Wiesław Jan Szczepański, „Dlaczego nosimy odznaki korporacyjnej”, *Wiadomości Korporacyjne*, nr 3-4 [Warszawa] 1931.

38 Wojciech Wasiutyński, „U podstaw rozwoju ruchu korporacyjnego”, *Wiadomości Korporacyjne*, nr 1 [Warszawa] 1931.

39 „Program wychowania korporanta, Uchwała V Zjazdu”, *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*.

40 Antoni Wejtko, „Praktyczne uzupełniania programu wychowania korporacyjnego”, *Wiadomości Korporacyjne*, nr 12-13 [Lwów] 1929.

41 Jerzy Putrament (1910-1986), należał do wileńskiej grupy literacko-artystycznej „Żagary”, związany z ruchem komunistycznym i KPP. Po wybuchu II wojny światowej przebywał w Związku Sowieckim, współtwórca Związku Patriotów Polskich, oficer polityczny I Dywizji im. T. Kościuszki. Członek PPR i PZPR, sekretarz generalny i następnie wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

42 „Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Śląsk”, *Polskie Korporacje Akademickie*, z. 11, [Warszawa] 1996.

43 Tadeusz Kubalski, „Stosunek korporantów do spraw honorowych”, *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*.

44 Włodzimierz Cywiński, „1828-1928”, *Wiadomości Korporacyjne*, nr 5 [Lwów] 1928.

45 Zygmunt Pomian Dziembowski, *Kodeks Honorowy i Reguły Pojedynku* (Lwów: b. wyd. i d.).

46 Władysław Bozewicz, *Polski Kodeks Honorowy* (Kraków: Księgarnia J. Czarneckiego 1919). Kodeks ten został przez autora zmodyfikowany i wydany pt. *Ogólne zasady postępowania honorowego*, (Poznań: Ognisko 1932).

47 Tadeusz Zamojski, Eugeniusz Krzemieniewski, *Kodeks Honorowy* (Warszawa: Drukarnia Akademicka 1924).

48 Juliusz Sas-Wisłocki, *Akademicki Kodeks Honorowy* (Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze Młodych Prawników i Ekonomistów, Księgarnia Towarzystwa Oświaty Rolniczej 1934), ss. 5-9. Wydano w tym okresie jeszcze jeden kodeks: Antoni Małatyński, *Kodeks Postępowania Honorowego* (Warszawa: Dom Książki Polskiej 1932).

49 Józef Prądzyński, „Szkoła rycerska”, *Wiadomości Korporacyjne*, nr 3-4 [Warszawa] 1931.

50 Arcybiskup Józef Teofil Teodorowicz (1864-1938) – abp katolicki obrządku ormiańskiego we Lwowie.

51 „Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Obotritia”, *Polskie Korporacje Akademickie* [Warszawa] 1996, z. 11.

52 Zbysław Popławski, Lista strat Korporantów Polskich w latach 1939-1956, *Polskie Korporacje Akademickie* [Warszawa] 1996, z. 12.

53 Wydarzenie to miało miejsce 16 maja 1928 r. „Z życia Korporacji”, *Wiadomości Korporacyjne*, nr 8, [Warszawa] 1928.

54 „Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Lauda”, *Polskie Korporacje Akademickie*, [Warszawa] 1997, z. 13

55 „Lista członków Polskiej chrześcijańskiej Korporacji Korabja”, *Polskie Korporacje Akademickie*, [Warszawa] 1997, z. 13.

56 *Polskie Korporacje Akademickie* [Warszawa] 1999, z. 15.

57 Tamże.

58 „Księga 80 lecia K! Sarmatia”, dz. cyt. Ks Hilhen był osobistym spowiednikiem nuncjusza Apostolskiego Ks. kard. Achille Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Jeszcze jako student należał do polskiego związku burszowskiego Sarmatia na Uniwersytecie we Fryburgu.

59 „Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Baltia”, *Polskie Korporacje akademickie* [Warszawa] 1997, z. 14.

60 „Lista członków Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego Masovia”, *Polskie Korporacje Akademickie* [Warszawa] 1997, z. 14. Znany wielkopolski działacz oświatowy i narodowy, Ksiądz

## Pokolenie Polski Niepodległej

Ludwiczak, zginął męczeńską śmiercią w Hartheim w 1942 r.

61 Juliusz Bursche (1862-1942) historyk, biskup i zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Studiował z Dorpacie 1880-1884. Bojownik o polskość Warmii i Mazur, 14 II 1919 przedstawił uczestnikom Kongresu Wersalskiego memoriał uzasadniający polskość Śląska i Mazur. Przewodniczący Głównego Komitetu Mazurskiego w Warszawie i Polski Komisarz Plebiscytowy na Warmii i Mazurach w VII 1920 r. Członek Związku Ludowo-Narodowego. Dzięki jego staraniom powstał Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. 3 X 1939 aresztowany przez Niemców, osadzony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Zmarł 20 II 1942 w szpitalu więziennym w Berlinie.

62 Bogumił Grott, *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym* (Kraków: Ostoja 1996), s. 53.

63 Z. Popławski, "Związek..." dz. cyt., ss. 127-131.

64 Tamże, s. 125 i 180.

65 Andrzej Pilch, *Prasa Studencka w Polsce 1918-1939. Zarys historyczny, Bibliografia* (Kraków: Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne, 1990), ss. 25-26, 98-128.

66 Z. Popławski, "Związek..." dz. cyt., s. 62.

67 "Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Corona", Polskie Korporacje Akademickie [Warszawa] 1997, z. 14.

68 "Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Patria", Polskie Korporacje Akademickie [Warszawa] 1995, z. 10.

69 Łukasz Bielecki, "Na 75 lecie Konwentu Lechia", Polskie Korporacje Akademickie [Warszawa] 1995, z. 10, s. 74.

70 "Lista członków Akademickiego Konwentu Batoria", Polskie Korporacje Akademickie [Warszawa] 1999, z. 15.

71 Z. Popławski, "Lista strat..." dz. cyt.

72 "Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Lauda", Polskie Korporacje Akademickie [Warszawa] 1997, z. 13.

73 "Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Legia", Polskie Korporacje Akademickie [Warszawa] 1997, z. 14.

74 "Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Vlnensia", Polskie Korporacje Akademickie [Warszawa] 1999, z. 15.

75 Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej – zrzeszenie, którego członkiem stawał się automatycznie każdy Polak przyjęty na studia wyższe. Na czele Związku stał Naczelny Komitet Akademicki, który reprezentował studentów w kontaktach z władzami państwowymi i organizacjami społecznymi. Na odbywających się co 2 lata zjazdach ZPMA (Sejmach Akademickich) obradowali delegaci wybrani w demokratycznych wyborach przez ogół młodzieży na poszczególnych uczelniach. Wybory te miały charakter polityczny, np. Lista Narodowa – wystawiana przez MW, z której startowali korporanci. Sejm Akademicki w powszechnym głosowaniu wybierał skład Naczelnego Komitetu Akademickiego i jego prezesa. ZNPMA należał do Członków-Założycieli Konfederacji Międzynarodowej Studentów (C.I.E. – Confederation Internationale des Etudiants, powołanej w 1919 roku w Strasburgu), reprezentując w tym stowarzyszeniu akademików z terenu całej Polski wraz z obszarem Wolnego Miasta Gdańska. W wielu Kongresach C.I.E. brali udział przedstawiciele polskich studentów gdańskiego środowiska akademickiego – zwykle członkowie korporacji. L. Kulińska, *Związek Akademicki „Młodzież Wszehpolska” i „Młodzież Wielkiej Polski” w latach 1922-1947* (Kraków: Oficyna Wyd. Abrys 2000), s. 26.

76 Jerzy Czerwiński, "Podstawy ideologiczne pracy społecznej korporantów", *Wiadomości korporacyjne*, nr 10 [Warszawa] 1930.

77 Andrzej Pilch, *Rzeczpospolita Akademicka* (Kraków: Księgarnia akademicka 1997), s. 89.

78 Wojciech Heppner, "Polskie środowisko korporacyjne na Politechnice w Gdańsku (1921-1939)", *Pismo PG*, w Internecie – <http://www.pg.gda.pl/PismoPG/nr6/htpl.cgi?std=ISO?plk=polskie.html>

79 *Rocznik Korporacyjny 1828-1928*, s. 41.

80 Z. Popławski, "Związek...", dz. cyt. s. 44.

81 Rarańcza – miejsce przebiecia się oddziałów II Brygady Legionów Polskich (Polskiego Korpusu Posiłkowego) przez front ros.-austr. 15 II 1918. Był to akt protestu wobec podpisanego Układu Pokojowego między mocarstwami centralnymi i Ukrainą, w którym przekazały Chełmszczyznę Ukraińcom. Oddziały pol. które przebiły się na stronę ros., połączyły się z tworzącym się II Korpusem Polskim.

82 *Comilitoni* – łac. współwalczący, tytuł przysługujący barwiarzom i filistrom.

83 Bratnia Pomoc – organizacja samopomocowa młodzieży akademickiej, rozporządzająca stypendiami socjalnymi i zarządzająca Domami Akademickimi, budowanymi z funduszy B.P. Na każdej wyższej uczelni w Polsce istniała odrębna organizacja BP, której władze wybierali w demokratycznych wyborach wszyscy polscy studenci. Przedstawiciele centrali uczelnianych BP tworzyli wspólną organizację – Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy Akademickich. System BP był najlepiej zorganizowanym akademickim stowarzyszeniem samopomocowym na świecie. Kierownictwo centralnych i terenowych organizacji BP w okresie międzywojennym spoczywało w rękach działaczy Młodzieży Wszechpolskiej, oraz współpracujących z nimi korporantów.

84 Bolesław Twardowski (1864-1944) – arcybiskup metropolita lwowski. 3 VIII 1923 otrzymał ze Stolicy Apostolskiej bullę nominacyjną, powołującą go na arcybiskupstwo lwowskie obrządku łacińskiego. Uroczysty ingres do bazyliki metropolitalnej odbył on 11 XI 1923 w asyście arcybiskupa lwowskiego ormiańsko-katolickiego Józefa Teodorowicza, księcia biskupa krakowskiego Adama Stefana Sapięhy (1867-1951), biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924) i innych. Zwolennik Stronnictwa Narodowego, był zdecydowanym przeciwnikiem czynnej akcji politycznej wśród duchowieństwa. Po początkowej tolerancji względem księży piastujących mandaty w parlamencie, w 1935 r. zabronił im kandydowania w następnych wyborach parlamentarnych.

85 Z. Popławski, "Związek...", dz. cyt., s. 79.

86 "Bojówka żydowska wtargnęła na Uniwersytet", *ABC-Nowiny Codzienne* [Warszawa] 6 V 1936.

87 "Napad na lokal korporacji Welecja", tamże.

88 Marek J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie – zagłada – komunizm* (Warszawa: Fronda, 2000), s. 83; oraz Marek J. Chodakiewicz (red.), *Ejszyszki: Kulisy zajść w Ejszyszkach: Epilog stosunków polsko-żydowskich na Kresach, 1944-45: Wspomnienia – dokumenty – publicystyka*, 2 tomy (Warszawa: Fronda 2002), tom 1: s. 19-20, 206-209.

89 "Lista członków Polskiej Korporacji Akademickiej Lutyko-Venedya", *Polskie Korporacje Akademickie* [Warszawa] 1996, z. 11.

90 Zbysław Popławski, "Związek...", dz. cyt.

91 *Biuletyn Arkoński*, nr 17, 15 X 1937.

92 Zbysław Popławski, "Związek...", dz. cyt., s. 174.

93 Krzysztof A. Tysza, "Omnia pro Patria", *Biuletyn Polskiej Korporacji Aquilonia*, nr 1 [Warszawa] 4 XI 2000.

94 Z. Popławski, "Związek...", dz. cyt., s. 38.

95 Tamże.

96 A. Wejtko, "Rys historyczny...", dz. cyt., s. 29.

97 "Skład osobowy Korporacji Pomerania", *Roczniki Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego Pomerania* [Poznań] 1926, nr 1, s. 23-24.

98 Tamże [Poznań] 1928, nr 2, s. 3.

99 Z. Popławski, "Związek...", dz. cyt., s. 22 oraz aneks nr 4

100 Bogusław Dobrzyński, *Objaśnienia do listy starszeństwa Korporacji w ZPK!A* (rkp. w zbiorach *K! Sarmatia*).

101 Włodzisław Sznarbachowski (ur. 1913) – dziennikarz, poeta, eseista, w latach 30 stych działacz OWP, nast. współpracownik B. Piaseckiego w Ruchu Narodowo-Radykalnego tzw. Falangi. W czasie wojny emi-



## Pokolenie Polski Niepodległej

gował, do Włoch, nast. związał się z emigracyjną PPS.

102 Włodzimierz Sznarbachowski, *300 lat wspomnień* (Londyn: Aneks 1997), s. 69.

103 Tadeusz Kurcysz (1907-1988) – jeden z najwyższych rangą działaczy ONR ABC, z przyczyn obyczajowych usunięty z organizacji, podczas wojny na emigracji, wrócił do kraju, pracował jako adwokat na Śląsku.

104 Tadeusz Fabiani (1907-1940) – Działacz Sodalicji Mariańskiej, 1929 magister prawa UW, 1925 związał się z Konfederacją Filarecja, 1926 współzałożyciel Falkonii. 1927 działacz Konfederacji Generalnej Polskiej Młodzieży Akademickiej, publicysta Akademika Polskiego. 1929 Sekretarz Gen. w Naczelnym Komitecie Akademickim. 1930 redaktor naczelny miesięcznika Prawo. W 1930 Prezes Rady Konstytucyjnej Bratniej Pomocy Studentów UW (tzw. „Bratniaka”) Od 18 II 1932 Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego. Działacz ONR, nast. ONR ABC, 1939 członek Grupy „Szańca” oraz Związku Walki Zbrojnej. Aresztowany 30.03.1940, uwięziony w Pawiaku, rozstrzelany w Palmirach 21 VI 1940..

105 Witold Bayer (1906-1992) – adwokat, Prezes Związku Kół Prawniczych i Ekonomicznych RP, nast. Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych i Rady Naukowej Polskiej Młodzieży Akademickiej, działacz ONR-ABC, w konspiracji członek Grupy „Szańca”, członek Tajnej Rady Adwokackiej, kier. grupy środowiskowej prawników związanych z ONR Związek Odbudowy Prawa, 1946 aresztowany i skazany na 3 lata więzienia.

106 Z. Popławski, „Związek...”, dz. cyt., s 76-77.

107 Tamże, s. 15.

108 B. Dobrzyński, „Objaśnienia...”, dz. cyt., s. 31.

109 „Zajścia Krakowskie”, *Wiadomości Korporacyjne*, nr 6 [Lwów] 1928.

110 „Echa zajść Lwowskich”, patrz aneks nr. 4.

111 Tamże, ss. 77-78.

112 Wojciech Heppner, „Estońska korporacja akademicka Deūs „Wainla” przy Politechnice Wolnego Miasta Gdańska (1924-1939)”, *Pismo PG*, 9/1997. dostępne w Internecie:

[http://www.pg.gda.pl/PismoPG/nr9\\_97/html.cgi?std=ISO&plk=korporacja.html](http://www.pg.gda.pl/PismoPG/nr9_97/html.cgi?std=ISO&plk=korporacja.html)



*Aneks 1*

Lista Korporacji zrzeszonych w Związku Polskich Korporacji Akademickich

lp.	nazwa	miasto	data powstania	data starszeństwa związkowego	uwagi
1.	Konwent Polonia	Dorpat Wilno (1919)	1828	Członek założyciel ZPKIA	W 1933 r. wystąpiła ze Związku
2.	Arkonja	Ryga Warszawa (1918)	9 V 1879	Członek założyciel ZPKIA	W latach 1933-36 poza Związkiem
3.	Welecja	Ryga Warszawa (1916)	8 XI 1883	Członek założyciel ZPKIA	W latach 1933-36 poza Związkiem
4.	Lutycya	Dorpat Lwów (1921)	14 X 1884	14 X 1884	W 1921 r. dochodzi do połączenia 8 kwietnia 1921 r. w jedną Lutycyko Wenedę, która rozpada się w 1935 r. na Lutycyko-Wenedę i Lutycję. Lutycyko-Wenedę w 1935 r. została skreślona ze Związku.
	Venedya	Dorpat Lwów (1921)	1907	1907	
5.	Lechicja	Dorpat Warszawa (1921)	1897	1897	
6.	Sarmatia	Petersburg Warszawa (1915)	8 V 1908	Członek założyciel ZPKIA	
7.	Jagiellonia	Wiedeń Warszawa (1920)	1910	Członek założyciel ZPKIA	
8.	ZAG Wisła	Gdańsk	1913	1913	
9.	Magna Polonia	Poznań	13 III 1920	Członek założyciel ZPKIA	W latach 1933-38 poza Związkiem
10.	Lechia	Poznań	15 VI 1920	Członek założyciel ZPKIA	
11.	Posnania	Poznań	4 I 1921	II 1921	
12.	Patria	Warszawę	2 V 1921	31 V 1921	
13.	Surma	Poznań	14 IV 1921	4 VI 1921	
14.	Unia	Warszawa	1921	10 IX 1921	Przestała działać w wyniku polityki wdrzania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34, przy działalności pozostał jedynie Związek Filistrów
15.	Aquilonia	Warszawa	10 III 1915	4 XI 1921	
16.	Concordia Varsoviensis	Warszawa	1921	1921	Przestała działać w wyniku polityki wdrzania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34
17.	Chrobria	Poznań	28 V 1921	28 V 1921	
18.	Baltia	Poznań	7 XII 1921	7 XII 1921	

## Pokolenie Polski Niepodległej

19.	Respublica	Warszawa	22 I 1922	22 I 1922	
20.	Sparta	Warszawa	13 I 1922	25 I 1922	
22.	Varsovia	Warszawa	20 I 1922	30 I 1922	
22.	Chrobacja	Warszawa	3 III 1922	3 III 1922	
23.	Konwent Batoria	Wilno	I 1922	19 III 1922	W latach 1937-38 poza Związkiem
24.	Audacja	Warszawa	1922	1922	Przestała działać w wyniku polityki wdrażania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34
25.	Silesia	Poznań	25 I 1922	4 II 1922	
26.	Grunwaldia	Warszawa	1922	20 V 1922	W latach 1933-36 poza Związkiem
27.	Corona	Poznań	22.IX.1922	22 IX 1922	W latach 1934-38 poza Związkiem
28.	Helania	Gdańsk	30 V 1922	12.X.1922	W latach 1934-38 poza Związkiem
29.	Coronia	Warszawa	17 XII 1921	5 XII 1922	W latach 1934-38 poza Związkiem
30.	Kujawia	Bydgoszcz (1919)			
		Cieszyn	1919	19 III 1923	
31.	Concordia	Lublin	28 X 1922	21 IV 1923	
32.	Leopolia	Lwów	18 VI 1923	1 XI 1923	
33.	Helionia	Poznań	11 III 1923	19 XII 1923	
34.	Gnomia	Kraków	4 VI 1923	15 I 1924	
35.	Corolla	Kraków	18 V 1923	15 I 1924	W latach 1933-36 poza Związkiem
36.	Akropolia	Kraków	25 V 1923	28 I 1924	
37.	Cedania	Gdańsk	1924	1924	
38.	Legia	Poznań	4 II 1924	20 III 1924	
39.	Masovia	Poznań	22 II 1924	20 III 1924	
40.	Znicz	Lwów	29 XI 1923	1 V 1924	
41.	Regia	Warszawa	II 1924	5 V 1924	
42.	Casconia	Lwów	10 I 1924	10 V 1924	
43.	Lauda	Kraków	22 V 1924	22 V 1924	
44.	Legetia	Warszawa	1924	1924	
45.	Scythia	Lwów	25 VI 1924	25 X 1924	
46.	Montana	Kraków	29 XI 1924	9 II 1925	
47.	Arcadia	Kraków	4 XII 1924	27 II 1925	
48.	Practoria	Kraków	25 I 1925	27 IV 1925	
49.	Aquitania	Lwów	3 XII 1924	11 V 1925	
50.	Polesia	Brześć n. Bugiem /Warszawa/ Wilno	5 I 1925	11 V 1925	
51.	Virtutia	Warszawa	1925	1925	
52.	Filomatia	Warszawa	III 1925	24 VI 1925	Przestała działać w wyniku polityki wdrażania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34

53.	Vilnensia	Wilno	1925	1925	Członek założyciel Federacji PKA – usunięta za to z ZPKIA w 1932 r.
54.	Ostoja	Warszawa	3 V 1924	24 III 1926	
55.	Maritimia	Warszawa	1926	1926	Gdańsk Przestała działać w wyniku polityki wdrażania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34
56.	Maltania	Warszawa	30 IV 1924	21 IV 1926	
57.	Rosevia	Gdańsk	14 XI 1925	14 VI 1926	W latach 1933-36 poza Związkiem
58.	Beatia	Warszawa		1926	Członek założyciel Federacji PKA – usunięta za to z ZPKIA w 1932 r.
59.	Aragonia	Lwów	X 1925	15 XI 1926	
60.	Zagończyk	Lwów	11 XI 1925	15 XI 1926	
61.	Mesconia	Warszawa	1924/1927	1927	Działała początkowo w Zjednoczeniu Polskich Korporacji Chrześcijańskich
62.	Vavelia	Kraków		1927	Upadek działalności w wyniku polityki wdrażania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34
63.	Capitolia	Kraków	19 XI 1926	1 III 1927	
64.	Filomatia Posnaniensis	Poznań	12 V 1929	27 IV 1931	
	Quiritia	Poznań	13 XI 1925	17 III 1927	Założona w 1925 r. Quiritia, w 1935 łączy się z Kł Filomatia Posnaniensis
65.	Mercuria	Poznań	13 X 1926	17 III 1927	W latach 1933-39 poza Związkiem
66.	Slensania	Poznań	23 XI 1926	17 III 1927	
67.	Obotritia	Lwów	17 II 1927	21 III 1927	
68.	Vigintia	Warszawa		15 V 1927	Przestała działać w wyniku polityki wdrażania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34
69.	Roxolania	Lwów	X 1926	23 V 1927	
70.	Hetmania	Lublin	25 V 1927		
71.	Cresovia Leopoliensis	Lwów	V 1927	26 VI 1927	
72.	Cresovia	Wilno	XII 1926	28 VI 1927	W latach 1930-38 poza Związkiem
73.	Filathea	Warszawa	V 1923	23 X 1927	W listopadzie 1925 łączy się ze Sławią utrzymując swą nazwę. Przestała działać w wyniku polityki wdrażania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34
74.	Primislavia	Poznań		12 XII 1927	Skreślona 7 czerwca 1932 r. uchwałą Poznańskiego Koła Międzykorporacyjnego ponieważ była założycielką sanacyjnej Federacji PKA
75.	Wandea	Warszawa	14 I 1922	12 XII 1927	Przestała działać w wyniku polityki wdrażania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34

Pokolenie Polski Niepodległej

76.	Laconia	Poznań	14 XII 1926	12 XII 1927	
77.	Hermesia	Poznań	20 XI 1926	12 XII 1927	
78.	Leonidania	Wilno	III 1927	16 XII 1927	W latach 1933-36 poza Związkiem
79.	Nationalitas	Warszawa	14 VI 1923	16 III 1928	Przestała działać w wyniku polityki wdrażania przez sanację „ustaw jędrzejewiczowskich” w latach 1933-34
80.	Montania	Warszawa	25 X 1925	1 VI 1928	Działała początkowo w Zjednoczeniu Polskich Korporacji Chrześcijańskich
81.	Concordia Vilnensis	Wilno	1927	XI 1928	W latach 1933-37 poza Związkiem
82.	Promethea	Lwów	7 XII 1928	7 II 1929	Wykluczona ze Związku w lutym 1931 za wydanie prosanacyjnego oświadczenia w „sprawie brzeskiej”, założycielka wraz z Belloną sanacyjnej Federacji PKA, w 1935 przestała istnieć
83.	Tytania	Lwów	II 1929	III 1929	
84.	Gildia	Kraków	1929	14 III 1929	
85.	Sobiescia	Wiedeń	?	11 VI 1929	Zlikwidowana po Anshlusie Austrii w 1938 r.
86.	Patricia	Kraków		9 VIII 1929	Nie należała do Związku od 1931 r. W 1932 przynależna do sanacyjnej Federacji PKA, w 1935 przestała istnieć
87.	Palestra	Kraków	15 X 1929	15 X 1929	
88.	Vesalia	Kraków	15 X 1929	15 XI 1929	
89.	Bellona	Lwów	11 II 1930	25 II 1930	Wykluczona ze Związku w lutym 1931 za wydanie prosanacyjnego oświadczenia w „sprawie brzeskiej”, założycielka wraz z Prometheą sanacyjnej Federacji PKA, w 1938 przestała istnieć
90.	Alateja	Warszawa	1927	21 V 1930	Jako międzyuczelniana zakończyła działalność w 1935 r. wskutek ograniczeń nałożonych przez „ustawy jędrzejewiczowskie”
91.	Carpatia	Warszawa	1929	6 VII 1930	Wystąpiła ze Związku przed 11 XI 1930 nawet nie rozpoczynając okresu kandydackiego, pierwsza sanacyjna Korporacja w Warszawie współzałożycielka Federacji PKA, działała do 1935 r.
92.	Avanguardia	Lwów	X 1930	XI 1930	Rozwiązana w lutym 1938 r. przez Lwowskie Koło Międzykorporacyjne za nadużycia finansowe w Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Jana Kazimierza
93.	Viritia	Poznań	13 III 1927	27 IV 1931	Przestała funkcjonować w 1935 r. od 1934 korporacja „dzika”
94.	Demetria	Poznań	25 II 1931	27 IV 1931	
95.	Aesculapia	Poznań	15(30) X 1930	V 1931	
96.	Silvania	Lwów	1931	X 1931	Rozwiązana w styczniu 1932 z powodu małej ilości członków
97.	Śląsk	Lwów	28 II 1932	III 1932	
98.	Slavia	Lwów	12 XII 1931	10 IV 1932	
99.	Icaria	Poznań	8 II 1931	25 IV 1932	

100. Gdynia	Poznań	III 1931	26 IV 1932	Skreślona ze Związku w 1932 r. za przynależność do sanacyjnej Federacji PKA, w 1936 przestała istnieć
101. Gedania Posnaniensis	Poznań	6 VI (XII) 1926	V 1932	
102. Vratislavia	Kraków	7 XII 1931	I 1934	W 1927 wstąpiła do Zjednoczenia Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich potem wykazywała orientację sanacyjną, by później wstąpić do ZPKIA
103. Juventia	Warszawa	V 1935 (1934?)	V 1935	
104. Lutycja	Lwów	V/VI 1935	14 X 1884	
105. Constantia	Kraków	17 XI 1930	X 1935	
106. Filomatia	Wilno	4 III 1928	I(II) 1936	Powstała w wyniku rozłamu w Lutyko-Wenedyi otrzymując prawo podtrzymywania tradycji dawnej Lutycji z 1884 r. i tej daty starszeństwa Związkowego Należała do Zjednoczenia Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich a po rozbiu tej struktury przez sanacyjne władze, kandydowała do ZPKIA lecz w 1937 przestała istnieć.
107. Silingia	Kraków	IV 1936	13 V 1936	
108. Odra	Poznań	16 III 1933	IV 1937	Początkowa działała jako Korpus Odra

### Aneks 2

#### Niepełna lista korporantów czynnie zaangażowanych w działalność polityczną Obozu Narodowego.

##### A

**Tadeusz Antczak** (1913-1991) – Kl *Tytania* – członek MW we Lwowie, chemik, profesor Politechniki Łódzkiej, działacz emigracyjnego SN w USA.

##### B

**Adam Babiński** (1913) – Kl *Tytania* – działacz SN na emigracji w Londynie.

**Jan Bajkowski** (1905-1942) – Kl *Welecja* – Prezes ZPKIA w 1933-34, krytyk literacki „Prosto z Mostu”, 1937 wydalony ze Stronnictwa Narodowego, 1939 zast. szefa propagandy SN, 1941 kierownik Centralnego Wydziału Propagandy SN, członek Zarz. Gł. SN, zamordowany w Warszawie w niewyjaśnionych okolicznościach 17 XI 1942.

**Kazimierz Bajofski** (1880-1927) – Fhc Kl *Baltia* – ekonomista, działacz narodowy w Wielkopolsce.

**Wojciech Jaxa-Bąkowski** (zm. 1943) – Kl *Sarmatia* – Prezes Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, członek Prezydium Rady Naczelnej SN w 1928, rozstrzelany przez Niemców w Lublinie.

**ks. Feliks Bolt** (1864-1940) – Fhc Kl *Baltia* – święcenia kapłańskie otrzymał w 1891, działacz narodowy i kulturalny, 1920-35 prezes Rady Wojewódzkiej ZLN, nast. SN w Toruniu, został aresztowany przez Gestapo, zesłany do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie zmarł.

**Roman Blum** – K! *Gasconia* – prawnik, członek Zarządu MW, Prezes BP Studentów UJK, 1938 adwokat, 1943 aresztowany za pomoc Żydom, zginął 25 III 1945 w obozie koncentracyjnym Flossenbürg;

**Edward Borkowski** – K! *Baltia* – prezes MW (1925/26) kierujący RM OWP na Dzielnicę Zach;

**Stefan Brewka** (1912-1997) – K! *Surma* – działacz Bratniej Pomocy, 1936 współorganizator Poznańskiej Pielgrzymki Akad. Na Ślubowania Jasnogórskie, członek władz nac. SN na wychodźstwie.

**Jerzy Budweil** – K! *Lutyko-Venedyja*, nast. K! *Lutyja* – 1936-37 prezes Lwowoskiego Koła Międzykorporacyjnego, członek „Straży Narodowej”, na polecenie kierownictwa SN dokonał rozłamu w K! *Lutyko-Venedyji*.

**Władysław Dunin-Borkowski** – K! *Aquilonia* – działacz Młodzieży Wszechpolskiej w Warszawie, członek Rady Naczelnej MW.

**prof. Ludwik Jaxa-Bykowski** (1881-1948) – Fhc K! *Masovia*, kurator K! *Chrobria* – pedagog, 1927 kierownik katedry pedagogiki Uniwersytetu Poznańskiego, 1934 decyzją min. J. Jędrzejewicza pozbawiony katedry, związany z SN, sympatyzował z grupą działaczy skupionych wokół K. Kowalskiego i J. Giertycha, Od 1939 członek Narod.-Ludowej Org. Walki (NLOW), 1943 członek Wojennego Zarz. Gł. SN, 1940 włączył się w tworzenie tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, pierwszy rektor UZZ, członek Służby Cywilnej Narodu, 8 X 1947 aresztowany przez UB, skazany na 6 lat więzienia, zmarł na zapalenie płuc 28 VI 1948.

**Henryk Bzyl** – K! *Chrobria* – sekr. redakcji *Życia Korporacyjnego*, działacz SN.



**Wacław Ciesielski** (1898-1941) – K! *Baltia* – 1917-18 w armii niem., kierownik RM OWP na Pomorzu, kierownik Okręgu Północno-Pomorskiego OWP, 1928 red. nac. *Gazety Bydgoskiej*, szykanowany przez władze sanacyjne, 1931 skazany na 1 rok więzienia, 1932 aresztowany za udział w zamieszkach w Gdyni i fałszywy zarzut przemytu, 1936 członek Komitetu Gł. SN, 1939 w Toruniu reaktywuje działalność SN w konspiracji, pełnomocnik Delegata Rządu na Pomorze, szef Wydz. Organizacyjnego Komendy Okr. Pomorze ZWZ. aresztowany 18 XI 1940; zamordowany w obozie koncentracyjnym Stutthof (2 II 1941).

**Jerzy Cieszewski** – K! *Polesia* – student USB, członek K! *Polonia*, wraz z grupą comilitonów próbował przejąć władzę w K! dążąc do ściślejszego związania jej z Obozem Narodowym, po fiasku tych działań w wyniku rozłamu powstała K! *Polesia*; redaktor odpowiedzialny *Dziennika Wileńskiego*, skazany na pół roku więzienia za pozwolenie opublikowania artykułu Napoleona Siemaszki dot. osoby Piłsudskiego. W czasie wojny w podziemiu narodowym.

**Mariusz Cieszewski** – K! *Polesia* – mistrz ju-jitsu, pilot szybowcowy, działacz MW, 1939 udział w kampanii wrześniowej, 1939 przedostał się przez Litwę do Szwecji, nast. do Francji, 1940 ciężko ranny pod Narwikiem, we Francji dostał się do niemieckiej niewoli,

uciekł ze szpitala jenieckiego, działał w podziemiu, złapany przez Gestapo następnie uciekł z więzienia.

**Edmund Cieślak** – Kl *Hermesia* – działacz ONR

**Michał Czerewko** – Kl *Batoria* – prawnik, 190-31 członek Zarz. Koła Wil. MW,

**Jerzy Czarkowski** – Kl *Aquilonia* – prezes MW w Warszawie i członek Rady Naczelnej MW.

**Antoni Czerwiński** – Kl *Baltia* – członek Zarządu SN na Pomorzu, jeden z przywódców frakcji „młodych” SN, red. Słowa Pomorskiego.

**Jerzy Czerwiński (1904-1941)** – Kl *Sarmatia* – adwokat, Prezes ZPKIA (1929-30), członek założyciel ONR, sygnatariusz Deklaracji Ideowej ONR z 14 IV 1934, podczas wojny pomagał adwokatom pochodzenia żyd., zginął rozstrzelany w Palmirach.

**Seweryn Franciszek książę Światopełk-Czetwertyński (1873-1945)** – Kl *Arkonia* – 1905 członek LN, 1907-1917 Prezes Towarzystwa Rolniczego w Siedlcach, 1914 wiceprezes KNP, nast. Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, działacz ZLN i SN, członek Komitetu Politycznego SN, 1919-1935 poseł na Sejm, Od III 1941 więziony w obozach koncentracyjnych Auschwitz i Buchenwald, zmarł w W. Brytanii.

**Antoni Dargas (1915-1991)** – Kl *Legia* – działacz Nar. Organizacji Gimnazjalnej, studiował na Wydz. Prawno-Ekonomicznym UP, dwukrotny prezes MW na UP, prezes Narodowego Komitetu Akademickiego, prezes SN na Wychodźstwie, członek Rady Politycznej i Rady Jedności Narodowej w Londynie; 1958-91 redaktor *Myśli Polskiej*.

— Z —

**Stefan Dąbrowski (1877-1947)** – Fhc. Kl *Aesculapia* – Rektor UP, 1905 działacz LN.

**Paweł Dąbrowski** – Kl *Gedania Posnaniensis* – student WSH, działacz OWP, emisariusz ZG SN.

**Jerzy Długoszewski (1904-1992)** – Kl *Scythia* – 1925 Prezes BP Studentów Polit., działacz SN i Krakowskiej Izby Rzemieślniczej.

**Roman Dmowski (1865-1939)** – patron i Fhc Kl *Baltia* – przywódca polskiego Obozu Narodowego.

**Adam Doboszyński (1904-1949)** – Kl ZAG *Wista* – działacz SN, ideolog młodego pokolenia członków Obozu Narodowego, organizator i pierwszy prezes BP Studentów Polaków na Wyższej Szkole Technicznej w Gdańsku, pisarz, publicysta, autor *Gospodarka narodowa* (1934), 1936 zorganizował tzw. marsz na Myślenice, uwięziony, uniewinniony przez ławę przysięgłych, nast. skazany na 3,5 roku, zwolniony II 1939, walczył jako ochotnik w kampanii wrześniowej, nast. we Francji, odznaczony Croix de Guerre i Krzyżem Walecznych, IV 1941-I 1942 zesłany do obozu odosobnienia na wyspie Bute, 1943 aresztowany za wystosowanie listu otwartego, w którym nawoływał do obalenia gen. W. Sikorskiego, XII 1946 przedostał się do Polski, VII 1947 aresztowany przez UB. W czasie śledztwa torturowany, 1949 proces pokazowy, skazany na karę śmierci, wyrok został wykonany w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

**Stanisław Drobiński** – Kl *Lauda* – student filozofii, członek Zarz. MW, prezes Akademickiego Koła Kielczan.



**Władysław Drozdowski** – Kl *Batoria* – prawnik, działacz MW, OWP, 1934-35 prezes Koła Wil. MW.

**Kazimierz Dunajewski** – Kl *Avanguardia* – w latach 30-tych dziennikarz *Słowa Polskiego*, 1944 red. i wydawca tajnego *Słowa Polskiego* – organu SN we Lwowie, aresztowany przez NKWD, więziony w obozie w Riazaniu, zamordowany po 1948.

**Tadeusz Dziennik** (1904-1977) – Kl *Lechia* – adwokat, kierownik ZMN w Inowrocławiu.

— E —

**Bronisław Eckert** (1913) – Kl *Aquitania* – polonista, oficer WP i AK, ciężko ranny w Powstaniu Warsz., 1944 kier. Central. Wydz. Propagandy SN, 1946-55 więziony.

— F —

**Janusz Fixa** – Kl *Baltia* – 1924 działacz MW w Poznaniu,

— G —

**Edward Gajowczyk** – Kl *Baltia* – działacz MW, członek Rady Nacz. MW 1921-23; zmarł przed II wojną światową.

**Kazimierz Garczyński** – Kl *Lechia* – radca prawny, wice Prezes MW na UP, członek RN MW, 1926 Prezes Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji.

**Jędrzej Giertych** (1903-1992) – Fhc Kl *Avanguardia* – harcmistrz, historyk, intelektualista, publicysta, 1927-1932 urzędnik MSZ, działacz OWP i SN, dziennikarz m.in. *Gazety Warszawskiej*, *Myśli Narodowej*, 1939 ppor. rez. Marynarki Wojennej walczył w obronie Helu, 1939-1945 w niewoli niem., sześciokrotnie uciekał z Oflagu. Po wojnie na emigracji, autor m.in. *Tragizm losów Polski* (1936), *Rola dziejowa Dmowskiego* (1968), *Piłsudski 1914-1919* (t. I-III 1979-1990).

**Teodor Glensk** – Kl *Silesia* – organizator Obozu Wielkiej Polski (OWP) w woj. poznańskim, 1939 członek ZG Obozu Wszepolskiego (Śląsk), 1942 zamordowany w obozie koncentracyjnym Auschwitz.

**Stanisław Głabiński** (1862-1943) – Fhc Kl *Znicz* i Kl *Avanguardia* – jeden ze współtwórców Narodowej Demokracji, 1895 profesor prawa Uniwersytetu Lwowskiego, 1919-1928 poseł na Sejm, 1928-1935 senator, prezes SN we Lwowie, 1939 uwięziony przez NKWD, zmarł w Moskwie.

**Teofil Gołębiowski** – Kl *Hermesia* – 1934-35 prezes BP Studentów WSE (Poznań), działacz ONR.

**Stanisław Gołębski** – Kl *Polesia* – 1931-32 sekretarz MW, 1932-33 i 1935-36 czł. Zarz. MW, 1935 kierownik grodzki SM SN.

**Stanisław Grabski** (1871-1949) – Fhc Kl *Avanguardia* – polityk i ekonomista, 1901 wystąpił z PPS i zbliżył się do LN, od 1905 jej członek, dokooptowany do Komitetu Centralnego Ligi, 1906 powołany do prezydium Koła Polskiego w rosyjskiej I Dumie w Petersburgu, nast. prowadził pracę polityczną w SDN we Lwowie, 1914 współzałożyciel Centralnego Komitetu Narodowego we Lwowie, w l. 1917-1919 członek Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. 1919-1920 i 1922-1927 poseł na sejm. W 1919 jeden

z inicjatorów utworzenia ZLN, 1923 i 1925-1926 minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Po przewrocie majowym wycofał się z życia politycznego i poświęcił pracy naukowej, 1939-1941 więziony w ZSRS, nast. w Wielkiej Brytanii (1941-1945), zwolennik gen. W. Sikorskiego i współpracy z Sowiecami. W l. 1942-1945 przewodniczący Rady Narodowej w Londynie, po powrocie do kraju wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej, po jej rozwiązaniu wykładowca na UW.

**Henryk Grabowski (1916-1987)** – Kl *Gedania Posnaniensis* – student WSH, prezes BP Studentów WSH, prezes MW, członek SN, podczas wojny kier. Wydziału Propagandy ZG SN/NOW w Poznaniu, nast. w Krakowie, 1944 walczył w powstaniu warszawskim, kierownik obszaru zachodniego SN, czynny w podziemiu antykomunistycznym, aresztowany przez UB 1945, zwolniony z braku dowodów w 1946, 1950 aresztowany po raz kolejny 1950 skazany na 2 lata w zawieszeniu, w 1953 UB próbowało go ponownie aresztować, od tej pory ukrywał się, w 1954 opuścił nielegalnie PRL, 1959 powrócił do kraju.

**Jerzy Grzymek** – Kl *Scythia* – działacz SN we Lwowie, członek grupy akademickiej tajnej organizacji SN.

**Zbigniew Guttner** – Kl *Aesculapia* – kierownik grupy akad. ONR.



**Jerzy Hagnmajer (1913-1998)** – Kl *Patria* – studiował medycynę, działacz OWP, wiceprezes koła MW, prezes BP Medyków, 1934 więzień Berezy Kartuskiej, 1935-38 członek RNR, tzw. Falanga, 1940-44 zast. B. Piaseckiego w Konfederacji Nar., walczył w Powstaniu Warsz., 1945 członek Dziś i Jutro i Stow. Pax.

**gen. Józef Haller de Hallenburg (1873-1960)** – Fhc Kl *Baltia* – 1910-14 działacz skautowy i harcerski w Galicji, 1914-16 w legionach pol., dowódca II Brygady, 1918 dowódca II Korpusu Pol. w Rosji, nast. dowódca Armii Pol. we Francji, 1919 w Polsce 1922-27 poseł na Sejm, 1926 zwolniony ze służby w WP, przeciwnik J. Piłsudskiego, 1940-43 Minister Oświaty w rządzie W. Sikorskiego, po wojnie na emigracji w Londynie.

**Zdzisław Hawelski (1907-1984)** – Kl *Helionia* – adwokat, działacz MW i ONR;

**Aleksander Heinrich (1901-1942)** – Kl *Aquilonia* – Prezes Centralnego Związku Kół Naukowych (dwukrotny), Prezes NKA, członek kierownictwa ONR-ABC, członek Organizacji Wewnętrznej, organizator spotkania przedstawicieli ONR-ABC z marsz. E. Rydzem-Śmigłym, zginął w obozie koncentracyjnym Auschwitz.

**Mieczysław Herz** – Kl *Gildia* – student WSH, 1931 prezes Kl, członek Zarz. MW, członek tajnych struktur kierowniczych Obozu Narodowego.

**Michał Howorka (1900-1942)** – Kl *Masovia* – działacz Zarządu BP Studentów UP, 1923-24 prezes Koła Naukowego Prawników i Ekonomistów; 1930 adwokat, członek MW, 1927 działacz OWP; 1931 członek Rady Wojewódzkiej SN, obrońca w procesach polit. działaczy narodowych, 1932 prezes zarządu ZMN na powiat i miasto Poznań, 1934 założyciel i przewodniczący Stronnictwa Wielkiej Polski (SWP), V 1934 połączył SWP z ONR, dwukrotnie aresztowany (VI i VII 1934), IX 1934 w ZMN, odsunięty od kierownictwa, 1935 zrezygnował z działalności politycznej, 1939 wyjechał do Warszawy, członek

ZWZ, 17 V 1941 aresztowany przez Gestapo, zginął w obozie koncentracyjnym w Auschwitz.

— J —

**Stanisław Iwicki** – Kl *Baltia* – ekonomista, działacz T.G. “Sokół”, jeden z zał. MW w Poznaniu, 1939 jeden z kierowników konsp. org. “Grunwald”, 1940 aresztowany, zginął w obozie konc. Stutthof.

**Kornel Izierski** – Kl *Zagończyk* – działacz OWP, MW, i Związku Zawodowego „Praca Polska”, zamordowany przez Niemców w 1943.

— J —

**Władysław Jabłonowski** (1865-1956) – Fhc Kl *Baltia* – działacz Zet, członek założyciel i czł. ZG SDN, 1909 poseł do II Dumy ros., poseł na Sejm Ustawodawczy, senator 1922-1935, po Powstaniu Warsz. w obozie w Olesinie pod Nadarzynem, po wojnie mieszkał w Sopocie, autor: *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, (1939).

**Zygmunt Jacoby** (1903-1944) – Kl *Aquilonia* – redaktor *Wiadomości Korporacyjnych*, adwokat, członek SN, aresztowany przez Gestapo, zesłany do obozu koncentracyjnego Oranienburg, gdzie zginął.

**Mieczysław Jakubowski** – Kl *Baltia* – sekretarz Narodowego Związku Młodzieży Akademickiej, członek Wielkiej Rady OWP, poseł na sejm 1928-35, członek ZG SN (w czasie okupacji wiceprezes ZG SN „Kwadrat”).

**Michał Jankiewicz** – założyciel Kl *Surma* – Prezes Poz. Koła MW.

**Adam Janowski** – Kl *Chrobria* – działacz OWP w Poznaniu, członek ZMN, redaktor *Młodej Polski* 1938/39.

**Wiesław Jaroszewski** (1907-1943) – Kl *Baltia* – pedagog, wielokrotny czł. zarz. MW w Poznaniu, po 1934 kier. ZMN w Stargardzie Gd., żołnierz AK, rozstrzelany na Pawiaku.

**Alfred Jesionowski** (1902-1945) – założyciel Kl *Surma* – działacz i członek pierwszego zarządu MW w Poznaniu, publicysta *Tygodnika Poznańskiego*, *Prosto z Mostu*, *Warszawskiego Dziennika Narodowego*, *ABC*, *Mysli Narodowej*, członek konspiracyjnej organizacji narodowej „Ojczyzna”;

— K —

**Władysław Kański** – Kl *Lauda* – prawnik, 1926-28 prezes MW.

**Józef Karasiewicz** – Kl *Baltia* – prawnik, działacz MW, sędzia grodzki w Stargardzie Gd., po wojnie adwokat we Wrocławiu.

**Alojzy Kasprowicz** (1901-1943) – Kl *Balti* – inż., 1919-20 ochotnik w WP., 1930 kier. Wydz. Młodych OWP w Bydgoszczy, oficer AK, rozstrzelany w obozie konc. Auschwitz.

**Jan Kasprowicz** (1860-1926) – Fhc Kl *Baltia* – poeta, dramaturg, studiował na uniwersytetach w Lipsku i Wrocławiu. Debiutował w 1882. Zaangażowany w ruch socjalistyczny, za co został skazany 1887 na 6 miesięcy więzienia. Od 1888 we Lwowie, gdzie pracował m.in. w redakcjach *Kuriera Lwowskiego* i *Słowa Polskiego*, związanego z Narodową Demokracją, 1894 członek Ligi Narodowej, 1909 kierownik katedry komparatystyki literackiej na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, 1921-1922 rektor

tej uczelni, 1920 uczestnik akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach, 1924 osiadł w swoim domu na Harendzie w Poroninie, gdzie zmarł, autor m.in. hymnu *K! Baltia*, Hymnu Młodych – pieśni uroczystej OWP, ONR i SN.

**Stanisław Kasznica** (1908–1948) – *K! Helionia* – działacz polit., prawnik, działacz ONR ABC, podpułkownik NSZ; X 1939 współtwórca konspiracyjnego ONR i Organizacji Pol.; 1939–42 w Komisariacie Cywilnym Związku Jaszczurczego; autor *Piastowy Szlak* (1941), od 1943 czł. Prezydium Tymczasowej Narodowej Rady Polit., kier. wydziału SCN; 1944 szef oddziału organizacyjnego KG, następnie komendant okręgu częstoch. NSZ (części nie scalonej z AK); 1945 komendant obszaru zach., 1945–47 dow. NSZ; czł. Kom. Polit. i szef wywiadu Organizacji Pol.; 1947 aresztowany i skazany na karę śmierci, stracony.

**Edward Kemnitz** (1907-2002) – *K! Aquilonia* – 1922 członek Pogotowia Patriotów Pol., 1926 członek OWP, 1934 kierownik org. Wydziału Stołecznego ONR, więzień Berezki Kartuskiej, 1935 kier. Pionu Kupiecko-Rzemieślniczego ONR, 1936-37 członek Komitetu Wykonawczego ONR, 1938 członek Rady Miasta Warszawy, 1939 walczył w kampanii wrześniowej, nast. odtwarza strukturę konsp. ONR (Grupa „Szańca”), członek służby Cywilnej Narodu, ZWZ-AK (komórka „Import”-„Syrena”), niósł pomoc Żydom (1983 wyróżniony Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata), 1945 w Inspektoracie Ziem Zach. NSZ, 22 VII 1945 aresztowany przez UB, skazany na 10 lat więzienia, 1947 zwolniony na mocy amnestii, 25 III 1949 aresztowany ponownie 1951 skazany na 10 lat więzienia, 2 II 1956 zwolniony, 1964 wyemigrował do Kanady.

**Władysław Kempfi** – *K! Aquilonia* – Prezes Zarządu Warszawskiego MW.

**Władysław Kiedrowski** – *K! Baltia* – członek władz OWP w Poznaniu.

Tadeusz Kołakowski – *K! Aesculapia* – działacz ONR.

**Edward Kołodziej** – *K! Silesia* – prezes SN na Śląsku, 1936-39 członek Komitetu Gł. SN, po wojnie członek Rady SN w W. Brytanii.

**Wacław Komarnicki** (1881-1954) – Fhc. *K! Polesia* – prawnik, prof. prawa międzynarodowego, USB, 1928-1938 poseł na Sejm, kurator Korporacji i MW, 1940-41 więziony w ZSRS, nast. w Rządzie RP na Wychodźstwie.

**Antoni Konopacki** – *K! Leopolia* – działacz SN, zamordowany przez NKWD we Lwowie w 1940.

**Władysław Konopczyński** (1880-1952) – Fhc. *K! Praetoria* – historyk, publicysta polityczny, profesor UJ, podczas Konferencji w Wersalu ekspert polskiego Biura Prac Kongresowych, 1922-27 poseł ZLN, publicysta *Mysli Narodowej*, *Gazety Warszawskiej*, działacz SN; 1930 wycofał się z życia politycznego, 1939 aresztowany, więziony w Sachsenhausen, po wojnie poświęcił się pracy naukowej.

**Paweł Kopocz** – *K! Silesia* – adwokat, członek Zw. Zaw. „Praca Polska”, 1939 wiceprezes ZG Obozu Wszechpolskiego, poseł na Sejm Śl.

**Tadeusz Korycki** – *K! Polesia* – prawnik, 1937-38 kierownik Sekcji Akademickiej SN, 1938-39 prezes BP Stud. USB.

**Marian Kowalski** – Kl *Batoria* – 1926-27 Prezes BR Studentów USB, 1926 Prezes Koła Wil. MW,

**Stanisław Koziński** (1876-1958) – Fhc Kl *Baltia* – 1899 członek Zet, 1900 LN, 1910 członek KC LN i ZG SDN, 1917 członek Komitetu Nar. Polskiego, sekretarz delegacji pol. na Kongresie Wersalskim, 1922-26 poseł do Sejmu ZLN, 1928-35 senator, podczas wojny doradca polit. przy KG AK

**Wojciech Krajewski** (1919-2000) – Kl *Maltania* – prawnik, działacz SN, MW,

**Władysław Kropiński** – Kl *Roxolania* – prawnik, 1928 adwokat, działacz SN w Przemyślu.

**Włodzimierz Krzyżaniak** – Kl *Baltia* – wiceprezes MW 1937/38.

**Stanisław Kucewicz** – Kl *Polesia* – członek Rady Nacz. MW 1928/29.

**Janusz Kuliński** – Kl *Hermesia* – podharcemistrz, działacz ONR i ZHP w Kręgu Starszoharcerskim Św. Jerzego, publicysta *Szczerbca*, w czasie wojny czł. władz Harcerstwa Polskiego – Hufców Polskich.

**Alfred Kucner** – Kl *Baltia* – kier. ref. kultury przy Zarz. Pozn. MW, 1939 członek Zarz. Okr. SN w Poznaniu.

**Stanisław Kucewicz** – Kl *Polesia* – prawnik, 1929-30 prezes MW, 1928-29 czł. RN MW

**Witold Kurowski** – Kl *Baltia* – adwokat, 1922 gość I Zjazdu MW, działacz Zw. Obrony Kresów Zach.

**Zygmunt Kurowski** – Kl *Baltia* – członek władz okr. OWP w Wielkopolsce.

— *L* —

**Zygmunt Lisiewicz** – Kl *Lauda* – wieloletni członek Zarz. i wiceprezes MW, prezes Akademickiej Ligi Inwalidów.

— *L* —

**Stefan Łaszewski** (1862-1924) – Fhc Kl *Baltia* – dr prawa, wiceprezes parlamentarnego Koła Pol. w Berlinie, działacz ZLN.

**Wincenty Łącki** (1898-1964) – Kl *Baltia* – prawnik, 1922 prezes pozn. MW i wiceprezes Rady Nacz. MW, sędzia Sądu Okr. w Grudziądzu, starosta krajowy pomorski, po wojnie na emigracji.

**Zygmunt Łuczkiwicz** (1903-1941) – Kl *Scythia* – 1940 komendant NOW we Lwowie, aresztowany przez NKWD, stracony tuż przed wkroczeniem Niemców w VI 1941.

**Zenon Łyczywek** – Kl *Posnania* – działacz MW i ZMN.

— *M* —

**Adam Macieliński** (1908-1961) – Kl *Leopolia* – prawnik, prezes MW, prezes Lwowskiego Komitetu Akademickiego, działacz emigracyjny, założyciel pisma *Horyzonty*.

**Jerzy Witold Macieliński** (1910-1975) – Kl *Leopolia* – inż. mech., 1935-36 prezes ZPKIA, wieloletni członek Zarz. MW, walczył w kampanii wrześniowej, przedarł się na Węgry, 1944 Monte Cassino, red. *Horyzontów*.

**Kazimierz Małecki** – Kl *Lechia* – adwokat, 1928-29 prezes poznańskiego Koła MW.

**Andrzej Marchwiński** – Kl *Aquilonia* – działacz. ONR-ABC.

**Czesław Gorgoniusz Meissner** (1879-1950) – Fhc. Kl *Aesculapia* – lekarz spec. chorób wewn., działacz tajnego „Zetu”, od 1907 w LN, członek władz ZLN i SN w okręgu poznańskim, członek założyciel PCK, poseł na sejm i senator. Członek Komitetu Politycznego SN na emigracji, 1943-45 członek Rady Narodowej w Londynie.

**Henryk Młodecki** (1918) – Kl *Baltia* – farmaceuta, 1938-39 członek Zarz. MW, prof. zwyczajny, wykładowca akademicki.

**Michał Musioł** – Kl *Śląsk* – 1936-37 Prezes BP Studentów Politechniki Lwowskiej, członek Prezydium Instytutu im. R. Dmowskiego w N. Yorku.

— **n** —

**Adam Namysł** – Kl *Chrobria* – działacz ONR.

**Zbigniew Leon Nanowski** – Kl *Polesia* – prawnik, 1938 kierownik Sekcji Akademickiej SN w Wilnie.

**Henryk Narzyński** – Kl *Baltia* – farmaceuta, czł. zarz. konsp. SN w Poznaniu.

**Józef Nowak** – Kl *Chrobria* – lekarz, działacz BP Stud. UP, kier. Sekcji Akad. OWP.

**Lech Karol Neyman** (1908-1948) – Kl *Helionia* – działacz MW, OWP i ONR-ABC, w czasie okupacji wraz organizator ZJ na Pomorzu, mjr NSZ, redaktor pisma *Naród i Wojsko*, autor broszur: *Polska po wojnie* (1940), *Szaniec Bolesławów* (1941), *Likwidacja niemieckich na ziemiach zachodnich* (1943), od jesieni 1944 komendant Okręgu Pomorze NSZ, 1947 aresztowany i skazany na karę śmierci, stracony 12 V 1948.

**Adolf Nowaczyński** (1876-1944) – Fhc Kl *Cresovia Leopoliensis* – poeta, satyryk, eseista, pamfletista, publicysta ideowo-polit. *Myśli Narodowej* i *Gazety Warszawskiej*, zmarł w czasie okupacji.

**ks. Marcei Nowakowski** (1882-1940) – Fhc Kl *Grunwaldia* – publicysta, poseł na sejm, rozstrzelany w Palmirach.

**Stefan Nowicki** (1905-1992) – Kl *Chrobacja* – studiował na SGGW, działacz OWP i ONR-ABC, tworzył konspirację ONR (ZJ i Grupa „Szańca”), kierował środowiskiem wiejskim ONR – Zw. Działaczy Ludowych „Zydel”, 1940-44 red. nac. *Placówki*, należał do Organizacji Wewnętrznej (stał na czele poziomu „D” – Dyktoriatu), członek SCN, po wojnie był emisariuszem do kraju, nast. na emigracji w Australii.

— **o** —  
**Paweł Ossowski** (1878-1939) – Fhc Kl *Baltia* – dr prawa, 1928-29 Przew. Rady Wojew. SN na Pomorzu, aresztowany i rozstrzelany przez Niemców w Barbarce k/Torunia.

**Mirosław Ostromęcki** (1914-2001) – Kl *Arkonja* – członek Komitetu Wykonawczego Organizacji Wewnętrznej ONR-ABC; 1936-1938 pierwszy wiceprezes Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej, 1939 członek Związku Jaszczurczego, szef Biura Informacji NSZ, ukrywał Żydów, w powstaniu warsz. red. nac. pisma *Szaniec*, 1945 Inspektor Obszaru Wsch. NSZ (ONR), 1945 aresztowany, skazany na karę śmierci, ulaskawiony przez B. Bieruta dzięki wstawiennictwu J. Tuwima i A. kard. Sapięhy, 1955 warunkowo zwolniony z więzienia.

**P**

**Marian Palicki** (1901-1990) – Kl *Baltia* – prawnik, kierownik Ruchu Młodych OWP w Bydgoszczy, żołnierz AK.

**Jerzy Panek** – Kl *Masowia* – dr prawa, ostatni prezes MW w Poznaniu, aresztowany i zamordowany w Warszawie w 1941.

**Stefan Pacanowski** – Kl *Polesia* – prawnik, Prezes MW 1933-34, czł. Zarz. Okr. SN, 1938 prezes Młodych Narodowców (b. SN);

**Jerzy Pączkowski** – Kl *Aquilonia* – działacz ONR ABC, członek „Zakonu” oraz Komitetu Wykonawczego Organizacji Wewnętrznej Grupy „Szańca” 1943-44.

**Bolesław Piasecki** (1915-1979) – Kl *Patria* – działacz Nar. Org. Gimnazjalnej, 1931 OWP, kierownik Oddziału Akademickiego OWP, red. nac. *Akademik Polski*, 1934 działacz ONR, 1935 zakłada własny Ruch Narodowo Radykalny „Falanga”, 1940 Komendant Konfederacji Narodu, 1943-44 dowódca III bat. 77 pp AK (UBK), XI 1944 aresztowany przez NKWD, 1945 założyciel pisma *Dziś i Jutro*, Przewodniczący Stowarzyszenia Pax, członek Rady Państwa PRL.

**Tadeusz Piszczkowski** (zm. 1978) – Kl *Leopolia* – prawnik, działacz ZMN, po wojnie na emigracji, wykładowca na pol. uniwersytecie w Londynie.

**Zdzisław Poklękowski** – Kl *Baltia* – członek władz OWP w Poznaniu.

**Jan Pożaryski** (1899-1940) – Kl *Patria* – prawnik, przedstawiciel Polski w Międzynarodowej Konferencji Studentów, prezes tej organizacji i prezes Nacz. Komitetu Akademickiego, zginął podczas przekraczania granicy słowackiej.

**ks. prałat Józef Prądzyński** (1877-1942) – Fhc Kl *Baltia* – święcenia kapłańskie 1901, działacz gospodarczy i oświatowy w Wielkopolsce, 1927 Prezes Związku Młodzieży Polskiej, 1917-25 Sekretarz Gen. Związku Kapłanów „Unitas”, a od 1925 Prezes, duszpasterz akademicki Uniwersytetu Poznańskiego, 1939 jeden z inicjatorów powstania konspiracyjnej organizacji narodowej „Ojczyzna”, 3 V 1941 aresztowany przez Gestapo, zginął w obozie konc. Dachau.

**Jerzy Przyłuski** (1909-2000) – Kl *Polesia* – prawnik, dyplom 1933, Prezes BP Studentów USB, 1931-32 członek Zarządu MW, 1939 żołnierz Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Kleeberga, 1939-45 w oflagach, po wojnie na emigracji w USA.

**Franciszek Przytarski** – Kl *Baltia* – red. *Biuletynu Korporacyjnego ZPKIA*, 1938 Prezes ZPKIA, jeden z przywódców MW i SN w Poznaniu, zamordowany w Katyniu;

**Jerzy Ptakowski** – Kl *Varsovia* – działacz MW, na pocz. Okupacji kierownik wydz. Organizacyjnego Okręgu Warszawa ziemska SN/NOW, IX 1940 aresztowany, zesłany do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie przybywał do końca wojny, członek obozowej konspiracji niepodległościowej, nast. w obozach Oranienburg i Sachsenhausen, 1946 kierownik SN na Niemcy zach., autor: *Oświęcim bez cenzury i bez legend* (1983).

**Marian Pukacki** – Kl *Lechia* – działacz Bratniej Pomocy Uniwersytetu Poznańskiego, członek OWP, prezes Związku Młodzieży Narodowej 1935, od 1938 Członek Zarządu Głównego Ruchu Narodowo Państwowego, poległ w Obronie Warszawy 1939.

— R —

**Janusz Rabski** (1900-1941) – K! *Patria* – prawnik, Prezes koła MW, 1925-1928 prezes RN MW, członek RN SN, działacz Związku Adwokatów Polskich, 1937 nieformalny przedstawiciel SN na komersu K! *Arkonia*, w którym uczestniczył marszałek E. Śmigły-Rydz, za co został przez sąd partyjny usunięty z zajmowanych stanowisk, 1940 aresztowany przez Gestapo, był więziony na Pawiaku, zwolniony, zmarł po kilku tygodniach. Autor: „Na drodze walki o duszę młodego pokolenia” (Warszawa 1936).

**Stefan Roehsler** – K! *Masovia* – działacz SN.

**Emil (Komisar) Rostawski** (1912-1987) – K! *Slavia* – prawnik, działacz Zw. Zaw. „Praca Polska”, 1939 kierownik konsp. NOW w Przemyślu, 1940/41 aresztowany przez NKWD, cudem uniknął śmierci w zbiorowej egzekucji więźniów w VI 1941.

**Henryk Rossman** (1896-1937) – K! *Welecja* – 1922 członek Rady Nacz. MW, nast. w Straży Narodowej, Oboźny Dzielnicy Warsz. OWP, 1934 nieformalny przewodniczący narodowych radykałów dążących do utworzenia ONR, działacz ONR, członek Komitetu Politycznego Organizacji Wewnętrznej, 7 VII 1934 aresztowany i zesłany do Berezki Kartuskiej, przywódca tajnego ONR-ABC, zmarł na skutek niewydolności nerek po urazach doznanych w Berezce.

**Karol Hubert Rostworowski** (1877-1938) – Fhc K! *Acropolia* – dramaturg, poeta, działacz LN, OWP i SN, a także Związku Zawodowego Literatów Polskich, Związku Inteligencji Polskiej i Towarzystwa Obrony Ziemi Wschodnich. W 1933 został powołany w skład Polskiej Akademii Literatury.

**Konrad Rozwadowski** (1914-1998) – K! *Coronia* – weterynarz, działacz RNR „Falanga”.

**Jerzy Rübenbauer** – K! *Aquitania* – członek Komendy Okręgu Lwów NOW, 1942 w Warszawie, członek wydz. propagandy przy KG NOW, walczył w Powstaniu Warsz., następnie dostał się do niewoli.

**Prof. Roman Rybarski** (1887-1942) – Fhc K! *Ostoja* – ekonomista, prawnik. Profesor członek LN, wiceminister skarbu (1920-21), członek władz ZLN i SN. Wykładowca UJ, prezes Klubu Narodowego i członek Komitetu Politycznego SN. Od 1935 w Komitecie Gł. SN, 1939 członek konsp. Prezydium ZG SN, 1941 aresztowany, zmarł w obozie Auschwitz 6 III 1942.

**Stanisław Rymar** (1886 – 1965) – K! *Palestra* – nestor polskiej adwokatury, pedagog, działacz Towarzystwa Szkoły Lud., współpracował z pismem *Polak*, wydawał *Wieniec-Przeszłość*. W 1918 członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej, Uczestniczył w akcji plebiscytowej i powstańczej na Śląsku. Członek RN ZLN, 1922–27 i 1930–35 poseł na sejm, w czasie wojny działał w SN i pracował w Radzie Opiekuńczej miast Krakowa.

**Teofil Rytlewski** (1907-1940) – K! *Baltia* – Sekretarz Powiatowy OWP w Toruniu, ppor. rez., zamordowany w Katyniu.

— S —

**Zbigniew Salski** (1916-1944) – K! *Varsovia* – student Politechniki Warsz., działacz ONR ABC, 1939 obrona Warszawy, żołnierz NSZ, zginął w walce z partyzantką sowiecką w



powiecie Kraśnickim 17 IV 1944.

**Tadeusz Salski** (1910-1981) – Kl *Varsovia* – 1936 Prezes Narodowego Związku Polskiej Młodzieży Radykalnej (jawna ekspozytura ONR-ABC), współtwórca ZJ, członek Tymczasowej Nar. Rady Politycznej i szef Wydziału Politycznego KG NSZ, 1943, emisariusz NSZ na zach.

**Julian Sulima Samóyflo** (1907-1985) – Kl *Praetoria* – członek zarz. MW, prezes Akademickiego Koła Kresowego, po wojnie profesor AGH.

**Alfons Sergot** (1904-1979) – Kl *Baltia* – 1934 prezes Okr. Wydz. Młodych SN na Pomorzu, po wojnie na emigracji, prof. Uniwersytetu w Ponce (Puerto Rico).

**Stanisław Sieciechowicz** – Kl *Cedania Posnanensis* – działacz MW i OWP od 1935 r. członek Komitetu Głównego SN red. Polski Narodowej (1936–37) i red. odpow. *Głosu*.

**Jerzy Sikora** (zm. 1984) – Kl *Palestra* – prawnik, członek Zarządu i Wiceprezes MW w Krakowie, notariusz w Krakowie.

**Józefat Sikorski** (1905-1942) – Kl *Posnania*, kurator Kl *Mercuria* – działacz SN, X 1939 czł. Konsp. Zarz. Woj. SN, kier. Wydz. Gospodarczego, komendant Armii Narodowej, aresztowany 12 XII 1940, zgilotynowany w więzieniu w Plötzensee k/ Berlina.

**Leopold Skulski** (1877- po 1939) – Kl *Wisła* – inżynier, działacz narodowy, prezydent Łodzi, poseł, premier RP, aresztowany przez NKWD, zginął w nieznanymi okolicznościach na terenie Związku Sowieckiego.

**Stanisław Józef Smoleński** (1908-1996) – Kl *Masovia* – członek MW, Sodalicii Mariańskiej i Sekcji Młodych SN, BP, członek Zarządu Akademickich Ślubowań Jasnogórskich, w czasie wojny żołnierz NLOW, NSZ i AK, działacz emigracyjny, długoletni Prezes Instytutu im. Romana Dmowskiego, prof. University of Illinois.

**Marian Ludomir Smoniewski** (1911-1994) – Kl *Masovia* – prawnik, asesor Sądu Apel. w Poznaniu, 1939 uczestnik kampanii wrześniowej, nast. w niewoli, działacz Polonii w Amer. – SN, członek Inst. Im. R. Dmowskiego, Zw. Narodowego Pol.

**Tadeusz Sobolewski** – Kl *Gildia* – student WSH, kierownik sekcji WSH w MW, prezes Akademickiego Koła Zagłębian.

**Edward Sojka** (1905-1979) – Kl *Silesia* – prawnik, adwokat, 1925-26 prezes MW, prezes BP Studentów UP, wiceprezes Obozu Wszepolskiego na Śląsku, w czasie wojny przedostał się do W. Brytanii, pracował w Wydziale Łączności z Krajem MSW, cichociemny, kierował placówką Pol. Oficerów łącznikowych w Atenach., po wojnie wykonał dwie nielegalne wyprawy do polski z misją reorganizacji podziemia antysowieckiego (1945 i 1946), jeden z najbliższych współpracowników T. Bieleckiego – prezesa SN.

**Sławomir Sokołowski** – Kl *Polesia* – redaktor Ruchu Młodych w *Dzienniku Wileńskim*, członek Zarz. BP Studentów USB, działacz OWP.

**Zdzisław Stahl** (1901-1987) – Kl *Leopolia* – dr. prawa, jeden z przywódców MW i RM OWP, 1930-35 poseł na Sejm, działacz ZMN, 1939-41 więziony w ZSRS, po wojnie na emigracji w W. Brytanii.

**Zbigniew Stypułkowski** (1904-1979) – Kl *Aquilonia* – adwokat, Oboźny Ruchu

Młodych OWP, w 1930 r. 1930-35 poseł na Sejm z listy SN (Biała Podlaska), 1930-37 prezes Zarządu Okręgowego SN na Podlasiu i czł. Rady Nacz. SN; 1937 po spotkaniu z marsz. E. Rydzem-Śmigłym na komersie Kl *Arkonia* został usunięty z władz SN i zawieszony w prawach czł. SN, 1939-40 w niewoli sowieckiej, następnie niem., od 1942 czł. Tymczasowej Komisji Rządzącej SN, nast. Wojennego ZG SN; 1943-44 sekr. generalny Tymczasowej Nar. Rady Polit., III 1944 podpisał umowę scaleniową NSZ z AK; współzałożyciel (XI 1944) Nar. Zjednoczenia Wojsk., III 1945 aresztowany przez NKWD, VI 1945 w „procesie szesnastu” w Moskwie skazany na 4 mies. więzienia; powrócił do Polski, 1946 opuścił kraj; działacz SN na wychodźstwie, 1954-66 czł. Egzekutywy Zjednoczenia Nar. (sprawy wewn.), autor: *Zaproszenie do Moskwy*.

**Stefan Surzycki** – Kl *Akropolia* – członek Zarz. i wiceprezes MW.

**Włodzimierz Sylwestrowicz** – Kl *Sparta* – Prezes Bratniej Pomocy Medyków, działacz Młodzieży Wszechpolskiej (prezes koła MW 1928-30, redaktor odpowiedzialny *Wszechpolaka*), OWP, ONR-ABC, członek Komitetu Politycznego Organizacji Wewnętrznej ONR-ABC, Wydawca *Akademika Polskiego*, wiceprezes Związku Lekarzy Państwa Polskiego, członek Związku Jaszczurczego; III 1940 aresztowany przez Gestapo, zginął w Auschwitz. (wg. innej wersji w Mauthausen, gdzie stanął w obronie więźnia).

**Stanisław Szayna** – Kl *Baltia* – członek Komitetu Głównego Młodych OWP, członek Rady Naczelnej MW, wydawca *Akademika*, zm. 1929.

**Tadeusz Szefer** (1914-1940) – Kl *Varsovia* – 1934 działacz ONR, nast. ONR-ABC, 1939 walczył w kampanii wrześniowej, 1940 zamordowany w Katyniu.

**Kazimierz Szłapka** – Kl *Capitolia* – skarbnik i wiceprezes MW (Kraków), prezes Koła Polonistów, Akademickiego Koła Wielkopolan i Pomorzan.

**Jan Szyszczyński** – Kl *Baltia* – jeden z przywódców RM OWP w Poznaniu, Prezes MW w latach 1931-1933. Wydawca i redaktor czasopisma *Czuwamy* 1933-1936; członek władz naczelnych ZMN po 1934 r.

— S —

**Leon Śmieciuszewski** – Kl *Filomatia Vilnensis* – działacz ONR, nast. SN.

**Witold Świerzewski** (1913-1988) – Kl *Polesia* – prawnik, Prezes Bratniej Pomocy Studentów USB i Prezes MW (1936), członek Zarz. SN w Wilnie, więzień Berezy Kartuskiej (1938), w czasie wojny w ZWZ-AK, członek Delegatury Rządu, więzień Gestapo, wykupiony (IV 1944), VII 1944 wyznaczony do Rady Politycznej Organizacji „NIE”, 1945 zast. Delegata Rządu na Kraj, X-XII 1945 członek Prezydium ZG SN, odsunął się od prac konsp.

— T —

**Jan Tarnowski** – Kl *Corona* – 1930-31 sekretarz MW, po 1934 działacz ONR-ABC, publicysta, mieszka w Urugwaju.

**prof. Edward Taylor** (1884-1964) – Fhc Kl *Baltia* – 1915-17 członek komitetu red. *Sprawy Polskiej*, 1922-25 *Nowego Przeglądu Wszechpolskiego*, działacz Ligi Narodowej i SN.

**Leon Taylor** (ur. 1913) – Kl *Corona* – dr prawa, adwokat, działacz MW i OWP.

**Jan Terlecki** – K! *Legia* – działacz MW i SN, publicysta w *Głosie Akademickim* i *Czuwamy*.

**Marian Trecz** – K! *Palestra* – działacz MW, 1940 w krak. Zespole Okręgowym, nast. w Warszawie w wydziale organizacyjnym przy ZG SN, aresztowany w Katowicach, więziony w niem. obozach koncentracyjnych, po wojnie na emigracji.

**Jan Trzeciński** – K! *Baltia* – kierownik OWP, nast. SN w Golubiu.

**Stefan Tur** (1898-1947) – K! *Patria* – prawnik, notariusz, aresztowany w 1947 w Gdyni w związku z przynależnością do NSZ, torturowany, nie chcąc zdradzić organizacji podciął sobie żyły.



**Wieńczysław Giuseppe Mario Wagner von Igelgrund zum Zornstein** – K! *Arkonia* – działacz Okręgu Stołecznego SN w konspiracji, 1944 zastępca kierownika Wydziału Wychowania Politycznego i Propagandy, w czasie powstania warsz. red. nac. *Warszawskiego Głosu Narodowego*, po wojnie na emigracji, profesor prawa na uniwersytetach w USA, autor: *Od konspiracji do emigracji* (1995), *Od Olimpiady do eskapady* (1997).

**Przemysław Warmiński** (1908-1939) – K! *Baltia* – prawnik, sportowiec, przywódca ONR-ABC w Poznaniu, wicemistrz Polski w tenisie, hokeista, poległ w obronie Warszawy 1939.

**Władysław Wasilewski** – K! *Lauda* – prawnik, 1928 prezes K!, prezes Krakowskiego Komitetu Akademickiego, Akademickiego Koła Zagłębian.

**Zygmunt Wasilewski** (1865-1948) – Fhc K! *Baltia* – pisarz, dziennikarz, 1887 członek *Zet*, 1895-99, publicysta *Głosu*, red. nac. *Słowa Polskiego* (Lwów), *Gazety Warszawskiej*, *Myśli Narodowej*, 1930-35 senator, autor m.in.: *Na wschodnim posterunku*, *Pokolenia w służbie Narodu* (1962).

**prof. Bohdan Wasiutyński** (1882-1940) – Fhc K! *Baltia* – członek LN, senator 1928-35, Prezes Rady Nacz. SN 1935-37.

**Wojciech Wasiutyński** (1910-1994) – K! *Aquilonia* – prawnik, ekonomista, profesor prawa UP i UW, działacz OWP, RNR "Falanga", publicysta *Prosto z Mostu*, 1939 wydawca pisma *Wielka Polska*, po wojnie na emigracji w W. Brytanii i USA, działacz SN, dziennikarz i redaktor nac. *Myśli Polskiej*, prezes Instytutu im. Romana Dmowskiego, autor m.in.: *Naród rządzący* (1935), *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów Nacjonalizmu Polskiego* (1982).

**Zdzisław Wardejn** – K! *Gedania Posnaniensis* – prezes MW na WSH, po 1936 we władzach okr. SN.

**Antoni Ważyński** – K! *Batoria* – działacz OWP w Wilnie, członek RN MW (1931), 1931-32 Prezes Koła Wil. MW, redaktor dodatku *Ruch Młodych* w *Dzienniku Wileńskim*.

**Maksymilian Weber** (1903-?) – K! *Surma* – absolwent wydz. prawno-ekonom. UP, 1937 członek władz okręgowych SN w Wielkopolsce.

**Antoni Wierzechosławski** (ur. 1915) – K! *Masovia* – działacz MW, 1939 uczestnik kam-

panii wrześniowej, w niewoli niem, nast. na robotach przymusowych, zwolniony, 1942-43 instruktor w Szkole Podchorążych NOW-AK.

**Tytus Wilski** – K! *Arkonia* – prawnik, adwokat, członek RNR “Falanga”.

**prof. Bohdan Winiarski** (1884-1969) – Fhc K! *Posnania* – prawnik, przed I w. ś. członek LN, 1922-39 prof. prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Poznańskim, 1928-35 poseł na sejm z listy ZLN i SN, członek władz SN, 1941-46 dyrektor Banku Polskiego w Londynie, 1946-1964 sędzia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze (1961-64 przewodniczący).

**Juliusz Sas-Wisłocki** (zm. 1973) – K! *Palestra* – prawnik, adwokat, członek Zarządu i Wiceprezes MW, działacz ONR, podczas okupacji w Grupie “Szańca”, 1942/43 członek grupy polit. w ramach OW, przewod. Tajnej Rady Adwokackiej w Krakowie, ratował Żydów.

**Janusz Wojciechowski** (Wojciechowski) – K! *Arkonia* – oboźny RM OWP na Kujawach (Inowrocław), działacz SN.

**Antoni Wolniewicz** (1911-1942) – K! *Legia* – 1936/37 prezes MW na Uniwersytecie Poznańskim, redaktor naczelny *Polski Narodowej*, wielokrotny członek zarządu SN w Poznaniu, komendant SN-Armia Narodowa (1940); aresztowany w 1940, skazany na śmierć i zgilotynowany w więzieniu w Plötzensee k. Berlina.

**Tadeusz Wróblewski** – K! *Chrobria* – działacz Bratniej Pomocy Stud. UP, OWP.

**Józef Wstawski** (ur. 1900) – K! *Magna Polonia* – prawnik, 1919-20 ochotnik w WP, pracownik Komitetu Plebiscytowego na Warmii i Mazurach, członek TG. “Sokół”, członek Zarz. MW, wybitny działacz OWP w Wielkopolsce, 1928 adwokat w Lesznie.

### — Z —

**Wiktor Zdrzałka** (1911-1971) – K! *Zagończyk* – Prezes MW UJK, działacz emigracyjny.

**Jan Zdzitowiecki** (1897-1975) – K! *Corona* – ekonomista, prawnik, 1924 prezes MW w Lublinie, 1926-27 prezes Kola Poznań. MW, członek władz ZMN, prof. UP, UAM i WSE.

**Leonard Szczęsny Zub-Zdanowicz** (1912-1982) – K! *Concordia* – pilsudczyk, oficer żandarmerii WP, 1939-40 uczestnik kampanii wrześniowej, nast. w Norwegii i Francji, 1942 cichociemny, 1943 oficer NSZ, dowódca oddziału AS pow. Janów Lubelski, szef sztabu Brygady Świętokrzyskiej NSZ, 1956 zweryfikowany w stopniu majora, na emigracji w USA.

**Aleksander Zwierzyński** (1880-1958) – Fhc. K! *Filomatia Vilnensis* – publicysta, 1905 członek LN, 1922-1935 poseł na Sejm, wydawca Dziennika Wileńskiego, w II 1938 pobity przez grupę oficerów sanacyjnych w Wilnie, w czasie okupacji członek Delegatury Rządu, 1943-45 Prezes ZG SN, 1945 aresztowany przez NKWD, sądzony w „procesie szesnastu”.

### — Z —

**Zbigniew Żarnowski** – K! *Baltia* – członek OWP i SN, kierował Grupą Akademicką Ruchu Młodych OWP 1931-32, po wojnie członek Rady Nacz. SN na Wychodźstwie.

**Włodzimierz Żychowicz** (ur. 1914) – K! *Palestra* – działacz MW, OWP i SN, żołnierz NOW w Krakowie.

oprac. W.J. Muszyński  
współpraca: L. Żebrowski, J. T. Persa, M. Twaróg, K. A. Tyszka.

Wykaz skrótów

- AGH – Akademia Górniczo-Hutnicza  
AK – Armia Krajowa  
AS – Akcja Specjalna NSZ  
BP – Bratnia Pomoc  
KG – Komenda Główna  
LN – Liga Narodowa  
MW – Młodzież Wszechpolska  
NLOW – Narodowo-Ludowa Organizacja Walki  
NOW – Narodowa Organizacja Wojskowa  
NSZ – Narodowe Siły Zbrojne  
ONR – Obóz Narodowo-Radykalny  
OW – Organizacja Wewnętrzna ONR  
OWP – Obóz Wielkiej Polski  
RM – Ruch Młodych  
RNR – Ruch Narodowo Radykalny, tzw. Falanga  
SCN – Służba Cywilna Narodu  
SDN – Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe  
SM – Sekcja Młodych  
SN – Stronnictwo Narodowe  
UAM – Uniwersytet Adama Mickiewicza, dawniej UP  
UB – Urząd Bezpieczeństwa  
UBK – Uderzeniowy Batalion Kadrowy  
UJ – Uniwersytet Jagielloński  
UJK – Uniwersytet Jana Kazimierza  
USB – Uniwersytet Stefana Batorego  
UP – Uniwersytet Poznański  
UW – Uniwersytet Warszawski  
UZZ – Uniwersytet Ziemi Zachodnich  
WP – Wojsko Polskie  
WSE<sup>1</sup> – Wyższa Szkoła Ekonomiczna  
WSH – Wyższa Szkoła Handlowa  
ZG SN – Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego  
ZJ – Związek Jaszczurczy  
ZLN – Związek Ludowo-Narodowy  
ZMN – Związek Młodych Narodowców  
ZSRS – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich  
ZWZ – Związek Walki Zbrojnej

Aneks 3

Tragedia we Lwowie<sup>1</sup>

(...) W sobotę dnia 26 listopada 1932 r. odbyła się w lokalu Kolońskiego przy pl. Trybunalskim tradycyjna „sobótka” Kl *Lutyko-Venedya*, którą zakończono po godz. 23. Wędrując nocną porą, grupa *comilitonów* wstąpiła na czarną kawę do nocnej kawiarni „Adria”, mieszczącej się na parterze przy narożniku ulic Sykstuskiej i Szajnochy. Ul. Szajnochy jest krótką przecznicą, łączącą ul. Sykstuską z ul. Kopernika w samym śródmieściu. Ul. Szajnochy była słabo oświetlona latarniami gazowymi, miała ciągłą zabudowę, mieścił się tam żydowski dom modlitwy, kilka sklepów, a pod nr. 2 znany lokal nocny „Grot”. Kawa wypita po „sobótce” miała szczególną moc usuwania senności i oparów piwnych. W skład tej grupy wchodził poważni, zrównoważeni, kończący studia *comilitoni*, którzy jeszcze przed wejściem do kawiarni – zgodnie z naszymi obyczajami – starannie ukryli barwy (czapki i wstęgi), bo kawiarnia „Adria” była żydowska, a nastroje – po świeżych demonstracjach. Byli tam prezes *Lutyko-Venedyi*, Com! Tadeusz Winiecki, wiceprezes, Stanisław Pietraszko i student IV roku weterynarii, Com! Jan Grodkowski; oprócz nich byli tam poważni *comilitoni* z Kl *Znicz* Jerzy Prus Szczepanowski i Mieczysław Ines – razem 5 osób.

Około godz. 1.25 opuścili oni „Adrię” z zamiarem udania się do „Grot”. Po drodze mijali w ciemnościach nocy kilka osób i wtedy bez żadnego powodu zostali zaatakowani. Ciężko ranny został Jan Grodkowski – rana kłuta serca, który nie odzyskał przytomności na pogotowiu i tam zmarł. Głębokie cięcie ręki odniósł Stanisław Pietraszko, lecz na pogotowiu zatamowano krwotok; cięcie dłoni otrzymał Jerzy Szczepanowski.

Krzyki spowodowały niemal bezzwłoczne przybycie policjantów z obu kierunków: od ul. Kopernika i od ul. Sykstuskiej, co zablokowało ucieczkę i policji udało się schwytać uciekających, Mojżesza Katza (rzeźnik, lat 25), Szulima Kellera vel Fellera vel Thune (kellnera, lat 21), Nuchima Schmera, a przy okazji zatrzymano jako świadka „córę Koryntu”, Stefanię Surówka, która przebywała w grupie nożowników. Wedle koncepcji adwokata Jana Pierackiego, który reprezentował powództwo cywilne, młodzież była obserwowana jeszcze zanim weszła do kawiarni i nożownicy, widząc oświetlone wnętrza przez szyby, oczekiwali na ich wyjście celem napadnięcia.

Po tym napadzie przez kilka dni we Lwowie (a także w innych miastach) trwały masowe demonstracje, które wygasły dopiero po 6 grudnia 1932 r. Aby nie podniecać nastroju w społeczeństwie, cenzura nie dopuszczała do ogłaszania przebiegu procesów karnych prowadzonych przed Sądem Grodzkim, a potem przed Sądem Okręgowym; charakterystycznym jest, że sędzia tak długo zwlekał i „chorował”, że wyrok ogłosił dopiero 10 lipca 1933 r., a więc w czasie letnich ferii. Sąd Okręgowy karny we Lwowie uznał Mojżesza Katza winnym popełnienia zbrodni nieumyślnego (?) zabójstwa i skazał go na 4 lata więzienia; pozostałych uniewinniono. Szczegółowy stenogram procesu został

ogłoszony w czasopiśmie "Młodzi", 1933, nr 1; tylko w Bibliotece Narodowej w Warszawie, pod sygnaturą P-39931 znajdują się dwa egzemplarze: nr 1 skonfiskowany z białymi plamami oraz egzemplarz nieskonfiskowany.

1 Zbysław Poławski, *Rocznik Korporacyjny 1928-1939*, maszynopis w zbiorach Korporacji Sarmatia w Warszawie, aneks nr 1.

#### Aneks 4

*Wiadomości Korporacyjne*  
Nr 14(23), maj 1929.

### Echa zajęć lwowskich

Do komisariatu Policji Państwowej Dz. 1  
we Lwowie

Leon Demcióch absolwent Medycyny weterynaryjnej („Lutyko-Wenedia”) we Lwowie,  
imieniem Korporacji Studentów medycyny weterynaryjnej.

#### Doniesienie

Przeciw członkom Związku studentów żydowskich (Fraternitas) we Lwowie.  
Pojedynczo.

Podpisana Korporacja Studentów Medycyny weterynaryjnej („Lutyko-Wenedia”) urządziła w sobotę tj. dnia 22 kwietnia 1929 r. w godzinach wieczornych sobótkę w restauracji na Pohulance.

Z chwilą zebrania się członków podpisanej korporacji, zawiadomił członka naszego Jana Bieleckiego właściciel tejże restauracji p. Marszałek, że na I piętrze w tymże przedsiębiorstwie urządził również jakieś zebranie stowarzyszenie żydowskie pod nazwą „Fraternitas” i prosił, by rozmówca uwiadomił gospodarza zabawy, aby możliwie nie doszło do żadnych scysji.

Po pewnym czasie członek podpisanej korporacji Roman Mazur zwrócił uwagę na fakt, że członkowie stowarzyszenia Fraternitas występują w barwach korporanckich, których noszenie nie przysługuje, jako stowarzyszeniu formalnie nie uznanemu a tembardziej, że po zajęciach, swego czasu miejsce mających złożył zarząd Fraternitas deklarację w byłej Dyrekcji Policji Państwowej we Lwowie, iż tego rodzaju barw używać nie będą.

Po krótkich wyjaśnieniach oświadczyli Józef Kuttin i N. Vogelfänger imieniem Fraternitas, że członkowie tejże Fraternitas, by nie prowokować członków podpisanej korporacji, nie będą chodzić w pobliżu członków podpisanej korporacji w niedozwolonych barwach. Już od samego początku widocznem było, że związek Fraternitas szuka „zaczepek”. Po pewnym bowiem czasie N. Vogelfänger zawiadomił Jana Bieleckiego, że podobno dwóch członków podpisanej korporacji (pochodzenia Poznańczyków), wyraziło życzenie wzięcia udziału w zabawie Fraternitas, na co związek Fraternitas się godzi i uprasza nadto o przybycie również na zabawę dwóch ze Lwowa.

Ponieważ to podpisana korporacja uważała za prowokację, przeto zażądała, by wskazano jej tych dwóch członków, którzy takie życzenie wyrazili. Zawiadamiający o tem członek Fraternitas nie mógł jednak wskazać (mimo zebrania się wszystkich członków podpisanej korporacji) owych dwóch członków, których wspomniano.

Wobec powyższych prób prowokacji ze strony Związku Fraternitas, postanowił zarząd podpisanej korporacji sobótkę skończyć i polecił w tym celu zebrany opuszczenie lokalu.

Gdy już wszyscy prawie wyszli tak, że pozostali jeszcze Jan Bielecki i Bolesław Drożdź, którzy mieli załatwić sprawę ostatnio opisaną prowokacji, wówczas zebrani na stopniach członkowie Fraternitas poczęli krzyczeć: "precz świnie polskie i polska hołota korporacyjna", a jeden z członków Fraternitas uderzył Bolesława Drożdża tępe narzędzie (prawdopodobnie kastetem) w okolice lewego oka, a następnie poczęli uciekać. Jan Bielecki udał się na górę do zebranych celem dowiedzenia się o nazwisku prowokatora i wówczas otrzymał cięcie w głowę rapierem. Ranny już poprzednio Bolesław Drożdź, zobaczywszy ociekającego krwią kolegę Jana Bieleckiego, zawołał tych członków podpisanej korporacji, którzy byli jeszcze nie odeszli, a znajdowali się w pobliżu restauracji, którzy mając dostatecznie prowokacyjnego zachowania się członków Fraternitas, wpadli w obronie dwóch rannych kolegów do lokalu, w którym byli członkowie Fraternitas zebrani i tam wszczęła się bójka. Członkowie Fraternitas uderzali talerzami i krzesłami, a uciekając, używali nawet broni palnej. Zauważa się przytem, że żaden z członków podpisanej korporacji, którzy brali udział w bójce, nie posiadał żadnej broni palnej, ani nawet laski.

Wobec powyższego stanu faktycznego wnosi podpisana korporacja:

o wszczęcie dochodzeń przeciwko NN. Członkom związku studentów Fraternitas, a w szczególności przeciwko obecnym członkom Fraternitas w dniu 20.4 b.r. w lokalu na Pohulance, wśród tychże bowiem byli także obecni członkowie żydowskiego Związku „Monsalwacja” w Warszawie.

Na prawdziwość przytoczonych szczegółów wnosimy o przesłuchanie Bolesława Drożdża absolwenta Med. Weter. Jana Bieleckiego, Bolesława Brauera, Radomskiego Sylwestra, Neglera Tadeusza, Demciócha Leona, Morawa Bronisława, którzy równocześnie przyłączają się jako poszkodowani w wytoczyć się mającej sprawie karnej przeciwko innym członkom korporacji Fraternitas.

Nadto wnosimy o przesłuchanie gospodarza "Sobótki" Marjana Maksymowicza, Oldermana, Mazura Romana, Czabajskiego Tadeusza i gospodarza i gospodyni restauracji N. Marszałków, oraz Mieczysława Reicherta, Przewodniczącego Bratniej Pomocy Studentów Med. Wet., który bawił na „Sobótkce” jako gość. Wszyscy wyżej podani świadkowie mieszkają w Domu Studentów Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie przy ulicy Stalmacha 1.

Po przeprowadzonych dochodzeniach, prosimy o odstąpienie aktów Prokuraturze przy Sądzie Okręgowym Wydział karny we Lwowie.

Lwów, dnia 21 kwietnia 1929.



*prof. Włodzisław Wagner*

## Włosko-polska umowa akademicka z 1938 roku

Relacja prof. Włodzisława Wagnera von Igelgrund zum Zornstein  
opowiedziana 13 września 1992 na spotkaniu ze studentami

University of Virginia w Miller Center of Public Affairs

\_\_\_\_\_The Kościuszko Chair of Polish Studies, Charlottesville, Virginia\_\_\_\_\_

Zagraniczne kontakty polskiej młodzieży akademickiej utrzymywane były w okresie przedwojennym przez „Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego LIGA”. Organizacja ta starała się o praktyki wakacyjne dla studentów na terenie międzynarodowym, urządzała wycieczki do innych krajów, przyjmowała studentów z zagranicy – a z drugiej strony prowadziła program dydaktyczno-informacyjny, polegający na zebraniach poświęconych odczytom i pogadankom o narodach obcych, ich geografii, kulturze i historii oraz wspomnieniom i przeżyciom. W tej działalności Liga dzieliła się na sekcje: francuską, węgierską, włoską itd. Zebrania zwykle kończyły się herbatką towarzyską. Budżet Ligi w dużej mierze opierał się na zapomogach otrzymywanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych. O ile pamiętam, w okresie tuż poprzedzającym wybuch wojny, wyższym urzędnikiem, wyznaczonym do utrzymywania kontaktów z Ligą z ramienia Ministerstwa był dr Tadeusz Chromecki.

W r. 1938 Liga prowadziła rozmowy z kilkoma organizacjami studenckimi z różnych krajów, w tym także z Włochami, w sprawie wymiany młodzieżowej. Polacy zawsze lubili Włochów i stosunki z młodzieżą akademicką w Italii były miłe. Oficjalną organizacją studencką włoską był GUF (Gruppi Universitari Fascisti), której prezes Mezzasoma był członkiem Rady Faszystowskiej, lubianym przez Mussoliniego (podobno nie opuścił dyktatora aż do końca i został zabity przez tłum w tym samym czasie co „Il Duce”). Odpowiedni wydział GUF zajmował się kontaktami zagranicznymi. Włosi zaprosili delegację Ligi do swojego państwa, aby osobiście omówić szczegóły współpracy. Nasza delegacja składała się z czterech osób: Jerzy Przeździecki, który był wtedy prezesem Ligi; Tadeusz Frankowski i ja – wiceprezesi; oraz Zbigniew Piątkowski, przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Do Rzymu pojechaliśmy w grudniu 1938 roku. Przygotowano nam królewskie przyjęcie. Przez kilka dni zajmowano się nami, goszczono, oprowadzano – nie mieliśmy wolnej chwili. W umowie, którą podpisał w naszym imieniu Przeździecki, uwzględniono wszystkie nasze postulaty. Pokazano nam różne ciekawostki Rzymu, przyjmowano bankietami, zorganizowano bal we frakach z ładnymi studentka-

mi włoskimi. Zwiedziliśmy też właśnie otwartą wystawę minerałów włoskich. Gospodarze zaproponowali, abyśmy złożyli wieniec pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. Uroczystość odbyła się przy obecności panów Loreta i Szeliskiego z ambasady polskiej w Rzymie, attache wojskowego płk. Romeyki i dowódcy polskiej Legii Akademickiej, płk. Tomaszewskiego. Był też obecny jego włoski odpowiednik, gen. Calbiati. Nawiasem mówiąc, po jednej z kolacji nie mógł on wytrzymać alkoholowego tempa naszej polskiej grupki, a zwłaszcza Piątkowskiego, który pił wódkę jak sok pomarańczowy.

Ambasadorem Rzeczypospolitej w Rzymie był gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Podobno został wyznaczony na to stanowisko zgodnie z osobistą sugestią Mussoliniego. Pracownicy Ambasady powiedzieli nam, że ich szef zmiarkował swoje dawne alkoholowe wyczyny od czasu przyjazdu do Włoch. General natomiast powiedział nam podczas wystawnego przyjęcia w Ambasadzie: „Podobno endecja rozpuszcza o mnie pogłoski, że przestałem pić. Zdementujcie te plotki, gdy wrócicie do kraju!”. Inna anegdota o Wieniawie z tego okresu mówiła, że wkrótce po jego przybyciu do Włoch Mussolini zaprosił go na wycieczkę awionetką nad Rzymem i okolicami. Gdy przelatowali nad osuszonymi Błotami Pontyjskimi, które już zostały przygotowane pod uprawę, Mussolini powiedział: „Niech sobie pan wyobrazi, przed kilkoma latami to wszystko było zalane!” Wieniawa westchnął i odpowiedział: „Ach, ale jakie to były dobre czasy!”. Przyjmowali nas na audiencjach różni włoscy dygnitarze, z wyjątkiem samego Mussoliniego.

Podczas wizyty u hr. Ciano, ministra spraw zagranicznych, dowiedzieliśmy się, że bardzo lubi on Polskę i zna jej historię. Starace, sekretarz Rady Faszystowskiej, pokazał nam polską karabelę, którą jakoby z pietyzmem trzymał na swoim biurku. Bottai, minister oświecenia publicznego, wyraził zadowolenie z zacieśniających się kontaktów młodzieżowych polsko-włoskich. Różne miłe rzeczy pod adresem Polski usłyszeliśmy też od ministra kultury Dino Alfieri, który został w nieco późniejszym okresie ambasadorem w Berlinie. Kilka miesięcy potem wszyscy ci panowie, chętnie czy niechętnie, stanęli po przeciwnej stronie podzielonego świata. Ciano został stracony na rozkaz swojego teścia Mussoliniego. Większość naszych rozmówców czekał niesławny koniec. Nasz główny gospodarz Fabbri, zajmujący się nami z ramienia GUF, poległ na froncie albańskim. Nasz czas w Rzymie był tak wypełniony, że z trudem znalazłem chwilę, aby skontaktować się z moim dawniejszym znajomym Guido Landra, którego młodsza siostra Ida zrobiła na mnie duże wrażenie dwa czy trzy lata przedtem – taka platoniczna „miłość” między „nastolatkami”. Guido był o parę lat starszy, właśnie otrzymał stopień doktorski z antropologii. Gdy nastąpiło zbliżenie niemiecko-włoskie, Hitler zasugerował Mussoliniemu, aby podjął działalność rasistowską. Włoski dyktator nie bardzo się tym interesował; Murzynów we Włoszech nie było, a zagadnienie żydowskie też nie istniało. Na ok. 40 milionów mieszkańców było w kraju tylko około 40 tysięcy Żydów, czyli 0,1 %. Ale Mussolini postanowił zrobić przyjemność swojemu przyjacielowi. Na jednym z zebrani Rady Faszystowskiej poruszył tę sprawę i spytał, czy jej członkowie mają kogoś kompe-



Spotkanie z Ministrem Kultury (Minister della Cultura Popolare) Dino Alfieri.  
Od lewej: Fabbri, Piątkowski, Szeliski, NN, Frankowski, Mezzasoma, Garizzo,  
Alfieri, Pulero, Przeździecki, Wagner, Cassiano.

Audiencja u Galeazzo hr Ciano, Ministra Spraw Zagranicznych Włoch i zięcia Benito  
Mussoliniego. Od lewej: Szeliski, Wagner, Vicinelli, Przeździecki, hr Ciano, Frankowski,  
Mezasoma, Piątkowski, Loret (dyplomata z Ambasady RP w Rzymie), Fabbri, Pullio.





Spotkanie z Adrille Starace, Sekretarzem Partii Faszystowskiej.  
 Od lewej: Caisiano, Mezzasoma (Przewodniczący GUF), Fabbri, Zbigniew Piatkowski,  
 Dr. Szeliski (dyplomata Ambasady RP w Rzymie), Pulero, Starace, W. J. Wagner,  
 Tadeusz Frankowski, NN, Jerzy Przędziecki i Giarizzo.



potkanie z ministrem Edukacji Giuseppe Botai.  
 d lewej: Mezzasoma, Ticinelli, Piątkowski, Wagner, Giarizzo, minister Bottai,  
 rzedziecki, Frankowski, Szeliski, Fabbri, NN, Cassiano i Pulero.



Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. W dali widać Piazza di Venezia i pałac mieszczący siedzibę B. Mussoliniego. Od lewej: Piątkowski, Frankowski, Przeździecki, Mezzasoma, Wagner i Szeliski.



Bal w Klubie Studentów Cudzoziemskich w Rzymie. Od lewej: NN, Tonacci, General Enzo Galbiatti (dowódca włoskiej Legii Akademickiej), Pułkownik Tomaszewski (dowódca polskiej Legii Akademickiej), Piątkowski, Podpułkownik Romeyko, Lorent, NN, Fabbri, Frankowski, Przeździecki, Wagner, NN, NN.

Delegacja polska podczas zwiedzania uniwersytetu w Rzymie.  
• Od lewej: Piątkowski, Frankowski, Przeździecki, rektor uniwersytetu w rozmowie z Wagnerem.



Wizyta w Szkole Wojennej (Akademia Wojskowa)  
na Foro Mussolini. Od lewej: Piątkowski, Wagner,  
Frankowski, Przeździecki i dwóch nieznanymi Włochów.





Obiad galowy w siedzibie Ambasady RP w Rzymie. Od lewej stoją: Zawisza, Piatkowski, NN, Podpułkownik Romeyko, Giarizzo, General Galbiati, NN, dr. Szełiński, Ambasador Bolesław Wieniawa-Długos Frankowski, Mezzasoma, Bonato, Przeździecki, Pulcio, Pułkownik Tomaszewski, NN, NN. Kłęczą: Vicinelli, Loret, Lasochi, Cassiano, Wagner, Fabbri, NN.



Negocjacje tekstu umowy. Na pierwszym planie Przeździecki i Mezzasoma.



Podpisanie polsko-włoskiej umowy akademickiej.  
Od lewej: Piątkowski, Przeździecki, Mezzasoma,  
Fabbri, Szalski, Wagner, Frankowski.



tentnego, kto by mógł się nią zająć. Nikt nic konkretnego nie mógł powiedzieć, ale ktoś wspomniał o tym, że jakiś doktorant Landra właśnie umieścił w prasie parę artykułów o różnych typach ludności we Włoszech, więc pewnie znalazł się na zagadnieniach rasy. Wkrótce potem Guido stanął przed dyktatorem na jego wezwanie. „Mianuję cię dyrektorem nowego urzędu dla spraw rasowości” – usłyszał od Mussoliniego. Otrzymał osobny pałac dla swojego resortu, kilkudziesięciu urzędników i solidny budżet, wraz z poleceniem wydawania czasopisma. Wkrótce ukazało się ono w druku pod nazwą: *La Difesa Della Razza (Obrona Rasy)*. Miało ładną szatę graficzną, szereg fotografii różnych typów włoskich z różnych prowincji, artykuły, wywiady, statystyki. Jego głównym zainteresowaniem były charakterystyczne cechy fizyczne i umysłowe Włochów, a nie propaganda w stylu rasistowskim. Guido stał się nagle ważną osobą, odpowiedzialną bezpośrednio przed ministrem kultury. Przyjął mnie serdecznie. Zaprosił mnie i jednego ze swoich przyjaciół na dobrą kolację i zaproponował, że przedstawi mnie do jakiegoś wyższego włoskiego odznaczenia. Z trudem mu to wyperswadowałem. Mówiono mi, że Guido przeżył wojnę, lecz nie wiem, co się z nim teraz dzieje. Z naszej czwórki delegatów dwóch pozostało przy życiu. Frankowski został zamordowany po wojnie przez bandytów na tle kryminalnym. Przeździecki mieszkał pod Warszawą; zmarł w 1995 r., a Piątkowski został kierownikiem fabryki napoju orzeźwiającego „Crush” w Corrientes w Argentynie. Część czasu spędza w Buenos Aires. Gdy się z niego śmiałem, kilka lat temu, że nisko upadł produkując i pijąc jakieś sztuczne soki, odpowiedział, że go posądzam niesłusznie. To co wyrabia, to jest dla społeczeństwa, a na swój użytek uznaje nadać tylko whisky i wódkę. W dalszym ciągu nosi rewolwer w kieszeni i jako zawodowy zabijaka tęskni do dobrych wojennych czasów. Miło wspomina swoją służbę w 2 Korpusie Polskim we Włoszech i wyprawę do Jugosławii, gdzie jako spadochroniarz przeżył nieprawdopodobne przygody, włącznie ze zrzutem z samolotu prawie na same linie niemieckie.



# NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

opr. Sebastian Bojemski

# Z więzień

## Wstęp

Zajęcie ziem polskich przez Armię Czerwoną w 1945 r. spowodowało automatyczne przejście organizacji konspiracyjnych Polski Podziemnej do walki z drugą okupacją. Mimo częściowego załamania się struktur konspiracyjnych w wyniku akcji „Burza” i Powstania Warszawskiego podziemie niepodległościowe natychmiast stawilo opór nowemu najeźdźcy. Na terenie okupowanej Polski komuniści sowieccy i polscy rozpoczęli działalność terrorystyczną przeciwko Narodowi Polskiemu. W efekcie rosły szeregi organizacji podziemnych: Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Narodowych Sił Zbrojnych, Konspiracyjnego Wojska Polskiego i Armii Krajowej Obywateli.

W pierwszym rzucie komunistyczne służby specjalne tropiły, rozstrzeliwały i aresztowały żołnierzy i działaczy podziemia niepodległościowego. Później przyszedł czas na elity II Rzeczypospolitej: działaczy społecznych, młodzieżowych, liderów organizacji zawodowych. Aresztowania odbywały się bez jakichkolwiek cywilizowanych podstaw prawnych – słowem terror sowiecki niczym nie różnił się od terroru niemieckiego. Więźni niepodległościowcy byli początkowo wywożeni do sowieckich obozów koncentracyjnych, a później przetrzymywani przez rodzime UB.

Poza organizacjami stricte zbrodniczymi jak Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Główny Zarząd Informacji, Milicja Obywatelska w systemie terroru bardzo istotną rolę odgrywało sądownictwo. Ze struktur sądowniczych do aparatu represji najwcześniej włączono sądownictwo wojskowe. Ponurą sławę zdobyły wojskowe sądy garnizonowe i rejonowe. Nie były one jedyną formą „sądownictwa” wojskowego. Często bywało, że wraz z oddziałami wojskowymi Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego lub/i regularnego tzw. ludowego Wojska Polskiego pacyfikującymi wieś szły sądy doraźne, które skazywały na śmierć na miejscu w ciągu kilkudziesięciu minut. Od takich wyroków nie było odwołania.

Z danych szacunkowych wynika, że w latach 1944-45 na śmierć zostało skazanych 1427, a do 1956 – 4,5 tys. osób. Wyroków wydanych przez wojsko było w pierwszym dziesięcioleciu „Polski Ludowej” 81,5 tys. Niezwykle smutnym faktem było to, że wśród sędziów i prokuratorów – zbrodniarzy byli również oficerowie przedwojennego WP i AK.

Zatrzymanych przez organa czerwonego aparatu terroru czekały tortury. Aby wydobyć zeznania funkcjonariusze UB i NKWD dręczyli swoje ofiary m.in. przypalaniem papierosami, miażdżeniem kończyn, biciem metalowymi i gumowymi pałkami,

wieszaniem głową w dół. Tak „spreparowanych” więźniów czekały „ustawione” procesy. Mimo rozwiniętej agentury komunistycznej i terroryzowania narodu, ofiary komunistów nie były opuszczone przez społeczeństwo.

Upodleni w śledztwie, zmalretrowani „żołnierze wyklęci” byli otaczani opieką rodzin, środowiska, kolegów z pracy, studiów oraz przypadkowych osób, którym niegdyś pomagali. Formą obrony męczonych niepodległościowców były zaświadczenia o ich wysokim poziomie moralnym, petycje przesyłane do sądów. Oczywiście było to niezwykle poniżające dla tych, którzy je pisali, mieli oni bowiem świadomość, zarówno co do cnót tych których bronili, jak i do mierności i podłości adresatów petycji.

Składanie oświadczeń w obronie aresztowanych było szczególnie niebezpieczne. Piszący je, podając imię i nazwisko oraz adres narażali się na represje. Ale jak wynika z zachowanych akt sądowych odważnych nie brakowało. W obronie jednego z sądzonych 13 studentów, działaczy ONR i NSZ – Andrzeja Zaorskiego stanęło około 100 jego kolegów i koleżanek z Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Zaangażowała się nawet służba dworska z rodzinnego majątku Abramowice. Zebrano prawie 50 podpisów ci, którzy nie potrafili pisać – stawiali krzyżyki. W obronie Michała Pobochoy Inspektora Obszaru Południe NSZ i zastępcy komendanta Okręgu Krakowskiego Delegatury Sił Zbrojnych stanęli ramię w ramię nauczyciele i rodzice z rodzinnego Rembertowa. Tak było także w przypadku innych aresztowanych i skazanych. Pisali znajomi kolejarze, związkowcy, przedstawiciele świata nauki – wszyscy ludzie dobrej woli.

Pisanie takich oświadczeń i pomoc uwięzionym było aktem odwagi. UB, mając pełne dane osób zaangażowanych w akcję pomocy uwięzionym, mogło rozpocząć się represje – począwszy od zwolnienia z pracy lub wyrzucenia ze studiów, a skończywszy na aresztowaniu. Solidarność z bohaterami była jednak tak wielka, że podejmowano ryzyko. Najbardziej wstrząsające są prośby o łaskę pisane przez rodziny więzionych. Są one świadectwem bólu i upokorzenia, jakie musiały one znosić. Mimo, że są to pisma do komunistycznych oficjeli lub urzędów dziś stanowią niezwykle intymną część tragicznego położenia, w jakim znalazło się kilkaset tysięcy rodzin.

Warto także podkreślić, że „świadczenia moralności” były wystawiane także przez Żydów, którzy często w ten sposób odwdzięczali się niepodległościowcom za otrzymaną w czasie niemieckiej okupacji pomoc. Żydowskie oświadczenia zapewne odgrywały istotną rolę, ze względu na pozycję jaką w aparacie bezpieczeństwa zajmowali Żydzi. Świadczenia osób tej narodowości były niezwykle cenne. Dzięki pomocy Żydów ratowanych w czasie okupacji niemieckiej wielu NSZ-owcom udało się uzyskać niższe wyroki. Wśród nich byli pplk Zygmunt Reliszko „Kołodziejki” inspektor Obszaru Zachodniego NSZ-NZW, jego zastępca, plk Jan Moraczewski „Król”, Jerzy Regulski działacz ONR i NSZ, zagraniczny kurier NSZ Jerzy Kozarzewski „Konrad”, Sławomir Modzelewski „Lanc”, członek przedwojennych Grup Szkolnych ONR, żołnierz ZJ i NSZ, powstaniec warszawski. Prezentowane poniżej prośby i oświadczenia mają zachowaną oryginalną gramatykę i interpunkcję.

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

### Oświadczenie ws. Jerzego Zakulskiego skazanego w procesie Witolda Bayera i towarzyszy

Jerzy Zakulski zamieszkały swojego czasu razem z ojcem ś. p. Ludwikiem w Krakowie Podgórze ul. Św. Kingi 7. dał schronienie w swoim mieszkaniu, kiedy wymknęła się z Getta w nocy razem z trzech letnim dzieckiem naprzemian z rodziną Janów Bahrów u. Długa 139. Po pewnym czasie wystarali się u swej krewnej Zofii Józefy Strycharskiej o bezpieczne locum gdzie wraz z dzieckiem w Myślenicach doczekałam szczęśliwie końca wojny.

To zeznanie składam pod przysięgą bo chcę się odwdzięczyć bo oni nam uratowali życie z narażeniem własnego.

O oskarżeniu i wyroku dowiedziałam się dopiero teraz

[odręczny podpis:]  
Maria Bleszyńska  
(Bernstein)  
Maria Bleszyńska  
/dawniej Bernstein/  
Kraków ul. Długa 132.II.p

[Poświadczono oraz wpisane do repetytorium  
przez notariusza Emila Stąpora w Krakowie.]

### Oświadczenie ws. Mirosława Ostromeckiego skazanego w procesie Komendy Obszaru „Centrum-Wschód” NSZ

Do  
Obywatela Prezydenta  
Krajowej Rady Narodowej  
Anieli Steinsbergowej, naczelnika Biura  
Prawnego Prezydium Rady Ministrów

#### Podanie

Dowiedziawszy się, że Mirosław Ostromecki<sup>2</sup> skazany został na karę śmierci, poczuwam się do obowiązku podania do wiadomości Obywatela Prezydenta następujących okoliczności:

Mirosława Ostromeckiego poznałam na jesieni r. 1944 we Włochach pod Warszawą. Udzielił on wówczas pomocy i schronienia mojej bratanicy Julii Berli, wiedząc o tym, że jest pochodzenia żydowskiego. Uczynił to bezinteresownie. Wiadomo mi, że w tym samym czasie pomagał również innym Żydom.

Zgłosiłam gotowość zeznania tych faktów przed sądem, nie zostałam jednak powołana.

[podpis odręczny]  
Aniela Steinsberg  
Warszawa, dnia 29 listopada 1946 r.

**Prośba ws. Piotra Abakanowicza  
skazanego w procesie śląskich działaczy NSZ i ONR**

Zygmunt Skibniewski  
Architekt  
Zastępca Dyrektora  
Planowania Przestrzennego B[iura] O[dbudowy] S[tolicy]  
Adiunkt Politechniki Warszawskiej

**OŚWIADCZENIE**

Ja niżej podpisany oświadczam, że Piotr Abakanowicz, odbywający obecnie karę więzienia za działalność antypaństwową z wyroku Sądu Wojskowego, jest mi znany osobiście. Poznałem go w okresie okupacji niemieckiej w roku 1943-m na wsi, gdzie spotkaliśmy się w podobnej sytuacji ukrywania się przed Gestapo.

Z tamtego okresu wyniosłem wrażenie, że Piotr Abakanowicz jest gorącym patriotom polskim o demokratycznych zapatrywaniach i bezkompromisowym przeciwniemieckim nastawieniu. Jednocześnie mogłem zauważyć, że jest człowiekiem już bardzo zmęczonym życiem i raczej niedoświadczonym. Od roku 1944 nie spotkałem go już ani razu. Kiedy dowiedziałem się w końcu roku 1946, że jest sądzony za działalność w NSZ, byłem pewny, że musiał być wciągnięty do tej akcji w jakiś podstępny sposób, tak dalece tego rodzaju udział w pracy przeciwpaństwowej wydał mi się sprzeczny z jego zapatrywaniami i charakterem oraz z jego łagodnym i raczej biernym usposobieniem.

Poczuję się do obowiązku złożenia niniejszego oświadczenia, trwając nadal w przekonaniu, że wina Piotra Abakanowicza a zatem i kara 15-tu lat więzienia, którą odbywa obecnie, a która w jego wieku i przy jego wątłym zdrowiu jest raczej karą dożywotnią, wynika z jakiegoś tragicznego splotu okoliczności, niezależnych od wartości osobistych tego człowieka, o których w dalszym ciągu nie mogę wątpić.  
Warszawa, dnia 20.VII.1947 r.

[odręczny podpis]  
Zbigniew Skibniewski  
/Zygmunt Skibniewski/  
inż - arch.

**Prośba ws. Stanisława Salskiego  
skazanego w procesie śląskich działaczy NSZ i ONR**

Do Prezydenta  
Rzeczypospolitej Polskiej

Joasi Salskiej  
Radość, Wesoła 18

Prośba

W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta na moje podanie z dn. 6 bm. Nr. 4210/47/Pr. Podaję, że tatuś mój Stanisław Salski ur. 15.III.1913 r. w Sosnowcu z matki

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

Barbary z Brusiaków ojca Stanisław dn. 10XII.46 r. został skazany na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy. 5-go lutego skorzystał z prawa łaski Pana Prezydenta i został skazany na dożywotnie więzienie szczerze korzystając z amnestji zamieniono na 15 lat, kochany Panie Prezydencie tak długo miałabym czekać, a przecież tatuś mój był ujawniony 14.X.45 r. w Krakowie poto aby mógł uczciwie pracować przy odbudowie kraju i nas i nas wychowywać na dobre córki Polski.

Dlatego mam nadzieję kochany Panie Prezydencie, że wnikniesz w moje nieszczęście, gdyż wszystko jest w twojej mocy uwalniając mojego tatusia z więzienia.

Wierzę że jeśli kochany Panie Prezydencie nie pozwoliłeś zginąć tatusiowi mojemu to i prosby mojej o uwolnienie nie odmówisz. Wierzę i czekam przychylniej odpowiedzi.

Joasia Salska  
ucz. kl. II

Radość Dnia 18.VI.1947 r.

(...) czy Irene Rabinowiczka,

która w więzieniu reperowała

w więzieniu na kostce mydła

poradziła, że aby wzmocnić

ptaki

trzeba 'domec' temu dziewczynie (...)

*Piotr Byszevski*

## Konspiracyjna organizacja "Ruch"

1965-1970

Andrzej Friszke w swojej książce „Opozycja polityczna w PRL 1945-1980” napisał, iż w latach sześćdziesiątych (do strajków studenckich w marcu 1968 r.) konspiracja była absolutnym marginesem ówczesnej opozycji. Przytacza tu wystąpienie gen. Mieczysława Moczara z kwietnia 1968 r., w którym ten stwierdził, że w okresie od 1964 r. do 1967 r. Służba Bezpieczeństwa zlikwidowała 68 nielegalnych organizacji politycznych. Zdaniem Friszkego liczba ta jest niewiarygodna.<sup>1</sup> Obecnie trudno jest z tą opinią polemizować, niemniej należy zauważyć, że konspiracja z lat 1956-1970 nie została do tej pory zbadana. Na pewno jej skala, ilość organizacji i zaangażowanych osób były bez porównania mniejsze, niż w pierwszych latach powojennych, czy później, po 13 grudnia 1981 r. Niemniej nie można wykluczyć, że zbadanie materiałów archiwalnych MSW pozwoli historykom na odkrycie nowych, nie znanych dotąd faktów.

Do tej pory pojawiły się bardzo nieliczne opracowania czy wzmianki, dotyczące tego tematu. Na przykład wrywkowe informacje zawiera wydana w 1997 r. książka byłego wykładowcy Akademii Spraw Wewnętrznych, płk. Wojsk Ochrony Pogranicza Henryka Dominiczaka o PRL-owskim aparacie bezpieczeństwa. Do dzisiaj nie wiadomo jednak, ile grup działało na przestrzeni tych lat, jaka była ich liczebność, orientacja polityczna, formy działania, etc. Częściowo opisana została działalność największej organizacji tego okresu, czyli „Ruchu”. W 1985 r. ukazała się książka jednego ze współzałożycieli i przywódców organizacji, Stefana Niesiołowskiego, zatytułowana „Ruch przeciw totalizmowi.” Kilkakrotnie wznawiana, jest po dzień dzisiejszy jedynym książkowym opracowaniem poświęconym „Ruchowi”. W 1986 r. paryskie pismo *Libertas* opublikowało artykuł Emila Morgiewicza. Zaledwie kilkustronicowy fragment zawiera także wspomniana już przeze mnie książka Friszkego. Większy materiał, oparty głównie o relacje byłych uczestników, został zamieszczony w numerze 20. *Karty* (1997 r.).

Obecnie „Ruch” uległ już właściwie zapomnieniu. Poza Stefanem Niesiołowskim jego uczestnicy nie odegrali żadnej znaczącej roli w życiu politycznym III Rzeczypospolitej. Jedynie Andrzej Woźnicki (do organizacji wstąpił w maju 1970 r., tuż przed jej rozbięciem) był posłem Akcji Wyborczej „Solidarność” w Sejmie III kadencji. Co więcej – nieudana próba podpalenia muzeum Lenina w Poroninie w czerwcu 1970 r. spowodowała przylgnięcie do „Ruchu” niezаслужonej etykiety organizacji terrorystycznej, ciężącej na nim po dzień dzisiejszy. W wydanej w 1996 r. pracy *Polskie dylematy polityczne 1989-1995* Tadeusz Godlewski określił „Ruch” jako jedyną organizację konspiracyjną działającą w PRL po 1956 r., która była nastawiona na działalność terrorystyczną.<sup>2</sup> W rzeczywistości



## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

akcja „Poronin”, pomyślana jako protest przeciwko obchodom setnej rocznicy urodzin Lenina, miała charakter jednorazowy, a Godlewski nie zna znaczenia terminu, którym się posłużył.

Natomiast prawie nikt nie pamięta, że „Ruch” był pierwszą organizacją wydającą niezależne pisma (*Biuletyn* i *Informator*, obydwa wychodziły od jesieni 1969 r.). Stanowił także – jak stwierdził bardzo słusznie Antoni Dudek – najpoważniejszą próbę restauracji myśli antykomunistycznej w okresie środkowego PRL-u.<sup>3</sup> Deklaracja „Mijają lata...” była pierwszym dokumentem programowym opozycji, stawiającym jako zasadnicze cele odzyskanie niepodległości i likwidację komunistycznej dyktatury. W dużej mierze dzięki „Ruchowi” w latach siedemdziesiątych powstała jawna opozycja niepodległościowa, skupiona głównie w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

### Początki

W różnych opracowaniach, materiałach archiwalnych (Prokuratury Generalnej), relacjach byłych uczestników, można natrafić na bardzo różne daty powstania organizacji. Padają tu np. lata 1963 -1964, czy też dla odmiany rok 1968. Skąd wzięły się takie różnice? Powód może być jeden. Nigdy nie dokonano żadnego formalnego założenia organizacji. Nie można także wiązać początków „Ruchu” z jednym, konkretnym wydarzeniem. Moim zdaniem najbliższa prawdy jest wersja, że początki organizacji sięgają roku 1965. Tak twierdzili w relacjach Benedykt Czuma i Stefan Niesiołowski. Według Andrzeja Czumy tworzenie załączków „Ruchu” przypadło na lata 1965-66, z tym że bardziej skłaniał się ku rokowi 1966. Jak sam twierdzi, szczególnym impulsem do podjęcia działań opozycyjnych była dla niego postawa większości społeczeństwa podczas obchodów tysiąclecia chrztu Polski.<sup>4</sup>

„Ruch” był inicjatywą czterech ludzi – braci Czumów, Niesiołowskiego oraz Mariana Gołębińskiego, oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (zweryfikowany w 1991 r. do stopnia pułkownika), który miał już za sobą bogate doświadczenia konspiracyjne oraz ponad dziesięcioletni pobyt w komunistycznych więzieniach. Były żołnierz kampanii francuskiej w szeregach 1 Dywizji Grenadierów, po ucieczce z niewoli niemieckiej przedostał się do Anglii. Tam został zwerbowany do służby w kraju. Po przejściu specjalnego przeszkolenia, w nocy z 1 na 2 października 1942 r. został zrzucony w okolice<sup>1</sup> Dębłina. W listopadzie 1942 objął kierownictwo Kedywu Inspektoratu Rejonowego Zamość Okręgu Lubelskiego Armii Krajowej. Kiedy w lipcu 1944 r. na lubelszczyznę wkroczyli sowieci, Gołębiński pozostał w konspiracji. W tym czasie był komendantem obwodów włodzimierskiego i hrubieszowskiego AK. Następnie został mianowany inspektorem rejonowym Delegatury Sił Zbrojnych w Zamościu, a od czerwca 1945 r. zastępcą komendanta i szefem sztabu Okręgu Lubelskiego Delegatury Sił Zbrojnych i WiN.<sup>5</sup>

Wtedy też poznał profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Ignacego Czumę, ojca Andrzeja i Benedykta. W maju 1945 r. przekazał na ręce prof. Czumy mil-

ion złotych – zdobyty przez oddziały WiN i przeznaczony na potrzeby KUL. W mieszkaniu prof. Czumy odbywały się zebrania okręgowego Biura Informacji i Propagandy, w których Gołębiowski również uczestniczył (jako szef sztabu okręgu).<sup>6</sup>

Aresztowany został 21 stycznia 1946 r. w Warszawie, dokąd przyjechał na spotkanie z prezesem Obszaru Centralnego WiN pplk. Józefem Rybickim. Po całorocznym śledztwie, w styczniu 1947 r. był sądzony w procesie I Zarządu Głównego WiN przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Jako jedyny otrzymał karę śmierci, zamienioną decyzją Bieruta na dożywotnie więzienie. W lipcu 1947 r., po zastosowaniu amnestii, kara została zmniejszona do 15 lat. Po nieudanej próbie ucieczki z więzienia w Sieradzu w lutym 1956 r. ponownie został skazany na bezterminowe więzienie. Jednak już cztery miesiące później, 21 czerwca 1956 r., w wyniku rewizji w Sądzie Najwyższym, wyszedł na wolność.<sup>7</sup>

Zaczyna odnawiać swoje dawne kontakty. Między innymi spotykał się z prof. Czumą. Czy podjęto wtedy jakąś próbę konspiracji – nie wiadomo. Tak twierdził sam Gołębiowski. Według jego relacji około 1959 r. zaczęto tworzyć zręby tajnej organizacji politycznej, mającej skupić byłych żołnierzy AK i WiN. Na jej czele mieli stanąć prezes II Zarządu Głównego WiN plk Franciszek Niepokólczycki, plk Jan Zientarski oraz prof. Czuma. Ale sama organizacja okazała się strukturą efemeryczną i nie rozwinęła żadnej konkretnej działalności. Gołębiowski twierdzi, że plany pokrzyżowała śmierć prof. Czumy w 1963 r.<sup>8</sup> Podane tutaj fakty bardzo trudno zweryfikować. Wymieni przez Gołębiowskiego plk Niepokólczycki i plk Zientarski także już od dawna nie żyją. Być może Gołębiowski dał rangę organizacji towarzyskim spotkaniom dawnych konspiratorów. Odminną wersję wydarzeń przedstawił Rafał Wnuk. W swojej książce pt. "Lubelski Okręg AK-DSZ-WiN 1944-47" napisał, że środowisko byłych AK-owców skupione wokół Gołębiewskiego zaczęło przybierać kształt organizacji dopiero w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Natomiast w okresie wcześniejszym ich aktywność ograniczała się do podtrzymywania dawnych kontaktów.<sup>9</sup>

Gołębiowski regularnie spotykał się w tym czasie także z najmłodszymi synami prof. Czumy – Andrzejem i Benedyktem. Tak się złożyło, że bracia Czurnowie nosili się z coraz poważniejszym zamiarem założenia tajnej organizacji niepodległościowej.<sup>10</sup> Obaj byli już wówczas niepodległościowcami, a przez to zdeklarowanymi antykomunistami. Swoje przekonania polityczne ukształtowali w dużym stopniu dzięki rodzicom. Prof. Ignacy Czuma jeszcze w okresie międzywojennym napisał szereg artykułów, w których poddał ustrój Związku Sowieckiego bardzo surowej krytyce (np. „Prymitywizm gospodarczy rewolucji sowieckiej”, „Bezskuteczność socjalizmu i bolszewizmu”, „Państwo sowieckie” publikowane w wydawanym na KUL miesięczniku *Prąd*). W 1945 r. napisał dla WiN dwie broszury – „Polska i Sowiety” oraz „Polska i Anglosasi”. Za działalność w WiN w 1950 r. został skazany na 10 lat więzienia. Wolność odzyskał już po 3 latach, dzięki interwencji prymasa Stefana Wyszyńskiego.<sup>11</sup>

Podczas studiów (Andrzej początkowo studiował historię na KUL, a następnie

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

prawo na Uniwersytecie Warszawskim, zaś Benedykt mechanikę precyzyjną na Politechnice Warszawskiej). Czumowie byli związani z duszpasterstwem akademickim. Tam też poznali Stefana Niesiołowskiego, wówczas studenta wydziału biologii Uniwersytetu Łódzkiego. Starszy brat Andrzeja i Benedykta, ks. Hubert Czuma, jezuita, był (do usunięcia w 1961 r.) opiekunem duszpasterstwa łódzkiego.<sup>12</sup>

Podobnie jak Czumowie, również i Niesiołowski wyniósł z domu rodzinnego radykalny antykomunizm. Jego ojciec, Janusz Myszkiewicz-Niesiołowski walczył jako ochotnik z bolszewikami w 1920 r. Brał udział również w Wojnie Obronnej 1939 r., zaś w czasie okupacji służył w AK. Z tego powodu był poddawany różnorodnym szykanom, chociaż nigdy nie został uwięziony. Ofiarą UB padł natomiast brat matki, Tadeusz Łabędzki, działacz Stronnictwa Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej, a zarazem żołnierz Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, zamordowany w 1946 r. podczas śledztwa.<sup>13</sup>

Pierwsze doświadczenia konspiracyjne Niesiołowski zdobył jeszcze przed „Ruchem”. W latach 1963-65 wspólnie z grupą kolegów (Wojciech Mantaj, Wojciech Majda, Jacek Bartkowiak – przystąpili później do „Ruchu”) umieszczał na ulicach Łodzi napisy, np.: „PZPR to wróg”, „ZSRR to wróg” czy „Katyń” (w najbardziej odpowiednim miejscu, czyli na pomniku „przyjaźni” polsko-sowieckiej, stojącym wówczas w Parku im. Poniatowskiego).<sup>14</sup>

### Cele i formy działania organizacji

Za podstawowy cel inicjatorzy „Ruchu” uznali odebranie władzy komunistom i odzyskanie przez Polskę suwerenności. W przeciwieństwie do rewizjonistów nie mieli żadnych złudzeń co do możliwości zreformowania, zdemokratyzowania systemu. Uważali to za całkowitą utopię. Totalitarny system rządów i brak niepodległości były główną przyczyną toczącego Polskę kryzysu i musiałyby w końcu doprowadzić do całkowitego zniszczenia Narodu. W ówczesnej sytuacji, kiedy zanosilo się na długoletnią dominację Związku Sowieckiego w naszej części Europy, tego rodzaju zamierzenia uznawano za całkowicie nierealne. Sądziłi tak również ludzie wrogo nastawieni do komunizmu. Zresztą sam Andrzej Czuma przyznał po latach, iż nigdy nie wyobrażał sobie, że dożyje końca PRL-u. Pragnął jedynie przybliżyć ten moment.<sup>15</sup> Konieczne było nastawienie się na działania długofalowe. Na początek należało zebrać nawet niewielką grupę ludzi zdecydowanych zaangażować się w niepodległościową konspirację. Grupa miała stanowić zalążek stopniowo rozbudowywanego środowiska. W założeniu „Ruch” miał objąć cały kraj. Kolejną sprawą było opracowanie programu. Również na samym początku pojawiła się koncepcja wydawania niezależnego pisma.<sup>16</sup>

Spornym problemem stało się organizowanie akcji zewnętrznych – napisów, kolportowania ulotek, manifestacji ulicznych, itp. Zwolennikiem prowadzenia takich działań, po krótkim przygotowaniu był Niesiołowski. Przeważył jednak pogląd, prezentowany przede wszystkim przez braci Czumów, że należy zrezygnować z jakichkolwiek

akcji tego rodzaju, do momentu zbudowania odpowiednio silnej organizacji. Drugim czynnikiem warunkującym ujawnienie się „Ruchu” byłaby sytuacja wewnętrzna, stwarzająca realne szanse na zmianę systemu (np. jak na jesieni 1956 r.). Natomiast prowadzenie takich działań już od samego początku prawdopodobnie doprowadziłoby do szybkiej dekonspiracji i rozbicia organizacji przez SB.<sup>17</sup> Niemniej sam problem pozostał nierozwiązany. I co więcej, stopniowo narastał z upływem czasu, czego skutkiem była także fatalna decyzja o podpaleniu muzeum Lenina. Zresztą w założeniu nie zamierzano prowadzić żadnych działań sabotażowych czy terrorystycznych. Tak samo wykluczono jakąkolwiek walkę zbrojną. Co prawda w tym przypadku przeciwnego zdania był Marian Gołębiowski. Lecz był to tylko jego prywatny pogląd, być może podzielany przez nielicznych w „Ruchu” byłych AK-owców.<sup>18</sup>

Postawiony cel narzucał konieczność działania w konspiracji. Nie była to jednak konspiracja w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. „Ruch” znacznie różnił się od typowych organizacji, działających chociażby podczas II wojny światowej. Jak stwierdził Andrzej Czuma, nie chciał nigdy tworzyć żadnych sformalizowanych struktur, organizacja w swoim założeniu miała mieć charakter amorficzny.<sup>19</sup> Nie posiadała więc statutu, ustalonej zhierarchizowanej struktury, formalnego kierownictwa. W konspekcie referatu „Cele i metody działania „Ruchu” przygotowanego przez Andrzeja Czumę na pierwszy zjazd organizacji (miał miejsce w Warszawie, najprawdopodobniej w grudniu 1967 r. lub w styczniu 1968 r.) można znaleźć stwierdzenie o przyjęciu zasady kierowania organizacją przez tzw. centrum. Jednak nazwa ta, jak twierdzi np. Benedykt Czuma, nie była prawdopodobnie w „Ruchu” używana. Z upływem czasu rzeczywiście ukształtowała się grupa kierownicza. Tworzyli ją bracia Czumowie, Niesiołowski, Gołębiowski oraz Emil Morgiewicz. Od 1969 r. (być może do jesieni) do czerwca 1970 r. spotykali się regularnie, choć raczej nigdy w pełnym składzie, w domu Bolesława Stolarza w Warszawie na ul. Greckiej. Podczas tych spotkań zapadały najważniejsze decyzje. Jednak grupa ta nie miała jakiegokolwiek sformalizowanego charakteru, nie została wyłoniona w drodze wyboru czy nominacji. Po prostu spotykali się najbardziej aktywni uczestnicy organizacji.<sup>20</sup>

Zrezygnowano także z przysięgi, legitymacji, nie istniała żadna formuła przyjmowania nowych osób. Powodem były względy bezpieczeństwa. Legitymacja byłaby w chwili aresztowania jej posiadacza oczywistym dowodem na istnienie organizacji. Z tego samego powodu nie przyjęto żadnej nazwy, używano określeń „my” albo „nasz ruch” (zawsze z małej litery). Słowo „Ruch” – pisał Stefan Niesiołowski – rozumiało się jako działanie, przeciwstawienie się powszechnej apatii, rezygnacji i zniechęceniu, poruszenie do czynu, robienie czegoś dla Polski. W opracowaniach sporządzonych dla potrzeb konspiracji – *ruch* – pisało się zawsze z małej litery i oczywiście bez cudzysłowu. Dopiero SB podczas śledztwa dorobiła organizacji nazwę „Ruch”.<sup>21</sup>

Zachowano właściwie dwa atrybuty konspiracji. Pierwszym były pseudonimy, bardzo często były to drugie imiona. Przyjęto też zasadę działania w oddzielnych, kilku-osobowych grupach.<sup>22</sup>

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

Lata 1965-67

Historię „Ruchu” można podzielić na dwa zasadnicze okresy. Pierwszy – do końca 1967 r. – można nazwać okresem przygotowawczym, kiedy dopiero kształtowała się koncepcja działania. Od pierwszego zjazdu (grudzień 1967 lub styczeń 1968 r.) działalność zaczyna przybierać coraz bardziej konkretną formę.

Pierwsze grupy „Ruchu” powstały w Warszawie, Łodzi i Lublinie. Z upływem czasu grupy łódzka i warszawska stały się najliczniejsze i zaczęły odgrywać rolę wiodącą. Do 1967 r. organizacja była bardzo nieliczna – tworzyło ją kilkanaście osób. Byli to głównie bliscy koledzy braci Czumów i Niesiołowskiego ze studiów i z duszpasterstwa akademickiego. Niesiołowski wprowadził do organizacji m.in. Wojciecha Mantaję, Wojciecha Majdę, Jacka Bartkowiaka, Stanisława Schodzińskiego i innych. W Warszawie przystąpił do „Ruchu” Emil Morgiewicz, kolega Andrzeja Czumy ze studiów. Schodziński założył później niewielką grupę w Bydgoszczy, dokąd wyjechał po ukończeniu studiów. Podobną grupę utworzył w Skierniewicach Mantaj, a w Gdańsku Henryk Kaldun-Podlaski.<sup>23</sup>

Od samego początku przeważali ludzie młodzi – studenci bądź absolwenci wyższych uczelni. Poza Bolesławem Stolarzem (żołnierz ZWZ i AK, po wojnie krótko należał do oddziału Ruchu Oporu Armii Krajowej „Mściciela”) wprowadzonym przez Gołębińskiego, nie przystąpił w tym okresie do organizacji żaden były AK-owiec. Do samego końca „Ruchu” udział kombatantów powojennego podziemia miał charakter bardziej symboliczny. Twierdzenie, że kierowali oni organizacją, co próbowano udowodnić później w śledztwie, jest całkowicie błędne.<sup>24</sup>

Co łączyło pierwszych uczestników „Ruchu” (określenie „uczestnik”, czy dla mniej zaangażowanych „sympatyk” jest dużo bardziej odpowiednie niż „członek”)? Na pewno wspólnym mianownikiem był radykalny antykomunizm, często ukształtowany już w domach rodzinnych. W przypadku Gołębińskiego dochodziły naturalnie osobiste doświadczenia. Wszyscy uważali PZPR za moskiewską agenturę. Fascynowała ich postać Józefa Piłsudskiego, Armia Krajowa i powojenne podziemie. Ale błędem byłoby określanie „Ruchu” jako kontynuacji jakiegokolwiek przedwojennego nurtu politycznego zarówno sanacji, endecji, jak i chadecji.<sup>25</sup>

Sama działalność w pierwszym okresie była bardzo ograniczona – powodowały to słabość dopiero tworzonej organizacji, rygory konspiracji, a także rezygnacja z wszelkich akcji zewnętrznych. Organizowano spotkania dyskusyjne, czytano wydawnictwa emigracyjne (posiadano ich bardzo niewiele). Wprowadzano – bardzo powoli, ostrożnie i z dużymi trudnościami – nowych uczestników.

Wielu ludzi uważało w ogóle, że to, co my robimy, nie ma najmniejszego sensu. Ja starałem się delikatnie sondować najbliższych przyjaciół, ludzi bardzo porządných, negatywnie ustosunkowanych do systemu. Niestety, uważali, że nie ma

w tej chwili jakichkolwiek warunków na prowadzenie działalności konspiracyjnej.  
– tak tłumaczy to Benedykt Czuma.<sup>26</sup>

W tym czasie powstały także pierwsze propozycje programu. W 1966 r. Andrzej Czuma napisał dwa szkice zatytułowane „Uwagi dotyczące rzeczywistości.” i „Uwagi dotyczące celów i przyszłości.” Na ich podstawie opracował (na początku 1967 r.) dwuczęściowy projekt programu, zaczynający się od słów „Żyjemy w otoczeniu i rzeczywistości...”. Pierwszą, obszerniejszą część dokumentu zajmuje bardzo krytyczna analiza ustroju, nazwanego przez Czumę totalizmem lub totalizmem komunistycznym. Podobną krytykę, ale jeszcze ostrzej sformułowaną, będzie zawierać deklaracja „Mijają lata...”. Projekt przedstawia także propozycje najważniejszych zmian ustrojowych – przywrócenia demokracji parlamentarnej, swobód demokratycznych, likwidacji centralnego planowania gospodarczego etc. Czuma podniósł również kwestię pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej osób winnych zniewolenia Polski – wszystkich członków Biura Politycznego i Komitetu Centralnego PZPR, funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa publicznego, kolaborujących z sowieckimi władzami okupacyjnymi po 17 września 1939 r., posłów na sejm PRL wszystkich kadencji. Dokument ten nie był ostatnim projektem programowym opracowanym przez Czumę. Na przełomie maja i czerwca 1967 r. ukończył pierwszą wersję deklaracji „Mijają lata...”.<sup>27</sup>

Inny charakter miał dokument opracowany w maju 1966 r. przez Emila Morgiewicza. W zamyśle autora nie był to projekt programu jakiegokolwiek organizacji, opracował go wyłącznie na własny użytek. Jednak później, na pierwszym albo drugim zjeździe „Ruchu” (dokładne ustalenie nie jest niestety możliwe) przedstawił go jako własną propozycję programu. Projekt Morgiewicza odebrano bardzo pozytywnie, ale uznano, że jest za bardzo szczegółowy, położono w nim zbyt duży nacisk na postulaty. Dlatego nie został przyjęty jako oficjalny program.<sup>28</sup>

Dokument ma charakter zbioru postulatów. W krótkim wstępie Morgiewicz napisał: „Prawidłowy rozwój Polski uzależniony jest nie tylko od układu stosunków z innymi państwami, ale również od rozprawienia się z totalitarną dyktaturą w sytuacji wewnętrznej”. Przyszłe przemiany ustrojowe są tu przedstawione o wiele bardziej szczegółowo, niemniej ogólne założenia są zbieżne z propozycjami Czumy. Morgiewicz zakładał przywrócenie systemu demokratycznego, PZPR i jej przybudówki uległyby rozwiązaniu (dotyczyłoby to nawet i Centralnej Rady Związków Zawodowych). Odbudowane zostałyby Polska Partia Socjalistyczna i Polskie Stronnictwo Ludowe, co nie wykluczało istnienia innych partii posiadających demokratyczny program. Gospodarka miałaby zostać uwolniona od dogmatów politycznych, niedopuszczalne byłyby wszystkie formy przymusu zmierzające do kolektywizacji rolnictwa. Sądownictwo uzyskałoby niezależność od partii politycznych, przestałby obowiązywać tzw. mały kodeks karny. Również Morgiewicz proponował pociągnięcie do odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy reżimu. Specjalnie powołany Trybunał Rzeczypospolitej miałby sądzić osoby

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

świadomie podejmujące decyzje państwowe sprzeczne z polską racją stanu. Miał również zająć się zbrodniami popełnionymi przez aparat bezpieczeństwa.<sup>29</sup>

### Zjazdy „Ruchu”

Stopniowo, aczkolwiek bardzo powoli, „Ruch” stawał się coraz liczniejszy. W Bydgoszczy, Gdańsku i w Skierniewicach tworzyły się nowe grupy. Konieczne było rozwiązanie najważniejszych spraw. Po pierwsze należało przedyskutować i opracować program. Ustalenia wymagały także zasady konspiracji, formy prowadzenia działalności, sposoby zorganizowania materialnego zaplecza (sprzętu poligraficznego i pieniędzy). „Ruch” nie posiadał formalnego kierownictwa, dlatego postanowiono rostrzygnąć te sprawy w inny sposób. Andrzej Czuma i Niesiołowski wpadli na pomysł zorganizowania spotkania najaktywniejszych uczestników, reprezentujących grupy „Ruchu” we wszystkich miastach.<sup>30</sup> Do takiego spotkania doszło w grudniu 1967 r. lub w styczniu 1968 r. w Warszawie, w mieszkaniu Andrzeja Czumy na ul. Srebrnej. Niestety, nie jest możliwe dokładne ustalenie daty pierwszego zjazdu na podstawie posiadanych źródeł. Nie można wykluczyć, iż miał miejsce później – wiosną 1968 r., już po stłumieniu strajków studenckich.<sup>31</sup>

Również bardzo trudne jest dokładne ustalenie dat pozostałych czterech zjazdów, wszystkich uczestniczących w nich osób, oraz spraw omawianych na poszczególnych spotkaniach. Posiadany materiał źródłowy – zeznania składane w czasie śledztwa, relacje, zachowane protokoły z dyskusji, konspekty referatów – nie daje pełnej odpowiedzi. Dokonane tej podstawie ustalenia w wielu wypadkach są bardzo rozbieżne i nie można tu wykluczyć pomyłki.

Drugi zjazd został zorganizowany również w Warszawie, najprawdopodobniej w czerwcu 1968 r. (inne wersje – marzec lub jesień 1968 r. – wydają się dużo mniej prawdopodobne), także w mieszkaniu Andrzeja Czumy. Trzeci odbył się w październiku lub w listopadzie 1968 r. w Warszawie, w mieszkaniu Bożeny Miklaszewskiej na ul. Krzywe Koło. W styczniu 1969 r., w Łodzi miało miejsce czwarte spotkanie (zjazd łódzki). I wreszcie wiosną 1969 r. (dokładne ustalenie miesiąca nie jest możliwe) w warszawskim mieszkaniu Emila Morgiewicza odbył się ostatni, piąty zjazd.<sup>32</sup>

We wszystkich zjazdach wzięli udział Niesiołowski, Gołębiowski, Andrzej i Benedykt Czumowie, Morgiewicz oraz Bolesław Stolarz (być może nie był obecny na pierwszym zjeździe). W czterech uczestniczyli Stanisław Schodziński (za wyjątkiem pierwszego), Wojciech Majda i Wojciech Mantaj (obaj nie byli na piątym). Jacek Bartkowiak uczestniczył na pewno w drugim i czwartym (wg. jego relacji), a prawdopodobnie także i w piątym.<sup>33</sup> Kilka osób wzięło udział tylko w jednym zjeździe – Jerzy Stasiak (pierwszy), Łukasz Czuma (drugi lub trzeci), Andrzej Lulek (trzeci lub piąty), Henryk Kaldun-Podlaski, Witold Sułkowski, Zygmunt Żyłko-Żebracki i Elżbieta Łukasiewicz-Nagrodzka (wszyscy w piątym). W jednym z dokumentów MSW natrafiłem też na nazwisko Stanisława Galanta – miał brać udział w czterech zjazdach.<sup>34</sup> Nie potwierdzają tego jed-

nak żadne inne źródła. Niemniej Andrzej Czuma stwierdził, że SB nie udało się ustalić pewnej grupy osób obecnych na zjazdach. Na przykład w pierwszym brał udział urzędnik ministerstwa komunikacji (znał go Czuma) o nazwisku Szymchel<sup>35</sup>. Nie ustalono także co najmniej jednego uczestnika ostatniego zjazdu.<sup>36</sup>

Podczas zjazdów omawiano najważniejsze problemy dotyczące programu oraz bieżącej działalności organizacji, zapadały też najistotniejsze decyzje. Służyły również wymianie poglądów.<sup>37</sup> Trzy albo cztery zjazdy zdominowały dyskusje nad programem. Następną sprawą były metody działania i formy konspiracji. Do samego końca „Ruchu” nie uległy one zmianom. Niemniej do sporu na tym tle doszło na piątym zjeździe. Witold Sułkowski opowiedział się za szybszym ujawnieniem się na wypadek powtórzenia się konfliktów podobnych do strajków w marcu 1968 r. Zarzucał też pozostałym zbytnie zafascynowanie konspiracją. Z innej pozycji skrytykował przyjętą formę konspiracji Zygmunt Zylko-Żebracki (były szef wywiadu Komendy Okręgu Lubelskiego WiN, zaproszony na zjazd przez Gołębińskiego). Uważał, że organizacja jest kompletnie nieprzygotowana na wypadek ewentualnych aresztowań.<sup>38</sup> Podczas każdego zjazdu rozważano sposoby zdobycia sprzętu poligraficznego i pieniędzy. Kolejną sprawą były próby nawiązania kontaktów z opozycją w Czechosłowacji oraz z emigracją. Wreszcie na ostatnim zjeździe zapadła decyzja o wydawniu własnego pisma.

Zjazd z wiosny 1969 r. był ostatnim, więcej takich spotkań już nie zorganizowano. Ale nie było to wynikiem żadnej decyzji. Po prostu nie zaistniała już taka potrzeba. Opracowany został program, zaś miejscem do wymiany poglądów stało się pismo. Najważniejsze decyzje podejmowano na organizowanych najpóźniej od jesieni 1969 r. spotkaniach w domu Bolesława Stolarza. Brali w nich udział Andrzej Czuma, Gołębiński, Morgiewicz i Niesiołowski (nie we wszystkich). Na rezygnację ze zjazdów nie miała raczej wpływu obawa przed dekonspiracją.<sup>39</sup> Pierwsze sygnały o inwigilacji „Ruchu” pojawiły się dopiero jesienią 1969 r., po wydaniu pierwszego numeru *Biuletynu* – jeden z egzemplarzy pisma trafił w ręce agenta SB.

## 1968

„Ruch” nie mógł w żaden sposób udzielić wsparcia protestom studenckim w marcu 1968 r. Był jeszcze zbyt słaby liczebnie, niedostatecznie zorganizowany, pozbawiony jakiegokolwiek zaplecza materialnego i technicznego. Bardzo ważnym powodem bierności organizacji w tym czasie była obawa przed dekonspiracją, a także zaskoczenie samym protestem, jego skalą, gwałtownym przebiegiem itp. Stefan Niesiołowski napisał później:

Na murach uczelni pojawiły się napisy i hasła, ale wśród nich nie znalazła się deklaracja „Mijają lata...”. Ogromna większość członków „Ruchu” uznała, że na ogłoszenie deklaracji jest jeszcze za wcześnie. Deklaracja nie mogła być



## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

kolportowana wśród strajkujących studentów z jednego prostego powodu – nie była jeszcze wówczas ostatecznie opracowana.<sup>40</sup>

Nie bez znaczenia był również i fakt, że większość uczestników „Ruchu” miała w tym czasie studia już za sobą. Niektórzy – Stefan Niesiołowski, Jacek Bartkowiak, Jerzy Stasiak, Ewa Hensch – byli asystentami na Uniwersytecie Łódzkim. Wzięli udział w protestach, ale tylko indywidualnie. Natomiast jako organizacja „Ruch” w żaden sposób zaistnieć nie mógł. Jedynie Jacek Bartkowiak stwierdził w relacji, że podjęto nieudaną próbę przygotowania własnych ulotek.<sup>41</sup>

Strajki odebrano bardzo pozytywnie, jako protest przeciw systemowi. Duże wrażenie zrobiły ich rozmiary oraz gwałtowny przebieg. Ale z drugiej strony postulaty studenckie, nie zakładające żadnej zmiany ustroju, a jedynie jego liberalizację, były dla „Ruchu” stanowczo niewystarczające.

Uderzyło mnie, – mówi Emil Morgiewicz – że żądania studentów nie wychodzą poza postulat „socjalizmu z ludzka twarzą”. To nie były postulaty bliskie mi politycznie – bo zbyt minimalistyczne. Nikt wtedy nie mówił: jest źle bo Polska jest krajem niesuwerennym.(...) Od początku ja i moi koledzy uważaliśmy, że wydarzenia marcowe, choć w jakiś sposób osłabiają system, nie sięgają istoty sprawy, bo chodzi jedynie o modyfikację socjalizmu, a to niewiele zmieni.

Te rozbieżności stały się widoczne kilkanaście miesięcy później również i w samym „Ruchu”. Na przełomie 1968 i 69 r. do organizacji wstąpiła klikunast osobowa grupa studentów łódzkich uczelni (głównie uniwersytetu i politechniki) – Witold Sulkowski, Stefan Türschmid, Joanna Szczesna, Jacek Bierezin, Elżbieta Łukasiewicz-Nagrodzka, Wojciech Drozdek, Marek Kruzerowski i inni. Oni też wkrótce zaczęli domagać się rewizji deklaracji „Mijają lata...”.<sup>42</sup>

Najwięcej uczestników strajków studenckich weszło do „Ruchu” właśnie w Łodzi. Kilka osób – Marzena Górszczyk, Robert Terentiew, Wojciech Naganowski – przystąpiło do organizacji w Warszawie.<sup>43</sup> Natomiast nie szukano kontaktów z przywódcami strajków. Obawiano się, że są obserwowani przez SB, a więc ich ewentualne wprowadzenie groziło dekonspiracją.<sup>44</sup> Wręcz z entuzjazmem przyjęto przemiany w Czechosłowacji w okresie „Praskiej Wiosny”, mimo ich autorami byli sami komuniści. Interwencja wojsk Układu Warszawskiego i odsunięcie od władzy ekipy Dubčeka były, zdaniem Andrzeja Czumy, kolejnymi dowodami na niemożliwość zreformowania ustroju i konieczność jego zmiany. Również i tutaj „Ruch” nie mógł w jakikolwiek sposób zaprotestować przeciwko inwazji. Jedyłą, symboliczną formą było zrzucenie tablicy z wizerunkiem Lenina z Rysów przez Stefana Niesiołowskiego i Wojciecha Majdę w dniu inwazji, 21 sierpnia 1968 r.<sup>45</sup>

**"Mijają lata..."**

Jak już pisałem wcześniej, opracowanie programu było jedną z najważniejszych przyczyn organizowania zjazdów. Na pierwszym lub na drugim zjeździe Emil Morgiewicz przedstawił opracowany przez siebie w 1966 r. zbiór postulatów. Pomimo pozytywnego odbioru, dokument nie został przyjęty jako oficjalny program. Ostatecznie opracowaniem programu mieli zająć się Andrzej Czuma, Niesiołowski i Morgiewicz. Materiałem wyjściowym była pierwsza wersja deklaracji „Mijają lata...”, napisana przez Czumę wiosną 1967 r. Program był poprawiany i uzupełniany przez Morgiewicza i Niesiołowskiego, w niektórych dyskusjach uczestniczył także Benedykt Czuma. Wykorzystano też wspomniany projekt Morgiewicza, oraz referat ekonomiczny, wygłoszony na drugim lub na trzecim zjeździe przez Łukasza Czumę. W szerszym gronie program był omawiany podczas zjazdów.<sup>46</sup>

Według Niesiołowskiego deklaracja została ostatecznie przyjęta, już w zmienionym kształcie, na trzecim zjeździe, jesienią 1968 r. w Warszawie.<sup>47</sup> Wiele jednak wskazuje, że miało to miejsce podczas następnego zjazdu, w styczniu 1969 r. w Łodzi.<sup>48</sup>

Za podstawowy cel autorzy deklaracji uznali odzyskanie niepodległości i odebranie władzy PZPR. Miało to stanowić podstawę dla dalszych, głębokich przemian ustrojowych. System – określony jako totalizm lub socjalizm komunistyczny – poddano gruntownej krytyce. Zanegowano jakąkolwiek możliwość jego zreformowania, demokratyzacji. PRL nazwano atrapą niepodległego państwa, stworzoną celowo przez Związek Sowiecki, tak jak i pozostałe kraje bloku sowieckiego.

Grupa (tzw. strażników (jak określono partyjną nomenklaturę) sprawowała w imieniu Moskwy niepodzielne rządy. Wszystkie instytucje demokratyczne – rząd, parlament, rady narodowe – nie odgrywały w rzeczywistości żadnej roli. Ich najważniejszą funkcją było stwarzanie fikcji demokratycznego państwa dla zagranicznej opinii publicznej.

Rządy PZPR opierały się na kilku filarach – militarnej i ekonomicznej potędze Związku Sowieckiego, wewnętrznym terrorze, praktycznym braku opozycji, państwowym monopolu gospodarczym (poza rolnictwem), monopolu środków masowego przekazu, rozbudowanym aparacie propagandowym. Ideologia marksizmu-leninizmu została podniesiona do rangi jedynie słusznej, państwowej pseudoreligii. Skutkiem takich rządów była systematycznie postępująca degradacja we wszystkich dziedzinach życia. Niewydolną gospodarkę trawił przewlekły kryzys, co powodowało coraz powszechniejsze zubożenie. Stopniowo upadały nauka i kultura, krępowane przez oficjalną ideologię.<sup>49</sup>

Krytyka systemu komunistycznego stanowiła zasadniczą część deklaracji. Część postulatyczna przedstawiała jedynie zarys modelu ustrojowego niepodległego państwa. Niektóre postulaty sprawiają wrażenie mglistych, jak np.: efektywny rozwój ekonomiczny, uporządkowane życie społeczne i polityczne, konstruktywne uczestnictwo w życiu narodów, itp. Niemniej proponowane zmiany miały, jak na te czasy, charakter bardzo

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

radykalny. Likwidacji uległby system monopartyjny, w jego miejsce zostałaby przywrócona demokracja parlamentarna. Państwo miało zagwarantować wolne wybory. W deklaracji dużo miejsca poświęcono prawom człowieka – równości wobec prawa, wolności słowa, zrzeszania się, zgromadzeń, itp. Niezawisłe sądownictwo stałoby się apolityczne, sędziów obowiązywałby zakaz przynależności do partii politycznych.<sup>50</sup>

Mniejszą uwagę poświęcono sprawom gospodarczym. Na przykład nie przewidywano żadnych radykalnych przekształceń własnościowych. Natychmiastowej likwidacji uległoby większość zbędnych przepisów administracyjnych. Zachowane zostałyby planowanie centralne i interwencjonizm, ale państwo miałoby kierować się wyłącznie zasadami ekonomii, a nie jak do tej pory, utopijną doktryną. Likwidacja ideologicznego balastu oraz uwolnienie się od zależności ekonomicznej od ZSRS dała autorom „Mijają lata...” – z dzisiejszej perspektywy – dość naiwną wiarę, że przyniesie to szybką i odczuwalną poprawę sytuacji gospodarczej Polski.<sup>51</sup>

Zniesiona zostałaby cenzura, państwo straciłoby dotychczasowy monopol środków masowego przekazu. To samo dotyczyłoby wszelkich ograniczeń ideologicznych krępujących rozwój nauki i kultury. Kościół uzyskałby prawo do całkowitej swobody działalności duszpasterskiej, przy wyłączeniu możliwości pełnienia przez duchownych jakichkolwiek funkcji administracyjnych i państwowych.<sup>52</sup>

Autorzy deklaracji postulowali wykorzenienie doktrynerskich mitów ekonomicznych i politycznych oraz eliminację z życia politycznego partii o programie totalitarnym, faszystowskim, głoszących ideę dyktatury klas oraz przymusową ateizację. W praktyce oznaczało to zakaz działalności partii komunistycznych i rozpowszechniania tej ideologii. Zbrodnie przeciw ludzkości, a więc także i PRL-owskiemu aparatowi bezpieczeństwa, nie uległyby przedawnieniu.<sup>53</sup>

Niepodległa Polska miała nawiązać ścisłą współpracę z krajami Europy środkowo-wschodniej, również wyzwolonymi spod radzieckiej dominacji. Blok państw środkowoeuropejskich stanowiłby element równoważący ekspansję dwóch mocarstw, Niemiec i Rosji, gwarantując w ten sposób trwały pokój na kontynencie. Jednocześnie zakładano, że Polska będzie utrzymywać przyjazne stosunki z obydwojma sąsiadującymi mocarstwami.<sup>54</sup>

Chociaż deklaracja momentami sprawia wrażenie niejasnej, napisanej nieco chaotycznie (głównie w części postulatywnej), to musi zwrócić uwagę niezwykle jak na te czasy radykalizm, oraz wiele bardzo trafnych spostrzeżeń, szczególnie w części krytycznej. Właściwie nie straciła wiele ze swojej aktualności aż do samego końca PRL-u. Diametralnie różni się od napisanego kilka lat wcześniej „Listu do partii.” Kuronia i Modzelewskiego. Andrzej Czuma zapoznał się z zasadniczymi fragmentami „Listu” poprzez audycje Radia „Wolna Europa”. Dlatego też bardzo mu zależało, aby program „Ruchu” był zupełnie inny.<sup>55</sup>

Jednak w tym okresie tak radykalny dokument okazał się dla wielu osób nie do przyjęcia. Nie mogli zaakceptować tak daleko posuniętej krytyki socjalizmu. Na tym te

zarysował się poważny spór w łódzkim środowisku „Ruchu”. Miały również miejsce wypadki, (np. wspominał o tym Robert Terentiew), kiedy podejrzewano, że może być to prowokacja SB.<sup>56</sup>

### Akcje ekspropriacyjne

Już na pierwszym zjeździe omawiano sprawę zorganizowania materialnego zaplecza dla działalności, przede wszystkim sprzętu poligraficznego i pieniędzy.<sup>57</sup> Co oznaczał ich brak musiały uwidocznić wyraźnie wydarzenia w marcu 1968 r., kiedy „Ruch” nie był w stanie przeprowadzić jakiegokolwiek akcji ulotkowej.<sup>58</sup> Brak własnego sprzętu poligraficznego uniemożliwiał również wydawanie pisma. Ograniczał także możliwość pozyskiwania do organizacji nowych ludzi. Każdy program polityczny, nawet najlepszy, ale pozbawiony możliwości kolportażu, staje się programem martwym, znanym jedynie w bardzo wąskim kręgu. Stawiało to też pod bardzo dużym znakiem zapytania planowane w dalszej przyszłości działania zewnętrzne.

Zdobycie sprzętu poligraficznego stanowiło wówczas bardzo poważny problem. Nie było mowy o sprowadzeniu powielacza z zagranicy, ani też o jego legalnym zakupieniu w kraju. Sprzedaż nowych maszyn do pisania była reglamentowana. Dodatkowo obawiano się, że wszystkie maszyny rejestrowała Służba Bezpieczeństwa. Tak więc używanie takiej maszyny groziłoby nawet dekonspiracją. Poważną przeszkodą była także ich cena, sięgająca niekiedy kilku tysięcy złotych, czyli znacznie więcej, niż ówczesne przeciętne wynagrodzenie. Z tych powodów jedynym wyjściem z sytuacji były ekspropiacje (nazwę zapożyczono od akcji Organizacji Bojowej PPS), czyli kradzieże potrzebnego organizacji sprzętu z instytucji państwowych.<sup>59</sup>

Decydując się na tego rodzaju akcje od samego początku przyjęto dwie żelazne zasady. Pierwszą był kategoryczny zakaz stosowania jakiegokolwiek przemocy wobec osób pilnujących wynoszonego sprzętu, czy nawet przypadkowych świadków. Drugą – wszystkie maszyny i powielacze wynoszono wyłącznie z instytucji państwowych. W żadnym wypadku przedmiotem akcji nie mogła być własność prywatna. Co więcej, niektóre poszkodowane w wyniku tych akcji instytucje jednoznacznie kojarzyły się z ówczesną władzą, jak na przykład Instytut Nauk Politycznych i Społecznych Politechniki Łódzkiej czy Rada Wydziałowa Zrzeszenia Studentów Polskich Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.<sup>60</sup>

Pierwsza akcja miała miejsce w 27 lutego 1969 r., ostatnia 26 maja 1970 r., czyli na niespełna miesiąc przed pierwszymi aresztowaniami. Łącznie wyniesiono 2 powielacze i 6 maszyn do pisania. Prawie wszystkie akcje przeprowadzono w Łodzi, tylko jedna została zorganizowana w Warszawie (w marcu 1969 r. Andrzej Czuma i Grzegorz Dziegłowski wynieśli powielacz z Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych). Stąd też podczas ostatniego zjazdu Stefan Niesiołowski prosił o włączenie się do ekspropiacji uczestników z innych miast.<sup>61</sup>

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

Jednak próby te nie odniosły skutków. Być może wynikało to z oporów, jakie wielu miało przed braniem udziału w tego rodzaju akcjach. Właściwie dla wszystkich udział w kradzieży musiał być bardzo trudną decyzją. Zdawano sobie naturalnie sprawę, że jest to zło konieczne, że nie działają z niskich pobudek. Ale odmowy udziału w ekspropriacji nie należały do rzadkości. Udział – trzeba to koniecznie zaznaczyć – był całkowicie dobrowolny. Odmowa nie pociągała żadnych konsekwencji dyscyplinarnych. Niemniej część osób poprzestała na udziale tylko w jednej akcji.<sup>62</sup>

Oczywiście nasuwa się tutaj pytanie – czy ekspropriacje były koniecznością? Uważam, że tak. Moim zdaniem nie ma racji Andrzej Friszke pisząc, że przyczyną było zauroczenie wśród uczestników „Ruchu” metodami walki z innej epoki. Friszke twierdzi również niesłusznie, że te działania ocierały się o pospolitą przestępczość.<sup>63</sup> Innego sposobu zdobycia sprzętu poligraficznego w tym czasie po prostu nie było. Poza tym ekpropriacje nie były wyłączną „specjalnością” samego „Ruchu”. Na przykład – podczas stanu wojennego „Solidarność Walcząca” kradła nie tylko powielacze czy papier, ale w razie potrzeby nawet i samochody.<sup>64</sup>

Nie przyniosły niestety powodzenia próby uruchomienia własnej produkcji sprzętu. Jak twierdzi Benedykt Czuma, od samego początku pracowano nad wynalezieniem możliwie najprostszego sposobu powielania.<sup>65</sup> Jeden ze zdobytych powielaczy przekazany został do Bydgoszczy. Działała tam zorganizowana przez Stanisława Schodzińskiego grupa, złożona z inżynierów (Roman Benedict, Bogusław Kościelecki, Jerzy Ptaszyński). Podjęli oni próbę skopiowania powielacza i wyprodukowania niewielkiej partii. Na przeszkodzie stanął, jak twierdzi Schodziński, brak własnego warsztatu mechanicznego.<sup>66</sup>

Prowadzenie działań zewnętrznych (planowane, jak wiadomo, w dalszej przyszłości) wymagało wcześniejszego zdobycia także pewnych środków finansowych. Już na pierwszym zjeździe ustalono, iż będą obowiązywały składki, w wysokości 20 lub 10 zł od osoby. Przez dłuższy czas były jedynym źródłem finansów.<sup>67</sup> Nie wystarczały jednak na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Zaowocowało to w końcu pomysłem zdobycia pieniędzy także w drodze ekspropriacji. Jedyną, nieudaną na szczęście tego rodzaju akcją, była próba przejęcia w październiku 1968 r. przez Andrzeja Czumę i Adama Więckowskiego utargu w sklepie na ul. Źródłowej w Łodzi. Okazało się, że dla osiągnięcia powodzenia musieliby użyć przemocy. Była to już zbyt wysoka bariera, której nie wolno było przekroczyć pod żadnym pozorem. Dlatego podczas ostatniego zjazdu postanowiono zrezygnować z dalszych prób zdobywania w ten sposób pieniędzy. Najbardziej nieprzejednanym przeciwnikiem tego rodzaju akcji był Benedykt Czuma.<sup>68</sup> Akcja na Źródłowej była jednym z najpoważniejszych błędów, popełnionych przez organizację. Później, już w czasie śledztwa, stanowiła (obok kradzieży powielaczy i maszyn) koronny argument dla prokuratury, starającej się nadać sprawie „Ruchu” charakter procesu kryminalnego. Pewną sumę (Joanna Szczęsna przypuszcza, że mogło być nawet kilka tysięcy złotych) udało się uzyskać dzięki tzw. akcji „Futro”, czyli wstawiania do komisów kozuchów,

pochodzących prawdopodobnie z półlegalnej produkcji.<sup>69</sup> Podczas ostatniego zjazdu Benedykt Czuma przedstawił kilka możliwych sposobów uzyskania funduszy – darowizny od osób prywatnych, pomoc od emigracji, czy założenia własnych przedsiębiorstw (np. sadownictwo, prywatny handel). Z propozycjami prowadzenia działalności gospodarczej występowali także Wojciech Mantaj i Bolesław Stolarz. Jednak znowu na przeszkodzie stawał brak pieniędzy niezbędnych do jej uruchomienia.<sup>70</sup>

Z problemami finansowymi „Ruch” borykał się do samego końca. Dużą nadzieję na poprawę przyniosły rozmowy B. Czuma z przywódcą emigracyjnego Stronnictwa Pracy, Karolem Popielem. Miało to miejsce w kwietniu 1970 r., a więc niestety, niedługo przed pierwszymi aresztowaniami.

### Nowa bibuła

Jak parokrotnie stwierdził Andrzej Czuma, jednym z pierwszych i jednocześnie najważniejszych celów „Ruchu” było wydawanie niezależnego pisma.<sup>71</sup> W założeniu miało być przeznaczone wyłącznie dla uczestników i sympatyków organizacji, oraz dla osób, które zamierzano wprowadzić. Rozszerzanie kręgu oddziaływania nie było jedynym powodem wydawania pisma. Służyłoby ono także jako miejsce wewnątrzorganizacyjnej dyskusji, wymiany poglądów (w tym dotyczących programu), a także jako źródło informacji. Zamierzano publikować materiały dotyczące np. rozkładu systemu sowieckiego ze szczególnym uwzględnieniem Europy, dowodzące agenturalnego charakteru rządów PZPR, opisujące nieznane wówczas zbrodnie komunistyczne itp. Co jest równie ważne – pismo integrowałoby całe środowisko.<sup>72</sup>

Decyzja o wydawaniu pisma ostatecznie zapadła na piątym zjeździe.<sup>73</sup> „Ruch” dysponował już wtedy dwoma powielaczami i kilkoma maszynami do pisania. Redagowaniem zajął się Emil Morgiewicz – w tym czasie był dziennikarzem „Zielonego Sztandaru”. Koncepcją Morgiewicza było utworzenie większego zespołu redakcyjnego, z osobami odpowiedzialnymi za poszczególne działy – polityczny, ekonomiczny, historyczny i kulturalny.<sup>74</sup> Pozostało to jedynie w sferze zamierzeń. Obok Morgiewicza w redagowaniu pisma brali udział Andrzej Czuma oraz Niesiołowski. W swoim artykule poświęconym „Ruchowi” („Libertas”, nr. 7, 1986 r.) Morgiewicz wymienił wśród członków redakcji także Elżbietę Łukasiewicz-Nagrodzką, ale jej rola ograniczyła się jedynie do przywożenia do Warszawy tekstów.<sup>75</sup>

Pismo zostało zatytułowane „Biuletyn” (Morgiewicz proponował tytuł „Feniks”). W założeniu miało być miesięcznikiem. Pierwszy numer ukazał się w październiku lub listopadzie 1969 r., ostatni w maju 1970 r. Łącznie ukazało się sześć numerów, dla wprowadzenia w błąd SB oznaczonych cyframi od 8 do 13. Według Niesiołowskiego nakład pierwszego numeru wyniósł 280 egzemplarzy, ostatnich 450-500. Andrzej Czuma stwierdził, że nr. 13 wydrukowano w liczbie 600 sztuk. Pismo powielano na plebanii w podwarszawskim Piastowie – pomieszczenie udostępnił ks. Sebastian Koszut. Drukarzem

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

był jego brat, Alojzy. Pomagali mu Andrzej Czuma oraz Grzegorz Dziegłowski.<sup>76</sup>

Większość artykułów napisali Morgiewicz, Czuma i Niesiołowski. Zamieszczono także teksty Elżbiety Mickiewicz (O tzw. „oświeconym marksizmie”) i Wiesława Kęcika („Materializm dialektyczny”). Niemożliwe jest już dzisiaj ustalenie wszystkich osób piszących do „Biuletynu”. Z oczywistych względów teksty podpisywano pojedynczymi literami (np. artykuły Andrzeja Czumy były podpisywane literą „A.”) lub pseudonimami.<sup>77</sup>

Pismo zdominowała publicystyka polityczna, dotycząca bieżących problemów Polski i krajów obozu sowieckiego. Kilka tekstów poświęcono działalności opozycji w kraju (np. kwestii współdziałania opozycji w kraju z emigracją, relacjom pomiędzy opozycją a Kościołem). Kontynuowano krytyczną analizę systemu, z początkowo w deklaracji „Mijają lata...” (artykuły: „Totalizm”, „System jednopartyjny w Polsce”). Niesiołowski napisał cykl o wojnie z Rosją w 1920 r., zaś Morgiewicz o PZPR-owskich dygnitarzach (Spychalskim, Cyrankiewicz i Kliszce), zatytułowany „Sylwetki”. Opublikowano także dwa teksty polemizujące z filozofią marksistowską (zatytułowane „O tzw. oświeconym marksizmie” i „Materializm dialektyczny”). Znacznie mniej miejsca poświęcono sprawom gospodarczym (tekst „Na manowcach neokolonializmu”, nr 8.) i kulturalnym. Ciekawostką jest zamieszczenie w tym numerze fragmentu opowiadania Leszka Kołakowskiego „Jael, czyli bezdroże bohaterstwa”, pochodzącego z wydanego w 1965 r. zbioru *Klucz niebieski, albo opowieści budujące z historii świętej zebrane ku pouczeniu i przestrodze*.

Trzeba przyznać rację Niesiołowskiemu, który zaliczył „Biuletyn” do największych sukcesów organizacji. Było to także, o czym niewiele pamięta, pierwsze opozycyjne pismo, wydawane w Polsce po co najmniej kilkunastoletniej przerwie. Ostatnie wydawnictwa WiN-owskie zostały zlikwidowane prawdopodobnie na początku lat pięćdziesiątych. Adam Konderak we wstępie do swojej „Bibliografii prasy opozycyjnej w PRL do wprowadzenia stanu wojennego” wspomina o wydawnictwach niezależnych klubów dyskusyjnych z lat 1956-57.<sup>78</sup> Własne pismo było niewątpliwym atutem – umożliwiało wymianę poglądów, samokształcenie, rozwijanie własnego oblicza ideowego. Ułatwiało także zintegrowanie środowiska oraz jego rozbudowę. Ale z drugiej strony zwiększało ryzyko dekonspiracji. Niestety – już pierwszy numer dostał się w ręce tajnego współpracownika SB ps. „Konrad”.<sup>79</sup>

Od jesieni 1969 r. wydawano w Łodzi drugie pismo, zatytułowane „Informator”. Publikowano w nim bieżące wiadomości, przedrukowywane z biuletynu Polskiej Agencji Prasowej. Biuletyn był wydawnictwem ściśle reglamentowanym, przeznaczonym głównie dla komitetów partyjnych. Zawierał materiały nieocenzurowane i niepublikowane przez oficjalną prasę. Dostęp do biuletynów miała Barbara Wińczyk, obok niej „Informator” redagowali Stefan Türschmid i Niesiołowski. Przepisywaniem pisma na maszynie zajmowali się prócz Türschmida, Lucyna Paszkowska i Wojciech Drozdek. Z powodu braku możliwości powielania „Informator” miał bardzo mały nakład – każdy numer ukazywał się w ilości od kilkunastu do około dwudziestu egzemplarzy. Według Türschmida wyszło w sumie kilkanaście numerów.<sup>80</sup>

## Konflikt w środowisku łódzkim

Jak już pisałem wcześniej, nie szukano kontaktów z przywódcami strajków studenckich z marca 1968 r. Ludzie ci byli inwigilowani przez SB, także ich ewentualne wprowadzenie groziło wykryciem organizacji. Jednak nieco później, na przełomie 1968 i 1969 r. w Łodzi, przystąpiła do „Ruchu” kilkunast osobowa grupa byłych uczestników strajków. Przeważali w niej studenci łódzkich wyższych uczelni. Grupa ta, mająca charakter dyskusyjno – samokształceniowy, zawiązała się po strajkach. Wejście jej do „Ruchu” było w pewnym stopniu dziełem przypadku. Jeden z jej liderów – Witold Sulkowski był kolegą Stefana Niesiołowskiego z liceum. On, a także Stefan Türschmid i Elżbieta Łukasiewicz-Nagrodzka wprowadzili w krótkim czasie dalszych kilkanaście osób – Joannę Szczęsną, Barbarę Wińczyk, Jacka Bierezina, Ewę Sulkowską-Bierezin, Wojciecha Drozdka, Marka Kruzerowskiego, Jerzego Bergiela, Mirosławę Crabowską i innych.

Środowisko łódzkie stało się dzięki temu najliczniejsze w całej organizacji. Jak napisał później Niesiołowski, właśnie ta grupa odegrała bardzo poważną rolę w jego zdynamiczowaniu, a Türschmid okazał się bardzo dobrym konspiratorem.<sup>81</sup> Niemniej w krótkim czasie wyszły na jaw bardzo poważne różnice poglądów. Spór, jaki się zarysował, mógł w rezultacie doprowadzić do rozłamów w łódzkiej grupie „Ruchu”.

Wydawało mi się wówczas, że jakiegokolwiek pozytywne zmiany są możliwe tylko w ramach systemu socjalistycznego. – wspomina Türschmid – Trzeba go tylko zdemokratyzować, nadać mu „ludzką twarz”. Byłem pod silnym wrażeniem Praskiej Wiosny. Nawet postulat wielopartyjności wydawał mi się zbyt daleko idący. Także ludzie skupieni wokół mnie myśleli podobnie. (...) Sądziłem wtedy, że „Ruch” powinien określać się jako formacja socjalistyczna, dążąca do naprawy tamtego realnego socjalizmu, skostniałego, zakłamanego i zduszonego cenzurą. Muszę powiedzieć, że nienawidziłem tamtego systemu przede wszystkim z powodu jego zakłamania.<sup>82</sup>

Przedmiotem krytyki stała się przede wszystkim deklaracja „Mijają lata...”. Przystąpienie grupy Türschmida do „Ruchu” zbiegło się z jej przyjęciem. Dlatego nie mogli brać udziału w jej przygotowaniu czy w dyskusjach podczas zjazdów. Ale już na piątym zjeździe Sulkowski postulował rewizję programu.<sup>83</sup>

Spór przybrał na sile z chwilą rozpoczęcia wydawania „Biuletynu”. Türschmid napisał artykuł pt. „O ruchach lewicowych na zachodzie i w Polsce”, (sam ocenił go później jako bardzo zły), który z powodu zaprezentowanych w nim poglądów nie został wydrukowany. W wywiadzie dla „Arki” z 1988 r. Joanna Szczęsna powiedziała, że pismo cyt. „było pełne nienawiści, pachniało straszną propagandą (...)”. Sprzeciw budziła np. obecna na jego łamach polemika z marksizmem.<sup>84</sup>

Nasuwa się pytanie, po czyjej stronie była racja w tym sporze. Trzeba stwierdzić,



że poglądy Sułkowskiego, Türschmida, Szczęsnej i ich kolegów cechowała duża niedojrzałość. Na przykład – uważali II-gą Rzeczypospolitą za państwo dyktatorskie. Uznanie dla Kościoła w programie uznali za przejaw kryptoklerikalizmu, zaś sam Kościół określali jako instytucję pielęgnującą postawy nietolerancyjne (Türschmid był w tym czasie, jak sam przyznaje, zdeklarowanym ateistą). Zdaniem Sułkowskiego Armia Krajowa przegrała o władzę w Polsce z powodu przestarzałej ideologii. Uważali – pomimo osobistych doświadczeń z marca 68. – że istnieje w PZPR liberalna frakcja. Niektórzy występowali nawet z propozycjami zapisywania się do PZPR w celu jej odnowienia (polemizował z tym na łamach „Biuletynu” Andrzej Czuma w tekście pt. „Epigoni wallenrodyzmu.”). Stąd też trudno się dziwić, iż nie byli przygotowani na przyjęcie tak radykalnego programu jak „Mijają lata...”. Sprawa odzyskania niepodległości musiała być dla nich całkowicie niezrozumiała.<sup>85</sup>

Andrzej Friszke napisał we wspomnianej już książce „Opozycja polityczna w PRL 1956-1980.” że ideologia „Ruchu” była prawicowa. Czy rzeczywiście można określić „Ruch” jako prawicę? Po pierwsze, z założenia odcinał się od wszelkich podziałów w rodzaju prawica – lewica. Oczywiście jego program jest radykalnie antykomunistyczny. Ale nie utożsamiał całej lewicy z komunistami. Autorzy „Mijają lata...” używają takich określeń jak socjalizm kamarnuflażowy lub komunistyczny, a ideologię socjalizmu uważają za zasłonę dla totalitarnych rządów. Wyraźnie stwierdzają, że nie krytykują historycznych wartości doktryny socjalistycznej, które powstawały cyt.: „pod szlachetnymi i realnymi auspicjami”. W swoim projekcie programu Emil Morgiewicz przewidywał reaktywowanie w przyszłości Polskiej Partii Socjalistycznej. Wielu uczestników „Ruchu” była zafascynowanych postacią Józefa Piłsudskiego, także z okresu kiedy stał na czele PPS. Nie oznacza to też wcale utożsamiania się właśnie z lewicą niepodległościową – decydowało tu przede wszystkim uznanie przez Piłsudskiego sprawy walki o niepoległość jako pierwszoplanowej. Niemniej osoby niechętne tej tradycji należały w Ruchu do nielicznych.<sup>86</sup>

Jacek Bierezin stwierdził po latach, że Niesiołowski oraz bracia Czumowie wnosili do organizacji cyt.: „pewien duch nacjonalistyczny i duch kruchty”. Czy taka ocena jest zasadna? Miałem okazję zapoznać się ze wszystkimi numerami „Biuletynu”, opracowaniami programowymi, szeregiem materiałów ze zjazdów. Nigdzie nie natrafiłem na najmniejsze odniesienie do ideologii endeckiej, na jakąkolwiek inspirację narodową demokracją. Z posiadanych relacji mogę wyciągnąć tylko taki wniosek, że sympatycy tej orientacji stanowili w „Ruchu” bardzo wyraźną mniejszość. Jednym z powodów była np. kolaboracja z komunistami środowiska PAX-u. A Czuma był zdecydowanie negatywnie nastawiony do radykalnego odłamu endecji (przedwojenny Obóz Narodowo Radykalny) z powodu antysemityzmu.<sup>87</sup> Trzeba jednak w tym miejscu dodać, iż niedługo przed rozbięciem „Ruchu” Czuma rozmawiał z Marianem Barańskim i Henrykiem Goryszewskim (wcześniej należeli do rozbitej przez SB w 1960 r. Ligi Narodowo-Demokratycznej). Do żadnego współdziałania ostatecznie nie doszło, ponieważ Czuma stanowczo sprzeciwił sugerowanej przez Barańskiego zmianie orientacji „Ruchu” na narodową.<sup>88</sup>

Czy było więc możliwe dłuższe współdziałanie w jednej organizacji grup o tak zróżnicowanych poglądach? Moim zdaniem nie. Sytuacja stopniowo dojrzewała do rozłamu, nie doszło do niego tylko z powodu aresztowań. Niesiołowski wyraźnie wskazuje, że nasilenie sporu miało miejsce w ostatnich miesiącach istnienia organizacji. Na przykład Joanna Szczęśna wiosną 1970 r. nie uczestniczyła już w żadnych działaniach, faktycznie będąc poza organizacją.<sup>89</sup> Ale stwierdzenie, że odejście grupy Türschmida mogłoby spowodować koniec „Ruchu” byłoby bardzo mocno przesadzone. Spór ograniczył się tylko do samej Łodzi. Na dodatek wiosną 1970 r. organizacja systematycznie powiększała swój krąg sympatyków, w znacznej mierze dzięki „Biuletynowi”. Odejście kilkunastu czy dwudziestu kilku osób osłabiłoby w znacznym stopniu najsilniejsze środowisko łódzkie. Ale nie mogło to oznaczać końca organizacji.

### **Kontakty zagraniczne**

Niepodległość była w tym działaniu horyzontem, perspektywicznym celem – pisał Morgiewicz – który mógł być urzeczywistniony dopiero w warunkach erozji imperium sowieckiego, jego defensywy, cofania się spowodowanego rosnącym naciskiem aspiracji wolnościowych narodów ujarzmionych. Nie wystarczał ferment wolnościowy w jednym punkcie imperium, gdyż zawsze był on z łatwością likwidowany. Konieczna dla wyzwolenia była równoczesna presja z wielu stron, wielu narodów. Dlatego „Ruch” stawiał na współpracę z niezależnie myślącymi ludźmi w innych krajach podporządkowanych Moskwie.<sup>90</sup> Ale nawiązanie współpracy z opozycją w krajach bloku sowieckiego było w tym czasie niezwykle trudne. Opozycja w NRD jeszcze nie istniała. W sierpniu 1969 r. Morgiewicz wyjechał prywatnie do Leningradu, ale nawet nie starał się szukać kontaktów z tamtejszymi dysydentami.<sup>91</sup>

Podjęmowano natomiast próby nawiązania współpracy z opozycją w Czechosłowacji. Praska Wiosna i interwencja wojskowa Układu Warszawskiego musiały spowodować znaczny wzrost nastrojów opozycyjnych. Kontakt z Czechami mógł przynieść wiele korzyści – wymianę informacji, pomoc techniczną, pośrednictwo przy szukaniu kontaktów z innymi organizacjami i środowiskami opozycyjnymi w państwach środkowoeuropejskich, wzajemną pomoc w momentach krytycznych (np. w sytuacji zagrożenia aresztowaniem).<sup>92</sup>

Pomimo prób stałej współpracy z opozycją w CSRS, nie udało się „Ruchowi” nawiązać. Największe nadzieje rokowało spotkanie na początku maja 1969 r. w Cieszynie. Andrzej i Łukasz Czumowie oraz Stefan Niesiołowski rozmawiali z członkiem bliżej nie określonej organizacji chrześcijańsko-ludowej. Kontakt miał nawiązać Łukasz Czuma. Według niego Czech reprezentował tamtejszy odpowiednik PSL Mikołajczyka. Andrzej Czuma twierdził, iż chodziło o odłam organizacji koncesjonowanych katolików. Zdaniem Niesiołowskiego ich rozmówca należał do rozwiązanej przez reżim Hłusaka partii ludowej, działającej w okresie Praskiej Wiosny. Można przypuszczać, że chodziło tu o

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

grupę członków Czechosłowackiej Partii Ludowej, usuniętych w wyniku czystek. Partia ta znajdowała się pod znacznym wpływem Kościoła. Podczas spotkania przekazano tekst deklaracji „Mijają lata...” Czech zaproponował oddanie pewnej ilości sprzętu poligraficznego, papieru, a także manifestu „2000 słów”, którego tłumaczenia miał się podjąć, według Niesiołowskiego, Benedykt Czuma. Do dalszego współdziałania jednak nie doszło, prawdopodobnie wszystko skończyło się na jednym lub dwóch spotkaniach.<sup>93</sup>

Podjęmowano także inne próby nawiązania kontaktów, wykorzystując prywatne znajomości. Wspomina o tym Stefan Türschmid: „Moja znajoma Czeszka z Brna, Paula Pospisilova, miała nawiązać kontakt z jakimiś środowiskami opozycyjnymi w Czechosłowacji. Była w Łodzi w Sylwestra 69/70., poznała kilka osób z „Ruchu”. Do czasu naszego aresztowania nic konkretnego z tego nie wyniknęło”. Niesiołowski pisał, że wiosną 1970 r. ( w książce podał omyłkowo datę 1969 r.) nawiązano kontakt z niekoreśloną grupą studencką z Czechosłowacji. Nie podał jednak prócz tego żadnej bliższej informacji.<sup>94</sup>

Najprawdopodobniej szereg wątków w tej sprawie nie zostanie już nigdy wyjaśnionych. Nie wiadomo na przykład, jaką rolę odegrali tutaj związani z „Ruchem” Słowacy, bracia Sebastian i Alojzy Koszutowie. Wiadomo że ks. Sebastian utrzymywał kontakt korespondencyjny z Komitetem Wyzwolenia Spiszu i Orawy – działającą w Kanadzie organizacją słowacką.<sup>95</sup>

SB zainteresowały też bardzo kontakty Andrzeja Czumy i Wiesława Kęcika z Denisem Galonem – Kanadyjczykiem ukraińskiego pochodzenia, byłym jezuitą (podobnie jak Kęcik). Galon wiedział o istnieniu „Ruchu”. Natomiast żadnych kontaktów z opozycją na Ukrainie za jego pośrednictwem nie nawiązano.<sup>96</sup>

Planowano także nawiązanie współpracy z emigracją. W 1966 r. Łukasz Czuma wyjechał na kilkumiesięczne stypendium naukowe do Anglii, Francji i Włoch. Będąc w Londynie spotkał się z gen. Władysławem Andersem. Ale rozmowa miała charakter wyłącznie prywatny – gen. Anders znał stryja braci Czumów, gen. Waleriana Czumę (dowódca obrony Warszawy w 1939 r., zmarł w 1962 r. na emigracji).<sup>97</sup> W 1968 r. wyjechał do Niemieckiej Republiki Federalnej Morgiewicz. Gołębiewski sugerował mu skontaktowanie się ze środowiskami emigracyjnymi. Przekazał mu nawet kilka adresów. Jednak Morgiewicz nie uczynił tego, uważając, że „Ruch” jest jeszcze zbyt słabo zorganizowany i na szukanie takich kontaktów jest jeszcze zbyt wcześnie.<sup>98</sup>

W emigracji widziano bardzo ważne oparcie dla tworzącej się w kraju opozycji. Działając w warunkach wolności mogła udzielić wszechstronnej pomocy. W pierwszym rzędzie chodziło tu o wydawane na Zachodzie książki. Emigracyjne czasopisma i Radio Wolna Europa mogły z powodzeniem nagłośnić działania opozycji w kraju. Dla „Ruchu” nawiązanie współpracy stawało się bardzo pilną sprawą także ze względu na ciągłe problemy finansowe.<sup>99</sup>

Realna szansa pojawiła się wiosną 1970 r. Benedykt Czuma otrzymał zaproszenie od przebywającego w Szwajcarii kolegi z duszpasterstwa akademickiego, Witolda

Leśniaka. Zdecydowano, że uda się do Rzymu poszukać kontaktu z władzami emigracyjnego Stronnictwa Pracy. SP było dla „Ruchu” ugrupowaniem bardzo bliskim ideowo i w związku z tym mogło być najbardziej skłonny do współpracy. Ale o tym wyborze zdecydowały też inne względy. Członek władz Stronnictwa, Konrad Sieniewicz znał prof. Ignacego Czumę – przed opuszczeniem Polski był pracownikiem naukowym na KUL. Z kolei Łukasz Czuma podczas wspomnianego wyjazdu na stypendium naukowe miał okazję spotkać się z innym działaczem SP, Stanisławem Gebhardem. Naturalnie nazwisko prof. Czumy stanowiło gwarancję, że człowiek reprezentujący nikomu nie znaną do tej pory organizację opozycyjną jest pewny – emigracja była bez przerwy penetrowana przez PRL-owski wywiad.<sup>100</sup>

Czuma planował spotkać się z Sieniewiczem, ale ten nie był w tym czasie obecny w Rzymie. Dlatego przeprowadził rozmowę najpierw z Gebhardem, a później także z przewodniczącym Stronnictwa Karolem Popielem. Poinformował ich o tworzeniu się w kraju niepodległościowej opozycji, przedstawiając jej program. Tekstu „Mijają lata...” Czuma nie miał ze sobą ze względów bezpieczeństwa. Popiel i Gebhard zaproponowali kilka form pomocy: wyjazdy uczestników „Ruchu” za granicę, przekazanie wydawanych przez emigrację książek i pism (przede wszystkim „Kultury”), oraz pieniędzy.<sup>101</sup> Niesiołowski pisał, że Gebhard nie wykluczał także przekazania maszyn do pisania i powielaczy.<sup>102</sup>

Nawiązany przez B. Czumę kontakt otwierał przed „Ruchem” bardzo ciekawe perspektywy. Istniała szansa na otrzymanie poważnego wsparcia materialnego a także na rozszerzenie kontaktów w środowiskach emigracyjnych. Latem 1970 r. miał udać się do Włoch Morgiewicz. Niestety wyjazd z powodu aresztowań nie doszedł do skutku.<sup>103</sup>

### „Ruch” wiosną 1970 roku

Lata 1969-1970 były dla „Ruchu” okresem pod wieloma względami pomyślnym. Z niewielkiej, kilkunastosobowej grupy konspiratorów rozwinął się w silną, jak na ówczesne warunki organizację, skupiającą kilkudziesięciu uczestników. Posiadał własny program, jako jedyna grupa opozycyjna w kraju wydawał niezależne od cenzury pisma. Dzięki „Biuletynowi” stopniowo rozszerzał swój krąg sympatyków.

Bardzo trudno jest ustalić, ile osób było związanych z „Ruchem”. Ze zrozumiałych względów nie prowadzono żadnej ewidencji. Dlatego wszelkie wyliczenia mają charakter szacunkowy. Andrzej Czuma, który osobiście kontaktował się z większością grup w kraju stwierdził, że organizacja liczyła 70-80 uczestników (czyli osób biorących udział w jej działaniach, np. w ekspropriacjach, czy też przekazujących „Biuletyny” innym osobom). Prócz tego istniał coraz liczniejszy krąg sympatyków, ograniczających swój udział w organizacji głównie do czytania „Biuletynu” (ponieważ nie było sformalizowanych zasad uczestnictwa w organizacji, granica pomiędzy uczestnikiem a sympatykiem musiała być z tego powodu płynna). Nakład pisma może być tu wyz-

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

nacznikiem określającym liczebność „Ruchu”. Było przeznaczone dla uczestników organizacji, jej sympatyków, oraz dla tych, których zamierzano zwerbować. Ostatni numer (trzynasty) wydrukowano w ilości pomiędzy 500 (wg. Niesiołowskiego) a 600 (zdaniem A. Czumy) egzemplarzy, z czego rozeszło się prawdopodobnie około 400 sztuk. Tak więc nie można wykluczyć, że „Ruch” mógł skupiać nawet kilkusetosobową grupę sympatyków.<sup>104</sup>

Najliczniejsze było środowisko łódzkie, mogące liczyć co najmniej czterdziestu uczestników. Ale jak już pisałem wcześniej, bardzo prawdopodobny był tu rozłam i odejście kilkunastu osób z kręgu Türschmida i Sułkowskiego. Drugim co do liczebności było środowisko warszawskie. Pozostałe grupy – Lublin (tworzyli ją najprawdopodobniej członkowie tamtejszego duszpasterstwa akademickiego), Bydgoszcz, Gdańsk, Skierniewice, Wrocław, Legnica – były znacznie słabsze. Chociaż nie można wykluczyć, iż we Wrocławiu istniała podobnie liczna grupa jak w Łodzi i Warszawie. Według opracowania Muszyńskiego i Sławińskiego przekazywano do tych trzech miast po 20 egzemplarzy *Biuletynu*. Informacja ta wymaga jednak zweryfikowania. Wyżej wymienione opracowanie podaje także, że byli pojedynczy uczestnicy w Katowicach, Krakowie i Gorzowie. Nie potwierdzają tego jednak żadne inne źródła.<sup>105</sup> Z kolei według A. Czumy Gołębiowski przekazywał *Biuletyny* swoim znajomym w Poznaniu.<sup>106</sup>

Zdecydowanie przeważali ludzie młodzi. Osoby powyżej trzydziestego roku życia (np. Andrzej Czuma czy Jan Kapuściński) były nieliczne. Organizacja miała charakter inteligencki. Na przykład – jeden z dokumentów Prokuratury Generalnej podaje, że spośród 68 osób objętych w tym czasie śledztwem (październik 1970 r.) – 38 posiadało wyższe wykształcenie (11 pracowników naukowych, 11 inżynierów, 5 nauczycieli, 4 duchownych), 14 niepełne wyższe, 12 średnie, a tylko 4 niepełne średnie.<sup>107</sup>

W pierwszym etapie śledztwa, do upadku Gomułki, SB starała się udowodnić, że „Ruch” był inspirowany i kierowany przez kombatanów z AK i WiN. W rzeczywistości nie odgrywali oni większej roli. Atywnymi uczestnikami byli Gołębiowski i Stolarz. Na ostatnim zjeździe był obecny także Zygmunt Żylko-Żebracki, były szef wywiadu Komendy Okregu Lubelskiego WiN. Wiosną 1970 r. Żebracki podjął się opracowania tzw. „Deklaracji”. Prawdopodobnie do dnia dzisiejszego nie zachował się żaden egzemplarz dokumentu – Żebracki miał zniszczyć jego projekt po aresztowaniu Gołębiowskiego. Niemniej kilka osób (Gołębiowski, Stolarz, być może A. Czuma) zapoznało się z jego treścią. „Deklaracja” nie była propozycją nowego programu. Prawdopodobnie stanowiła kompilację „Mijają lata...” oraz napisanego przez Gołębiowskiego (prawdopodobnie jeszcze w 1965 r.) tekstu „Zagadnienia polskie.” Miała służyć pomocą przy wprowadzaniu do „Ruchu” nowych osób.<sup>108</sup>

Natomiast pewna niewielka grupa oficerów AK wiedziała o istnieniu organizacji, przekazano im także program oraz „Biuletyny”. Nie podejmowali jednak żadnych działań. Powodem był na pewno ich zaawansowany wiek oraz stała inwigilacja przez SB. Według Andrzeja Czumy Gołębiowski dostarczał „Biuletyn” kilku osobom, ale był to

prawdopodobnie bardzo wąski krąg. Kilkunastu osobom przekazał wydawnictwa „Ruchu” Stolarz – m.in. płk. Kazimierzowi Plucie-Czachowskiemu, płk. Ludwikowi Muzyczce, czy wspomnianemu już płk. Janowi Zientarskiemu.<sup>109</sup> Muszyński i Sławiński wymieniają także gen. Mieczysława Borutę-Spiechowicza, płk. Franciszka Niepokólczyckiego, płk. Józefa Rybickiego i płk. Antoniego Hedę.<sup>110</sup>

Tak więc wiosną 1970 r. „Ruch” dysponował dość silną jak na ówczesne warunki strukturą organizacyjną. Nawiązany kontakt z emigracyjnym Stronnictwem Pracy dawał realną nadzieję na znaczne rozwinięcie działalności w najbliższym okresie. Tymczasem w rzeczywistości organizacja miała przed sobą najwyżej kilka miesięcy istnienia. Najpóźniej od jesieni 1969 r. SB prowadziła wobec „Ruchu” rozpracowanie operacyjne. Akcja „Poronin” jedynie przyspieszyła jego rozbitcie.

### Początki inwigilacji

Dokładne wyjaśnienie, w jaki sposób SB natrafiła na ślad organizacji, oraz jak przebiegało rozpracowanie, możliwe będzie dopiero po przeanalizowaniu wszystkich zachowanych materiałów operacyjnych MSW. Tuż przed ukończeniem tego tekstu zdołałem dotrzeć do zaledwie kilku dokumentów. Dlatego z konieczności musiałem oprzeć się na cytowanym już opracowaniu Muszyńskiego i Sławińskiego. Książka ta, wydana w 1976 r., przeznaczona wyłącznie dla pracowników MSW, zawiera przynajmniej w części poświęconej historii „Ruchu” wiele błędów.<sup>111</sup> Należy więc podejść do podawanych w niej faktów z dużą ostrożnością. Zaś przedstawiona przeze mnie wersja wydarzeń jest jedynie hipotezą, a nie opartym na wszystkich wiarygodnych materiałach wyjaśnieniem.

Pośród wszystkich uczestników „Ruchu” najdłużej inwigilowanym był naturalnie Gołębiewski. Już 14 czerwca 1956 r. TW „Kazik” składa na jego temat pierwszy donos. Od stycznia 1957 r. SB prowadzi wobec niego tzw. sprawę ewidencyjno obserwacyjną. Zainteresowanie Gołębiewskim nie było czymś wyjątkowym. Obserwacji poddano właściwie wszystkich byłych więźniów politycznych uznając, że stanowią w dalszym ciągu potencjalne zagrożenie dla „władzy ludowej”. Niemniej z cytowanych przez Muszyńskiego i Sławińskiego fragmentów donosów wynika, że Gołębiewski zamierzał powrócić do konspiracji.<sup>112</sup> W czerwcu 1965 r. SB otrzymuje dwie informacje, mające potwierdzić ponownie zaangażowanie się Gołębiewskiego w działalność niepodległościową. Jeden z informatorów podał wprost, iż cyt.:

powstała defensywna organizacja młodzieży inteligenckiej i chłopskiej o nastawieniu antyustrojowym. Jej założycielem miał być Gołębiewski, działać miała w Łodzi, Białymstoku, Lublinie, Warszawie i Poznaniu. Tych informacji nie potwierdziła jednak dalsza obserwacja Gołębiewskiego.<sup>113</sup>

SB interesowała się również rodziną Czurnów. Andrzej, Benedykt oraz ich starszy

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

brat Stanisław (nie należał do „Ruchu”) już w czasie studiów byli rejestrowani przez Wydział III Komendy Stołecznej MO. Dla wyjaśnienia – wydział III był komórką SB, odpowiedzialną za rozpracowywanie i zwalczanie opozycji politycznej. Między innymi przesłuchiowano wówczas kolegów Benedykta Czumy z domu studenckiego. W tym czasie Czumowie nie byli jeszcze zaangażowani politycznie, natomiast działali aktywnie w duszpasterstwie akademickim.<sup>114</sup>

Szczególną uwagę skupiono na Andrzeju Czumie. Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO w Warszawie prowadził wobec niego tzw. obserwację operacyjną. Z całą pewnością Czuma był śledzony w okresie pracy w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie (podjął tam pracę w styczniu 1964 r., po ukończeniu studiów na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego). W marcu 1966 r. został oddelegowany do Ministerstwa Komunikacji (w tym czasie pracował tam również Morgiewicz).<sup>115</sup>

Pomimo obserwacji długo nie udało się SB zdobyć dowodów potwierdzających zaangażowanie się Czumy w konspirację. Pierwszą informację przekazał świeżo zwербowany TW „Konrad”, związany z warszawskim duszpasterstwem akademickim. Prawdopodobnie w lecie 1969 r. (w opracowaniu nie podano żadnej daty, nie jest więc wykluczone, że miało to miejsce wcześniej) dowiedział się od Czumy o istnieniu tajnej organizacji antykomunistycznej. MSW zakłada w stosunku do Czumy sprawę tzw. rozpracowania operacyjnego. Rozpoczęto sprawdzanie jego wszystkich kontaktów – rodzinnych, zawodowych, towarzyskich (w tym znajomości z okresu studiów). Między innymi w październiku lub w listopadzie 1969 r. wezwano na przesłuchanie Morgiewicza. Zwrócono uwagę na znajomości Czumy w kręgach związanych z Kościołem. Poddano kontroli korespondencję, prawdopodobnie założono w jego domu podsłuch telefoniczny.<sup>116</sup>

17 października 1969 r. Czuma przekazuje TW „Konradowi” 8. numer „Biuletynu” i proponuje mu wstąpienie do organizacji. Również w październiku ustalono, że Czuma utrzymuje bliskie kontakty z Gołębskim. Naturalnie rozpoczęto prowadzenie wobec Gołębskiego rozpracowania operacyjnego.<sup>117</sup>

W wyniku prowadzonego rozpracowania ustalono, że Czuma jest głównym kolporterem „Biuletynów” i w związku z czym kontaktuje się z grupami w różnych miastach, a nawet z pojedynczymi uczestnikami. SB doszła do wniosku, że organizacja może mieć szerokie powiązania z Kościołem. Stwierdzono, że Czuma utrzymuje regularne kontakty z jezuitami w Warszawie, Lublinie i Gdańsku oraz osobami działającymi w duszpasterstwie akademickim. Zdobyto także dwa kolejne numery „Biuletynu”. Przekazano je do Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO w celu przeprowadzenia ekspertyzy (m.in. zamierzano ustalić technikę druku, przybliżoną ilość osób piszących artykuły, ich wykształcenie, itp.). Ustalono też, że pismo jest drukowane w okolicach Warszawy.<sup>118</sup>

W pierwszych dniach maja 1970 r. TW „Konrad” zdobył tekst deklaracji „Mijają lata...”.<sup>119</sup> Prawdopodobnie w marcu (data przybliżona) oraz w czerwcu SB wprowadziła do organizacji kolejnych tajnych współpracowników. W drugim przypadku był nim znajomy rodziny żony Andrzeja Czumy. TW zdobył nie tylko „Biuletyn”, ale również i tekst

deklaracji.<sup>120</sup>

Do sprawy „Ruchu” MSW przywiązało prawdopodobnie dużą wagę. Obawę mógł budzić radykalny program, wydawanie przez organizację własnego pisma (było to w tym czasie wyjątkiem), oraz jej domniemane związki z Kościołem. Dla przyspieszenia rozpracowania 24 kwietnia 1970 r. powołano specjalną grupę operacyjną.<sup>121</sup>

Na dzień 1 maja 1970 r. SB ustaliła grupę kilkunastu osób podejrzanych o przynależność do organizacji. Z rodziny Andrzeja Czuma podejrzewano jego rodzeństwo – braci Benedykta, Huberta, Łukasza oraz siostrę Cecylię. Natomiast Stanisław prawdopodobnie nie był, zdaniem SB, zaangażowany w konspirację. Ponadto znalazły się na tej liście osoby związane z ośrodkiem duszpasterskim w Piastowie pod Warszawą – ks. Sebastian Koszut, jego brat Alojzy, Wiesław Kurowski, ks. Roman Ołtarzewski, ks. Józef Kulisz, Danuta Uchymiak. SB podejrzewała o przynależność do „Ruchu” także ks. Feliksa Folejewskiego oraz Denisa Gallona.

Ustalono również grupę byłych AK-owców regularnie kontaktujących się z Marianem Gołębiewskim – Stolarza, Żylko-Żebrackiego, Zientarskiego, Niepokólczyckiego, Rybickiego, Zenona Jachimka, Czesława Brzezickiego, Mariana Wiśniarskiego i Władysława Siłę-Nowickiego (być może jest to pomyłka autorów, Andrzej Czuma twierdzi, że Gołębiewski był w konflikcie z Siłą-Nowickim).<sup>122</sup> Niektóre z tych osób – Cecylia Czuma, Danuta Uchymiak – nie miały żadnych związków z „Ruchem”. Poza Benedyktem Czumą opracowanie nie wymienia nikogo ze środowiska łódzkiego np. braci Niesiołowskich, Türschmida, Bartkowiaka, Sułkowskiego itp. Ale nie można wykluczyć, że niektórzy z nich mogli być już obserwowani. Podejrzewał to np. Stefan Niesiołowski, dlatego też nie wziął udziału w akcji „Poronin”.<sup>123</sup> Tak więc ustalenie osób należących do „Ruchu” przyniosło jedynie połowiczny sukces. Nie udało się też odnaleźć miejsca drukowania „Biuletynu”. Ale mimo wszystko zebrany materiał dowodowy – w tym program i egzemplarze pisma – mógł dać podstawę do rozpoczęcia aresztowań.

Czy w „Ruchu” zdawano sobie sprawę z inwigilacji? Tak. W październiku lub listopadzie 1969 r., po wydaniu pierwszego numeru „Biuletynu” wezwano Morgiewicza na rozmowę do Komendy Stołecznej MO w warszawskim Pałacu Mostowskich. SB nie wiedziała jeszcze nic o jego związkach z „Ruchem”. Wezwany został dlatego, ponieważ studiował z Andrzejem Czumą na jednym roku. Jak twierdzi sam Morgiewicz – od razu domyślił się, że SB zaczyna się interesować organizacją. Andrzej Czuma zorientował się że jest śledzony pod koniec 1969 r. lub najpóźniej na początku 1970 r. Wtedy padła propozycja, aby na jakiś czas wycofał się z wszelkiej działalności. Prowadzenie kontaktów miałby przekazać swojemu bratu Benedyktowi, Niesiołowskiemu albo Wiesławowi Kęcikowi. Sytuacja była bardzo kłopotliwa. Czuma utrzymywał kontakty z większością grup i osób w kraju, przekazywał im też „Biuletyny”. Stąd obawiał się, że jego wycofanie niesłoby groźbę osłabienia, czy nawet zamarcia działalności. Dlatego też, pomimo oczywistego ryzyka, nie wycofał się.<sup>124</sup>



### Akcja "Poronin"

Tak więc decyzja o podpaleniu muzeum Lenina w Poroninie została podjęta w sytuacji kiedy SB stopniowo, coraz bardziej rozpracowywała organizację. W „Ruchu” wiedziano już o inwigilacji, chociaż nie zdawano sobie sprawy z jej intensywności.

Pomysł przeprowadzenia akcji przedstawił Niesiołowski w końcu kwietnia 1970 r., podczas jednego z zebrań nieformalnego zespołu kierowniczego, regularnie organizowanych w domu Bolesława Stolarza w Warszawie na ul. Greckiej. Na zebraniu padła także alternatywna propozycja – spalenie dekoracji pierwszomajowych w Łodzi. Ostatecznie wybrano jednak zniszczenie muzeum i pomnika Lenina (z wysadzenia pomnika później zrezygnowano). W głosowaniu poparli Niesiołowskiego Gołębiowski i Stolarz. Przeciwni byli Andrzej Czuma i Morgiewicz. W zebraniu miał uczestniczyć także Benedykt Czuma, ale z nieznanego powodu nie mógł przyjechać do Warszawy. Jego obecność mogła przesądzić o rezygnacji z akcji. Podobnie jak brat był przeciwny tego rodzaju działaniom.<sup>125</sup>

Akcja miała być protestem przeciwko obchodzonej przez całą pierwszą połowę 1970 r. setnej rocznicy urodzin Lenina. W tym czasie właśnie miał miejsce kulminacyjny moment całych obchodów. W dniach 20-22 kwietnia w Moskwie odbyły się tzw. „Centralne Obchody Leninowskie”, którym towarzyszyły odpowiednie imprezy w pozostałych „bratnich” krajach. Ich niezwykle huczny charakter musiał naturalnie wywołać odruchy sprzeciwu. Akcja miała też być wyraźnym sygnałem dla społeczeństwa, że są jeszcze ludzie zdolni do czynnego oporu przeciw komunizmowi.

O projekcie spalenia muzeum Lenina dowiedziałem się na którymś zebraniu w Łodzi. – mówi Marek Niesiołowski – Decyzja została podjęta już wcześniej. Nie wyrażałem sprzeciwu, uważałem że nagłaśnianie urodzin Lenina było czymś nieprawdopodobnym. Prowadzone na każdym kroku w prasie, radiu, telewizji, w sposób tak intensywny, że nasz pomysł spalenia muzeum był jakąś przeciwwagą dla całej akcji propagandowej, wręcz robienia z Lenina świętego. Uważałem, że pomysł jest dobry i bardzo widoczny dla społeczeństwa.<sup>126</sup>

Rocznica urodzin Lenina nie była jedyną przyczyną akcji. Z upływem czasu nasilały się w „Ruchu” dążenia do podejmowania działań zewnętrznych. Część uczestników nie rozumiała powodów ograniczania się do dyskusji, czytania „Biuletynu” czy nielicznych wydawnictw emigracyjnych. W pierwszą rocznicę protestów marcowych Türschmid i Sułkowski zaproponowali rozkolportowanie okolicznościowych ulotek. Zrezygnowali z tego, głównie dzięki perswazjom Stefana Niesiołowskiego. Ale niemniej dążenia do organizowania tego rodzaju akcji narastały. Głównym ich zwolennikiem był Wojciech Mantaj.<sup>127</sup> Wiosną 1968 r. razem z Janem Smoterem i Małgorzatą Kamionką umieścił nawet napisy na murze szpitala w Skierniewicach.<sup>128</sup>

Sam Andrzej Czuma przyznał później w relacji, że „Ruch” mógł już w tym czasie, dysponując powielaczami, drukować i rozprowadzać ulotki. Uważał jednak, że organizacja jest jeszcze zbyt słaba liczebnie, bardzo obawiał się konsekwencji ewentualnych aresztowań.

„Poronin” poprzedziła nieudana akcja „Skunks”. Wprowadzony do organizacji chemik, Jan Kapuściński wyprodukował płyn o bardzo nieprzyjemnym zapachu. Stefan Niesiołowski i Mantaj włąli płyn do lokalu „Peweksu”. Nie dało to żadnego rezultatu – następnego dnia sklep normalnie pracował. Pomimo niepowodzenia planowano dalsze akcje. Celem były łódzki oddział PAX, oraz mieszkania dwóch literatów, szczególnie dyspozycyjnym wobec władz – Zbigniewa Nienackiego i Jana Koprowskiego (ten drugi w latach osiemdziesiątych był aktywnym działaczem Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego). Z zamiarów tych zrezygnowano, ponieważ trwały już przygotowania do podpalenia muzeum.<sup>129</sup>

Trzeba się w tym miejscu zastanowić, dlaczego wybrano tak drastyczną formę protestu. Moim zdaniem lepsze byłoby np. rozprowadzenie jakichś okolicznościowych ulotek. Być może zaważyło tu przystąpienie do „Ruchu” chemika, Jana Kapuścińskiego, który przygotował bardzo dobre materiały zapalające (potwierdziła to później ekspertyza, przeprowadzona w laboratorium Komendy Głównej MO). Ale w sytuacji, kiedy było już wiadomo, że organizacja jest inwigilowana, bezwzględnie należało zrezygnować z akcji. Sposób, w jaki zamierzano przeprowadzić podpalenie muzeum, dowodzi całkowitego nieprzygotowania „Ruchu” do jakichkolwiek działań sabotażowych. Zresztą, w założeniu nigdy nie planowano ich organizowania, „Poronin” miał być przedsięwzięciem jednorazowym. Podczas przygotowań popełniono szereg poważnych błędów. Pierwszym było zaangażowanie się w nie Andrzeja Czumy, śledzonego wówczas przez SB. Jedno z zebrań, w czasie którego omawiano plan akcji (brał w nim udział także A. Czuma), odbyło się w miejscu publicznym – lokalu SPATIF w Łodzi.<sup>130</sup> O akcji wiedziało, bądź brało udział w przygotowaniach przynajmniej kilkanaście osób. W znacznym stopniu zwiększało to groźbę przecieku informacji. I jak się później okazało, taka informacja dotarła tuż przed samą akcją do SB. Zdaniem Gołębiowskiego wszystkie działania związane z podpaleniem muzeum, w tym wcześniejsze rozpoznanie obiektu, mogły wykonać z powodzeniem dwie lub trzy osoby.<sup>131</sup>

Rozpoczęte w maju przygotowania trwały aż do drugiej połowy czerwca. Wiesław Kurowski, a później Wiesław Kęćik dokonali oględzin budynku muzeum. Jan Kapuściński przygotował płyn zapalający i specjalne zapalniki chemiczne. Plan akcji ostatecznie dopracowano podczas dwóch zebrań 15 i 19 czerwca w Warszawie na ul. Kościelnej. Definitywnie zrezygnowano wtedy z wysadzenia pomnika. Pojawił się natomiast nowy, bardzo poważny problem. Kęćik odkrył w piwnicy muzeum pijacką melinę. Postawiło to całą akcję pod znakiem zapytania. Zamierzano ją przeprowadzić – trzeba to koniecznie zaznaczyć – bez ryzyka wyrządzenia komukolwiek najmniejszej krzywdy.<sup>132</sup>

Jak miała wyglądać sama akcja? Marek Niesiołowski, Janusz Krzyżewski i

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

Marzena Górszczyk mieli założyć materiały zapalające w budynku, uruchomić zapalniki, po czym opuściliby muzeum. Opóźnienie zapalników wynosiło około 1 godziny, także pożar miał wybuchnąć już po wyjściu z budynku ostatnich zwiedzających. Niemniej w wypadku najmniejszego ryzyka odniesienia obrażeń przez inne osoby zrezygnowano by z akcji. Benedykt Czuma i Edward Staniewski mieli następnie odwieźć samochodami Górszczyk, Niesiołowskiego i Krzyżewskiego w kierunku Krakowa. Andrzej Woźnicki i Elżbieta Łukasiewicz-Nagrodzka udaliby się w tym czasie do Szczyrku w celu wyrobienia dla pozostałych uczestników akcji alibi. Termin akcji wyznaczono na niedzielę 21 czerwca, na godzinę 15.15. Na ten sam dzień zaplanowano na terenie muzeum dużą manifestację harcerską z okazji zakończenia rajdu „Szlakiem Lenina”.<sup>133</sup>

Dzień przed planowaną akcją, 20 czerwca, rozpoczęły się aresztowania. Ta zbieżność może sugerować złożenie donosu przez kogoś zaangażowanego w przygotowania do akcji. Do tej pory nie natrafiłem na żaden dowód, potwierdzający w najmniejszym stopniu to przypuszczenie.

Naturalnie SB otrzymywała informacje o przygotowywaniu przez „Ruch” bliżej nieokreślonej akcji. Pierwsza pochodzi z 30 maja. Andrzej Czuma poszukiwał samochodu na kilka dni do akcji, której przeprowadzenie cyt.: „odbije się dużym echem w kraju i zagranicą”.<sup>134</sup> 18 czerwca SB otrzymała informację o przygotowywanej na 21 czerwca akcji dywersyjnej na bliżej nieokreślonym obiekcie z użyciem materiałów wybuchowych i zapalających. Jedną z osób uczestniczących w przygotowaniach nie zachowała tajemnicy, jej rozmówcą był wprowadzony do „Ruchu” agent (w książce nie podano jego pseudonimu). Z zebranych do tej pory przeze mnie materiałów wynika, iż w chwili wydania decyzji o aresztowaniach SB nie znała ani celu akcji, ani też kto ma być wykonawcą. Nie podejrzewano, że celem jest muzeum Lenina. Ustalono ten fakt dopiero po pierwszych aresztowaniach. Dlatego z obawy przed zamachem wzmocniono zabezpieczenie lotnisk, ważniejszych zakładów przemysłowych, banków, stacji radiowych i telewizyjnych. Decyzja o aresztowaniach była spowodowana zamiarem zapobieżenia przewidywanemu zniszczeniu któregoś z tych obiektów.<sup>135</sup>

SB otrzymywała w tym czasie także inne informacje na temat „Ruchu”, nie związane z akcją „Poronin”. 13 czerwca student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Stefan Leśniak złożył donos, że inny student KUL, Jan Gonet, posiada nielegalnie wydawane pismo. Niedługo później dostarczył SB egzemplarz „Biuletynu”, najprawdopodobniej ukradziony Gonetowi. Leśniak nie należał do „Ruchu”, natomiast Łukasz Czuma twierdzi, że najprawdopodobniej był tajnym współpracownikiem SB.<sup>136</sup>

Tak więc o aresztowaniach zdecydowało kilka czynników. Pierwszym była prowadzona najpóźniej od jesieni 1969 r. inwigilacja. W jej wyniku SB ustaliła co najmniej dwadzieścia osób związanych z organizacją. Znała program organizacji, zdobyła też większość numerów „Biuletynu”. Oczywiście wielu uczestników (m.in. Morgiewicz, Türschmid, Schodziński, Sulkowski) nie zostało jeszcze rozpracowanych. Wciąż nie ustalono, pomimo wysiłków, miejsca powielania „Biuletynu”.

Nieprzemysłana decyzja o podpaleniu muzeum Lenina przyspieszyła rozbić organizację. Akcja była fatalnie przygotowana, zaangażowanie tak dużej ilości ludzi zwiększało w znacznym stopniu ryzyko przecieku informacji. Ale nawet w wypadku rezygnacji ze spalania muzeum „Ruch” i tak zostałby rozbity. Co najwyżej stałoby się to kilka miesięcy później.

### Aresztowania

19 czerwca Biuro Śledcze MSW przekazuje Prokuraturze Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy informację na temat organizacji. 20 czerwca wiceprokurator Tadeusz Zaborski wydaje postanowienie o wszczęciu śledztwa.<sup>137</sup> Tego samego dnia funkcjonariusze MSW zatrzymują pierwsze osoby.

Pierwsza faza aresztowań miała miejsce pomiędzy 20 czerwca a 6 lipca. Aresztowano łącznie 31 osób, którym postawiono zarzut przynależności do organizacji. Wśród nich znaleźli się Andrzej, Benedykt, Łukasz i Hubert Czumowie, Stefan i Marek Niesiołowski, Gołębiewski, Morgiewicz, Mantaj. Aresztowania najmocniej uderzyły w środowisko warszawskie. Z Łodzi poza Niesiołowskimi i B. Czumą zatrzymano jeszcze 5 osób – Elżbietę Łukasiewicz-Nagrodzką, Andrzeja Woźnickiego (prawdopodobnie stało się to przez przypadek, oboje przyjechali do domu A. Czumy, gdzie była zorganizowana zasadzka), Janusza Kenica, Jacka Bartkowiaka i Jana Kapuścińskiego.<sup>138</sup> Pośród aresztowanych znalazła się większość zaangażowanych w przygotowania do podpalenia muzeum Lenina.

Pierwsze aresztowania stosunkowo słabo dotknęły środowisko łódzkie. Dopiero na przełomie lipca i sierpnia zatrzymano kolejne 33 osoby, w tym 23 z Łodzi. Również im postawiono zarzut przynależności do nielegalnej organizacji. Trzynaścioro (m.in. Stolarz, Schodziński, Żylko-Żebracki, Türschmid, Sułkowski, Szczęsna, Majda) zostało aresztowanych. Wobec pozostałych zastosowano z reguły dozór milicyjny, niektórych pozostawiono na wolności bez środka zapobiegawczego.<sup>139</sup>

Dalsze aresztowania miały już charakter sporadyczny. Między innymi 28 sierpnia zatrzymano w Bydgoszczy Bogusława Kościeleckiego, Romana Benedicta i Jerzego Ptaszyńskiego.<sup>140</sup> Ostatnim aresztowanym w grudniu 1970 r. był Jacek Bierezin.

Zarzut o przynależność do „Ruchu” postawiono w sumie 75 osobom. Kilku z nich bezpodstawnie, np. Wandzie Pomianowskiej. Nie wiadomo, ilu z uczestników nie zostało ujawnionych. Na przykład Niesiołowski pisał, że takie osoby brały udział w ostatnim zjeździe. Nie wykryto też jednej osoby zaangażowanej w przygotowania do akcji „Poronin”.<sup>141</sup> W dokumentach Prokuratury Generalnej nie znalazłem żadnych informacji o aresztowaniach we Wrocławiu. Natomiast Muszyński i Sławiński wymieniają trzy osoby zatrzymane przez SB.<sup>142</sup>

Już na samym początku SB zdobyła bogaty materiał dowodowy. Na plebanii w Piaśtowie odkryto, po wielomiesięcznych poszukiwaniach, powielarnię „Biuletynu”.

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

Dodatkowo w ręce bezpieki wpadło przechowywane tam tzw. archiwum „Ruchu”, zawierające m.in. protokoły i opracowania ze zjazdów, a także około 100 egzemplarzy „Biuletynu”. W piwnicy mieszkania Benedykta Czumy przy ul. Konstytucyjnej w Łodzi znaleziono materiały zapalające przeznaczone do akcji „Poronin”, oraz maszynę drukarską (przed aresztowaniami nie udało się jej uruchomić z powodu braku pewnych części). Z kolei w domu Andrzeja Czumy odnaleziono m.in. plan akcji „Poronin” i fotografie budynku muzeum.<sup>143</sup> Dalsze rozpracowanie organizacji ułatwiły SB także zeznania składane przez niektórych zatrzymanych. Od samego początku szczegółowo zeznawał Wiesław Kurowski, m.in. wymienił 14 osób znanych mu z działalności w „Ruchu” (wśród nich braci Czumów, Gołębiewskiego, Marka Niesiołowskiego). W procesie grupy przywódczej był jednym z głównych świadków oskarżenia.<sup>144</sup> W pierwszych dniach śledztwa (jak wskazuje notatka MSW z 26 czerwca) odmawiała składania wyjaśnień Elżbieta Łukasiewicz-Nagrodzka. Ale już na początku lipca całkowicie się załamała i również złożyła obszernie zeznania.<sup>145</sup>

Od początku w śledztwo zaangażowane były Biuro Śledcze, departament III MSW (zajmował się zwalczaniem opozycji politycznej) oraz najprawdopodobniej departament IV, odpowiedzialny za walkę z Kościołem. Ze strony prokuratury nadzór sprawowała grupa prokuratorów z Prokuratury Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy. Później z powodu znacznego wzrostu liczby podejrzanych sprawę podzielono, przekazując część osób wydziałom śledczym przy Komendach Wojewódzkich MO w Warszawie, Łodzi i Lublinie.<sup>146</sup> Z dokumentu MSW z 8 lipca 1970 r., wynika, że włączono do śledztwa także wywiad i kontrwywiad (czyli departamenty I i II).<sup>147</sup>

Odnalezione do tej pory materiały MSW wskazują, że traktowano „Ruch” jako organizację powstałą z inspiracji członków powojennego podziemia antykomunistycznego oraz hierarchii kościelnej. Na przykład zwrócono uwagę na znajomość Andrzeja Czumy z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, jak również na kontakty prymasa Wyszyńskiego m.in. z gen. Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem i mec. Mieczysławem Siłą-Nowickim (obydwu podejrzewano o związki z „Ruchem”). Podejrzewano, że może istnieć nieujawnione kierownictwo organizacji, składające się z członków powojennego podziemia.<sup>148</sup>

Departament IV miał zbadać powiązania organizacji z duszpasterstwami akademickimi. Zwrócono większą uwagę na księży zaangażowanych w przeszłości w działalność polityczną; oraz na informacje świadczące o istnieniu grup opozycyjnych w środowiskach katolickich.<sup>149</sup>

Dyrektywa ministra spraw wewnętrznych z 20 lipca 1970 r. wskazuje, że podejrzewano „Ruch” o posiadanie rozległe kontaktów z emigracją – Stronnictwem Pracy, Radą Jedności Narodowej w Londynie, paryską „Kulturą”, Radiem „Wolna Europa”, Związkiem Polaków w Kanadzie, a także stowarzyszeniami kombatanckimi w Wlk. Brytanii, Kanadzie i USA. Dokument wymienia także emigracyjne organizacje słowackie („Instytut Cyryla i Metodego” w Rzymie, „Komitet Wyzwolenia Spiszu i Orawy” w Kanadzie) i ukraińskie („Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów” w Kanadzie). W

utworzeniu „Ruchu” mogły też odegrać rolę, zdaniem MSW, służby specjalne państw NATO, zwłaszcza USA i Niemieckiej Republiki Federalnej. Zadaniem kontrwywiadu było więc sprawdzenie, czy organizacja nawiązała współpracę z placówkami dyplomatycznymi państw zachodnich.<sup>150</sup>

Do podobnego wniosku można dojść analizując dokumenty Prokuratury Generalnej. W pierwszym okresie śledztwa, czyli do upadku Gomułki, zamierzano zebrać wszelkie dowody na to, że organizacja założona została z inspiracji byłych członków podziemia powojennego, przedwojennych działaczy politycznych i państwowych (cyt.: ludzie odpowiedzialnych za faszyzację życia państwowego w okresie międzywojennym) oraz oczywiście „sił reakcyjnego kleru”. Interesowano się kontaktami zagranicznymi, wsparciem finansowym udzielonym „Ruchowi” przez emigrację, a także akcjami sabotażowo-terrorystycznymi i ekspropriacyjnymi.<sup>151</sup>

Także Benedykt Czuma powiedział później w relacji, że w śledztwie starano się udowodnić, iż „Ruch” był inspirowany przez Kościół, byłych AK-owców lub przez obcy wywiad. Z kolei Morgiewicz napisał, iż do grudnia 1970 r. śledztwo, prowadzone bardzo intensywnie, zmierzało w kierunku udowodnienia ścisłych związków organizacji z Kościołem. Jego zdaniem zwrot nastąpił po upadku Gomułki. Zwolniono wszystkich aresztowanych księży, zaś śledztwo miało stracić dotychczasowy impet.<sup>152</sup>

### **Procesy**

Do momentu zamknięcia śledztwa pojawiło się kilka odmiennych koncepcji sądowego rozstrzygnięcia sprawy. Sporne kwestie dotyczyły ilości osób przewidzianych do postawienia w stan oskarżenia, podziału sprawy, doboru i sformułowania zarzutów, a także wyboru odpowiednich przepisów kodeksu karnego.

W żadnym dokumencie nie natrafiłem na propozycję pociągnięcia do odpowiedzialności karnej wszystkich 75 osób, którym postawiono zarzut przynależności do „Ruchu”. Najwcześniejszym opracowaniem, zawierającym wstępną propozycję rozstrzygnięcia, jest *Ramowy plan śledztwa nr II 3 Ds 25/70 w sprawie przeciwko A. Czumi i innym członkom nielegalnego związku „Ruch” z dnia 26 listopada 1970 r.*, opracowany przez wydział I Biura Śledczego MSW. Zaproponowano tu postawienie w stan oskarżenia około 45 osób. Najpoważniejszy zarzut – czynienie przygotowań do obalenia przemocą ustroju PRL (art. 128 par. 1 w związku z art. 123 kodeksu karnego) – zamierzano postawić, poza grupą przywódczą, także kierującym grupami „Ruchu” w poszczególnych miastach, oraz wszystkim uczestnikom zjazdów. Oznaczało to zastosowanie tego paragrafu wobec znacznie większej grupy, niż miało to później miejsce. Skazani zostaliby m.in. Schodziński, Sułkowski, Jerzy Stasiak czy Andrzej Lulek, w stosunku do których ostatecznie umorzono postępowanie. Wszyscy wyżej wymienieni brali udział w co najmniej jednym zjeździe. W procesie grupy przywódczej miało być sądzonych nie sześciu, ale dziewięciu oskarżonych. Obok skazanych później dokument

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

wymienia także ks. Huberta i Łukasza Czumów oraz Żyłkę-Zebrackiego. Co ciekawe – w przypadku ks. Czumy w tym samym dokumencie stwierdzono, że cyt.: „brak jest jednak formalnych podstaw do przyjęcia, że był on członkiem związku”. Ale zdaniem autorów dokumentu miał pełnić funkcję duchowego przywódcy ludzi skupionych w „Ruchu”. Zebrane dowody miały też dawać podstawę do przedstawienia ks. Czumie zarzutu „rozpowszechniania fałszywych wiadomości oraz łżenia i ponizania naczelných organów PRL”.<sup>153</sup>

Przez dłuższy czas liczba osób, które planowano postawić przed sądem, oscylowała w granicach 40-46. Dopiero w kwietniu 1971 r. zmalała do trzydziestu kilku. W tej grupie przeważali zdecydowanie uczestnicy z Łodzi i Warszawy. Poza tym zamierzano zorganizować procesy w Bydgoszczy (Schodziński, Benedict, Kościelecki, Ptaszyński), Lublinie (Andrzej Lulek) i w Gdańsku (Henryk Kałdun-Podlaski). W Warszawie mieli być sążeni w oddzielnych procesach Łukasz Czuma, Żyłko-Zebracki oraz jedyny duchowny, ks. Sebastian Koszut (z powodu udostępnienia na plebanii pomieszczenia do powielania „Biuletynu”).<sup>154</sup>

Poza grupą przywódczą zamierzano postawić przed sądem wszystkie osoby zaangażowane w przygotowania do podpalenia muzeum Lenina, oraz biorące udział w akcjach ekspropriacyjnych. Rozważano natomiast, czy włączyć do aktów oskarżenia czynności związane z wydawaniem „Biuletynu” (pisanie artykułów, redagowanie, drukowanie i rozprowadzanie pisma), czyli wg. obowiązującej wówczas terminologii „rozpowszechnianie treści szkalujących ustrój PRL.” To samo dotyczyło sporządzania napisów („umieszczanie w miejscach publicznych obelżywych napisów znieważających ustrój Państwa Polskiego”). Rozważano także zmianę interpretacji prawnej akcji „Poronin” z akcji dywersyjnej na zwykłe podpalenie, eliminując tym sposobem jej polityczne podłoże. Koniecznie trzeba tu zaznaczyć, że obowiązujący wówczas kodeks karny przewidywał wyższy wyrok właśnie za przygotowywanie akcji dywersyjnej. Tak więc należy przypuszczać, iż zostało wydane odgórne polecenie zatuszowania politycznego charakteru całej sprawy. W jednym z dokumentów (notatka z dn. 09.04.71) jest nawet propozycja, ostatecznie nie przyjęta, całkowitej rezygnacji z zarzutów o charakterze politycznym.<sup>155</sup> Temu swoistemu odpolitycznieniu procesów przeciwne było MSW. Wiceminister Ryszard Matejewski w piśmie do prokuratora Generalnego Kazimierza Kosztirko z dnia 29 marca 1971 r. zaproponował postawienie wszystkim oskarżonym zarzutu czynienia przygotowań do obalenia przemocą ustroju PRL. Jednak stanowisko MSW nie zyskało poparcia.

Tak więc ostatecznie jedynie oskarżonym w procesie przywódców postawiono zarzut o charakterze politycznym – czynienie przygotowań do obalenia ustroju PRL. W pozostałych procesach wszyscy odpowiadali z takich samych paragrafów, jak sprawach o przestępstwa kryminalne. Tylko Wojciech Mantaj został oskarżony o umieszczanie „obelżywych napisów”. Akcję „Poronin” potraktowano jako przygotowanie do zwykłego podpalenia, a nie do akcji dywersyjnej. Całkowicie pominięto także wydawanie i kolportowanie „Biuletynu”. Jedynie w procesie grupy przywódczej potraktowano „Biuletyn”

jako dowód na prowadzenie przygotowań do obalenia przemocą ustroju PRL. W ten sposób w znacznym stopniu zatarto polityczny charakter procesów. Doprowadziło to do swoistego absurdu. Umorzono postępowanie w stosunku do siedmiu uczestników zjazdów (Schodziński, Żylko-Żebracki, Kaldun-Podlaski, Lulek, Łukasz Czuma, Sułkowski, Stasiak). Zaś odpowiadali przed sądem m.in. Jacek Bierezin czy Lucyna Paszkowska, zaangażowani w działania „Ruchu” w znacznie mniejszym stopniu. Udowodniono im jednak udział w jednej ekspropriacji. Skazani zostali także mający bardzo krótki staż w organizacji Andrzej Woźnicki i Janusz Krzyżewski, ale obaj brali udział w przygotowaniach do spalenia muzeum Lenina.

Ostatecznie zdecydowano skierować akty oskarżenia przeciwko 33 osobom, które miały być sędzone w 6 procesach – po trzech w Łodzi i w Warszawie. Umorzono postępowanie wobec 43 osób.<sup>156</sup> Jednak w ostatnim momencie zrezygnowano z postawienia przed sądem Edwarda Staniewskiego – w śledztwie odwołał wszystkie swoje zeznania. Spotkały go za to różne szykany – odmowa leczenia, wrzucanie do jedzenia ostrych przedmiotów. W rezultacie 20 maja został przymusowo osadzony w szpitalu psychiatrycznym, skąd zwolniono go dopiero po półtora roku – 3 grudnia 1971 r.<sup>157</sup>

Pierwszy proces łódzki rozpoczął się 22 czerwca 1971 r. Na ławie oskarżonych zasiadli: Marek Niesiołowski, Wojciech Mantaj, Jacek Bartkowiak, Elżbieta Łukasiewicz-Nagrodzka, Jan Kapuściński, Andrzej Woźnicki i Adam Więckowski. Wszystkim postawiono zarzut o przynależność do tajnej organizacji i udział w ekspropriacjach (poza Kapuścińskim). Niesiołowski, Nagrodzka, Kapuściński, Woźnicki i Bartkowiak odpowiadali także za udział w przygotowaniach do akcji „Poronin”, a Mantaj za umieszczanie napisów (jedyne w całym procesie zarzut o charakterze politycznym). Wyroki zapadły 8 lipca. Najwyższy – 3,5 roku więzienia – otrzymał Niesiołowski (Prokuratura Generalna sugerowała wyrok nawet w wysokości 4 lat). Na 2 lata pozbawienia wolności zostali skazani Nagrodzka, Mantaj, Kapuściński i Bartkowiak, Więckowski na 1 rok, a Woźnicki na 10 miesięcy.<sup>158</sup>

Latem 1971 r. odbyły się dalsze cztery procesy. W dwóch kolejnych procesach łódzkich oskarżeni odpowiadali tylko za udział w tajnym związku oraz w akcjach ekspropriacyjnych. W drugim procesie najwyższą karę wymierzono Stefanowi Türschmidowi – 2,5 roku więzienia. Janusz Kenic skazany został na rok i 8 miesięcy, Marek Kruzerowski na 1,5 roku, Barbara Wińczyk, Joanna Szczęsna, Wojciech Drozdek i Mirosława Grabowska na rok w zawieszeniu na dwa lata. W trzecim procesie Wojciech Majda skazany został na rok więzienia. Jacek Bierezin, Jerzy Bergiel, Czcibora Izycka i Lucyna Paszkowska otrzymali od półtora roku do roku pozbawienia wolności w zawieszeniu.<sup>159</sup>

17 lipca 1971 r. Sąd Powiatowy dla m.st. Warszawy skazał Grzegorza Dzięglewskiego na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, Edwarda Piotrowskiego na 2 lata, a Jana Długoleckiego na 1,5 roku. W październiku 1971 r. Sąd Wojewódzki Rewizyjny złagodził wyroki do 2 lat dla Dzięglewskiego, 1,5 roku dla Piotrowskiego



## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

i 1 roku dla Długoleckiego.<sup>160</sup>

Wyższe wyroki zapadły w drugim procesie warszawskim. Wiesław Kęcik skazany został na 3,5 roku więzienia, Marzena Górszczyk, Janusz Krzyżewski i Wiesław Jan Kurowski na 2 lata. Obok uczestnictwa w tajnym związku wszyscy byli oskarżeni o udział w przygotowaniach do akcji „Poronin”, co naturalnie wpłynęło na wysokość wyroków. W tej sprawie miał być sądzony także Edward Staniewski, ale przebywał już w tym czasie na przymusowym leczeniu w szpitalu psychiatrycznym.<sup>161</sup>

Proces grupy przywódczej rozpoczął się 21 września przed Sądem Wojewódzki w Warszawie. Oskarżonym postawiono odmienny niż we wcześniejszych procesach zarzut główny – czynienie przygotowań do obalenia w przyszłości przemocą ustroju PRL, za co groziło od 1 do 10 lat pozbawienia wolności. Dlatego musiały tu zapaść najwyższe wyroki. Po trwającej miesiąc rozprawie, 23 października Andrzej Czuma i Stefan Niesiołowski otrzymali po 7 lat więzienia, Benedykt Czuma 6 lat, Marian Cołębiewski 4,5 roku, Bolesław Stolarz i Emil Morgiewicz po 4 lata.<sup>162</sup>

Tadeusz Łaszczewski w biogramie Zygmunta Żyłko-Żebrackiego (Zeszytu Historyczne WiN, nr 15) podał, że Żebracki skazany został za działalność w „Ruchu” na 1 rok więzienia. O procesie Żebrackiego wspomina też w relacji Benedykt Czuma – był przesłuchiwany na rozprawie jako świadek. Według Czumy proces odbył się na żądanie samego Żebrackiego.<sup>163</sup> Niestety, w materiałach Prokuratury Generalnej nie odnalazłem żadnego dokumentu potwierdzającego jego skazanie.

### Epilog

W oficjalnej prasie ukazały się tylko krótkie komunikaty, informujące jedynie o 2-3 procesach. Odbiorca tych pseudoinformacji – pisał Morgiewicz – mógł odnieść wrażenie, że to parę osób skazano za czyny kryminalne i bliżej nieokreślone działania przestępcze jakiegoś „antypaństwowego związku Ruch”. Władzom wyraźnie zależało na wyciszeniu całej sprawy.<sup>164</sup>

Niemniej surowość wyroków musiała wywołać zaniepokojenie. 10 listopada 1971 r. grupa 17 pisarzy – Zbigniew Herbert, Wiktor Woroszyński, Jacek Bocheński (byli inicjatorami listu), Marek Nowakowski, Tadeusz Konwicki, Igor Newerly, Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Anna Kamińska, Agnieszka Osiecka, Jerzy Ficowski, Andrzej Kijowski, Witold Dąbrowski, Andrzej Braun, Jarosław M. Rymkiewicz, Mieczysław Jastrun – skierowała list do ministra sprawiedliwości protestujący przeciwko wysokości wyroków w procesie grupy przywódczej. W kwietniu 1972 r. na rozprawie rewizyjnej również zjawiała się grupa intelektualistów – Herbert, Jastrun, Osiecka, Melchior Wańkowicz, Antoni Słonimski, Edward Lipiński, Jakub Karpiński. Sąd Najwyższy utrzymał wyroki w mocy, ale sprawa „Ruchu”, wbrew zamierzeniom władz, zaczynała być stopniowo nagłaśniana.<sup>165</sup>

W styczniu 1974 r. kardynałowie Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła poparli prośbę

Lubow Czurny do Rady Państwa o uwolnienie synów. W tym samym roku z inicjatywy Jana Olszewskiego wystąpiono z apelem do Rady Państwa o ulaskawienie przywódców „Ruchu”, podpisanym między innymi przez Lipińskiego, Słonimskiego, Władysława Bartoszewskiego, Jana Józefa Lipskiego, Marię Ossowską i Mariana Falskiego.<sup>166</sup>

Informacje o procesach z wolna przedostawały się również za granicę. Sprawę próbowało nagłośnić Radio Wolna Europa, pisał też o tym paryski dziennik „Le Monde”. W numerze 12. z 1972 r. „Kultura” opublikowała tekst deklaracji „Mijaja lata...”.<sup>167</sup> Pismo do rządu PRL w sprawie przedterminowego zwolnienia braci Czurnów skierował w październiku 1973 r. prezydent Międzynarodówki Socjalistycznej Bruno Pitterman.<sup>168</sup>

Kiedy w lipcu 1974 r. władze ogłosiły amnestię z okazji 30-lecia PRL, we więzieniach przebywało już tylko pięciu skazanych w procesie przywódców (Morgiewicz wyszedł na wolność w czerwcu, po odbyciu całego wyroku). Po amnestii wolność odzyskali Gołębiewski i Stolarz, zaś bracia Czurnowie i Niesiołowski uzyskali zmniejszenie wyroków do lat pięciu. W październiku tego samego roku Edward Gierk miał złożyć wizytę w Stanach Zjednoczonych. Pragnący uchodzić za liberała Gierk obawiał się demonstracji tamtejszej Polonii. Interweniował też u niego w tej sprawie prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski. W rezultacie tych nacisków 24 września opuścili więzienie Andrzej Czuma i Niesiołowski, a 26 września Benedykt Czuma.<sup>169</sup>

Aresztowania i procesy położyły kres działalności „Ruchu”. Jako organizacja nie odrodził się już nigdy. Jednak dla wielu był początkiem dalszej, często długoletniej aktywności opozycyjnej.

Największa grupa związała się z powstałym 26 marca 1977 r. Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Sygnatariuszami deklaracji ROPCiO byli Andrzej Czuma, Gołębiewski, Woźnicki i Marek Niesiołowski. Po rozłamie i odejściu zwolenników Moczulskiego, Czuma stał się faktycznym przywódcą Ruchu Obrony. We władzach ROPCiO znaleźli (prócz wymienionych wcześniej) Benedykt Czuma, Janusz Krzyżewski, Edward Staniewski. Emil Morgiewicz był (po odejściu Moczulskiego) redaktorem miesięcznika ROPCiO „Opinia”. A. Czuma, Gołębiewski i Woźnicki brali udział także w założeniu tajnego Nurtu Niepodległościowego (Czuma należał do jego ścisłego kierownictwa tzw. Rombu). Morgiewicz, Woźnicki i Krzyżewski współtworzyli w 1977 r. (działała bardzo krótko) Polską Grupę Amnesty International.

Wielu byłych uczestników „Ruchu” aktywnie działało w „Solidarności”, chociaż nie odgrywali roli pierwszoplanowej. Andrzej Czuma został w marcu 1981 r. doradcą Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Katowicach. Założył też i redagował dziennik Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „Wiadomości Katowickie”. Z kolei Benedykt Czuma i Woźnicki byli doradcami łódzkiego MKZ. W maju 1981 r. B. Czuma i Stefan Niesiołowski zostali członkami Zarządu Regionu Łódzkiego. Czuma był redaktorem regionalnego tygodnika „Solidarność Ziemi Łódzkiej”, zaś w skład redakcji wchodził też S. Niesiołowski, Woźnicki i Mantaj. Emil Morgiewicz pracował w Ośrodku Badań Społecznych przy Regionie Mazowsze, był także doradcą Niezależnego Zrzeszenia

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

Studentów.

Mniejsza grupa – Wiesław Kęcik, Marzena Górszczyk-Kęcik (po wyjściu na wolność wzięli ślub), Joanna Szczęsna, Jacek Bierzyn, Witold Sułkowski i inni – związali się z KSS „KOR”. W latach 1977-81 Szczęsna współredagowała „Biuletyn Informacyjny”, później współorganizowała prasową Agencję „Solidarność”. Bierzyn i Sułkowski razem z grupą łódzkich literatów założyli kwartalnik literacki „Puls”.

Z kolei Kęcikowie zaangażowali się w organizację niezależnego ruchu chłopskiego, m.in. w działania Tymczasowego Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej, oraz analogicznego komitetu w Zbroszy Dużej. Redagowali pismo *Placówka*, przeznaczone dla środowiska wiejskiego, współtworzyli również Ośrodek Myśli Ludowej w Warszawie. Od jesieni 1980 zaangażowali się w organizowanie struktur „Solidarności Wiejskiej”. Po rejestracji NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” zrezygnowali z dalszej działalności w związku.

W połowie 1981 r. Andrzej Czuma zaczął tworzyć jawną partię polityczną – Ruch Niepodległościowy. Znaleźli się w niej także uczestnicy „Ruchu” i ROPCiO, m.in. Gołębiewski, B. Czuma, M. Niesiołowski, Krzyżewski. Niestety, z powodu wewnętrznych nieporozumień inicjatywa ta szybko się załamała.<sup>170</sup>

Po wprowadzeniu stanu wojennego wielu byłych uczestników „Ruchu” zostało internowanych. Po wyjściu na wolność część z nich dalej działała w podziemnych strukturach „Solidarności”. Stefan Niesiołowski i Benedykt Czuma należeli nieprzerwanie do podziemnego Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej, kierowali też tajnymi komisjami zakładowymi. Andrzej Czuma przed wyjazdem w 1985 r. do Stanów Zjednoczonych współpracował z podziemnymi strukturami „Solidarności” w Regionie Śląsko-Dąbrowskim. Na emigracji organizował zbiórki pieniędzy dla opozycji w kraju, między innymi dla „Solidarności Walczącej”.

Obok Czumy do USA wyjechali także m.in. Marian Gołębiewski, Jan Kapuściński, Jacek Bartkowiak, Witold Sułkowski (był dziennikarzem Radia Głos Ameryki). Emil Morgiewicz po wyjeździe do RFN w 1983 r. (po interwencji Amnesty International) organizował przerzut do Polski wydawnictw emigracyjnych i sprzętu poligraficznego, współpracował też z Radiem Wolna Europa.

### Podsumowanie

Ocena działalności „Ruchu” jest bez wątpienia kwestią sporną. Organizacja ma niepodważalne zasługi. Z jej szeregów wyszło duże grono aktywnych działaczy opozycji, przede wszystkim była załączkiem jawnej opozycji niepodległościowej lat siedemdziesiątych. Deklaracja „Mijają lata...” była pierwszym dokumentem programowym opozycji, stawiającym jako podstawowy cel odzyskanie niepodległości. Zaslugą „Ruchu” jest też zapoczątkowanie, po co najmniej kilkunastoletniej przerwie, niezależnego obiegu wydawniczego. Działania na rzecz uwiezionych uczestników „Ruchu” odegrały też rolę w

tworzeniu się środowiska opozycyjnych intelektualistów. Trzeba się zgodzić z stwierdzeniem Stefana Niesiołowskiego, że „Ruch” udowodnił sens i możliwość działania przez dłuższy czas tajnej organizacji. Zapoczątkował też nowy rodzaj konspiracji, o charakterze politycznym a nie zbrojnym. Można zaryzykować stwierdzenie, że doświadczenia zdobyte przez „Ruch” zaowocowały kilkanaście lat później, po 13 grudnia 1981 r., kiedy konspiracja przybrała skalę masową.

Odmiennego zdania niż Niesiołowski jest Jacek Kuroń. W książce *Wiara i wino* pisze o „Ruchu” z szacunkiem. Ale równocześnie twierdzi, że tworzenie tajnej organizacji było w tym okresie niewłaściwe. Zdaje się zupełnie nie rozumieć powodów, które zmusiły Czumów, Niesiołowskiego, Gołębińskiego do działań konspiracyjnych. Sugeruje, że wynikało z fascynacji Armią Krajową, której „Ruch” miał być, zdaniem Kurońa niemalże kopią. Natomiast całkowicie pomija różnice programowe, mające przecież zasadniczy wpływ na wybór formy działania.<sup>171</sup>

Dokonując oceny „Ruchu” nie wolno przemilczeć licznych błędów. Niesiołowski stwierdził wręcz, że popełniono chyba wszystkie możliwe błędy złej konspiracji.<sup>172</sup> Części można było z pewnością uniknąć. Trzeba tu wymienić w pierwszym rzędzie akcję na ul. Źródłowej oraz podjęcie przygotowań do spalenia muzeum Lenina. Akcja „Poronin” jest przykładem rażącego braku ostrożności (organizacja była już inwigilowana) i konsekwencji. Z obawy przed aresztowaniami zrezygnowano np. z rozprowadzania ulotek, natomiast zdecydowano się na bez porównania bardziej ryzykowne przedsięwzięcie, trące o polityczny terrorizm. Również sama akcja została przygotowana w sposób chyba najgorszy z możliwych. Z kolei rozbitcie „Ruchu” dowodzi, że organizacja zupełnie nie była przygotowana na wypadek aresztowania choćby części uczestników. Okazało się też, że niektóre osoby nie nadawały się do jakiegokolwiek konspiracji i prawdopodobnie trafiły do „Ruchu” przez przypadek. Trzeba więc postawić pytanie, czy nie należało stworzyć jednak organizacji bardziej sformalizowanej, co pozwoliłoby na zachowanie większej dyscypliny. Zeznania składane podczas śledztwa, czy późniejsze relacje dowodzą jej naruszania.<sup>173</sup> Niemniej trzeba pamiętać, że „Ruch” działał w sytuacji, kiedy opozycja w PRL była dopiero w stadium tworzenia. Należało też wypracować nowe, odpowiednie do sytuacji, formy działania. Wymagało to zarówno czasu, jak i zdobycia niezbędnego doświadczenia.

Natomiast wszystko wskazuje na to, że „Ruch” był najsilniejszą organizacją konspiracyjną okresu rządów Gomułki. Oczywiście z ostatecznymi ocenami należy poczekać po zbadaniu dokumentów peerelowskiego MSW. Jednak żadna z działających w tym okresie grup – tak trzeba na razie sądzić – nie pozostawiła po sobie programu, ani nie zdobyła się na wydawanie własnego pisma.

Istniały natomiast grupy charakteryzujące się równie negatywnym stosunkiem do komunizmu, co „Ruch”. Na przykład od jesieni 1967 r. do marca 1970 r. działała w Krakowie młodzieżowa organizacja „Armia Wyzwolenia”, złożona z uczniów szkół średnich. Kolportowali oni różne ulotki wzywające do walki z Gomułką, potępiające inwazję

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

na Czechosłowację.<sup>174</sup> Nie zdążyła podjąć żadnych działań inna organizacja, „Wolna Polska”, założona jesienią 1967 r. w Olkuszu. Tak jak w przypadku „Ruchu”, celem jej działalności było odebranie władzy komunistom i oswobodzenie Polski spod dominacji Związku Sowieckiego. „Wolna Polska” miała skupić, według danych SB, 44 osoby. Planowano jej dalszą rozbudowę. W listopadzie 1968 r. organizacja została rozbita, a sześciu członków skazano na kary od 1,5 roku do 10 miesięcy więzienia.<sup>175</sup>

### Przypisy

- 1 Andrzej Friszke *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, (Londyn 1994) s. 225.
- 2 Antoni Dudek, „Krajowa myśl antykomunistyczna w dobie Polski zniewolonej (1939-1989)”, *Antykomunizm po komuniźmie*, (Kraków 2000), s. 129.
- 3 Barbara Fijałkowska, Tadeusz Godlewski „Polskie dylematy polityczne 1939-1995”, *Studia i materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, Nr 98, (Olsztyn 1996) s. 164.
- 4 Relacje Andrzeja Czumy (1998, rozmowę przeprowadził Robert Leśniewski, relacja nieautoryzowana), Benedykta Czumy (1996, w zbiorach ośrodka „Karta”), Stefana Niesiołowskiego (1996, w zbiorach ośrodka „Karta”); Stefan Niesiołowski, *Ruch przeciw totalizmowi*, (Łódź 1993), s. 15-16 [dalej cyt. *Ruch...*]; Ks. Hubert Czuma T.J., Łukasz Czuma, Andrzej Czuma, Benedykt Czuma, *Wspomnienia z PRL-u* (Katowice 1996), s. 84 (przedruk wywiadu z Andrzejem Czumą, „Przedsiębiorstwa opozycja za zamkniętymi drzwiami”. *Dziennik Związkowy* (Chicago) 14-16 lipca 1995.
- 5 Krzysztof A. Tochman, „Pułkownik Marian Gołębiowski”, *Zeszyty Historyczne WiN* nr 10/1997, s. 19-21, 23; Rafał Wnuk, *Okręg lubelski AK-DSZ-WiN* (Warszawa 2000), s. 250, 263.
- 6 Wnuk dz. cyt. s. 111-112; Tochman dz. cyt., s. 23, relacja Mariana Gołębiowskiego (1995, w posiadaniu autora).
- 7 Tochman dz. cyt. s. 23, 35-36, 39; Anna Poppek, Dariusz Goszczyński „Niepokorny”. *Tygodnik „Solidarność”* nr 1/1996, s. 13.
- 8 Relacja M. Gołębiowskiego.
- 9 Wnuk dz. cyt. 246-247.
- 10 Relacje A. Czumy, B. Czumy, M. Gołębiowskiego; S. Niesiołowski, *Ruch...* s. 15-16.
- 11 Relacje A. Czumy i B. Czumy; Ks. H. Czuma i inni, dz. cyt. s. 10, 84-85.
- 12 Relacje A. Czumy, B. Czumy, S. Niesiołowskiego.
- 13 Relacje S. Niesiołowskiego i Marka Niesiołowskiego (1996 r., w zbiorach Ośrodka „Karta”), S. Niesiołowski *Ruch...* s. 32, tegoż *Prostą drogą* (Warszawa 1993) s. 13-19.
- 14 Relacje S. Niesiołowskiego i B. Czumy, S. Niesiołowski *Ruch...* s. 34-35; tegoż, „Organizacja „Ruch”. *Więź* nr 1/1990 r., s. 98 [dalej cyt. „Organizacja...”].
- 15 Ks. H. Czuma i inni, dz. cyt. s. 86; Relacja A. Czumy.
- 16 „Cele i metody działania „Ruchu.” (konspekt referatu Andrzeja Czumy, wygłoszonego na I zjeździe „Ruchu” w Warszawie, grudzień 1967 r. lub styczeń 1968 r.), Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. VI. K. 102/71; Relacje A. Czumy, S. Niesiołowskiego, B. Czumy, Emila Morgiewicza (2000/2001 r., w posiadaniu autora, tekst nieautoryzowany); S. Niesiołowski *Ruch...* s. 15; tegoż autora „Organizacja...” s. 94-95.
- 17 Cele i metody działania „Ruchu”; relacje B. Czumy i S. Niesiołowskiego, S. Niesiołowski *Organizacja...* s. 95, 98-99.
- 18 Relacje M. Gołębiowskiego i E. Morgiewicza.
- 19 Relacja A. Czumy.
- 20 Relacje A. Czumy, B. Czumy, E. Morgiewicza, B. Stolarza (1995, w posiadaniu autora); „Cele i metody działania „Ruchu.”.
- 21 Relacje A. Czumy i B. Czumy; S. Niesiołowski, *Ruch...* s. 16-17, tegoż, „Organizacja...” s. 95.
- 22 Relacja B. Czumy; „Cele i metody działania „Ruchu.”; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 17.

- 23 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 17, 33; tegoż, „Organizacja...” s. 99; Morgiewicz dz. cyt. s. 35; Ks. H. Czuma i inni dz. cyt., s. 85; Relacje A. Czumy i B. Czumy.
- 24 Relacje A. Czumy, B. Czumy i S. Niesiołowskiego, S. Niesiołowski *Ruch...* s. 15-18.
- 25 Relacje A. Czumy, B. Czumy; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 15, 26-27.
- 26 Relacja B. Czumy.
- 27 Relacja oraz informacje uzyskane od A. Czumy; dokument rozpoczynający się od słów „Żyjemy w otoczeniu i rzeczywistości...” Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. VI. K. 102/71.
- 28 Relacje E. Morgiewicza i B. Czumy.
- 29 Projekt programu autorstwa Emila Morgiewicza – jest to dokument sygnowany oznaczeniem „E.1” oraz dwiema datami w środku tekstu – 17 maja 1966 r. (s. 2) i 4 maja 1966 r. (s. 6), Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. VI.K. 102/71.
- 30 Relacja A. Czumy.
- 31 Podane tutaj daty pojawiały się najczęściej w zeznaniach składanych w czasie śledztwa (Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. akt. VI.K. 102/71). Nie udało się ustalić daty pierwszego zjazdu na podstawie relacji – nikt nie pamiętał, kiedy dokładnie zjazd się odbył.
- 32 Zeznania Andrzeja Czumy, Benedykta Czumy, Stefana Niesiołowskiego i Emila Morgiewicza złożone w czasie śledztwa, pisemne oświadczenie B. Czumy z datą 12.08.1970 r., zeznania Wojciecha Mantaja (przesłuchiwany był w charakterze świadka) – Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. akt VI.K. 102/71.
- 33 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 56; Relacja Jacka Bartkowiaka (1996, w zbiorach Ośrodka „Karta”).
- 34 Instytut Pamięci Narodowej, sygn. akt 0296/89 t.2 „Wykaz osób podejrzanych o przynależność do nielegalnej organizacji „Ruch” pozostających na wolności.” s. 2.
- 35 Relacja A. Czumy
- 36 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 56. W relacji Niesiołowski mówi o jednej osobie, nie wykrytej przez SB.
- 37 Relacje A. Czumy i B. Czumy.
- 38 S. Niesiołowski „Organizacja...” s. 111; tegoż, *Ruch...* s. 59-60.
- 39 Relacje A. Czumy, B. Czumy, B. Stojarza.
- 40 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 50.
- 41 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 49-50; Relacja J. Bartkowiaka. Wersji przedstawionej przez Bartkowiaka zaprzeczył w relacji Benedykt Czuma.
- 42 Relacje A. Czumy, J. Bartkowiaka, E. Morgiewicza, S. Türschmida (1996, w zbiorach Ośrodka „Karta”); „Ruch wobec stabilizacji”, *Karta* nr 20/ 1997 r. s. 82-83; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 50-52; tegoż, „Organizacja...” s. 106-107; „Byłam w środku” (rozmowa z Joanną Szczęsną). *Arka* nr 24/1988 r., s. 79.
- 43 Relacje Marzeny Kęcik (1996, w zbiorach Ośrodka „Karta”) i Roberta Terentiewa (1997, w posiadaniu autora).
- 44 S. Niesiołowski „Organizacja...” s. 106.
- 44 Relacje A. Czumy, B. Czumy; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 192, 209, (akty oskarżenia w procesach grupy przywódczej oraz w drugim procesie łódzkim).
- 46 Relacje A. Czumy, B. Czumy, E. Morgiewicza, S. Niesiołowskiego; S. Niesiołowski *Organizacja...* s. 100.
- 47 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 39. W artykule *Organizacja „Ruch”* Niesiołowski dla odmiany napisał, że program przyjęto na zjeździe w 1968 r., nie podając jednak konkretnie na którym.
- 48 Wynika to z relacji E. Morgiewicza (choć nie mówi o tym wprost), a także ze złożonych w czasie śledztwa zeznań Morgiewicza, Niesiołowskiego i B. Czumy, oraz oświadczenia B. Czumy z dn. 12.08.1970 r. (Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. akt. VI.K. 102/71). W aktach procesu grupy przywódczej znajduje się także protokół prawdopodobnie IV zjazdu tzw. łódzkiego, datowany na 19 I (wg. zeznań Niesiołowskiego). Znaczna część dyskusji była poświęcona programowi.
- 49 „Mijają lata...”, *Kultura* nr. 12/1972 r. [Paryż] s. 80-89.
- 50 Tamże s. 91-95.

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

- 51 Tamże s. 92-93.
- 52 Tamże s. 94-95.
- 53 Tamże s. 94-95.
- 54 Tamże s. 92-93.
- 55 Relacja A. Czumy.
- 56 Relacja R. Terentiewa.
- 57 „Cele i metody działania „Ruchu.”
- 58 Relacje A. Czurny, B. Czurny, S. Türschmida, M. Niesiołowski; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 26-27.
- 59 Relacje B. Czurny i J. Bartkowiaka; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 26-27.
- 60 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 56, 290-291 (wyrok w procesie grupy przywódczej opublikowany w książce); tegoż autora *Organizacja...* s. 105.
- 61 Relacje J. Bartkowiaka, B. Czurny, S. Niesiołowski, M. Niesiołowski, S. Türschmida; *Byłam w środku...* s. 80; *Ruch wobec ...* s. 85-87; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 55.
- 62 Friszke dz. cyt., s. 263.
- 63 Wojciech Duda, „Popyt na radykałów”, *Życie* nr 287/2000 r. s. 14-15.
- 64 Relacja B. Czurny.
- 65 List St. Schodzińskiego do autora (1997); Relacje S. Niesiołowski i B. Czurny, S. Niesiołowski *Ruch...* s. 33.
- 66 S. Niesiołowski „Organizacja...” s. 99; „Sprawy finansowo-materiałowe” konspekt referatu Benedykta Czurny wygłoszony na V zjeździe; „Protokół z I zjazdu (warszawskiego)” – Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. akt VI.K. 102/71.
- 67 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 59, 160, 208; tegoż, „Organizacja...” s. 109; Relacja B. Czurny.
- 68 „Ruch wobec...” s. 86; Relacja S. Türschmida.
- 69 „Sprawy finansowo-materiałowe.”; Relacje B. Czurny i A. Czurny.
- 70 Relacja A. Czurny; Ks. H. Czuma i in., dz. cyt. s. 85. Również Morgiewicz powiedział w relacji, że koncepcja wydawania pisma pojawiła się od samego początku.
- 71 Morgiewicz dz. cyt. s. 40; S. Niesiołowski „Organizacja...” s. 107-108; Podstawowa informacja o Biuletynie. – opracowanie autorstwa Emila Morgiewicza, Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. akt. VI.K. 102/71.
- 72 Protokół z piątego zjazdu (materiał nie posiada daty ani tytułu, natomiast tematy wystąpień, skład uczestników, ich pseudonimy, a także dopisane przez Elżbietę Łukasiewicz-Nagrodką zakończenie „Finis coronata”, co podał w relacji Stefan Niesiołowski, wskazują, że jest protokół z piątego zjazdu) – Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. VI.K. 102/71; tamże – zeznania E. Morgiewicza złożone w śledztwie; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 58-59.
- 73 „Schemat organizacyjny „Biuletynu.”, „Podstawowe informacje o Biuletynie.” – obydwa dokumenty znajdują się w Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, (akta procesu przywódców, sygn. VI.K. 102/71). Morgiewicz w zeznaniach składanych w śledztwie przyznał się do opracowania schematu redakcji. Również w relacji powiedział, że najprawdopodobniej jest autorem tego schematu.
- 74 S. Niesiołowski „Organizacja...” s. 109; Morgiewicz dz. cyt. s. 40; Relacja E. Morgiewicza.
- 75 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 62-64; tegoż, „Organizacja...” s. 107-108; Ks. H. Czuma i in., dz. cyt. s. 86 (Andrzej Czuma podał tu przez pomyłkę, że wyszło 9 numerów *Biuletynu*); Podstawowe informacje o biuletynie.; Zeznania Grzegorza Dziegłewskiego złożone w śledztwie (był przesłuchiwany w charakterze świadka) Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu przywódców, sygn. akt. VI.K. 102/71.
- 76 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 64-65; Relacja E. Morgiewicza.
- 77 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 62-63; Adam Konderek *Bibliografia prasy opozycyjnej w PRL do wprowadzenia stanu wojennego*, (Lublin 1998), s. 7-8 (błędnie podaje że wyszło kilkanaście numerów *Biuletynu*).
- 78 Aleksander Muszyński, Kazimierz Sławiński *Nielegalny związek „Ruch”(formy i metody wrogiej działalności)*, (Warszawa 1976), s. 122.
- 79 Relacja Stefana Türschmida (1996 r., zbiory Ośrodka „Karta”; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 68.

- 80 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 51, podaje, że grupa Türschmida wstąpiła do „Ruchu” w 68 r. Jednak z protokołów przesłuchań ze śledztwa w aktach procesu grupy przywódczej wynika, że miało to miejsce 1968/69 r.
- 81 Relacja S. Türschmida.
- 82 S. Niesiołowski „Organizacja...” s. 106-107; Protokół z piątego zjazdu „Ruchu” (najprawdopodobniej) – Archiwum Sądu Wojewódzkiego, akta procesu przywódców, sygn. akt VI.K. 102/71.
- 83 Relacje S. Türschmida, B. Czumy i E. Morgiewicza; „Byłam w środku...” s. 80; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 79.
- 84 Relacje B. Czumy i S. Türschmida; S. Niesiołowski „Organizacja...” s. 106-107; tegoż *Ruch...* s. 51, 79.
- 85 „Mijają lata...” s. 81-83; Projekt programu E. Morgiewicza; Relacje B. Czumy, M. Gołębińskiego, M. Niesiołowskiego.
- 86 Jacek Bierezin *Z pustyni i z puszczy* (Warszawa 1981) s. 4; Relacje B. Czumy, A. Czumy, E. Morgiewicza, M. Gołębińskiego, J. Bartkowiaka.
- 87 Relacja A. Czumy.
- 88 *Ruch wobec...* s. 97; Relacja S. Türschmida; „Byłam w środku...” s. 80; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 78-79.
- 89 Morgiewicz dz. cyt. s. 39.
- 90 Relacja E. Morgiewicza.
- 91 Dokument pt. „Nasze stanowisko na konferencję z przedst. czechosłowackimi.” [skrót w org.] – Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu przywódców, sygn. akt. VI.K. 102/71. A. Czuma twierdzi, że chodzi tu o wspomiane spotkanie w Cieszynie na początku maja 1969 r.
- 92 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 58, 78; Relacje A. Czumy, B. Czumy, Łukasza Czumy (1998 r., tekst nieautoryzowany, w posiadaniu autora).
- 93 Relacja S. Türschmida; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 78.
- 94 IPN 0296/89 t.2 „Notatka dot. kontaktów zagranicznych podejrzanych w sprawie krypt. „Omega”.” s. 2 (notatka jest datowana na 17 lipca 1970 r.)
- 95 Relacje A. Czumy, Wiesława Kęcika (1996 r., w zbiorach Ośrodka „Karta”).
- 96 Relacja Ł. Czumy.
- 97 Relacja E. Morgiewicza.
- 98 S. Niesiołowski „Organizacja...” s. 109; tegoż „Szeroki front” s. 4 – maszynopis atrykułu przeznaczonego do nieopublikowanego numeru *Biuletynu*, Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. akt. VI.K. 102/71.
- 99 Relacje B. Czumy i Ł. Czumy.
- 100 Relacja B. Czumy
- 101 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 76.
- 102 Relacja E. Morgiewicza.
- 103 Ks. H. Czuma i in., dz. cyt. s. 86; Relacje A. Czumy i S. Niesiołowskiego.
- 104 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 58-59, 79.
- 105 Relacja A. Czumy.
- 106 Notatka z odbytej w dniu 29 września 1970 r. w Prokuraturze Generalnej narady w sprawie śledztwa dotyczącego nielegalnej organizacji „Ruch”. nr DP 021/70, Warszawa dnia 3 października 1970 r. – Archiwum Akt Nowych, akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II,teczka nr 15/33. [Dokumenty departamentu II Prokuratury Generalnej, dotyczące sprawy „Ruchu” odnalazłem w Archiwum Akt Nowych w 2000 r. Nie były jeszcze w tym czasie opracowane. Teczki z aktami nosiły numery od 15/32 do 15/38. Obecnie dokumenty te mogą być już oznaczone innymi sygnaturami. Dlatego podałem numery teczek tylko w niektórych przypisach.]
- 107 Akt oskarżenia przeciwko Zygmuntowi Żylko-Żebrackiemu, Warszawa dn. 15.12.1971 r., sygn. II 2 DS 31/71, Archiwum Akt Nowych, akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II.
- 108 Relacje A. Czumy i B. Stolarza.
- 109 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 52-53, 154, 251.
- 110 Dla przykładu na s. 65 podano, że pierwszy zjazd odbył się już w 1966 r., zaś wśród uczestników



## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

drugiego, „przesuniętego” na pierwszą połowę 1967 r. wymieniono Marka Niesiołowskiego. Niesiołowski nie był obecny na żadnym zjeździe, co zostało ustalone podczas śledztwa (potwierdził to też w relacji). Z kolei do redakcji *Biuletynu* dołączono tym samym sposobem Wiesława Kęcika (s. 78). Kęcik napisał jeden atrykuł, natomiast udziału w redagowaniu pisma nigdy nie brał.

111 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 110-114.

112 Tamże s. 109-110, 114-116.

113 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 117; relacja B. Czumy.

114 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 117-118.

115 Tamże s. 116-117, 162-164 ( w ww. opracowaniu nie napisano wprost o założeniu podsłuchu, lecz jedynie o zastosowaniu „techniki operacyjnej”, o podsłuchu w domu Czumy mówi w relacji Morgiewicza).

116 Muszyński, Sławiński s. 122-124.

117 Tamże s. 124-125, 129, 160-161, 164-174.

118 Tamże s. 154.

119 Tamże s. 160-161, 174.

120 Tamże s. 174.

121 Tamże s. 131-154; Relacja A. Czumy.

122 Relacja S. Niesiołowskiego.

123 Relacje B. Czumy, A. Czumy, E. Morgiewicza.

124 Relacje A. Czumy, B. Czumy, S. Niesiołowskiego, E. Morgiewicza, B. Stolarza, M. Gołębińskiego.

125 Relacja M. Niesiołowskiego.

126 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 52, 77-78; tegoż *Organizacja...* s. 111; Relacje S. Türschmida i B. Czumy.

127 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 194, 198.

128 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 77-78.

129 O spotkaniu w łódzkim lokalu SPATIF mówili w zeznaniach uczestniczący w nim Wiesław Kurowski (zeznania ze śledztwa), Jan Kapuściński i Stefan Niesiołowski (przesłuchiwani w charakterze świadków) – akta procesu Wiesława Kęcika i innych, Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, sygn. akt. VI.K. 101/71. Kurowski i Kapuściński zeznali tak również podczas procesu grupy przywódczej.

130 Relacja M. Gołębińskiego.

131 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 84-86; Relacje W. Kęcika, M. Niesiołowskiego, J. Krzyżewskiego (1999, w posiadaniu autora).

132 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 86-87; Relacje B. Czumy, J. Krzyżewskiego i Andrzeja Woźnickiego (1996 r., zbiory Ośrodka „Karta”); Plan akcji „Poronin” – Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, akta procesu grupy przywódczej, sygn. akt VI.K.102/71.

133 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 160-161.

134 IPN 0296/89 t. 2, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych L.dz. OE-I-0248/70 „Notatka dot. zatrzymania przez MSW grupy dywersantów i członków nielegalnej organizacji.” Warszawa dn. 21 czerwiec 1970 r.; Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 162-162, 178, 183; Informacja o wyniku śledztwa w sprawie działalności nielegalnego związku „Ruch” według stanu na dzień 10 lipca 1970 r.” s. 1, AAN, akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II, sygn. 15/32; Postanowienie o wszczęciu śledztwa z dn. 20.06.1970 r., sygn. akt II 3 Ds 25/70, AAN, akta Prokuratury Generalnej PRL. Dep. II.

135 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 179; Informacja o wyniku śledztwa... s. 1; Relacja Ł. Czumy.

136 Postanowienie o wszczęciu śledztwa, AAN, akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II.

137 Dane oparłem na wykazie aresztowanych i pozostawionych pod dozorem MO, odnalezionym w Archiwum Akt Nowych (akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II). Dokument został opracowany przez Prokuraturę Wojewódzką dla m. st. Warszawy dla departamentu II Prokuratury Generalnej, jest datowany na 14.09.1970 r., posiada trzy różne sygnatury: II 3 Ds 25/70, DP II Dsn 12/70/2, 038/70.

138 Patrz dokument z przypisu 135; pismo Prokuratury Wojewódzkiej dla m. Łodzi z dn. 16.09.1970 do Prokuratury Generalnej, sygn. sprawy DP 021/70/tjn.; Sprawozdanie Prokuratury Wojewódzkiej w

- Bydgoszczy do Prokuratury Generalnej z dn. 5 sierpnia 1970 r., sygn. II DS 29/70, AAN – akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II.
- 139 Sprawozdanie Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy z dn. 7.09.1970 r. dla Prokuratury Generalnej, Dep. II, numery: II DS 29/70 oraz IV Prez. 016/70 -tjn, AAN-Akta Prokuratury Generalnej PRL, Dep. II.
- 140 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 56; Relacja S. Niesiołowskiego.
- 141 Muszyński, Sławiński, dz. cyt. s. 187, 198.
- 142 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 89; IPN 0296/89 t.2, MSW Departament III, notatka z dn. 21.06.1970 r. l.dz. OE-I-0248/70 s. 2.
- 143 IPN 0296/89 t.2, MSW Departament III, notatka z dn. 25.06.1970 r. „Tezy dot. grupy dywersantów i członków nielegalnego związku.” s. 19; S.Niesiołowski *Ruch...* s. 89, 120-121.
- 145 IPN 0296/89 t.2, MSW, Warszawa dn. 26 czerwca 1970 r., l.dz. OE-I-0259/70, s. 5; S. Niesiołowski *Ruch...* s. 101-102.
- 146 Informacja o wynikach śledztwa... s. 2; Notatka służbowa z dn. 12.09.1970 r., sygn. II 3.Ds. 25/70 podpisana przez wiceprokuratora W. Krassowskiego, AAN – akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II.
- 147 IPN 0296/89 t.2, dokument z datą 8 VII 1970 r. i sygnatura OE-I-0266/70, zatytułowany Notatka dot. nielegalnej organizacji „ruch”.
- 148 IPN 0296/89 t.2, MSW, Warszawa dn. 13.07.1970 r., L.dz. OE-I-00269/70 Notatka dot. grupy dywersantów i członków nielegalnej organizacji „Ruch.” s. 4-5,10.
- 149 tamże s. 12-13.
- 150 Muszyński, Sławiński dz. cyt. s. 232-240.
- 151 Ramowy plan śledztwa nr II 3 Ds. 25/70 w sprawie przeciwko A.Czumie i innym członkom nielegalnego związku „Ruch”. z dn. 26.11.1970, s. 3, 11; Notatka z odbytej w dniu 29.09.br. Prokuraturze Generalnej narady w sprawie śledztwa dotyczącego nielegalnej organizacji „Ruch” . Obydwa dokumenty – AAN, akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II, teczka nr 15/33.
- 152 Relacja B. Czumy; Morgiewicz dz. cyt. s. 44.
- 153 Ramowy plan śledztwa nr II 3 Ds 25/70 s. 16-17, 20.
- 154 Notatki służbowe dotyczące zakończenia sprawy „Ruchu” datowane na dzień: 19.01.1971 r., 27.01.1971 r., 9.02.1971 r., 21.02.1971 r., 26.02.1971 r., 1.04.1971 r., 9.04.1971 r., 23.04.1971 r., 27.04.1971 r. – AAN, akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II, teczka sygn. 15/33.
- 155 Tamże.
- 156 Notatka uzupełniająca dotycząca ustaleń i sposobu merytorycznego załatwienia śledztwa w sprawie nielegalnego związku „Ruch”. z dn. 14.05.1971., AAN, akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II, teczka nr. 15/33.
- 157 Relacja Edwarda Staniewskiego (1998 r., w posiadaniu autora); Monika Rotulska “Skazany i Sędzia”, *Nasz Dziennik* nr z dn. 13-14.02.1999, s.13.
- 158 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 108-109; Pismo wiceprokuratora Prokuratury Generalnej B. Wojewódzkiego do dyr. P. Chachulskiego z dn. 1.07.1971 r. sygn. DP-021/71, AAN – akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II.
- 159 S. Niesiołowski “Organizacja...” s. 115; Morgiewicz dz. cyt. s. 45-46.
- 160 Dwa pisma Prokuratury Wojewódzkiej dla m. st. Warszawy, Wydziału Śledztw i Nadzoru nad Postępowaniem Przygotowawczym do Departamentu II Prokuratury Generalnej PRL, pierwsze pismo z datą 27.07.1971 r.(sygnatury: II 2 Ds 25/71, DP II Dsn 12/70/z), drugie datowane na dzień 6.01.1972 r. (sygn. II 2 Ds 25/71, II 2 Ds 32/71, DP II Dsn 12/70/z), obydwu podpisał naczelnik wydziału II E. Górski, AAN, akta Prokuratury Generalnej PRL, Departament II.
- 161 S. Niesiołowski “Organizacja...” s. 115; tegoż *Ruch...* s. 197 -205.
- 162 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 283 (wyrok w procesie przywódców).
- 163 Tadeusz Łaszczewski “Zygmunt Zylka-Zebracki”, *Zeszyty Historyczne WtN* nr 15, czerwiec 2001, s. 278; Relacja B. Czumy.

## NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

164 Morgiewicz dz. cyt. s. 47.

165 Friszke dz. cyt. s. 302; Joanna Siedlecka *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie* (Warszawa 2002) s. 327-330; AAN, KC PZPR, Wydział Administracyjny,teczka nr. 577 – list 17 pisarzy z dn. 10.11.1971 r. do ministra sprawiedliwości.

166 Friszke dz. cyt. s. 302; S. Niesiołowski “Organizacja...” s. 117 - 118.

167 Siedlecka dz. cyt. s. 330.

168 AAN, KC PZPR, Wydział Administracyjny,teczka nr 279 – list prezydenta Międzynarodówki Socjalistycznej B. Pitermanna z dn. 12.10.1973 r., pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 30.11.1973 r. nr D.IVA.35-3-73.

169 Niesiołowski *Ruch...* s. 125-126; tegoż “Organizacja...” s. 117-118; Morgiewicz dz. cyt. s. 48; Relacja B. Czumy.

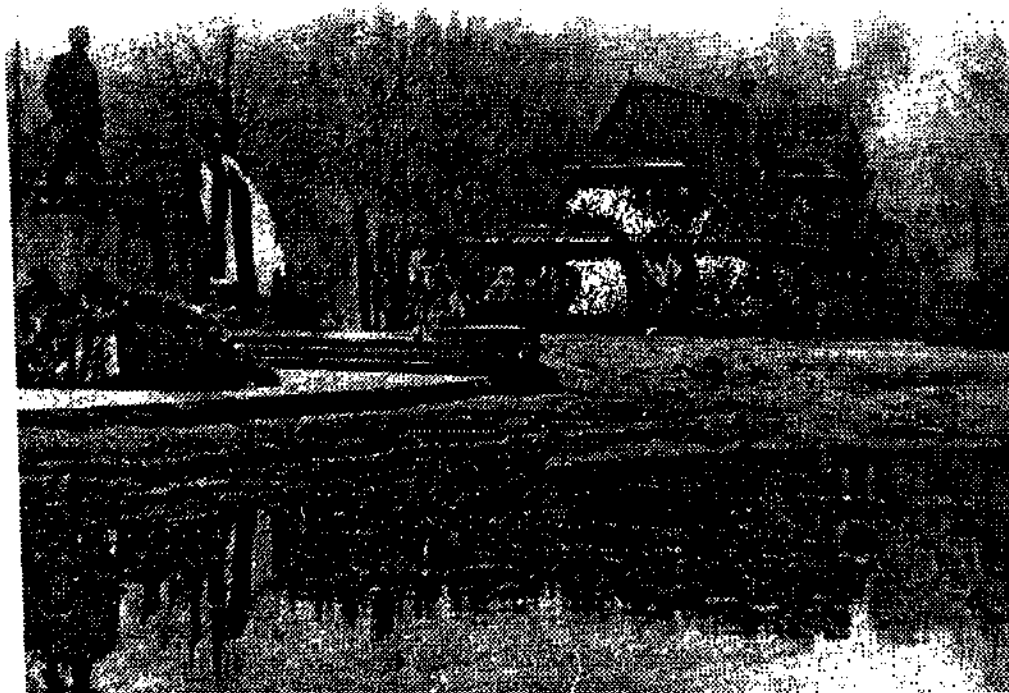
170 Relacja A. Czumy.

171 Jacek Kuroń *Wiara i wino*. (Warszawa 1990) s. 359-360.

172 S. Niesiołowski *Ruch...* s. 124.

173 Relacje J. Bartkowiaka i B. Stolarza.

174 Zygmunt Hemmerling, Marek Nadolski *Opozycja wobec władz komunistycznych w Polsce 1956-1976* (Warszawa 1991) s. 347, 350, 379-380.



*Muzeum Lenina w Poroninie - 1970 r.  
fot. Wiesław Kurowski  
Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie  
sprawa nr VI.K.102/71*

Hemmerling, Nadolski dz. cyt. s. 347-348.

Ciaukopis nr 1-2003

.....Mikrostudia terenowe.....  
@ ^ & \*S(Ij868389423-24ujhr02kd-3r;c;fdfl.....  
.....bdydbkf09-153o4129-544455324@%\$ ^ \*(  
.....":P{A:QP ^ %!#)( ^ & #\*(#(U!#(l".....)//

Rafał Drabik

## Wydarzenia pod Borowem<sup>1</sup>

### Wymuszona egzekucja, czy zasłużona kara?

9 sierpnia 1943 oddział Narodowych Sił Zbrojnych por. Henryka Figuro-Podhorskiego „Stepa” pod dowództwem szefa Akcji Specjalnej Okręgu Lubelskiego, rtm. Leonarda Zub-Zdanowicza<sup>2</sup> rozbroił, a następnie rozstrzelał około dwudziestu członków oddziału Gwardii Ludowej im. Jana Kilińskiego oraz 3 chłopów przebywających w obozie GL-owców. Przez długie lata wydarzenia borowskie, określane przez komunistyczną propagandę jako „mord pod Borowem”, były symbolem wojny domowej, która rzekomo toczyła się między komunistami a podziemiem niepodległościowym w czasie wojny i po 1945 r.

Wypadki borowskie jednak nie były ani mordem, ani początkiem wojny domowej, lecz przejawem walki z bandytyzmem, jaką prowadziły oddziały podziemia niepodległościowego: NSZ, AK i BCh na terenie okupowanej Polski.

Używając tego, co wydarzyło się w Borowie, jako przykładu rzekomo zbrodniczej działalności NSZ, komunistyczni historycy i propagandyści nie dokonali rzetelnej rekonstrukcji wydarzeń. Incydent, który miał miejsce pod Borowem, a dokładnie w lasach pomiędzy Borowem a Wólką Szczeką koło Zaklikowa w powiecie kraśnickim przeszedł do historiografii PRL pod nazwą „mordu pod Borowem”. Po roku 1989 wypadki borowskie również nie znalazły szerszego naświetlenia w polskiej historiografii. Przez wielu są uważane za początek wojny domowej w Polsce<sup>3</sup>, a zarazem stanowią główny argument do „czarnej historii NSZ”<sup>4</sup>. Propaganda komunistyczna nadała tej egzekucji oblicze polityczne, a zarazem zupełnie wypaczyła jej prawdziwe przyczyny oraz przebieg. Niestety, po upływie 60 lat, „praktycznie nie jest możliwe pełne odtworzenie wydarzeń z 9 sierpnia 1943 r. Niewątpliwie jednak można wymienić przyczyny decyzji o likwidacji grupy bandycko-rabunkowej działającej pod szyldem GL. Rozstrzelanie członków tego oddziału wiązało się głównie z ich działalnością rabunkową oraz troską o bezpieczeństwo konspiracji niepodległościowej.

115

### Geneza oddziału GL

Oddziały komunistyczne powstałe w powiecie janowskim na przełomie 1942/1943 r. były bardzo słabo uzbrojone. Jedynym wyjątkiem były grupy wywodzące się z band

rabunkowych tzw. „koguciarzy”. Bandy te w wielu przypadkach uznawały za słusne podporządkowanie się lokalnemu dowództwu GL, chcąc używać szyldu organizacyjnego jako *alibi* do swojego przestępczego procederu. GL chętnie brała pod opiekę różnego rodzaju grupy zbrojne działające w lasach. Komunistom zależało na tym, aby wykazać się jak największą liczbą oddziałów partyzanckich. Dowództwo GL, zgodnie z wytycznymi NKWD, nie widziało potrzeby ukierunkowania podległych sobie grup na walkę z Niemcami. Działania tych band były na rękę przywódcom PPR i GL, szczególnie gdy ofiarami napadów były wsie o nastawieniu niepodległościowym. Niezważając na związki między GL a bandytami oddziały niepodległościowe likwidowały „koguciarzy”. Kiedy jednak oddziały AK bądź NSZ likwidowały te bandyckie grupy, komuniści głośno krzykali o „bratobójczych mordach”. W ten sposób komuniści pozbywając się kłopotliwych „partyzantów”, zyskiwali „bohaterów” poległych w walce „o wolność ludu”.<sup>5</sup>

Oddział GL im. Jana Kilińskiego został utworzony 24 lipca 1943 r., czyli na około dwa tygodnie przed likwidacją. Nie można mówić o jego sukcesach w walce z Niemcami, chociażby dlatego, że żaden Niemiec nie zginął i nie został ranny z rąk GL-owców – „koguciarzy”.<sup>6</sup> Oddział składał się z członków kilku grup komunistycznych oraz rabunkowych, w większości wywodzących się z bandy Józefa Liska „Liska”.<sup>7</sup> Oprócz tego było kilku członków PPR oraz 2 uczestników wojny domowej w Hiszpanii. Skład narodowościowy przedstawiał się następująco: 1 Rosjanin, 1 bądź 2 Żydów, pozostali – Polacy. Jak widać oddział nie składał się wyłącznie z samych Polaków – „dwudziestu ośmiu młodych chłopskich synów”,<sup>8</sup> bądź „wyłącznie z Rosjan i Żydów”<sup>9</sup> – jak przedstawiała to propaganda GL i NSZ.

Grupa rabunkowa „Liska”, która działalność rozpoczęła w 1940 r., miała na sumieniu przynajmniej kilkanaście morderstw. Pod koniec 1942 r. jej członkowie zamordowali Stanisława Malanowskiego, szwagra płk. Beliny-Prażmowskiego, dzierżawcę dworku w Liśniku Dużym; w Ugorach niedaleko Dzierzkowic zgwałcili i zamordowali młodą nauczycielkę<sup>10</sup>; 22 lub 23 grudnia 1942 r. „Lisek” i jego kompani zamordowali w Trzydniku Dużym rodzinę Wójcickich – Stanisława (lat 40), jego żonę Józefę (lat 31) i brata Jana (lat 38) – wszyscy oni należeli do NSZ<sup>11</sup>; 29 maja 1943 r. została wymordowana rodzina Olszowych z Łążka Zaklikowskiego. Ta sama grupa pod wodzą Józefa Pacyny „Bartosza” zamordowała Władysława Kielczewskiego oraz obecną tam pokojówkę. To, że bandycka grupa mogła później działać w szeregach Gwardii Ludowej należy wiązać z profilem społecznym PPR i GL oraz z brakiem poparcia dla komunistów w innych niż margines warstwach społecznych.

Co ciekawe, informacje o zbrodniczej działalności grupy „Liska” znajdują się nawet w relacjach komunistów m.in. Stanisława Pawłowskiego „Kuropatwy”<sup>12</sup> oraz Tadeusza Szymańskiego „Lisa”, jednego z dowódców GL na Lubelszczyźnie.<sup>13</sup> Oto co pisał na ten temat „Lis”:

(...) Od dawna niepokoiło mnie zachowanie się innej grupy, mianowicie „Liska”. Działał ona w naszym powiecie na „własną rękę” i to często kosztem

chłopów. Organizacja [czyli GL] nie mogła sobie pozwolić na istnienie „dzikich” oddziałów partyzanckich, gdyż to w konsekwencji mogło prowadzić do terroru niemieckiego, ślepego, bijącego nie w tych, którzy doprowadzili do tego stanu swym nieodpowiednim postępowaniem, lecz w ludność. „Lisek” był sprytny, zgodnie ze swoim pseudonimem, umiał się przemykać ze wsi do wsi i wszędzie podszywał się pod różne organizacje podziemne. Ale dochodziły skargi chłopów, z którymi ludzie „Liska” postępowali bezwzględnie, każąc się utrzymać, często ich grabiąc po prostu. Otrzymałem więc od kierownictwa trudną misję podporządkowania „Liska” naszym oddziałom, zaś w przypadku odmowy mieliśmy po prostu rozbroić tych „dzikich” partyzantów. Nie było rady trzeba było działać stanowczo. (...) Byłem trochę zaskoczony „Liskiem” i jego zachowaniem się. Był to trzydziestoletni mężczyzna, inteligentny, który – jak się później dowiedziałem – siedział w więzieniu przed wojną za napady z bronią w rękę. Traktował siebie po trosze jak Janosika, pozując na przyjaciela i opiekuna miejscowej ludności, ale kiedy przytoczyłem mu parę konkretnych faktów postępowania jego podwładnych, nachmurzył się i był zły. Usiłował mnie skaptować, postawił butelkę wódki i poczęstunek, odmówiłem, nie krył swego niezadowolenia i głośno podkreślał, że widocznie nim gardzę. On przecież także walczy z okupantem, a że czasem któryś niesforny chłopiec zabierze chłopu kurę, to ziemia się nie zapadnie.(...)”<sup>14</sup>.

Jak się okazuje nawet dowództwo GL nie miało wątpliwości co do prawdziwego oblicza swojego oddziału. Może jedynie dziwić troska o ludność cywilną. Było to niezgodne z taktyką rewolucjonizowania terenu. Im większe represje niemieckie, tym większa ilość pogorzalców i mścicieli, którzy mogliby być ochotnikami do czerwonej partyzantki.

W rozmowie pomiędzy „Liskiem” a „Lisem” padł następujący argument:

(...) Jeśli się będzie [„Lisek”] nadal opierał, oddział „Jastrzębia” [Antoniego Palenia – GL] przeprowadzi odpowiednią akcję. Zdaje się, że imię „Jastrzębia” podziało najbardziej jako argument przekonujący. W czasie drugiej rozmowy „Lisek” był już ustępliwszy(...)”<sup>15</sup>.

Jednak dopiero pod koniec 1942 r. (grudzień) „Lisek” i jego podopieczni przeszli do GL. „Lis” został dowódcą oddziału, zaś jego zastępcą „dotychczasowy szef „Lisek”.

Jednocześnie wprowadziliśmy do tego nowopowstałego oddziału paru gełowców, by w ten sposób podnieść dyscyplinę. Tadeusz Waśkiewicz [bądź Piśkiewicz] „Serce”, Żyd Jankiel Topki „Bolek”, Skoczylas, „Maniek” – Młynarski, oraz trzech byli jeńcy radzieccy „Kazik”, „Aleksy”, „Kola” powiększyli szeregi tego oddziału, który liczył od 20 do 30 ludzi. Uzbrojenie było raczej marne, parę karabinów, kilka pistoletów i granaty obronne, to wszystko dobre do akcji o mniejszym znaczeniu, nie przeciw Niemcom.(...)”<sup>16</sup>; (...) Kiedyś zjawilem się niespodziewanie w Marynopolu

i nie zastawszy części ludzi poszedłem do pobliskiego lasu, żeby zobaczyć, jak się czują i jak się urządzili. Zostałem ich bawiących się i śmiejących się w głos. Nie wiedziałem, z czego są tacy zadowoleni. Moje przyjście nieco ich speszyło, ale zabawy nie przerwali. Dopiero Drewniak z Budek wyjaśnił mi, o co chodziło. Grali w zegarki. „Gra” polegała na tym, że chętny podrzucił zegarek jak najwyżej i czekał aż przedmiot upadnie na ziemię. Wygrywał ten, którego zegarek spadał nie uszkodzony i zabierał innym zegarki. Nie mogę powiedzieć, ażeby mi się tego rodzaju zabawa podobała. Ci partyzanci mieli za dużo wolnego czasu i za dużo... zegarków, o które przecież w okresie okupacji nie było tak łatwo.(...)”<sup>17</sup>

To w jakiejś części odzwierciedla profil przyszłej grupy GL im. Kilińskiego. Warto jeszcze wspomnieć, że podobną bandycką przeszłość mają bracia Skrzypkowie: „Orzeł” i „Słowik”<sup>18</sup>, oraz członkowie byłej grupy „Jastrzębia”<sup>19</sup>. Rodzą się także pytania: co stało się z najbardziej aktywnymi bandytami, czy dowódca zainteresował się, skąd wśród jego podwładnych znalazła się tak duża ilość zegarków?

### Wymarsze w lasy borowskie

Na początku sierpnia 1943 r. oddział GL dostał rozkaz przemieszczenia się w okolice Borowa. Nie znane są do dzisiaj przyczyny tego wymarszu. Relacje komunistyczne są ze sobą sprzeczne. Najczęściej pojawia się teza, jakoby oddział GL im. J. Kilińskiego wymaszerował w lasy borowskie, „w celu podjęcia zrzutu broni z ZSRS”<sup>20</sup>, bądź też „w celu przygotowania miejsca na zrzuty broni z samolotów radzieckich.”<sup>21</sup> Teza ta nie wytrzymuje krytyki z wielu powodów. Nigdy żaden historyk nie opublikował dokumentów lub relacji, mówiących o zrzucie broni dla GL w tym czasie i w tym miejscu<sup>22</sup>. Takiej informacji nie znajdziemy też w dokumentach GL z powiatu Janów. Nigdy też nie było żadnego zrzutu broni z ZSRS w tej okolicy, przynajmniej nie mówią nic o tym najbardziej kompetentne w tym przypadku źródła komunistyczne! Poza tym, istnieje przekaz mówiący o zrzucie broni w lasach lipskich dokładnie w tych samych dniach. Wspomina o tym... Władysław Skrzypek „Orzeł”, brat „Słowika”. On razem z drugą częścią swojego oddziału, która nie została podporządkowana „Słowikowi”, poszedł odebrać ten zrzut. Jak sam wspomina „zrzutu nie otrzymaliśmy z powodu złego ustawienia planu zrzutu”<sup>23</sup>.

Przypomnijmy, że lasy lipskie są położone w odległości około 25 km od Borowa. Jest nieprawdopodobnym, aby dwa zrzuty broni odbyły się w tak bliskiej odległości od siebie, w tym samym czasie. Tym bardziej, że lasy lipskie nie były tak „nieprzychylnie” dla komunistów jak lasy borowskie<sup>24</sup>, poza tym były bardziej rozległe. Komuniści musieli się liczyć z tym, że NSZ nie będzie do nich pozytywnie nastawione szczególnie po tym gdy kilka tygodni wcześniej zamordowali im kilkunastu ludzi.<sup>25</sup> Ewentualny zrzut broni w okolicach Borowa byłby lekkomyślnością ze strony GL i niepotrzebną próbą konfrontacji. Ale może oto właśnie chodziło? Dodatkowym argumentem przeciwko umiejscowieniu zrzutów był fakt, że w okolicy Borowa komuniści nie mieli żadnego zaplecza. Taka akcja



była praktycznie niemożliwa do realizacji na wrogim terenie. Sami Sowieci nie pozwoliliby na dostarczenie broni w tak nie rozpracowanym i niebezpiecznym dla ich samolotu miejscu.

Mozemy zatem przyjąć, że motyw zrzutu broni podany został do publicznej wiadomości, aby odwrócić uwagę od rzeczywistego celu. Być może prawdziwym celem była likwidacja oddziału NSZ? Może chodziło o zastraszenie współpracującej z NSZ okolicznej ludności?

Wiemy, że oddział „Słowika” „otrzymał specjalne zadanie” do wykonania w okolicy Borowa<sup>26</sup>, a dokładne instrukcje otrzymali: „Słowik”, „Stanis” oraz „Sęp”.<sup>27</sup> Jakie ono było? Czego dotyczyły instrukcje? Tego do dziś dnia nie wiemy. Z pewnością do 9 sierpnia większość członków GL nie wiedziało co jest celem eskapady. A wynika to z ich wspomnień. Na pewno wiele racji ma świadek tamtych wydarzeń Edward Bryczek „Ostoja”:

(...) Nie wierzyłem, że oddział GL został skierowany pod Borów celem odbioru zrzutu broni i amunicji od Sowieców. Przecież ten zrzut nie mógł się odbyć na terenie zajętym przez NSZ, z którym już komuniści byli w konflikcie. Byliśmy pewni, że oddział GL pod Borów poszedł na rozpoznanie i co do tego nie było najmniejszych wątpliwości. Jak się później dowiedziałem od por. „Tuczyna” [ppor. Władysław Jaśkiewicz – komendant Rejonu AK Kosin] i kpt. Pawłaszka oraz Czesława Tesa (z oddziału NSZ „Stepa”) komunistyczni dowódcy podczas krótkiego przesłuchania przyznali się, że otrzymali rozkaz likwidacji bądź rozbrojenia oddziału „Stepa”. (...) Po „mordzie pod Borowem”, na krótko następuje chwilowe uspokojenie, jakby cisza przed burzą, która wkrótce miała nadejść. Bardzo aktywną staje się propaganda PPR-u ze słynną odezwą wydaną w dniu następnym, tj. 10.VIII.1943 r. mimo, że posiadaliśmy w miarę sprawny wywiad, o tym mordzie dowiedziałem się coś niecoś dopiero po około tygodniu. Po pewnym czasie, gdy dotarła do moich rąk w/wym. odezwa zrozumiałem, że była to z góry przygotowana prowokacja do rozpoczęcia na szeroką skalę walk bratobójczych. Tak! Do rozpoczęcia walk bratobójczych, na co przecież oczekiwała Moskwa i tak bardzo jej na nich zależało.(...)<sup>28</sup>.

Wiele przekłamań znajdziemy także przy liczbie członków oddziału „Słowika”. Należy zaznaczyć, że oddział GL liczył 28 ludzi. Należy tu także uwzględnić 4 osoby pochodzące z Wólki Szczeckiej, nie należące do GL („sympatycy”), ale obecne w dniu 9 sierpnia 1943 r. w obozie GL-owców<sup>29</sup>. Liczbę zaś NSZ ocenić można na około 25 osób<sup>30</sup>.

### Wersja NSZ-owska

W przeciwieństwie do komunistycznych, wersje NSZ-owskie są bardziej zbliżone do siebie w treści. Jeden z ostatnich żyjących świadków tamtych wydarzeń – Stanisław Mazurek „Kołodziej”, wspominając oddział GL im. Kilińskiego, stwierdza, że „znajdowało się tam wielu jeszcze przedwojennych złodziei”.

Również w okresie pobytu w tymże oddziale, okradali oni miejscowych ludzi, głównie ze zwierząt gospodarskich. GL-owcy mieli swoją bazę w lasach borowskich, a kradnąc podszywali się pod „Zęba”, za co byli kilkakrotnie upominani<sup>31</sup>. Owe kradzieże występowały w kilku okolicznych wioskach, zaś cały łup zwożony był do bazy GL-owców<sup>32</sup>. Ważne jest także to, że również miejscowi chłopi (wszyscy pochodzili z Wólki Szczeckiej), którzy poszli do GL-owców w odwiedziny, to również byli dawni drobni złodzieje i na pewno nie należeli do GL. Zresztą we wsi [Wólka Szczecka] nie było żadnego członka GL ani PPR. Poszli oni do komunistów, na zaproszenie wspólnych kolegów sprzed wojny. To oni donosili do „Słowika”, zarazem kradnąc i pijąc. Takie zachowanie nie podobało się mieszkańcom wsi, wobec czego poprosili „Stępa” o pomoc. Do tego doszło jeszcze jedno wydarzenie, które być może sprawiło, że wydarzenia potoczyły się tak a nie inaczej. Otóż tuż przed likwidacją, GL-owcy „odwiedzili” dom gajowego w leśniczówce pod Borowem. Pod jego nieobecność „zaczęli się dobierać do kobiet” znajdujących się w domu, na szczęście szybki powrót gajowego (leśniczego?) prawdopodobnie uchronił kobiety przed gwałtem. GL-owcy, którzy jeszcze nic nie zrobili kobietom, zostali wygnani. Gajowy, który współpracował z NSZ-owcami, doniósł do oddziału o owym wydarzeniu<sup>33</sup>.

Prawdopodobnie owa gajówka (leśniczówka) nazywana była „Brzozą”, leżała zaś pomiędzy Radomyślem Wielkim a Borowem i prawdopodobnie współpracowała z NSZ-owcami<sup>34</sup>.

Zachowanie grupy „Słowika” w leśniczówce przesądziło o tym, że oddział NSZ przystąpił do działania. Sama akcja przebiegała w sposób następujący: obóz GL-owców znajdował się w pobliżu rzeczki, oraz stawów rybnych w lesie oraz był rozrzucony punktowo tzn. nie był skupiony w bardzo bliskiej odległości. Wszyscy w tym czasie byli w obozie, część z nich piła alkohol. Na pewno wówczas nikt z nich się nie kąpał. Został on otoczony przez NSZ-owców i zdobyty po kilku wystrzałach. GL-owcy poddali się widząc, że są otoczeni. Po rozbrojeniu GL-owcy powzięli próbę ucieczki, wobec czego otworzono do nich ogień i większość zginęła na miejscu. W ten sposób sąd, który miał ich osądzić, nie doszedł do skutku. Uciekło 3 GL-owców<sup>35</sup>.

O tym, że oddział „Słowika” trudnił się rabunkami”, wspomina także Bogusław Kopacz<sup>36</sup>.

Jak widać żołnierze NSZ nie mieli wątpliwości co do charakteru grupy GL. Mogło to również zaważyć na przebiegu wypadków. Z psychologicznego punktu widzenia, czym innym jest obezwładnienie członków innej – równo prawnej – grupy konspiracyjnej, a czym innym bandytów, którzy od dłuższego czasu dają się we znaki okolicznej ludności.

Znany także wersję wydarzeń podaną i spisana przez dowodzącego oddziałem niepodległościowym „Zęba”<sup>37</sup>. Jak pisze, pierwsze spotkanie nastąpiło w nocy z 8/9 sierpnia

nia. Propozycja spotkania wyszła od GL-owców i została przyjęta – w niedługim czasie doszło do spotkania. Wtedy dopiero, podczas rozmowy z przedstawicielami nieznanego oddziału – „Sępem” oraz „Słowikiem”, „Ząb” zorientował się, że ma do czynienia z oddziałem GL. Uznał, że po oczyszczeniu tej grupy z osób winnych morderstw i kradzieży istnieje możliwość podporządkowania oddziału. Goście stwierdzili, że „nie mają zamiaru podlegać władzom krajowym, bo liczą na szybkie zajęcie Polski przez Rosjan i na zmianę stosunków politycznych w Polsce”<sup>38</sup>. Można sądzić, że ten argument szczególnie nie spodobał się rotmistrzowi Wojska Polskiego, „cichociemnemu”, człowiekowi wychowanemu na harcerskich ideałach służby Bogu i Polsce.

Próba podporządkowania GL-owców nie udała się. Mimo to „Ząb” dał czas komunistom do namysłu. NSZ-owcy tolerowali przebywający niedaleko oddział GL, do tego stopnia, że jak mówią to obydwie strony, trwały wzajemne odwiedziny.<sup>39</sup> Można się zastanowić, dlaczego NSZ-owcy już wówczas nie rozbroili GL-owców, skoro mieli taki zamiar? Na pytanie to komuniści twierdzą, że był to podstęp ze strony „Zęba”, natomiast NSZ-owcy, że przystąpili do rozbrojenia dopiero, gdy komuniści zaczęli agitować przeciwko NSZ-owcom.<sup>40</sup>

Tutaj mamy trochę nieścisłości. Otóż według jednego źródła „Ząb” po daniu „Słowikowi” czasu do namysłu wyruszył z oddziałem pod Kraśnik, gdzie stoczył potyczkę z lotnikami niemieckimi. Dopiero po dwóch dniach o świcie spotkali na nowo oddział komunistyczny.<sup>41</sup> Drugie źródło nic nie wspomina o rozmowie ze „Słowikiem” przed potyczką z lotnikami, twierdząc, że owa rozmowa była konferencją pomiędzy NSZ a GL. Dopiero po przybyciu spod Kraśnika NSZ-owcy natknęli się na oddział GL „Słowika”.<sup>42</sup> Rano, następnego dnia – 9 sierpnia, oddział NSZ ponownie natknął się na gwardzistów, ci zaś znowu odmówili podporządkowania się. „Ząb”, jak sam wspominał, miał nadzieję, że uda mu się przejąć oddział bez rozlewu krwi. Wypadki które się potoczyły, przekreśliły szanse na pokojowe przejęcie GL-owców.

W ciągu dnia, do obozu NSZ-owców, zaczęli przychodzić łącznicy z okolicznych wsi. To od nich dowiedziano się, że komuniści odgrazali się „pańskiemu wojsku”, głosząc rozbrojenie lub zniszczenie oddziału NSZ. Prawdopodobnie w oddziale „Słowika” znajdował się także człowiek, który dostarczył te informacje „Zębowi”.<sup>43</sup> Osoba ta prawdopodobnie przekazała tę informację swojemu krewnemu znajdującemu się w oddziale NSZ. Przypuszczenia idą w kierunku czterech osób: Aleksandra Dęgi, Józefa Uła z Popowa, Stanisława Babieradzkiego „Pokrzywy” oraz Stefana Skrzypka „Słowika”. Domyślamy się także, że ów informator przeżył egzekucję GL-owców. Nie należy się też sugerować tym, że nazwiska zarówno Dęgi, Uła jak i Skrzypka widnieją na liście rozstrzelanych. W interesie zarówno informatora jak i NSZ-owców leżało, aby owo nazwisko pozostało nieznanie.

Na „Słowika” wskazują dwie rzeczy. Wspomina Babieradzki, jak zachowywał się podczas pobytu w Borowie oraz to, że w przeszłości należał do NSZ lub AK. Nasze przypuszczenia, mogą okazać się mylące, ponieważ nikt inny, spośród tych co przeżyli, nie

opisuje takiego zachowania dowódcy oddziału.

Inną osobą, która mogła informować NSZ-owców był „Pokrzywa”. Jego wskazania na „Słowika” były jedynie zabiegiem, który pozwalał mu na utajnienie własnej roli. Nie bez znaczenia pozostają także względy bezpieczeństwa, bowiem jego dekonspiracja groziła surowymi konsekwencjami nie tylko jemu, ale i całej rodzinie. Poza tym wiemy z całą pewnością, że on przeżył. Informatorem był Józef Ul<sup>44</sup>, o czym również mówią wspomnienia komunistyczne. Dopiero niedawno autor odnalazł dokumenty świadczące o tym, że ową tajemniczą postacią mógł być Aleksander Dęga. Otóż w sprawozdaniu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Kraśnika z 1952 r. znajduje się notatka, że Piotr Dęga był członkiem NSZ „Szum” kontaktował się 8 sierpnia 1943 r. z dowódcą oddziału GL i przyjął wraz z bratem stryjecznym Wacławem Dęgą propozycję wstąpienia do oddziału GL. Następnie udali się do domów po broń, mając wrócić następnego dnia, czego nie zrobili. Wg bezpieki to oni poinformowali „Zęba” o grożącym niebezpieczeństwie.<sup>45</sup> Jest to o tyle istotna wiadomość, że wśród potencjalnych zabitych pod Borowem widnieje Aleksander Dęga. Ponieważ pochodzili z tej samej miejscowości – Wólki Szczeckiej, prawie niemożliwe jest aby nie byli ze sobą spokrewnieni. A właśnie taka osoba miała ostrzec swoich krewnych znajdujących się w oddziale „Zęba” o grożącym niebezpieczeństwie.

Wróćmy jednak do wydarzeń z 9 sierpnia. NSZ-owcy bardzo poważnie potraktowali zagrożenie ze strony komunistów. Można by się zastanowić, czy naprawdę powinni. Z jednej strony każda groźba powinna być zbadana, bez względu na to, czy realne jest jej wykonanie. A czy wykonanie było realne? Jak słusznie zauważa M. J. Chodakiewicz, komuniści w 1943 r. nie stanowili takiej siły, nie mieli takiego oparcia w oddziałach sowieckich, jak rok później. Byli za słabi, aby móc spokojnie likwidować całe oddziały niepodległościowców.<sup>46</sup> Mimo swojej słabości organizacyjnej w lipcu zostało zamordowanych kilkunastu członków AK i NSZ. Ale podziemie niepodległościowe wówczas jeszcze nie odpowiedziało odwetem na tego rodzaju zbrodnie.

„Ząb” znalazł się między młotem a kowadłem. Z jednej strony odpowiadał za swoich ludzi i do jego zadań należała troska o ich bezpieczeństwo, z drugiej strony liczebność obydwu oddziałów kształtowała się podobnie (GL – około 28, NSZ – około 25 osób), a więc błyskawiczna akcja oraz likwidacja całej grupy były mało realne. „Ząb” postanowił jednak uprzedzić możliwy atak komunistów.

Bezpośrednią przyczyną działania było „szerzenie komunistycznej propagandy wśród (...) ludzi i namawianie ich do przejścia do nich”.<sup>47</sup> Miało to miejsce podczas wizyty sześciu GL-owców, rankiem 9 sierpnia, w obozie NSZ. Wówczas „Ząb” zdecydował się na rozpoczęcie działań przeciwko oddziałowi GL „Słowika”:

(...) Licząc się z niespodziewanym atakiem z ich strony i mając dowody szerzenia propagandy komunistycznej wśród nas i w okolicy, postanowiłem działać natychmiast. Akcją dowodziłem osobiście. Użyłem 20 ludzi. Najpierw

rozkazałem zaaresztować i rozbroić sześciu [gości]. Następnie stosownie do ich wskazówek odszukałem biwak „Słowika”. Sam rozbroiłem wartownika i tyralierą zaatakowałem obóz zajmując go bez jednego wystrzału.(...)⁴⁸.

Jest prawdopodobne, że użyto również jakiegoś podstępu. GL-owcom odebrano broń oraz przeprowadzono nad nimi sąd polowy, który prawdopodobnie skazał ich na śmierć.⁴⁹ Warto dodać, że w obozie GL-owców w czasie ich rozbrojenia, przebywało czterech chłopów z Wólki Szczeckiej, którzy również zostali osądzeni. Sąd polowy NSZ prawdopodobnie skazał wszystkich czterech na karę śmierci.⁵⁰ Tak wspominał „Ząb”:

(...) Wykonałem wyrok wydając rozkaz rozstrzelania „Słowika” i jego ludzi z rkm. Podczas rozstrzeliwania jeden z wziętych do niewoli (...) uciekł. W międzyczasie „Zagłoba” zameldował mi, iż zbliżają się Niemcy. Udałem się na rozpoznanie sam. Niemców nie było. Jednego z jeńców, Rosjanina zbiegłego z niemieckiej niewoli zwolniłem, jako niewinnego zbrodni, których dopuścili się „Słowik” i jego oddział. Reszta skazanych i rozstrzelanych to byli Polacy.(...)⁵¹.

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że w oczach NSZ-owców była to bandycka grupa, która dodatkowo chciała wysługiwać się wrogowi Polski – Sowiecom. *Ergo*, przebywający w ich obozie chłopcy byli współnikami rzeźmieszków.

GL-owców rozstrzelano z RKM-u. Nie ma ani słowa o ścinaniu toporem głów, czy jakiś perfidnych torturach. „Ząb” przyznaje, że jeden ze skazanych uciekł, natomiast innego puścił wolno, jako niewinnego przestępstw popełnionych przez GL-owców. I tutaj pojawia się nam przyczyna skazania komunistów na rozstrzelanie. Marek J. Chodakiewicz pisze, że przyczyną była zdrada własnego kraju, a co za tym idzie przejście na stronę wroga.⁵² Znaczyłoby to, że tylko z tego powodu zginęli. Jednak „Ząb” wyraźnie wspomina o przyczynie w liczbie mnogiej – „zbrodni, których dopuścili się”, co może oznaczać, że na tak surowy wyrok skumulowało się kilka czynników, nie tylko ten najcięższy zarzut.

Z innych przekazów wiemy, że „Słowik” i jego ludzie byli ostrzegani przez NSZ, aby zaprzestali działalności rabunkowej i bandyckiej. Pośrednio potwierdza to „Kuropatwa”, wspominając, iż w oddziale alkohol nie był czymś obcym, natomiast nie wspominał, w jaki sposób zdobywano pieniądze na alkohol.

Pamiętajmy, że oddział „Słowika” składał się w dużej części z członków dawnej grupy „Liska” oraz „Jastrzębia” – czyli grup rabunkowych, zaś na samym „Słowiku” spoczywała odpowiedzialność za śmierć kilku osób. To w pewnym sensie uwiarygodnia przekazy mówiące o „nie-partyzanckim” zachowaniu się oddziału GL.

Pojawia się kolejne pytanie – dlaczego puszczono wolno Rosjanina? Z pewnością on, jako członek grupy, również trudnił się bandytyzmem, wobec czego NSZ-owcy nie puściliby go wolno. Ta kwestia nie jest do końca wyjaśniona. „Ząb” wspominał także

skład grupy, czyli jednego Rosjaninie i pozostałych – Polaków. Mimo, że nie wymienił obecnych tam Żydów, miał prawo się pomylić. Zresztą mógł uznać ich za obywateli polskich, nie wspominając jednak nic o narodowości.

Kolejną sporną kwestią jest Rosjanin – i jego uwolnienie. Chodzi tu prawdopodobnie o „Kole”. Z komunistycznych przekazów wiemy, że „Kola”... uciekł z miejsca egzekucji.<sup>53</sup> Byłoby to prawdopodobne, jeśli przyjmiemy, że GL-owcy zostali skazani na śmierć nie tylko za zdradę stanu. W takim przypadku, „Kola” również zostałby skazany i podzieliłby los kompanów. Logiczne jest, że w wyniku sprzyjających okoliczności „Koli” udało się zbiec. Ponieważ kwestia uwolnienia „Koli” jest sporna, dzisiaj nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy „Kola” został uwolniony, czy też uciekł. Skłonni jesteśmy uznać wersję ucieczki.

Czy wydany na członków bandy wyrok powinien być tak surowy? Pewnym wytłumaczeniem surowego wyroku, był fakt, że bardzo często komuniści grabili chłopów, którzy pomagali niepodległościowcom, ci zaś skarżyli się na to partyzantom. W tym przypadku „Ząb” chciał ukrócić takie praktyki. Miałoby to być ostrzeżenie dla innych grup o takim profilu. Sam „Ząb” przyznaje, że działał na rozkaz szefa sztabu NSZ, kpt. Stanisława Zochowskiego „Strzały”, który został wydany podczas odprawy w majątku komendanta Okręgu Lubelskiego, ppłk. Boguckiego „Broniewskiego” pod Puławami w czerwcu lub lipcu 1943 r.

Kpt. Zochowski podkreślał, że obowiązkiem AS i „Zęba” jest zwalczanie band.<sup>54</sup> Zachował się jeszcze raport „Zęba” z akcji, datowany na 5 kwietnia 1944 r., sporządzony na rozkaz przelożonych po scaleniu NSZ z AK:

(...) Do oddziału dołączyłem dopiero w dniu 24 lipca bowiem w między czasie trwała niemiecka akcja zmierzająca do spacyfikowania terenów lubelskiego wobec szalejącego tam bandytyzmu. Bandytyzm ten zagrażał przeważnie ludności polskiej. [Bandy] składały się z Polaków przedwojennych i wojennych bandytów rabujących na własny rachunek oraz b. żołnierzy sowieckich, którzy z niewoli przechodzili do służby w wojsku niemieckim a następnie uciekali z bronią w rękę do lasu i trudnili się napadaniem przeważnie na ludność polską. Jednym z głównych zadań Akcji Specjalnej w ramach NSZ było zwalczanie tego bandytyzmu i ochrona ludności polskiej i w tym celu jako pierwsze z organizacji wojskowych Narodowe Siły Zbrojne zaczęły tworzyć oddziały leśne akcji specjalnej już na jesieni 1942 r. O godz. 9-tej rano wysłałem w przypuszczalny rejon zakwaterowania grupy bandyckiej Szefa bezpieczeństwa mojego oddziału Zagłobę, który przed wstąpieniem [m] do oddziału pełnił funkcję szefa egzekutywy z kpr. Morusem z oddziału [udali się] z zadaniem rozpoznania m.p. grupy bandyckiej, jej ubezpieczenia (liczebności i sił \_\_\_\_\_\* w miarę możliwości). Do godz. 11-tej Zagłoba nie powrócił wówczas zaalarmowałem oddział i dwoma drużynami pomaszzerowałem w przypuszczalnym kierunku gdzie kwaterowała grupa bandycka. Po przemaszerowaniu około 2 km: dostrzegłem stojącego na drodze leśnej wartownika grupy bandyckiej, obok którego stało jego 4-ch kolegów nie będących jak

się okazało na służbie. Poszedłem do nich. Za mną posuwała się w \_\_\_\_\_\* [tyralierze?] drużyna ogniomistrza Lamparta, która miała rozkaz zaatakowania obozu grupy bandyckiej od strony duchty leśnej. Druga drużyna ppor. Kreta miała za zadanie rozwiniecie się prostopadle do pierwszej drużyny. Rozbroiłem wartownika i jego kolegów i wszedłem w rejon obozu; jednocześnie rozwinęły się obie drużyny, wszedłem do namiotu herszta bandy każąc zebrany tam kilku ludziom podnieść ręce do góry – jednocześnie obie moje drużyny wszedłszy w rejon obozu podały ten sam rozkaz reszcie bandy grożąc użyciem broni. Do obezwładnienia herszta i jego najbliższych współpracowników pomogli mi znajdujący się w namiocie moi ludzie wysłani poprzednio na wywiad tj. Zagłoba i Morus, którzy poprzednio zostali zatrzymani przez wartownika bandy i doprowadzeni do jej herszta. Po opanowaniu obozu wezwałem przebywającego czasowo w moim oddziale ppor. Cichego, oficera organizacyjnego powiatu Krasnik i poleciłem mu aby wraz z Zagłobą jako znający dokładnie miejscowe stosunki przesłuchali wszystkich bandytów i po stwierdzeniu ich winy rozstrzelali ich z pomocą sekcji egzekucyjnej. Jak się okazało z przesłuchania herszta bandy był [to] przedwojenny bandyta ze wsi Łysków [Łysaków] nazwiskiem Skrzypek, poza tym pamiętam jeszcze nazwiska przedwojennych bandytów, którzy byli najbliższymi współpracownikami herszta bandy. Byli to Orlikowski i \_\_\_\_\_\* byli bandyci, t. zw. wojenni, tzn. trudniący się rabunkiem i innych korzyści. Z całości bandy liczącej 30 ludzi, kazalem rozstrzelać 29, jednego rosjanina i jednego Polaka ułaskawiłem ze względu na wiek; jeden bandyta uciekł. Dowodem jak pożyteczna była akcja świadczą liczne podziękowania ludności wiejskiej okolicznej \_\_\_\_\_\*[wdzięcznej?] [za uwolnienie] jej od silnej bandy. Sekcja egzekucyjna wykonała wyroki przez rozstrzelanie: na bandzie zdobyłem \_\_\_\_\_\* rkm., około \_\_\_\_\_\* dużo zrabowanych uprzednio przez bandę przedmiotów z odzieży ludności. Mniej więcej w połowie przeprowadzania dochodzenia i egzekucji przybył Komendant rejonowy NSZ pan Kania [kpr. Jan Kamiński], który rozpoznał wśród podsądnych znanych dawniej i obecnie w okolicy bandytów.<sup>55</sup>

Widzimy zatem, że „Ząb” wiedział o przestępczym pochodzeniu części bandytów, co może potwierdzać tezę, iż wyrok był sumą przewinień, nie zaś karą za zdradę. Warto podkreślić, że wyrazy wdzięczności okolicznej ludności NSZ-owcom za likwidację bandy były kolejnym dowodem na kryminalny charakter grupy GL.

„Ząb” również wspominał, że egzekucja przebiegała przynajmniej w dwóch częściach, ponieważ w trakcie jej przeprowadzania przybył „pan Kania”. Ów kpr. Kamiński, może być wspomnianym przez ocalałego z egzekucji Stanisława Pawłowskiego „Kuropatwę” „policjantem z Kraśnika”, choć nie zgadza się nazwisko. Nie wiemy także czy była to jedyna przyczyna przerwania egzekucji. Również samo przeprowadzenie egzekucji nie jest do końca jasne.

Jak mówią przekazy NSZ, rozstrzelanie zaczęło dwóch NSZ-owców: Wacław Piotrowski „Cichy” oraz Ryszard Ławruszczuk „Zagłoba”, podczas chwilowej nieobec-

ności „Zęba”. Potwierdza to Komendant BCh z Trzydnika:

Mylą się ci, którzy twierdzą, że to był rozkaz „Zęba”, który nie był nawet dowódcą oddziału. To była inicjatywa „Cichego” i obaj z „Zagłobą” rozstrzelali. Nienawiść do komunistów i pragnienie zemsty za poległych kolegów powodowały nim.<sup>56</sup>

Istnieje także ewentualność, że „Zagłoba” nie brał udziału w egzekucji, ponieważ jak wiemy, wcześniej „udał się na czujkę”.<sup>57</sup> Możliwe jest jednak, że po oznajmieniu „Zębowi” o nadchodzących Niemcach, nie udał się na zwiady, lecz strzelał wspólnie z „Cichym”.<sup>58</sup>

Jeden z uczestników – Kazimierz Poray-Wybranowski „Kret” wspominał, że kilku lub kilkunastu komunistów rozstrzelał pluton egzekucyjny, do którego prawdopodobnie należeli: st. strzelec „Słowik”, „Pilot”, „Stryj” oraz kpr. „Mirski”.<sup>59</sup> Prawdopodobnie miało to miejsce wówczas, gdy nastąpiła domniemana próba ucieczki. Być może w egzekucji brali udział także okoliczni chłopci. Wspomina o tym sprawozdawca wywiadu GL Stanisława Sowińska „Barbara”: „(...) W wymordowaniu oddziału im. Kilińskiego podobno częściowo brali udział i chłopci podbuntowani przez rządowców.(...)”<sup>60</sup> Ewentualność taka, której dzisiaj nie można już zweryfikować, istnieje. Jest wielce prawdopodobne, że uczestniczyli oni w rozpoznawaniu tych członków oddziału GL, których „znali” z rabunków oraz z rozpoznawania rzeczy zrabowanych przez gwardzistów. Pośrednio wynika to z raportu rtm. „Zęba”. Nie wiemy, czy bandytów rozstrzelano na miejscu, czy też jak mówią niektóre źródła komunistyczne, część została wyprowadzona poza miejsce przebywania, a większość zginęła na terenie obozowiska.<sup>61</sup>

Prawdopodobnie rozstrzeliwanie rozpoczęto od, jako najbardziej winnych, oficerów GL z oddziału „Słowika”. Wyprowadzono ich kilkadziesiąt metrów poza obóz. Prawdopodobnie też wówczas, widząc co się dzieje, część GL-owców zaczęła uciekać. Może również zaczęli bronić się. W efekcie uciekło czterech GL-owców oraz miejscowy chłop.

Wtedy najprawdopodobniej otworzono do uciekających ogień z ręcznej broni maszynowej.<sup>62</sup> Wówczas strzelała już większość NSZ-owców, a nie tylko egzekutywiści. Nie wiemy, czy wszyscy zginęli na miejscu, choć znając siłę rażenia rkmu trudno domniemywać, że ktoś przeżył. Ze źródeł komunistycznych wynika, że NSZ-owcy zdobyli na GL-owcach: 3 rkmy, 1 automat, 22 sztuki broni długiej, 4 sztuki broni krótkiej oraz 2500 sztuk amunicji.<sup>63</sup>

Wersja NSZ-owska różni się zdecydowanie od wersji komunistycznej. Przede wszystkim wszędzie spotykamy informacje mówiące o bandyckiej profesji GL-owców. Często pojawia się też wiadomość o prowokacyjnym zachowaniu się GL-owców, czy też dowództwa oddziału.

Mamy też informacje o sądzie dokonany na ludziach „Słowika”, których sądzili „Ząb”, „Cichy”, „Zagłoba” oraz prawdopodobnie „Step”, „Kret” i „Znicz”.

Do rozstrzygnięcia pozostaje także problem legalności postępowania „Zęba”.<sup>64</sup> Jak sam wspomina, działał zgodnie z wytycznymi płk. Ignacego Oziewicza – dowódcy



NSZ, z 1 grudnia 1942 r.:

(...) Na terenach band uzbrojonych napady kontrdywersyjne, które zlikwidują bandy i zdobędą broń, amunicję, radio – aparaty itp. Członków band rozstrzeliwać, gdyż są albo elementem nasłanym przez wroga, albo działają, jak bandyci miejscowi przeciw życiu i mieniu Polaków, o których nie dbają okupanci. (...).<sup>65</sup>

Trzeba pamiętać, że w czasie wojny osoby zajmujące się rabunkami i napadami na polską ludność były bardzo surowo traktowane. Tutaj warto przypomnieć, że rozkazy dotyczące zwalczania bandytyzmu były wydawane przez dowództwa wszystkich organizacji niepodległościowych zarówno AK, BCh, jak i NSZ.

Poza tym dowództwo NSZ powołało Akcję Specjalną, której celem było m.in. ochrona ludności polskiej przed nasilającym się bandytyzmem oraz likwidacja partyzantki komunistycznej – jak widać na przykładzie grupy „Liska” – „Słowika” – bardzo często trudniące się bandytyzmem.

Wątpliwości pojawiają się, gdy spytamy dlaczego wyrok zamierzano wykonać na wszystkich członkach grupy GL? Czy wszyscy z tego oddziału byli jednakowo winni? Być może dla wielu z nich ważne było to, aby walczyć z wrogiem oraz pomścić poległych i pomordowanych, nieraz z własnych rodzin. Nie zapominajmy, że większa część oddziału GL to chłopci, którzy nie orientowali się w polityce. Jedynym wytłumaczeniem może być fakt, że w grę mógł wchodzić bandytyzm członków oddziału GL im. Kilińskiego. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. A w czasie wojny przestępstwa takie jak kradzież, gwałt i morderstwo były szczególnie surowo karane.

### Wersje komunistyczne

Prawie każde źródło komunistyczne przedstawia inny przebieg wydarzeń z 9 sierpnia. Większość z nich jest autorstwa osób, które uczestniczyły w opisywanych wydarzeniach. Jednym z nich jest GL-owiec Stanisław Babieradzki „Pokrzywa”, który pisze o sobie, że „jest jedynym naocznym świadkiem, który przeżył”:

(...) 08.08.1943r. z lasów gościeradowskich przedarliśmy się do lasu borowskiego, gdzie rozłożyliśmy się obozem. Było nas 28 gwardzistów wraz z dowódcą „Sępem” na czele. Wkrótce po rozłożeniu obozowiska przyszło do nas 4 bezpartyjnych chłopów – sympatyków GL z relacją wywiadowczą. Z tej relacji dowiedzieliśmy się, że w pobliżu nas rozlokowany jest oddział AK [NSZ] w sile 85 ludzi.

Na rozkaz <Sępa> udaliśmy się we czterech to jest zastępca dowódcy <Bohun>, <Stanis>, <Pokrzywa> – ja i jeszcze jeden. Na skraju lasu spotkaliśmy trzech żołnierzy AK, po nawiązaniu z nimi rozmowy, zostaliśmy zaproszeni do ich obozu. Dowódca AK po wysłuchaniu naszych projektów wspólnej walki przeciw znenawidzonemu okupantowi, zgodził się na podjęcie wspólnej

akcji wypadowej przeciw oddziałowi stacjonującemu w młynie w pobliskiej wsi Kosiany. Dowódca AK [NSZ] wyraził zgodę dając słowo oficera – partyzanta. Nastąpiła wymiana haseł AK: Kraków, Lwów, Praga; oraz GL: ziemia, las, Lublin. Po czym rozeszliśmy się (...) 9 sierpnia 1943 roku o umówionej godzinie rzeczywiście przybył oddział AK [NSZ] w sile 40 ludzi znając już uprzednio przez nas podane hasło został wpuszczony przez wartowników bez żadnych przeszkód do obozu. Dziwnie wyglądał ten oddział: twarze chmurne, posępne, dzikie, każdy za pasem miał zatknięty toporek. Dowódca przybyłego oddziału zwrócił się do naszego Dowódcy by zebrał cały oddział w celu wspólnej narady i opracowanie planu napadu. Zbraliśmy się wszyscy jedynie towarzysz Janusz jako prowiantowy został przy wozie a ja w tym czasie musiałem odejść na stronę, co też uczyniłem. Po chwili o uszy moje liczne przeraźliwe głosy i huk wielu wystrzałów rewolwerowych. Każdy z napastników jak później wywnioskowałem uzbrojony był w broń krótką, schowaną w kieszeni. Słyszac strzały pobiegłem w kierunku naszych wartowników w odległości 100 m – zostałem przez nich zatrzymany donośnym okrzykiem: <stój – bo strzelam>. Padłem na ziemię bez ruchu, a gdy nadbiegł wartownik na odległość trafienia – celnym strzałem położyłem go trupem, po czym rozpocząłem ucieczkę – drugi wartownik ostrzeliwując mnie ranił mnie w momencie padania na ziemię – kula przeszedłszy przez szyję utknęła mi w żebrach prawego boku. Ranny wycofałem się w kartosle – czołgałem się przeszło kilometr. Wreszcie dotarłem do lasu, skąd dobiełem się do wioski Arnopol [chyba Annopol], gdzie byli sympatycy GL. Sympatyk nasz (nazwisko Mróz) powiadomił <wypadówkę> GL w Rzeczycy jednak nie mogli dotrzeć gdyż tam dalej byli napastnicy. Przez 7 dni tam byli i nie można się tam było dostać. Kiedy nareszcie banda ustąpiła, udałem się mimo ran z naszymi ludźmi na miejsce zbrodni. Widok okropny i straszny przedstawił się naszym oczom. W oddaleniu od obozu spoczywali nasi wartownicy, dwaj zabici z porozbijanymi czaszkami, dwaj uduszeni mając w ustach pełno ziemi i mchu leśnego. W obozic jeden obok drugiego w kałużach krwi leżeli nasi towarzysze. Postrzelani, ręce i nogi bądź poucinane bądź połamane, oczy powydłubywane. Na ten widok, stojąc nad zmasakrowanymi ciałami towarzyszy, poprzysiągłem sobie zemstę. (...) Niektórych z zabitych zabrali rodzice lub bliscy i pochowali na cmentarzu wiejskim w Rzeczycy – pozostałych pochowali[śmy] w lesie, na miejscu ich kaźni (...).<sup>66</sup>

Informacje te powieła w innych swoich wspomnieniach, dodając kilka ciekawych rzeczy. Oto jak opisuje oddział im. Kilińskiego:

(...) Mieliśmy chlubną przeszłość. Do wielkiej karty naszych dziejów walk partyzanckich – wpisano szereg potyczek, mniejszych i większych bitew, – stoczonych na szlaku od Bugu poprzez Lubartowski [?], Lubelskie, Kieleckie i Sandomierskie ziemie (...).<sup>67</sup>

Jak widać relacja, która zawiera niewątpliwie kilka interesujących informacji,

została napisana w konwencji komunistycznej propagandy. Polamane ręce i wydłubane oczy są stałym elementem w komunistycznych opisach akcji niepodległościowców w czasie wojny jak i po 1944 r. Gdyby w oddziale znajdowałyby się sanitariuszki to mielibyśmy szczegółowo opisane to co „reakcyjne zbiry” z nimi zrobiły. Widać także chęć dorobienia GL-owcom legendy. Gdyby bowiem wspomniał, że oddział powstał zaledwie kilka dni przed likwidacją – cały PRL-owski mit powstały wokół Borowa ległby w gruzach...

Zupełnie inaczej wspomina ten pamiętny dzień Stanisław Pawłowski „Kuropatwa”<sup>68</sup>:

(...) Około lipca 1943 r. oddział [GL – „Orla”] podzielił się na II części: pierwsza część poszła w powiat puławski, druga została pod dowództwem „Słowika” (Stefan Skrzypek). Po krótkim czasie dostali rozkaz ze sztabu żeby pojechać pod Borów po zrzuty, a był to teren endecki [podkr. aut.]. Pojechaliśmy tam na początku sierpnia. Przygotowaliśmy paleniska a zrzuty mieliśmy mieć na drugą noc. W nocy zaczął padać deszcz a my poszliśmy spać na wieś na Szczecą Wólkę [położona ok. 3 km od Borowa – przyp. autora] i tam przesiedzieliśmy całą noc i dzień. Na drugą noc poszliśmy spowrotem [sic!] do lasu. Ponieważ ja byłem zastępcą „Słowika”, zostawił mnie przy palenisku z ludźmi a sam poszedł na wieś. Wrócił dopiero na drugi dzień około 9. Zrzutów tej nocy nie mieliśmy. Ja tego dnia chciałem wrócić do lasów marynopolskich, gdyż kończył się termin naszego pobytu w Borowie. „Słowik” nie zgodził się na to twierdząc, że w czasie niepogody siedzieliśmy na wsi to teraz musimy zostać jeszcze kilka dni i coś zrobić [podkr. aut.]. Na druga noc on też zostawił nas na polu a on sam poszedł na wieś. Zrzutów tej nocy też nie było. My chcieliśmy stanowczo wracać ale „Słowik” powiedział, że on jest dowódcą i jego należy słuchać. Zostaliśmy jeszcze jeden dzień. Na drugi dzień rano „Słowik” wrócił we wsi i kazał mnie zawołać do siebie. Ja nie poszedłem gdyż już przeczuwałem, że on jest nie w porządku wobec naszej organizacji. „Słowik” sam przyszedł do mnie i powiedział, że spotkał oddział NSZ i rozmawiał z nimi ze trzy godziny w celu skontaktowania się. Chwalił ich uzbrojenie, urządzenia i organizację rzekomo lepszą jak u nas. Kazał iść naszym chłopcom do nich, żeby sami zobaczyli i przekonali się. Ja, kiedy to usłyszałem, chciałem z Borowa uciekać nawet bez taboru ale i tym razem „Słowik” nie pozwolił. Było nas tam 28. Jedenastu wysłał do NSZ. Kiedy nasi poszli to z NSZ przyszło do nas dwoje ludzi. „Słowik” tych z ND wprowadził do szalasu i przysłał po mnie. Ja z Kola (Sowiet) siedzieliśmy w lesie o jakieś 30 m od szalasu i nie chcieliśmy tam pójść. Po pewnym czasie przyszedł „Słowik” i mówi żeby mu dać pieniędzy (ja miałem pieniądze kasowe) na wódkę, bo musimy przyjąć tych dwóch i poczęstować naszych chłopców. Ja pieniądze dałem łącznikowi ze Szczecyna Mozgawie (zginął) i on przyniósł dwa litry wódki. Litr zabrał „Słowik” a drugi litr piłem ja z Kola i Mozgawą. „Słowik” po pewnym czasie przyszedł jeszcze raz i kazał Mozgawie przynieść drugi litr wódki. Kiedy kończyliśmy tę wódkę otoczyli nas NSZ-owcy i krzyknęli „ręce do góry”. Chłopcy podnieśli ręce do góry a z Kola nie chcieliśmy się

poddać. Mielśmy już wystrzelić do NSZ-owców, ale w tym momencie Słowik uderzył nas po rękach i wytrącił RKM-y. My chwyciliśmy wtedy za granaty, ale nie zdążyliśmy wrócić, gdyż już NSZ-owcy podskoczyli do nas i nie dali się bronić. Zrobili zbiórkę w dwu szeregu, kazali nam się położyć, głowę spuścić na dół a ręce wyciągnąć do przodu po czym sznurami powiązali nam ręce i nogi. W tym czasie przyszedł były policjant Janczyński z Kraśnika. Kiedy jego zobaczyłem, sądziłem, że przyjdzie mi z pomocą gdyż mnie znał. Jasiński<sup>69</sup> zapytał który to jest Kuropatwa. Ja zgłosiłem się. Kazał mnie rozwiązać i powiedział, że wypali mi w łeb za to, że należę do Komunistów, że nie wiem, jakie są inne organizacje. Po tym związali mnie z powrotem i kazali się położyć. „Słowik” siedział razem z nimi, palił papierosy i śmiał się jak nas męczyli. NSZ-owcy kazali wstać, obrócić się plecami do siebie powiązali nas po dwóch razem i kazali iść na sąd. Pierwszą dwójkę poprowadzili a po chwili dało się słyszeć strzały. NSZ-owcy którzy nas pilnowali zaczęli rozmawiać między sobą, że tamci próbują broń. Po około 20 minutach zabrali drugą dwójkę, po czym również było słyszeć strzały. W trzeciej dwójce byłem ja z Kielbińskim Tadeuszem z Boisk. Poprzednie dwójki prowadziło dwóch NSZ-owców, za nami oprócz tych dwóch szedł jeszcze Jasiński z załadowanym pistoletem. Zaprowadzili nas nad głęboki rów i tam zaczęli się pytać gdzie otrzymujemy zrzuć, gdzie odbywają się zebrania, i o inne sprawy organizacyjne. Kielbiński bardzo płakał i prosił żeby go nie zbijali, gdyż on nie wiedział jaki charakter miał oddział do którego należał a teraz złoży im przysięgę i przejdzie do nich. Na to NSZ-owcy powiedzieli że poprzednicy jego już przysięgę złożyli i to on pójdzie też tam złożyć. Ja domyślałem się, że zginęli ale nie zdawałem sobie sprawę ze śmierci bo byłem pijany [podkr. aut.]. Rozebrali nas z ubrania i kazali iść naprzód. Za nami kilka metrów szło dwóch NSZ-owców. Po około 50 metrach zobaczyliśmy czterech naszych chłopców zabitych. W tym czasie usłyszałem strzały i Kielbiński upadł na mnie zabity. Ja go zrzuciłem z siebie i zacząłem uciekać. Dla mnie musiał być niewypał gdyż też bym zginął. Gdybym lasem uciekałem ze sto metrów po czym skręciłem w lewo w gęsty zagajnik. Cały czas NSZ-owcy strzelali za mną. Kiedy uciekłem z lasu, nie mając innej drogi ucieczki musiałem przedostać przez 3 stawy i uciekłem nie wiedząc gdzie. Opamiętałem się dopiero pod Zaklikowem. Wracając stamtąd spytałem kobiety które można dojść do Marynopolu. Najpierw mnie wyśmiały – byłem bez ubrania, potem pokazały drogę. W Marynopolu u Wacława Mazurka ubrałem się. Z mordu uciekł jeszcze Adam Skóra i Koła. Skóra opowiadał, że jak strzelali za mną to pilnujący nas NSZ-owcy zaczęli uciekać myśląc, że ktoś idzie z odsieczą. Wtedy uciekli. Kiedy NSZ-owcy zorientowali się w sytuacji wybili resztę uciekających. Tych jedenastu co poszli do nich wcześniej też wybili. Co się stało ze „Słowikiem” nie wiem. Z zachowania jego podczas mordu wynikało, że to on nas wydał w ręce NSZ. (...)<sup>70</sup>

pijącym z nim wódkę Sowiecziarzem jest trochę przesadzony. Trudno sobie wyobrazić, że otoczeni przez uzbrojonych NSZ-woców i będący pod wpływem alkoholu mężczyźni najpierw szybkim ruchem przygotowali rkmny do wystrzału, a później próbowali obrzucić napastników granatami. Chyba autor podrasował swoją relację, aby wykreować się na bohatera.

Kolejnym świadkiem opisującym wydarzenia jest Adam Skóra „Adaś”. Na początku wspomina o przygotowaniach do rzekomego zrzutu oraz opisuje tłumne przybycie do obozu GL miejscowej ludności zachwyconej „ludowym” oddziałem. Przechodząc następnie do interesujących nas wydarzeń pisze:

(...) W poniedziałek rano mówiono, że w pobliżu jest oddział NSZ w sile 75 ludzi, mówiono też że ten oddział połączy się z nami. Około 8 kilku naszych partyzantów poszło tam, później poszło jeszcze kilku ale nikt z nich nie wracał. Po śniadaniu przyszedł jeden porucznik z adiutantem w stopniu plutonowego i zaprosili nas do siebie ale Słowik zaprosił ich do siebie, zaczęli pić wódkę, kucharzowi kazał usmażyć mięsa i poprosił por. Sępa i gwardzistów, aby wszyscy mogli się poczęstować. Wysłał też jednego z gwardzistów do Borowa aby przyniósł jeszcze trochę wódki. Około 11 zauważyłem zbliżających się osobników z bronią gotową do strzału, którzy szli w szyku bojowym. Zaczęli krzyczeć ręce do góry. Gwardziści zaczęli się pytać co jest? Ale wszyscy podnieśli ręce do góry. Wszystkich z wyjątkiem „Słowika” i jeszcze jednego gwardzisty, którym był Ul Józef z Popowa pow. Kraśnik, związali. Następnie wzięli szefa oddziału [?] na przesłuchanie, za rękę ale po chwili rozległ się strzał. Został zabity szef. Potem prowadzono po dwóch gwardzistów za rękę i tam ich mordowano. Wg Koli Oleszczenko [Leszczenko] część mordowano strzałem a część – ci co byli dłużej w oddziale ucinano na żywca głowy toporem mówiąc: wy Komuniści wszyscy zginiecie bo walczyście o Komunę nie o Polskę. W Polsce nie może być Komuny i trzeba ją z korzeniami wytępić. Komuna może być tylko w Rosji bolszewickiej. Kiedy było już zamordowanych 9 gwardzistów, ja osobiście zwracałem się do Ula, żeby mnie bronił, to on mi odpowiedział, że trzeba było przed tym widzieć i wystąpić z komunistycznej bandy, a teraz ja cię nie będę bronił bo komuna musi zginąć, tak jak kamień w wodzie przepada, tak wszyscy komuniści przepadną z całą organizacją swoją. – Te słowa mówił Ul Józef z Popowa pow. Kraśnik, który później walczył w bandach NSZ i terroryzował członków PPR i GL. Bandyci NSZ wyprowadzili po kolei żołnierzy GL za rękę i tam ich mordowano w okrutny [sic!] sposób. Zdejmowano z nich za życia ubrania, a nawet z niektórych bieliznę [sic!] i mordowano. Ja uciekłem gdy prowadzili mnie na rozstrzelanie razem z Gwiazdą. Mi się udało. Uciekając w kierunku Lipy, spotkałem chłopca ze Szczecyna który myślał, że jestem z NSZ i mówi do mnie <ale daliśmy dziś komunistom, pan pewnie jest łącznikiem> ja powiedziałem, że <tak> i idę do Urzędowa. On: <a co nie możecie dać rady, przecież pojechało tam 5 samochodów Niemców i dwa małe osobowe, komisarz z Annopola też pojechał (szef żandarmerii) na pomoc naszym jakby nie mogli dać rady.

Dotarłem do Grabówki gdzie uzyskałem pomoc u <Murzyna>.(...)<sup>71</sup>

Kolejna relacja i kolejne fałszy. Trudno uwierzyć w ucinanie głów toporem oraz w niemieckie posiłki w postaci 7 samochodów z żandarmerią. Ciekawe jest natomiast zidentyfikowanie „Słowika” oraz Józefa Uła jako współpracowników NSZ. Tylko nie bardzo zrozumiałe jest, kto był zlikwidowanym przez NSZ-owców szefem oddziału. Trudno sobie wyobrazić, że skoro „Słowik” współpracował z oddziałem NSZ to został zabity. Chyba że to „Słowik” został wzięty „za rzekę” i tam upozorowano jego śmierć.

Dlaczego te trzy opisy świadków tych samych wydarzeń tak bardzo różnią się od siebie? Dlaczego nikt inny nie wspominał o mordowaniu siekierami? Nikt nigdy tego nie wyjaśnił. Z opisów tych wiemy także, że wersja o zabijaniu toporem, tak chętnie podjęta przez propagandę komunistyczną, pochodzi od „Koli”. Braku logiki pozbawiona jest informacja, że NSZ-owcom potrzebna była pomoc Niemców. Gdyby tak faktycznie było, rolnik nie mógłby stwierdzić choćby tego, że dali „lupnia” komunistom. Warto jeszcze wspomnieć, że po 9 sierpnia 1943 r. powstało jeszcze kilka komunistycznych wersji „mordu pod Borowem”, jednakże wszystkie one były wtórne od przedstawionych powyżej lub zawierały mało istotne „nowe” informacje.<sup>72</sup>

### Rekonstrukcja zdarzeń

Jak widzimy sam przebieg wypadków pod Borowem w opisach jest bardzo różny. Z tego powodu używając wspomnień zarówno ocalałych GL-owców<sup>73</sup>, jak i uczestniczących tam NSZ-owców<sup>74</sup>, możemy pokusić się o odtworzenie przebiegu wydarzeń.

GL-owcy przebywali pod Borowem prawdopodobnie od 7 sierpnia, nie stroniąc w tym czasie od trunków, co przyznają ocaleli. Okradali miejscowych gospodarzy i co ważne, robili to na konto oddziału „Zęba”, za co byli przez niego upominani. Również chłopci, którzy przebywali tego dnia w obozie nie odstawali od GL-owców.

Dodatkowym impulsem do reakcji wobec GL-owców były ich „odwiedziny” w leśniczówce pod Borowem, gdzie napastowali znajdujące się tam kobiety. O tym fakcie powiadomiony został „Ząb”.

O świcie 9 sierpnia do lasu borowskiego przybył oddział NSZ pod dowództwem „Zęba”. NSZ-owcy rozbili swój obóz w niedużej odległości od oddziału GL. Następnie do NSZ-owców udało się kilku gwardzistów. Po pewnym czasie, obecny w oddziale okręgowy kierownik Akcji Specjalnej „Ząb” polecił przybyłych członków GL rozbroić i zatrzymać.

Następnie odbyła się odprawa dowództwa oddziału NSZ, w której brali udział: Wybranowski „Kret”, Cybulski „Znicz”, Figuero-Podhorski „Step” oraz „Ząb”. Wówczas „Ząb” oznajmił, że należy rozbroić cały oddział GL, ponieważ od jednego z GL-owców dowiedział się, że tej nocy wszyscy NSZ-owcy mają zostać zlikwidowani. Podobne wiadomości przynosili do oddziału miejscowi łącznicy, gdyż GL-owcy odgrazali się we

wsiach „pańskiemu wojsku”, zapowiadając rozbrojenie lub „likwidację” oddziału NSZ.

W między czasie „Ząb” wysłał do obozu GL „Zagłobę” z jeszcze jednym NSZ-owcem. Jednocześnie podzielił całość NSZ-owskiego oddziału na 4 drużyny, których dowódcami zostali: „Znicz”, „Kret”, „Step” oraz sam „Ząb”.

Grupy te otoczyły oddział GL i rozbroiły wartowników. Członkowie GL zostali zaskoczeni. Ze względu na upojenie alkoholowe część z nich nie była w stanie stawiać oporu. Według wspomnień ocalałych członków bandy GL, NSZ-owcy nawoływali, aby nie strzelać, gdyż są to ćwiczenia.

Po opanowaniu obozu, GL-owcy zostali rozbrojeni. Rozbrojonych położono twarzą do ziemi, a następnie ich powiązano. Następnie kilku NSZ-owców – prawdopodobnie „Ząb”, „Znicz”, „Kret”, „Step” i „Zagłoba” – udało się w stronę rzeczki i tam zaczęli przesłuchiwać gwardzistów. Podczas przesłuchania wypytywano ich o dowódców, miejsce postoju sztabu GL, kontakty organizacyjne, miejsce zrzutów, po czym zabierano ich z powrotem do obozu. Wszystkim zarzucono działanie na korzyść wroga – ZSRS oraz przynajmniej części bandytyzm. Prawdopodobnie w tym momencie pojawił się komendant rejonowy NSZ „Kania”, który rozpoznał wśród GL-owców dawnych bandytów. Następnie w bliżej nieznanymi okolicznościach – być może podczas krótkiej nieobecności „Zęba” – i z nieznanymi przyczyn – być może z chęci zemsty – w pewnej odległości od obozu, rozstrzelano kilku gwardzistów. Dokonali tego prawdopodobnie „Znicz”, „Zagłoba” oraz „Cichy”. Jednak jeden z przeznaczonych na rozstrzelanie – prawdopodobnie „Kuropatwa” – rzucił się do ucieczki i mimo otwarcia do niego ognia, zbiegł. W związku z tą ucieczką w szeregach GL-owców i NSZ-owców powstało pewne zamieszanie, z którego próbowali skorzystać inni pojmanci. W tym momencie zaskoczeni NSZ-owcy otworzyli do uciekających ogień i rozpoczęli pogoń. Możliwe, że dokonał tego tylko pluton egzekucyjny oddziału. Prawdopodobnie w tym momencie zbiegło jeszcze kilku GL-owców. Następnie NSZ-owcy wrócili do swego obozu, gdzie zlikwidowano również uprzednio zatrzymanych członków GL. Być może zginęli oni wcześniej razem z pozostałymi GL-owcami. W sumie zginęło około 25 członków GL i 3 chłopów z okolicznych wsi.

Nieprawdą jest twierdzenie jakoby GL-owcy zginęli od ciosów toporem, nożem, siekierą. Tak pisze m.in. „Półkrywa”:

W oddaleniu od obozu spoczywali nasi wartownicy, dwaj zabici z porzbijanymi czaszkami, dwaj uduszeni mając w ustach pełno ziemi i mchu leśnego. W obozie jeden obok drugiego w kałużach krwi leżeli nasi towarzysze. Postrzelani, ręce i nogi bądź poucinane bądź połamane, oczy powydłubywane.

133

Inny ocalony – Rosjanin „Kola”, choć sam twierdzi, że uciekł, pisze iż tym „co byli dłużej w oddziale ucinano na żywca głowy toporem”. Wszyscy jednak zginęli od kul z bliskiej odległości. I to właśnie było przyczyną zmasakrowania ciał. A użycie toporów lub noży

to wymysł propagandy, pod wpływem której relacjoniści spisali swoje wspomnienia. Im bardziej okrutni mieli być NSZ-owcy, tym na większe współczucie ze strony innych towarzyszy mogli liczyć ocaleli członkowie GL.

Podobnie jest z tezą, jakoby NSZ-owcom pomagali Niemcy. Nikt oprócz „Adasia” ich nie widział, co jest wystarczającym powodem, żeby uznać ten pomysł jego fantazję.

Ile osób zginęło i ile ocalało? Ta kwestia przez lata nie była podejmowana. Pojawiające się różne liczby, są kolejnym dowodem na zakłamanie i niezajomość tamtych wydarzeń w historiografii PRL-u. Wiemy, że ocalili: „Pókrzywa”, Adaś”, „Kuropatwa” oraz, prawdopodobnie zwolniony przez „Zęba” – „Kola”. Poza tym jeden z uciekinierów to mieszkaniec okolicznej wsi. Do tego należy doliczyć tajemniczego informatora oraz prawdopodobnie jeszcze jedną osobę zwolnioną przez „Zęba” ze względu na jego młody wiek. Z naszej rachuby wychodzi więc, że zginęło 22 GL-owców oraz 3 miejscowych chłopów, co daje sumę 25 osób.

### Udział akowców

Jest kilka relacji mówiących wprost o tym, że był tam jakiś oddział AK, który czynnie uczestniczył w akcji. Wspomina o tym „Kołodziej”<sup>75</sup>, mówi o tym także „Biuletyn Informacyjny” AK:

**WALKA Z BANDYTYZMEM.** Kierownictwo Walki Podziemnej doniosło, że oddziały własne zlikwidowały w okręgu lubelskim dziesięć band rozbójniczych. [podkr. autora] (...) *Wojsko Polski Podziemnej nie zamierza wyręczyć okupanta w jego policyjnych czynnościach, ani tym bardziej dopomagać mu w ratowaniu porządku na zapleczu frontu. Podejmie jednak wysiłki, aby ochraniać ludność polską przed każdym wrogiem – zewnętrznym i wewnętrznym. Walka z bandytyzmem stanowi ważny odcinek tych starań.*(...)<sup>76</sup>; (...) 2/ W ramach akcji ochrony ludności przed bandytami rozbito w tym samym okresie w tymże województwie [lubelskim] 10 band rabunkowych, przy czym zabito 48 bandytów.(...)<sup>77</sup>.

Dopiero 8 grudnia 1943 r., czyli 5 miesięcy po wydarzeniach borowskich, gen. Bór-Komorowski w meldunku do Naczelnego Wodza, pisał:

(...) Zostało ustalone, że wymordowania 26 ludzi oddziału partyzanckiego Armii Ludowej dokonali dowódcy z oddziałów NSZ, wybijając upojonych alkoholem na przyjęciu [sic!!!]. W publicznym oświadczeniu, nie wymieniając NSZ, podałem, że AK nie ma nic wspólnego z tym mordem, który potępiłem.(...)<sup>78</sup>.

Ciekawostką jest fakt, że Komenda Główna AK odcięła się od rozstrzelania bandytów – GL-owców, dopiero w „Biuletynie Informacyjnym” 18 listopada 1943 r. Był to niewątpliwy efekt działalności środowiska Biura Informacji i Propagandy KG AK,



będącego pod wpływem komunistów i prawdopodobnie przez nich infiltrowanego.<sup>79</sup>

Należy jednak przypomnieć, że 20 października 1943 r. gen. Bór wysłał do Londynu następująca depezę:

Walkę z oddziałami partyzanckimi pod Janowem rozegrał samowolnie jakiś niepodporządkowany nam oddział prawdopodobnie z Narodowych Sił Zbrojnych. Na terenie Lubelszczyzny nie mieliśmy żadnych konfliktów z partyzantami bolszewickimi. Przeciwnie chronią się oni przed Niemcami trzymając się w pobliżu naszych oddziałów.<sup>80</sup>

Kilka źródeł mówi wprost o tym, że to oddział „Zęba” podawał się za oddział AK<sup>81</sup>. O AK-owcach wspomina historyk komunistyczny Józef B. Garas. To właśnie z nimi mieli się spotkać GL-owcy 9 sierpnia. Ciekawy jest fakt, że autor nic nie wspomina, jakoby egzekucji miał dokonać oddział NSZ<sup>82</sup>. Dlaczego zatem „Ząb” nic nie wspomina o tym, iż pod Borowem przebywały jakieś oddziały AK? Jedyne wytłumaczenie tego stanu rzeczy, może przedstawiać się następująco: AK jako oficjalna agenda Rządu RP była skrępowana rządową polityką wobec aliantów i Sowietów. Ta komplikacja doprowadziła do tego, że NSZ-owcy wzięli na siebie winę za zastrzelenie komunistów z GL.

Istnieje również możliwość, że „Ząb” wykonał tylko wyrok wydany przez sąd AK (za „komunizm”?, za bandytyzm?), a następnie z powodu rozpętanej nagonki AK-owcy nie przyznali się do swojego współdziałania, a całą winę wziął na siebie „Ząb”. Być może istniała jakaś tajna umowa pomiędzy „Zębem”, a jednym z dowódców AK w lubelskim odnośnie likwidacji oddziałów komunistycznych<sup>83</sup>. Wiemy, że takie tajne umowy istniały na terenie Okręgu Lubelskiego.<sup>84</sup> Taki fakt miał miejsce między komendami AK i NSZ na terenie powiatu Janów (Kraśnik).<sup>85</sup> Według Marka J. Chodakiewicza, „Ząb” miał ustne umowy z por. Stanisławem Łokicewskim „Małym”, mjr. Hieronimem Dekutowskim „Zaporą” i por. Marianem Gołębiewskim „Irką”, które dotyczyły wspólnej likwidacji komunistów m.in. odpowiedzialnego za masowe zbrodnie na żołnierzach AK, oddziału GL-AL Bolesława Kaźmieraka vel Kowalskiego „Cienia”.<sup>86</sup> Czy tak też było w tym przypadku? Tego nie jesteśmy w stanie stwierdzić.

### Propaganda po-borowska

Wokół akcji pod Borowem powstał mit, który w różnych przekazach funkcjonuje do dzisiaj. Jako pierwsi propagandę po-borowską rozpętali jeszcze w czasie okupacji niemieckiej komuniści.<sup>87</sup> Hasła „wojna domowa” i „mord bratobójczy” prawie nie chodziły z tam gazetki komunistycznych. Na użytek bieżącej propagandy komuniści stworzyli własny obraz tego co się wydarzyło pod Borowem. Nie miało to wiele wspólnego z prawdą:

(...) Gdy się przekonali, że lud nie wierzy w ich bajdy i nie boi się bolszewików, a garnie się gromadnie do oddziałów partyzanckich Armii Ludowej wtedy

zbrodniarze pańscy, którzy tyle łez wylali nad oficerami w Katyniu, urządzili dla żołnierzy Armii Ludowej stokroć ohydniejszy mord pod Borowem. Dnia 9 VIII 1943 r. w czasie przyjacielskiej konferencji ich przedstawiciele z naszymi gwardzistami, otoczyli zdradziecko nasz oddział im. „Kilińskiego”, rozbroili, powiązali sznurami i siekierami wymordowali wszystkich żołnierzy. (...) Zmusili nas do bratobójczej wojny. Musimy ją podjąć, lecz tylko walić będziemy oficerów i tych panów, którzy szczują ciemniejszych chłopów i prowadzą ich na walkę z Armią Ludową. Śmierć Hitlerowi i jego slugosom endeckim! (...)»<sup>88</sup>;

(...) Żołnierze! Stanęliśmy wobec strasznej – niespodziewanej i przekraczającej pojęcie ludzkie rzezi, jaką popełnili endecy na naszych żołnierzach Armii Ludowej, walczących już od roku z nieprzyjacielami narodu polskiego. (...) Śmierć mordercom Armii Ludowej! (...)»<sup>89</sup>; Podaje Dow[ódstwu] Gł[ównemu] GL fakt strasznego mordu, który miał miejsce w pow. j[anowskim]. Grupa endecka w sile 50 os[ób], (...) wymordowała, 28 naszych ludzi. (...) Nastawione karabiny ręczne i maszynowe siekły i gwardziści legli trupem. Pozostałych powiązano sznurami po 2 i kolejno odprowadzano dwójkami o 300 m., gdzie spisywali nazwiska, rozbierali do koszul i nago, boso prowadzili dalej do lasu, gdzie stali kaci z siekierami i siekli na kawałki każdą dwójkę. W ten sposób zamordowali 4 chłopów, którzy przyszli zobaczyć żołnierzy AL. (...) Żołnierze AL nie prosili o litość, wszyscy poszli na śmierć spokojnie. Uratowało się tylko 2 tow., którzy na mimo setek strzałów i pogoni na przestrzeni 4 km, szczęśliwie nie zostali trafieni. Ogółem zginęło 26 gw. i 4 chłopów, razem 30 ludzi. Endecy postanowili wszystkich wybić by nie było świadków zbrodni i by nie można było ten Katyń ludowy przerzucić na Niemców.<sup>90</sup>

Zwraca uwagę porównanie wydarzeń borowskich z mordem w Katyniu. Czy miało to być *post factum* uzasadnienie dla mordu katyńskiego? To jeszcze jeden dowód bezczelności komunistycznych propagandzistów.

Ciekawy tekst pochodzi od Wandy Wasilewskiej:

Prawie rok oddział partyzancki imienia Kilińskiego walczył z Niemcami. Dawały mu przytułek lasy Lubelszczyzny, pomagała mu ludność. Mały oddziałek walczył bohatersko i wielokrotnie wychodził zwycięsko z potyczek z przeważającymi siłami Niemców. Dokonywał odważnych operacji, zaskakiwał niespodzianie wroga, bez wytchnienia nękał niemieckie placówki, był jednym z tych oddziałów Gwardii Ludowej, o których idą po kraju legendy, jednym z tych oddziałów, które są dowodem, że <jeszcze nie zginęła>, że jeszcze żyje, że nigdy się nie podda Polska. Dziś już nie ma oddziału Kilińskiego. (...) Kilkunastu zastrzelono. Resztą rozbrojono, związano i związanych – pożałowano im kul – zarąbano siekierami. (...)»<sup>91</sup>.

Czy można było spodziewać się po Wasilewskiej czegoś innego?

Wydarzenia dotyczące „mordu borowskiego” były niemal etatowym, ale i wdzięcznym tematem gazetki komunistycznych. Świadczą o tym liczne przykłady.<sup>92</sup> Z całej publicystyki konspiracyjnej PPR i GL-AL można wyciągnąć wniosek, że był to jeden filarów propagandy przeciwko podziemiu niepodległościowemu, w szczególności NSZ.

Wszystkie z podanych tekstów różnią się między sobą szczegółami opisywanego wydarzenia. Stwarza to wrażenie – jeśli nie jest to cel sam w sobie – że nie jest istotne, co się wydarzyło, lecz że się wydarzyło. Ważne, że zginęli członkowie GL, „pomordowani przez rodaków” siekierą, toporem lub poprzez rozstrzelanie. Rozstrzelani pod Borowem stali się dla komunistów męczennikami. Ich śmierć doskonale wpisała się w propagandowe plany PPR, a sami komuniści doskonale wykorzystali ten fakt.

Dowodem na to jest fakt, że do dnia dzisiejszego w historiografii polskiej wydarzenia z 9 sierpnia 1943 r. figurują pod nazwą: „mord pod Borowem”. Schematy wyżej przedstawione są w żaloszny sposób powielane. Tu możemy jedynie przypomnieć, że różna jest liczba zabitych GL-owców, ich dane nieraz są ze sobą sprzeczne, przedstawia się NSZ jako AK, nie wspominając już o przebiegu całego zdarzenia.

Do autorów (historyków i publicystów) powielających nieprawdziwe informacje o wypadkach borowskich należą plk Józef B. Garas<sup>93</sup>, M. Wieczorek<sup>94</sup>, E. Olszewski<sup>95</sup>, St. Styk<sup>96</sup>, A. Koprukowniak<sup>97</sup>, Z. J. Hirsz<sup>98</sup>, Jerzy J. Terej<sup>99</sup>, Krystyna Kersten<sup>100</sup>, plk UB-SB Ryszard Nazarewicz<sup>101</sup>, plk Krzysztof Komorowski<sup>102</sup>. Podobne historie znajdziemy we wspomnieniach Józef Rzepeckiego<sup>103</sup>, Edwarda Gronczewskiego<sup>104</sup>, Tadeusza Szymańskiego<sup>105</sup>, J. Wyderkowskiego<sup>106</sup>, W. Czyżewskiego<sup>107</sup>, Mieczysława Moczara<sup>108</sup> i Gustawa Alefa-Bolkowiaka<sup>109</sup>.

Oczywiście komuniści uroczystie obchodzili kolejne rocznice Borowa.<sup>110</sup> Warto wspomnieć, że na cześć „poległych bohaterów pod Borowem” powstały nawet wiersze i pieśni. Jeden z wierszy, wraz z komentarzem, przytacza W. Gomułka:

(...) Bandyty faszystowscy, wykorzystując znane im dążenie GL do bratania się ze wszystkimi, którzy stoją na gruncie walki z okupantem, przyszli do stacjonującego w lesie oddziału gwardzistów im. Kilińskiego pod pozorem zbratania się z nimi i – prócz dwóch, którzy uratowali się ucieczką – wszystkich, w liczbie 30, podstępnie wymordowali. Oto jak wiernie opisał ten mord poeta gwardzista w wierszu pt. Borów:

*Pastwili się nad nimi z pruską lubością, szczęśliwi co skonali w porę,  
Bo rannych opluli i skopali i żalując im kul, rąbali siekierami.*

Oddał też najwierniej stanowisko naszej partii w sprawie walk bratobójczych, gdy w tym samym wierszu napisał:

*Zdradcy! Nie łudźcie się, nie będzie w wojnie – wojny domowej.  
Kiedy wróg nam wsie ciche pali, my musimy walczyć o wolność.  
Wy – hańbić się dalej.*

I hańbiła się dalej reakcja przez nowe zbrodnie.(...)<sup>111</sup>.

Niestety nie wiele zmieniło się po 1989 r. Co prawda inaczej jest przedstawiana rola komunistów w czasie okupacji niemieckiej. Pojawiają się głosy poruszające sprawę bandytyzmu oddziału „Słowika” jednak Borów pozostaje dla wielu symbolem bratobójczej walki.<sup>112</sup>

Mimo upływu czasu, mimo zmiany systemu, wciąż pozostaje sporo pytań, na które nie znamy odpowiedzi. Czy „Ząb” słusznie postąpił karząc wszystkich GL-wców – „koguciarzy” – najwyższym wymiarem kary? Czy skazano ich za zdradę Polski, za bandytyzm, czy też, co jest bardziej prawdopodobne, za jedno i drugie? Czy faktycznie zagrożenie ze strony grupy GL dla ludności cywilnej i konspiracji niepodległościowej było tak duże, że trzeba było rozstrzelać GL-owców? Jaki wpływ miał „Ząb” na przebieg egzekucji? Można mieć wątpliwość czy „Ząb” powinien ich skazać na śmierć. Zresztą on sam w jednej z wypowiedzi po wojnie stwierdził, że najchętniej to by wszystkich GL-owców wsadził do więzienia. Ale podczas wojny było to niemożliwe. Wybrał więc zasadę „mniejszego zła”. Czy słusznie? To do dzisiejszego dnia pozostaje w sferze domniemań i przypuszczeń. A postawione pytania dalej czekają na odpowiedź.

W dniach 29 października-2 listopada 1953 r. przed Sądem Rejonowym w Lublinie na ławie oskarżenia zasiedli: Leon Cybulski „Znicz”, Ryszard Ławruszczak „Zagłoba”, Kazimierz Wybranowski „Kret”. Wszyscy zostali skazani na wieloletnie kary więzienia. „Znicz” otrzymał karę śmierci.<sup>113</sup>

#### Przypisy

1 Autor napisał pracę magisterską pod tytułem: *Wydarzenia pod Borowem z 9 sierpnia 1943 r. Rzeczywistość i oblicze polityczno-propagandowe*. Praca została napisana i obroniona na KUL-u, na seminarium magisterskim pod kierunkiem dr hab. M. Piotrowskiego w 2002 r.

2 Szerzej o „Zębie”, zob.: M. J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne „Ząb” przeciw dwóm wrogom*, (Warszawa: Fronda 1999); tegoż, *„Niemanichejskie spojrzenie na NSZ: przypadek Leonarda Szczęsnego Zub-Zdanowicza”, NSZ. Materiały z sesji naukowej poświęconej historii NSZ, Warszawa 25 października 1992 roku*, B. Szucki red. (Warszawa 1994), s. 239-254.

3 Por. L. Jurewicz, *Zbrodnia czy początek wojny domowej* (Londyn 1980); K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948* (Poznań 1990) i inni.

4 Innym taki przykład to „mord” w Wierchowinach z 6 czerwca 1945 r., gdzie zginęło prawdopodobnie 194 osób narodowości ukraińskiej. O ten mord jest oskarżane NSZ, oddział mjr Henryka Pazderskiego „Szarego” przedprowadził likwidując od 18 do 42 współpracowników i członków PPR i UB. Wszyscy pozostali najprawdopodobniej zginęli od kul innego, nieznanego oddziału. Jest duże prawdopodobieństwo, że był to oddział pozorowany, kierowany przez byłych AL-owców. Zagadka Wierchowin do dzisiaj czeka na swoje rozwiązanie.

5 Zob. depesza min. spraw wew. W. Banaczyka do kraju z 22.10.43r.

6 Zob.: J. B. Garas, *Oddziały GL i AL 1942-1945* (Warszawa 1971); tegoż, „Oddziały GL i AL w obwodzie Lubelskim – rodowody, zarysy organizacji i działań”, *Wojskowy Przegląd Historyczny* [dalej cyt. *WPH*] PH IV nr 2 (11) z IV/IX 1959 r.; *GL i AL na Lubelszczyźnie (1942-1944)*, Z. Mańkowski, J. Naumiuk red.,

*Źródła i materiały do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie 1939-1944*, t. I, (Lublin 1960). Żadne z tych źródeł nie wspomina o jakiegokolwiek akcji oddziału „Słowika”, a pamiętajmy, że są to źródła komunistyczne. Wersję o szczególnym wslawieniu się oddziału „Słowika” w walce z Niemcami rozpowszechniała propaganda komunistyczna po 9 sierpnia 1943 r. zob. W. Gomułka, „PPR w walce i niepodległość Polski. Wykład wygłoszony w Centralnej Szkole PPR w Lublinie w grudniu 1944 r.”, *Artykuły i przemówienia, styczeń 1943-grudzień 1945*, t. I (Warszawa 1962) s. 192.

7 Powstał on z części oddziału – „Zgrupowania GL im. B. Głowackiego” – Władysława Skrzypka „Orzeł”, z grupy Józefa Lisaka „Lisek” (a następnie po krwawym przewrocie pod dowództwem ppor./mjr GL AL Józefa Pacyny „Bartosz” „Chrzestny”), kilku partyzantów „Siemiona” – „Szymona” (Rosjanina, on sam przeszedł za Bug); kilku członków grupy Kazimierza Piotrowskiego „Gruzin” „Kazik” oraz 3 członków b. oddziału Antoniego Palenia „Jastrząb”.

8 Por. W. Czyżewski, *Więc zarepetuj broni*, s. 153; R. Nazarewicz, *AL dylematy...*, s. 172. Tam też znajdziemy informację, iż część partyzantów, w tym dowódca por. „Słowik”, przeszła w kwietniu 1943 r. z AK do GL. Informacja ta wydaje się nieprawdziwa, choćby z dwóch powodów: autor nie pisze skąd czerpie takie informacje, oraz nigdzie więcej nie znajdziemy informacji, że oprócz „Słowika” ktoś inny należał wcześniej do AK.

9 Taką informację podawały niektóre źródła NSZ, zob.: Chodakiewicz M., *NSZ „Ząb” – przeciw...*, s. 120; Zeszyty do historii NSZ, z. 3, Chicago 1964, s. 83-103; *Wielka Polska* nr 42, 2710.1943r. To ostatnie źródło podaje jednak informację, iż oddział NSZ rozbił i zlikwidował 32 bolszewików. Należy jednak pamiętać, że słowem „bolszewik” określano także polskich komunistów. Por.: Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Warszawa 1988, s. 96; Zeszyty..., z. 1, s. 55-56 (zginęło 32 członków sowieckiego oddziału partyzanckiego, uciekł 1 radiotelegrafista).

10 Bryczek E. „Ostoja”, *O Kainie i Ablu*, s. 5.

11 Kopacz B., *Koguciarze*, w: *Sztafeta* nr 36 z 08.09.1994, s.15; Stolarz T., *Zbrodnie GL i AL popełnione w latach 1942-1944 w obwodzie Janów Lubelski-Kraśnik*, *Wesoła* 1992, maszynopis, s. 11; Chodakiewicz M. J., *NSZ „Ząb” – przeciw...*, s. 104; Bryczek E. „Ostoja”, *O Kainie i Ablu...*, s. 5.

12 APL, *zbiór wspomnień i relacji*, sygn. 40/101.

13 AAN, zespół 474, t. 44, k. 72-74, 95-96; APL, *zbiór wspomnień i relacji*, 40/144, wspomnienia z okresu okupacji, s. 12 -20 [autor jest anonimowy, jednak sądząc po treści, to jest nim T. Szymański „Lis”, który odpowiadał za ten okręg GL]; *Tajne oblicze...*, t. III, s. 225-229. zob. także: Chodakiewicz M.J., *NSZ „Ząb” – przeciw...*, s. 98.

14 AAN, zespół 474, t. 44, k. 72-74, 95-96.

15 Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: „*Życie*” 5-6.07.1997, s. 14.

16 AAN, zespół 474, t. 44, k. 72-74, 95-96; *Tajne oblicze...*, t. III, s. 225-229. zob. także: Chodakiewicz M.J., *NSZ „Ząb” – przeciw...*, s. 98.

17 AAN, zespół 474, t. 44, k. 72-74, 95-96; *Tajne oblicze...*, t. III, s. 225-229.

18 Więcej na ten temat zob.: Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: „*Życie*” 5-6.07.1997, s. 14; Chodakiewicz M.J., *NSZ „Ząb” – przeciw...*, s. 102.

19 *Tajne oblicze...*, s. 208-209; relacja M. J. Chodakiewicza.

20 Taką wersję podają niektóre pozycje związane z ruchem komunistycznym, zob.: Garas J.B., *Oddziały GL i AL 1942-1945*, s. 184; Moczar M., *Lata walki*, Warszawa 1963, s., 75; *GL i AL na Lubelszczyźnie (1942-1944)*, t. I, s. 92-95; *Księga partyzantów Lubelszczyzny*, t. I cz. 2, red. E. Olszewski, Lublin 2002. Źródła mówią o rzuceniu broni z ZSRR na początku sierpnia, nie wspominają jednak ani miejsca ani też oddziału, który miał przejąć ten rzut. zob.: Wyderkowski J., *Po wrześniu był lipiec*, Warszawa 1971, s. 196.

21 *Wspomnienia żołnierzy GL i AL*, Warszawa 1958, s. 226.

22 Jedynie W. Czyżewski twierdzi, że „z niewyjaśnionych przyczyn samolot nie przyleciał”. Nie jest to oczywiście żaden argument za tym, iż rzut faktycznie miał mieć miejsce, zob.: Czyżewski W., *Więc zarepetuj broń*, Warszawa 1968, s. 179.

- 23 APL, *Zbiór...*, Skrzypek Władysław, sygn., 40/119, s. 11; zob. też: Szymański T., *My ze spalonych wsi*, s. 204.
- 24 Mowa o wymordowaniu siekierami siedmiu ochotników do partyzantki NSZ, przez nieznaną oddział pod dowództwem sowieckiego majora (być może była to zamierzona prowokacja). Ocalał jedynie prowadzący ich „Znicz”. Miało to miejsce w Rzeczycy Księżej, w I połowie czerwca 1943 r. Pięć osób zostało pogrzebanych w jednym dole. Matkom, które przysły po ciała swoich synów kazano gołymi rękami odgrzebywać pochowanych tam mężczyzn. Z pewnością miało to wpływ na świadomość części NSZ-owców, a zarazem fatalnie odbiło się podczas wydarzeń z 09.08.1943 r.; zob.: Chodakiewicz M.J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 108; Bryczek E. „Ostoja”, *O Kainie i Abli...*, s. 7.
- 25 Chodakiewicz M.J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 108-109.
- 26 Gronczewski E., *Wspomnienia „Przepiórki”*, Lublin 1964, s. 63; Gronczewski E., *Wspomnienia gwardzisty z Lubelszczyzny*; WPH VIII nr 2 (28) z IV/VI 1963 r., s. 181; Tęgoż, *Kalendarium walk GL i AL na Lubelszczyźnie*, Warszawa 1966, s. 52; Szymański T., *Z pól bitewnych Lubelszczyzny*, Warszawa 1981, s. 125. O tym, że była to przygotowana przez „Alego” prowokacja, wspomina „Ostoja”, zob.: Bryczek E. „Ostoja”, *O Kainie i Abli...*, s. 7.
- 27 Szymański T., *Z pól bitewnych Lubelszczyzny*, s. 125.
- 28 Bryczek E. „Ostoja”, *O Kainie i Abli...*, s. 8.
- 29 Gronczewski E., *Wspomnienia gwardzisty z Lubelszczyzny*; WPH VIII nr 2 (28) z IV/VI 1963 r., s. 181; Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 358-359. Istnieją przekazy mówiące o 26, 30 i 32 gwardzistach, lecz zdecydowana większość przekazów źródłowych wymienia liczbę 28. Dlatego też należy uznać taką liczbę gwardzistów przybyłych pod Borów.
- 30 Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 358-359. Powołując się wspomnienia „Zęba” wymienia on liczbę 24 NSZ-owców obecnych w tym okresie w oddziale „Zęba”. Inny uczestnik tamtych wydarzeń – Kazimierz Wybranowski „Kret” podaje liczbę około 70 partyzantów. Warto jednak zaznaczyć, że dane te pochodzą z okresu po-więziennego, należy więc mieć to na uwadze. Źródła komunistyczne podają najczęściej, iż NSZ-owców było kilkudziesięciu (być może liczba zapożyczona z zeznań „Kreta”).
- 31 NSZ-owcy już w maju 1943r. upominali komunistów, że działalność rabunkowa i bandycka oddziałów GL, nie będzie tolerowana. W odpowiedzi na to komuniści odpisali: „Jeśli słyszymy ze strony Panów zarzuty pod adresem partyzantów, będących pod komendą Gwardji Ludowej odnośnie niemoralnych czynów (gwałcenie kobiet) – chyba dacie nam wiarę, że je jak najsurowiej potępimy (...) Jeżeli zachodziły podobne wypadki, to zrozumiała jest rzeczą, że nie zawsze da się to upilnować(...)”, zob.: *Tajne oblicze...*, t. III, s. 232. Por. z rozkazami Dowództwa GL: „Konfiskata jest dopuszczalna tylko u zamożnych i nie przychylnych”, „Żołnierze GL winni pamiętać i dbać o to, by nie zaopatrywać się kosztem ludności polskiej, sprzyjającej żołnierzom GL”; w: Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 61.
- 32 Relacja Stanisława Mazurka „Kołodziej” z dn. 22.07.2001 r.; Jaxa-Maderski J., *Na dwa fronty. Szkice z walk Brygady Świętokrzyskiej NSZ*, Lublin 1995, s. 57.
- 33 Relacja Stanisława Mazurka „Kołodziej” z dn. 22.07.2001 r.
- 34 Relacja Bogusława Kopacza z dn. 25.07.2001 r.
- 35 Relacja Stanisława Mazurka „Kołodziej” z dn. 22.07.2001 r.
- 36 Kopacz B., Koguciarze, *Sztafeta*, s. 15.
- 37 Rtm (później mjr) Leonard Zub-Zdanowicz napisał raport o akcji pod Borowem, zob.: *Tajne oblicze*, t. III, s. 243-245. Po wojnie pisemne i ustne relacje wykorzystali: Jurewicz L., *Zbrodnia czy początek wojny domowej*, s. 7-16; Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 119-126. Por.: Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: *Życie* 5-6.07.1997 r., s. 14.
- 38 Chodakiewicz M. J., *Wypadek borowski*, w: *Ład* nr 5/93 (dod. hist.) czerwiec 1993, s. IV.
- 39 Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: *Życie* 5-6.07.1997 r., s. 14; APL, *zbiór...*, Pawłowski Stanisław „Kuropatwa”, sygn. 40/101, s. 5-7; Babieradzki Stanisław „Pokrzywa”, sygn. 40/5, s. 14-15.
- 40 Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: *Życie* 5-6.07.1997 r., s. 14.
- 41 Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 13. Również T. Stolarz, po zebraniu informacji od zarówno NSZ-owców

## Mikrostudia terenowe

- jak i lokalnych komunistów twierdzi, że oddział „Słowika” przybył pod Borów 6 sierpnia. Twierdzi też, że od początku zachowanie tego oddziału było prowokacyjne, zob.: Stolarz T., *Zbrodnie GL i AL...*, s. 15.
- 42 Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 119.
- 43 Tamże, s. 120-121.
- 44 Por. wspomnienia „Adasia”: APL, *Zbiór...*, Skóra Adam „Adaś”, sygn. 40/345; 40/582, s. 1-4, relacja M. Zaborskiego, M. Wybranowskiego oraz M. J. Chodakiewicza.
- 45 AIPN Lublin, PUBP Kraśnik, sygn. Lu 033/41, k. 14.
- 46 Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 121.
- 47 Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 13-14. O agitacji komunistycznej wśród ludzi „Zęba” wspomina także St. Żochowski, zob.: Żochowski S., *O NSZ*, s. 130.
- 48 Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 14. Jest to fragment wypowiedzi Zęba; zob. też: Chodakiewicz M. J., *Wypadek borowski*, w: Ład nr 5/93 (dod. hist.) czerwiec 1993, s. IV; Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: *Życie* 5-6.07.1997 r., s. 14.
- 49 Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 122.
- 50 Tamże, s. 122.
- 51 Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 14; Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 122.
- 52 Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 122.
- 53 APL, *zbiór...*, Pawłowski Stanisław „Kuropatwa”, sygn. 40/101, s. 7.
- 54 Relacja M. J. Chodakiewicza.
- 55 Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: *Życie* 5-6.07.1997 r., s. 14.
- \* – wyraz nieczytelny w odpisie z maszynopisu.
- 56 Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 123-124.
- 57 Tamże, s. 122-123.
- 58 Tamże, s. 123.
- 59 Tamże, s. 360 (osoby te podaje, powołując się na relację „Stepa”).
- 60 *Tajne oblicze...*, t. III, s. 231.
- 61 APL, *zbiór...*, Pawłowski Stanisław „Kuropatwa”, sygn. 40/101, s. 7; Babieradzki Stanisław „Pokrzywa”, sygn. 40/5, s. 14-15; Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 360.
- 62 Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 123.
- 63 *GL i AL na Lubelszczyźnie (1942-1944)*, oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, Lublin 1960, s. 92.
- 64 Szerzej to zagadnienie rozpatruje L. Jurewicz oraz M. J. Chodakiewicz, zob.: Jurewicz L., *Zbrodnia czy początek wojny domowej*, Londyn 1980; Chodakiewicz M. J., *NSZ „Zqb” – przeciw...*, s. 124-125.
- 65 Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: *Życie* 5-6.07.1997 r., s. 14. Podobny rozkaz wydał Komendant CI. AK – gen. „Bór” 15.07.1943 r.
- 66 APL, IV. Ko 887/91 Sąd Wojewódzki, obecnie Okręgowy, Wydział IV Karny w Lublinie; APL, *Zbiór...*, Babieradzki Stanisław „Pokrzywa”, sygn. 40/5, s. 14-15. Słowa przysięgi „Pokrzywa” wziął sobie bardzo do serca – po wojnie był pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku.
- 67 APL, IV. Ko 887/91...; APL, *zbiór...*, Babieradzki Stanisław „Pokrzywa”, sygn. 40/344, s. 1-2.
- 68 Stanisław Pawłowski „Kuropatwa” – robotnik ze wsi Liśnik, pow. Kraśnik, wcześniej należał do oddziału GL „Orla”, zob.: Gronczewski E., *Wspomnienia gwardzisty z Lubelszczyzny*, WPH VIII. nr 2 (28) z IV/VI 1963, s. 181.
- 69 W tekście występują dwie wersje nazwiska tej samej osoby – policjanta z Kraśnika – Janczynski i Jasiński. W zestawieniu Policji Polskiej opracowanej przez M. J. Chodakiewicza wynika, że w tym okresie nie było w powiecie janowskim policjanta o takich nazwiskach. W rachubę mogą wchodzić następujące osoby: Jaworski Ryszard, pełniący swoje obowiązki na posterunku w Zaklikowie od 28.12.1939 r. a następnie w Potoku od 15.03.1942 r. oraz Jurczyński Jan, będący policjantem do października 1939 r. w Kraśniku, następnie służący w Zakrzówku i ponownie w Kraśniku, por. *relacja pisemna o polskiej policji w powiecie janowskim* autorstwa M. J. Chodakiewicza, s. 3. Z powyższych danych wynika, że jeśli przyjmiemy za

prawdę słowa „Kuropatwy”, to owym policjantem był starszy sierżant Jan Jurczyński. Inną ewentualnością jest osoba kpr. Jana Kamińskiego „Kania” – komendant rejonowy NSZ, który pojawił się w trakcie egzekucji w obozie NSZ-owców, rozpoznając kilku spośród skazanych; por.: M. J. Chodakiewicz, *Policja polska powiatu Kraśnik, 1939-1944* (relacja pisemna).

70 APL, *Zbiór...*, Pawłowski Stanisław „Kuropatwa”, sygn. 40/101, s. 4-7, Lublin 1950.

71 APL, IV. Ko 887/91; wspomnienia Adam Skóry „Adaś” z dnia 09.09.1950 r.; APL, *Zbiór...*, Skóra Adam „Adaś”, sygn. 40/345; 40/582, s. 1-4.

72 Por.: Styk S., *Mordercy spod Borowa*, w: *Chłopskie Drogi* nr 34 z 22.08.1993 r., s. 9; *Raport Dowództwa Głównego Obwodu do Dowództwa Głównego GL o sytuacji w OK. nr IV i V*, w: *GL i AL na Lubelszczyźnie (1942-1944)*, oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, t. I, Lublin 1960, s. 91-95; Gronczewski E., *Wspomnienia „Przepiórki”*, s. 63-65; Szymański T., *Z pól bitewnych Lubelszczyzny*, Warszawa 1981, s. 126; *Tęgoz, My ze spalonych wsi*, s. 206-207; Wyderkowski J., *Po wrześniu był lipiec*, s. 196-198 i inne.

73 Wykorzystano wspomnienia: APL, *Zbiór...*, Babieradzki Stanisław „Pokrzywa”, sygn. 40/5, s. 14-15; APL, *Zbiór...*, Pawłowski Stanisław „Kuropatwa”, sygn. 40/101, s. 4-7, Lublin 1950; APL, *Zbiór...*, Skóra Adam „Adaś”, sygn. 40/345; 40/582, s. 1-4; *Raport Dowództwa Głównego Obwodu do Dowództwa Głównego GL o sytuacji w OK. nr IV i V*, w: *GL i AL na Lubelszczyźnie (1942-1944)*, oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, t. I, Lublin 1960, s. 91-95; Szymański T., *Z pól bitewnych Lubelszczyzny*, Warszawa 1981, s. 126; *Tęgoz, My ze spalonych wsi*, Warszawa 1965, s. 206-207; Gronczewski E., *Wspomnienia „Przepiórki”*, Lublin 1964, s. 63-65. Dziwne jest natomiast to, że wymieniając nazwiska poległych wspomina on, jakoby od razu znano nazwiska poległych chłopów z Wólki Szczeckiej. Jest to o tyle ciekawe, iż pomimo nie należności ich do GL to od razu podano ich personalia.

74 Wykorzystano następujące wspomnienia i publikacje: Relacja Stanisława Mazurka „Kolodziej” z dn. 22.07.2001, Chodakiewicz M., *NSZ „Ząb” – przeciw...*, s. 119-126. Autor opisał te, jak sam nazywa, wypadki borowskie, w oparciu o wspomnienia osób, biorących udział we wspomnianych wydarzeniach, m.in. „Zęba”. Równie wartościową pozycją są wspomnienia „Zęba”, w: Jurewicz L., *Zbrodnia czy początek wojny domowej*, s. 7-16. Por. także: Chodakiewicz M., *AS NSZ na Lubelszczyźnie*, WPH r. XXXVIII nr 2 (144), s. 72-76. Innym przekazem pochodz. ze źródeł NSZ, jest artykuł P. Gontarczyka, zob.: Gontarczyk P., *Mord pod Borowem*, w: *Życie* 5-6.07.1997, s. 14-15; por. także: *Tajne oblicze...*, t. III, s. 214-215.

75 Relacja Stanisława Mazurka „Kolodziej” z dn. 22.07.2001 r.

76 Biuletyn Informacyjny nr 36 (191), 09.09.1943 r.

77 Komunikat Nr. 10, Biuletyn Informacyjny nr 35 (190), 02.09.1943 r.

78 AK w dokumentach, t. III, s. 215.

79 Rzepecki J., *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 261.

80 AK w dokumentach, t. III, s. 179.

81 Zob.: Alef-Bolkowiak G., *Gorące dni*, s. 124-125; *PPR – kronika...*, s. 105-106.

82 Garas J. B., *Oddziały GL i AL w obwodzie Lubelskim – rodowody, zarysy organizacji i działań*, WPH IV nr 2 (11) z IV/IX 1959 r., s. 205.

83 Umowy takie prawdopodobnie istniały np. w kieleckim, zob.: Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 70.

84 Taką opinię na podstawie rozmowy z Marianem Golebiewskim „Irka”, „Ster”, podaje relacja M. J. Chodakiewicza. Twierdzi on również, że AK likwidując komunistów podszywała się pod NSZ. Podobne przykłady stwierdzono na Kielecczyźnie.

85 AIPN Lublin, Aneks 41: protokół porozumienia AK-NSZ z pow. Kraśnik z dn. 23.05.1945 r., w: *Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji NSZ Okręg Lublin – Aneksy, za sierpień 1944-maj 1947*, oprac. NN, część druga, Lublin wrzesień 1986, egz. nr 2, WUSW Wydział C w Lublinie, sygn. Lu 0136/177.

86 Relacja M.J. Chodakiewicza.

87 Zob.: *GL i AL na Lubelszczyźnie...*, s. 93-94, zob. także: Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 41; *Raport Dowództwa Głównego Obwodu do Dowództwa Głównego GL o sytuacji w OK. nr IV i V*, w: *GL i AL na Lubelszczyźnie (1942-1944)*, oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, t. I, Lublin 1960, s. 91-95; Gwardzista



- nr 27, 15.09.1943 r.; *Rozkaz Dow. Gł. GL nr 14, październik 1943 r.*, w: Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 69; Turlejska M., *Rozkazy i odezwy Dowództwa Głównego GL 1942-1944*, s. 41.
- 88 *GL i AL na Lubelszczyźnie...*, s. 93-94, zob. także: Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 41.
- 89 *GL i AL na Lubelszczyźnie...*, s. 94-95, zob. także: Jurewicz L., *Zbrodnia czy...*, s. 41.
- 90 *Raport Dowództwa Głównego Obwodu do Dowództwa Głównego GL o sytuacji w OK nr IV i V*, w: *GL i AL na Lubelszczyźnie (1942-1944)*, oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, t. I, Lublin 1960, s. 91-95. por.: Hirsz Z. J., *Z dziejów PPR, GL, AL w powiecie kraśnickim*, s. 58.
- 91 Wasilewska W., *Bratobójcy*, *Wolna Polska* nr 28, 24.09.1943 r., s. 3 (Moskwa), w: Broniewska J., *Z pamiętnika [notatnika] korespondenta wojennego*, t. II, Warszawa 1953, s. 248-251; zob. także *Publicystyka ZPP*, red. W. Poterański, Warszawa 1967, s. 159-162.
- 92 Zob.: Turlejska M., *Rozkazy i odezwy Dowództwa Głównego GL 1942-1944*, s. 41; *Echa zbrodni w lesie Borowskim*, w: "Głos Warszawy" nr 75 (84) z dn. 23.11.1943 r., s. 2-3, cyt. za: *Publicystyka konspiracyjna PPR...*, t. II, s. 460; *Szczerłość czy manewry*, w: "Trybuna Wolności" nr 45, 05.12.1943 r., s. 7-8, cyt. za: *Publicystyka konspiracyjna PPR...*, t. II, s. 493-494; *Wyjaśnienie tragedii Borowa*, "Trybuna Ludu", 15.12.1943 r., cyt. za: *Publicystyka konspiracyjna PPR...*, t. II, s. 514-515; *Ostatnie Wiadomości*, R. I nr 5, 30.04.1944 r., s. 1, w: Hirsz Z. J., *Lubelska prasa konspiracyjna*, s. 353-355 i inne.
- 93 Garas J. B., *Oddziały GL i AL 1942-1945*, s. 184.
- 94 Wieczorek M., *AL. Powstanie i organizacja*, Warszawa 1979, s. 18.
- 95 Olszewski E., *PPR na Lubelszczyźnie 1942-1948*, Lublin 1979, s. 87.
- 96 Styk S., *Pod Borowem*, w: *Za wolność i lud* nr 32 (1985), s. 6.
- 97 Kopruckowniak A., *Uwagi o kształtowaniu się frontu narodowego na Lubelszczyźnie w okresie okupacji*, w: *PPR, GL, AL na Lubelszczyźnie...*, Lublin 1958, s. 76.
- 98 Hirsz Z. J., *Z dziejów PPR, GL, AL w powiecie kraśnickim*, s. 58.
- 99 Terej J. J., *Rzeczywistość i polityka*, Warszawa 1971, s. 325.
- 100 Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Poznań 1990, s. 28.
- 101 Nazarewicz R., *Drogi do wyzwolenia*, Warszawa 1979, s. 368; Tęgoż, *AL dylematy...*, Warszawa 1998, s. 172-173.
- 102 Komorowski K., *Stosunki GL-AL z innymi organizacjami wojskowymi polskiego podziemia antyhitlerowskiego*, w: *Myśl polityczna i czyn zbrojny GL i AL*, Warszawa 1982, s. 47; Tęgoż, *Polityka i walka - konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939-1945*, Warszawa 2000, s. 477.
- 103 Rzepecki J., *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 257-261.
- 104 Gronczewski E., *Wspomnienia gwardzisty z Lubelszczyzny*, WPH VIII nr 2 (28) z IV/VI 1963r., s. 181; Tęgoż, *Wspomnienia „Przepiórki”*, s. 64-65.
- 105 Szymański T., *Z pól bitewnych Lubelszczyzny*, s. 126; Tęgoż, *My ze spalonych wsi*, s. 204-213.
- 106 Wyderkowski J., *Po wrześniu był lipiec*, s. 191-198.
- 107 Czyżewski W., *Więc zarepetuj broń*, s. 178-181.
- 108 Moczar M., *Lata walki*, s. 75-76.
- 109 Alef-Bolkowiak G., *Gorące dni*, Warszawa 1971, s. 124-125.
- 110 Np.: *Dla uczczenia pamięci bohaterów*, w: "Trybuna Ludu" nr 217 z dn. 9.08.1963, s. 5; "Głos Kombatanta Armii Ludowej" nr 9 (94) wrzesień 2001, s. 32.
- 111 Gomułka W., *Sprawozdanie polityczne KC PPR wygłoszone na I zjeździe PPR*, 7 grudnia 1945 r. w: *Artykuły i przemówienia ...*, s. 471.
- 112 Zob.: Chodakiewicz M. J., *Wypadek borowski*, w: *Kad* nr 5/93 (dod. hist.) czerwiec 1993 r., s. I, IV; Chodakiewicz M. J., *AS NSZ na Lubelszczyźnie*, WPH r. XXXVIII nr 2 (144), s. 71-76; Chodakiewicz M. J., *Niemaniejskie spojrzenie na NSZ: przypadek Leonarda Szczęsnego Zub-Zdanowicza*, w: "NSZ. Materiały z sesji naukowej poświęconej historii Narodowych Sił Zbrojnych - Warszawa 25 października 1992 roku", red. P. Szucki, Warszawa 1994, s. 239-254; Contarczyk P., *Mord pod Borowem, czyli jak reakcyjne podziemie rąbało toporami bohaterów lewicy*, w: "Życie" 5-6.07.1997 r., s. 14-15; Kopacz B., *Koguciarze*, s. 15; *Tajne oblicze...*, t. III, s. 207-246.
- 113 AIPN w Lublinie, sygn. 011/188, t. 1-9.

Marek J. Chodakiewicz

## Kraśnik

### Niemieckie siły policyjne w Generalnym Gubernatorstwie: mikro poziom

Podjmując badania nad siłami policyjnymi III Rzeszy czynimy to ze względu na chęć zrozumienia mechanizmów oraz sprawców narodowo-socjalistycznego terroru. Ta zasada odnosi się do każdej instytucji totalitarnej, cywilnej, wojskowej czy policyjnej. Na początku powinniśmy zbadać taką instytucję. Pierwszy krok to wyodrębnienie idei jakimi się kierowała, a więc studia nad ideologią i propagandą. Po drugie opisujemy jak instytucja taka funkcjonowała od wewnątrz. Potem musimy przyjrzeć się jej centrali i hierarchii oraz powiązaniom z innymi instytucjami – począwszy od tych najbardziej spokrewnionych. W wypadku policji przyglądamy się wszystkim innym spokrewnionym częściom aparatu terroru. Następnie schodzimy na najniższy poziom i dogłębnie badamy funkcjonowanie najmniejszych agend tej instytucji w praktyce. W końcu przywracamy terrorowi twarz: ustalamy personalia odpowiedzialnych za zbrodnie oraz rozróżniamy rozmaity stopień odpowiedzialności za terror.

Naturalnie proponować możemy metodologię z zaciśnięciem historycznego laboratorium. W praktyce przyczyny polityczne oraz gospodarcze powodują, że naukowcy częstokroć zajmują się wyrwanymi z kontekstu problemami, a nie całością interesującej ich kwestii. Wydaje się, że poruszają się jak we mgle, bez logicznego planu głównie dlatego, że nie mają dostępu do kluczowych dokumentów, wciąż niedostępnych w pilnie strzeżonych archiwach. Ponadto w poszukiwaniach prawdy przeszkadza perwersyjny duch czasów. W Niemczech Zachodnich było to hasło konieczności powojennej odbudowy, zablizniania się ran, oraz chronienia wysokiej klasy ekspertów, którzy splamili się narodowo socjalistycznymi zbrodniami. Dopiero po upływie pewnego czasu historycy młodszego pokolenia byli w stanie przeprowadzić syntezę fragmentów przeszłości a w oparciu o nowo odkryte dokumenty odtworzyć dużo pełniejszy obraz historii.

Z takim właśnie mechanizmem mamy doczynienia jeśli chodzi o historię III Rzeszy. Początkowo historycy z wiadomych względów skupiali się głównie na wiodących rozkazodawcach w centrum władzy. Później zajęli się całymi formacjami policyjnymi, opisując działalność głównie niemieckich funkcjonariuszy aparatu terroru.<sup>1</sup> Dopiero ostatnio podjęto badania pojedynczych oddziałów aparatu terroru, składających się z Niemców, jak również ich cudzoziemskich pomocników.<sup>2</sup>

Obecnie zajmujemy się rozkazodawcami i egzekutorami terroru na najniższym poziomie. Jako przykład posłuży nam powiat (*Kreis*) Janów Lubelski/Kraśnik w okupowanym przez Niemców Generalnym Gubernatorstwie (*Gouvernementgeneral*

– GG).<sup>3</sup> Powiat ten, położony na zachodniej Lubelszczyźnie, w zmienionych granicach miał w styczniu 1942 r. około 196 000 ludności. Miejscowe siły policyjne nie przekraczały 1 000 funkcjonariuszy, z czego około 300 to Niemcy. Zasilani byli oni od czasu do czasu większymi jednostkami przysyłanymi z zewnątrz w ramach większych operacji policyjnych, szczególnie akcji deportacyjnych i pacyfikacyjnych. Do miejscowych sił policyjnych wliczamy Niemców z Rzeszy (*Reichsdeutsche*), cudzoziemskich kolaborantów (zwykle obywateli sowieckich), oraz miejscowych etnicznych Niemców (*Volksdeutsche*), Polaków, Żydów i Ukraińców, którzy ochotniczo bądź przymusowo zasilili rozmaitego rodzaju organizacje podległe nazistowskiej policji. Uwzględnimy również formacje podległe niemieckim siłom zbrojnym (*Wehrmacht* i *Luftwaffe*) o ile wchodziły one w skład struktur aparatu terroru.

W latach 1939-1944 stosunkowo mała ilość policjantów i ich współpracowników wymuszała posłuszeństwo na wielokrotnie większej od niej grupie miejscowej ludności. Dzięki terrorowi udało się nazistom wdrożyć w życie większość postulatów politycznych, a w tym deportować ponad 12 000 Żydów do obozów śmierci, wysłać kilka tysięcy Polaków do obozów koncentracyjnych i ośrodków pracy przymusowej w Rzeszy, oraz skonfiskować tysiące ton żywności i innych produktów w ramach przymusowych kontyngentów. Kluczem do sukcesu policji była nie znająca granic brutalność. W rezultacie z rąk narodowo-socjalistycznych sił policyjnych zginęło w powiecie Janów Lubelski/Kraśnik około 25 000 osób: 15 000 Żydów i 10 000 chrześcijan.

Aby odpowiednio zakotwiczyć historię działań policji w powiecie Janów, najpierw opiszemy szerszy kontekst okupowanej Polski centralnej – Generalnego Gubernatorstwa (GG) oraz Dystryktu Lublin. Następnie zajmiemy się powiatowym aparatem policyjnym oraz stworzonymi przez niego instytucjami pomocniczymi.

W trakcie naszej prezetacji będziemy odnosić się do narodowo-socjalistycznego „prawodawstwa”, które było *de facto* bezprawnym. Łamiący to prawo byli więc przestępcami głównie w oczach niemieckich narodowych socjalistów. Nie wszyscy jednak, którzy łamali to prawo, byli godnymi pochwały działaczami podziemia czy indywidualnymi bohaterami walki gospodarczej wolnego, „czarnego” rynku.

Wśród łamiących prawo okupacyjne znaleźli się również pospolicie kryminaliści, którzy działali głównie na szkodę miejscowej ludności cywilnej. Byli oni więc rzeczywistymi przestępcami. O tym należy pamiętać w naszych rozważaniach. Rozróżniając w taki sposób bieżerny w stanie zrozumieć dlaczego kolaboracyjne instytucje i organizacje pomocnicze składające się z Polaków często stawały się narzędziem podziemia niepodległościowego stającego w obronie ludności polskiej.

Oprócz opisanego nazistowskiego aparatu terroru, poruszymy bowiem sprawę instytucji i organizacji stworzonych przez Niemców w celach kolaboracji z narodowo-socjalistycznymi siłami policyjnymi. Rozważymy, które z instytucji rzeczywiście były czy stały się kolaboranckie. Do jakiego stopnia zostały one wyzyskane aby służyć Niemcom? W jaki sposób służyły społeczeństwu, a w tym za sprawą ich infiltracji przez podziemie? Rozpatrzmy też przypadki poszczególnych uczestników takich organizacji.

## GG i Dystrykt Lublin

Rasistowska ideologia, która legła u podstaw polityki III Rzeszy, wyznaczając jej cele, wykluczała możliwość rządzenia podbitymi terenami bez terroru policji. Okupanci sięgnęli więc do wzorców wypracowanych u siebie, rozwijając je do niezwyklej rozmia-  
rów. Struktura organizacyjna policji nazistowskiej w Reichu posłużyła za model dla jej  
głównych agend na terytoriach okupowanych.<sup>4</sup> Działalność tych struktur odzwierciedlała  
aktualne wymagania polityki okupacyjnej jak również reagowała na zmierzający się stale  
stan bezpieczeństwa w GG i Dystrykcie Lublin.

Generalnie, rozróżniamy trzy główne okresy w polityce policyjnej Polski central-  
nej. Od jesieni 1939 r. do jesieni 1941 r. okupant kontrolował sytuację w dużym stopniu.  
Był to program „bezpieczeństwa” maksimum, w ramach którego z założenia obejmowano  
„opieką” policji wszystkich mieszkańców. Okres ten charakteryzował się stabilizacją.  
Przeprowadzana w tym czasie częściowa eksterminacja elity polskiej nie wstrząsnęła  
strukturami GG, a w tym Dystryktu Lublin. Jednak w 1942 r. nastąpiło gwałtowne  
pogorszenie sytuacji, stopniowo podważające nazistowski ład okupacyjny. Było to  
wynikiem polityki III Rzeszy w Polsce: eksterminacji Żydów, prześladowań jeńców  
sowieckich, oraz natężenia gospodarczej eksploatacji ludu polskiego (rolników przede  
wszystkim) ze wszelkimi tego konsekwencjami. Stopniowe chwień się nazistowskiego  
ładu wymagało od 1942 r. zmian w koncepcji zabezpieczenia okupowanych terenów.  
Początkowo starano się dostosować istniejące od początku okupacji struktury do nowo  
zaistniałej sytuacji. Od połowy 1943 r. zdecydowano się na radykalną zmianę założeń  
polityki policyjnej. Wymagało to również przebudowy struktur. Postawiono wtedy na  
plan minimum – objęcie opieką jedynie Niemców oraz – w ramach systemu okupacyjnego  
– osób i instytucji niezbędnych do dbania o najżywoźniejszych interesów III Rzeszy.  
Prześledźmy tę ewolucję instytucjonalnie i chronologicznie.

Między 1939 r. a 1945 r. siły policyjne w GG podlegały Wyższemu Dowódcy SS i  
Policji na Wschodzie (*Höhere SS- und Polizeiführer Ost*). Oficer ten jednocześnie służył  
jako sekretarz do spraw bezpieczeństwa w rządzie GG (*Staatssekretär für das  
Sicherheitswesen*). Jego bezpośrednimi podwładnymi byli komendanci poszczególnych  
gałęzi aparatu terroru w GG oraz Wyżsi Dowódcy SS i Policji w poszczególnych dystryk-  
tach (*Höhere SS- und Polizeiführer*). Komendanci poszczególnych rodzajów instytucji ter-  
roru byli odpowiedzialni za swoje formacje na terenie całego GG. Szefowie policji i SS w  
każdym z dystryktów mieli za zadanie kierować działalnością wszystkich sił policyjnych  
na terenie swych jurysdykcji. W rezultacie istniała struktura równoległa w zakresie rozka-  
zodawstwa: według rodzaju formacji oraz według jurysdykcji. Na najniższym poziomie  
podwładni oficerowie musieli raportować o swoich dokonaniach bądź kłopotach zarówno  
szefom swich jurysdykcji jak i komendantom swich własnych formacji policyjnych.

Dwie główne formacje, Policja Porządkowa (*Ordnungspolizei – Orpo*), oraz  
Policja Bezpieczeństwa/Służba Bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst*

– *Sipo und SD*), podzielone były na wyspecjalizowane gałęzie. Orpo skoncentrowała się na wymuszaniu posłuszeństwa w świetle praw i dekretów dotyczących ruchów ludności, gospodarki, zdrowia oraz działalności kulturalnej. Komendant Orpo dowodził Policją Ochronną (*Schutzpolizei – Schupo*) w miastach oraz żandarmerią (*Gendarmerie*) na wsi. Kierował on też policją tubylczą (polską i ukraińską). Sipo i SD zajmowały się wywiadem i kontrwywiadem oraz śledziły działalność polityczną i kryminalną. Dowódca Sipo i SD kierował Tajną Policją Polityczną (*Geheimstaatspolizei – Gestapo*), Policją Kryminalną (*Kriminalpolizei – Kripo*), oraz Urzędem Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst – SD*).

Działalność Orpo, Sipo i SD wzmacniały operujące do pewnego stopnia na zasadach autonomicznych Sztafety Ochronne (*Schutzstaffeln – SS*). Dostarczały one strażników oraz obsługę obozów pracy, koncentracyjnych, a w końcu śmierci. SS brały też udział w rozmaitych operacjach policyjnych, od kontroli dokumentów aż do wielkich pacyfikacji i deportacji ludności, szczególnie Żydów. W związku z tym w każdym dystrykcie stacjonował przynajmniej jeden pułk policji SS (*SS-Polizei Regiment*). Każdy pułk wystawiał siły specjalne o różnych nazwach, zgodnych z doraźnym przeznaczeniem danego oddziału (*Jagdkommando, Sonderkommando, Rollkommando, or Einsatzkommando*).<sup>5</sup>

Ponadto, w każdym dystrykcie operowały wąsko wyspecjalizowane małe formacje policyjne. Niektóre z nich stworzono aby ochraniać poszczególne obszary bądź instytucje cywilne i wojskowe: Policja Ochrony Pociągowej (*Bahnschutzpolizei*), Policja Pograniczna (*Zollgrenzschutzpolizei*), Policja Leśna (*Forstschutzpolizei*), Policja Drogowa (*Verkehrspolizei*), Policja Wodna (*Wasserschutzpolizei*), Straż Przemysłowa (*Werkschutz*), oraz Straż Pocztaowa (*Postschutz*). Wydaje się, że w ich szeregach służyli często Niemcy z Rzeszy (*Reichsdeutsche*).

Inne jeszcze siły policyjne rekrutowano głównie spośród etnicznych Niemców (*Volksdeutsche*), obywateli podbitego kraju: Samoobronę (*Selbstschutz*) oraz Policję Pomocniczą (*Hilfspolizei*). *Volksdeutsche* oraz nie-żydowscy Europejczycy wschodni zaciągali się również do formacji pomocniczych zwanych Oddziałami Ochronnymi (*Schutzmannschaften*) oraz Oddziałami Wartowniczymi (*Wachmannschaften*).<sup>6</sup> Odtworzono Policję Polską (*Polnische Polizei*). Służba w niej początkowo była przymusowa ale później również ochotnicza.<sup>7</sup> Tymczasem nowo utworzona Policja Ukraińska (*Ukrainische Polizei*) składała się wyłącznie z ochotników z tej grupy etnicznej.<sup>8</sup> W końcu Żydowska Służba Porządkowa (*Jüdisches Ordnungsdienst*) została powołana również na zasadzie dobrowolnego zaciągu wśród społeczności żydowskiej.<sup>9</sup>

Niezależnie od innych struktur policyjnych, niemiecka administracja cywilna zorganizowała swoją własną Służbę Specjalną (*Sonderdienst*). Składała się z policjantów pochodzenia niemieckiego (*Stammdeutsche*). Aż do jej likwidacji była kością niezgody między administracją cywilną a aparatem policyjnym.<sup>10</sup>

Teoretycznie policja w GG podlegała generalnemu gubernatorowi Hansowi Frankowi, w dystryktach ich gubernatorom a w powiatach starostom powiatowym

(*Kreishauptmänner*). Jednak w praktyce toczyła się często zawzięta walka między nazistowską policją a biurokracją cywilną. Konflikt zaostrzała sama natura systemu narodo-socjalistycznego, opartego o współzawodniczące ze sobą ośrodki władzy. Dostępne dokumenty sugerują, że konflikt ten również miał miejsce na poziomie najniższym – powiatu.<sup>11</sup> Szczebel wyżej, policyjni szefowie dystryktów często obchodzili bądź ignorowali hierarchię kierowniczą administracji cywilnej. Zwracali się bezpośrednio do swych przełożonych na poziomie centralnym GG, a ci mieli przecież potężnych protektorów w samym Berlinie.<sup>12</sup>

Sytuacja ta osiągnęła najbardziej kryzysowy punkt właśnie w Dystrykcie Lublin. Terenem tym interesował się sam *SS-Reichsführer* Heinrich Himmler, który chciał założyć tam ziemską *Walhallę* dla Germanów. Doprowadziło to do ostrej walki między policją a administracją cywilną. Jak stwierdził jeden z nazistowskich dygnitarzy “po mojej pierwszej wyprawie do Lublina doszedłem do wniosku, że współpraca między Urzędem Dystryktu a biurem Szefa SS i Policji jest bardzo zła. Właściwie nie możemy mówić o żadnej współpracy. Co więcej, w praktyce oni pracowali przeciw sobie.”<sup>13</sup> Dopiero w lipcu 1943 r. lubelscy cywilni biurokraci odnieśli ważne zwycięstwo nad dystryktowymi policjantami. Wtedy to ostatecznie przypisano biuro administracji policyjnej, kierowane przez miejscowego szefa policji, do Urzędu Gubernatora Dystryktu Lublin. Wewnętrzny konflikt zmalął ale nie zamarł.

Jednak konflikt między nazistowskimi instytucjami nie przesłaniał faktu, że bez policji nie można było rządzić. Siły policji niemieckiej w GG odzwierciedlały wymogi wojny i okupacji. Jednak nie powinniśmy mylić formacji aparatu terroru III Rzeszy bezpośrednio zajętych “utrzymywaniem porządku” w GG z całością nazistowskich sił policyjnych, które stacjonowały na tym obszarze, ale niekoniecznie wypełniały jakiegokolwiek zadania skierowane przeciw ludności miejscowej.

Naziści skoncentrowali poważne siły policyjne w GG jeszcze przed i podczas kampanii 1940 r. w Europie zachodniej i północnej, a następnie przed inwazją na Związek Sowiecki. Między kwietniem a czerwcem 1940 r. około 100 000 policjantów niemieckich stacjonowało w Polsce centralnej i zachodniej. Do 22 czerwca 1940 r. liczba ich wzrosła do 100 000 w samym Generalnym Gubernatorstwie (GG).

Jednak według szacunków podziemia tylko 10 000 policjantów niemieckich czynnie służyło w GG w 1940 r. Na początku 1942 r., ich liczba wzrosła do 17 000 a wkrótce potem do 20 000. Pod koniec 1943 r. i na początku 1944 r. setki tysięcy uczestników niemieckich formacji policyjnych wycofało się do Polski centralnej przed naporem Sowieców. Większość z nich nie miała formalnych przydziałów służbowych w GG, jednak wiele oddziałów rutynowo kierowano do licznych operacji pacyfikacyjnych na polskiej prowincji.<sup>14</sup>

Rozlokowanie sił policyjnych odzwierciedlało potrzeby wojny, zmieniające się wymogi polityki okupacyjnej, oraz oddolne reakcje ludności (oraz podziemia) na zmiany w tej polityce. Każdy z dystryktów GG miał identyczne instytucje policyjne lecz, sprawa

zrozumiała, każdy z dystryktów opracował własne koncepcje zabezpieczenia policyjnego najbardziej zgodne z własnymi potrzebami.

Wyższy Dowódca SS i Policji Dystryktu Lublin (*Höhere SS- und Polizeiführer des Distrikts Lublin*)<sup>15</sup> musiał sobie najpierw radzić z sowiecką obecnością na drugiej stronie Bugu. Potem zajmował się głównie eksterminacją Żydów, masowym wysiedleniem Polaków z Zamojszczyzny, a w końcu ze stale wzmagającą się akcją partyzancką. W ciągu całej okupacji pomoc policji była niezbędna aby wdrażać w życie plany eksploatacji gospodarczej dystryktu.

Na poziomie dystryktu, do pewnego stopnia traktowano sprawy i działalności Orpo<sup>16</sup> oraz Sipo i SD jako odrębne kwestie. Jednak na prowincji, przynajmniej od połowy 1943 r., obie gałęzie aparatu terroru zmuszone były *de jure* połączyć swe wysiłki oraz koordynować swe przedsięwzięcia. Współpraca *de facto* miała miejsce od początku okupacji.<sup>17</sup>

Pod koniec października 1939 r. ustanowiono Kierownictwo Sipo i SD Dystryktu Lublin (*Kommando der Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Lublin – KdS Lublin*). Urząd ten obsadzili wykwalifikowani SS-mani ze świeżo rozwiązanych Grup Specjalnych (*Einsatzgruppen*), które operowały na Lubelszczyźnie podczas i po kampanii wrześniowej: SS-Einsatzkommando 1 wywodzące się z Einsatzgruppe III oraz SS-Einsatzkommando 5 i 6 z Einsatzgruppe II.<sup>18</sup> Wkrótce sprowadzono dodatkowych funkcjonariuszy z Rzeszy.<sup>19</sup> Dopiero po pewnym czasie oddelegowano na stałe pracowników Sipo i SD na najniższy poziom – do powiatów.

Początkowo działalność dystryktowego Sipo i SD nastawiona była głównie przeciw Sowiетom oraz elementowi kryminalnemu. Dlatego też za priorytetową sprawę uznano działalność sekcji wywiadu i kontrwywiadu SD oraz rozwój policji kryminalnej (*Kriminalpolizei – Kripo*). W tej fazie rozbudowy aparatu terroru sprawami dotyczącymi podziemia polskiego zajmowało się Gestapo w Lublinie. Gestapo nie miało początkowo swych agend na prowincji.<sup>20</sup> Wydaje się jednak, że w tym czasie, obok zwalczania przestępstw pospolitych, prowincjonalne placówki Kripo również zbierały informacje dotyczące podziemia. Dzielono się nimi z centralą Gestapo Dystryktu Lublin. Dopiero później powołano do życia odpowiednie lokalne komórki tajnej policji politycznej, które zajęły się prawie wyłącznie podziemiem.

Zgodnie z nazistowskimi priorytetami pierwsze lokalne komórki Sipo i SD powstały w pasie przygranicznym, wzdłuż linii Ribbentrop-Mołotow na Bugu. Miejscowe komórki Kripo (*Kriminalkommissariaten*) pojawiły się we wszystkich powiatach do końca lata 1940 r. W tym czasie w całym dystrykcie istniały tylko cztery prowincjonalne filie Sipo i SD (*Aussendienststellen*). Ustanowiono je w reszcie powiatów sukcesywnie dopiero do końca 1942 r. Struktura Sipo działała z powodzeniem właściwie bez żadnych zmian aż do lata 1943 r.<sup>21</sup>

Policja Porządkowa (*Orpo*) odgrywała jednakowo ważną, choć bardziej widoczną na zewnątrz rolę. Kierownictwo Orpo Dystryktu Lublin (*Kommando der Orpo für den Distrikt Lublin*) powstało jesienią 1939 r. Mimo, że w tym czasie naziści sami nie byli

pewni na jak długo pozostaną na Lubelszczyźnie, stworzyli oni wtedy zręby struktur zabezpieczenia terenu, które z pewnymi zmianami funkcjonowały przez cały okres okupacji.<sup>22</sup>

Między listopadem a grudniem 1939 r. Dystrykt Lublin podzielono na trzy odcinki zabezpieczenia (*Sicherungsabschnitte*): Odcinek Południe Zamość (*Südabschnitt Zamosc*), Odcinek Północ (*Nordabschnitt*), oraz Odcinek Środek (*Abschnitt Mitte*). Każdy z odcinków patrolował przypisany do niego batalion policji. W efekcie, dowódca takiego batalionu dowodził odcinkiem; każdy powiat podlegający takiemu odcinkowi stawał się terenem operacji przynajmniej jednej kompanii macieżystego batalionu.<sup>23</sup>

Wkrótce koncepcja zabezpieczenia dystryktu nabrała cech permanentnych. Odzwierciedlało to przekonanie o okupacji jako sytuacji stałej na przewidywalną przyszłość. Twórcy koncepcji preferowali decentralizację. Bataliony, kompanie, oraz plutony rozparcelowano na grupy obsadzające posterunki w miasteczkach Lubelszczyzny.<sup>24</sup> Najpierw jednak, do lata 1940 r., Niemcy ustanowili trzy główne komendy żandarmerii (*Gendarmerie Hauptmannschaften*). Ich jurysdykcja pokrywała się z odcinkami zabezpieczenia dystryktu. Siedziby komend znajdowały się w Lublinie, Radzynie i Zamościu. Każdy z obszarów komend podzielony był na obszary operacji plutonów (*Zugbezirke*), które odpowiadały granicom administracyjnym poszczególnych powiatów.<sup>25</sup> Każdy pluton (*Zug*) żandarmerii składał się z placówek (*Posten*) ustanowionych w strategicznych miejscowościach danej jurysdykcji.<sup>26</sup> Oczywiście poszczególne *Züge* mogły oczekiwać pomocy od innych oddziałów stacjonujących gdziekolwiek na ich odcinkach bezpieczeństwa a także poza nimi.

Obowiązkiem każdego posterunku było pilnować „porządku” na wsi oraz wymuszać posłuszeństwo ludności wobec nazistowskich dekretów i praw. Odbywało się to za pomocą pośredniego oraz bezpośredniego demonstrowania permanencji niemieckiej okupacji i sprawności sił policyjnych na poziomie gminy i wsi. Wysoki stopień aktywności, a szczególnie często demonstrowana obecność sił policyjnych (stałe przemarsze, patrole, udział w jarmarkach, rewizjach) – częstokroć zapobiegała łamaniu prawa okupacyjnego. Podobny efekt miała natychmiastowa i brutalna reakcja na naruszanie tego prawa. Szczególnie skuteczne było publiczne karanie ludności. Dotyczyło to nie tylko spraw politycznych, czy wolnego („czarnego”) rynku, ale również przestępstw pospolitych. Ten ostatni aspekt działalności niemieckiej policji był korzystny dla ludności podbitej. W pierwszym okresie okupacji, nastąpił spadek działalności bandyckiej, której fala urosła we wrześniu i październiku 1939 r.

Po pewnym czasie jednak taka koncepcja zabezpieczenia Dystryktu Lublin okazała się niewystarczająca. Aby poprawić sytuację, latem 1942 r. powołano miejscowe Oddziały Specjalne (*Sonderkommandos*) składające się z żandarmerii i Służby Specjalnej (*Sonderdienst*). Skierowano je do ochrony głównych obiektów przemysłowych i gospodarczych na wsi. Miały one również za zadanie kierować zbiorem przymusowych kontyngentów żywnościowych. Oddziały Specjalne usadowiły się w ufortyfikowanych punktach oparcia (*Stützpunkte*).<sup>27</sup>



Jesienią 1942 r. wprowadzono następne usprawnienia systemu zabezpieczenia dystryktu. Załamanie się prawa i porządku, zagrożenie bezpieczeństwa oraz problemy z zbieraniem przymusowych kontyngentów, wymusiły zmianę koncepcji dotyczącej roli policji nazistowskiej. W rezultacie, rozmaite siły niemieckie stacjonujące w każdym z powiatowych odcinków (*Bezirk*) skoordynowano w ramach systemu zabezpieczenia takiego powiatu. Policja stała się stopniowo mniej aktywna i przez to mniej widoczna.

Opracowano też nowe środki obronne. Dotyczyły one przede wszystkim Niemców, nazistowskich biurokratów, oraz ich nieniemieckich współpracowników. Wyeliminowano z usprawnionego systemu czynnik zapewnienia jakiegokolwiek bezpieczeństwa ludności podbitej. Zapobiegawcza funkcja policji wynikająca z jej aktywności i obecności została ograniczona. Oparto się głównie na taktyce szybkiej reakcji na przestępstwa. Zarzucono częste patrole w celach prewencyjnych. Zastąpiono je natychmiastowymi ekspedycjami na miejsce przestępstwa, reagując jedynie na łamanie prawa. Jednocześnie policja skoncentrowała się na osiągnięciu wybranych celów priorytetowych, które zwykle miały związek z gospodarczymi aspektami polityki okupanta. W ramach tej koncepcji przestano uznawać posterunki żandarmerii za nazistowskie latarnie emanujące pewnością siebie ponad morzem podbitej i zrezygnowanej ludności. Posterunki zaczęto uważać za odcięte od świata małe twierdze otoczone wrogimi tubylcami. W związku z tym starano się zewrzeć szeregi oraz lepiej skoordynować działalność policyjną na poziomie powiatu.<sup>28</sup>

Zgodnie z duchem koordynacji, wiosną 1943 r., strukturę bezpieczeństwa zmodyfikowano ponownie. Sipo i Orpo połączyły siły aby wysłać w pole oddziały składające się z funkcjonariuszy Gestapo oraz żandarmerii w ramach trzech Drużyn Specjalnych (*Sonderkommandos – SOKO*). Podporządkowano je kierownictwu ruchomej grupy antypartyzanckiej, tzw. *Bandenkampfverbände Lilie*. Dowództwo tej grupy podlegało bezpośrednio szefowi SS i policji Dystryktu Lublin. Zgodnie z tym założeniem, każdej z SOKO wyznaczono osobny obszar operacyjny na Lubelszczyźnie. SOKO były podstawowym instrumentem koordynacji większych pacyfikacji oraz ekspedycji antypartyzanckich. Ich celem było zbieranie danych wywiadowczych oraz infiltracja podziemia. Osiągano to wysyłając w pole agentów oraz specjalne zespoły wywiadowcze udające partyzantów. Inne zespoły SOKO organizowały mniejsze zasadzki na bazy i placówki podziemia. Ponieważ działalność taka okazała się nie adekwatna do potrzeb, zarzucono system SOKO w sierpniu 1943 r. Poszczególne zespoły zostały wcielone do sił żandarmerii i komórek tajnej policji w każdym z powiatów.<sup>29</sup>

W 1943 r. aby połączyć w odpowiedni sposób defensywny charakter systemu zabezpieczenia dystryktu wraz z obowiązkami policyjnymi dotyczącymi egzekwowania przymusowych kontyngentów przeprowadzono kolejną reorganizację systemu policyjnego, tym razem na daleko większą skalę. Po pierwsze, jeszcze wcześniej ustanowiono dodatkowy odcinek zabezpieczenia (*Sicherungsabschnitt*) w ramach jurysdykcji szefa żandarmerii Dystryktu Lublin.<sup>30</sup> Obecnie jednak cały dystrykt podzielono dodatkowo na

sześć obszarów obronnych (*Schutzgebiete*). Komendant odcinka bezpieczeństwa automatycznie stawał się odpowiedzialny za nachodzący na jego teren obszar obronny. W ramach każdego z obszarów obronnych powstawały podobszary obronne (*Schutzbezirk, Unterabschnitt*). Miały one powierzchnię co najmniej jednego powiatu. Każdy z podobszarów opierał się na strategicznie umieszczonych punktach oparcia (*Stützpunkte*). W zależności od przynależności organizacyjnej garnizonów nazywano je albo policyjnymi albo wojskowymi punktami oparcia (*Polizeistützpunkte, Wehrmachtstützpunkte*). Większość z nich znajdowała się w skonfiskowanych majątkach ziemskich (*Ligenschaftsgute*) bądź przy większych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Punkty oparcia utrzymywały stałą łączność między sobą. Siła załogi punktu oparcia wahała się między plutonem a kompanią. Razem garnizony takie łączyły się w ramach Batalionowej Grupy Zabezpieczenia (*Bataillons-Sicherungsgruppe*). W ramach tej koncepcji wojskowi podporządkowani byli władzy policyjnej. Równolegle utrzymano stary system żandarmskich plutonów i placówek. Uczestnicy obu struktur zabezpieczenia współpracowali blisko ze sobą, wspomagając się nawzajem w potrzebie.<sup>31</sup>

Wypracowywana między połową 1942 r. a końcem 1943 r. polityka zabezpieczenia Dystryktu Lublin właściwie całkowicie zarzuciła działania przywracające "prawo i porządek". Praktyka natychmiastowego reagowania na łamanie prawa została zarzucona. Zastąpiono ją przeprowadzanymi cyklicznie wyprawami zemsty, które karały w większości niewinną miejscową ludność raczej niż osoby i grupy rzeczywiście odpowiedzialne za łamanie prawa. Nowa taktyka opierała się też tylko pozornie na częściowej rehabilitacji koncepcji zapobiegania przestępstwom poprzez połączenie wysiłków Orpo i Sipo. Jednak metoda prewencyjna w oparciu o SOKO stosowana była w zastępstwie solidnej pracy policyjnej w celu zakamuflowania coraz większej bezradności okupanta.

Po prostu, już od połowy 1942 r. okupant zaniedbywał tradycyjne metody policyjnego dochodzenia, zarzucił system odkrywania winnych, a zastąpił to docelowym terrorem zbiorowym (*targeted collective terror*). Ten rodzaj terroru różni się od zwykłego terroru przypadkowego (*random terror*), uprawianego na chybił trafił, który polega na karaniu jakiegokolwiek osoby bez żadnego związku z rzeczywistym sprawcą. Docelowy terror zbiorowy częstokroć nie koncentruje się na sprawcach bezpośrednich. Skupia się raczej na najbliższych kręgach społecznych i geograficznych okolicach najbliższych miejscu przestępstwa. W tym sensie docelowy terror zbiorowy oparty jest na logicznej zgadywance dotyczącej możliwości uczestnictwa bądź współpracy w antyniemieckich czynach.

Zamiast podjąć śledztwo i uderzyć w bezpośrednich sprawców, policja przeprowadzała aresztowania wśród polskiej elity w danej miejscowości. Przed takimi uderzeniami nie prowadzono właściwie żadnych prac dochodzeniowych. Z jednej strony, policja prawidłowo przyjęła jako pewnik, że elita była nadreprezentowana wśród kierownictwa podziemia. Z drugiej strony, docelowy terror zbiorowy doskonale był zgrany z długosięznym planem eksterminacji polskiej elity.

Od 1942 r. docelowy terror zbiorowy poczęto generalnie stosować również przeciwko polskiemu ludowi. Tym sposobem poszerzono zakres terroru na środowiska poza-elitarne. Prawdłowo wydedukowano, że zawsze ktoś wśród ofiar tego terroru musiał mieć coś wspólnego z aktami oporu antyniemieckiego w danej okolicy. Taki *modus operandi* policji utrzymał się w dystrykcie do wczesnego lata 1944, kiedy to Wehrmacht przejął obowiązki utrzymania porządku na prowincji, a Lubelszczyzna przemieniła się po prostu w obszar przyfrontowy.<sup>32</sup>

### Policja w powiecie

Między 1939 a 1944 rokiem na terenie powiatu Janów operowało wiele rozmaitych formacji związanych z nazistowskim aparatem terroru. Były to jednostki odcinków bezpieczeństwa, posterunków żandarmerii, policji kryminalnej i policji bezpieczeństwa, oddziałów specjalnych oraz oddziałów ochronnych. Większość tych struktur zabezpieczenia inkorporowała rozmaite formacje policji i wojska III Rzeszy. Tylko wyjątkowo niektóre struktury były jednorodne, składając się na przykład wyłącznie z SS-manów Reichsdeutschów. Eklektyczny charakter aparatu terroru wymaga więc szczegółowej analizy każdej z jego poszczególnych części składowych, ich personelu, oraz ich współzależności w teorii i praktyce.

### Policja

Najbardziej złą sławą w całej GG cieszyła się Policja Bezpieczeństwa. Instytucja ta była mózgiem miejscowych działań policyjnych. Dużą część działań podejmowała samodzielnie na podstawie pracy własnej, miejscowych policjantów bezpieczeństwa i ich agentury. Sipo wykonywała też zlecenia swej lubelskiej centrali, którą stale informowała o swych postępach jak i sytuacji w terenie. Jednak Sipo zainstalowało się w powiecie stopniowo.<sup>33</sup>

Najpierw w powiecie pojawiła się Policja Kryminalna.<sup>34</sup> W sierpniu 1940 r. Kripo urzędowało (*Kriminalkommissariat*) przy ulicy Kościuszki 20 w Kraśniku.<sup>35</sup> Miejscową placówkę Sipo (*Sipo Aussendienststelle*) ustanowiono prawdopodobnie dopiero na początku 1941 r.<sup>36</sup> Sipo wchłonęła Kripo i zajmowała się zarówno sprawami kryminalnymi jak i politycznymi. Dopiero 15 grudnia 1942 r. w powiecie pojawiło się Gestapo jako instytucja autonomiczna w ramach Sipo. Gestapo Aussendienststelle wprowadziło się do byłej komendy Policji Polskiej.<sup>37</sup> Od tej pory funkcje Sipo były lepiej zdefiniowane bowiem Gestapo zajęło się głównie podziemiem politycznym. Tajna Policja Polityczna ustanowiła osobny areszt śledczy, gdzie przesłuchiowano i przetrzymywano podejrzanych. Była to tzw. „benzynówka,” składnica paliw i stacja benzynowa na terenie koszar 24 pułku ułanów kraśnickich.<sup>38</sup>

Wiemy bardzo niewiele na temat wewnętrznych spraw i personelu Sipo w Kraśniku. Struktury placówki powiatowej Sipo odzwierciedlały w dużym stopniu, choć

oczywiście na mniejszą skalę, struktury instytucji zwierzchniej – *Kommando der Sicherheitspolizei (KdS) Lublin*.<sup>39</sup> W zasadzie zachowano dwa oddzielne poziomy: Kripo i Gestapo pod ogólnym nadzorem Sipo. Instytucja operowała niezależnie od miejscowych władz, całkowicie obchodząc powiatową administrację cywilną. Gestapo i Kripo doskwierał paradoks hierarchiczny. W Kraśniku kierownikiem placówki Sipo był szef Gestapo, a prowadzący Kripo był jego zastępcą. Lecz zewnętrzna drabina zależności była skonstruowana w taki sposób, że Kripo i Gestapo były oddzielnie podległe swym analogicznym szefom na poziomie dystryktu. Nie jest jasne czy wynikały z tego spory kompetencyjne na poziomie powiatu.<sup>40</sup> *Aussendienststellen* kraśnickie kontaktowały się codziennie za pomocą telefonu i telegrafu ze swymi szefami w dystryktowym KdS. Ponadto powiatowe kierownictwo Sipo musiało osobiście uczestniczyć w comiesięcznych konferencjach w Lublinie.<sup>41</sup> Aby usprawnić przepływ informacji między agendami policji bezpieczeństwa, 20 lipca 1943 r. w Kraśniku zjawiał się *SS-Untersturmführer Voss*. Ustanowił on powiatową komórkę komunikacyjną (*Meldestelle*), której został szefem.<sup>42</sup>

Większość funkcjonariuszy Sipo była jednocześnie członkami SS. Gestapo zatrudniało jedynie Niemców, z wyjątkiem agentów. Podobnie rzecz miała się z Kripo, która jednak stworzyła osobną sekcję Polskiej Policji Kryminalnej (*Polnische Kripo*).<sup>43</sup> Jak wspomnieliśmy, szef Gestapo był jednocześnie kierownikiem (*Leiter*) Sipo *Aussendienststelle*. Szef Kripo był jego zastępcą. Ich bezpośredni podwładni to śledczy bądź referenci (*Sachbearbeiter*). Następnie podlegali im pracownicy pomocniczy i biurowi rozmaitego rodzaju (*Kanzlei- und Büro-Angestellte*). Byli to tłumacze, szoferzy, strażnicy, maszynistki oraz pracownicy aprowizacyjni i woźni.

**Tabela I** Funkcjonariusze Sipo i SD w powiecie Janów (1939-1944)\*\*

<b>Kierownictwo</b>		
nazwisko	stopień	okres
Apelt	Kriminalobersekretär	1941-do 12/1942?
Augustin	Kriminalobersekretär	12/1942?-7/1944
Proms	Kriminalsekretär	8/1940-1941
Refken	Kriminalsekretär	12/1942-7/1944
<b>Podwładni</b>		
nazwisko	uwagi	
Bern		
Gottwaldt		
Henschke, Otto	tłumacz	
Hönke		
Kröst		
Penkowski, Hans	podoficer, 1942	
Schade		
Schlesing		
Szmidt, Edward	tłumacz	
Titz		
Zimmerman		

Pierwszy szef Kripo w Kraśniku, *Kriminalsekretär* Proms *de facto* wypełniał jednocześnie funkcje kierownika policji kryminalnej i politycznej. To on od sierpnia 1940 r. przygotował grunt pod ekspansję urzędu.<sup>45</sup> Prawdopodobnie na początku 1941 r. *Kriminal Obersekretär* Apelt przyszedł na miejsce Promsa. Do połowy grudnia 1942 r. kierował on miejscową placówką Sipo.<sup>46</sup> Następnie, do końca niemieckiej okupacji, placówce szefował *Kriminal Obersekretär* i SS-Untersturmführer J. Augustin z Berlin. Jego zastępcą był szef Kripo – Refken.<sup>47</sup>

Łącznie do 20 funkcjonariuszy przewinęło się przez Sipo Aussendienststelle w Kraśniku. W latach 1939-1944 r. najpewniej służyło w niej jednocześnie od trzech do siedmiu referentów. Zwiększenie personelu nastąpiło dopiero pod koniec okupacji. Naturalnie kierownicze stanowiska zajmowali *Reichsdeutsche*.<sup>48</sup> Policja Bezpieczeństwa zatrudniała co najmniej dwóch tłumaczy. Obaj to *Volksdeutsche* – Otto Henschke z Łodzi i Edward Szmidt z Chełma.<sup>49</sup> Gdy zachodziła taka potrzeba do pomocy przy przesłuchaniach zapraszano żandarma Gustava Schmidta, który urodził się w okolicach Kraśnika i wyśmienicie władał polskim.<sup>50</sup> Od samego początku bez ograniczeń stosowano tortury aby wydobyć informacje od więźniów.<sup>51</sup>

Kripo i Gestapo zatrudniało informatorów. Większość z nich rekrutowała się z miejscowej ludności.<sup>52</sup> Sipo koordynowało dużą część swych posunięć z powiatową żandarmerią oraz innymi formacjami policyjnymi. Dotyczyło to szczególnie finalizowania operacji agenturalnych przeciwko podziemiu kryminalnemu oraz politycznemu, jak również przeprowadzania zaplanowanych odgórnie, na poziomie dystryktu, większych operacji policyjnych.<sup>53</sup>

### Jednostki policyjne

Mózg potrzebował pięści. Dlatego do dyspozycji Policji Bezpieczeństwa oraz władz cywilnych powiatu odkomenderowano zwarte jednostki policyjne (*Truppenpolizei*). Były to oddziały rezerwy taktycznej używane jako dodatkowa siła operacyjna. Podlegały one dystryktowemu kierownictwu Policji Porządkowej (*Ordnungspolizei* – Orpo). Jednostki te operowały w ramach odcinka zabezpieczenia (*Sicherungsabschnitt*), składającego się z kilku powiatów. Zwykle na terenie pojedynczego powiatu garnizonowały dwie kompanie takich policjantów. W zależności od czasu i potrzeb, w powiecie Janów siły *Truppenpolizei* oscylowały między jedną kompanią a batalionem. Stacjonowały one zwykle w zwartych oddziałach w Kraśniku i w Janowie Lubelskim. Jednak od czasu do czasu mniejsze pododdziały policyjne wyodrębnione z tych jednostek wysyłano z różnymi zadaniami na teren powiatu. Kwaterowały one wtedy w rozmaitych miasteczkach, w szkołach wiejskich, plebaniach oraz majątkach.<sup>54</sup> *Truppenpolizei* podlegały okresowej rotacji. Zwykle po kilku miesiącach stary oddział zastępowano nowym.

Do grudnia 1939 roku, po podziale Dystryktu Lublin na trzy obszary zabezpieczenia, powiat Janów przypisano do Obszaru Środek (*Abschnitt Mitte*). Początkowo

było to terytorium działań pododdziałów z 92 Batalionu Orpo (92. *Ordnungspolizei Bataillon*).<sup>55</sup> Wnet jednak zastąpił je 102 Batalion z Pułku Orpo Lublin (102. *Bataillon Ordnungspolizeiregiment Lublin*). Prawdopodobnie pod koniec października 1939 r.<sup>56</sup> 4 kompania tego batalionu (4/102. *Pol. Bat.*) zakwaterowała w Kraśniku. W styczniu 1940 r., zluźowała ją 3 kompania 104 Batalionu Policji (3/104. *Pol. Bat.*), która stacjonowała w mieście przynajmniej do sierpnia 1940 r.<sup>57</sup> Jej dowódcą był *Hauptmann des Schupo Hannor*.<sup>58</sup>

Aby lepiej kontrolować powiat, dowództwo policji wysłało kilka pododdziałów (*Kommando*) do miasteczek w terenie. Na przykład, prawdopodobnie w marcu 1940 r. pododdział *Hauptwachtmeister'a (Hptw.) Harde'go* z 3 kompanii usadowił się w Zaklikowie. Wypełniał w tej gminie obowiązki żandarmerii. Wycofano policjantów Harde'ego dopiero po ustanowieniu permanentnego posterunku żandarmerii w maju 1940 r.<sup>59</sup>

Praktyka ta miała miejsce przez cały okres okupacji niemieckiej. Pododdziały jednostek policji stacjonowano przez rozmaity okres czasu w pewnych miejscowościach powiatu. Główne bazy tych jednostek utrzymywano w Kraśniku i Janowie. W większości wypadków jednostki policyjne sprowadzono z zewnątrz w celu przeprowadzenia większej akcji, zwykle pacyfikacji. Czasami jednostki *Truppenpolizei* przetrucano z sąsiednich powiatów z powodów kwatermistrzowskich: aby ulżyć spokojnej ludności sąsiednich powiatów a ukarać krnąbrne wsie w powiecie Janów. Tak samo postępowano w odwrotnym kierunku, gdy w janowskim panował spokój. W końcu przysyłano dodatkowe jednostki policyjne w celu wzmocnienia miejscowego aparatu terroru, w chwilach szczególnego zagrożenia. Oto kilka przykładów.

27 maja 1940 r. 73 Batalion Orpo (73. *Bat. Orpo.*) przybył do powiatu Janów aby przeprowadzić ekspedycję karną. Wymuszono oddanie kontygentu żywności na miejscowych chłopach.<sup>60</sup>

Od 30 czerwca do 20 lipca 1942 r. pododdziały ze 101 Batalionu Orpo (*Ordnungspolizei Bataillon 101.*) stacjonowały w Ulanowie. Ponieważ deportacja miejscowej ludności żydowskiej została przełożona na październik, policjanci zostali odkomenderowani do akcji eksterminacyjnej Żydów na innym terenie dystryktu Lublin.<sup>61</sup>

Pod koniec października i na początku listopada 1942 r. do powiatu Janów skierowano dodatkowo 108 policjantów. Do miejskich i gminnych posterunków Policji Polskiej przydzielono dwóch oficerów i 63 policjantów z 2 kompanii Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii (2. *Kompanie Motorisierten Gendarmerie Bataillon*) oraz 1 oficera i 42 policjantów z 309 policyjnej kompanii łączności (309. *Polizei Nachrichten Kompanie 309.*). Ich zadaniem była eksterminacja Żydów, wylapywanie zbiegłych sowieckich jeńców, oraz operacje przeciw pospolitym bandytom i polskim partyzantom.<sup>62</sup>

22 maja 1943 r. 3 Batalion 32 Pułku Ochronnego Policji (3. *Polizei-Schützen Regiment 32.*) przetrucano z Lubartowa do Zaklikowa w powiecie Janów. Dołączył on do reszty macierzystej jednostki. Już od początku miesiąca 1 i 2 batalion 32 pułku

przeprowadzały operację pacyfikacyjną na południu powiatu. Jednostki te pozostały w janowskim co najmniej do końca lipca 1943 r.<sup>63</sup>

12 lipca 1943 r., po zakończeniu operacji Wehrwolf I i II, pododdziały 3 Batalionu 13 Pułku Ochronnego (3./SS-Polizei Schützenregiment 13.) rozesłano na kwatery w trzech punktach powiatu. Sztab oraz 1 kompania stanęła w Kraśniku. 2 kompania strzegła więźniów w Budkach; a 3 kompania zatrzymała się w Zaklikowie.<sup>64</sup>

23 lipca 1943 r. pododdział 1 Batalionu 4 Pułku SS-Policji (1./SS-Polizei Regiment 4.) odkomenderowano do pełnienia służby wartowniczej przy tymczasowym obozie przechodnim w Budzynie. Obóz ten przepelniony był Polakami ujętymi podczas wielkiej akcji wysiedleńczej z początku lipca 1943 r., która objęła południowe gminy powiatu Janów.<sup>65</sup>

13 sierpnia 1943 r. sztab 1 bat. 4 p. SS (1./SS-Polizei Regiment 4.) przeniósł się ze Szczepieszyna do Kraśnika. Zadaniem batalionu było objąć pieczę nad miejscowym obszarem zabezpieczenia (Sicherungsbezirk Kraśnik). Zgodnie z rozkazami 1 bat. przejął punkty oparcia (Stützpunkte) w Lipie i Zaklikowie, a kompania z 3 Batalionu tego pułku dodatkowo wzmocniła punkt oparcia w Janowie Lubelskim.<sup>66</sup>

22 września 1943 r. 10-osobowy patrol z 72 plutonu Żandarmerii Zmotoryzowanej 25 Pułku SS-Policji Lublin (Motorisierten Gendarmerie Zug 72./SS-Polizei Regiment 25.) wzmocniła punkt oparcia w Branwicy, gmina Pysznica. Pododdział ten pozostawał na miejscu co najmniej do połowy grudnia 1943 r.<sup>67</sup>

Po wycofaniu się z Ukrainy, prawdopodobnie cała kompania z 5 Batalionu 25 Pułku SS-Policji (5./SS-Pol.Regt.25.) zakwaterowała w budynku szkoły w Janowie. Nie wiadomo jak długo policjanci ci przebywali w powiecie.<sup>68</sup>

Od 1 lutego 1944 r. pododdziały 1 Batalionu 4 Pułku SS-Policji obsadzały następujące Stützpunkte w powiecie: Annapol, Janów, Kraśnik, Lipa, Łązek i Zaklików.<sup>69</sup>

Tabela II Jednostki policyjne stacjonujące w powiecie Janów (X 1939-VII 1944)<sup>70</sup>

Jednostka	Miejsce	Czas
kompania 92. Ordnungspolizei Bataillon	Kraśnik Janów	początek 10/1939 koniec 10/1939
4./102. Bataillon Ordnungspolizeiregiment Lublin	Kraśnik Janów	koniec 10/1939 do 1/1940
3./104. Pol. Bat	Kraśnik Janów	od 1/1940 do 3/1940
73. Bat. Orpo.	różne gminy	od 27 maja 1940 do 6/1940
1./104. Pol. Bat.	Janów Urzędów Kraśnik	od 12/1940 do 4/1941?

Pododdziały Ordnungspolizeiregiment Lublin Jagdzug des Pol.Bat.306. Pododdziały 101.Pol.Bat 1./Res.Pol.Reg.22	Janów Urzędów Zaklików Janów różne gminy Ulanów	12/1940  do 4/1941? od 2 lutego 1941-do?  od 23 czerwca 1942 do 20 lipca 1942 od 8/1942
2./Gend.Mot. Bat.	Janów Kraśnik Zaklików Kraśnik różne gminy Kraśnik	do 1/1943 od 24 października 1942 do 1/1943? od 24 października 1942 do 4/1943?
Pododdziały Polizei Nachrichten Kompanie 309.Lublin Pododdział 10./SS-Pol.Reg.25. 2./Pol. Schützenregt.32. 1./Pol. Schützenregt.32. 3./Pol. Schützenregt.32. 3./SS-Pol.Reg.13.	Lipa  różne gminy  różne gminy  Zaklików	5/1943  5/1943  5/1943  od 22 maja 1943 do 7/1943? od 22 maja 1943
3./SS-Pol. Schütz. -Reg.4.	Kraśnik Budki Zaklików Kraśnik Janów różne gminy Kraśnik Janów Zaklików Janów	do 7/1943? od 6/1943  do 3/1944 od 8/1943  do 3/1944 od 29 stycznia 1944-do?
1./SS-Pol. Schütz. -Reg.4.	różne gminy	od połowy 2/1944 do połowy 3/1944 od 5/1944-do?
Pododdział 5./SS-Pol.Regt.25. 1./SS-Cend. Bat.(mot).	różne gminy	od połowy 2/1944 do połowy 3/1944 od 5/1944-do?
2./SS-Pol.Rgt.25.	różne gminy	od połowy 2/1944 do połowy 3/1944
3./SS-Pol.Rgt.17.	różne gminy	od połowy 2/1944 do połowy 3/1944

Częste odwiedziny pokaźnych ilości *Truppenpolizei*, w dodatku do jednostek na stałe stacjonujących w powiecie Janów, sprawiały kłopoty z zakwaterowaniem. W Janowie policjanci zamienili na swój garnizon miejscową szkołę. W Kraśniku wprowadzili się do koszar 24 pułku ułanów i do gmachu szkoły. Dodatkowo wybudowano kilka baraków na podwórzu szkoły aby pomieścić policjantów. Gdzie indziej na terenie



powiatu oddziały *Truppenpolizei* również zajmowały budynki szkół, na przykład w Pysznicy, gdzie pododdział w sile 20 osób miał bronić dojścia do huty w Stalowej Woli.<sup>71</sup>

Częste przenosiny jednostek stacjonujących w powiecie oraz częste odkomenderowywanie jednostek z zewnątrz do doraźnych zadań w janowskim powoduje, że trudno jest podać precyzyjnie ilu *Truppenpolizei* służyło w powiecie Janów. Według raportu podziemia z czerwca 1943 r. miało ich być 92 w samym Kraśniku. 62 stacjonowało w szkole w mieście, a 30 w koszarach 24 pułku ułanów.<sup>72</sup> Autor innego raportu z lipca 1944 r. stwierdzał, że w Kraśniku garnizonowało 160 członków *Truppenpolizei*.<sup>73</sup> Po wojnie szacowano, że garnizon Orpo w szkole w Janowie Lubelskim liczył 200 policjantów.<sup>74</sup> Jednak źródła polskie zwykle przesadzają rozmiar policyjnych sił niemieckich w powiecie.

Według źródeł niemieckich na początku 1942 r. powiatowa jednostka *Truppenpolizei* liczyła 4 oficerów i 105 policjantów. Niedługo potem przysłano im pewne posiłki bowiem rozpoczęła się akcja eksterminacji Żydów w janowskim. Wydaje się jednak, że przeciętnie siła *Truppenpolizei* nie przekraczała 150 osób. Jednak tymczasowe wsparcie siłami z zewnątrz okresowo zwiększało ilość policjantów do 500 (jeden batalion), a w bardzo niewielu wypadkach nawet do rozmiarów kilku pułków.<sup>75</sup>

Bardzo trudno jest ustalić precyzyjnie straty jakie poniosły te jednostki policyjne podczas operacji w powiecie Janów. Niepełne dane za okres między majem 1943 a lipcem 1944 wskazują, że przynajmniej tuzin *Truppenpolizisten* zginęło w janowskim.

Jednostki *Truppenpolizei* wypełniały ważną rolę pomocniczą w polityce okupacyjnej. Jednak trzymały się one raczej z boku nurtu życia powiatu, jedynie interweniując okresowo na rozkaz władz zwierzchnich. Inaczej rzecz miała się z żandarmerią powiatu Janów. Żandarmeria była stale obecna w życiu powiatu, zaznaczając swoją obecność w wielu nawet błahych wypadkach, szczególnie na początku okupacji.

#### Posterunki żandarmerii

Okolo lata 1940 r. kierownictwo policji Dystryktu Lublin uznało, że sam system obszarów zabezpieczenia jest niewystarczający i niewydolny. Tymczasowe posunięcia związane z tą koncepcją ustąpiły permanentnym rozwiązaniom odzwierciedlającym długosięzną politykę okupacyjną III Rzeszy w Polsce centralnej. W ramach tej polityki uznano za konieczne roztoczyć kontrolę nad słabo dostępnymi terenami na wsi. Postanowiono też, że pracę w terenie usprawni szczegółowa znajomość stosunków miejscowych przez odpowiednio przeszkolonych w tym kierunku policjantów. W związku z tym kierownictwo Policji Porządkowej (*Orpo*) rozkazało szefostwu I Komendy Głównej Żandarmerii w Lublinie (*I. Gendarmerie Hauptmannschaft Lublin*) aby utworzyć pluton żandarmerii Janów (*Zug Janów*). Obszar jego jurysdykcji pokrywał się z granicami administracyjnymi powiatu.<sup>76</sup>

W rzeczywistości nowa koncepcja po prostu instytucjonalizowała nieformalne

rozwiązanie stosowane w terenie od początku okupacji. Pierwsi żandarmerii, którzy ustanowili na miejscu stały posterunek, pojawili się w Kraśniku zapewne wraz z nazistowskimi władzami cywilnymi w październiku 1939 r. Nie wiemy dokładnie komu podlegali. Prawdopodobnie byli ochroną administratorów cywilnych. Ich początkowe powiązania z władzami policyjnymi dystryktu pozostawały przez pewien czas dość słabe. Jednak powoli władze zwierzchnie zaczęły odsyłać pojedynczych żandarmów do poszczególnych posterunków powiatu. Najwcześniejsza wzmianka o tym pochodzi z grudnia 1939 r., gdy do pracy w janowskim przydzielono 2 żandarmów. Byli to *Hauptwachtmeister* (Hptw.) Franz Bauer i Hptw. Bernhard Kühn. Najpóźniej w czerwcu 1940 r. posterunki żandarmerii rozsiiane w gminach podporządkowano szefostwu żandarmerii w Janowie Lubelskim.<sup>77</sup>

Zapewne już w październiku 1939 r. rozpoczęto budowę szkieletu struktury żandarmerii w Janowie. Siedziba żandarmerii składała się z dwóch części: komendy żandarmerii (*Gendarmerie Hauptzug Janów*) oraz posterunku miejskiego (*Gendarmeriepost*). Wkrótce założono dwa następne posterunki: w Urzędowie pod Kraśnikiem oraz w Radomyślu nad Sanem przy Zaklikowie. Było to tylko tymczasowe rozwiązanie wynikające z faktu, że poważne zniszczenia wojenne oraz przepelnienie miasteczek uchodźcami i wysiedleńcami początkowo uniemożliwiło żandarmerii znalezienia odpowiednich kwater gdzie indziej.<sup>78</sup> 28 października 1940 posterunek z Radomyśla przeniesiono do Zaklikowa.<sup>79</sup> Następnie żandarmi przeprowadzili się z Urzędowa do Kraśnika. We wrześniu 1942 r., ze względu na zmiany administracyjne w powiecie, komendę żandarmerii przeniesiono z Janowa do Kraśnika. Zmieniono też nazwę plutonu i jego jurysdykcji na *Zug* Kraśnik. Do lata 1944 r. żandarmskie szefostwo dowodziło trzema posterunkami: w Kraśniku, Janowie i Zaklikowie. Okresowo ustanowiano jednak też tymczasowe postarunki żandarmerii w niektórych miasteczkach w terenie.<sup>80</sup>

Najwyższego stopniem oficera żandarmerii w powiecie określano najpierw jako kierownika powiatu Janów (*Kreisführer Janów Lubelski*), następnie jako dowódcę plutonu żandarmerii Janów/Kraśnik (*Leiter der Gendarmeriezug Janów; Gendarmerie Zugführer Kraśnik*). Wypełniał on jedną z najważniejszych funkcji w powiecie. Oficer ten nie tylko odpowiadał za wszystkie posterunki, lecz również kierował całą jawną pracą policyjną. Koordynował działalność permanentnych jednostek policyjnych (*Truppenpolizei*) stacjonujących w janowskim, żołnierzy Wehrmachtu odkomenderowanych tutaj, oraz członków nieniemieckich pomocniczych formacji wojskowych i policyjnych. Powiatowy komendant żandarmerii współpracował z Sipo, oraz kierował miejscowymi policjantami polskimi i żydowskimi. Teoretycznie był on podporządkowany miejscowym nazistowskim władzom cywilnym. W praktyce, odpowiadał przed swymi szefami w Lublinie.

*Leutnant* (Ltn.) Johanningmeier był pierwszym komendantem żandarmerii w powiecie Janów. Przeniesiono go 25 lutego 1940 r., a na następcę oddelegowany został z Lublina Ltn. Müller.<sup>81</sup> Oficera tego odwołano 24 września 1940 r. Nowym szefem powiatowej żandarmerii został Ltn. Max Junker.<sup>82</sup> Ten służył najdłużej – przez trzy i pół roku.

Junker był współodpowiedzialny za deportację Żydów, zorganizował wiele ekspedycji karnych aby wyegzekwować kontyngenty przymusowe od chłopów, oraz nadzorował wiele mniejszych akcji pacyfikacyjnych, antybandyckich i antypartyzanckich. Dwukrotnie awansowany: chyba w połowie 1941 r. na *Oberleutnant*'a (Obltn.), a 9 listopada 1943 r. na *Bezirk Hauptmann* (Bez. Hptm.).<sup>83</sup> 15 stycznia przeniesiono go na inny teren.<sup>84</sup> Zastąpił go Bez. Hptm. Joachim, który służył w Kraśniku do lipca 1944 r.<sup>85</sup>

Jak wspomnieliśmy, powiatowy pluton żandarmerii składał się z trzech posterunków i komendy powiatowej. Dowódcą każdego posterunku był młodszy oficer bądź podoficer starszy (*Abteilungsführer, Postenführer*). W czerwcu 1940 r. komendant żandarmerii formalnie objął kierownictwo wszystkich posterunków. Odpowiednio mianował on *Obermeister* (Obm.) Wachter'a na szefa posterunku w Radomyślu, a Obm. Bierlmeier'a w Urzędowie. Obm. Friedrich Hesse pozostał w Janowie jako komendant miejscowego posterunku.<sup>86</sup>

Po przeniesieniu posterunku z Radomyśla do Zaklikowa, Wachter pozostawał komendantem,<sup>87</sup> a w maju 1942 r. awansowano go nawet do Bez. Ltn.<sup>88</sup> Prawdopodobnie w lutym 1943 r. został on odkomenderowany poza powiat. Na jego miejsce mianowano kolejno: Bez. Ltn. Friedrich Ehle (do marca 1944), Ltn. Xaver Heining (do kwietnia 1944), oraz Ltn. Konrad Heiße (do lipca 1944).<sup>89</sup>

Pierwszy komendant posterunku w Janowie, Obm. Hesse został mianowany na Bez. Ltn. przed grudniem 1940.<sup>90</sup> Zastąpił go przed październikiem 1941 r. *Meister* (Ms.) Fritz Becker.<sup>91</sup> Jego następcą został przed kwietniem 1942 r. Bez. Ltn. Walter Brehmer. Służył on do czerwca 1943 r.<sup>92</sup> Następnym komendantem posterunku Janów został najpewniej Bez. Ltn. Gottfried Schmidt. Został on odwołany z powiatu 20 stycznia 1944 r.<sup>93</sup> Prawdopodobnie ostatnim komendantem posterunku żandarmerii w tym mieście był Ltn. Hermann Ulmrich.<sup>94</sup>

Obm. Bierlmeier był odpowiedzialny za przenosiny posterunku żandarmerii z Urzędowa do Kraśnika latem 1941 r.<sup>95</sup> Potem podoficer ten znika z dokumentów. Od czerwca 1942 do 16 stycznia 1943 r. Bez. Ltn. Willi Bornemann był najwyższym stopniem żandarmem na posterunku w Kraśniku.<sup>96</sup> Potem, do lipca 1943 r. komendantem posterunku był Bez. Ltn. Fritz Kalich.<sup>97</sup> Zastąpił go Mstr. Paul Posorski, który najpewniej służył do lipca 1944 r.<sup>98</sup>

Faktycznie *Zug Janów/Kraśnik* był plutonem żandarmerii. W jego szeregach znajdowało się jednocześnie około 40 oficerów, podoficerów i policjantów. Przynajmniej 90% z nich wywodziło się z Orpo.<sup>99</sup> Wywiad podziemia polskiego wyolbrzymiał siły żandarmerii powiatowej. Z jednego z raportów wynika, że na posterunku w Janowie służyło 30, a w Kraśniku 92 żandarmów.<sup>100</sup> Historyk regionalista nieprecyzyjnie podał, że w samym Kraśniku "w skład posterunku żandarmerii wchodziło około 40 funkcjonariuszy i pracowników obsługi."<sup>101</sup> Policjant polski uważał, że w posterunku w Janowie znajdowało się "około 30 osób, razem z Volksdeutschami."<sup>102</sup> Lecz inny świadek twierdził, że stan posterunku janowskiego to "około 10 żandarmów".<sup>103</sup> Pamiętajmy jednak, że

większość polskich źródeł wlicza w szeregi żandarmskie funkcjonariuszy *Truppenpolizei*, *Sonderdienst*, oraz pewnie też innych formacji pomocniczych. Ci bowiem rzeczywiście wspomagali miejscową żandarmerię, a czasami byli oddelegowani na stałe aby służyć przy żandarmskich posterunkach. Na przykład, w pewnym momencie większość z obsady posterunku w Kraśniku wywodziła się z oddziału pościgowego miejscowej jednostki *Truppenpolizei*.

Na podstawie rozmaitych dokumentów udało nam się ustalić nazwiska 127 żandarmów, którzy w różnych okresach służyli w powiecie Janów między październikiem 1939 a lipcem 1944. Jak wspomnieliśmy, szczegółowe badania pozwalają nam szacować, że jednocześnie służyło około 40 żandarmów. Na przykład w grudniu 1940 r. w skład powiatowej komendy żandarmerii oraz posterunku żandarmerii Janów wchodził jeden policjant pomocniczy (*Hilfspolizist*) oraz co najmniej 21 żandarmów (2 oficerów, 15 podoficerów, oraz 4 szeregowych).<sup>104</sup> Raport z końca 1942 r. wymienia 4 oficerów oraz 34 żandarmów, zaznaczając, że plutonowi brakuje do pełnego stanu 8 żandarmów.<sup>105</sup> Inny meldunek, z 1 VI 1944 r., podaje że powiatowy Zug liczył 3 oficerów i 34 żandarmów.<sup>106</sup>

Najbardziej pełne dane zachowały się za kwiecień 1942 r. Według listy nazwisk, we wszystkich posterunkach powiatu służyło 3 oficerów i 24 żandarmów.<sup>107</sup> Dodatkowe poszukiwania archiwalne doprowadziły do ujawnienia co najmniej dziewięciu innych żandarmów.<sup>108</sup> Razem dało to 3 oficerów i 33 podoficerów w powiecie Janów w przededniu rozpoczęcia eksterminacji Żydów na tamtym terenie.

Tabela III Gendarmerie Zug Janów (kwiecień 1942)<sup>109</sup>

Posterunek	Oficerowie	żandarmi
Janów	2	16
Kraśnik	–	7
Zaklików	1	10
dodatkowo	–	9
Razem	3	33

Pod koniec okupacji, powiatowy komendant żandarmerii rozwiązał posterunek w Kraśniku, a tamtejszych żandarmów odkomenderował do posterunków w Janowie i Zaklikowie.

Tabela IV Gendarmerie Zug Kraśnik (June 1944)<sup>110</sup>

	Komenda powiatowa			Razem
	Kraśnik	Janów	Zaklików	
oficerowie	1	1	1	3
żandarmi	3	15	16	34

Poszczególne posterunki miały podobną ilość żandarmerii w czasie całej okupacji. Naturalnie posterunek przy powiatowej komendanturze żandarmerii był nieco silniejszy. Ponadto, stan żandarmerii w powiecie Janów był proporcjonalny do ilości ich kolegów w innych powiatach Dystryktu Lublin. Jednak pod koniec wojny proporcje się zmieniły. W czerwcu 1944 r. w powiecie pojawiły się znaczne siły żandarmerii wycofujące się ze swoich posterunków na wschodzie w dystrykcie Galicja i Lublin. Zamiast rozdzielić pojedynczych policjantów między poszczególne posterunki żandarmerii, nowych żandarmerii przydzielono do nowo utworzonych myśliwskich oddziałów *Thruppenpolizei*.

	powiat		dystrykt	
	oficerowie	żandarmi	oficerowie	żandarmi
1943	4	35	50	442
1944	3	33	32	3,551

Jeśli chodzi o awanse, generalnie większość żandarmerii otrzymywało je średnio raz na dwa lata. Wyjątek stanowili podoficerowie starsi, których rzadko tylko awansowano na oficerów bowiem nie mieli odpowiedniego wykształcenia. Jednak mimo tego na początku okupacji kilku starszych stopniem podoficerów awansowano na oficerów.

Dostępne dane pozwalają nam ustalić wiek jedynie 31 żandarmerii na 127 ustalonych z nazwiska. Najstarszy z nich to Mstr. Bruno Heisler, ur. 25 stycznia 1892.<sup>112</sup> Następny to Mstr. Wilhelm Becker, ur. 27 maja 1893.<sup>113</sup> Najmłodszy to Utw. Friedrich Schwenk, ur. 11 sierpnia 1923,<sup>114</sup> i *Anwärter* Ernst Bandel, ur. 9 marca 1920.<sup>115</sup> Jak można się było spodziewać, większość żandarmerii była w wieku powyżej 30 lat, gdy wybuchła wojna: 19 na 31 osób. Dziewięciu żandarmerii miało ponad 40 lat. A tylko 12 nie skończyło trzydziestki. W sensie przedziału wiekowego, janowscy żandarmi reprezentowali typową grupę odkomenderowaną do pracy na głębokich tyłach frontu.

liczba żandarmerii	dekady urodzeń			1920-1923
	1890-1899	1900-1909	1910-1919	
	9	10	10	2

Co najmniej 127 żandarmerii różnych stopni służyło w powiecie Janów między październikiem 1939 a lipcem 1944. Najdłuższy przebieg służby w *Zug* miał Bez. Hptm. Max Junker: od 24 września 1940 do 15 stycznia 1944. Wrm. (a potem Hptw.) Karl Kitzmann plasował się zaraz za nim. Przydzielono go do posterunku Janów przed grudniem 1940 r. Najpewniej w październiku 1942 r. przeniesiono go na posterunek w Kraśniku, gdzie pozostawał co najmniej do stycznia 1944 r. Ltn. Müller i Obm. (potem Ltn.) Becker służyli najkrócej. Zjawili się w powiecie Janów niedługo przed czerwcem 1940 r., a zostali odwołani 24 września 1940.

Bardzo możliwe, że inni mieli jeszcze krótsze kariery na początku okupacji. Jednak większość żandarmów spędziła między dwa a trzy lata w powiecie.<sup>117</sup> Zwykle po pewnym czasie przenoszono ich w obrębie Dystryktu Lublin. Na przykład, janowskiego żandarma Hptw. Gimbelę mianowano kierownikiem biura w w Lublinie.<sup>118</sup> 16 stycznia 1943 r. przeniesiono Hptw. Bruno Muttersbach'a do *Zug* Krasnystaw, gdzie został szoferem.<sup>119</sup> 15 marca 1944, Untw. Friedrich Schwenk został odkomenderowany do Zamość *Zug*.<sup>120</sup>

Największą wymianę kadr zaplanowano na luty 1943 r. Miano zamiar odesłać do domu 11 starszych wiekiem podoficerów (4 z Zaklikowa, 3 z Kraśnika, oraz 4 z Janowa) – wszystkich w stopniu *Meister*.<sup>121</sup> Jednak pięciu z nich pozostało na służbie.<sup>122</sup>

Okolo tuzina żandarmów poległo w powiecie Janów w walkach z partyzantami i ze zwykłymi bandytami. Ostatni z nich to żandarm, który zginął przed południem 18 lipca 1944 r. “na łąkach za kościołem” w Kraśniku.<sup>123</sup> Przynajmniej jeden żandarm popełnił samobójstwo. Wm. Erwin Toske z posterunku w Janowie zastrzelił się 8 maja 1940 r. “podczas podróży służbowej”.<sup>124</sup> Ponadto Mstr. Franz Karger został uznany za niezdolnego do służby z powodu choroby i odesłany do domu 23 marca 1944 r.<sup>125</sup>

Niektórzy z żandarmów mieli osobiste zdolności, które szczególnie kwalifikowały ich do służby w powiecie. Oczywiście bardzo pożądana była znajomość polskiego. Przynajmniej pięciu żandarmów mówiło po polsku, a w tym conajmniej dwóch bez żadnych naleciałości – Wm. Stefan Janus, urodzony w Warszawie,<sup>126</sup> oraz Utw. Friedrich Schwenk, urodzony w Krakowie.<sup>127</sup> Ponadto dwóch innych żandarmów znało polski bezbłędnie: Mstr. Paul Posorski<sup>128</sup> i Wm. Gustav Schmidt. Syn miejscowego niemieckiego kolonisty, Schmidt (Szmit) urodził się i wychował w Kielczewicach, gmina Wilkołaz. Doskonale znał miejscowe stosunki i ludzi.<sup>129</sup> Podobnie rzecz miała się z żandarmem o nazwisku Arden z Janowa, który “pochodził ze Śląska, znał język polski i był bardzo niebezpieczny dla Polaków”.<sup>130</sup> Większość żandarmów jednak polskiego nie znała poza paroma słowami. Byli to bowiem *Reichsdeutsche*. Żandarmi *Volksdeutsche* stanowili nieznaczną mniejszość.

Oprócz znajomości polskiego, szefostwo żandarmerii doceniało u swoich podwładnych umiejętność jazdy konnej. 29 listopada 1940 r. kierownictwo policji na szczeblu dystryktu zdecydowało utworzyć konny pododdział żandarmerii składający się z 5 żandarmów w każdym powiecie.<sup>131</sup> Na przykład, przynajmniej 3 żandarmów z posterunku Zaklików potrafiło jeździć konno. Konny żandarm mógł z łatwością patrolować teren, z wysokości siodła dyscyplinować nieposłusznych chłopów, a nawet uciec z zasadzki. Dlatego też wysłano pewną liczbę żandarmów na kursy jazdy konnej w ośrodku policyjnym w Bychawie, powiat Lublin.<sup>132</sup> Innych odkomenderowano na naukę jazdy samochodem. Na przykład, 16 września 1941 r. Mstr. Wilhelm Heimrich,<sup>133</sup> a 3 lipca 1943 r., Wm. Stefan Janus, obaj z posterunku Zaklików, zdobyli prawa jazdy.<sup>134</sup>

Inne aspekty treningu żandarmerii były jednoznacznie odrzucające. Mamy na myśli sesje indoktrynacyjne. Na przykład, temat do omawiania “na miesiąc kwiecień-

czerwiec 1944 r.” to “Amerykanizm – zagrożeniem dla świata” (*Amerikanismus eine Weltgefahr*).<sup>135</sup> Naturalnie sesje poświęcone antysemityzmowi były *de rigueur*.

W praktyce, jeszcze bardziej przerażającą wymowę miał specjalny trening dla “SS i policji”, który odbył się wiosną 1942 r. Wzięło w nim udział 3 oficerów i 24 żandarmów z posterunków i komendy powiatowej.<sup>136</sup> Z niewiadomych powodów z treningu tego wykluczono 9 miejscowych żandarmów.<sup>137</sup> Sesja wstępna miała miejsce w marcu 1942 r. Obecny był Mstr. Konrad Heiße z posterunku w Janowie.<sup>138</sup> W sesji dnia 24 kwietnia 1942 r. wzięło udział szefostwo powiatowe żandarmerii oraz czołowi żandarmii posterunku Janów. Oprócz Bez. Obltn. Junker’a stawilo się tam dwóch oficerów i 11 żandarmów.<sup>139</sup> 26 kwietnia w kolejnej sesji uczestniczyło 6 żandarmów z posterunku Kraśnik<sup>140</sup> i 7 z Zaklikowa.<sup>141</sup> W końcu, 2 maja 1942, na kurs udał się Bez. Leutn. d. Gend. Wachter z Zaklikowa.<sup>142</sup> Nie znamy szczegółów wykładów, lecz okoliczności oraz czas sugerują wyraźnie, że kursy dotyczyły deportacji i eksterminacji Żydów powiatu Janów.<sup>143</sup>

Najpewniej z myślą o usprawnieniu deportacji Żydów już przed 14 lutego 1942 r. Mstr. Wilhelm Heimrich i Hptw. Gerhard Georgi przeszli szkolenie jako przewodnicy psów policyjnych. Heimrich i jego pies dostali przydział do posterunku Zaklików,<sup>144</sup> a Georgi ze swym psem do Kraśnika.<sup>145</sup> Psy przydały się później również w pracy z Polakami, jak wspominają świadkowie wyczynów kraśnickiego żandarma Heinrich’a Reich’a i jego suki imieniem “Nora” podczas akcji w Popkowicach.<sup>146</sup>

Przed Holokaustem życie na posterunkach posuwało się według ustalonego rytmu. Wprowadzano pewne usprawnienia infrastrukturalne w zajmowanych przez siebie budynkach. Na przykład w grudniu 1940 r. posterunki w Janowie, Zaklikowie oraz Urzędowie zamówiły magazyny na samochody, drewno i węgiel.<sup>147</sup>

Początkowo zachowywano zaledwie minimalny poziom bezpieczeństwa w posterunkach. Jednak do 1943 r. posterunki żandarmerii zamieniono właściwie na fortece. W Kraśniku żandarmi zajęli dom Zyskiela Rosenbuscha.<sup>148</sup> Według raportu podziemia, “W Kraśniku (jak i w Janowie oraz Biłgoraju) posterunek policji niem.[ieckiej] otoczony jest podwójnym parkanem drewnianym wysokości budynku, a odstęp między deskami jednego i drugiego parkanu (30 cm.) wypełniony jest piaskiem. W parkanie tym są strzelnice.”<sup>149</sup> W Janowie żandarmeria przeniosła się z ratusza do domu zarekwirowanego braciom Janowi i Stanisławowi Zezulińskim przy ul. Zamojskiej. Wkrótce bunkier bronił dostępu do posterunku. Na dachu wybudowano wieżę strażniczą, a pod podłogą tunel wiodący poza podwórko. Miał on służyć jako ostateczna droga ucieczki.<sup>150</sup> Tymczasowe *Gendarmerie-Stützpunkte* w terenie były mniej ufortyfikowane. Były one jednak wystarczająco silne, aby ich załogi mogły powstrzymać wroga i doczekać się pomocy.

Mimo, że wszyscy żandarmi brali udział w patrolach, łapaniach, przeszukiwaniach i aresztowaniach, tylko jeden czy dwóch żandarmów przeprowadzało egzekucje. Odkomenderowano do tego zadania pojedynczych żandarmów z każdego posterunku z trzech powodów. Po pierwsze, chodziło o to aby ograniczyć do jednego żandarma szok

psychologiczny związany z zabijaniem. Po drugie, chodziło o oszczędzenie nerwów jego kolegów, którzy wiedzieli, że są zwolnieni z takiego obowiązku. Po trzecie, rozwiązanie to polegało na ograniczeniu do jednego żandarma celu możliwej zemsty przez członków rodziny, przyjaciół, czy współtowarzyszy broni z podziemia, rozstrzelanej przez tego właśnie żandarma ofiary.<sup>151</sup> Naturalnie dotyczy to egzekucji pojedynczych więźniów, bądź grup więźniów przy posterunkach żandarmerii. W czasie akcji strzelali do ludności cywilnej właściwie wszyscy żandarmi.

Działania miejscowej żandarmerii ograniczały się głównie do terytorium powiatu Janów.<sup>152</sup> Naturalnie były też i wyjątki. 9 stycznia 1943 r. połączone siły posterunków Miechów z Dystryktu Kraków oraz Kraśnik pod wodzą Bez. Ltn. Nikolaus Baltes'a, wraz z Policją Polską, przeprowadziły akcję na wieś Śniadówka w powiecie Miechów. Zabito siedmiu "bandytów" oraz ich "pomocników". Zniszczono skład amunicji.<sup>153</sup> Na początku maja 1943 żandarmeria z posterunku Janów przeszukiwała las w okolicy Wólki Leszczyńskiej w powiecie Chełm. Zabito trzech "bandytów".<sup>154</sup>

Dużo częściej janowscy żandarmi wypuszczali się do pogranicznych okolic w sąsiednich powiatach. Podczas tych wypraw współpracowali często z innymi formacjami policyjnymi. Ich struktury i działalność omówimy w następnej części naszego opracowania.

Aneks 1

Stopnie funkcjonariuszy Sipo

<u>stopnień służbowy</u>	<u>stopień w SS</u>
Kriminalassistent	Oberscharführer
Kriminaloberassistent	Hauptscharführer
Kriminalsekretär	Sturmscharführer
Kriminalobersekretär	Untersturmführer
Kriminalinspekteur	Obersturmführer
Kriminalkommissar	Obersturmführer
Kriminalkommissar (po 15 latach stażu)	Hauptsturmführer
Kriminalrat	Sturmbannführer
Kriminaldirekteur	Sturmbannführer
Regierungs- u. Kriminalrat	Obersturmbannführer
Regierungs- u. Kriminaldirekteur	Standartenführer
Reichskriminaldirekteur	Standartenführer

Aneks 2

Oficerowie żandarmerii w powiecie Janów<sup>155</sup>

<u>nazwisko</u>	<u>stopień</u>	<u>posterunek</u>	<u>okres służby</u>
Becker	Ltn.	Janów	9/1940
Bornemann, Will	Bez. Ltn.	Kraśnik	6/1942-1/1943



Mikrostudia terenowe

Brehmer, Walter	Bez. Ltn.	Janów	przed 4/1942?-8/1943
Ehle, Friedrich	Bez. Ltn.	Zaklików	?-3/1944
Heining, Xaver	Ltn.	Zaklików	4/1944
Heiße, Konrad	Ltn.	Zaklików	?-7/1944
Hesse, Friedrich	Bez. Ltn.	Janów	przed 12/1940
Joachim	Bez. Hptm.	Kraśnik	?-7/1944
Johanningmeier	Ltn.	Janów	?-do 2/1940
Junker, Max	Ltn.	Janów	od 9/1940
	Bez. Obltn.	Janów	przed 4/1942
		Kraśnik	po 9/1942
	Bez. Hptm.	Kraśnik	11/1943-1/1944
Kalich, Fritz	Bez. Ltn.	Kraśnik	przed 3/1943-6/1943
Müller	Ltn.	Janów	1/1940-9/1940
Schmidt, Gottfried	Bez. Ltn.	Janów	przed 11/1943-1/1944
Ulmrich, Hermann	Ltn.	Janów	4/1944-?
Wachter	Bez. Ltn.	Zaklików	przed 5/1942-?

*Aneks 3*

Żandarmi w powiecie Janów<sup>166</sup>

stopnie

Anwärter, Unterwachtmeister, Rottwachtmeister, Wachtmeister, Oberwachtmeister (Bezirk Oberwachtmeister), Hauptwachtmeister, Meister, Obermeister, Leutnant (Bezirk Leutnant), Oberleutnant (Bezirk Oberleutnant), Hauptmann (Bezirk Hauptmann).

nazwisko	stopień	posterunek	okres służby
Abel, Adolf	Utw.	Janów	przed 11/1942
	Rtw.	Janów	11/1942
	Rtw.	Janów	przed 1/1944
	Wm.	Janów	1/1944
Achtsnit	Bez. Obw.	Janów	1/1940
Adomeit, Emil	Mstr.	Janów	od 12/1940
		Janów	do 4/1941
Ahrens, Friedrich	Mstr.	Zaklików	od 12/1940
	Mstr.	Zaklików	do 2/1943
Auer	Hptw.	Janów	3/1940
Bandel, Ernst	Anwärter	Janów	12/1940
Bauer, Franz	Hptw.	Janów	12/1939
		Janów	3/1940
Bauer, Gottfried	Mstr.	Zaklików	od 12/1940
	Hptw.	Kraśnik	od 12/1943
Becker, Friedrich		Kraśnik	6/1943
		Janów	3/1940
Becker	Mstr.	Janów	6/1940
	Obm.	Janów	7/1940
	Obm.	Janów	9/1940
	Ltn.	Janów	10/1941
Becker, Fritz	Mstr.	Janów	

Becker, Wilhelm	Mstr.	Zaklików	1942
		Zaklików	do 2/1943
		Janów	1/1944
		Janów	2/1944
Bierlmeier	Obm.	Janów	6/1940
	Obm.	Urzędów	7/1940
Bilz, Willy	Hptw.	Janów	12/1940
Blank, Kurt	Mstr.	Janów	1/1942
		Janów	4/1942
		Janów	2/1943
		Kraśnik	5/1944
Boese	Wm.	Janów	2/1940
Bornemann, Will	Bez.Ltn.	Kraśnik	6/1942
		Kraśnik	1/ 1943
Brandt, Friedrich	Wm.	Janów	4/1942
	Wm.	Janów	4/1944
Brehmer, Walter	Bez.Ltn.	Janów	4/1942
		Janów	do 8/1943
Buller	Mstr.	Janów	3/1940
Däullary, Josef	Wm.	Zaklików	?
Dienges	Obw.	Kraśnik	8/1942
Dietz, Reinhold	Mstr.	Zaklików	do 11/1943
Dörbandt, Richard	Hptw.	Janów	12/1940
	Mstr.	Janów	4/1942
Dülge	Utw.	Kraśnik	4/1942
Eckardt, Ferdinand	Mstr.	Zaklików	do 2/1943
Ehle, Friedrich	Bez.Ltn.	Zaklików	3/1944
	Mstr.?	Zaklików	6/1944
Engel, Stefan	Obw.	Zaklików	4/1944
Ficker	Hptw.	Janów	3/1940
		Radomyśl	11/1940
Fischborn	Mstr.	Janów	3/1940
Foidl, Franz	Bez.Obw.	Zaklików	od 12/1940
Gassner, Bernhard	Hptw.	Janów	12/1940
	Mstr.	Janów	4/1942
	Mstr.	Kraśnik	do 2/1943
Georgi, Gerhard	Hptw.	Urzędów	od 12/1940
	Hptw.	Kraśnik	od 2/1942
Gildhoff, Wilhelm	Mstr.	Janów	10/1942
	Mstr.	Janów	do 2/1943
	Hptw.	Janów	do 2/1940
Gimbel	Hptw.	Janów	5/1943
Glahsen, Paul	Rtw.	Janów	4/1942
Grosset, Fritz	Wm.	Kraśnik	4/1943
		Kraśnik	10/1943
		Janów	przed 4/1944
		Janów	4/1944
		Kraśnik	4/1942
	Obw.		
Haak, Franz	Wm.		

Mikrostudia terenowe

	Obw.	Kraśnik	1/1943
	Obw.	Kraśnik	do 12/1944
Haider, Emmerich	Hptw.	Janów	12/1940
	Mstr.	Janów	4/1942
Heining, Xaver	Mstr.	Zaklików	1/1943
	Ltn.	Zaklików	4/1944
Heimrich, Wilhelm		Zaklików	9/1941
	Mstr.	Zaklików	2/1942
	Mstr.	Zaklików	do 4/1943
Heinrich, Gustav	Rtw.	Zaklików	2/1942
Heisler, Bruno	Mstr.	Janów	do 2/1943
		Janów	3/1943
Heiße, Konrad	Mstr.	Janów	3/1942
		Janów	4/1942
		Janów	do 2/1943
		Janów	4/1944
	Ltn.	Zaklików	4/1944
Henke, Otto	Mstr.	Janów	od 12/1940
Hesse, Friedrich	Obm.	Janów	6/1940
		Janów	7/1940
	Bez.Ltn.	Janów	12/1940
Hoferichter, Paul	Wm.	Janów	4/1942
		Janów	1/1943
		Janów	11/1943
	Obw.	Janów	4/1944
Hoffmann, Fritz	Wm.	Janów	2/1940
	Wm.	Urzędów	7/1940
Hofmann, Kurt	Bez.Obw.	Janów	11/1943
Horejsi	Obw.	Janów	9/1941
Hufnagel	Bez.Obw.	Janów	4/1942
Hundert, Richard	Mstr.	Kraśnik	do 2/1943
Hübner		Janów	od 5/1940
Janus, Stefan	Wm.	Zaklików	7/1943
	Obw.	Zaklików	5/1944
Jetter, Theodor	Bez.Obw.	Janów	przed 10/1943
	Hptw.	Janów	10/1943
Joachim	Bez.Hptm.	Kraśnik	6/1944
Jobst, Karl	Obw.	Kraśnik	3/1940
	Bez.Obw.	Janów	do 12/1940
Johanningmeier	Ltn.	Janów	do 2/1940
Junker, Max	Ltn.	Janów	od 9/1940
	Bez.Ltn.	Janów	12/1940
	Bez.Obltn.	Janów	4/1942
	Bez.Obltn.	Kraśnik	2/1943
	Bez.Hptm.	Kraśnik	11/1943
		Kraśnik	12/1943
		Kraśnik	do 1/1944
Kalich, Fritz	Bez.Ltn.	Kraśnik	3/1943

Karger, Franz	Mstr.	Kraśnik	do 6/1943
Kämercit	Mstr.	Janów	do 3/1944
Kerner, Kurt	Hptw.	Janów	6/1941
Kiesow	Hptw.	Kraśnik	4/1942
Kitzmann, Karl	Wm.	Kraśnik	do 1/1944
	Wm.	Kraśnik	2/1940
	Obw.	Janów	12/1940
	Hptw.	Kraśnik	2/1943
		Kraśnik	12/1943
Klasz, Anton	Hptw.	Kraśnik	12/1944
Körner, Kurt		Janów	12/1940
Kube, Max	Hptw.	Kraśnik	1942
		Kraśnik	od 1/1943
Kühl, Bernhard	Hptw.		1/1944
		Janów	od 12/1939
Lang	Bez.Obw.	Janów	3/1940
Lang, Sylwester	Utw.	Janów	3/1940
		Janów	4/1942
Lassotta, Walter	Mstr.	Janów	8/1942
	Mstr.	Zaklików	4/1944
Lueger, August	Obw.	Zaklików	6/1944
Maschinsky, Franz	Wm.	Urzędów	do 12/1940
		Zaklików	4/1942
	Obw.	Zaklików	1/1943
Mayer, Karl	Hptw.	Zaklików	4/1944
Meyke, Johann	Hptw.	Janów	do 3/1940
Messal, Richard	Anwärter	Janów	11/1943
Misling, Konrad	Wm.	Janów	12/1940
	Obw.	Janów	12/1940
Muss, Johannes	Mstr.	Kraśnik	11/1943
Muttersbach, Bruno	Hptw.	Zaklików	12/1940
		Kraśnik	8/1942
Müller	Ltn.	Kraśnik	do 1/1944
		Janów	7/1940
Müller, Hans	Obw.	Janów	do 9/1940
Müller, Lorenz	Hptw.	Kraśnik	4/1944
		Janów	11/1941
		Janów	10/1942
Müller, Wilhelm	Wm.	Janów	3/1943
		Janów	4/1942
		Janów	2/1944
Ott, Hans	Obw.	Janów	3/1944
Pach	Obw.	Janów	do 10/1941
	Bez.Obw.	Kraśnik	3/1940
Parfil, Adolf		Urzędów	12/1940
	Obw.	Zaklików	2/1942
Paupitz, Kurt	Bez.Obw.	Zaklików	1/1944
		Kraśnik	11/1943

Mikrostudia terenowe

Pilzwegger, Ferdinand	Bez.Obw.	Janów	11/1943
Philipp	Obw.	Kraśnik	do 8/1942
Pollheimer	Mstr.	Janów	do 1/1941
Posorski, Paul	Hptw.	Urzędów	do 12/1940
	Mstr.	Kraśnik	4/1942
		Kraśnik	do 2/1943
Reich, Heinrich		Kraśnik	8/1943
Reinhardt	Wm.	Kraśnik	5/1943
Restau, Artur	Wm.	Janów	12/1940
		Kraśnik	1943?
Romberg	Hptw.	Janów	3/1940
Rothang	Hptw.	Janów	3/1940
Rubner	Wm.	Janów	3/1940
Rudolph, Gerhard	Bez.Obw.	Zaklików	do 7/1943
Scharl, Andreas	Obw.	Janów	od 7/1942
		Janów	do 1/1943
Schmidt, Alois	Obw.	Janów	11/1943
	Bez.Obw.	Janów	1/1944
Schmidt, Gottfried	Mstr.	Janów	przed 11/1943
	Bez.Ltn.	Janów	11/1943
		Janów	1/1944
Schmidt, Gustav	Wm.	Janów	12/1940
		Kraśnik	5/1943
Schneider, Franz	Wm.	Janów	12/1940
Schwanfelder	Obw.	Kraśnik	4/1942
Schwegler	Wm.	Janów	od 5/1940
			12/1940
Schwenk, Friedrich	Utw.	Janów	5/1943
		Janów	6/1943
		Janów	11/1943
		Janów	do 3/1944
		Janów	1/1943
Seifert, Paul	Wm.	Janów	1/1943
Seitz, August	Hptw.	Zaklików	?
Siegel, Otto	Mstr.	Zaklików	4/1944
	Mstr.	Zaklików	6/1944
Siuda, Josef	Wm.	Janów	4/1942
	Wm.	Janów	8/1942
	Obw.	Kraśnik	11/1943
		Kraśnik	1/1944
		Kraśnik	2/1944
		Janów	2/1940
Teske, Erwin	Wm.		5/1940
			11/1943
Ulmrich, Hermann	Mstr.	Janów	przed 4/1944
		Janów	4/1944
	Ltn.	Janów	do 12/1940
Vitzthum, Paul	Bez.Obw.	Janów	12/1940
Vogel, Gustav	Anwärter	Janów	12/1940
Völz, Ernst	Hptw.	Urzędów	od 12/1940

Kraśnik

Wachecki, Heinrich Wachter	Rtw.	Kraśnik	11/1943
	Obm.	Janów	od 6/1940
Wagner, Paul Weckwerth, Fritz		Radomyśl	do 6/1940
		Radomyśl	do 11/1940
		Zaklików	od 11/1940
	Bez.Ltn.	Zaklików	5/1942
	Obw.	Kraśnik	4/1944
	Wm.	Janów	7/1940
		Janów	8/1940
	Obw.	Janów	12/1940
		Kraśnik	1943?
		Janów	3/1940
Weizel, Hugo Weissbacher Wichmann, Rudolf	Bez.Obw.	Janów	od 12/1940
	Mstr.	Janów	do 5/1943
	Wm.	Janów	od 12/1940
Wiesmann, Kilian Wille, Heinrich	Hptw.	Zaklików	od 12/1940
	Hptw.	Janów	12/1940
Witte, Karl	Hptw.	Zaklików	6/1943
	Mstr.	Zaklików	1/1944
Zirnstein, Paul Zech, Kurt	Hptw.	Kraśnik	10/1943
	Hptw.	Janów	11/1941
Zeravik, Franz		Janów	6/1943
	Obw.	Radomyśl	do 3/1940
Zimmermann Zwingenberger, Ernst	Obw.	Janów	po 3/1940
	Hptw.	Radomyśl	1940?
	Hptw.	Janów	2/1944
		Janów	3/1944

Glaukopis nr 1-2003

Aneks 4Truppenpolizisten w powiecie Janów<sup>157</sup>

nazwisko	stopień	oddział	okres służby
Appel		2.Komp.Mot.Gend.Bat.	10/1942
Bender		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Berger		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Biagi		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Binzer		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Blackmann, Helmut	Zgw.	3./SS-Pol.Rgt.4	9/1943
Böhme		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Breitfelder		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Bretschneider		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Bugenscheidt		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Conrad		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Dante		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Denz		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Dürrenberger		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Engelhard		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942

Mikrostudia terenowe

Entner		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Esche		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Fenner		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Fiedler		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Fischer	Zgw.	Pol.Nachr.Komp.309	4/1943
Fuchs, Werner	Wm.	10./Pol.Reg.25	5/1943
Giradt		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Glogauer		Pol.Nachr.Komp.309	4/1943
Görke		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Grams	Zgw.	Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
		Pol.Nachr.Komp.309	4/1943
Gross		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Hahn		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Hannor	Hptm.	3./104.Pol.Bat	1/1940
Harde	Hptw.	3./104.Pol.Bat.	5/1940
Harms		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Hass		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Hass		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Hauer		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Heidelnaf		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Heidenreich		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Hehl		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Huber, Friedrich		1./Pol.Schtz.Rgt.32	5/1943
Jagodzinski		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Janker		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Jung		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Kiesow, Otto	Ltn.	Jgdkom.Pol.Rgt.25	5/1943?
Kiessig		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Kirchberger		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Klaus		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Kleisser		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Klinger		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Köck		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Köhler		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Köhlhof		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Kranz	Obw.	Jgdkom.Pol.Rgt.25	5/1943?
Krenzhauf		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Krommes		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Kühler	Obw.	Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
			4/1943
Kühner		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Linder		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Lorenz		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Lukas	Anwärter	2./Pol.Schtz.Rgt.32	5/1943
Lang		2. Komp.Mot.Gend.Bat.	10/1942
Maass	Wm.	Jgdkom.Pol.Rgt.25	5/1943?
Mahl		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Mayer, Franz		2. Komp.Mot.Gend.Bat.	10/1942

Mayer, Johann		2. Komp.Mot.Gend.Bat.	10/1942
Menke	Wrm.	104.Orpo.Bat.	4/1940
Meyer		2. Komp.Mot.Gend.Bat.	10/1942
Moser, Eugen		1./Pol.Schtz.Rgt.32	5/1943
Motz		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Mucke	Ltn.	1./Pol.Rgt.22	8/1942
Neidig		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Ocht		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Piegsa		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Rack	Obw.	Jgdkom.Pol.Rgt.25	5/1943?
Ruhlmann		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Rüdinger		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Sauer		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Schairer		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Schamme		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Schlichting		2. Komp.Mot.Gend.Bat.	10/1942
Schmidt		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Schneider		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Schnell		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Schnippert, Otto		3./SS-Pol.Reg.4.	2/1944
Schrottenholzer		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Seidel		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Sieger		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Spieker, Friedrich	Zgw.	3./SS-Pol.Rgt.4	9/1943
Spieler		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Stange		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Stöhr		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Strauss		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Strörte		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Stein		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Stumm		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Tornow	Obltm.	Jgdkom.Pol.Rgt.25	5/1943?
Trafaiar		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Trost		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Trültzsch	Obw.	1./Pol.Reg.22	8/1942
Ulbrich	Hptm.	2./Pol.Schtz.Rgt.32	5/1943
Vater		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Vogel		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Vorbeck		SS-Polizei?	5/1943
Weidner		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Wasmuth		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Weiss		2. Komp.Mot.Gend.Bat.	10/1942
Wunderlich, Franz	Zgw.	3./SS-Pol.Reg.4.	2/1944
Würtz		2. Komp.Mot.Gend.Bat.	10/1942
Zeh, Richard	Wrm.	1./Pol.Schtz.Rgt.32	5/1943
Zerch		2. Komp.Mot.Gend.Batl.	10/1942
Zetsche		Pol.Nachr.Komp.309	10/1942
Ziegler	Rtw.	Jgdkom.Pol.Rgt.25	5/1943?



Przypisy

1 Hans Joachim Neufeldt i Georg Tessin, *Zur Geschichte der Ordnungspolizei, 1936-1945*, cz. 1: *Entstehung und Organisation des Hauptamtes Ordnungspolizei im 2. Weltkrieg*, cz. 2: *Die Stäbe und Truppenheiten der Ordnungspolizei* (Koblenz: b.w., 1957); Helmut Krausnick i Hans-Heinrich Wilhelm, *Die Truppen des Weltanschauungskrieges: Die Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD* (Stuttgart: Deutsche Verlags-Anstalt, 1981); Heiner Lichtenstein, *Himmels grüne Helfer: Die Schutzpolizei und Ordnungspolizei in "Dritten Reich"* (Koln: Bund-Verlag, 1990).

2 Christopher R. Browning, *Ordinary Men: Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland* (New York: Harper Perennial, 1993); oraz Martin Dean, *Collaboration in the Holocaust: Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine, 1941-44* (New York: St. Martin's Press and the United States Holocaust Memorial Museum, 2000).

3 20 września 1942 r. Niemcy przenieśli stolicę powiatu z Janowa Lubelskiego do Kraśnika i zmienili nazwę tej jednostki administracyjnej na powiat kraśnicki (*Kreis Kraśnik*). Zob. Marek Jan Chodakiewicz, *Between Nazis and Soviets: A Case Study of Occupation Policies in Poland, 1939-1947* (Lanham, MD: Lexington Books, 2003) (w przygotowaniu).

4 Najbardziej szczegółowo pisał o tym Alwin Ramme, *Der Sicherheitsdienst der SS: Zu Einer Funktion im faschistischen Macht-apparat und im Besatzungsregime des so-gennanten Generalgouvernements Polen* (Berlin: Deutscher Militaerverlag, 1970). Zob. też opracowania historyków komunistycznych i peerelowskich, np. Czesław Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I-II (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1970); Włodzimierz Borodziej, *Terror i polityka: Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939-1944* (Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1985) [dalej cyt. *Terror i polityka*]; Czesław Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 1996).

5 Pod koniec kwietnia 1940 r. szefostwo policji Dystryktu Lublin postanowiło stworzyć specjalny Batalion Uderzeniowy (*Eingreif-Bataillon*). Jego dowódcą mianowano *Hauptmeister der Schupo* Mundhenke. W jego skład miały wchodzić 3 kompanie policyjne "składankowe" (*Ordnungspolizei, SS-Totenkopf Verbände* i *SS-Selbstschutz*), jak również pluton kawalerii z 1 Pułku SS-Kawalerii (*Reiterzug der 1.SS-Reiterstandarte*). Wielu oficerów, podoficerów i szeregowych policjantów ze 104 Batalionu Policji (*Pol.Bat.104*) miało dołączyć się do tego przedsięwzięcia. Zob. rozmaite dokumenty dotyczące *Eingreif-Bataillon* z 20-23 kwietnia 1940, Archiwum Państwowe w Lublinie, Die Polizei Bataillon Zamość, Batalion Policji w Zamościu [dalej cyt. APL, PBZ], sygn. 39, k. 4-12. Według instrukcji policji niemieckiej z 1940 r., którą przechwytyło podziemie, Policyjne Oddziały Myśliwskie (*Polizei Jagdzüge - Pol.Jgd.Zg.*) wyposażone były w broń maszynową oraz szybkie samochody. Ich obowiązki to zwalczanie bandytyzmu oraz udzielanie pomocy ofiarom klęsk żywiołowych oraz pożarów, a także poważnych wypadków drogowych i kolejowych. Oddziały te były bezpośrednio podporządkowane szefowi policji i SS dystryktu. Każdy dystrykt miał jeden *Jagdzug*, oprócz Dystryktu Lublin, gdzie działały dwa. W skład każdego oddziału myśliwskiego wchodziło: 1 oficer, 41 policjantów, oraz tłumacz. *Jagdzüge* Dystryktu Lublin wchodziły w skład 306 Batalionu Policji Lublin. Zob. "Dowódca SS i policji Wschód w Generalnej Guberni, Bdo Ia 1002, Wskazówki służbowe dla Polizei-Jagdrüge [sic Jagdzüge]", 28 września 1940, Archiwum Akt Nowych, Armia Krajowa [dalej cyt. AAN, AK], sygn. 203/III-49, k. 83-84. Zmieniające się warunki wymagały zmiany podejścia. Według rozkazu specjalnego podpisanego przez *Hauptwachtmeister des Schupo* Griphan'a, policyjne siły szybkiego reagowania ustanowiono w Dystrykcie Lublin. Bataliony policyjne 306, 306 i 314 miały na nie przeznaczyć pododdziały w sile 1+10 albo 1+12 wraz z szoferem. Oddziały te miały być doskonale uzbrojone i poruszać się w terenie samochodami bądź ciężarówkami. Zob. Sonderbefehl, Einrichtung polizeilicher Schnellkommandos, 7 maja 1941, APL, PBZ, sygn. 34, k. 19.

6 Autorzy raportów policji nazistowskiej odnoszą się osobno do *Schutzmannschaften* i *Wachmannschaften*. Jednakże, jest bardzo możliwe, że terminy te stosowano wymiennie w odniesieniu do jednej i tej samej formacji pomocniczej policji.

7 Stan policji polskiej w GG wzrósł z 175 oficerów i 8,630 policjantów w dniu 31 stycznia 1940 r. do 209 oficerów i 11,291 funkcjonariuszy w dniu 1 kwietnia 1942 r. Jednak wzrost ten odpowiadał proporcjonalnie rozszerzeniu się granic GG przez dodanie dystryktu lwowskiego. W 1944 r., według historyka prokomunistycznego Hempla, siły policyjne urosły do 12,500 funkcjonariuszy. Zob. Stärkerübersicht der polnischen Polizei vom 31.1.1940., AAN, Regierung des Generalgouvernements [dalej cyt. RGG], sygn. 641, k. 15-20; oraz Adam Hempel, *Pogrobowcy kłęski: Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie, 1939-1945* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1990), s. 91-92 [dalej cyt. *Pogrobowcy kłęski*]. Zob. też Stanisław Kopf, „W służbie okupanta: Policja granatowa, 1939-1944”, *WTK: Tygodnik katolików* nr. 44, 1 listopada 1981, s. 6-7; Stanisław Kopf, „Kontakty z podziemiem: Policja granatowa, 1939-1944”, *WTK: Tygodnik katolików*, nr. 45, 8 listopada 1981, s. 6; Michał Misiewicz, „Polska Policja w okresie okupacji hitlerowskiej,” 4 części, *Tygodnik Polski: Pismo Unii Chrześcijańsko-Spolecznej*, rok VIII, nr. 17, 23 kwietnia 1989, s. 9 (cz. 1), nr. 18, 30 kwietnia 1989, s. 14 (cz. 2); nr. 20, 14 maja 1989, s. 14 (cz. 3), nr. 21, 21 maja 1989, s. 14 (cz. 4); Ryszard Antoni Wójcik, *Organizacja i działalność policji granatowej w Dystrykcie Lubelskim w latach 1939-1944*, (maszynopis pracy magisterskiej, Lublin, UMCS, 1974) 92 [dalej cyt. „Organizacja”].

8 Policja Ukraińska powstała w pierwszej połowie 1940 r. na Lubelszczyźnie i w Małopolsce. Jej posterunki ustanowiono w ośmiu południowo-wschodnich powiatach GG. Początkowo policjanci ukraińscy strzegli przełęczy karpackich oraz przepraw przez Bug. Według Hempla, w jej szeregach służyło początkowo 3 oficerów oraz 242 policjantów w GG. W drugiej połowie 1943 r., Policja Ukraińska miała około 4,000 członków, większość w Dystrykcie Galicja. Tylko 600 pozostało w Dystryktach Lublin i Kraków. Hempel twierdzi, że stan na 20 czerwca 1944 r. wykazywał 3 oficerów i 141 policjantów w Dystrykcie Lublin. Według dokumentów żandarmerii, w grudniu 1942 Ukraińska Policja liczyła 4 oficerów i 143 policjantów, a w lutym 1943 – 3 oficerów i 141 policjantów. Niektórzy z nich zdezerutowali, szczególnie w powiecie Hrubieszów. Zob. „Władze bezpieczeństwa na terenie okupacji niemieckiej”, b.d. [1940?], AAN, AK, sygn. 203/III-49, k. 77; Gendarmerie Hauptmannschaft Lublin, Stärke, b.d. [grudzień 1942], Główna Komisja Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu, Okręgowa Komisja w Lublinie, Kartoteka Żandarmeria Lublin [dalej cyt. GKBZPNOKL, KZL], sygn. 24, k. 6; Nota, 22 luty 1943, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 32, k. 1; GKBZPNOKL, KZL, sygn. 272, k. 12; Meldungen über unterlaubte Entfernung (Fahnenflucht), b.d., APL, SS- und Polizeigericht VI Krakau, Zweiggericht Lublin, sygn. 1, k. 1-53; Hempel, *Pogrobowcy kłęski*, s. 53-54, 57 przypis 4.

9 Generalna dyskusja tematu (w:) Isaiah Trunk, „The Ghetto Police”, in *Judenrat: The Jewish Councils in Eastern Europe Under Nazi Occupation* (Lincoln, Na.: University of Nebraska Press, 1996), s. 475-527 [dalej cyt. *Judenrat*]. Historia policji żydowskiej w Warszawie zob. Aldona Podolska, *Służba Porządkowa w Getcie Warszawskim w latach 1940-1943* (Warszawa: Wydawnictwo Fundacji „Historia Pro Futuro”, 1996); Barbara Engelking i Jacek Leociak, *Getto Warszawskie: Przewodnik po nieistniejącym mieście* (Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 201), s. 194-233. Pamiętnik policjanta żydowskiego z małego miasteczka (Otwock, Dystrykt Warszawa) zob. Calek Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?* (Warszawa: Karta, 1992). Edycję tę należy posługiwać się ostrożnie ze względu na edytorską cenzurę. Zob. David Engel, „The Bowdlerization of a Holocaust Testimony: The Wartime Journal of Calek Perechodnik”, *Polin*, t. 12 (1999): s. 316-29.

10 Zob. „Władze bezpieczeństwa na terenie okupacji niemieckiej”, b.d. [1940?], AAN, AK, sygn. 203/III-49, 76-79; „Raport Delegatury Rządu”, b.d. [lato 1943], AAN, DR, sygn. 202/II-8, k. 120.

11 Marek Jan Chodakiewicz, *Between Nazis and Soviets: A Case Study of Occupation Policies in Poland, 1939-1947* (Lanham, MD: Lexington Books, 2003) (w przygotowaniu).

12 Bogdan Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement: Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin, 1939-1944* (Wiesbaden: Harrassowitz Verlag, 1999); Martin Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik, 1939-1945* (Frankfurt am Main i Hamburg: Fischer Bucherei, 1965); Gerhard Eisenblätter, *Grundrissen der Politik des Reiches gegenüber dem General Gouvenement, 1939-1945*

(maszynopis powielany, Inaugural-Dissertation zur Erlangung des Doktorgrades der Philosophischen Fakultät der Johann Wolfgang Goethe-Universität zu Frankfurt am Main, 1969).

13 Dr. Ludwig Fischer an Hans Frank, 14 maja 1943, APL, Generalgouvernement Distrikt Lublin, Urząd Okręgu Lublin [dalej cyt. GDL, UOL], Kommissarische Führung des Dienstgeschäfte Gouverneurs Lublin, sygn. 5, k. 11.

14 "władze bezpieczeństwa na terenie okupacji niemieckiej", b.d. [1940?], AAN, AK, sygn. 203/III-49, 78; Anschriften-Verzeichnis SS-Einheiten, b.d. [marzec 1942], APL, Der Kommandeur der Ordnungspolizei im Distrikt Lublin [dalej cyt. KdOrpoDL], Ortskommandantur I/524, sygn. 11, 1-3; Leon Herzog, "Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939-41: część II", *Wojskowy Przegląd Historyczny* rok 7, nr. 1 (22) (styczeń-marzec 1962): s. 57, 59, 67, 71 [dalej cyt. "Niemieckie siły zbrojne II", *WPH*]; Kazimierz Radziwończyk, "Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce, 22.6.1941 – wiosna 1944 r.: część I", *WPH*, rok 7, nr. 3 (25) (lipiec-wrzesień 1962): s. 146 [dalej cyt. "Niemieckie siły zbrojne I"]; Hempel, *Pogrobowcy kłęski*, 91.

15 Od października 1939 do września 1943 SS und Polizei Führer w Dystrykcie Lublin był Odilo Globocnik, a potem Jakob Sporrenberg.

16 Zob. Pismo Dowódcy SS GG o organizacji i rozmieszczeniu sił żandarmerii, 16 grudnia 1939, oraz Rozkaz Wyższego Dowódcy SS w GG, 16 listopad 1939, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 208, k. 9-11, 16.

17 Mimo współzawodnictwa między różnymi rodzajami policji, od początku zdawano sobie sprawę z potrzeby koordynacji działania. Na przykład, 31 lipca 1940 r. miała miejsce konferencja policyjna w Lublinie. Żandarmerię reprezentował *Hauptmann* Siemers a przedstawicielami *Sicherheitspolizei* byli *SS-Sturmabführer* Huppenknothen i *SS-Hauptsturmführer* Kleyer. Strony przyznały, że sprawy bezpieczeństwa w GG miały inny charakter niż w Rzeszy. Zdecydowano się na współpracę. Zgodzono się też, że żandarmeria musi podporządkować swe siły kierownictwu Sipo podczas większych ekspedycji i pacyfikacji. Zob. Abschrift, Verhältnis Gendarmerie-Sicherheitspolizei an 31 Juli 1940, 2 sierpnia 1940, APL, PBZ, sygn. 33, k. 9-10.

18 Oprócz Einsatzkommando 1/III pod *SS-Sturmabführer* Wilhelm Scharpwinkel, który strzegł granicy zaboru niemieckiego na Bugu, oraz Einsatzkommando 3/I pod *SS-Sturmabführer* Alfred Hasselberg, również Einsatzkommando 5/II i 6/II pokazały się na Lubelszczyźnie w 1939. Po rozwiązaniu *Einsatzgruppen*, służący w nich funkcjonariusze Gestapo zostali oddelegowani aby utworzyć Sipo w Dystryktach Lublin i Radom. Zob. Wojciech Zyśko, "Organizacja władz policyjnych w dystrykcie lubelskim (1939-1944)", *Studia i Materiały Lubelskie* [Lublin], nr. 10 (1985): s. 127, 130 [dalej cyt. "Organizacja władz policyjnych"]; Kazimierz Leszczyński, "Działalność Einsatzgruppen policji bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów", *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce* [Warszawa], nr. 22 (1971): s. 21 [dalej cyt. "Działalność Einsatzgruppen"].

19 Pierwszym komendantem Sipo i SD w Dystrykcie Lublin był *SS-Sturmabführer* Dr. Alfred Hasselberg, który dowodził *SS-Einsatzkommando* 3/I w 1939. Jego następcami zostali kolejno *SS-Hauptsturmführer* Huth, *SS-Standartenführer* Walter Huppenknothen, *SS-Obersturmbannführer* Johannes Müller, a w końcu *SS-Sturmabführer* Karl Pütz. Szefami Gestapo byli: *SS-Hauptsturmführer* Noa, *SS-Sturmabführer* Kirste, a w końcu *SS-Sturmabführer* Walther Liska. Kierownicy SD w kolejności to: Dr. Beutel, Dr. Schmidt, Friedrich Buchardt, Fritz Stöcker i Ewald Biegelmeier. Zob. Wojciech Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego w latach 1939-1944 (Struktura, zakres działania, obsada)", *Zeszyty Majdanka*, nr. 3 (1969): 134 [dalej cyt. "Władze policyjne dystryktu lubelskiego"].

20 O Gestapo Lublin zob. Namentliche Aufstellung der Gruppe A und der Arbeitsgebiete Lublin Gestapo, b.d. [1941?], oraz Gestapo Lublin, Abteilung IV u.V., Zahlliste, 28 czerwca 1944, APL, Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Lublin, Der Kommandeur der Sipo und des SD für den Distrikt Lublin [dalej cyt. SSPFDL, KdSipouSDDL], sygn. 1, k. 1, 3.

21 W sierpniu 1940 r. *Aussendienststellen* Sipo i SD istniały w Białej Podlaskiej, Chełmie, Radzynie i Zamościu. *Kriminalkommissariaten* były ustanowione w 9 miejscowościach powiatowych oraz w samym

Lublinie. Zob. Sicherheitspolizei, b.d. [1940?], APL, GDL, UOL, sygn. 914, k. 7; memorandum Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD Lublin Referat IV, Kriminaldirektion Lublin, Kriminalpolizei in Distrikt Lublin, b.d. [koniec 1940?], AAN, RCG, sygn. 641, k. 72; memorandum Der Kommandeur der Sipo und SD, 23 grudnia 1942, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 41, k. 43; Befehl, 20 lipca 1943, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 35, k. 58; Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego", s. 136.

22 Pierwszym komendantem żandarmerii Dystryktu Lublin był *Major des Gendarmerie* Genz. Zob. Rozkaz Wyższego Dowódcy SS w GG, 16 listopad 1939, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 208, k. 16.

23 Pułk policji (*Ordnungspolizeiregiment*) po jednym batalionie do każdego z obszarów zabezpieczenia: *Polizei Bataillon 91* do *Südabschnitt Zamosc*; 43 do *Nordabschnitt*, a 102 do *Abschnitt Mitte*. Zob. Ilościowe wykazy żandarmów skierowanych do Dystryktu Lublin, 16 i 24 listopad 1939, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 208, k. 1-26; Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego", s. 133; "Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce, 22.6.1941-wiosna 1944 r.: część II", *WPH*, rok 7, nr. 4 (26) (październik-grudzień 1962): s. 91 [dalej cyt. "Niemieckie siły zbrojne II"].

24 Według rozkazu nr. 13/40 z 3 czerwca 1940, plutony żandarmerii zostały przekształcone na posterunki żandarmerii w sile od 1 oficera + 13 policjantów i 1 oficera + 50 żandarmów. Zob. GKBZPNOKL, KZL, sygn. 11, k. 28.

25 Dystrykt Lublin miał zwykle jeden pluton (*Zug*) na powiat. Każdy z nich obsadzał trzy posterunki w powiecie. Zob. "Gendarmerie-Dienststellen im Distrikt Lublin", b.d. [1941?], APL, GDL, UOL, sygn. 914, k. 7.

26 Istniały *I Hauptmannschaft* Lublin, *II Hauptmannschaft* Radzyń, oraz *III Hauptmannschaft* Zamość. Liczyły one 10 obszarów/plutonów (*Zuge*) i 32 posterunki (*Posten*). Zob. Waldemar Tuszyński, "Policyjny i wojskowy aparat okupacyjny na Lubelszczyźnie (Organizacja, siły i niektóre elementy działania", *Zeszyty Majdanka*, nr. 3 (1969): s. 24 [dalej cyt. "Policyjny i wojskowy aparat"]; Zygmunt Mańkowski, "Lata wojny i okupacji 1939-1944", (w:) Tadeusz Mencil (red.), *Dzieje Lubelszczyzny* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1947), t. 1: s. 818 [dalej cyt. "Lata wojny", *Dzieje Lubelszczyzny*].

27 Tadeusz Tarnogrodzki, "Niemiecki plan zabezpieczenia Dystryktu Lublin", *Najnowsze Dzieje Polski: Materiały i studia z okresu II wojny światowej* [Warszawa] nr. 8 (1964): s. 215 [dalej cyt. "Niemiecki plan zabezpieczenia"].

28 "Sicherungsplan für den Distrikt Lublin, Geheime Reichssache, Lublin, den 22. Oktober 1942", (w:) Tadeusz Tarnogrodzki, "Niemiecki plan zabezpieczenia Dystryktu Lublin", *Najnowsze Dzieje Polski: Materiały i studia z okresu II wojny światowej* nr. 8 (1964): s. 217-232 [afterwards "Sicherungsplan für den Distrikt Lublin"].

29 Według rozkazu z 20 sierpnia 1943 r. Sonderkommanda Zamość, Kraśnik i Kock zostały rozwiązane, a ich funkcjonariusze wcieleni do odpowiednich struktur miejscowych w aparacie terroru. Zob. Befehl, 20 sierpień 1943, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 35, k. 58; Mańkowski, "Lata wojny", s. 819-820; Radziwończyk, "Niemieckie siły zbrojne II", s. 91.

30 Najpóźniej do maja 1943 cztery obszary zabezpieczenia istniały w Dystrykcie Lublin: *Sicherungsabschnitt Süd* kierowany przez *II.Gend.-Hauptmannschaft Zamość*; *Sicherungsabschnitt Nord* przez *III.Gend.-Hauptmannschaft Radzyń*; *Sicherungsabschnitt Bug* and *Sicherungsabschnitt Mitte* pod *I.Gend.-Hauptmannschaft Lublin*. *Sicherungsabschnitt Bug* był najświeższym dodatkiem. Zob. APL, KdOrpoDL, Ortskommandnatur I/524, Tägliche Lagemeldungen (maj 1943-lipiec 1944), sygn. 13 do 27.

31 Mańkowski, "Lata wojny", s. 819-820; Radziwończyk, "Niemieckie siły zbrojne II", s. 90-93; Wojciech Zyśko, "Z dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie: Stan akcji zwalczania ruchu oporu w dystrykcie lubelskim (Banditenbekämpfung) i zbrodniczy charakter tej akcji w świetle meldunków sytuacyjnych Ordnungspolizei, 1943-1944", *Zeszyty Majdanka*, nr. 8 (1975): s. 227 [dalej cyt. "Z dziejów ruchu oporu"].

32 Radziwończyk, "Niemieckie siły zbrojne II", s. 91.

33 Powiat Janów nie jest wymieniony w spisanej w początkowym okresie okupacji liście placówek Sicherheitspolizei Dystryktu Lublin. Zob. Sicherheitspolizei, b.d. [1940?], APL, GDL, UOL, sygn. 914, k. 7.

34 Po pewnym czasie, oprócz komendy w Lublinie, ustanowiono dziewięć *Kriminalkommissariaten* w dys-

tryckie Lublin, łącznie z komisariatem w Kraśniku dla powiatu Janów. Zob. memorandum Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD Lublin Referat IV, Kriminaldirektion Lublin, Kriminalpolizei in Distrikt Lublin, b.d. [koniec 1940?], AAN, RCG, sygn. 641, k. 72.

35 GKBZPNOKL, KZL, sygn. 224, k. 29; Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego", s. 136.

36 Razem z *Sipo Aussendienststelle* w Kraśniku, powstała też placówka w Krasnymstawie. Większość miejscowych placówek Sipo i SD powołano w ciągu 1941 r. Zob. Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego," s. 137; Borodziej, *Terror i polityka*, s. 19.

37 Dwie nowe Gestapo *Aussendienststellen* powstały w tym czasie: w Kraśniku i w Puławach. Zob. memorandum Der Kommandeur der Sipo und SD, 23 grudnia 1942, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 41, k. 43.

38 Franciszek Kalisz, "Wspomnienia gajowego", (w:) Janusz Gmitruk, Wiktor Lipko i Piotr Matusak (red.), *Gniewnie szumiał las: Wspomnienia leśników polskich 1939-1945* (Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1982), s. 255 [dalej cyt. "Wspomnienia gajowego" in Gniewnie].

39 Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego", s. 137. Opis wewnętrznej struktury KdS Lublin "Geschäftsverteilungsplan des Kommandeurs der Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Lublin", b.d. [1943] (w:) Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego", s. 139-150. Zob. też "Organizacja Dyrekcji Policji Niemieckiej przy Staroscie grodzkim w Lublinie", 13 stycznia 1942, AAN, AK, sygn. 203/III-124, k. 45-46a.

40 Kripo była podporządkowana Dyrekcji Kryminalnej (*Kriminaldirektion*) w Lublinie. Do reorganizacji w 1942 Dyrekcja Kryminalna była Referatem IV lubelskiego biura Sipo i SD (KdS). Następnie stała się Referatem V. Od utworzenia, Kripo zajmowała się przestępstwami pospolitymi oraz grupami uznanymi za kryminalne (a w tym oddziałami polskiego podziemia oraz grupami uciekinierów sowieckich i żydowskich). W 1942 *Kriminaldirektion* Lublin kierowała 9 *Kriminalkommissariaten* w całym dystrykcie, a w tym w Kraśniku. Tymczasem sekcja polityczna Sipo w Kraśniku podlegała najpierw Referatowi II, czyli SD. Dopiero w 1942 r. ustanowiono osobną komórkę dla Gestapo Lublin. Jako Referat IV, instytucja ta zajmowała się wyłącznie podziemiem politycznym. Miejscowa placówka Gestapo w Kraśniku podlegała Referatowi IV. Zob. *Kriminalpolizei in Distrikt Lublin*, b.d. [koniec 1942], AAN, RCG, sygn. 641, k. 72; Zyśko, "Organizacja władz policyjnych", s. 130, 134. Zyśko błędnie twierdzi, że w tym czasie działało tylko 6 *Kriminalkommissariaten* w Dystrykcie Lublin.

41 Analogiczne procedury zob. Stanisław Zabierowski, "Organizacja hitlerowskiej policji bezpieczeństwa we wschodnich powiatach dystryktu krakowskiego w latach 1939-1945", *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, nr. 25 (1973): s. 157-158.

42 Kraśnicka komórka łączności była jedną z dziewięciu utworzonych w tym czasie w Dystrykcie Lublin. Zob. Befehl, 20 lipca 1943, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 35, k. 58.

43 Omawimy tę formację w części następnej niniejszego opracowania.

44 GKBZPNOKL, Repetytorium spraw karnych Okręgu Lublin, sygn. 23/69; Wit Szymanek, *Z dziejów Kraśnika i okolic w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939-1944* (Kraśnik: Regionalne Stowarzyszenie Miłośników Kraśnika, 1989), s. 23-24 [dalej cyt. *Z dziejów Kraśnika*]; Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego", s. 136; dokument nł. 11, "Komendant policji bezpieczeństwa i SD w dystrykcie lubelskim w sprawie odkomenderowania strażników z Trawniki do Kraśnika i przydziału czterech strażników", 4 grudnia 1942, (w:) Maria Wardzyńska (red.), *Formacja Wachmannschaften des SS- und Polizeiführers im Distrikt Lublin* (Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu oraz Instytut Pamięci Narodowej, 1992), s. 51-52 [dalej cyt. *Formacja Wachmannschaften*].

45 GKBZPNOKL, KZL, sygn. 224, k. 29.

46 Zob. Wardzyńska, *Formacja Wachmannschaften*, s. 51-52.

47 SS-Obersturmführer an den Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD, Außenstelle Krasnik, z.Hd. SS-Ustuf. Augustin, 12 czerwca 1944, APL, Der SS-und Polizei Führer des Distrikts Lublin, Dowódca SS i Policji Okręgu Lubelskiego, sygn. 2, k. 321; Szymanek, *Z dziejów Kraśnika*, s. 24; Bohdan Szucki, wywiad z MJCh, 21 lipca 1993, Lublin, notatka.

- 48 Liczba funkcjonariuszy Sipo była najpewniej płynna. Dane, na których można do dużego stopnia polegać pochodzą dopiero z 1943 r. Historyk regionalista podaje podobne cyfry w oparciu o wspomnienia miejscowych świadków. Zob. Raport specjalny, b.d. [czerwiec 1943], APL, AK, Okręg Lublin "Orbis", Inspektorat Puławski, Obwód Janów [dalej cyt. OL, IP, OJ], sygn. 13, k. 56; Szymanek, *Z dziejów Kraśnika*, s. 23.
- 49 Szymanek, *Z dziejów Kraśnika*, s. 23.
- 50 Antoni Horna "Sowa", "Pamiętnik byłego więźnia politycznego Zamku i Pod Zegarem w Lublinie", (w:) Zygmunt Mańkowski (red.), *Urzędów w latach okupacji niemieckiej 1939-1944: Materiały konferencji naukowej, Urzędów 10 V 1986 r.* (Urzędów: Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej, 1988), s. 226 [dalej cyt. "Pamiętnik byłego więźnia," *Urzędów w latach okupacji*].
- 51 Szczegółowy opis tortur Gestapo przez więźnia (wbijanie igieł za paznokcie, bicie w pięty, wlewanie wody do nosa) zob. List więźnia, b.d. [1942?], AAN, DR, sygn. 202/II-63, k. 151-152. Zob. też Okólnik szefa Sipo i SD, Wytyczne odnośnie taktyki postępowania względem zatrzymanych, 13 maja 1942, APL, SSPFDL, KdSipouSDDL, sygn. 17, k. 41-42.
- 52 Temat ten poruszymy w dalszej części naszego opracowania. Zob. Marek Jan Chodakiewicz, "Agenci i bandy pozorowane na Lubelszczyźnie: Z dziejów okupacji niemieckiej w janowskim", *Radzyński Rocznik Humanistyczny* t. 2 (2002): s. 113-26.
- 53 Działalność Sipo omówimy w osobnym artykule.
- 54 Była to świadoma polityka mająca na celu alienację ludności polskiej od rodzimej elity. Chłopi z niechęcią obserwowali policjantów niemieckich kwaterujących we dworach, plebaniach, oraz szkołach – a więc "goszczących" u ziemian, księży i nauczycieli. Intencją władz niemieckich było stworzyć pozory, że elita kolaboruje z nazistami. Celem było pozytywne nastawienie ludu do Niemców (bo starano się nie kwaterować po wsiach), a jednocześnie zachęcenie ludu do "kolaboracji" rzekomo na wzór polskiej elity. Liczono się też, że polityka ta może wywołać niechęć ludu do "kolaboranckiej" elity, podważając solidarność narodową. Zob. Einsatzbefehl, 27 maja 1940, APL, PBZ, file 30, k. 2-3.
- 55 Józef Zaręba, "Janów Lubelski w latach okupacji hitlerowskiej", (maszynopis pracy magisterskiej, Lublin, UMCS, 1977), s. 28 [dalej cyt. "Janów Lubelski"].
- 56 Pierwsza wzmianka o 4 kompanii 104 Batalionu w Kraśniku pochodzi z 8 grudnia 1939. Zob. Mańkowski, "Lata wojny", s. 809; Zysko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego", s. 134.
- 57 104 bat. pol. dowodził *Major des Schutzpolizei* Giebe. Zob. "Bericht vom 8.2.1940 für die Zeit vom 25.1.40-8.2.40 Polizei Bataillon 104", APL, PBZ, sygn. 140, k. 1-4; Dokument nr. 48, "Sprawozdanie 104 batalionu policji z akcji przeprowadzonych w Kraśniku w okresie od 5 do 20.VII.1940 r.", (w:) Stanisław Biernacki, Blandyna Meissner i Jan Mikulski (red.), "Policja Porządkowa w Generalnej Guberni: Wybór dokumentów", *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce* [Warszawa] t. 31 (1982): s. 250-51 [dalej cyt. „Sprawozdanie 104 batalionu” w „Policja Porządkowa w GG”].
- 58 "Einsatzbefehl Nr. 5", 9 lipca 1940, APL, PBZ, sygn. 30, k. 10-12.
- 59 "Bericht", 3 maj 1940, APL, PBZ, sygn. 31, k. 36.
- 60 "Einsatzbefehl", 27 maj 1940, APL, PBZ, sygn. 30, 2-3.
- 61 Browning, *OrdinaryMen*, s. 54, 70.
- 62 Z 63 zmotoryzowanych żandarmów, 3 przydzielono do Wilkołazu, 6 do Popkowic, 5 do Dzierzkowic, 5 do Urzędowa, 4 do Jarocina, 5 do Chrzanowa, 4 do Potoka, 4 do Polichny, 4 do Zakrzówka, 4 do Trzydnika, 4 do Gościeradowa, 5 do Kłodnicy Dolnej, a pozostałych 10 zostało najpewniej w Kraśniku. Z 42 policjantów-łącznościowców 2 wysłano do Szastarki, 2 do Olbięcina, 2 do Janowa, 2 do Chrzanowa, 2 do Polichny, 2 do Jarocina, 2 do Zaklikowa, 2 do Annopola, 2 do Pysznic, 2 do Modliborzyc, 2 do Gościeradowa, 2 do Potoka, 2 do Wilkołazu, 2 do Zakrzówka, 2 do Dzierzkowic, 2 do Trzydnika, 1 do Kraśnika i 1 do Urzędowa. Nie wiadomo gdzie przydzielono pozostałych ośmiu. Zob. GKBZPNPOKL, KZŁ, sygn. 7, k. 66-74.
- 63 Kommandeur der Sipo Distrikts Lublin, 19 May 1943, in GKBZPNPOKL, KZŁ, sygn. 3, k. 52; "Fernschreiben", 11 i 23 maja 1943, APL, KdOrpoDL, Ortskommandantur I/524, Tägliche Lagemeldungen (maj 1943), sygn. 13.

64 GKBZPNOKL, KZL, sygn. 201, k. 13.

65 Obozu przechodniego nie należy mylić z obozem żydowskim w Budzynie ani z obozem pracy przymusowej *Baudienst* zlokalizowanym obok. Wielka akcja wysiedleńcza (26 czerwca-13 lipca 1943 r.) objęła południowe gminy powiatu Janów. Szczególne natężenie akcja miała między 8 a 13 lipca. Podjęto ją w ramach akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie. Wysiedlano Polaków, a zostawiano w spokoju Ukraińców. Zamiarem okupanta było osiedlenie na południu powiatu etnicznych Niemców. Jednocześnie przeprowadzano w tej okolicy operację anty-partyzancką *Wehrwolf II*. Dokonano podczas niej kilku krwawych pacyfikacji, paląc wsie, mordując kilkaset osób, a aresztując do wysiedlenia kilkanaście tysięcy, z czego około 4,500 osadzono w obozie przejściowym w Budzynie. W samej gminie Jarocin spalono 205 gospodarstw, zastrzelono 142 wieśniaków, a aresztowano 390. W Zaklikowie wylapano wszystkich mieszkańców oprócz księdza i aptekarza. Akcję wysiedleńczą władze niemieckie przerwały pod koniec lipca. Pragmatyka dystryktowej administracji cywilnej, która zainteresowana była w kontynuowaniu gospodarczej eksploatacji ludności, zwyciężyła nad ideologicznymi fantazjami policji. Sprawę wysiedleń i pacyfikacji w południowej części powiatu Janów pomijają w swoich pracach zwykle historycy peerelowscy. Zob. Der Kommandeur Sipo des Distrikts Lublin, 23 lipiec 1943, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 3, k. 41; Sprawozdanie dekadowe za okres 11-20 czerwca 1943, b.d., sprawozdanie dekadowe za okres 21-30 czerwca 1943 z 2 lipca 1943, Oberfeldkommando der Wehrmacht GG, Zbiory Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie [dalej cyt. OFKdWGG, ZIHUMCS], s. 586, 600; Notatka, Lublin, 22 czerwca 1943, Notatka z powiatu kraśnickiego (akcja pacyfikacyjna i sprawy aktualne), Kraków, 24 sierpnia 1943, AAN, Rada Główna Opiekuńcza [dalej cyt. RGO], sygn. 43, k. 35, 36, 84; sprawozdanie z dystryktu lubelskiego za lipiec 1943, Lublin, 13 sierpnia 1943, AAN, RGO, sygn. 75, k. 115; Lustracja półkolonii w Delegaturze Zaklików, 30 lipca 1943, APLOK, RGO-PKO, sygn. 35; Delegatura Ulanów II do PKO w Kraśniku, 23 sierpnia 1943, Aufstellung der bei der Polizeiaktion am 9. und 10. Juli 1943 entstandenen Schäden, Gemeinde Jarocin, b.d. [1943], Przewodniczący Delegatury PKO w Zaklikowie do PKO w Kraśniku, 23 listopada 1943, APLOK, RGO-PKO, sygn. 65; Elżbieta Tyć do PKO w Kraśniku, 30 listopada 1943, APLOK, RGO-PKO, sygn. 43; Raport z 19 lipca 1943, Raport, b.d., AAN, Antyk, sygn. 228/15-2, k. 27, 44; Marek Jan Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne: "Żab" przeciw dwu wrogom* (Warszawa: Fronda, 1999), 111, 346 przypis 157.

66 Der Kommandeur Sipo des Distrikts Lublin, 13 sierpnia 1943, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 3, k. 41. Zob. też Der Kommandeur Sipo des Distrikts Lublin, 25 sierpnia 1943, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 3, k. 32.

67 Notatka Gendarmerie Post Zaklików, 5 grudnia 1943, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 3, k. 27.

68 Telegram, 31 stycznia 1944, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 4, k. 49.

69 GKBZPNOKL, KZL, sygn. 3, k. 19.

70 Bericht vom 8.2.1940 für die Zeit vom 25.1.40-8.2.40 Polizei Bataillon 104, APL, PBZ, sygn. 140, k. 1-4; Fernschreiben, 11 i 23 maj 1943, 23 luty 1944, APL, KdOrpoDL, Ortskommandantur I/524, Tägliche Lagemeldungen (maj 1943 i luty 1944), sygn. 13 and 22; GKBZPNOKL, KZL, sygn. 4, k. 49, sygn. 7, k. 52, 66-74, i sygn. 16, k. 31; Zaś. nr. 7 do meld. dod. z dn. 16 grudnia 1940, AAN, AK, sygn. 203/III-49, k. 203-204; Sonderbefehl, Banditenbekämpfung, 4 luty 1941, APL, PBZ, sygn. 32, k. 161-162; "Sprawozdanie 104 batalionu policji", s. 250-51; Zaręba, "Janów Lubelski", s. 28; Mańkowski, "Lata wojny", s. 809; Zyśko, "Władze policyjne dystryktu lubelskiego", s. 134; Browning, *Ordinary Men*, 54, 70; Tuszyński, "Policyjny i wojskowy aparat", s. 24; Waldemar Tuszyński, "Sytuacja operacyjna partyzantki lubelskiej wiosną 1944 roku na tle przeciwpartyzanckich uderzeń okupanta", *Walki wyzwolenicze na Lubelszczyźnie w czerwcu i lipcu 1944 roku: Materiały sesji popularnonaukowej zorganizowanej w dniach 27-28 lutego 1966 roku* (Lublin: Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Zarząd Okręgu w Lublinie, 1968), s. 28-29 [dalej cyt. "Sytuacja operacyjna partyzantki lubelskiej"].

71 Zob. Raport specjalny, b.d. [czerwiec 1943], APL, AK, OL, IP, OJ, sygn. 13, k. 56; Andrzej Łacko, b.d. [1974?], Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Kraśniku [dalej cyt. APLOK], Zbiory Józefa Zaręby,

- k. 1; Edward Galiński, APLOK, zbiory Zaręby, k. 1; Sprawozdanie z wizytacji Inspektoratu Szkolnego w Kraśniku przeprowadzonej w dniach 14, 15 i 16 grudnia 1944 r. przez Wizytatora Szkół w Kuratorium O.S.Lub. Stanisława Pieczkowskiego, b.d. [grudzień 1944], APLOK, Inspektorat szkolny w Kraśniku, Sprawozdania z wizytacji Inspektoratu Szkolnego, 1944-1949, sygn. 21; Stanisław Speruda, "Nauczanie w okresie okupacji w powiecie krasnickim (1939-1944)", (maszynopis pracy magisterskiej, Lublin, UMCS, 1968), s. 78 [afterwards "Nauczanie w okresie okupacji"]].
- 72 Liczba ta najpewniej odzwierciedlała wszystkie siły ruchome Orpo oraz stałe posterunki żandarmerii. Zob. Raport specjalny, b.d. [czerwiec 1943], APL, AK, OL, IP, OJ, sygn. 13, k. 56.
- 73 Meldunek wywiadu, 10 lipca 1944, AAN, Armia Ludowa [dalej cyt. AL], sygn. 192/XXII-3, k. 124.
- 74 Andrzej Łacko, b.d. [1974?], APLOK, zbiory Zaręby, k. 1; Edward Galiński, APLOK, zbiory Zaręby, k. 1.
- 75 20 czerwca 1944 r. komenda żandarmerii w Lublinie dysponowała siłami w składzie 45 oficerów i 1,512 funkcjonariuszy *Truppenpolizei*. Nie wiadomo jaki był procent *Reichsdeutsche* do innych uczestników (*Volksdeutsche*, Sowietów, czy Ukraińców). Zob. Hempel, *Pogrobowcy kłęski*, s. 57 przypis 4.
- 76 Tuszyński twierdzi, że w dodatku do powiatu Janów, również powiaty Lublin i Puławy były częścią *I Hauptmannschaft Lublin*. Tymczasem Mańkowski przypisuje powiat Puławy do *II Hauptmannschaft Radzyń* oraz utrzymuje, że powiat Chełm był w jurysdykcji *I Hauptmannschaft Lublin*. Według Mańkowskiego, Zug Lublin i Chełm miały po cztery posterunki żandarmerii. Zob. Tuszyński, "Policyjny i wojskowy aparat", s. 24; Mańkowski, "Lata wojny", s. 818.
- 77 GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 206, k. 8.
- 78 Według dokumentu policji nazistowskiej z marca 1940, jeden z posterunków miał znajdować się w Radomyślu. Zob. GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Radomyśl, sygn. 11, k. 37. Jednakże według rozkazu nr. 13/40 z 3 czerwca 1940, posterunek Radomyśl wciąż był w sferze planowania. Zob. GKBZPNOKL, KZL, sygn. 11, k. 28. Według raportu wywiadu podziemia z grudnia 1940 r., posterunki żandarmerii znajdowały się w Janowie, Urzędowie, oraz Zaklikowie. Zob. "Za3. nr. 7 do meld. dod. z dn. 16 grudnia 1940", AAN, AK, sygn. 203/III-49, k. 203a-203, 204. Według oficjalnego raportu nazistowskich władz cywilnych (prawdopodobnie z początku 1941 r.) istniały Gendarmerie-Zug Janów oraz Gendarmerie-Posten w Janowie, Kraśniku i Zaklikowie. Zob. "Gendarmerie-Dienststellen im Distrikt Lublin", b.d. [początek 1941?], APL, Der Gouverneur des Distrikts Lublin, Abteilung Justiz, Zarządzenia Głównego Wydziału Sprawiedliwości Rządu GG, Zbiór do użytku dyrektora Sądu Krajowego Kiela, sygn. 914, k. 6. Podobnie, raport żandarmerii z 1 grudnia 1942 wymienia trzy posterunki. Zob. GKBZPNOKL, KZL, sygn. 7, k. 55. Wydaje się więc, że Mańkowski niesłusznie twierdzi, że w powiecie Janów istniały tylko dwa posterunki: w Janowie i Kraśniku. Zob. Mańkowski, "Lata wojny", s. 818.
- 79 Zob. rozkaz nr. 22/40 z 28 października 1940, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 11, k. 46. Zob. też GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Radomyśl, sygn. 229, k. 62, 84; GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 205, k. 355.
- 80 Zob. Gendarmerie-Dienststellen im Distrikt Lublin, b.d. [1942?], APL, GDL, UOL, sygn. 914, k. 7; Gendarmerie des Distrikts Lublin, 1 grudnia 1942, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 7, k. 55; "Sicherungsplan für den Distrikt Lublin", s. 230-232; Tuszyński, "Policyjny i wojskowy aparat", s. 25.
- 81 Lun. Johannngmeier objął szefostwo żandarmerii w Lublinie. Zob. Befehl nr. 6/40, 25 luty 1940, GKBZPNOKL, KZL, sygn. 11, k. 11. W lipcu 1940 *Obermeister* (Obm.) Becker był wymieniony jako zastępca Müller'a. Zob. GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 11, k. 37.
- 82 GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 11, k. 41. Junker przybył do Dystryktu Lublin 6 sierpnia 1940 r. Zob. GKBZPNOKL, KZL, sygn. 207, k. 12. Junker urodził się w 1895. Zob. GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 367.
- 83 Zob. karierę Junker'a w powiecie: GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 202, k. 9; GKBZPNOKL, KZL, Posterunek Kraśnik, sygn. 3, k. 22; sygn. 14, k. 36; sygn. 41, k. 35; "Sicherungsplan für den Distrikt Lublin", s. 222-25.
- 84 Junker przeniesiono na stanowisko komendanta żandarmerii na powiat Puławy. Zob. GKBZPNOKL,



- KŻL, Posterunek Kraśnik, sygn. 12, k. 24; sygn. 14, k. 42.
- 85 Joachima wymieniono po raz pierwszy w czerwcu 1944 a po raz ostatni 8 lipca 1944. Zob. GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Kraśnik, sygn. 7, k. 5; Fernschreiben, 10 lipca 1944, APL, KdOrpoDL, Ortskommandantur I/524, Tägliche Lagermeldungen (lipiec 1944), sygn. 27.
- 86 GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 11, k. 31, 37; GKBZPNPOKL, KŻL, sygn. 207, k. 12.
- 87 GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Radomyśl, sygn. 11, k. 37.
- 88 GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Zaklików, sygn. 202, k. 9.
- 89 W maju 1944 r. *Leutnant der Gendarmerie* Xaver Heining został przeniesiony do *Zug* Chelma. Zob. "Der Kommandeur der Gendarmerie im Distrikt Lublin, Besondere Anordnungen, Nr. 8, Lublin", 15 maj 1944, AAN, RCG, sygn. 214/IV-3, k. 3; GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Zaklików, sygn. 12, k. 6.
- 90 GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 367.
- 91 Meister d. Gend. Fritz Becker an das Gefängnis in Janów, 7 October 1941, APL, Deutsche Gefängnis Janów, Więzienie niemieckie w Janowie, Zarządzenia i korespondencja szefa dystryktu lubelskiego z kierownikami więzienia w sprawach organizacyjno personalnych więziennictwa i traktowania więźniów 1940-1941 [dalej cyt. DGJ, Zarządzenia i korespondencja], sygn. 1034,teczka 1, k. 146.
- 92 Brehmer został przeniesiony z Janowa na zastępcę szefa posterunku żandarmerii w Cycowie. Zob. GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 14, k. 22. Zob. też "Sicherungsplan für den Distrikt Lublin", s. 222-25.
- 93 Schmidt został przeniesiony do Cycowa. Zob. GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 12, k. 25.
- 94 *Meister* Ulmrich dostał awans na Lt. dopiero 1 kwietnia 1944. Możliwe, że to on właśnie został komendantem posterunku po odejściu Schmidt'a. Zob. GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 12, k. 3.
- 95 Część dokumentów niemieckich przetrwała bowiem po wojnie używano ich rewers dla celów urzędowych. Z takich właśnie źródeł dowiadujemy się, że – według wykazów zaopatrzeniowych – jeszcze w kwietniu 1941 r. w powiecie istniały trzy posterunki: w Janowie, Zaklikowie, oraz Urzędowie. Zob. APLOK, Starostwo Powiatowe w Kraśniku, Kontrola działalności i inspekcje rejonów straży pożarnych, 1944-1945, sygn. 1287.
- 96 Po 16 stycznia 1943 r., Bornemann mianowano komendantem posterunku żandarmerii w Wisznicy. Zob. GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Kraśnik, sygn. 14, k. 3; GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Kraśnik, sygn. 239, b.n.s.
- 97 W czerwcu 1943 r. Bez.Ltn. Fritz Kalich został przeniesiony z Kraśnika do Hrubieszowa na stanowisko zastępcy komendanta miejscowego posterunku żandarmerii. Zob. GKBZPNPOKL KŻL, Posterunek Kraśnik, sygn. 14, k. 17.
- 98 Szymanek, *Z dziejów Kraśnika*, s. 23.
- 99 "Gendarmerie-Dienststellen im Distrikt Lublin", b.d. [1940?], APL, GDL, UOL, sygn. 914, k. 7.
- 100 Raport specjalny, b.d. [czerwiec 1943], APL, AK, OL, IP, OJ, sygn. 13, k. 56.
- 101 See Szymanek, *Z dziejów Kraśnika*, s. 23.
- 102 Andrzej Łacko, b.d. [1974?], APLOK, zbiory Zaręby, 1.
- 103 Antoni Winiarczyk, 20 listopada 1975, APLOK, zbiory Zaręby, 5.
- 104 Zob. GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 365, 367.
- 105 Gendarmerie Hauptmannschaft Lublin, Stärke, b.d. [grudzień 1942?], GKBZPNPOKL KŻL, sygn. 24, k. 6.
- 106 GKBZPNPOKL, KŻL, sygn. 24, k. 1.
- 107 GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 202, k. 9; GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Kraśnik, sygn. 202, k. 9; GKBZPNPOKL, KŻL, Posterunek Zaklików, sygn. 202, k. 9.
- 108 Byli to: Rtw. Adolf Abel, Mstr. Friedrich Ahrens, Wm. Karl Kitzmann, Obw. Adolf Parfil, Wm. Artur Restau, Wm. Gustav Schmidt, Wm. Karl Semper, Matr. Rudolf Wichmann i Hptw. Kurt Zech. Zob. aneksy poniżej.

- 109 GKBZPNPOKL, KZL, sygn. 202, k. 9; oraz Aneksy poniżej.
- 110 GKBZPNPOKL, KZL, sygn. 24, k. 1.
- 111 Pięciu oficerów żandarmerii odkomenderowano do sztabu w Lublinie. Na poziomie powiatu, zestawienie przedstawione w aneksach daje 5 oficerów żandarmerii oraz 46 żandarmów za cały rok 1943. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę przeniesienia, to możemy założyć, że jednocześnie w powiecie służyło 4 oficerów i 35 żandarmów. Statystyka za 1944 dotyczy dnia 20 czerwca tego roku. Zob. Gendarmerie Lublin, b.d. [styczeń? 1943], GKBZPNPOKL, KZL, sygn. 272, k. 10; GKBZPNPOKL, KZL, sygn. 24, k. 1; Hempel, *Pogrobowcy kłęski*, 57 przypis 4; oraz Aneksy poniżej.
- 112 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 264.
- 113 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 205, k. 264.
- 114 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 264, k. 56.
- 115 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 367.
- 116 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 264, 367; GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Kraśnik, sygn. 205, k. 264; sygn. 265, k. 144; GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 205, k. 264; sygn. 229, k. 28, 66; sygn. 264, k. 56.
- 117 Zob. Aneksy.
- 118 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 11, k. 5.
- 119 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Kraśnik, sygn. 14, k. 3.
- 120 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 236.
- 121 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 205, k. 264; GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 264; GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Kraśnik, sygn. 205, k. 264.
- 122 Zob. Aneksy.
- 123 Meldunek, 18 lipca 1944, AAN, AL, sygn. 192/XXII-3, k. 148.
- 124 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 11, k. 27.
- 125 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 205, k. 285.
- 126 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 264, k. 56.
- 127 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 264, k. 56.
- 128 Szymanek, *Z dziejów Kraśnika*, s. 23.
- 129 "Konspiracja organizacji Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu kraśnickiego", rękopis, zbiory Leszka Żebrowskiego, Warszawa, k. 7 [dalej cyt. "Konspiracja organizacji SN" w ZLŻ]; Homa, "Pamiętnik byłego więźnia", (w:) Mańkowski, *Urzędów w latach*, s. 228.
- 130 Antoni Winiarczyk, 20 listopada 1975, APLOK, zbiory Zaręby, k. 5.
- 131 Notka domagająca się 50 koni dla 10 posterunków w Dystrykcie Lublin w GKBZPNPOKL, KZL, sygn. 222, k. 76-77.
- 132 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 229, k. 28.
- 133 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 264, k. 176.
- 134 GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 264, k. 56.
- 135 "Der Kommandeur der Gendarmerie im Distrikt Lublin, Besondere Anordnungen, Nr. 8, Lublin", 15 maj 1944, AAN, RGG, sygn. 214/IV-3, k. 3a.
- 136 Byli to: Mstr. Becker, Mstr. Blank, Wm. Brandt, Bez.Ltn. Brehmer, Mstr. Dörbandt, Unterw. Dülge, Mstr. Eckhart, Mstr. Gassner, Wm. Grosser, Wm. Haak, Mstr. Haider, Wm. Heinrich, Mstr. Heiße, Wm. Hoferichter, Bez.Obw. Hufnagel, Unterw. Jeske, Bez. Obltn. Junker, Hptw. Kerner, Utw. Lang, Wm. Maschinsky, Wm. Müller, Mstr. Posorski, Wm. Prah, Wm. Seifert, Wm. Siuda, Obw. Schwanfelder, oraz Bez.Ltn. Wachter. Zob. GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 202, k. 9; GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Kraśnik, sygn. 202, k. 9; GKBZPNPOKL, KZL, Posterunek Zaklików, sygn. 202, k. 9.
- 137 Byli to: Rtw. Adolf Abel, Mstr. Friedrich Ahrens, Wm. Karl Kitzmann, Obw. Adolf Parfil, Wm. Artur Restau, Wm. Gustav Schmidt, Wm. Karl Semper, Mstr. Rudolf Wichmann, oraz Hptw. Kurt Zech. Zob. Aneksy.

- 138 GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 202, k. 39.
- 139 GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 202, k. 9.
- 140 GKBZPNPOKL, KZŁ, sygn. 202, k. 9.
- 141 GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Zaklików, sygn. 202, k. 9.
- 142 GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Zaklików, sygn. 202, k. 9.
- 143 Pierwsza wielka deportacja z powiatu Janów miała miejsce 12 kwietnia 1942 r. Wywieziono wtedy i zamordowano około 2,000 Żydów z getta w Kraśniku. Już 9 maja 1942 r. Kreishauptmann zarządził deportacji 5,400 "zbędnych" Żydów. Do końca grudnia 1942 r. wywieziono co najmniej 10,000. Przynajmniej 1,000 osób rozstrzelano na miejscu. Zob. "Informacja," Walka, nr. 16, 6 maja 1942; Geheim Abschrift von Kreishauptmann Lenk in Janów an den SS- und Polizeiführer in Lublin, 9 May 1942, (w:) Józef Kermisz (red.), *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce, tom II: "Akcje" i "Wysiedlenia" część I*, (Warszawa: Wydawnictwa Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej przy C. K. Żydów Polskich, 1946), t. 2: s. 54.
- 144 GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Zaklików, sygn. 232, k. 2.
- 145 GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Kraśnik, sygn. 232, k. 2.
- 146 Polskie źródło nieprawidłowo podało jego nazwisko jako Reicher. Zob. Ewa Kurek, *Zaporczycy 1943-1949* (Lublin: Wydawnictwo Clio, 1995), s. 42.
- 147 Zał. nr. 7 do meld. dod. z dn. 16 grudnia 1940, AAN, AK, sygn. 203/III-49, k. 204.
- 148 Szymanek, *Z dziejów Kraśnika*, s. 23.
- 149 *Informacja Bieżąca* nr. 23/96, 16 czerwca 1943, AAN, DR, 202/III-7, t. 2, k. 273-274.
- 150 Andrzej Łacko, b.d. [1974?], APLOK, zbiory Zaręby, k. 1; Zenon Sowa, 7 październik 1976, APLOK, zbiory Zaręby, k. 3.
- 151 Edward Caliński, 18 grudnia 1975, APLOK, zbiory Zaręby, k. 2; Piotr Olejko, 18 grudnia 1975, APLOK, zbiory Zaręby, k. 2; Antoni Winiarczyk, 20 listopada 1975, APLOK, zbiory Zaręby, k. 5, 10.
- 152 Omówimy je w osobnym artykule.
- 153 GKBZPNPOKL, KZŁ, sygn. 14, k. 3.
- 154 Notka z 24 czerwca 1943, GKBZPNPOKL, KZŁ, sygn. 47, b.n.s.
- 155 Zob. GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Janów Lubelski, sygn. 11, k. 11, 37, 41; sygn. 12, k. 3, 25; sygn. 14, k. 22, 41; sygn. 202, k. 9; sygn. 205, k. 367; GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Kraśnik, sygn. 3, k. 22; sygn. 12, k. 24; sygn. 14, k. 36, 42; sygn. 41, k. 35; GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Radomyśl, sygn. 11, k. 37; GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Zaklików, sygn. 12, k. 6; GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunek Zaklików, sygn. 202, k. 9; "Sicherungsplan für den Distrikt Lublin", s. 222-25.
- 156 Zob. GKBZPNPOKL, KZŁ, Posterunki Radomyśl, Zaklików, Kraśnik, Janów Lubelski, sygn. 3, 7, 11, 12, 14, 16, 18, 41, 47, 202, 205, 206, 210, 216, 217, 218, 229, 232, 239, 241, 264, 265; Der Kommandeur der Gendarmerie im Distrikt Lublin, Besondere Anordnungen, Nr. 8, 15 May 1944, in AAN, RGG, sygn. 214/IV-3, k. 2-4; Meister d. Gend. Fritz Becker an das Gefängnis in Janów, 7 October 1941, APL, DGJ, Zarządzenia i korespondencja, sygn. 1034,teczka 1, k. 146; Notitzen, 29 września 1941, 11 października 1941, 26 października 1942, 23 marca 1943 i 19 maja 1943, APL, DGJ, Korespondencja dotycząca pracowników i strażników więzienia, 1940-1943 [dalej cyt. Korespondencja], sygn. 1034,teczka 3, k. 11-13, 24, 26-27; Czesław Rajca, "Niektóre aspekty stosowania odpowiedzialności zbiorowej w dystrykcie lubelskim", *Zeszyty Majdanka* 6 (1972): 102, 119 [afterwards "Niektóre aspekty odpowiedzialności"]; Szymanek, *Z dziejów Kraśnika*, s. 23.
- 157 Jest to lista częściowa. Zob. Bericht, 15 July 1940, APL, PBZ, sygn. 31, k. 101-102; Fernschreiben, 11, 14, 26 i 29 maja 1943, 20 lutego 1944, APL, KdOrpoDL, Ortskommandantur I/524, Tägliche Lagemeldungen (maj 1943 i luty 1944), sygn. 13 i 22; GKBZPNPOKL, KZŁ, sygn. 7, k. 66-74.

## Komunizm

Tomasz Hojda

# Ruch komunistyczny na Hrubieszowszczyźnie

Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy  
na terenie powiatu Hrubieszowskiego

1924-1938

---

Problematyka związana z działalnością Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU) jest traktowana w historiografii dość pobieżnie i ukazywana zazwyczaj w kontekście działalności Komunistycznej Partii Polski (KPP). Opracowania wywodzące się spod piór badaczy lewicowej proweniencji przedstawiają problem w sposób pozbawiony rzetelności i obiektywizmu badawczego. Ukazanie działalności KPZU we wschodniej części Lubelszczyzny, a konkretnie na terenie powiatu hrubieszowskiego pozwoli na częściową analizę oblicza tejże organizacji. Było to ugrupowanie rewolucyjne oparte – wbrew teoriom Marksa – o ludność wiejską, w większości ukraińską. KPZU wypełniając dyrektywy moskiewskiej centrali, zerowała na autentycznych problemach społecznych, politycznych i ekonomicznych II R.P., które w specyficzny sposób uzewnętrzniały się również na Hrubieszowszczyźnie.

## Wschodnia lubelszczyzna

Na terenie województwa lubelskiego KPZU działała głównie w powiatach chełmskim, hrubieszowskim, tomaszowskim i włodawskim. Jednak najbardziej intensywnie przejawiała swą działalność na terenie powiatu hrubieszowskiego. Wzmoczona aktywność KPZU wynikała z faktu, iż powiat hrubieszowski był zamieszkały przez największą liczbę ludności ukraińskiej w województwie lubelskim. Obszar powiatu był zamieszkiwany przez ponad 49 tysięcy Ukraińców, skupionych głównie w jego południowo-wschodniej części. Stanowiło to 37,8 % ogółu ludności powiatu. Podobna sytuacja istniała także w innych powiatach położonych we wschodniej części województwa lubelskiego. Dotyczyło to powiatu chełmskiego, który zamieszkiwało 37,5 tysiąca Ukraińców, stanowiło to 23,1 % ludności powiatu. Podobna sytuacja była na terenie powiatu tomaszowskiego, który zamieszkiwało 33 tysiące Ukraińców (27,3 %), a także powiatu włodawskiego, zamieszkiwanego przez 33,3 tysiąca ludności ukraińskiej (29,3 %). Ponadto ludność ukraińska zamieszkiwała w mniejszym stopniu inne powiaty województwa lubelskiego: bialsko-podlaski, biłgorajski, radzyński, lubartowski, krasnostawski,

zamojski oraz janowski. Ogółem liczba Ukraińców na terenie województwa lubelskiego w 1933 roku wynosiła 210 245. Stanowiło to 8,6 % ludności Lubelszczyzny. Ludność narodowości ukraińskiej zamieszkiwała głównie na wsi, co sprawiało, iż obszarem działalności KPZU był głównie teren wiejski oraz małe miasta. Stwarzało to dogodny grunt pod jej działalność, stanowiło zaplecze organizacyjne i było bazą zasilającą liczebnie szeregi tej partii.

### **Geneza Partii**

W wyniku ustaleń II Zjazdu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP) w 1923 roku (19 września-2 października) została utworzona Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy.<sup>1</sup> Prowadzona w trakcie Zjazdu dyskusja na temat kwestii narodowej doprowadziła do uznania prawa do samookreślenia się narodów, lecz zakwestionowano zarazem wschodnią granicę Polski. Pojawił się także postulat przyłączenia "Zachodniej Ukrainy" i "Zachodniej Białorusi" odpowiednio do Ukraińskiej i Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.<sup>2</sup>

KPZU działała w ramach KPRP na zasadzie autonomii, gdyż Międzynarodówka Komunistyczna nie przewidywała istnienia dwóch lub więcej odrębnych partii komunistycznych na terenie jednego państwa. Podporządkowane jej zostały organizacje partyjne między innymi z Wołynia i Chełmszczyzny. Czołowymi działaczami KPZU byli między innymi Osip Krilyk, Roman Kuźma oraz Jerzy Sochacki.<sup>3</sup>

W kręgach komunistów wywodzących się z narodowości zamieszkujących zwarte tereny, głównie Ukraińców, występowały tendencje separatystyczne. Były one widoczne w działalności KPZU, co spowodowało, iż na II Zjeździe w październiku 1925 roku została oskarżona przez Międzynarodówkę Komunistyczną i Komunistyczną Partię Polski o nacjonalizm.

KPZU nie poprzestając jedynie na prawie do samookreślenia dążyła do oderwania ziem tzw. "Zachodniej Ukrainy" i włączenia ich do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.<sup>4</sup> Kwestie narodowe wywołały w KPZU w pewnym momencie kryzys wewnętrzny. Wiązało się to z żądaniem Ukraińców do przeprowadzenia ukrajinizacji w zakresie nauczania i posługiwania się językiem ukraińskim. Wzbudziło to pewne kontrowersje, na które rzutowały wypaczenia stalinowskie w zakresie polityki narodowościowej.<sup>5</sup> Spowodowało to, iż na początku 1928 roku doszło w KPZU do rozłamu, w wyniku którego większość spośród członków Komitetu Centralnego KPZU została w lutym 1928 roku usunięta z Międzynarodówki. Wobec zaistniałej sytuacji w trakcie obrad III Zjazdu KPZU (21.VI-8.VII 1928 r.) za największe niebezpieczeństwo dla partii uznano "nacjonalizm i prawicowość".<sup>6</sup>

KPZU stawiała sobie historyczne zadanie zjednoczenia wszystkich ziem ukraińskich oraz wysuwała hasło autonomii "Zachodniej Ukrainy", zwalczając jednocześnie rodzimych nacjonalistów.<sup>7</sup> Za wysuwanie tego postulatu, szczególnie silnie w

latach 1923-1931, została w 1938 roku skrytykowana przez Międzynarodówkę Komunistyczną.<sup>8</sup>

### Powstanie KPZU w Chełmie

Okręg Chełmski KPZU utworzony został w 1924 roku. Określono wówczas linie podziału terytorialnego między okręgami KPRP, KPZU a Komunistyczną Partią Zachodniej Białorusi (KPZB). Przy podziale brano pod uwagę między innymi miejscowości zamieszkałe przez ludność ukraińską oraz możliwości kontaktowania się z Komitetem Okręgowym.

Okręgowemu Komitetowi w Chełmie podlegały następujące powiaty: chełmski, hrubieszowski, tomaszowski, włodawski, a także gminy zamieszkałe przez ludność ukraińską, leżące na pograniczu powiatów hrubieszowskiego z zamojskim i krasnostawskim.<sup>9</sup> Podział terytorialny nie był jednak ściśle przestrzegany. Istniało wzajemne przenikanie poszczególnych jednostek organizacyjnych. Było to spowodowane warunkami komunikacyjnymi, częstotliwością przeprowadzanych przez policję likwidacji struktur partii, a także położeniem geograficznym.<sup>10</sup> Komitet Okręgowy kierował działaniem podległych jemu jednostek organizacyjnych, wykonując jednocześnie polecenia wpływające z Komitetu Centralnego KPZU we Lwowie. Okręg chełmski KPZU istniał do rozwiązania KPP w 1938 roku.

### Działalność propagandowa

Kluczowym ogniwem w zewnętrznej działalności KPZU na terenie powiatu hrubieszowskiego było prowadzenie akcji propagandowej, która w porównaniu z innymi powiatami była tu szczególnie silna. W przeważającej mierze akcje propagandowe były prowadzone na terenie wiejskim. Wiązało się to z tym, iż były one skierowane przeważnie do ludności ukraińskiej, a ta z kolei zamieszkiwała w znacznym stopniu tereny wiejskie.

Według sprawozdania naczelnika Urzędu Śledczego w Lublinie nadkomisarza Stanisława Rucińskiego w drugiej połowie 1931 roku zaobserwowano wzmożoną agitację wśród członków i sympatyków KPZU, a także wśród ludności prawosławnej.<sup>11</sup> Hasła propagandy miały wywołać działania antypaństwowe, drogą strajków rolnych, demonstracji, stawiania oporu władzom państwowym, protestów przeciw regulaminom więziennym, sądom doraźnym.<sup>12</sup>

W ulotkach pochwalano akty terrorystyczne Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO), w postaci napadów rabunkowych, zamachów na przedstawicieli władz państwowych, pochwalano podpalenia folwarków, zamachy na konfidentów i wywiadowców.<sup>13</sup> Nakazywano wręcz ich inicjowanie.<sup>14</sup> Nawoływano w nich również do zaprzestania organizowania nabożeństw majowych, jak to miało miejsce kolonii Łysa Góra gm. Werbkowice w maju 1932 roku.<sup>15</sup> Przypadki tego typu propagandy przybrały szerokie rozmiary na terenie gmin Mircze, Mieniany, Werbkowice, również na terenie gmin powiatu

tomaszowskiego. Ulotki były pisane ręcznie, zazwyczaj ołówkiem, literami o formacie druku. Ich treść zawierała bardzo często pewien nakaz oraz groźbę podpalenia w przypadku nie podporządkowania się ludności, do której była skierowana.

Chłopi, którzy byli przeciwni działaniom partii padali ofiarami zemsty ze strony członków KPZU. Było tak między innymi w kolonii Stefankowice w dniu 14 III 1932 roku, kiedy podpalono gospodarstwo Jana Worobieja, będącego świadkiem w procesie przeciwko członkom KPZU.<sup>16</sup> Celowe podpalenia dotyczyły nie tylko gospodarstw wiejskich, lecz także majątków folwarcznych, czy nawet zmagazynowanych stert zboża. Takie działania miały miejsce na terenie majątku Cichoburz w gminie Mieniany w październiku 1931 roku, gdzie podpalono sterty ze zbożem na szkodę właściciela majątku Kazimierza Podhoreckiego.<sup>17</sup> W wyniku przeprowadzonego śledztwa udało się zidentyfikować sprawców przestępstwa. Byli nimi dwaj bracia Prokop Koltun i Antoni Koltun oraz Wasyl Doroch. Wszyscy byli członkami KPZU.<sup>18</sup> Należy tutaj wspomnieć, iż akcja palenia stert ze zbożem oraz obiektów folwarcznych przybierać zaczęła na sile w 1930 roku i objęła głównie tereny kresów wschodnich II Rzeczypospolitej. Jednakże przypadki tego typu miały miejsce również na innych terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską.

Sprawcy rozpowszechniania materiałów propagandowych w większości przypadków nie zostali wykryci. Akcje propagandowe były przeprowadzane wyłącznie nocą, co było skutecznym sposobem na uniknięcie świadków, a tym samym pozwalało uniknąć aresztowania i ewentualnego wyroku sądu.

Generalnie ulotki w swej treści były obliczone na wywołanie wśród ludności zamierzonych reakcji: opór władzom, bojkot pracy w folwarkach, zastraszanie w wyniku gróźb masowych podpażeń wsi i obiektów folwarcznych. Natomiast transparenty i sztandary z komunistycznymi, antypaństwowymi hasłami wieszano celem zademonstrowania swej obecności i działalności oraz propagowania idei komunistycznych. Szczególne nasilenie rozpowszechniania transparentów przypadało z okazji różnych świąt jak "dzień wszystkich ludzi pracy", rocznica rewolucji bolszewickiej, "dzień kobiety pracującej", komuny paryskiej, rocznica śmierci Karola Marksa, ale nie tylko. Zdarzały się też często takie, w których krytykowano polski rząd, nawoływano do nie płacenia podatków. Również wyrażano w nich swoje protesty i niezadowolenie z ogólnej sytuacji w kraju. Transparenty były wieszane zazwyczaj przy drogach, tak aby mogła je przeczytać jak największa liczba osób. Sporządzano je zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim. W skali województwa lubelskiego na terenie powiatu hrubieszowskiego zanotowano największą liczbę przypadków wywieszania transparentów komunistycznych.<sup>19</sup> Należy tu podkreślić, iż obok transparentów podpisanych przez KPZU zdarzały się też podpisane przez KPP, jednak ich liczba była znikoma w porównaniu z ilością transparentów wywieszanych przez KPZU. Częstotliwość pojawiania się transparentów była uzależniona od częstotliwości przeprowadzanych aresztowań i likwidacji komórek organizacyjnych przez policję. Opisane poniżej fakty wieszania komunistycznych transparentów dokładniej obrazują ich charakter oraz treści na nich zamieszczane.



Poczynając od połowy 1931 roku KPZU wykazała na terenie powiatu hrubieszowskiego wzmożoną ruchliwość zarówno na polu organizacyjnym, jak i na polu wystąpień zewnętrznych, koncentrujących się na terenie wiejskim.<sup>20</sup> Wywieszanie transparentów i sztandarów przez cały okres II półrocza 1931 roku, aż do chwili likwidacji struktur KPZU w kwietniu 1932 roku nosiło charakter masowy, przodując w tym względzie wśród innych powiatów na terenie województwa lubelskiego.<sup>21</sup> Tylko w czasie 3 pierwszych miesięcy 1931 roku ujawniono na terenie powiatu hrubieszowskiego 29 transparentów i sztandarów na 130 ujawnionych ogółem na terenie województwa.<sup>22</sup>

Transparenty były wieszane zazwyczaj nocą, tak aby uniknąć świadków. Było tak między innymi na terenie gminy Moniatycze, gdzie jak czytamy w sprawozdaniu, w nocy z dnia 31.VII na 1.VIII.1931 roku wywieszono 4 sztandary. Jeden na słupie telegraficznym przy szosie Chełm-Hrubieszów, niedaleko Mojsławic, zawierający treść: *Niech żyje wszechświatowa rewolucja komunistyczna. Niech żyje rząd chłopów i robotników. Precz z rządem głodu i bezrobocia. Precz z wyrokiem kary śmierci. Niech żyje dzień 1 sierpnia. Niech żyje KPZU i bratnia KPP.*<sup>23</sup> Kolejny ujawniono we wsi Kułakowice II z napisem jak wyżej oraz we wsi Czortowice z napisem: *Niech żyje 1 sierpień. Precz z wojną przeciw ZSRR. Ani grosza podatku rządowi głodu, bezrobocia, wojny i pacyfikacji. Precz z okupacją Zachodniej Ukrainy. Niech żyje ZSRR.* Porzucono tam również dwie odezwy komunistyczne. Kolejny został ujawniony we wsi Wołajowice o podobnej treści. Również tego typu przypadki ujawniono z dnia 31.VII na 1.VIII.1931 roku w Teptiukowie gm. Dziekanów, w Uchaniach oraz we wsi Jarosławiec. Następną falą wywieszania transparentów przypadła na początku września 1931 roku oraz w październiku, kiedy to na terenie całego powiatu ujawniono 24 przypadki. Wywieszono je między innymi na terenie wsi Czerniczyn, Metelin, Masłomęcz, Mieniany, Malice, Strzyżowice, Gozdów, a także Jarosławiec, Miedniki, Kosmów, Mołodjatycze, Trzeszczany, Bereść, Kotorów, Hostynne, Konopne, Peresłowice, Dziekanów, Strzelce. W trzech przypadkach (Gozdów, Kosmów, Strzelce) treść transparentów była w języku ukraińskim. Na transparentach umieszczone były hasła na cześć "rewolucji komunistycznej" oraz protesty. Oto przykłady zamieszczonych treści: *Precz z doraźnym sądem. Niech żyje partia KPZU (Kosmów).* Kolejny: *Precz z nowym regulaminem więziennym. Precz z sądem doraźnym. Uwolnić więźniów politycznych. Niech żyje rewolucja. Niech żyje KPP i KPZU (Mołodjatycze).* Pod koniec października zaczęto umieszczać hasła z okazji przypadającej 7.IX rocznicy rewolucji bolszewickiej, jak miało to miejsce w Strzelcach w nocy z dnia 30.X na 31.X.1931. Oto treść tego transparentu: *Precz z trzynastoletnią okupacją Zachodniej Ukrainy. Precz ze wspólną ugodą burżuazji polskiej i ukraińskiej. Na cześć powstania drohobyckiego proletariatu. Niech żyje dzień 7.XI – KPZU.*<sup>24</sup>

Treść transparentów bardzo często zawierała hasła antyrządowe, jak w przypadku wywieszonych z 19.XII na 20.XII.1931 roku na terenie pięciu wsi gminy Horodło. We wsi Strzyżów treść transparentu była następująca: *Precz z rządem głodu, nędzy i bezrobocia, katem Piłsudskim. Niech żyje KPZU.* Kolejne ujawniono we wsi Matcze,

Kopyłów, Kobło, Bereźno, gdzie treść transparentów była napisana w języku ukraińskim: *Precz z rządem głodu, nędzy i bezrobocia. Ani grosza podatku rządowi – KPZU*. Również tej nocy wywieszono transparent w języku ukraińskim na terenie gminy Mieniany we wsi Metelin oraz na terenie gminy Białopole w Skryhiczynie. Także na terenie gminy Werbkowice we wsi Konopne, Kotorów i Gozdów, z których tylko w Konopnem był napisany w języku ukraińskim. Kolejnej nocy, z 20.XII na 21.XII. 1931 roku również na terenie gminy Werbkowice wywieszono sztandary we wsiach Łotów i Tererbiń, gdzie treść była następująca: *Precz z wojną przeciw ZSRR. Ani grosza podatku na zbrojenia. Precz z bezrobociem. Niech żyje KPZU*. W obydwu przypadkach treść była w języku ukraińskim.

Kolejne wystąpienia KPZU, w postaci wieszania transparentów przypadły w połowie stycznia 1932 roku. Zanotowano wówczas 23 przypadki tego typu.<sup>25</sup> W dniu 16.I.1932 roku na terenie Hrubieszowa ujawniono 2 sztandary z napisami: *Cześć pamięci Lenina, Libknechta i Luksemburg. Śmierć faszystom. Niech żyje wszechświatowa rewolucja. Niech żyje III Międzynarodówka*. Na jednym ze sztandarów figuruje podpis Komitet Pow. KPZU, a na drugim Komitet Pow. ZMKZU<sup>26</sup> [chodzi tutaj o Komunistyczny Związek Młodzieży Ukrainy Zachodniej – KZMZU]. W nocy z 16 I na 17 I 1932 roku na terenie gminy Werbkowice wywieszono 6 sztandarów we wsiach: Werbkowice, Terebiń, Konopne, Gozdów, Kotorów, Strzyżowiec. W przypadku Werbkowic oraz Strzyżowca treść sztandarów była w języku ukraińskim. Hasła były podobne jak w Hrubieszowie. Wszystkie transparenty były podpisane przez KPZU.<sup>27</sup> Również tejże nocy wywieszono 2 transparenty na terenie gminy Miętkie we wsi Turkowice i Sahryń. Treść transparentu w Sahryniu była w języku ukraińskim i zawierała takie oto hasła: *Proletariusze wszystkich krajów łączcie się. Ani grosza podatku na zbrojenia. Precz z krwawym Piłsudskim. Niech żyje Kompartia Zach. Ukr. i Polski*.<sup>28</sup> Także w tym czasie zostały wywieszone na terenie gminy Mołodjatycze 3 transparenty we wsi Peresłowice, Kolonii Peresłowice i Dobromierzyce, gdzie treść była w języku ukraińskim. Wszystkie były podpisane przez KPZU.<sup>29</sup> Również w nocy z 16 I na 17 I 1932 roku wywieszono na terenie gminy Horodło 3 sztandary we wsi Liski o treści: *Cześć tt. Leninowi, Libknechtowi i Luksemburg. Niech żyje III Internacjonal! oraz we wsiach Łuszków i Cegielnia o tej samej treści*.<sup>30</sup> Kolejne sztandary ujawniono na terenie gminy Mieniany we wsi Metelin i Czerniczyn, w obu przypadkach treść była w języku ukraińskim.<sup>31</sup> Również we wsi Modryniec i Dziekanów, gdzie hasła były w języku ukraińskim, a także na terenie gminy Dołhobyczów we wsi Łuszczów, Hołubie, Kolonii Piaseczno oraz folwarku Hołubie. W wymienionych wsiach treść transparentów była podobna, głoszone hasła na cześć rewolucji, Lenina, proletariatu, protestowano przeciwko “rządom burżuazyjnym”.<sup>32</sup>

Następna zmasowana fala wystąpień KPZU w postaci wywieszania transparentów propagandowych przypadła na przełom kwietnia i maja 1932 roku w związku ze zbliżającym się dniem 1-go maja. W nocy z 30 IV na 1 V 1932 roku wywieszono sztandary z okazji święta 1-go maja we wsi Żuków gm. Miączyn, Chyżowice gm.

Uchanie, Skryhiczyn gm. Białopole o treści: *Niech żyje 1 maj. Niech żyje KPZU. Precz z katem Piłsudskim.*<sup>33</sup> Również na terenie gminy Mieniany we wsi Cichoburz i Gródek, we wsi Czerniczyn gm. Dziekanów, gdzie wywieszono 4 sztandary. Na terenie gminy Mołodjatycze we wsi Trzeszczany oraz Drogojówka o treści: *Niech żyje rewolucja. Precz z rządem. Niech żyje 1 maj.*<sup>34</sup> Na terenie gminy Werbkowice we wsi Strzyzowiec ujawniono sztandar z napisem w języku rusińskim: *Niech żyje dzień 1 maja. Precz z białym terrorem. Precz z wojną przeciw ZSRR. Brońmy ZSRR. Niech żyje KPZU.*<sup>35</sup> Kolejne ujawniono we wsi Gozdów, Hostynne, Malice, Podhorce oraz na terenie gminy Horodło we wsi Bereźnica, Cegielnia, Matcze, Kopyłów, Kobło, a także na terenie gminy Kryłów we wsi Kosmów.<sup>36</sup>

Obchodzona 3-go maja rocznica uchwalenia Konstytucji również była wykorzystana przez KPZU. Tego dnia 1932 roku pojawiły się transparenty z hasłami nastawionymi wrogo do obchodów tego święta, jak to miało miejsce między innymi w Kryłowie. Wywieszono tam sztandar o takiej treści: *Precz 3 maja. Niech żyje partia kom. Niech żyje rewolucja.*<sup>37</sup> Poza tym wywieszono sztandary o podobnej treści w Kolonii Marcinkówka, Anopolu i Białoskórach gm. Moniatycze.<sup>38</sup> Według ustaleń policji sprawcami wywieszenia byli członkowie KPZU.<sup>39</sup> Następną akcją rozpowszechniania transparentów, o znacznie mniejszym nasileniu niż wcześniej, przypadła w drugiej połowie maja 1932 roku, kiedy wywieszono je we wsiach: Ślipcze gm. Kryłów, Matcze i Kolonii Bereźnica w gminie Horodło.<sup>40</sup>

Po przeprowadzonych w kwietniu 1932 roku przez policję likwidacjach jednostek organizacyjnych i aresztowaniu w kolejnych miesiącach szeregu członków KPZU wystąpienia zewnętrzne zostały znacząco zredukowane. W styczniu 1933 roku ujawniono jednak znaczną ilość transparentów. W całym powiecie odnotowano aż 22 przypadki wywieszenia transparentów.<sup>41</sup> Tym razem hasła były nieco inne. Oto treść transparentu wywieszonego na terenie Hrubieszowa w nocy z dnia 25.I na 26.I 1933 roku: *Precz z sądem doraźnym. Precz z okupacją zachodniej Ukrainy. Precz z białym terrorem. Precz z karą śmierci na 2 robotnikach w Warszawie. Precz z masowymi aresztowaniami chłopów i robotników zachodniej Ukrainy. Niech żyje rewolucja. Niech żyje KZMZU-KPZU.*<sup>42</sup> Też tej nocy wywieszono także 2 plakaty na terenie Dubienki, ich treść jest następująca: 1.) *Ari grosza podatku rządowi. Precz z wojną imperialistyczną. Precz z zamachem na ZSRR. KPZU* 2.) *Niech żyje rewolucja światowa. Niech żyje samookreślenie Zachodniej Ukrainy aż do oderwania. Precz z antysemityzmem. KPZU.*<sup>43</sup> Odnośnie ostatniego hasła należy tu podkreślić, iż w skład osobowy KPZU na terenie Dubienki stanowili w dużej mierze Żydzi tam zamieszkujący.

Akcja propagandowa w lutym 1933 roku niemal zamarła w wyniku przeprowadzonych w styczniu na terenie powiatu aresztowań. Aresztowano wówczas 33 aktywnych członków KPZU, co miało wpływ na wystąpienia zewnętrzne. Na terenie całego powiatu hrubieszowskiego ujawniono tylko 1 transparent, wywieszony we wsi Sahryń.<sup>44</sup>

Wzmożenie aktywności KPZU odnotowano w marcu 1933 roku, głównie z

powodu obchodzonych w tym czasie świąt: 1.) 8 III – Dzień Kobiety pracującej 2.) 18 III – Komuny Paryskiej; oraz wyjątkowo w tym roku obchodzonej rocznicy śmierci Karola Marksa. Poza tym ukazały się masowo hasła na rzecz “tow. Stefana Omeluka zamordowanego przez polską defensywę”.<sup>45</sup> W marcu 1933 roku na terenie powiatu hrubieszowskiego ujawniono ogółem 26 transparentów, a także 31 przypadków kolportażu nielegalnych wydawnictw komunistycznych. Na terenie województwa ogółem ujawniono 52 przypadki wywieszenia transparentów i 88 przypadków kolportażu.<sup>46</sup> Miedzy innymi na terenie Dubienki w nocy z 8 III na 9 III 1933 roku wywieszono 3 plakaty o treści: *Cześć bojownikowi proletariatu Stefanowi Omelukowi z Róźczyc na Zach. Białorusi. Mordercy faszystowscy zabili naszego towarzysza, który walczył za wolność chłopów i robotników. Precz z sądami doraźnymi. Precz z napadem na ZSRR. Precz z okupacją Zach. Ukrainy i Zach. Białorusi. Niech żyje wszechświatowa MOPR. Niech żyje powstanie zbrojne na całej kuli ziemskiej. KPZU.*<sup>47</sup>

W sprawozdaniu za kwiecień 1933 roku czytamy, iż przeszedł on pod znakiem przygotowań do akcji 1-wszo majowej. Bardzo wyraźnie przygotowania te zaakcentowały się na terenach KPZU (powiat chełmski, włodawski, hrubieszowski, tomaszowski), gdzie specjalnie silnie w sferach partyjnych podkreślano konieczność nadania tegorocznej kampanii 1-wszo majowej szerszego niż w latach ubiegłych charakteru oraz doprowadzenia do demonstracyjnych, możliwie masowych wystąpień z tendencją do prowokowania starć z policją i do nie unikania rozlewu krwi.<sup>48</sup> Partia skupiła się głównie na organizowaniu demonstracji, które zresztą miały miejsce nie tylko na terenie powiatu hrubieszowskiego. Dlatego też ilość wywieszonych transparentów w kwietniu wynosiła 4 na terenie powiatu hrubieszowskiego. W miesiącu maju ujawniono 19 transparentów.<sup>49</sup> Natomiast w czerwcu nastąpił wyraźny spadek wystąpień propagandowych, ujawniono jedynie 2 przypadki wywieszenia transparentów na terenie powiatu.<sup>50</sup> Tłumaczyć to należy faktem, iż w kwietniu i maju aresztowano wielu aktywistów KPZU z powiatu hrubieszowskiego w związku z demonstracjami jakie miały miejsce w powiecie pod koniec kwietnia.<sup>51</sup> W kolejnych miesiącach nastąpił dalszy spadek wystąpień tego typu. W lipcu zanotowano jedynie 4 przypadki wywieszania transparentów, w sierpniu 3, natomiast w dalszych miesiącach, aż do końca 1933 roku nie zanotowano już żadnych tego typu wystąpień.<sup>52</sup>

Podobnie było w styczniu i lutym 1934 roku, kiedy na terenie powiatu nie ujawniono żadnych przypadków wywieszania transparentów propagandowych.<sup>53</sup> W pozostałych miesiącach 1934 roku notowano je tylko w marcu, maju, październiku i listopadzie.<sup>54</sup> Na taki stan liczby wystąpień tego rodzaju miał fakt przeprowadzanych w ciągu 1934 roku aresztowań i likwidacji komórek organizacyjnych KPZU.

W roku 1935 nastąpił pewien wzrost liczby przeprowadzanych akcji propagandowych, pomimo przeprowadzonych przez policję likwidacji w maju i czerwcu struktur KPZU.<sup>55</sup> W miesiącu sierpniu ujawniono najwięcej przypadków wywieszania transparentów, zanotowano wówczas na terenie powiatu hrubieszowskiego aż 33 tego typu

przypadki.<sup>56</sup>

Stan wzmożonej aktywności KPZU na polu wystąpień propagandowych utrzymywał się do stycznia 1936 roku.<sup>57</sup> Ujawniono wówczas na terenie całego powiatu 27 przypadków wywieszania transparentów i plakatów propagandowych.<sup>58</sup> Natomiast w miesiącu lutym nie wykryto żadnego tego typu przypadku. Lecz w marcu zaobserwowano zwiększoną ilość wystąpień zewnętrznych, gdyż właśnie w tym miesiącu przypadła Międzynarodowy Dzień Kobiety Pracującej (8 marca) oraz Dzień Rocznicy Komuny Paryskiej (18 marca). Ujawniono 26 tego typu wystąpień propagandowych.<sup>59</sup> W związku z przeprowadzonymi na terenie powiatu na początku kwietnia aresztowaniami członków KPZU akcja propagandowa w tym miesiącu zamarła, zanotowano wtedy tylko jeden przypadek wywieszenia transparentu propagandowego.<sup>60</sup>

Następne miesiące przyniosły pewne wahania w ilości wystąpień. W maju zanotowano ich 28, ale już w czerwcu 1936 roku nie wykryto żadnego przypadku.<sup>61</sup> W lipcu 10, natomiast w sierpniu aż 33 przypadki wywieszenia transparentów i plakatów propagandowych.<sup>62</sup>

W drugiej połowie września 1936 roku przeprowadzono likwidację KPZU, pod tym kątem partia przeprowadziła na terenie powiatu akcję propagandową.<sup>63</sup> Ulotki i odezwy o charakterze protestacyjnym przeciwko wrześniowej likwidacji oprócz OK KPZU w Chełmie wydał także CK KPZU we Lwowie.<sup>64</sup> Na terenie wsi Husynne gm. Horodło w październiku ukazały się odezwy o następującej treści: *Ostro protestujemy przeciwko terrorowi policyjnemu stosowanemu we wsiach Gródek i Mieniary. Choć torturują nas nie zginie idea 3 Międzynarod. Komunistycznej. Precz z prawem faszystowskim. Biedota żydowska i chrześcijańska tącz się. Kontrrewolucjoniści dostaną swój wypląt. Niech żyje Sowiecka Republika Polska. Wyd. Komuna Polska.*<sup>65</sup> Od momentu wrześniowej likwidacji nastąpił spadek liczby przeprowadzanych przez KPZU akcji wywieszania transparentów, plakatów oraz ulotek.<sup>66</sup> W pierwszych miesiącach 1937 roku nie zanotowano żadnego przypadku.<sup>67</sup> Spowodowane było to osłabieniem partii po wrześniowej likwidacji w 1936 roku, a także po likwidacjach przeprowadzonych w marcu i kwietniu 1937 roku.<sup>68</sup> Lecz z okazji dnia 1-go maja wywieszono 13 plakatów oraz 1 transparent na terenie folwarku Kozodawy.<sup>69</sup> W kolejnych miesiącach nie ujawniono żadnych przypadków wywieszenia plakatów oraz sztandarów.<sup>70</sup> Taki stan odnotowano także w kolejnych miesiącach 1938 roku. Jedynie pojawiały się nieliczne przypadki wywieszania ręcznie pisanych plakatów w miesiącu maju i czerwcu.<sup>71</sup> Poza odosobnionym przypadkiem wywieszenia transparentu w lipcu, w pozostałych miesiącach aż do końca roku 1938 nie ujawniono przejawów tego typu działalności.<sup>72</sup> Było to wynikiem niemal kompletnego rozbicia KPZU przez policję w wyniku częstych likwidacji oraz spowodowane rozwiązaniem KPP, w ramach której na zasadzie autonomii działała.

Na konto działalności KPZU należy złożyć również zabójstwa i próby zabójstw dokonywane z przyczyn politycznych. Ofiarami morderstw padały osoby, które odmawiały współpracy z partią, współpracowały z policją, czy też były świadkami w procesach sądowych przeciwko działaczom KPZU. Również członkowie partii, wobec których zachodziło podejrzenie, iż współdziałają z władzami państwowymi padali ofiarami "wyroków śmierci" wydanych przez partyjnych towarzyszy.

W dniu 14 X 1931 roku dokonano zabójstwa Nikity Lisa, mieszkańca wsi Gdeszyn gm. Mołodjatycze. W trakcie śledztwa ustalono, iż zabójstwo miało tło polityczne. Nikita Lis, jak czytamy w protokole, był przeciwnikiem działalności komunistów i dostarczał policji informacji o miejscowych członkach partii.<sup>73</sup> Kiedy dowiedziano się o współpracy Lisa z policją wysnuto podejrzenia, iż jest on odpowiedzialny za wydanie Józefa Hawrysiuka z Gdeszyna, jednego z wybitniejszych działaczy KPZU. Z tego powodu postanowiono "unieszkodliwić" Lisa. Wykonawcą wyroku partii był, jak ustalono w toku śledztwa, Stefan Hołosyniuk oraz inny osobnik, którego personaliów nie zdołano ustalić.<sup>74</sup> Hołosyniuk był czynnym członkiem KPZU w Gdeszynie, biorącym udział we wszystkich akcjach partii, jak wywieszanie transparentów, czy kolportaż ulotek.<sup>75</sup>

Nie był to jednak jedyny przypadek tego typu. Dnia 21 IX 1931 roku we wsi Bereść gm. Mołodjatycze dokonano zamachu na Konstantego Dudkę, mieszkańca wsi Horyszów Ruski gm. Miączyn, podejrzanego przez członków KPZU o współpracę z policją. Zaatakowany Dudka zdołał uciec mimo, iż oddano do niego trzy strzały z rewolweru i uderzono w głowę. Wszelkie poszlaki wskazywały na Stefana Hołosyniuka, jednak nie zdołano przedstawić mu konkretnych zarzutów.<sup>76</sup>

W dniu 27 X 1931 roku przeprowadzono we wsi Stefankowice gm. Moniatycze zamach na Piotra Marczuka, świadka dowodowego w procesie przeciw członkom KPZU. Złożył on w Sądzie Okręgowym w Zamościu zeznania obciążające dwóch członków KPZU oskarżonych o wywieszenie transparentów, zawierających hasła komunistyczne.<sup>77</sup> Zamach na Marczuka nie powiódł się. Sprawcami zamachu byli członkowie KPZU: Wasyl Rudź, Konstanty Bereza, Antoni Popko, Antoni Bałagaj.<sup>78</sup>

Osoby, które jawnie przeciwstawiały się działaniom KPZU, zrywały komunistyczne transparenty, donosiły policji były eliminowane przez członków partii. W dniu 30 I 1932 roku zdarzenie tego typu miało miejsce we wsi Czerniczyn gm. Dziekanów. Do znajdującego się w swoim mieszkaniu Michała Cymborskiego oddano przez okno 2 strzały z rewolweru. Jednak zamach nie powiódł się. Jak czytamy z raportu policyjnego usiłowanie zabójstwa nosiło charakter polityczny. Cymborski usunął wywieszony wcześniej na terenie Czerniczyna sztandar komunistyczny. To sprawiło, iż na jego mieszkaniu wywieszono kartkę z groźbą podpalenia lub zabicia, którą zaniósł na policję. Wywołało to ze strony partii chęć zemsty i usiłowanie jego zabójstwa.<sup>79</sup>

Kolejny fakt usiłowania zabójstwa odnotowano 4 VI 1933 roku we wsi Matcze gm. Horodło. Ofiarą padł mieszkaniec tejże wsi Jan Rudkowski. Sprawcami byli członkowie KPZU Wasyl Szuń i Daniel Woroncow. Powodem zajścia były krytyczne wypowiedzi

Rudkowskiego pod adresem ZSRS.<sup>80</sup>

Jak wspomniano już wcześniej wyroki śmierci za współpracę z policją wydawano w łonie KPZU także na członków własnej organizacji. Partyjni towarzysze w ten sposób "załatwiali" kwestie braku lojalności wobec organizacji. Jednym z tego typu przypadków było zabójstwo w sierpniu 1933 roku Teodora Frączki ps. "Szczur", mieszkańca Gozdowa, którego zwłoki znaleziono w rowie przy drodze z Gozdowa do Metelina.<sup>81</sup>

Dość poważną sprawą było zamordowanie Michała Łotysza, członka KPZU zamieszkałego w Gozdowie gm. Werbkowice. Do zabójstwa doszło we wrześniu 1934 roku, śledztwo w tej sprawie rozpoczęto po odnalezieniu zwłok Łotysza na polach wsi Szychowice gm. Kryłów w dniu 28 XII 1934 roku.<sup>82</sup> Łotysz wyszedł z domu w dniu 10 IX 1934 roku. Morderstwo popełniono na tle politycznym, jako akt zemsty ze strony partii. Łotysza, jako członka KPZU, współtowarzysze podejrzewali o wskazanie policji dwóch instruktorów okręgowych Stefana Martyniuka i Stefana Szawarskiego, którzy byli poszukiwani przez policje listami gończymi. Aresztowano ich 14 X 1934 roku.<sup>83</sup> Podejrzewano również Łotysza o wskazanie policji Stefana Sobczuka ps. "Ninel", członka Komitetu Okręgowego KPZU, któremu udało się jednak zbiec w trakcie zatrzymania w dniu 4 XI 1934 roku.<sup>84</sup> W toku dalszych dochodzeń ustalono, iż Łotysz jako członek KPZU organizacyjnie podlegał sekretarzowi Rejkomu KPZU w Metelinie Włodzimierzowi Dolganowi, przebywającemu w areszcie w związku z likwidacją ogniw partyjnych, przeprowadzoną pod koniec listopada 1934 roku.<sup>85</sup> Zeznał on, iż podejrzenie na Łotysza padło po przeprowadzeniu wewnętrznego śledztwa na polecenie Stefana Sobczuka, wówczas gdy został aresztowany wspomniany wcześniej Stefan Martyniuk. Sobczuk przedstawił całą sprawę w Komitecie Okręgowym w Chełmie, gdzie prawdopodobnie zapadł "wyrok" na Łotysza.<sup>86</sup>

Likwidacje osób działających na szkodę KPZU występowały nie tylko na terenie powiatu hrubieszowskiego, gdzie działalność partii była bardzo intensywna. Do zabójstw "prowokatorów" dochodziło na innych terenach działalności partii, między innymi na terenie powiatu tomaszowskiego, gdzie zabito z "wyroku" partii Jana Miękosza. Sprawcą morderstwa był sekretarz Komitetu Rejonowego (Rejkomu) KPZU w Tomaszowie Lubelskim Tadeusz Król oraz uczeń gimnazjum państwowego w Tomaszowie Lubelskim Włodzimierz Stanik.<sup>87</sup>

Członkowie KPZU nie wahali się użyć broni nawet wobec policji. W poczet działalności partii na terenie powiatu hrubieszowskiego wpisuje się zabójstwo policjanta z posterunku w Uchaniach. Zdarzenie miało miejsce we wsi Teratyn gm. Uchanie w dniu 24 maja 1933 roku.<sup>88</sup> W wyniku działań policji ustalono, iż posterunkowy Wróbel przybył do Teratyna około godziny 19:30 po otrzymaniu informacji o przebywaniu na terenie wsi poszukiwanego od pół roku działacza KPZU o nazwisku Teodor Rudź. Poszukiwany istotnie przebywał w domu Zofii Kołtun, dokąd udał się policjant. Oprócz Rudzia w mieszkaniu przebywali również inni członkowie KPZU: Piotr Klimuk, Aleksy Zacharczuk, Zyna Mielnik.<sup>89</sup> Kiedy policjant znalazł się w mieszkaniu Piotr Klimuk z posiadanego przez

siebie rewolweru oddał śmiertelny strzał w jego kierunku. Wspólnie z Zacharczukiem Klimuk zabrał zabitemu karabin, ładownicę, 20 sztuk naboji, pas oraz rewolwer *browning* z nabojami. W trakcie policyjnego pościgu Klimuk został zabity, wraz z nim inny osobnik. W toku dochodzenia ustalono, iż nieznanym osobnikiem był okręgowiec KPZU z Chełma Jan Śliwiński ps. "Dominik", zamieszkały w Cycowie, powiat chełmski.<sup>90</sup> Gdy posterunkowy Wróbel przybył do mieszkania Zofii Koltun odbywało się tam właśnie zebranie członków KPZU z udziałem wspomnianego okręgowca.<sup>91</sup> Oprócz Klimuka, Zacharczuka i Śliwińskiego w zabójstwie brali udział Sergiej Litwińczuk ps. Percha z Teratyna, Aleksy Onyckiuk również z Teratyna oraz Arsenij Marczuk z Wojsławic gm. Moniatycze.<sup>92</sup> Popelnione zabójstwa oraz próby ich dokonania wykazują, iż KPZU działała zdecydowanie, wykorzystując przy tym "rewolucyjne" metody, aby w ten sposób pozbyć się osób działających na jej szkodę, niezwiązanych z organizacją, jak i oczyścić własne szeregi z "niepewnych" członków, podejrzanych o działalność na szkodę partii.

### Tworzenie oddziału

Akty terroru stosowane przez KPZU, w wielu przypadkach były wynikiem potrzeby chwili, a także chęcią zemsty na przeciwnikach. Działanie tego typu było poprzedzone pewnymi przygotowaniem i nosiło charakter zorganizowany. Takie nastroje były dosyć powszechne szczególnie wśród członków z niższych szczebli struktury organizacyjnej KPZU.<sup>93</sup> W tym celu podejmowano na zebraniach członków partii kwestię zaopatrywania się w broń licząc, iż wybuch rewolucji w Polsce nastąpi w niedalekiej przyszłości.<sup>94</sup> Według poufnych informacji uzyskanych przez policję w sferach kierowniczych KPZU istniała tendencja do starannego doboru członków "bojowo usposobionych" i "pewnych" oraz kładziono nacisk na zaopatrywanie się w broń palną, a nawet przygotowanie środków sanitarnych.<sup>95</sup> Bojowe nastawienie KPZU w powiecie hrubieszowskim, a także tomaszowskim zmierzało do tworzenia na tych terenach oddziałów "terrorystyczno-dywersyjnych", konsekwencją tego był szereg wystąpień tego typu w maju 1933 roku.<sup>96</sup> Faktem świadczącym o bojowym nastawieniu KPZU było utworzenie na terenie gminy Miętkie w powiecie hrubieszowskim oddziału terrorystyczno-dywersyjnego przez tzw. "okręgowców" o pseudonimach "Jerzy" i "Stienka". W skład oddziału weszli członkowie KPZU, a także członkowie KZMZU.<sup>97</sup> W trakcie policyjnego dochodzenia ustalono, iż główne kierownictwo i strona organizacyjna tegoż oddziału spoczywała w rękach Grzegorza Kawalka, Stefana Martyniuka i Stefana Szawarskiego, którzy w porozumieniu z wymienionymi okręgowcami dostarczali zwerbowanym do oddziału broń oraz amunicję. Oddział ten liczył około 20 osób i miał za zadanie rozbijanie posterunków policji i poszczególnych policjantów, zabierania mundurów celem ułatwienia sobie dalszej akcji dywersyjnej, rozbijanie oddziałów Związku Strzeleckiego i Przystosowania Wojskowego, napady na dwory i większe posiadłości ziemskie oraz "wywołanie rewolucji i przejęcie władzy w swoje ręce", gdyż jak rozgłaszali okręgowcy na początku maja miała wybuch-



nać rewolucja.<sup>98</sup> Pomimo zakonspirowania tych poczynań policja udaremniła zamierzenia KPZU rozbrajając oddział i aresztując jego członków. W dniu 23 V 1933 roku aresztowano 14 osób, pozostałym udało się zbiec wraz z posiadaną przez siebie bronią.<sup>99</sup>

Zbrojne wystąpienia KPZU i próby tworzenia bojówek były planowane na większą skalę, czego dowodem były ujawnione w 1938 roku na terenie powiatu przypadki ukrywania broni oraz amunicji przez członków KPZU.<sup>100</sup>

### Strajki rolne

Znaczącym ogniwem w zewnętrznych wystąpieniach KPZU było prowadzenie agitacji wśród ludności wiejskiej, celem wywołania strajku rolnego. W agitacji tej posuwano się do zastraszania ludności poprzez groźbę masowych podpaień. W wyniku tej działalności sterroryzowana ludność nie przystępowała do pracy w folwarkach i na plantacjach buraków cukrowych należących do właścicieli majątków ziemskich. Było tak między innymi w gminie Miętkie w październiku 1931 roku. Mieszkańcy nie podali przy tym żadnych motywów w obawie przed reakcją ze strony KPZU. Dopiero w wyniku policyjnych ustaleń stwierdzono, iż odmowa pracy w folwarku jest wynikiem agitacji działaczy KPZU, zmierzającej do zniszczenia plodów rolnych na szkodę właściciela majątku Świerzawskiego.<sup>101</sup> Z drugiej strony chciano w ten sposób wzbudzić wśród ludności nastroje nienawiści klasowej do ziemian.<sup>102</sup>

W celu wywołania negatywnych nastrojów członkowie KPZU rozpowszechniali wśród ludności w folwarkach ulotki, których treść zawierała groźbę masowych podpaień. Oto treść jednej z nich znalezionej 13 X 1931 roku na terenie posterunku policji w Sahryniu, skierowanej do mieszkańców wsi i majątku Miętkie: *Kto będzie kopał buraki mni od 50 złotych to będzie spalony. Miętki będzie spalono o godzinie 2 w nocy w piątek.*<sup>103</sup> Aczkolwiek jest ona anonimowa, jednak według ustaleń policji sprawcami tego byli członkowie KPZU.<sup>104</sup> Nie był to odosobniony tego typu przypadek. Według doniesień komendanta posterunku policji w Mirczu, stwierdzono więcej przypadków rozpowszechniania ulotek podobnej treści.<sup>105</sup> Szczególnie było to nasilone w okresach kopania buraków cukrowych w majątkach ziemskich, aby tą drogą wywoływać strajki rolne w powiecie i wzbudzić wśród ludności odpowiednie nastroje.<sup>106</sup>

Ulotki takie ujawniono w szeregu miejscowości na terenie powiatu hrubieszowskiego. Tego typu agitacja przybrała szczególnie szerokie rozmiary na terenie gminy Mircze, Werbkowice i Mieniany.<sup>107</sup> Między innymi we wsi Modryniec gm. Mircze dnia 17 X 1931 roku zauważono na remizie strażackiej naklejoną kartkę, pisaną ołówkiem w języku ukraińskim, w której nawoływano ludność do strajku, jednocześnie grożono w niej podpaleniem gospodarstw tych osób, które pójdą do pracy. Oto jej treść: *Zaktyk do strajku robotników sęła Modryńca. Towaryszy i towaryszki zaktykajemo was stati do pracy, koty wyzyskiwacz dost' 6 złotych i wsi hyciw. Wýżje wymienony wyrunki kartki kto by stupił chot' nogoju na panskie polje bude spalony od 3 den'. Den' pamiatajte i ne*

*narazają na nebespek.*<sup>108</sup> Oprócz tego w dniu 23 X 1931 roku na terenie folwarku Wszniów gm. Mircze, także została zamieszczona kartka o treści agitacyjnej przeciwko "dworom" o następującej treści: "Robotnik z Łodzi. Ani jedno do dworu a róbci swój u swego do zmiany prawa".<sup>109</sup> Według komendanta posterunku policji w Mirczu Jana Juśkiewicza autorami powyższych są członkowie KPZU.<sup>110</sup>

Ludność sterroryzowana w ten sposób nie poszła do pracy w folwarkach przy kopaniu buraków za wyjątkiem wsi Moratyn, gdzie ludność pomimo gróźb podjęła pracę w folwarku. Wskutek tego w nocy z dnia 18 X na 19 X 1931 roku "szajka terrorystów", jak czytamy w dokumencie, podpaliła zabudowania Bonifacego Kozy oraz 3 inne gospodarstwa. Na miejscu pożaru znaleziono kartkę zawierającą następującą treść: *Ludzie z Moratyna, jak będziecie dalej kopać i wozić pańskie buraki i kartofle, pójdziecie z dymem.*<sup>111</sup> Jednocześnie z wymienionymi wyżej ulotkami pojawiły się również ulotki zapowiadające spalenie obiektów majątków ziemskich, jak to miało miejsce w gminie Werbkowice, gdzie zapowiedziano spalenie dworu.<sup>112</sup>

W dochodzeniu przeprowadzonym w związku z agitacją przeciwko kopaniu buraków we wsi Modryniec gm. Mircze ustalono, iż agitatorami byli następujący mieszkańcy wsi Modryniec: Jan Sereda, s. Michała, ur. 1901, prawosławny; Roman Dołgan, s. Wasyla, ur. 1910, prawosławny) Grzegorz Pawęcki, s. Stefana, ur. 1909, prawosławny; Piotr Kulczycki, s. Michała, ur. 1909, prawosławny.<sup>113</sup> Wszyscy byli podejrzani o przynależność do KPZU.<sup>114</sup>

Przypadki strajków rolnych zanotowano także na terenie powiatu tomaszowskiego, gdzie również była prowadzona przez członków KPZU silna agitacja w tym kierunku, z wykorzystaniem gróźb masowych podpażeń tych wiosek, których mieszkańcy podjęli by pracę w folwarku. Ulotki o podobnej treści zostały wywieszane również na terenie powiatu tomaszowskiego we wsiach: Dobużek, Podolów, Posadów, Wola Gródecka, Telatyn, Kazimierówka, Zerniki, Ratyczów, Wierszyca, Zimno.<sup>115</sup>

Należy wspomnieć, iż komuniści z powiatu hrubieszowskiego nie byli agitatorami li tylko wzniciającymi strajki rolne, ale także w małych zakładach przemysłowych. W maju 1927 roku miał miejsce strajk w Strzelcach w miejscowym tartaku, w trakcie którego żądano podwyższenia zarobków robotnikom tam pracującym. Głównym agitatorem był Jerzy Łukaszczyk, przewodniczący Ridnej Chaty w Strzelcach.<sup>116</sup> Według materiałów posiadanych przez policję Łukaszczyk był aktywnym członkiem KPZU na tamtym terenie.<sup>117</sup>

Agitacje na rzecz strajków i towarzyszące temu metody dobitnie wskazują na destrukcyjny charakter partii. Wywołujący strajk uciekali się do pustej frazeologii i kierowania pogroźek. Poza sianiem anarchii i próby destabilizacji stosunków społecznych agitatorzy i inicjatorzy tych akcji nie podawali konstruktywnych sposobów na poprawienie sytuacji ekonomicznej tych mieszkańców powiatu, do których apelowano. Z drugiej strony należy zauważyć, że towarzysze nie mieli większego posłuchu. Jedyne groźby i widmo ich realizacji powodowały zastosowanie się – i to nie zawsze – do zaleceń miejs-

cowych komunistów.

### Spółdzielnie spożywców

Przez cały okres swego istnienia KPZU działała w warunkach konspiracyjnych. Zmuszało to również do stosowania konspiracyjnych form działalności, jak chociażby konieczność organizowania tajnych spotkań w bardzo wąskim gronie w mieszkaniach członków, co z kolei wzbudzało podejrzenia władz państwowych i policji. Członkom KPZU zależało by zebraniom nadać otwarty charakter aby zgromadzić jak największą ilość ludzi, a przy tym występować incognito nie narażając się na interwencję policji.

W tym celu wykorzystywano legalnie działające organizacje jak Niezależna Partia Chłopska (NPCh), czy też stowarzyszenie Ridna Chata skupiające ludność ukraińską.<sup>118</sup> Zapisywano do nich członków i sympatyków KPZU. Starano się także aby we władzach danej organizacji zasiadali członkowie partii. Tego typu działania nie uchroniły jednak KPZU przed rozszyfrowaniem przez policję.

Sytuacja tego typu miała miejsce na początku 1927 roku w Strzelcach gm. Białopole, gdzie przewodniczącym Powiatowego Komitetu NPCh był Jerzy Łukaszczyk, a sekretarzem Roman Sołop.<sup>119</sup> Obydwaj byli znanymi policji z działalności w szeregach KPZU jako jej aktywni członkowie.<sup>120</sup> W sprawozdaniu sytuacyjnym z posterunku policji w Białopolu za okres od 20 II do 20 III 1927 roku czytamy:

Robota ich [członków KPZU] przejawia się jaskrawo; na zebraniach czy to NPCh, w stowarzyszeniu Ridnej Chacie głośno wypowiadają się przeciwko ustrojowi Państwa [Polskiego] i Rządowi – jego prawnym zarządzeniom, przeciwko władzom państwowym (...). Polityka ich przejawia się w manewrowaniu w ten sposób, że przez pewien okres czasu przestają być członkami NPCh Robotę uprawiają tę samą w stowarzyszeniu Ridna Chata w Strzelcach, to znów na odwrót Ridna Chata zaprzestaje istnieć, a robota ta sama uprawia się w kołach NPCh. A robią to oni dlatego by uśpić czynność policji, której by się mogło zdawać, że jedno i drugie zaprzestaje istnieć.<sup>121</sup>

W marcu 1927 roku Niezależna Partia Chłopska została zdelegalizowana przez władze państwowe, w związku z tym przeprowadzono również likwidację na terenie powiatu hrubieszowskiego, a także przeprowadzono rewizje w mieszkaniach czołowych organizatorów, w większości członków KPZU.<sup>122</sup> W trakcie likwidacji partii w nocy z dnia 19 III na 20 III 1927 roku przeprowadzono rewizje u Romana Sołopa, Jana Lilewczuka, Piotra Pilipczuka, Piotra Duszuka, Jerzego Łukaszczyka, Grzegorza Niekrasiewicza, Grzegorza Brodejki, Józefa Kowalczyka, Józefa Mieszczanczyka i Antoniego Janeckiego.<sup>123</sup>

Pomimo przeprowadzonej likwidacji NPCh wielu jej członków przeszło do Ridnej Chaty, gdzie również prowadzono antypaństwową agitację oraz kolportaż książek komunistycznych.<sup>124</sup> W Strzelcach stowarzyszenie Ridna Chata było dość liczne, liczyło

przeszło 100 członków. Należeli do niego między innymi: Jerzy Łukaszczyk, Mikołaj Brzezicki, Roman Solop, Teodor Pilipczuk, Andrzej Harmada, Klemens Libus, Andrzej Kaczan. Wszyscy byli podejrzani o członkostwo w KPZU.<sup>125</sup> Taka sytuacja miała miejsce również w Czerniczynie na przełomie 1926 i 1927 roku. W tamtejszej filii Ridnej Chaty wielu jej członków było podejrzanych przez policję o działalność wywrotową.<sup>126</sup> Podobnie było we wsi Bereść, gdzie tamtejsza filia Ridnej Chaty skupiała osoby podejrzane przez policję o członkostwo w KPZU.<sup>127</sup> Z raportów policyjnych jasno wynika, iż wykorzystywanie legalnie działającego stowarzyszenia Ridna Chata przez członków KPZU na terenie powiatu hrubieszowskiego było bardzo częste. Szczególnie nasiliło się to po likwidacji komórek KPZU na terenie powiatu. W raporcie do komendy powiatowej czytamy, iż członkowie zlikwidowanej na początku 1927 roku na terenie powiatu KPZU zaczęli zapisywać się do nowo założonych Ridnych Chat oraz brać czynny udział na kierowniczych stanowiskach. Według ustaleń policji działalność KPZU była prowadzona w Ridnych Chatah.<sup>128</sup> Sytuacja taka miała miejsce w Hostynnem, gdzie na przełomie marca i kwietnia 1927 roku do działającej tam Ridnej Chaty zapisali się członkowie KPZU i zdelegalizowanej w marcu tegoż roku NPCh.<sup>129</sup>

Oprócz wymienionych organizacji KPZU starała się przeniknąć w podobnym celu i do innych ugrupowań. Według posiadanych przez policję informacji poszczególne komórki KPZU otrzymały w połowie 1933 roku dyrektywy z Komitetu Centralnego KPZU we Lwowie zmierzające do popierania Stronnictwa Ludowego, które zdaniem centrali KPZU ma nawiązać kontakt z KPZU.<sup>130</sup> Popieranie Stronnictwa Ludowego ma odbywać się poprzez branie udziału członków KPZU w wiecach i kolportażu prasy.<sup>131</sup> Również Komitet Okręgowy KPZU w Chełmie czynił starania o zakładanie kół Stronnictwa Ludowego za pośrednictwem członków KPZU.<sup>132</sup>

Działalność KPZU na odcinku legalnych organizacji była obecna, szczególnie w wymienionym już Stronnictwie Ludowym, którego Kongres odbył się w Chełmie 12 I 1937 roku. Zjazd ten postanowiła wykorzystać KPZU do własnych celów delegując tam swoich członków, aby w ten sposób przeforsować uchwalenie rezolucji z następującymi żądaniami: rozpisania nowych wyborów do ciał ustawodawczych; legalizacji wszystkich organizacji politycznych i zawodowych; zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej; utworzenia frontu ludowego ze wszystkimi organizacjami lewicowymi i robotniczo chłopskimi; walki z zamiarami kolonizacyjnymi Rządu w Małopolsce Wschodniej; ziemi bez wykupu; przeciw pacyfikacji Chełmszczyzny i Wołynia; obrony Hiszpanii; obrony Gdańska przed zakusami III Rzeszy, a przy sprzyjających okolicznościach opowiedzieć się za autonomią Zachodniej Ukrainy.<sup>133</sup> KPZU w powiecie hrubieszowskim posiadała swe ogniwa organizacyjne nie tylko w Stronnictwie Ludowym, ale także w organizacji młodzieżowej "Wici".<sup>134</sup> Na początku 1937 roku na terenie powiatu policja rozbiła struktury KPZU w organizacji "Wici". Podobna sytuacja miała miejsce nie tylko w powiecie hrubieszowskim, ale także na terenie powiatu włodawskiego, gdzie KPZU zdołała opanować szereg lokalnych kół Stronnictwa Ludowego.<sup>135</sup>

Kolejną legalną organizacją podobnie wykorzystywaną przez członków KPZU było Ukraińskie Chłopsko-Robotnicze Socjalistyczne Zjednoczenie "Sel-Rob Jedność". Po delegalizacji NPCh wiosną 1927 roku jej byli członkowie zaczęli przejawiać swą działalność na gruncie Sel-Robu. W gminie Białopole głównymi działaczami Sel-Robu byli: Roman Sołop, Dymitr Fedoniuk, Antoniuk Janecki, Andrzej Kaczan, Jan Struciuk, Jerzy Łukaszczuk, Piotr Bartnik.<sup>136</sup> Większość z nich brała aktywny udział w Ridnych Chatach, a poza tym Sołop, Janecki, Kaczan i Łukaszczuk byli silnie podejrzanyymi przez policję o członkostwo w KPZU.<sup>137</sup> Nie był to odosobniony tego typu przypadek. W raporcie policyjnym za miesiąc lipiec 1931 roku z posterunku w Horodle czytamy, iż oficjalnie Sel-Rob jako legalne stowarzyszenie nie przejawiało działalności lecz zaobserwowano zakonspirowaną pracę na tle KPZU.<sup>138</sup> Również tego typu działalność miała miejsce na terenie wsi Hostynne. Według posiadanych przez policję materiałów w dniu 21 V 1931 roku odbyło się zebranie Sel-Robu, na którym były obecne następujące osoby: Aleksy Wilk, Antoni Golibroda, Włodzimierz Kidyba, Jurko Koryszko, Wasyl Radkiewcz, Fiedor Nowosad, Maria Kaliszuk, Gabriel Szczyrba, Wasyl Chomik, Anna Łotysz, Stefan Proć.<sup>139</sup> Połowa z nich była ściśle powiązana z KPZU.<sup>140</sup> Były to następujące osoby: Aleksy Wilk, Włodzimierz Kidyba, Jurko Koryszko, Anna Łotysz i Stefan Proć.<sup>141</sup>

Działalność członków KPZU w legalnych organizacjach na terenie powiatu hrubieszowskiego i próby przeniknięcia jej działaczy do tego typu organizacji było wynikiem dekonspiracji, a w konsekwencji likwidacji ogniw organizacyjnych KPZU przez policję. Utrudniało to, a nieraz uniemożliwiało jej normalną działalność. Czynnikiem ten zmuszał działaczy tej partii do przejmowania, czy też tworzenia sieci dywersji pośród legalnie działających organizacji na terenie powiatu, aby pod ich szyldem prowadzić nadal swą działalność.

Oprócz organizacji politycznych, KPZU chciała swoją działalnością objąć także wiejskie spółdzielnie spożywców. Szczególnie dotyczyło to południowo-wschodniej części powiatu hrubieszowskiego, gdzie przeważała ludność ukraińska. W celu lepszego zakonspirowania, a także nie wzbudzania podejrzeń policji, członkowie KPZU skupiali się w już istniejących spółdzielniach lub zakładali nowe. Umożliwiało to organizowanie zebrań członków i sympatyków KPZU bez narażania się na interwencję policji, gdyż zawsze można było tłumaczyć cel takiego zebrania sprawami organizacyjnymi spółdzielni. Przejście na grunt spółdzielni było także spowodowane likwidacją ogniw organizacyjnych KPZU.

Przypadki działalności na gruncie spółdzielni miały miejsce między innymi we wsi Modryniec oraz Ubrodowice, gdzie w styczniu 1937 roku powołano do życia spółdzielnię spożywców. W skład ich zarządów weszli sympatycy i działacze KPZU, karani już za działalność wywrotową.<sup>142</sup> Również we wsi Masłomęcz gm. Mieniany istniała spółdzielnia wiejska, do której należały osoby powiązane z KPZU, zorganizowano tam również kursy rachunkowości trzy razy w tygodniu. Według informacji posiadanych przez policję uczęszczały tam osoby podejrzane o działalność wywrotową.<sup>143</sup>

W miejscowościach gdzie nie istniały spółdzielnie dążono do ich założenia, jak w Koloni Pasięka gm. Miętkie. W dniu 16 III 1937 roku odbyło się tam zebranie organizacyjne, na którym została założona spółdzielnia spożywców.<sup>144</sup> W skład jej zarządu weszli: Paweł Malimon, Paweł Suczek i Józef Gryciuk.<sup>145</sup> Sytuacja, gdzie KPZU opanowała struktury spółdzielni miała miejsce również w Gozdowie. W tamtejszej spółdzielni "Rozwit" w dniu 6 III 1937 roku wybrano zarząd spółdzielni, w skład którego weszły osoby podejrzane przez policję o udział w KPZU: Michał Patraj, Roman Szewczuk, Stefan Panasiuk.<sup>146</sup> Również w spółdzielni spożywców we wsi Hostynne gm. Werbkowice dokonano na walnym zebraniu członków wyboru władz, w skład których weszli: Józef Maruchacz, Mikołaj Czerniczyniec i Antoni Proć.<sup>147</sup> Opanowanie spółdzielni oznaczało ułatwienie i rozszerzenie działalności partyjnej i stwarzało możliwości dalszego rozwoju partii. W takim celu utworzono spółdzielnię na terenie gminy Miętkie oraz ustalono, iż do spółdzielni mają się zapisać wszyscy członkowie KPZU z najbliższej okolicy. Natomiast przy wyborze władz spółdzielni miano wprowadzić poza członkami KPZU dwóch nauczycieli miejscowych szkół powszechnych, aby nie wzbudzać podejrzeń policji.<sup>148</sup>

W sprawozdaniu wojewody lubelskiego ze stanu bezpieczeństwa za styczeń 1938 roku czytamy, iż opanowywanie przez KPZU spółdzielni wiejskich osiąga częściowo zakreślony cel, stwarza możliwość prowadzenia bardziej intensywnej działalności wśród ludności wiejskiej.<sup>149</sup> W miesiącu sprawozdawczym przy spółdzielni "Jedność" w Czerniczynie zorganizowano przez członków KPZU kółko kulturalno-oświatowe. Inicjatorem tego był Andrzej Daciuk, natomiast do zarządu kółka wybrano Michała Rabczuka, Michała Liborskiego i Anastazję Gil.<sup>150</sup> W kolejnym miesiącu również stwierdzono, iż KPZU prowadzi ożywioną działalność w celu opanowywania władz spółdzielni wiejskich bezpośrednio przez swoich członków lub przez sympatyków KPZU.<sup>151</sup> Kolejny przypadek kontrolowania spółdzielni stwierdzono w lipcu 1938 roku we wsi Uchańka. W tamtejszej spółdzielni spożywców "Wygoda" według informacji posiadanych przez policję istniała komórka KPZU, w skład której wchodziło czterech członków tejże spółdzielni, zajmujących się kolportażem "bibuły" komunistycznej.<sup>152</sup>

Powyższe fakty świadczą, iż starano się stworzyć w łonie legalnych organizacji bazy operacyjne dla własnych działań. Wynikało to w głównej mierze z tego, iż w wyniku powtarzających się często likwidacji ze strony policji sieć organizacyjna KPZU została rozzerwana i musiano szukać nowych możliwości i form działania.

### **KPZU a Cerkiew**

Stosunek komunistów do religii był ogólnie negatywny, a często nawet wrogi. Upatrywano w niej wroga natury ideologicznej, sprzecznej z założeniami filozofii marksistowskiej. Tak przez komunistów był postrzegany nie tylko Kościół rzymsko-katolicki, ale również Cerkiew prawosławna i greckokatolicka. Jednak nie stało to na przeszkodzie, aby członkowie KPZU należeli do wspomnianych Kościołów. Choć oficjalne stanowisko KPZU

było w opozycji do Cerkwi, to jednak istniały przypadki pewnego zbliżenia, głównie ze strony szeregowych członków partii. Przypadek taki odnotowano w grudniu 1926 roku we wsi Kolonia Kulakowice, gdzie prowadzona była agitacja celem otwarcia tam cerkwi. Głównym agitatorem wówczas był Jan Buchał będący według ustaleń policji czynnym członkiem KPZU.<sup>153</sup>

Jednak bardziej zorganizowane działania KPZU w "obronie" Cerkwi nasiliły się na początku 1938 roku. Związane to było z natężeniem akcji polonizacyjnej na terenie województwa lubelskiego, której punkt kulminacyjny przypadł na połowę 1938 roku. W jej wyniku zlikwidowano 127 obiektów świątynnych, co wywołało protesty ludności i duchownych greckokatolickich. Wysiedlano także nieetatowych duchownych prawosławnych. Dochodziło do starć z policją, jak chociażby we wsi Małków w powiecie hrubieszowskim, gdzie miejscowa ludność stawiała opór ekipie dokonującej rozbiórki tamtejszej cerkwi, a następnie zaatakowała przybyły z Lublina specjalny oddział policji.<sup>154</sup>

Tego typu wydarzenia i towarzyszące im nastroje wykorzystywała KPZU, chcąc doprowadzić na wsi do masowych protestów przeciwko akcji władz państwowych podając przy tym argument rzekomej całkowitej likwidacji Cerkwi.<sup>155</sup> Komitet Okręgowy KPZU w Chełmie wydał nawet w tym kierunku polecenia swym członkom, aby przeprowadzali akcje protestacyjne.<sup>156</sup> Poleciał także podległym sobie jednostkom organizacyjnym wysyłanie delegacji z protestami do Starostów powiatowych, wysyłanie protestów pisemnych do władz wojewódzkich oraz do Rady Ministrów. W ten sposób chciano zjednać sobie władze cerkiewne. Nie ukrywano przy tym swoich zapatrywań. Otwarcie mówiono, iż partia nie broni Cerkwi jako takiej, lecz staje w obronie prawosławnej ludności, której "grożą zamachy polonizacyjne".<sup>157</sup> W lipcu 1938 roku poszczególne ogniwa organizacyjne KPZU prowadziły agitację wśród ludności prawosławnej celem jej podburzania i przeciwstawiania zarządzeniom władz państwowych, a nawet wywołania starć zbrojnych. Mimo dużego nasilenia ze strony KPZU powyższa akcja nie dała konkretnych wyników.<sup>158</sup>

### Działalność wewnętrzna KPZU

Próba ukazania wewnętrznej działalności KPZU na terenie powiatu nasuwa wiele trudności. Płaszczyzna działalności wewnętrznej partii jest słabo udokumentowana. Sięgnięto tutaj głównie do materiałów, które udało się zebrać policji w wyniku prowadzonych obserwacji, wywiadów, śledztw i inwigilacji poszczególnych członków partii. O ile wystąpienia zewnętrzne KPZU były zawsze w końcu ujawniane, to działania wewnętrzne były prowadzone w głębokiej konspiracji i dotarcie do nich było często niemożliwe. Dzięki konfidentom i informatorom policja zdołała ustalić pewne działania podejmowane przez KPZU na płaszczyźnie wewnętrznej. W sprawozdaniu z posterunku policji w Miączynie z maja 1927 roku czytamy, iż w wyniku prowadzonych obserwacji i wywiadów ustalono, że członkowie KPZU we wsi Horyszów Ruski prowadzą działalność konspira-

cyjną, organizują zebrania w mieszkaniu u jednego z członków. Nie udało się ustalić co było przedmiotem tych spotkań, gdyż członkowie działali bardzo ostrożnie.<sup>159</sup> Mimo trudności w dokładnym ustaleniu wewnętrznych działań KPZU policja wiedziała, że są takie prowadzone.<sup>160</sup>

Po przeprowadzonych w kwietniu 1932 roku likwidacjach struktur KPZU jej władze zdecydowały o ograniczeniu wystąpień zewnętrznych w celu uspienia władz państwowych. Równocześnie zwrócono baczniejszą uwagę na pracę wewnątrz organizacyjną. Władze kierownicze KPZU zajęły się wówczas analizowaniem przyczyn dekonspiracji, która spowodowała likwidacje ogniw partii i aresztowania członków. W wyniku tego podjęto akcję zmierzającą do poprawienia zasad konspiracji. W ramach tego zamierzano przeprowadzić w łonie KPZU gruntowną czystkę, natomiast w skład nowych jednostek organizacyjnych miały być powoływane wyłącznie osoby wobec których partia nie miała żadnych zastrzeżeń. Władze KPZU zadecydowały o wszczęciu obserwacji członków, którzy byli podejrzani o współpracę z policją.<sup>161</sup> Spowodowało to pewne zamieszanie w strukturach partii, gdyż szukanie prowokatorów w jej łonie wzbudziło wzajemne podejrzania wśród członków i nie sprzyjało współpracy.<sup>162</sup>

Po przeprowadzanych przez policję akcjach likwidacji ogniw partyjnych i masowych aresztowaniach członków KPZU następował okres pewnego osłabienia zwalczania przez władze państwowe ruchu komunistycznego, co w konsekwencji wpływało na wzmożenie aktywności partii. Pozwalało to na odbudowanie zlikwidowanych struktur organizacyjnych KPZU.<sup>163</sup> Pomimo tego akcja odbudowy i zreorganizowania ogniw partii natrafiała na trudności związane z brakiem doświadczonych oraz "pewnych" działaczy.<sup>164</sup> Dużo uwagi poświęcano głównie sprawom organizacyjnym, dążąc do montowania kierowniczych gremiów. W tym celu działalność swą na terenie powiatu hrubieszowskiego prowadzili delegowani przez Komitet Okręgowy w Chełmie instruktorzy objazdowi.<sup>165</sup> Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż akcja organizacyjna prowadzona była nie tyle pod kątem przystosowania aparatu partyjnego do celów agitacyjnych, ile do przystosowania na wypadek ewentualnych rozruchów. Świadczyły o tym tendencje do nadawania organizacji bardziej zdyscyplinowanego charakteru oraz do zakładania komórek kobiecych zaopatrzonych w apteczki, komórek folwarcznych.<sup>166</sup> Tempo organizacyjne było jednak osłabione przez tendencje do pogłębiania konspiracji oraz do usuwania ze struktur KPZU osób podejrzanych i nie budzących zaufania władz partyjnych, a także tendencje do przeprowadzania czystek w szeregach KPZU.<sup>167</sup>

Obawa przed prowokatorami i dekonspiracją organizacji partyjnej utrudniała normalne funkcjonowanie jej struktur. W celu lepszej konspiracji instruktorzy objazdowi delegowani przez Komitet Okręgowy nie odwiedzali często tych samych powiatów lecz zmieniali się cyklicznie.<sup>168</sup> Jednakże tego typu kroki nie dawały pewności przed uniknięciem aresztowania.

W lipcu 1935 roku uzyskano informacje, iż jeden z instruktorów z Okręgu chełmskiego udzielał następujących dyrektyw podległym ogniom organizacyjnym: "1.)



należy organizować masową akcję protestacyjną przeciwko zamordowaniu 20 chłopów ukraińskich na Wołyniu, a odpowiednie rezolucje przeciwko terrorowi przesłać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Urzędu Wojewódzkiego i Starostów 2.) należy organizować pochody (marsze) głodnych pod gminy z żądaniem pomocy materialnej 3.) w razie nie wpuszczenia do Polski antyfaszystowskiej delegacji francusko-kanadyjskiej należy zorganizować odpowiednią akcję protestacyjną, a rezolucje należy przesłać do Ministerstwa Spraw Zagranicznych”.<sup>169</sup>

Ważną kwestią dla władz KPZU był kolportaż wydawnictw komunistycznych. Według poufnych źródeł w listopadzie 1935 roku ówczesny sekretarz Komitetu Okręgowego w Chełmie wydał szereg zarządzeń regulujących sprawy organizacji i techniki partyjnej. W myśl tych zarządzeń miały być utworzone na terenie Okręgu dwie składnice literatury, jedna dla powiatów chełmskiego i włodawskiego, druga dla powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego.<sup>170</sup>

Przeprowadzane często przez policję likwidacje struktur KPZU zmuszały ją często do zmiany taktyki wewnątrz organizacyjnej. Partia starała się stworzyć w legalnych organizacjach bazy operacyjne dla własnych celów, aby z takiej pozycji uprawiać działalność.<sup>171</sup> Jednak akcja wewnątrz organizacyjna była prowadzona na niewielkim odcinku i w dużym zakonspirowaniu, ale nawet te środki ostrożności nie uchroniły członków KPZU przed aresztowaniami i likwidacją jej struktur. Aby temu zapobiec wydano polecenie prowadzenia zdecydowanej walki z prowokatorami i “sypaczami”. W akcji tej zalecano nie przebierać w środkach, aż “do użycia browninga włącznie.”<sup>172</sup> Zdawano sobie sprawę, że szkielet partii został bardzo naruszony, a dalsze prowadzenie działalności było ryzykowne, gdyż w każdej chwili mogły nastąpić kolejne aresztowania członków. Odbudowa zlikwidowanych jednostek organizacyjnych według władz KPZU nie mogła odbywać się w oparciu o osoby, które uniknęły aresztowań, gdyż były to jednostki nie angażujące się dostatecznie w działalność partii i zachodziło podejrzenie, iż mogą się ugiąć przed policją. To spowodowało dalsze trudności w reorganizowaniu zlikwidowanych struktur, gdyż tych tak zwanych “pewnych” członków było niewiele.<sup>173</sup>

Wobec ciągle spadającej aktywności partii i w trosce o stan organizacyjny komórek w terenie w sierpniu 1938 roku Komitet Okręgowy KPZU w Chełmie podjął decyzję w sprawie nawiązania i utrzymania kontaktów z terenem oraz utworzenie “ruchliwego” kierownictwa przez wciągnięcie do pracy partyjnej młodych ludzi. Zadanie to powierzone zostało instruktorce okręgowej o nazwisku Matla Sura Oresztajn ps. “Tańka”.<sup>174</sup>

W kolejnych miesiącach 1938 roku nie zaobserwowano przejawów akcji reorganizacyjnej KPZU, mimo iż informacja o rozwiązaniu KPP i KPZU nie dotarła do wszystkich szczebli organizacyjnych. Według uzyskanych przez policję informacji w grudniu 1938 roku pojawił się na terenie powiatu nieznany osobnik, który w rozmowie z informatorem wyjawiał cel swojej misji w związku z komunikatem Komitetu Centralnego KPZU we Lwowie dotyczącym rozwiązania KPP i KPZU, polegający na zawiadamianiu o tym fak-

cie wszystkich ogniw Okręgu Chełm w terenie i pozrywaniu kontaktów z organizacjami i osobami, co do których zachodziło podejrzenie, że byli konfidentami. Apel Kominternu i dyrektywy Komitetu Centralnego KPZU, zalecał prowadzenie walki rewolucyjnej przez "uczciwych" członków partii.<sup>175</sup>

Jednak działalność "uczciwych" napotykała na duże trudności, gdyż występowali oni jako osoby prywatne, bez nakazu i dyrektyw partii, która uważała, że będzie to probiezkiem wartości i aktywności członków i pozwoli na stworzenie w przyszłości wartościowych kadr zreorganizowanych ogniw KPZU.<sup>176</sup>

### Wnioski

Podjęmowane przez KPZU działania były istotnie antypaństwowe i antyspołeczne. W źródłach archiwalnych jej działania często są określane jako "wywrotowe", a nawet "terrorystyczno-sabotażowe". Po wnikliwej analizie przedstawionych faktów dotyczących działalności KPZU można to potwierdzić.

W późniejszym okresie działalności partii częściej były podejmowane kwestie narodowościowe, protesty przeciwko likwidowaniu cerkwi, żądanie nauczania religii w języku ukraińskim. Jednak stanowiło to jedynie pretekst do podburzania ludności, siania zamętu, destrukcji i wywoływania antypaństwowych nastrojów. Zaowocowało to przypadkami przechodzenia byłych członków KPZU, lub sympatyków do szeregów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN).<sup>177</sup> To zbliżenie wynikało ze wspólnego częściowo celu jakim było oderwanie tzw. "Zachodniej Ukrainy" od Polski.

KPZU była partią działającą głównie na terenie wiejskim. Działalność nielegalna w warunkach konspiracyjnych zadecydowała o charakterze organizacji i trudnościach jakie się w związku z tym pojawiały. Częste likwidacje struktur organizacyjnych KPZU przez policję oraz aresztowania członków partii wyraźnie wpływały na osłabienie powodując załamanie jej aktywności. Zrodziło to również nieufność i podejrzenia w szeregach KPZU, obawiano się działania konfidentów i zdrajców. Utrudniało to pracę wewnątrz organizacji oraz wpływało niekorzystnie na rekrutację członków i stan liczebny KPZU.

Nakierowanie swej działalności na teren wiejski spowodowało, iż znaczna część członków partii pochodziła także ze środowiska wiejskiego. Nie byli oni dostatecznie przygotowani pod względem ideowym i organizacyjnym. W strukturach działających na terenie wiejskim członkowie byli w większości Ukraińcami. Natomiast w miejscowościach jak Uchanie czy Grabowiec oraz w miastach Dubienka i Hrubieszów przewagę stanowili Żydzi, zajmujący się głównie drobnym handlem i rzemiosłem.

Ustalenia, jakie udało się zestawić głównie w oparciu o źródła archiwalne, mogą być przydatne przy podejmowaniu analogicznych badań dotyczących innych terenów województw południowo-wschodniej Polski zamieszkałych przez ludność ukraińską, wśród której komuniści spod znaku KPZU prowadzili, czy też usiłowali prowadzić swoją działalność. Istnieje potrzeba dalszego badania tego tematu, szczególnie w archiwach

lokalnych (raporty starościńskie), oraz centralnych (akta KPP), w szczególności post-sowieckich.

———Przypisy

- 1 Henryk Cimek, *Komuniści, Polska, Stalin* (Białystok 1990), s. 42.
- 2 Tamże.
- 3 Osip Krilyk (1898-1933), pseudonim "Wasyliw"; Roman Kuźma (1894-1940) pseudonim "Turiański". Wraz z Krilykiem byli czołowymi działaczami KPZU oraz Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej; Jerzy Sochacki (1892-1933), występował także pod przybranymi nazwiskami: Czeszejko, Bratkowski. Organizował w PPS lewicowe grupy opozycyjne od połowy 1920 roku. Był działaczem KPZU i Międzynarodówki Komunistycznej oraz posłem na Sejm z ramienia KPP w latach 1926-1928.
- 4 Cimek, s. 59.
- 5 Tamże.
- 6 J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919-1929. Węzłowe problemy ideologiczne* (Kraków 1976), s. 32.
- 7 Cimek, s. 102.
- 8 Tamże.
- 9 Emil Horoch, "Skład narodowościowy, społeczno-zawodowy i grupa kierownicza Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w okręgu chełmskim", *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, Z. Mańkowski red. (Lublin 1992), s. 34.
- 10 Tamże.
- 11 Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Hrubieszowie 1919-1939 (KPPPI), *Sprawy przestępczości: protokoły i wykazy za lata 1924, 1927, 1937-1933, 1935*, sygn. 37, k. 76.
- 12 Tamże.
- 13 Tamże, k. 76.
- 14 Tamże, k. 43-44.
- 15 APL, Starostwo Powiatowe w Hrubieszowie 1918-1939 (SPH), *Miesięczne sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z ruchu wywrotowego, zawodowego oraz stanu bezpieczeństwa za rok 1932*, sygn. 58, k. 114. Nabożeństwa majowe były organizowane zazwyczaj w kapliczkach oraz przy figurkach i przydrożnych krzyżach pod którymi zbierała się na modlitwach miejscowa ludność. Uważane było to przez komunistów za przejaw ciemnoty i zacofania. Takie praktyki jak i cała religia pozostawały w głębokiej sprzeczności z ideologią komunistyczną. Powodowało to reakcje ze strony członków KPZU mające na celu wywarcie zaniechania organizowania przez miejscową ludność wspomnianych nabożeństw majowych.
- 16 Tamże, k. 66.
- 17 Tamże, k. 17-19.
- 18 Tamże, k. 29-34.
- 19 W latach 1924-1938 w województwie lubelskim kompartia w postaci KPZU działała najaktywniej właśnie na terenie powiatu hrubieszowskiego.
- 20 APL, SPH, sygn. 58, k. 79.
- 21 Tamże.
- 22 Tamże.
- 23 APL, SPH, *Miesięczne sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z ruchu wywrotowego, zawodowego oraz stanu bezpieczeństwa za rok 1931.*, sygn. 57, k. 40-41.
- 24 Tamże, k. 135.
- 25 APL, SPH, sygn. 58, k. 5.
- 26 Tamże.
- 27 Tamże.

- 28 Tamże.  
29 Tamże.  
30 Tamże.  
31 Tamże.  
32 Tamże.  
33 Tamże, k. 113.  
34 Tamże.  
35 Tamże.  
36 Tamże.  
37 Tamże.  
38 Tamże.  
39 APL, KPPH, *Sprawy przestępczości: protokoły i wykazy za lata 1924, 1927, 1937-1933, 1935*, Protokół z dnia 27 października 1931 r. Zeznania Jana Juśkiewicza, komendanta posterunku P.P. w Mirczu, sygn. 37, k. 66.  
40 APL, SPH, sygn. 58, k.114.  
41 APL, SPH, *Miesięczne sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z ruchu wytworowego, zawodowego oraz stanu bezpieczeństwa za rok 1933*, Sprawozdanie Nr 1/33, sygn. 59, k. 3.  
42 Tamże, k. 4.  
43 Tamże, k. 6.  
44 Tamże, k. 34.  
45 Tamże, k. 62.  
46 Tamże, k. 63.  
47 Tamże, k. 65.  
48 Tamże, k. 89.  
49 Tamże, k.113.  
50 Tamże, k. 136.  
51 Tamże, k. 97, 112, 122.  
52 Tamże, k. 158, 159.  
53 APL, SPH, *Miesięczne sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z ruchu wytworowego, zawodowego oraz stanu bezpieczeństwa za rok 1934*, Sprawozdanie Nr 1/34 oraz Nr 2/34, sygn. 60, k. 4, 13.  
54 Tamże, Sprawozdanie Nr 5/34, Nr 6/34, Nr 7/34, Nr 8/34, Nr 9/34, Nr 10/34, Nr 11/34, k. 43, 54, 62, 71, 80, 93, 106.  
55 APL, SPH, *Miesięczne sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z ruchu wytworowego, zawodowego oraz stanu bezpieczeństwa za rok 1935*, Sprawozdanie Nr 6/35, sygn. 61, k. 47.  
56 Tamże, Sprawozdanie Nr 9/35, k. 79.  
57 APL, Urząd Wojewódzki Lubelski (UWL), Wydział Społeczno-Polityczny (WSP), *Miesięczne sprawozdania Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego ze stanu bezpieczeństwa za rok 1936*, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 1/36, sygn. 386, k. 2.  
58 Tamże, k. 4.  
59 Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 3/36, k. 40.  
60 Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 4/36, k. 58.  
61 Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 5/36, Nr 6/36, k. 85, 104.  
62 APL, UWL, WSP, *Miesięczne sprawozd. Urzędu Woj. Lub. ze stanu bezp. za rok 1936*, sygn. 387, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 7/36, Nr 8/36, sygn. 387, k.3, 20.  
63 W związku z likwidacją OKKPZU w Chełmie wydał komunikat do wszystkich jednostek organizacyjnych KPZU, w którym nawoływał chłopów do "masowej samoobrony". Całą akcję likwidacyjną określano jako "pacyfikacja". Nawoływano aby mieszkańcy zagrożonych wiosek opuszczali swe domy i uciekali do innych

## Komunizm

wiosek lub do lasów. Szczególnie dotyczyło to młodzieży.

64 Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 7/36, k. 82.

65 Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 10/36, k. 83.

66 Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 12/36, k. 130.

67 APL, *Miesięczne sprawozd. Urzędu Woj. Lub. ze stanu bezp. za rok 1937*, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 1/37, sygn. 388, k. 9, 145, 148. Karty posiadają nieuporządkowaną paginację.

68 APL, *Miesięczne sprawozd. Urzędu Woj. Lub. ze stanu bezp. za rok 1937*, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 4/37, sygn. 389, k. 172. Karty posiadają nieuporządkowaną paginację.

69 Tamże, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 5/37, k. 13.

70 APL, *Miesięczne sprawozd. Urzędu Woj. Lub. ze stanu bezp. za rok 1937*, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 9/37, Nr 10/37, Nr 11/37, Nr 12/37, sygn. 390, k. 35, 69, 101, 132.

71 APL, *Miesięczne sprawozd. Urzędu Woj. Lub. ze stanu bezp. za rok 1938*, Sprawozdanie sytuacyjne Nr 5/38, Nr 6/38, sygn. 391, k. 113, 130, 145.

72 Tamże, sygn. 392, k. 25, 55, 112, 138, 141.

73 APL, KPPPH, sygn. 37, k. 84.

74 Tamże.

75 Tamże, k. 86.

76 Tamże, k. 87.

77 Tamże, k. 88.

78 APL, SPH, sygn. 57, k. 141.

79 APL, sygn. 58, k. 9.

80 APL, sygn. 59, k. 140.

81 APL, Działalność komunistyczna, szpiegostwo na rzecz bolszewików, mord polityczny, sygn. 972, k. 72.

82 Tamże, k. 71.

83 Tamże.

84 Tamże.

85 APL, SPH, sygn. 60, k. 108.

86 Tamże, k. 72.

87 APL, UWL, WSP, sygn. 386, k. 26.

88 APL, SPH, sygn. 59, k. 121.

89 Tamże.

90 Tamże.

91 Tamże.

92 Tamże.

93 APL, SPH, sygn. 58, k. 2.

94 Tamże.

95 APL, sygn. 59, k. 89.

96 Tamże, k. 112.

97 Tamże, k. 121.

98 Tamże, k. 122.

99 Tamże.

100 APL, UWL, WSP, sygn. 392, k. 15-16. Przypadki ukrywania broni były ujawniane między innymi w czasie rozbiórek cerkwi prawosławnych greckokatolickich na terenie powiatu hrubieszowskiego.

101 APL, KPPPH, sygn. 37, k. 65.

102 Tamże.

103 Tamże.

104 Tamże.

105 Tamże, k. 66.

- 106 Tamże, k. 64.  
107 Tamże, k. 76.  
108 Tamże, k. 66.  
109 Tamże.  
110 Tamże.  
111 Tamże, k. 78.  
112 Tamże.  
113 APL, SPH, sygn. 57, k. 196.  
114 APL, sygn. 58, k. 52.  
115 APL, KPPPH, sygn. 37, k. 77-78.  
116 APL, KPPPH, *Miesięczne sprawozdania sytuacyjne posterunkowych policji powiatu hrubieszowskiego*, sygn. 12, k. 26.  
117 Tamże, k. 20.  
118 Stowarzyszenie *Ridna Chata* było organizacją o charakterze kulturalno-oświatowym, a także charytatywnym. Zostało utworzone w 1919 r. w Chełmie (lubelskim). Skupiało ludność ukraińską celem kontynuowania tradycji narodowych, kultywowania języka i kultury ukraińskiej. Zakładało i prowadziło biblioteki gromadzące literaturę ukraińską, organizowało spotkania poświęcone tradycji i kulturze ukraińskiej. Ponadto prowadziło działalność charytatywną wśród Ukraińców. Do 1930 r. posiadało około 130 filii głównie na terenie Chełmszczyzny i południowej części Podlasia. Stowarzyszenie *Ridna Chata* zostało zdelegalizowane w 1930 r. decyzją Wojewody Lubelskiego.  
119 Tamże.  
120 Tamże.  
121 Tamże, k. 20-21.  
122 Tamże, k. 22.  
123 Tamże.  
124 Tamże, k. 23.  
125 Tamże.  
126 Członkami *Ridnej Chaty* w Czerniczynie byli m.in. Eugeniusz Bojarski, Andrzej Daciuk, Tekla Liborska.  
127 APL, KPPPH, sygn. 12, k. 81.  
128 Tamże, k. 100.  
129 Tamże, k. 101.  
130 APL, SPH, sygn. 59, k. 159.  
131 Tamże.  
132 APL, UWL, WSP, sygn. 389, k. 16.  
133 APL, sygn. 388, k. 149.  
134 Tamże.  
135 Tamże, k. 35.  
136 APL, KPPPH, sygn. 12, k. 25.  
137 Tamże, k. 23.  
138 APL, SPH, *Miesięczne sprawozdania posterunkowych policji za rok 1931*, sygn. 1035, k. 58.  
139 Tamże, k. 173.  
140 APL, sygn. 58, k. 80-83.  
141 Stefan Proś był już wcześniej karany za działalność komunistyczną, wyrok odbywał w więzieniu w Bydgoszczy.  
142 APL, UWL, WSP, sygn. 388, k. 11.  
143 Tamże, k. 46.  
144 Tamże.  
145 Paweł Malimon oraz Paweł Suczek byli silnie podejrzanymi przez policję o udział w KPZU.  
146 APL, sygn. 388, k. 51.

## Komunizm

147 Dwaj ostatni byli podejrzani o należenie do KPZU, natomiast Józef Maruchacz był karany 3 letnim więzieniem za działalność komunistyczną.

148 APL, sygn. 389, k. 15.

149 Dz. cyt.: APL, sygn. 391, k. 14.

150 A. Daciuk był karany za działalność komunistyczną 4-letnim więzieniem. Pozostali byli działaczami KPZU.

151 Tamże, k. 44.

152 APL, sygn. 392, k. 16.

153 APL, KPPPH, sygn. 12, k. 12.

154 W. Kozyra, *Administracja wojewódzka wobec mniejszości ukraińskiej na Lubelszczyźnie w latach 1919-1939*, w: "Pogranicze. Studia z dziejów polsko-ukraińskich w XX wieku", red. Z. Mańkowski, Lublin 1992, s. 31.

155 APL, UWL, WSP, sygn. 391, k. 42.

156 Tamże, k. 44, 86.

157 Tamże, k. 102.

158 APL, sygn. 392, k. 16.

159 APL, KPPPH, sygn. 12, k. 70.

160 Tamże, k. 81.

161 APL, SPH, sygn. 59, k. 199.

162 Tamże, k. 211.

163 Likwidacje struktur na dużą skalę przeprowadzono wiosną 1932 roku oraz na przełomie sierpnia i września 1933 roku. Rozbiciu uległo kilkadziesiąt jednostek partii oraz aresztowano wielu aktywnych działaczy KPZU.

164 APL, SPII, sygn. 60, k. 4.

165 Tamże, k. 13.

166 Tamże.

167 Tamże.

168 Tamże, k. 54.

169 APL, sygn. 61, k. 56.

170 Tamże, k. 120.

171 APL, UWL, WSP, sygn. 389, k. 15-16.

172 APL, sygn. 390, k. 115.

173 APL, sygn. 391, k. 68.

174 APL, sygn. 392, k. 46.

175 Tamże, k. 150-151.

176 Tamże.

177 Była to ukraińska organizacja o skrajnie nacjonalistycznym i antykomunistycznym obliczu. Działała w konspiracji, nosiła charakter niepodległościowy. Została założona w 1929 r. w Wiedniu. Celem jej działalności było stworzenie niepodległego zjednoczonego państwa ukraińskiego z ziem wchodzących wówczas w skład Polski, ZSRS, Czechosłowacji oraz Rumunii. Posługiwała się w walce terrorem. W 1934 r. w wyniku przeprowadzonego przez członków OUN zamachu zabity został minister Bronisław Pieracki. Główni działacze OUN: Stepan Bandera i Jewhen Konowalec. Na terytorium II Rzeczypospolitej OUN działała głównie na terenach zamieszkałych w znacznym stopniu przez ludność narodowości ukraińskiej (Chelmszczyzna, Przemyskie, tereny na wchód od Bugu).

## Z genealogii elit PZPR

Przypadek Stefana Kilanowicza  
vel Grzegorza Korczyńskiego

---

Stefan Kilanowicz vel Grzegorz Korczyński (1915-1971) był w czasach PRL jednym z najbardziej prominentnych działaczy komunistycznych, choć tak naprawdę z komunistami związał się raczej przypadkiem. W 1932 roku, po śmierci ojca przerwał naukę w VII klasie gimnazjum. Ambitny i konfliktowy, po tym wydarzeniu nie do końca potrafił sobie znaleźć miejsce w społeczeństwie. Pracował jako robotnik fizyczny, goniec, korepetytor i urzędnik, z ostatniej pracy (szpital na Karowej) został zwolniony po konflikcie z przełożonymi. W początkach 1937 r. wyjechał do Hiszpanii, gdzie walczył w tak zwanych brygadach międzynarodowych. Tam miał się wykazać nie tylko odwagą, ale – jak ostrożnie nazwano to w późniejszym okresie – „skłonnością do awanturnictwa”<sup>1</sup>. W końcowym okresie wojny hiszpańskiej wojny był członkiem specjalnej (NKWD?) jednostki Andre Marthy’ego zajmującej się, z ramienia Moskwy, „czystością kadr” armii republikańskiej.

W 1939 r. Kilanowicz vel Korczyński trafił do obozu internowania w Gurs we Francji, a po jego opuszczeniu działał we Francuskiej Partii Komunistycznej. Stamtąd w sierpniu 1942 r. przedostał się do Polski w jednej z grup „dąbrowszczaków”, ściągniętych z Francji przez ówczesnego dowódcę Gwardii Ludowej – Bolesława Mołojca „Edwarda”. W Warszawie kierownictwo nowej partii komunistycznej w Polsce (Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej) skierowało Korczyńskiego na Lubelszczyznę, gdzie miał zakładać partyzantkę PPR-GL.

W drugiej połowie sierpnia 1942 r. Korczyński znalazł się na terenie powiatu Kraśnickiego gdzie od kilku miesięcy istniała konspiracja PPR. Do jej czołowych działaczy należeli: Aleksander Szymański „Ali”, Stanisław Szot „Michał”, Jan Gruchalski „Sokół” i Michał Wójtowicz „Zygmunt”. Jednak od początku swojej działalności kraśnicka PPR-GL stała się obiektem rywalizacji dwóch frakcji z Szymańskim i Gruchalskim na czele. Gruchalski był nominalnie sekretarzem komitetu powiatowego PPR, jednak od połowy 1942 r. dowodził zorganizowanym przez siebie oddziałem partyzanckim, składającym się z kilku Polaków i kilkunastu Sowietów. To dawało „Sokołowi” przewagę nad zajmującym się głównie działalnością polityczną Szymańskim „Alim”. Pozycję „Gruchalskiego” wzmocniło też nawiązanie kontaktów i zwerbowanie w szeregi PPR kilku okolicznych band rabunkowych. Jedną z nich dowodził Kazimierz Piotrowski „Kazik” z Rzeczycy Księżej. Wedle dokumentów komunistycznej konspiracji, Piotrowski „pił grabił dwory a nie chciał bić Niemców a przyswajał sobie wszelkie akcje oszukiwał partje i przy jej pomo-



cy uzbroił się”.<sup>2</sup>

Szeregi Gwardii Ludowej zasilila grupa przedwojennego jeszcze przestępcy Józefa Liska „Liska”,<sup>3</sup> grupa rabunkowa Antoniego Palenia „Jastrzębia” z Lipy<sup>4</sup>, a także grupa rabunkowa Wacława Marszałka „Myśliwego”. Wartość bojowa wspomnianych oddziałków nie była zbyt wielka. Ich morale i zainteresowania dobrze oddaje powojenna relacja członka GL Jana Wziętka „Murzyna” o grupie Wacława Marszałka:

...we wsi Wola pow. Kraśnik [w 1942 r.] usiłowała zamordować dwóch gospodarzy Tatarę i Ofiarę, lecz ci gospodarze nadążyli się ukryć, to dlatego Marszałek postanowił ich zabudowania spalić, które spłonęły. Na wiosce Owczarnia pow. Puławy do gospodarza po pijanemu wnosili nieuzasadnione pretensje, którego w tym czasie zastrzelili. Rodzina tegoż gospodarza zorganizowała mu pogrzeb. Marszałek wraz ze swymi ludźmi spotkał kondukt pogrzebowy na drodze, który rozpedzieli [rozpedzili], trumnę ze zwłokami rozbili i tak pozostawili. We wsi Grabówka pow. Kraśnik zgwałcili 3 kobiety: nauczycielkę O. (...) – robotnika z majątku żonę i kuzynkę Łukasiewicza.<sup>5</sup>

Stan względnej przewagi Gruchalskiego skończył się w sierpniu 1942 r., kiedy większość Sowietów z jego oddziału uciekla na wschód, a na stronę frakcji Szymańskiego przeszła grupa rabunkowa „Jastrzębia”.

Właśnie wówczas na Lubelszczyźnie – razem z Zygmuntem Mołojcem „Antonem”, młodszym bratem dowódcy GL Bolesława – pojawił się Korczyński. Niemal natychmiast rozpoczął aktywną działalność zbrojną, za którą opowiadał się Szymański. Jednak obaj przybysze – Mołojec i Korczyński ps. „Grzegorz” – przywieźli ze sobą bardzo specyficzne pojmowanie terminu „działalność partyzancka”. Jedną z pierwszych akcji wykonanych przez „Grzegorza” i „Antona” był napad rabunkowy na polski majątek ziemski w miejscowości P. podczas którego mieli dokonać gwałtu na jego właściciela.<sup>6</sup> Anton szybko powrócił do Warszawy, a na Lubelszczyźnie został sam Korczyński. Swoją oddział zbudował na bazie bandy rabunkowej „Jastrzębia”, zaś sztab utworzył z trzech ludzi: Jana i Edwarda Płowasiów oraz Stefana Staręgowskiego „Stefana”. Do bliskich współpracowników Kilanowicza-Korczyńskiego należeli również Edward Cronczewski „Przepiórka” oraz Jan Wziętek „Murzyn”. Cała kompania nie cieszyła się najlepszą opinią w okolicy. Wedle powojennych zeznań jednego z dowódców GL-AL Andrzeja Flisa „Maksyma”:

„Lubego” i jego syna „Lutka” Płowasiów, przyprowadził do oddziału „Jastrząb” – Paleń Antoni, o którym słyszałem, że miał opinię złodzieja kieszonkowego i bardzo dobrze żył z Płowasiami. Nawet jeszcze w 1941 r. jak słyszałem, „Jastrząb” i Płowasie „Luby” i „Lutek” ukrywali się razem, z tego „Jastrząb” za kradzieże, co się zaś tyczy Płowasiów, to nie znam powodów ścigania ich przez policję. Stwierdzam jednak, że nie mieli oni nic wspólnego z działalnością polityczną,

a w szczególności lewicową, lub chociaż postępową. Dodaję, że ogólna opinia członków AL o „Jastrzębiu” była taka, że jest w oddziale po to, aby coś zrabować i zawieść do domu. Stale nosił na ręku jeden zegarek, a w kieszeni drugi oraz kilka pierścionków na palcach. Taka sama opinia była o [Edwardzie Gronczewskim] „Przepiórcie” i [Janie Wziętku] „Murzynie”.<sup>7</sup>

Aktywna działalność GL przyniosła katastrofalne skutki, bowiem w odwecie za niegroźne akcje dywersyjne „Grzegorza” i innych, mniejszych grup komunistycznych, Niemcy przystąpili do brutalnych represji. Wedle raportu kontrwywiadu AK:

Kruszyna – spalona cała wieś, ludność wymordowano, przeważnie kobiety i dzieci. Kochany – spalono całą wieś, ludność wymordowano, zabito 36 osób, większość kobiet i dzieci, zanotowano nawet wypadki zastrzelenia kobiety z dzieckiem przy piersi (...). Golszowiec – spalono całą wieś, zabito 34 osoby, w tym trzech mężczyzn. Gwizdów – wieś spalona w połowie. Osówka Kolonia – spalono całą wieś, uratował się jeden człówek. Gielnia – spalono 10 gospodarstw, zabito 1 osobę. Pikulin p.[od] Janowem [Lubelskim] spalono całkowicie, ludność wymordowana, ze wsi liczącej 150 mieszkańców uratowało się podobno 14 osób. Parma – spalono 11.X. [1942 r.] jako ostatnią wieś z akcji pacyfikacyjnej. Spalono 79 gospodarstw, ludność w części wywieziono na roboty bądź na zamek do Lublina (do więzienia). (...) Ludność terroryzowana akcją pacyfikacyjną współpracuje z Niemcami, donoszą obecnie o wszystkich ruchach bandytów [i] w miarę możliwości pomagają w ich schwytaniu.<sup>8</sup>

Na dodatek podwładni Korczyńskiego zaczęli rabować i mordować Żydów. Ludzie ci, w liczbie nie mniejszej niż 100-150 osób, ukrywali się we wsiach Ludmiłówka, Grabówka i okolicznych lasach mieszkając w bunkrach i schowkach przemysłnie zamaskowanych w zabudowaniach poszczególnych gospodarzy. Zamożniejsi utrzymywali się ze zgromadzonych pieniędzy i kosztowności. Biedniejsi – bądź pracowali u okolicznych gospodarzy, bądź po prostu byli utrzymywani przez chłopów. Część z żydowskich uciekinierów była werbowana do miejscowych oddziałów GL.

Prawdopodobnie pierwszą ofiarą komunistów w Ludmiłówce był członek GL Jankiel Skrzył „Kaczor”. W listopadzie 1942 r. kiedy Skrzył wszedł do domu, w którym przebywał „Grzegorz” i członkowie jego sztabu, Korczyński kazał go zabić. Argumentował przy tym, że jeśli „Kaczor” dostanie się w ręce Niemców, to może zdekonspirować wszystkich znanych mu członków GL. W myśl tak absurdalnej logiki Korczyński powinien był wydać rozkaz zabicia wszystkich członków swojego oddziału, a także okolicznych mieszkańców (każdy z nich mógł wpaść w ręce Niemców i wydać im znanych sobie członków GL). Rozkazu takiego jednak nie wydano. Na razie poprzestano na Skrzyłu, którego kilku gwardzistów wyprowadziło ze wsi na skraj lasu i tam zamordowało rozbijając mu głowę drewnianym kołkiem.<sup>9</sup> W ciągu kilkunastu dni po wspomnianym zabójstwie z rąk naj-

blizszych współpracowników „Grzegorza” zginęło jeszcze pięciu Żydów, w tym dwie kobiety.

Mniej więcej w tym samym czasie, za sprawą ludzi Korczyńskiego, miał się dopełnić los grupy ok. 20-30 polskich żołnierzy z kampanii wrześniowej – Żydów, którzy, odseparowani przez Niemców od swych towarzyszy – Polaków zostali uwięzieni w specjalnym obozie w Lublinie przy ulicy Lipowej. Kiedy z niego zbiegli i zgłosili się do walki w partyzantce, mieli zostać wymordowani.<sup>10</sup>

Działalność Korczyńskiego budziła niechęć części organizacji GL. Jego akcje nie przynosiły większego efektu militarnego (napad na pocztę, urząd gminy, zabicie młynarza w Annopolu, wymordowanie mieszkającej w Księżomierzy niemieckiej rodziny Ebertów), powodowały jednak odwet i obławy ze strony Niemców. To powodowało straty okolicznej ludności i minimalizowało szansę na przeżycie żydowskich uciekinierów. A na dodatek zaczęli oni padać ofiarą gwardzistów Korczyńskiego. Przywódcą opozycji stał się sekretarz powiatowy PPR Jan Gruchalski „Sokół”, którego popierały m.in. grupa GL „Szymona” (NN), oraz grupy: Aleksandra Miłka „Koguta” i Wacława Marszałka „Myśliwego”. Otwarty konflikt między Gruchalskim a Korczyńskim jesienią 1942 r. dosłownie wisiał na włosku.<sup>11</sup>

W listopadzie tego roku Korczyński zaatakował obóz dla Żydów w Janiszowie. Po zabiciu pilnującego obozu Niemca Petera Ignara, gwardziści wycofali się zabierając ze sobą ok. 30-40-tu młodych Żydów nadających się do partyzantki i kasę obozową z dużą ilością zabranych wcześniej Żydom pieniędzy i kosztowności. W Ludmiłowce „Grzegorz” zażądał od ukrywających się we wsi i w okolicy Żydów ogromnej kwoty 600 tysięcy złotych, która miała być rzekomo przeznaczona na zakup broni dla partyzantów. Następnie Korczyński opuścił wieś z ubieranymi pieniędzmi, pozostawiając część kosztowności pod opieką członków swojego sztabu. Jego członków zobowiązał przed odjazdem do dalszego „zbierania” pieniędzy od Żydów. Ludzie Korczyńskiego zaczęli więc bezlitośnie grabić ukrywających się nieszczęśników. Zamordowano przy tym kolejne kilka osób.<sup>12</sup> Miarka przebrała się prawdopodobnie wtedy, gdy kilkuletnia siostrzenica jednego z gwardzistów pojawiła się we wsi w ubraniu zaginionego żydowskiego dziecka, a bliski współpracownik Korczyńskiego, Stefan Staręgowski „Stefan” zaczął snuć przed lokalnym komitetem PPR plan usunięcia z okolicy stanowiących zagrożenie Żydów. Miłek i Gruchalski postanowili wykorzystać nieobecność „Grzegorza” i rozprawić się najpierw z jego współpracownikami, a potem z nim samym. „Gruchalszczacy” pojawili się w Grabówce, gdzie w zabudowaniach Cozdurów odnaleźli członków sztabu Korczyńskiego. Uduślili powrozami Jana i Edwarda Płowasiów („Lubego” i „Lutka”) oraz oficera sztabu obwodu Stefana Staręgowskiego „Stefana”. Zniszczyli też radiostację „Grzegorza”, zabrali zdobyte w Janiszowie i podczas napadów na Żydów kosztowności.<sup>13</sup> Potem Gruchalski i Miłek zwołali posiedzenie komitetu PPR w domu znanej lokalnej działaczki komunistycznej Feliksi Wyganowskiej. Na posiedzeniu jako dowód winy zabitych członków sztabu przedłożyli ubrania, kosztowności i rzeczy osobiste zamordowanych Żydów. Komitet PPR nie tylko zaakceptował postępowanie Miłka i Gruchalskiego wobec członków sztabu GL,

lecz także wydał wyrok śmierci na Korczyńskiego. Stosowny dokument w tej sprawie został podpisany przez wszystkich obecnych na zebraniu.<sup>14</sup>

6 grudnia 1942 r. w nocy „Grzegorz” wrócił do Ludmiłówki. Zaczęła się krwawa zemsta. Jego ludzie rozstrzelali na miejscu schwytanych przeciwników, oraz, jak uznano, wspierających ich Żydów. Feliksa Wyganowska opowiadała po latach:

...do mego mieszkania przyszedł [Grzegorz Korczyński pseudonim] „Grzegorz” wraz z „Maksymem” Flisem imienia nie znam [Andrzej] oraz Kuciapą Stanisławem, synem Marcina, który stał w sieni. „Grzegorz” polecił mi wydać ukrywających się Żydów, początkowo twierdziłam że ich u mnie nie ma, jednak na stanowcze naleganie „Grzegorza” zdecydowałam się ich przyprowadzić do mieszkania. Tu „Grzegorz” kazał im oddać posiadane pieniądze. Wyłożyli na stół posiadane monety, walutę zagraniczną oraz pistolet, który im kupiłam. Mnie kazał [Korczyński] przyszykować dla nich jedzenie na 24 godz. ponieważ zabiera ich do oddziału. Ukrywający się u mnie czterej Żydzi jedzenia nie chcieli przyjąć twierdząc że jest im już nie potrzebne ponieważ zdają sobie sprawę, że „idą na śmierć”. „Grzegorz” ich wyprowadził, na ulicy czekali członkowie grupy „Grzegorza”, którzy Żydów tych wyprowadzili na rozdoły druzkowskie. Po pewnym czasie usłyszeliśmy strzały. Jak mi opowiadał mój syn Zbigniew który chodził oglądając zabitych, to między nimi rozpoznał Miłka i jego żonę. Jak opowiadali mieszkańcy łącznie tej nocy zabito 18-tu Żydów, których obdarto z ubrania. Całą furę odzieży zawieszono do zagrody Łojka w której kwaterował „Grzegorz”. Ubraniami tymi podzielili się uczestnicy zabójstwa. Wiosną 1943 r. psy w dołach druzkowskich rozkopały cztery trupy w których wraz z mężem rozpoznałam ukrywających się Żydów w moim gospodarstwie.<sup>15</sup>

„Czystkę” przeprowadzono nie tylko w Ludmiłówce, lecz także w okolicznych lasach, gdzie wyszukiwano i mordowano wszystkich ukrywających się Żydów. Jeden z uczestników akcji opowiadał po latach:

Oddział pod dowództwem [Stefana Kilanowicza vel Grzegorza Korczyńskiego] „Grzegorza” udał się do lasu gościeradowskiego, gdzie otoczyliśmy dwa bunkry, które wskazał [Adam Tyzo] „Iwan” kierownik miejscowej placówki. Jeden z partyzantów, Wasik wszedł do bunkrów i polecił znajdującym się tam Żydom wyjść. Z bunkrów wyszło 9 względnie 10 osób (...) Krótka z nimi rozmawiał „Grzegorz” następnie polecił im się rozebrać do bielizny. Korczyński, „Jastrząb” i ja rewidowaliśmy „Perłę” [Perła Flam lub Perła Żurek] lecz nic przy niej nie znaleźliśmy. Do rozebranych kazał „Grzegorz” strzelać. Ja z [Antonim Paleniem] „Jastrzębiem” względnie [Edwardem Gronczewskim] „Przepiórką” strzelaliśmy do Perły. Chciałbym zaznaczyć, że rozebranych kazaliśmy stawać nad wejściem do bunkru tak, że po strzale ciała wpadały do środka, tam też je pozostawiliśmy nie grzebiąc ich. Garderobę zabitych z polecenia „Grzegorza” zabrał oddział. Ja wówczas dostałam od „Grzegorza” płaszcz wojskowy, „Iwan” zaś otrzymał

buty z cholewami.<sup>16</sup>

W wyniku akcji podjętej z rozkazu „Korczyńskiego” w Grabówce, Ludmiłowce oraz okolicznych lasach komuniści zastrzelili, zamordowali przy użyciu granatów, drewnianych kołków i innych przygodnych narzędzi (lub po prostu gołymi rękami), około stu Żydów.<sup>17</sup> W pewnym momencie akcja GL-owców przybrała formę swobodnego polowania, podczas którego mordowano każdego znalezionego Żyda, dopuszczając się przy tym rabunków i profanując zwłoki. Wedle materiałów zebranych przez Naczelną Prokuraturę Wojskową:

W tymże miesiącu [grudniu 1942 r.] na rozkaz Korczyńskiego skazani [Edward] Gronczewski i [Jan] Wziętek zamordowali członka GL „Mamuta”<sup>18</sup> który w myśl wyjaśnień Korczyńskiego był obywatelem narodowości żydowskiej i mógł się zemścić za to, że Korczyński i jego członkowie, zabijają Żydów. W końcu 1942 roku skaz.[ani] Gronczewski i Wziętek ujęli i zamordowali 4-ch mężczyzn i dwie kobiety narodowości żydowskiej. W styczniu 1943 r. skaz.[any] Gronczewski na rozkaz Korczyńskiego odszukał i strzałem z pistoletu zamordował łączniczkę [Perłę Flam] „Perłę”. W tym okresie skaz.[any] Gronczewski, idąc wieczorem przez wieś Ludmiłowkę zauważył dwie osoby, które na jego widok uskoczyły w bok. Skazany w ich kierunku oddał kilka strzałów z pistoletu. Okazało się, że zastrzelił kobietę i mężczyznę narodowości żydowskiej.<sup>19</sup>

Wedle powojennych zeznań lokalnej działaczki PPR Feliksi Wyganowskiej:

Korczyński, [prawd. Andrzej] Flis i inni chodzili po wszystkich gospodarstwach w Ludmiłowce i wyciągali Żydów. Byli także i u mnie i wzięli czterech Żydów wojskowych... Były jeszcze inne wypadki wyciągania i mordowania Żydów, tak z mieszkań od gospodarzy jak i z hunkrów po lasach. Szczególnie pamiętam działalność (...) i Edwarda Gronczewskiego. Gronczewski Edward pewnego razu odgrażał się, że jak znajdzie u mnie holociarzy [„hałaciarzy” – czyli Żydów], to Wyganowska będzie gnła razem z nimi, kiedy Gronczewski zamordował „Perłę”, to shańbili jej zwłoki wsadzając kij w przyrodzenie.<sup>20</sup>

Rozprawę z przeciwnikami ułatwił Korczyńskiemu fakt, iż Niemcy zaskoczyli i zlikwidowali grupę Wacława Marszałka „Myśliwego”. Do zwycięskiego „Grzegorza” przyłączyła się też grupa rabunkowa Józefa Lisaka. Sam Gruchalski „Sokół” został porwany i przez ludzi Korczyńskiego w lutym 1943 r. z Urzędowa i przewieziony przed oblicze „sądu partyjnego”, w którym zasiedli m.in. Antoni Paleń „Jastrząb”, Michał Iskra, Jan Pachuta i sam Korczyński. Zapytany o przyczynę wymordowania członków sztabu Gruchalski szczerze opowiedział o rabunkach i zabójstwach, jakich dopuścili się oni na Żydach. Odpowiedź „Sokoła” nie przypadła do gustu członkom „sądu”, którego członkowie wstali od stołu i zaczęli go masakrować. Wyrok w takiej sytuacji mógł być

tylko jeden. Wedle zeznań jednego z dowódców GL Andrzeja Flisa „Maksyma”:

W celu wykonania polecenia zabicia [Jana] Gruchalskiego [Grzegorz] Korczyński wyznaczył Pachutę Jana, Wzientaka [Wziętka] Jana i prawdopodobnie jeszcze dwóch ludzi, którzy mieli go zabić. (...) Jak wynikało z opowiadań po doprowadzeniu go na miejsce, Pachuta Jan w głowę zadał mu cios szablą, od którego Gruchalski nie upadł na ziemię. Dopiero za drugim ciosem upadł na ziemię. Kiedy Gruchalski leżał na ziemi, wówczas Pachuta kilkoma cięciami szabli odciął mu głowę. Przy opowiadaniu tym wszyscy się śmiali, a Paleń Antoni pochwalił Pachutę, że dobrze zrobił, iż zabił go szablą, gdyż na niego szkoda było kuli.<sup>21</sup>

Koniec zbrojnej rozprawy z „Gruchalszczakami” oraz ich rzeczywistymi i domniemanymi zwolennikami nie oznaczał bynajmniej końca krwawych rozgrywek wewnątrz PPR i GL. Po porwaniu i zastrzeleniu Gruchalskiego „Sokoła” w lutym 1943 r. przeciwko zwycięskiej frakcji Szymańskiego „Alego” i Korczyńskiego „Grzegorza” wystąpił Józef Pacyna „Chrzestny”. Cieszył się on poparciem wchodzącego w skład GL żydowsko-sowieckiego oddziału „Szymona”, oraz wielu placówek PPR w Kraśnickiem. Miał więc szansę na podporządkowanie sobie wszystkich struktur GL, zwłaszcza że spod dowództwa Korczyńskiego wyłamały się dwie podległe mu grupy rabunkowe: Antoniego Palenia „Jastrzębia” oraz Józefa Liska „Liska”. W maju 1943 r. Komitet Powiatowy PPR w Kraśniku przekazał Pacynie kierownictwo nad wszystkimi grupami zbrojnymi komunistów na południowej i zachodniej Lubelszczyźnie, co spowodowało kontrakcję „Grzegorza”. Rozpoczęły się zamachy na miejscowych członków kierownictwa PPR oraz gwałtowna walka o wpływy w terenowych placówkach GL. Ostatecznie Korczyńskiemu i Szymańskiemu udało się latem 1943 r. z powrotem podporządkować bandy rabunkowe: Antoniego Palenia „Jastrzębia” oraz Józefa Liska „Liska”.<sup>22</sup> Wobec wyraźnego wzmocnienia sił przeciwników, Pacyna zbiegł z Lubelszczyzny. Jedność w kraśnickiej GL została przywrócona. Jedną z pierwszych decyzji, którą podjęły zwycięskie władze (Aleksander Szymański „Ali”, Antoni Paleń „Jastrząb”, Stanisław Szot „Kot”, Jan Sławiński „Tyfus”) było pozbycie się Grzegorza Korczyńskiego. Wysłano w tej sprawie list o KC PPR, w którym napisano, iż „Grzegorz” nie prowadzi działań przeciwko Niemcom, jest zupełnie niekompetentny, co doprowadza do poważnych strat w szeregach GL, a także morduje Żydów. Po pewnym czasie Kilanowicz-Korczyński został wysłany w lasy parczewskie – nowym dowódcą GL w Kraśnickiem został Antoni Paleń „Jastrząb”.<sup>23</sup> Niedługo potem kierownictwo KC PPR zabrało „Grzegorza” do Warszawy a w jego miejsce przysłano ocalałego z pogromu PPR-GL w Łodzi Mykołę Demko vel Mieczysława Moczara ps. „Mietek”, „Moczar”, który latem 1943 r. roku objął funkcję dowódcy Obwodu Lublin GL. Tymczasem w oddziałach partyzanckich GL w Kraśnickiem dokonano reorganizacji: sowiecko-żydowską grupę „Szymona”, która wcześniej popierała Pacynę, podzielono na dwie części. Większość Sowieców trafiła do Władysława Skrzypka „Orła”, „Grzybowskiego”, natomiast większość Żydów przeniesiono do oddziału dowodzonego przez Karola Hercenbergera „Lemiszewskiego”.<sup>24</sup> Los tych ostatnich był tragiczny. Wedle

oficjalnego raportu GL:

22.IX.[1943 r.] grupa żydowska (...) wystawiła 2 wartowników. Przechodził tamtędy jeden członek bandy, nie należący do żadnej organizacji<sup>25</sup> i rozbroił obu [śpiących] wartowników i przyniósł karabiny do oddziału i pokazał to kom.[endantowi] Leniszewskiemu [„Lemiszewskiemu”] i kom. III Baonu,<sup>26</sup> którzy na miejscu wykonali wyrok śmierci na tych 2 wartownikach. Jeden z Żydów, prawdopodobnie kuzyn jednego z zabitych wyraził się do kom. Lemiszewskiego, że gdyby wiedział kto zastrzelił wartownika toby go zabił. Wtedy kom. Lemiszewski wyciągnął rewolwer, który się jednak zaciął i wtedy jeden z grupy żydowskiej strzelił i ranił Lemiszewskiego w bok (prawdopodobnie przestrzelone nerki). Na dany strzał zlecieli się wszyscy gwardziści (...) i widząc ранego porwali za broń i samorzutnie zaczęli strzelać do żydowskiej grupy.<sup>27</sup>

Wedle powojennych zeznań Marii Klajman, prawdopodobnie jedynej osoby, która przeżyła masakrę, zranienie „Lemiszewskiego” wywołało prawdziwą furję gwardzistów:

W tym momencie wszyscy partyzanci z grupy „Karola” i naszej [„Grzybowskiego”] z okrzykiem „bić Żydów jak psów” rzucili się na nich i zaczęli mordować. Ja i moi trzej bracia i ojciec należeliśmy do oddziału Grzybowskiego i nam początkowo nic nie robili. (...) Kiedy strzelanina się uspokoiła, ja gdzieś się oddaliłam z obozu, w tym czasie usłyszałam krzyk moich braci, kiedy doleciałam do obozu spotkała komisarza [politycznego oddziału] [Stanisława] Bieńka [ps. „Szela”] pytałam się czy nas też chcą zabić i dlaczego bracia moi krzyczą. (...) Kiedy podeszłam bliżej zauważyłam rozwścieczonego brata Grzybowskiego nazwiskiem Skrzypek ps. „Ojciec”, obecnie zam.[ieszkały] we wsi Potok gm. Kraśnik, który uwijał się z erkaemem w rękę. Dopadłam do Grzybowskiego i zapytałam się go za co on nas bije, on odrzucił mnie od siebie mówiąc: „dość już mam Żydów”. W tej chwili Skrzypek wystrzelił do jednego brata, do drugiego strzelał „Stach”, do trzeciego brata już nie widziałam kto strzelał, gdyż w tym czasie szarpali się ze mną, chcąc i mnie zastrzelić. Ja się chwyciłam jednego z partyzantów nazwiskiem Biały ps. Karol oderwał mnie i rzucił na ziemię – ja wstałam i zaczęłam uciekać. W czasie ucieczki tenże Biały strzelał za mną i przestrzelił mi rękę. (...) Zaznaczam, że w tym czasie już nikt nie chciał przechowywać Żydów, gdyż bali się nie tylko Niemców, ale i partyzantów z GL. (...) Wszystkiego wymordowano tam 22 Żydów.<sup>28</sup>

Większość ocalałych członków byłej grupy „Szymona” zerwała kontakty z GL i, podobnie jak wiele innych grup sowieckich, znajdujących się czasowo w szeregach tej organizacji, zbiegła na wschód. W lubelskiej PPR zapanowała długo oczekiwana jedność. Nie oznaczało to bynajmniej, że działania GL przeciwko Niemcom nabrały jakiegoś większego rozmachu. Większość sił komunistów na Lubelszczyźnie stanowiły grupy złożone z byłych jeńców sowieckich oraz uciekinierów żydowskich; jedni i drudzy nastaw-

iali się przede wszystkim na przeżycie. Ich morale było bardzo niskie – atakowano głównie polskie majątki wiejskie, młeczarnie, tartaki, sklepy czy zagrody zwykłych obywateli. O podjęciu przez GL jakichkolwiek poważniejszych działań przeciwko Niemcom nie mogło być mowy. Typowy raport polskiego podziemia i działalności komunistycznej partyzantki informował:

Na tutejszym [terenie] daje się odczuć w ostatnich czasach bardzo znaczne ożywienie działalności komuny. (...) W terenie grasują bandy, złożone z 10-50 ludzi; charakter napadów przeważnie rabunkowy, z zemsty, a mały procent przypada na reakcję w stosunku do ludzi występujących się Niemcom, względnie przeciwko samym Niemcom. W czasie napadów na ludność wiejską bandy te terroryzują chłopów, biją, rabują żywność, odzież – nastrój ludności jest wrogi. Nadający posługują się rosyjskim (przeważnie) ale mocno go kaleczą. Reakcja niem.[iecka] prawie żadna.<sup>29</sup>

Po wkroczeniu Sowietów Stefan Kilanowicz vel Grzegorz Korczyński został pierwszym komendantem MO w zajętej przez Sowietów Lublinie. Potem podobne funkcje pełnił w Warszawie i Gdańsku. W tym samym czasie jego ludzie likwidowali każdego (nawet spośród „swoich”), kto za dużo mówi albo – jak członek żydowskiej komisji z Lublina – za bardzo interesuje się sprawą Ludmiłówki.<sup>30</sup> W Gdańsku Korczyński zasłynął propozycją rozprawiania się z resztkami ludności niemieckiej przy pomocy pieców krematoryjnych.<sup>31</sup> Latem 1945 r. powrócił na Lubelszczyznę, gdzie dokonywał brutalnych pacyfikacji tamtejszych wiosek. Po działalności jego grupy operacyjnej pozostały tam pomniki zawierające nazwiska niekiedy kilkudziesięciu zamordowanych osób. W 1946 r. Korczyński został wiceministrem Bezpieczeństwa Publicznego, a rok później generałem. Już wtedy do KC PPR, centrali MBP i naczelnych organów państwowych zaczęły wpływać liczne pisma, raporty służbowe i donosy w sprawie morderstw Żydów na Lubelszczyźnie. Ale fakt, iż Władysław Gomułka pełnił funkcję sekretarza partii, gwarantował Korczyńskiemu – zresztą nie tylko jemu – całkowitą bezkarność.<sup>32</sup> Ale potem wiatry historii zmieniły kierunki. 21 maja 1950 r., w związku ze zbrodniami na Żydach w czasie okupacji, „Grzegorz” został aresztowany przez grupę operacyjną X. Departamentu MBP dowodzoną przez ppłk. Józefa Światłę. Sprawy z czasów wojny były tu tylko pretekstem, bowiem były one znane kierownictwu partyjnemu jeszcze w czasie okupacji. Chodziło prawdopodobnie o to, by uzyskanym w tej sprawie, bardzo ciężkim materiałem dowodowym, zmusić Korczyńskiego do uległości i wykorzystać go w przygotowywanym procesie Gomułki. Po czterech latach śledztwa 22 maja 1954 r. Sąd Wojewódzki dla miasta stołecznego Warszawy skazał „Grzegorza” na dożywotnie więzienie. W uzasadnieniu wyroku sąd pisał:

Przesunięcie przez oskarżonego w okresie objętym aktem oskarżenia ciężaru działalności podległego sobie oddziału GL z walki z okupantem na walkę



z osobami narodowości żydowskiej i niepodporządkowującymi się zbrodniczej polityce oskarżonego członkami oddziału było osłabieniem siły i ducha obronnego oddziału oraz realizacją antyludzkiej polityki hitlerowskiej mordowania ludności żydowskiej...<sup>33</sup>

Sąd Najwyższy zmienił wyrok sądu pierwszej instancji i ostatecznie 24 grudnia 1954 r. Korczyński dostał 15 lat więzienia. Niższe kary otrzymało wielu z jego ówczesnych podwładnych: Andrzej Flis „Maksym”, Edward Gronczewski „Przepiórka” i inni. Kiedy do władzy doszła ekipa Władysława Gomułki, wszyscy wspomniani zostali uznani za „ofiary stalinowskich wypaczeń” i zwolnieni. Dokładnie instruowani w KC PZPR co mają robić dalej, odwoływali swoje wcześniejsze zeznania twierdząc, że byli bici. Łatwo uzyskiwali umorzenie swojej sprawy lub unieważnienie wyroku. Wrócili do wojska, aparatu bezpieczeństwa, otrzymując awanse i wysokie odszkodowania. Sam Korczyński wyszedł z więzienia prawdopodobnie już w kwietniu 1956 r. Jego sądowa rehabilitacja nie odbyła się nigdy. Sprawę „załatwiono po linii partii”. Prokurator J. Godlewski wydał 2 maja 1956 r. postanowienie o skróceniu kary więźnia Korczyńskiego o połowę, to znaczy... do 2 lat i sześciu miesięcy. Dzięki jego zgrabnej „pomyłce” – „Grzegorz” dostał przecież 15 a nie 5 lat więzienia – główny bohater wydarzeń w Ludmiłowce od razu wyszedł na wolność.<sup>34</sup>

Po wyjściu z więzienia Korczyński przyjechał do Warszawy i został bliskim współpracownikiem Władysława Gomułki. W czasie jednej z poufnych narad z „Wiesławem”, które odbywały się w mieszkaniu brata „Grzegorza”, Stefana Kilanowicza, obaj napisali memoriał do KC PZPR. Korczyński domagał się w nim rehabilitacji, zwrotu legitymacji partyjnej, zadośćuczynienia za wyrządzone „krzywdy”. Żądał pociągnięcia do odpowiedzialności winnych „łamania praworządności” (czyli osób, które prowadziły śledztwo i wydawały wyroki w sprawie mordów na Żydach na Lubelszczyźnie.<sup>35</sup> Po „Październiku” powołano specjalną komisję partyjną w tej sprawie pod kierownictwem Franciszka Mazura. Komisja ta – podając wiele nieprawdziwych informacji na temat wydarzeń w Ludmiłowce, zaniżając liczbę ofiar, jednocześnie nie podważając najważniejszych ustaleń śledztwa – wniosowała o uchylenie prawomocnych wyroków w tej sprawie.<sup>36</sup> Niebawem, dopuszczając się kolejnych ewidentnych fałszerstw i nadużyć, sprawę Ludmiłowki po prostu zatuszowano. W tym samym czasie „Grzegorz” otrzymał stanowisko szefa Zarządu II (wywiadu) Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, a w 1968 r. został wiceministrem obrony narodowej. Jako jeden z głównych odpowiedzialnych za masakrę na Wybrzeżu w 1970 r., Korczyński został usunięty ze stanowisk i wysłany jako ambasador do Algierii. Tam zmarł prawdopodobnie śmiercią samobójczą w 1971 r.

Jeden z najbliższych współpracowników Korczyńskiego, Edward Gronczewski „Przepiórka”, początkowo został oficerem Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej, a potem trafił do ludowego Wojska Polskiego. Początkowo był oficerem ochrony Sztabu

Generalnego, potem dowodził na Lubelszczyźnie jedną z tak zwanych „band pozorowanych”, która „przebierały się” za polskie podziemie i dopuszczały się poważnych przestępstw kryminalnych (zabójstw i rabunków) „na konto” niepodległościowców. Z informacji uzyskanych przez X Departament MBP wynikało, iż wówczas E. Gronczewski prawdopodobnie zlikwidował członków komisji, która badając sprawę niemieckich zbrodni na Żydach w Lubelskiem, nieopatrznie zaczęła jeździć po wsiach i interesować się sprawą Ludmiłówki.<sup>37</sup> Innym razem, kiedy grupa „Przepiórki” została rozpoznana i otoczona przez oddział polskiego podziemia, Gronczewski wydostał się z okrażenia używając żywej tarczy ze spędzonych w tym celu mieszkańców wsi.<sup>38</sup> Służąc potem w kolejnych jednostkach KBW Gronczewski dał się poznać jako nałogowy alkoholik, który zupełnie nie nadaje się do wojska.<sup>39</sup> Mimo to miał wielki żal do swoich byłych towarzyszy z partyzantki (Moczara, Korczyńskiego), że ci nie załatwili mu odpowiedniego dla niego stanowiska. Aresztowany w maju 1950 r. za zbrodnię na Żydach, otrzymał w 1955 r. niezbyt surową karę 5 lat i 4 miesięcy więzienia (okres ten niemal pokrywał się z tym, który Gronczewski już przebywał w areszcie). Kilka dni po umorzeniu sprawy rozkazem personalnym nr 0170 z 7 marca 1957 r. Edward Gronczewski został przyjęty do wojska w stopniu podpułkownika. Awans otrzymał od szefa Zarządu II sztabu Generalnego gen. brygady Grzegorza Korczyńskiego. Potem został dyplomatą – *attaché* wojskowym PRL w Chinach.<sup>40</sup> Rok później „Przepiórka” wrócił do kraju i został pracownikiem naukowym Wojskowego Instytutu Historycznego. Był autorem wspomnień o swoich partyzanckich bojach z Niemcami, a także wielu książek na temat działalności Gwardii i Armii Ludowej na Lubelszczyźnie.<sup>41</sup> O sprawie mordów w Ludmiłówce nie ma w nich mowy.

Także inni podwładni Korczyńskiego, skazani razem z nim w latach pięćdziesiątych, po „Październiku” powrócili na wysokie stanowiska partyjne i państwowe, do Milicji Obywatelskiej, UB i IWP. Połączeni więzami braterstwa broni, a także wspólnotą ofiar nieuzasadnionych represji w czasach stalinowskich (które dość powszechnie przypisywali osobom żydowskiego pochodzenia), stanowili dość dużą siłę, głównie w wojsku i aparacie UB-SB. Szczególnie ważną rolę odegrali w procesie tak zwanego utrwalania władzy ludowej, gdzie zazwyczaj walczyli w pierwszym szeregu obrońców nowej władzy. Wielkie kariery zaczęli robić dopiero w epoce Władysława Gomułki (1956-1970). Na ogół dość prymitywni, często pozbawieni jakichkolwiek zasad moralnych, postrzegający sztukę polityki jako umiejętność sporządzenia właściwej listy uczestników następnej libacji alkoholowej, pod wieloma względami stanowili tylko kopię swojego wodza – sławnego „partyzanta” Mieczysława Moczara. Dążąc za wszelką cenę do władzy, z jednej strony starali się przypodobać Moskwie, z drugiej – chętnie posługiwali się szowinistycznymi i antysemickimi hasłami. Jednak mimo wielkich ambicji „partyzantów” i samego Moczara, nie dane im było objęcie pełni władzy w Polsce – nawet w sowieckim kierownictwie „moczarów” uważano za szumowiny.<sup>42</sup> Mimo wszystko jednak „partyzanci” – a wśród był także Grzegorz Korczyński – przeszli do historii jako jedna z najbardziej wyrazistych frakcji elity PZPR.

## Przypisy

- 1 Patrz: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. III, s. 292.
- 2 AAN, AL 192/XXII-17, k. 116-117. Patrz także: *Notatki Wacławy Marek*, AAN, t. os. 7573, k. 16.
- 3 Wedle niektórych źródeł Lisek miał mieć na imię Jan, a nie Józef. Lisek nie opowiedział się ani za Gruchalskim, ani za Szymańskim, utrzymując początkowo tylko luźne kontakty z PPR. Nie tylko wspomnienia byłych członków GL-AL (patrz rozdział XI tekst przed przypisem 34), lecz także powojenna historiografia w eufemistyczny sposób potwierdzała charakter jego działalności: mając na względzie własne korzyści, [grupa Józefa Liska] chętnie podsywała się pod różne organizacje, nie kwapiąc się do walki z okupantem; Józef Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942-1945* (Warszawa 1971), s. 150.
- 4 Marek J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciwko dwóm wrogom* (Warszawa: Fronda 1999), s. 95.
- 5 AAN, t. os. 7537 (Jana Wziętka), k. 25. Cyt. za: Marek J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciwko dwóm wrogom*, (Warszawa: Fronda 1999), s. 102. Bezspornie jednak najgroźniejsza była banda rabunkowa Józefa Liska, który we wspomnianym okresie zamordował ok. 20 osób, w tym m.in. pięcioletnią rodzinę młynarza Wójcickiego oraz gospodarza nazwiskiem Długosz w Trzydniu, rodzinę Olszowych w Łązku, młynarza Rogowskiego z Książomierzy, a także proboszcza z Rzeczycy Ziemiańskiej (tamże, s. 104.)
- 6 Prawdopodobnie w grudniu 1942 r. GL-owcy: Korczyński „Grzegorz”, [Stefan i Władysław] Skrzypkowie „Słowik” i „Grzybowski”, [Jan] Wziętak [Wziętek] „Murzyn” oraz inni podczas rabunku jednego z majątków pod Gościeradowem zbiorowo zgwałcili właścicielkę; Marek J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwóm wrogom* (Warszawa: Fronda 1999) s. 102. Inne informacje w sprawie początków działalności „Grzegorza” podaje wyrok w jego sprawie z 1954 r.: *w pierwszej zorganizowanej przez Korczyńskiego akcji bojowej w Książomierzu obydwoj ci ludzie [Sowiec Aleksander Potas „Alosza” oraz przysłany przez PPR z Warszawy Tadeusz Zieliński ps. „Karol”] na rozkaz Korczyńskiego zostali skrytobójczo zamordowani. Były to jedyne dwie ofiary, jakie padły w czasie tej akcji rzekomo przeciwko Niemcom; wyrok Sądu Wojewódzkiego dla miasta stołecznego Warszawy z 22.05.54 r., IPN, sygn. 507/221, k. 5.*
- 7 Protokół przesłuchania Andrzeja Flisa z 11.06.50 r., AAN, Prokuratura Generalna, sygn. 21/143, k. 17. (Patrz także: AAN, zesp. Prokuratura Generalna, t. 739, k. 96). Na temat pochodzenia grupy Antoniego Palenia „Jastrzębia” wspomniana w poprzednim przypisie monografia J. B. Garasa stwierdza eufemistycznie: *oddział „Jastrzębia” rozpoczął samoradną działalność w marcu 1942 r.* Józef Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942-1945* (Warszawa 1971) s. 142. Duża ilość band rabunkowych, które zwerbowano w Kraśnickim do PPR, miała jeszcze przedwojenne korzenie. Przystępczość była tu zawsze duża, istniały nawet całe wsie, które powstawały na takiej zasadzie, w jakiej wcześniej likwidowano przestępczość w Anglii, tzn. przez usuwanie jednostek społecznych (koniokradów, bandytów i złodziei) z lokalnych społeczności. Jednak w Kraśnickim osób tych nie wywożono do Australii, tylko do specjalnych odseparowanych kolonii niektórych wsi, nazywanych stosownymi przydomkami. Co ciekawe, rozkład tych kolonii pokrywał się niekiedy z podziałem wpływów poszczególnych organizacji zbrojnych. I tak we wsi R. działały trzy organizacje konspiracyjne. W części wsi określonej przydomkiem „Szlachecki” działała AK, w „Kościelnym” – głównie NSZ, a w „Złodziejskim” – PPR.
- 8 Raport „Korwety” o stanie „K” [ruchu komunistycznego] za okres od 20.10-20.11.43 r., AAN, Mkr. 432, k. 232. Nieco inny (choć przybliżony) bilans skutków działalności Korczyńskiego podaje Marek Jan Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciwko dwóm wrogom* (Warszawa: Fronda 1999) s. 95.
- 9 Wedle jednego z dokumentów: skaz.[any] Łojek wykonując rozkaz Korczyńskiego uderzeniem kija uśmiercił Skrzyżyla; Streszczenie sprawy Wziętka Jana s. Franciszka i innych wykonane przez podprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej Jerzego Siciarza 13.07.55 r., AAN, Sekretariat Władysława Gomulki, t. 2935, k. 161-170. Dokument publikowany w: *Tajne oblicze GL-AL, PPR. Dokumenty*. Marek J. Choda-

kiewicz, Piotr Gontarczyk, Leszek Żebrowski oprac. (Warszawa: Burchard Edition 1997), t. II, s. 58-68.

10 Wedle zeznań ówczesnego członka GL-AL: *kilkadziesiąt jeńców w mundurach Armii Polskiej którzy uciekli z obozu jeńców z Lublina i Budzyna i zaraz zgłosili się do partyzantki AL z rozkazu tego "Grzegorza", po obrabowaniu ich wybito na miejscu; protokół przesłuchania świadka Adama Liberbauma z 14.05.49 r., Akta kontrolno-śledcze w sprawie G. Korczyńskiego, Instytut Pamięci Narodowej, sygn. 0298/554, k. 8.*

11 Za prelude otwartego konfliktu można uznać zaatakowanie przez "Grzegorza" sympatyzującej z Gruchalskim grupy rabunkowej Kazimierza Piotrowskiego. Według raportu partyzantki komunistycznej: *zaproszono ich na obiad i po jedzeniu drużyna co z nimi jadła dała ognia zabijając 2 na miejscu a 3 uciekło i Kazik ranny. Pluli wszyscy na około Kazik chodził i robił Grzegorza faszystą. Stąd podejrzenie że Grzegorz faszysto a trzeba było zabić głównego winowajcę Kazika; AAN, AL 192/XXII-17, k. 116-117.*

12 Protokół przesłuchania Stefana Łojka z 13.11.51 r., AAN, zesp. Prokuratura Generalna, t. 736, k. 18-20.

13 Marek J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Żąb” przeciwko dwóm wrogom* (Warszawa: Fronda 1999) s. 95-97.

14 Protokół przesłuchania Feliksy Wyganowskiej z 9.02.50 r., AAN, zesp. Prokuratura Generalna, t. 738, k. 67-68. Według wyroku sądu, przed którym w latach 50-tych stanął Korczyński: *...pasma zbrodni zainicjowanych przez oskarżonego [Korczyńskiego] w Książomierzu i podsycanych wypowiedziami oskarżonego, iż obywatelom narodowości żydowskiej nie można ufać, bo są słabi – wywołało protest w oddziale. Z inicjatywy Gruchalskiego Jana, Miłka Aleksandra, Marszałka Wacława i innych zostało zwołane zebranie całego oddziału. Na zebraniu tym stwierdzono, że dowództwo oddziału prowadzi szkodliwą politykę wyrażającą się w dokonywaniu bratobójczych mordów, idących na rękę okupantowi. W związku z tym zebrani wydali wyrok śmierci na oskarżonego i jego sztab. – Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla miasta stołecznego Warszawy z 22.05.54 r., IPN, sygn. 507/221, k. 6. Opisując zbrodnie komunistów popełnione na Lubelszczyźnie w latach 1942-1944 autor oparł się przede wszystkim na aktach śledztwa prowadzonego przeciwko członkom GL-uczestnikom tych wydarzeń, jakie prowadzono na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. W ramach tego śledztwa przesłuchano wielu członków GL, okolicznych mieszkańców, a także uratowanych z pogromu Żydów. Choć akta te należy traktować ostrożnie, niektóre szczegóły są słabo udokumentowane lub niejasne, to jednak zasadniczy scenariusz wydarzeń w Ludmiłowce nie budzi poważniejszych wątpliwości. Potwierdzają go także inne źródła pochodzące od osób, które nie miały dostępu do wspomnianych akt. Przykładowo, partyzant BCh-AK Edward Bryczek „Ostoja” wspominał: *na przełomie lat 1942-1943 powstały grupy partyzanckie Gwardii Ludowej. Jedna pod dowództwem [Stefana Kilarowicza vel Grzegorza Korczyńskiego] „Grzegorza”, druga grupa pod dowództwem [Józefa Liska] „Liska”. Obydwie zaczęły swą działalność nie od walki z Niemcami, lecz od rabunków i mordowania ludności cywilnej, członków innych organizacji i ukrywających się Żydów. Na rozkaz „Grzegorza” placówka GL w Ludmiłowce wymordowała 76 osób ukrywających się Żydów w schronach w lesie, przeważnie kobiet i dzieci. (O Kainie i Ablu wspomnienia z 1981 r., zbiory Marka Jana Chodakiewicza)..**

15 Protokół przesłuchania Feliksy Wyganowskiej z 9.02.50 r., AAN, zesp. Prokuratura Generalna, t. 738, k. 68.

16 Protokół przesłuchania Jana Wojtaszka z 14.02.50 r., AAN, Prokuratura Generalna, sygn. 4/605, k. 112.

17 Według gwardzisty Stefana Łojka: *zgodnie z rozkazem [Korczyńskiego] ja, Tyzo, Wojtaszek i Kuciapa udaliśmy się do Żaka, gdzie ze stajni zabraliśmy ukrywających się tam trzech Żydów (...) których zaprowadziliśmy w doły dzieszkowskie i tam zastrzeliliśmy. Z zamordowanych zdjęliśmy garderobę, którą zabraliśmy i wymieriliśmy na wódkę u Suduła [Sudoła?] Starustawa. W tym samym czasie ja wspólnie z Wojtaszkiem Janem i Tyzo Adamem udaliśmy się do Bryczek Stefani, gdzie przechowywała się w stajni jedna Żydówka. Po wejściu do stajni Tyzo Adam złapał tę Żydówkę za gardło i rękami udusił, gdyż nie chciał robić huków od strzału w nocy. Wojtaszek trzymał drzwi, które się otwierały, aby nie było słychać szumu, ja zaś stałem z karabinem na obstawie. protokół przesłuchania Stefana Łojka z 13.11.51 r., AAN, zesp. Prokuratura Generalna, t. 736, k. 19-20. Opiswane wydarzenia w Ludmiłowce były jedynie fragmentem zbrodni dokonanych przez komunistyczną partyzantkę na Żydach. Przypadki mordowania ukry-*

wających się w lasach lub we wsiach nieszczęśliwych (głównie w celach rabunkowych) były normalną procedurą działalności oddziałów GL-AL do końca niemieckiej okupacji. Część członków tej formacji rozchodziła się na lato do domów i powracała do oddziałów dopiero na zimę. W międzyczasie, dysponując sporą praktyką z GL-AL, zajmowali się rabunkami i zabijaniem Żydów na własną rękę. Z wojny z rąk komunistycznej partyzantki i związanych z nią band rabunkowych zginęło w sumie prawdopodobnie kilkuset Żydów.

18 Imię i nazwisko nieznane. Wedle ustaleń śledztwa „Mamut” został wyprowadzony z Ludmilówki i zamordowany z pomocą ciosów zadanych drewnianym kołkiem przez Stefana Łojka, Kazimierza Kamińskiego i Władysława Szafrana. Patrz: protokół przesłuchania Stefana Łojka z 6.11.51 r., AAN, zesp. Prokuratura Generalna, t. 736.

19 Marek J. Chodakiewicz, Piotr Gontarczyk, Leszek Żebrowski oprac., *Tajne oblicze GL-AL, PPR. Dokumenty* (Warszawa: Burchard Edition 1997), t. II, s. 58-68., Wedle akt sprawy E. Gronczewskiego, ostatnie dwie zamordowane osoby to rodzeństwo Hana i Herszek Welnerowie.

20 Streszczenie sprawy Wziętka Jana s. Franciszka i innych z 13.07.55 r., AAN, zesp. Sekretariat Władysława Gomułki, t. 2935, k. 161-170.

21 AAN, Prokuratura Generalna, sygn. 21/143, k. 8-15.

22 W tym drugim wypadku podporządkowanie odbyło się w okolicznościach dość dramatycznych: wewnątrz oddziału wybuchła walka, w wyniku której zlikwidowano Józefa Liska i większość jego zwolenników. Reszta „liskowców” podporządkowała się frakcji Szymański-Korczyński.

23 Protokoły Andrzeja Flisa, AAN, Prokuratura Generalna, sygn. 21/143, k. 21-36; Marek Jan Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciwko dwóm wrogom* (Warszawa: Fronda 1999) s. 100-101.

24 Hercenberger był Niemcem nadwożańskim, który po dostaniu się do niewoli podjął służbę w niemieckiej policji na Lubelszczyźnie. Brał udział w deportacji Żydów do obozów zagłady, po czym zbiegł i trafił w szeregi GL.

25 Chodzi o członka grupy rabunkowej Stanisława Kiełbasy „Dziadka”. Grupa ta była wyjątkowo bezwzględna i groźna, bo znakomicie wyposażona w broń maszynową. Prócz działalności rabunkowej dokonała ona wielu zabójstw na działaczach podziemia i ukrywających się Żydach. Jej członkowie byli systematycznie likwidowani przez oddziały AK, NOW i NSZ w latach 1943-44. Niektórzy z jej członków przeszli wówczas do GL-AL i po wojnie służyli na tych terenach w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa mszcząc się na swych prześladowcach z okresu okupacji. Lubelskimi funkcjonariuszami UB byli „kiełbasowcy” Edward Moskał z Bliska, Franciszek Skubik z Białej oraz Czesław Amborski z Antolina.

26 Chodzi o Władysława Skrzypka „Orła”, „Grzybowskiego”. Nie był to prawdopodobnie jedyny w tym względzie wyczyn „Grzybowskiego”. Z zeznań złożonych po wojnie przez innego dowódcę GL-AL wynika, że grupa Władysława Skrzypka latem 1943 r. wymordowała kilkunastoosobowy żydowski oddział partyzancki w lesie Knieja koło Kraśnika, patrz: *protokół przesłuchania Bolesława Kowalskiego z 5.06.53 r.*, AAN, Prokuratura Generalna, sygn. 4/609, k. 117-118.

27 AAN, GL 191/XXII-2, k. 60-61. Tego samego wydarzenia dotyczy inny raport GL, wedle którego: *bataliony dały ognia i wybiły 20 żydów (...) obecnie nie ma w naszych oddziałach żydów i nie przyjmujemy ich, ponieważ przynieśli nam wielką stratę* (AAN, GL, 191/XXII-2, k. 69). Pozostali członkowie grupy „Szymona”, głównie Sowietci, zerwali kontakt z GL i uciekli na wschód. O całej sprawie patrz także: Marek Jan Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciwko dwóm wrogom* (Warszawa: Fronda 1999) s. 100-101; Marek J. Chodakiewicz, Piotr Gontarczyk, Leszek Żebrowski opr. *Tajne oblicze GL-AL, PPR. Dokumenty*. (Warszawa: Burchard Edition 1997), t. II, s. 48-50.

28 Protokół przesłuchania Marii Klajman z 5.04.50 r. IPN, Akta Grzegorza Korczyńskiego, sygn. 0298/554, k. 48. Interesujące informacje na temat oddziału Władysława Skrzypka „Orła”, „Grzybowskiego” podaje monografia Józefa Bolesława Garasa *Oddziały Gwardii i Armii Ludowej 1942-1945* (Warszawa 1971). Wedle Garasa, jeden z zamordowanych przez GL-owców braci Marii Klajman. Szymon, miał zginąć w walce z Niemcami: *w sierpniu w rejonie Zaklikowa oddział ostrzelał wojskowy pociąg urlopowy*

Wywiązała się walka, w której zginęło 26 Niemców a 43 zostało rannych. Poległ gwardzista Szymon Klejman (s. 180). Dalej Garas opisał przyczyny wyraźnego zmniejszenia się liczebności oddziałów: „Lemiszewskiego” i „Grzybowskiego”: pod koniec 1943 r. szeregi 3 batalionu znacznie stopniały wskutek częstych obław oraz długotrwałej choroby Władysława Skrzypka (tamże). Obydwie informacje są nieprawdziwe.

29 AAN, Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Antyk” 228/2, k. 16. Wedle raportu kontrwywiadu AK: a) Lubelskie. Przybiera na sile rabowanie i grabienie ludności polskiej oraz wypadki gwałcenia kobiet, a nawet mordowanie ludzi. Jedyne skuteczną akcją przeciwko bandom prowadzi policja granatowa, podczas gdy Niemcy i różne oddziały ukraińskie nic w tym kierunku nie robią (Raport „Korwety” o stanie „K” [ruchu komunistycznego], AAN, Mkr. 432, k. 131).

30 Wedle zeznań Edwarda Gronczewskiego: ...członek komisji, który ustalał przyczyny zabójstw dokonanych na Żydach w okolicy Ludmiłówki w okresie okupacji, był zatrzymany przez ludzi [Jana Rasia vel] Czyżewskiego Wacława z ochrony sztabu generalnego WP. Czyżewski Wacław w tym czasie był dowódcą ochrony Sztabu Generalnego WP. Ochrona Sztabu Generalnego wówczas składała się wyłącznie z byłych członków oddziałów partyzanckich [AL]. Członek tej komisji został rzekomo zatrzymany za to, że walał się w pobliżu gmachu, w którym mieścił się sztab generalny, jako podejrzany. (...) Kiedy go wyprowadzono do ubikacji został on zastrzelony rzekomo dlatego, że usiłował zbiec. (...) W rzeczywistości było inaczej. (...) Ci, którzy zastrzelili tego człowieka, otrzymali polecenie Czyżewskiego, ażeby go zastrzelić w tym czasie, kiedy go bądź wyprowadzić do ubikacji, ażeby w ten sposób stworzyć wszelkie pozory, że strzelano do niego i go zabito jedynie dlatego, że człowiek ten usiłował uciec. Zastrzelony człowiek ten został dlatego, ażeby zapobiec dalszemu prowadzeniu dochodzenia w sprawie ustalenia przyczyn mordów na Żydach oraz kto te morderstwa dokonał i ażeby wyniki tego dochodzenia nie stały się wiadome innym osobom zainteresowanym w wykryciu sprawców i przyczyn tych mordów (...) [Czyżewski] zrobił to na pewno z polecenia [Grzegorza] Korczyńskiego „Grzegorza”, który niewątpliwie był zainteresowany w utrzymywaniu tego w tajemnicy, gdyż na jego polecenie mordowano Żydów w okolicy Ludmiłówki i w samej Ludmiłówce; protokół przesłuchania Edwarda Gronczewskiego z 11.07.50 r., AAN, Prokuratura Generalna, t. 734, k. 64-65.

31 Pomysł ten spotkał się z krytyką W. Gomułki: *Tow. [Grzegorz] Korczyński w Gdańsku szykuje krematorium do palenia Niemców. Jest to przejmowanie metod gestapowskich*; Aleksander Kochański opr. *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku* (Warszawa 1992) s. 15

32 Wedle relacji ówczesnego ministra Bezpieczeństwa Publicznego gen. Stanisława Radkiewicza: *sprawa Korczyńskiego wpłynęła do Sądu zaraz po wyzwoleniu. Wniesiona została przez grupę byłych partyzantów, których rodziny zostały poszkodowane i tych, którzy kierowali się pobudkami czysto ludzkimi. Póki Gomułka był sekretarzem, nie godził się na przeprowadzenie dochodzenia prokuratorskiego przeciwko Korczyńskiemu i sam go osłaniał. Później jednak sprawa nabrała rozgłosu i nie było innego wyjścia, jak skierować ją do Sądu* (Protokół z konferencji Najwyższego Aktywu MBP z listopada 1954 r., „Kultura”, listopad 1992, s. 25-26). Oczywiście krąg partyjnych przywódców, którzy znali sprawę zbrodni GL na Lubelszczyźnie i „kryli” Korczyńskiego był znacznie szerszy. Wedle informacji uzyskanych przez MBP na temat zachowania żony Grzegorza Korczyńskiego po aresztowaniu męża, w czasie jednej z rozmów wspomniana: ...zaznaczyła, że w tej sprawie [wydania rozkazu rozstrzeliwania Żydów] był po wyzwoleniu wezwany do Prezydenta, który w obecności kilku członków Biura Politycznego umorzył mu [sic!] i wielkie zwątpienie ona ma czy został za to aresztowany (meldunek kpt. Kaca z 6.08.51 r., AAN, sygn. 509/51, k. 45-46).

33 IPN, sygn. 507/221, k. 7v.

35 Postanowienie Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu z 2.05.56 r., IPN, sygn. 507/221, k. 30.

36 Walery Namiotkiewicz, Jolanta Michasiewicz, „Z kroniki życia i działalności Władysława Gomułki”, *Miesięcznik Literacki*, nr 7/1984 r. s. 127.

37 Z zeznań odpowiednio poinstruowanych w KC PPR współtowarzyszy „Grzegorza” wynikało na przykład, że polecenia zabijania poszczególnych osób i grup Żydów nie wydawał Korczyński, tylko jego (oczywiście już nieżyjący) podwładni, np. Antoni Paleń „Jastrząb”. Usunięto też w cień etniczny kontekst

sprawy: mordowani w Ludmiłowce przestali być już Żydami, a stali się Cruchalszczakami i buntownikami. Zamiast opisów jego dokonań, w oficjalnych dokumentach prokuratury i sądów pojawiły się opisy wielkich zasług G. Korczyńskiego dla władzy Ludowej i resortu bezpieczeństwa. Patrz chociażby: *Postanowienie o umorzeniu sprawy jednego z podwładnych Korczyńskiego*, AAN, zesp. Prokuratura Generalna, t. 741, k. 6-11.

37 Gronczewski miał na ten temat powiedzieć do byłej członkini Komitetu Powiatowego PPR w Kraśniku Feliksi Wyganowskiej: *kropidłem do nich aż im chałaty skakały* (notatka służbowa podpisana inicjałami N.T. z 23.01.51 r., wpływ do X Departamentu MBP, kopia w zb. autora).

38 Sam Gronczewski wspominał po latach: *na krótko przed naszym odejściem przybył w rejon plebanii brat sierż. Rawki ze wsi Rybitwy, z wiadomością, że jesteśmy okrążeni przez liczną bandę i okoliczne garnizony [polskiego podziemia]. (...) Rozkazałem wyprowadzić na podwórze wszystkich zatrzymanych (120 osób), zarówno mężczyzn, jak i kobiety, i uformowałem ich w czwórki. Do zatrzymanych i czekających rodziców wygłosiłem krótkie przemówienie na temat konieczności zwalczania bandytyzmu. (...) Por. Zaborowi wydałem rozkaz, by prowadził całą kolumnę zatrzymanych. (...) Bandyci strzelali intensywnie, lecz tylko by wywołać wśród nas popłoch. Do nas nie strzelali, gdyż chodziło im o siostry i braci, których prowadziliśmy ze względu na własne bezpieczeństwo*; Edward Gronczewski, "Trudne dni. Wspomnienia z lat 1945-1946", *Wojskowy Przegląd Historyczny*, t. 4/1976, s. 154.

39 Wedle notatki: Charakterystyka służbowa na mjr. Gronczewskiego Edwarda sporządzona na podstawie akt personalnych Dep.[artamentu] Kadr MON: *w przeciągu całego okresu służby w WP mjr. Gronczewski dał się poznać jako oficer mało obowiązkowy i niedyscyplinowany, o charakterze nie zrównoważonym i lekkomyślnie wykonywane od początku przez niego skłonności nadużywania alkoholu wprowadziły go w nałóg. Znajdując się często w stanie nietrzeźwym stawiał się nieodpowiedzialnym za swoje czyny, wywierał zły wpływ na oficerów młodszych nakłaniając ich do nadużywania alkoholu. W pracy służbowej osiągał jedynie wyniki dostateczne. Przez cały czas służby w WP mjr. Gronczewski nie był ani razu nagrodzony. Był natomiast szereg razy karany*. (pisownia oryg., AAN, zesp. Prokuratura Generalna, t. 733, k. 165-166).

40 Akta osobowe oficera Zarządu II SC WP Edwarda Gronczewskiego, IPN, sygn. 00244/54.

41 Patrz chociażby: Edward Gronczewski: *Kalendarium walk Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Lubelszczyźnie 1942-1944* (Lublin 1974); *Ludzie walki i czynu* (Warszawa 1972); *Ostatnie boje* (Warszawa 1965); *Walczyli o Polskę Ludową* (Warszawa 1982); *Wspomnienia „Przepiórki”*, (Lublin 1964).



*Leszek Żebrowski*

## Dolce vita...

### Przyczynek do analizy położenia materialnego władców PRL-u

Wszelkie rozważania, dotyczące istoty i funkcjonowania systemu komunistycznego w Polsce (1944-?)<sup>1</sup> ograniczały się na ogół do sfery ideologicznej, politycznej czy organizacyjnej. Brak jest natomiast badań na temat powiązań między głoszoną ideologią, sprowadzaną na ogół do redystrybucji dóbr (hasło „sprawiedliwości społecznej”, wynikające z walki klas, postulatu równości itp.) a wytworzoną, w wyniku zdobycia przez komunistów władzy, praktyką życia doczesnego ówczesnych elit.

Pewną egzemplifikacją poziomu życia materialnego „właścicieli Polski Ludowej” jest dokument, krążący wśród najwyższych w hierarchii elit funkcjonariuszy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w październiku 1956 roku. Znajduje się on obecnie w zbiorze „W. Dworakowski”,<sup>2</sup> przechowywanym w Archiwum Akt Nowych. Do 1990 roku znajdował się on w Archiwum Komitetu Centralnego PZPR i nie był dostępny dla badaczy tego okresu z wyjątkiem nielicznego kręgu pseudohistoryków, obdarzonych najwyższym zaufaniem, którzy spełniali usługowo-propagandowe funkcje wobec swych mocodawców. Mówi on nam więcej o życiu „czerwonej burżuazji”, niż subiektywne wspomnienia i relacje (obu stron dramatu), które są zabarwione emocjami i nie zawsze poddają się weryfikacji.

Rozdźwięk pomiędzy między gloszonymi hasłami egalitaryzmu społecznego a faktycznym poziomem życia materialnego elit komunistycznych był przypadłością tego ustroju od początku jego istnienia już w Rosji Sowieckiej.<sup>3</sup> Podczas gdy miliony ludzi marły z głodu na skutek marnotrawstwa żywności i jej fatalnej redystrybucji, tak zwany aparat partyjny prowadził życie „ponad stan”. W jego skład wchodziły osoby z hierarchii partyjnej, wojskowej i administracyjnej oraz sił bezpieczeństwa. Jest to zresztą cecha wszystkich ustrojów totalitarnych, jednakże w przypadku komunizmu nakładał się na to element ideologiczny (ogromne wyrzeczenia tak zwanych mas z jednej strony, z drugiej zaś członkowie władz, opływający w niebywałe dostatki)<sup>4</sup>, czyli rozdźwięk między teorią a praktyką. Oczywiście, było to starannie ukrywane przed ogółem, stąd inne sklepy, zamknięte dzielnice, specjalne stołówki, własne domy wypoczynkowe, odrębny system „plac”, rent i emerytur.

Twórcy i pierwsi przywódcy tak zwanej Polski Ludowej, działający od 1942 roku w Polskiej Partii Robotniczej podczas okupacji niemieckiej, mieli niezwykle utrudnione działanie. Przede wszystkim, nie mieli poparcia społecznego. Przez wszystkie niepodległościowe siły polityczne, istniejące w ramach Polskiego Państwa Podziemnego, postrzegani



byli jako agentura Związku Sowieckiego.<sup>5</sup> Co do tego, nie było wątpliwości, niezależnie od podziałów politycznych wśród niepodległościowców.

Ich kadry, niewielkie liczebnie, składające się z przedwojennych działaczy i sympatyków Komunistycznej Partii Polski, jej przybudówek oraz organizacji młodzieżowych, tylko w niewielkim stopniu mogły być rozszerzone przez elementy zwerbowane już w podziemiu. Problem liczebności organizacji został zatem częściowo rozwiązany przez przyjęcie strategii „zrewolucjonizowania terenu” i pozyskiwania nader licznych w warunkach wojennych, zwykłych band kryminalnych.

„Rewolucjonizowanie terenu” polegało na organizowaniu akcji zbrojnych w sposób całkowicie inny, niż robiło to podziemie niepodległościowe. Dla tego ostatniego celem podstawowym była ochrona ludności przed represjami, a właściwie przed groźącą jej eksterminacją.<sup>6</sup> Dla podziemia komunistycznego hierarchia była odwrotna: od początku jego przywódcy nawoływali do maksymalizacji walki czynnej, atakowania niemieckiego aparatu administracyjnego, policyjnego i wojskowego – bez względu na straty i możliwe represje, w tym straty ludności cywilnej. Trzeba tu przypomnieć, że Niemcy bardzo często brali prewencyjnie zakładników lub organizowali karne ekspedycje pacyfikacyjne, w wyniku których straty polskie były zawsze wielokrotnie wyższe, niż stary okupanta, nawet w przypadku „udanych” akcji.

Strategia pozyskiwania pospolitych band przestępczych szybko dała efekty: liczne pospolite bandy rabunkowe zostały „zagospodarowane” przez pion wojskowy Polskiej Partii Robotniczej. Nakładano na nie kruchą warstwę ideologiczną w postaci nowych nazw tych band, przydzielania kadry dowódczej oraz komisarzy politycznych. Jednakże istota ich działania pozostała ta sama. Z jedną, ale ogromną różnicą: od tej pory wszelki „dorobek” materialny takiego oddziału – zdobyte na cywilnej ludności dobra, w postaci świń, ubrań, przedmiotów osobistego użytku, a przede wszystkim kosztowności i pieniędzy – musiał być „księgowany”, czyli wykazywany w szczegółowych sprawozdaniach z akcji „ekspropriacyjnych” a ponadto, w znacznej części musiał być odprowadzany na potrzeby organizacyjnego aparatu.<sup>7</sup>

Obie strony były z tego stanu rzeczy zadowolone: pospolici bandyci otrzymali ochronę ideologiczną. Zdecydowane akcje bandyckie polskiego podziemia spotykały się z propagandową ripostą Moskwy i konspiracyjnej propagandy komunistycznej w kraju. W sytuacji, gdy Związek Sowiecki był „sojusznikiem naszych sojuszników”, sprawa stawała się delikatna. Likwidacja bandyckiego podziemia przedstawiana była bowiem jako „wojna domowa”, rozpętana przez „siły reakcyjne” przeciwko organizacji komunistycznej, która walczyła z... okupantem.<sup>8</sup>

Troska o byt codzienny wśród komunistów, którzy od 1944 roku obejmowali nad Polską władzę, nie ustawała wraz ze zdobyciem państwa, choć mogłoby się wydawać, że przecież mają zapewniony względnie dostatni poziom materialny. Mimo oficjalnych przywilejów, większość z nich wykazywała w tym zakresie „prywatną” inicjatywę odpowiednią do możliwości, z racji pełnionej służby lub umocowania w hierarchii władzy. Co

innego mógł zatem „zdobywać” oficer Urzędu Bezpieczeństwa czy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego podczas rajdów tak zwanych grup operacyjnych, pacyfikujących niepokorną ludność,<sup>9</sup> czym innym zaś zaprzętał sobie głowę wysoki funkcjonariusz aparatu partyjnego, czy sił bezpieczeństwa, który miał relatywnie znacznie większe możliwości.<sup>10</sup>

Równoległe, obok głoszonej propagandy równości i wyrzeczeń z racji oczywistych trudności powojennej odbudowy kraju, aparat władzy rozbudowywał pośpiesznie swe przywileje<sup>11</sup>. O ich skali, osiągniętej w 1956 roku, mówi właśnie poniższy dokument.

Po październiku 1956 roku, na skutek wrzenia społecznego i ujawnienia enigmatycznych „błędów i wypaczeń”, część z tych przywilejów została zredukowana (jak to określono: „ze względów politycznych”), jednakże zastąpiono je innymi i w bardziej zawoalowanej formie. Okres władzy Władysława Gomułki i jego ekipy (1956-1970) uważany jest, nawet wśród historyków specjalizujących się w badaniach tej epoki, za czas surowości i większego przestrzegania „norm partyjnych”. To była jednak utłuda, albowiem przywileje istniały nadal, co więcej – były rozbudowywane, aczkolwiek życiu publicznemu tej ekipy nadano oblicze znacznej surowości, nawet swego rodzaju „siermiężności”.

Epoka Edwarda Gierka, jako I sekretarza KC PZPR (1970-1980) to pęknięcie wszelkich tam – przywileje materialne stały się podstawowym, nawet w oficjalnej warstwie ideologicznej propagandy, celem działania i werbowania do partii komunistycznej. Lepsza praca, wyższa płaca, talony, przydziały – to język ówczesnej epoki, który stał się wyrazem „zamożności” i miejsca w hierarchii społecznej. Odbiło się to w sferze emocjonalnej na potocznym języku, który przetrwał zresztą do dziś państwo wówczas „dawało” mieszkania i „dawało” talony, ceną zaś była „jedność patriotyczno-moralna narodu”.

Ekipa Gierka doprowadziła system przywilejów do niebotycznych rozmiarów. Obejmowano nim coraz niższe struktury aparatu władzy. Część przywilejów rozszerzano na kręgi rodzinne, niektóre z nich stawały się dziedziczne... To już wówczas, a nie dopiero podczas rządów Wojciecha Jaruzelskiego następowało uwłaszczanie się nomenklatury. Początkowo dotyczyło to aktów własności mieszkań, działek i atrakcyjnych placów oraz zasobów, gromadzonych na dewizowych kontach.<sup>12</sup>

Komunistyczne *dolce vita* oraz jego skutki dla współczesnych powinno być przedmiotem szeroko zakrojonych, systematycznych badań, z ujawnianiem nielegalnie zdobytych fortun włącznie. To, że dzisiejsza kadra kierownicza Sojuszu Lewicy Demokratycznej należy do bogatszej części społeczeństwa, ma swoje korzenie także w przywilejach aparatu władzy po 1944 roku oraz jej bandycko-rabunkowych poczynaniach.

16.X.1956<sup>13</sup>

Ochab<sup>14</sup> sek. 1744/16<sup>15</sup>

N o t a t k a

dla Biura Politycznego KC PZPR  
w sprawie ograniczenia przywilejów materialnych  
dla działaczy państwowych, partyjnych, związkowych  
i wojskowych.<sup>16</sup>

W ostatnim czasie w świetle ciężkiej sytuacji materialnej olbrzymiej większości ludzi w Polsce sprawa przywilejów materialnych działaczy państwowych, partyjnych, związkowych i wojskowych nabiera szczególnego znaczenia.

Należy zaznaczyć, że przy organizowaniu tych przywilejów zatrudnionych jest szereg ludzi, często źle zarabiających, którzy przyczyniają się do powstawania opinii o zbyt dobrych warunkach działaczy państwowych, partyjnych, związkowych i wojskowych. Ponadto często są wypadki w których tak poszczególni towarzysze, jak i ich rodziny nie wykazują skromności i umiaru w korzystaniu z tych przywilejów. Stwarza to wśród ludzi przeświadczenie o nadmiernej rozrzutności w utrzymywaniu najwyższej administracji państwowej i przyczynia się do pogłębienia nastrojów antyrządowych.

Wydaje się, że ze względów politycznych<sup>17</sup> należy przeprowadzić ograniczenie przywilejów materialnych działaczy państwowych, partyjnych, związkowych i wojskowych. Z inicjatywą tą występowali niejednokrotnie towarzysze korzystający z przywilejów. Atmosfera wielu zebrań mówi, że sprawa ta winna być szybko rozpatrzona.

W związku z powyższym proponuje się wprowadzić następujące ograniczenia.<sup>18</sup>

1. Zlikwidować prawo do korzystania z mebli i urządzeń domowych na koszt państwa. W tym celu zobowiązać Ministra Finansów do skreślenia sum na ten cel w budżetach resortów oraz budżecie Urzędu Rady Ministrów.

W związku z koniecznością rozliczenia się za meble posiadane przez poszczególnych towarzyszy (figuruje one jako własność resortu lub URM) należałoby wprowadzić obowiązek ratalnego spłacania należności względnie zwrotu przedmiotów. Pożądanym byłoby aby poszczególne resorty i instytucje spisały je ze swojego stanu posiadania na rzecz Urzędu Rady Ministrów, który winien zająć się dopilnowaniem wpłat należności od poszczególnych towarzyszy.<sup>19</sup>

2. Zlikwidować prawo utrzymywania pracownic domowych na etatach resortów, Urzędu Rady Ministrów i Prezydiów Rad Narodowych. Przywilej ten w zestawieniu z praktyką częstego zmieniania się pracownic domowych jest szczególnie demoralizujący.<sup>20</sup> W tym celu zmniejszyć przyznane etaty sprzątaczek dla Resortów i Urzędu Rady Ministrów, na których utrzymywane są pracownice domowe.<sup>20</sup>

3. Wprowadzić odpłatność przy wyjazdach na urlopy zagranicę<sup>21</sup>. Ponadto wyjazdy te powinny zamykać się w ramach wymiany. Wydatki na wyjazdy urlopowe zagranicę nie mogą przekraczać uzyskiwanych wpływów z przyjazdów na urlopy do Polski z innych krajów. Należy także ograniczyć wysokość wymienianych dewiz dla wyjeżdżających na urlopy. Obecnie wymienia się: 75% diety dla uprawnionego - 50% diety dla żony - 25%

- dla dziecka. Proponuje się wypłacać dla uprawnionego 50%, żony 30%, dziecka 20%.<sup>22</sup>
4. Wprowadzić odpłatność za wyżywienie w domach niedzielnych, różnicując opłaty dla dzieci i dorosłych oraz stosując oszczędności w wyżywieniu, wprowadzając jednocześnie oszczędności w ilości obsługi itp.
  5. Zlikwidować prawo do bezpłatnego pobytu urlopowego w domach wypoczynkowych oraz zwrotu kosztów za przejazd na urlop dla żon i dzieci, ograniczając przywilej pobytu jedynie dla samego pracującego.
  6. Znieść pokrywanie kosztów utrzymania mieszkania.
  7. Ograniczyć ilość samochodów przydzielonych do dyspozycji z dwóch do jednego, umożliwiając jednocześnie nabywanie samochodów na własność w drodze sprzedaży ratalnej.
  8. Przy wyjazdach leczniczych zagranicę należy wprowadzić częściową odpłatność, w analogicznej wysokości jak przy leczeniu sanatoryjnym w ramach Związków Zawodowych.
  9. Wprowadzić normalną odpłatność na prawach członków Zw. Zaw. przy korzystaniu z usług lecznicy Ministerstwa Zdrowia /lekarstwa, protezy itp./, uprawnionych do korzystania z niej przenieść do Szpitala Komitetu ds. Bezpieczeństwa ze względu na jego niepełne wykorzystanie. Obecną siedzibę lecznicy natomiast przekazać do dyspozycji Wydz. Zdrowia Rady Narodowej.
  10. Zaniechać dotychczasowej praktyki wydawania bezpłatnych biletów na premiery teatralne i kinowe, umożliwiając jednocześnie uprawnionym nabycie ich.
  11. Ograniczyć utrzymywanie ochrony jedynie dla I Sekretarza KC Partii, Premiera i Przewodniczącego Rady Państwa.
  12. Zaniechać wypłacania przez Premiera noworocznej gwiazdki dla ministrów i innych.
  13. Rozpatrzyć możliwości lepszego wykorzystania domów wypoczynkowych zastrzeżonych (Zameczek w Wiśle, Międzyzdroje Krynica itp.), rozszerzając ewentualnie grono korzystających z nich.
  14. Znieść paszporty dyplomatyczne dla v-ministrów, generalnych dyrektorów i ich rodzin przy wyjazdach zagranicę.

Powyższe ograniczenia proponuje się wprowadzić od dnia 1 stycznia 1957 r.

Wprowadzenie omówionych ograniczeń w znacznej mierze pogorszyłoby sytuację materialną działaczy państwowych, partyjnych, związkowych i wojskowych.<sup>16</sup> W rodzinach licznych przy jednocześnie pracującej tylko jednej osobie warunki materialne byłyby dosyć trudne. Dlatego też proponuje się wprowadzić dodatki rodzinne, wypłacane przez Urząd Rady Ministrów.<sup>23</sup>

Wysokość dodatków winna być uzależniona od ilości osób pozostających na wyłącznym utrzymaniu, względnie w zależności od indywidualnych warunków poszczególnych rodzin.

Irena Strzelecka<sup>24</sup>

Stanisław Kubiczek<sup>25</sup>

*Przypisy*

1 Co do daty początkowej wprowadzenia systemu komunistycznego w Polsce (lipiec 1944 roku) nie ma uzasadnionych sporów, choć jego wprowadzanie nie było łatwe a na wielu terenach opór (przede wszystkim zbrojny) był dla komunistów bardzo dotkliwy. Natomiast data 1989, jako kres tej epoki, wydaje się być płynna.

2 Władysław Dworakowski (1908-1976) – przed wojną działacz Komunistycznego Związku Młodzieży a następnie Komunistycznej Partii Polski; od 1942 roku należał do Polskiej Partii Robotniczej, m.in. jako kierownik wydziału Komitetu Warszawskiego. Współzałożyciel Krajowej Rady Narodowej. Od stycznia 1945 roku kierownik Wydziału Personalnego Komitetu Warszawskiego, już we wrześniu t. r. został I sekretarzem KW w Gdańsku; od 1947 r. w aparacie partyjnym KC na różnych stanowiskach. Od 1952 zastępca członka Biura Politycznego i wicepremier; od 1954 był już członkiem Biura Politycznego i przewodniczącym Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (odwołany z tego stanowiska 30 marca 1956 r.). Wchodził do najwyższych władz w okresie „stalinowskim”. Zdecydowany przeciwnik Władysława Gomułki, od października 1956 systematycznie tracił władzę. Zob.: „Dworakowski Władysław” w: „Encyklopedia <białych plam>”, t. V (Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, 2000), s. 154-157.

3 O początkach przywilejów nomenklatury sowieckiej zob. m.in. Richard Pipes (red.), *The Unknown Lenin: From the Secret Archive* (New Haven and London: Yale University Press, 1996), s. 163-164.

4 Dziś jeszcze można to zjawisko zaobserwować w Korei Północnej, gdzie niedożywieni niewolnicy państwowi wznoszą ogromne pomniki swemu władcy, traktowanemu jako bóstwo.

5 Tak od samego początku, czyli od 1942 roku, PPR określana była przez wszystkie polskie niepodległościowe organizacje polityczne i wojskowe.

6 Nawet tuż przed rozwiązaniem Armii Krajowej jej dowódca, gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” informował w rozkazie z 8 stycznia 1945 roku: głównym zadaniem oddziałów AK [...] jest ochrona ludności i jej mienia przed rabunkiem i wyniszczeniem. Zob. *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, Tom VI: uzupełnienia* (Londyn: Studium Polski Podziemnej, 1989), s. 447.

7 Zachowane dokumenty podziemia komunistycznego z tego okresu nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Zob. m. in.: Marek Jan Chodakiewicz, Piotr Gonatrczyk i Leszek Żebrowski (red.), *Tajne oblicze GL-AL i PPR: Dokumenty, 3 tomy* (Warszawa: Burchard Edition, 1997-1999), *passim*.

8 Przykładem całkowicie zakłamaney propagandy z tego zakresu może być sprawa Borowa. W dniu 9 sierpnia 1943 r. oddział NSZ zlikwidował bandycką grupę rabunkową niejakiego Jana Liska, przekształconą w oddział GL „im. Jana Killińskiego”. W niepublikowanych wspomnieniach jej dowódca z ramienia tej organizacji, Tadeusz Szymański napisał, że grupa zdolna była jedynie do akcji o mniejszym znaczeniu, nie przeciw Niemcom. Z powodu jej rabunkowych ekscesów i braku jakiegokolwiek dyscypliny, w każdej chwili mogłem spodziewać się wszystkiego najgorszego (zob. *Tajne oblicze*, t. 3, s. 225-229). W depeszy radiowej KC PPR do Moskwy grupa została scharakteryzowana następująco: przeprowadzili oni szereg znakomitych operacji, przetrwali bez strat wielką pacyfikację. [...] Prosimy o rozwinięcie kampanii radiowej wokół tej sprawy. (j.w., s. 231). Dowództwo AK, początkowo zaliczające rozbięcie tej bandy do swoich sukcesów (zob. „Biuletyn Informacyjny” KG AK z 9 września 1943 r.), w wyniku zmasowanej akcji propagandowej komunistów, w tymże „BI” z 18 listopada nazwało już tę akcję ohydny wymordowaniem [...] tzw. oddziału Armii Ludowej, twierdząc, że Oddziały Sił Zbrojnych w Kraju nie mają nic wspólnego z tym wydarzeniem. Z raportu dowódcy oddziału partyzanckiego NSZ, który tego dokonał, mjr. Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba” do dowódcy NSZ (sporządzonego prawdopodobnie na żądanie dowódcy AK) wynika, że w skład tej bandy wchodziło wielu znanych dawniej i obecnie w okolicy bandytów, ponadto – znaleziono przy niej dużo zrabowanych uprzednio przez bandź przedmiotów z odzieży ludności (zob. j.w., s. 243-245). Zob. też Marek Jan Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne: „Ząb” przeciw dwu wrogom* (Warszawa: Fronda, 1999), s. 118-126; Rafał J. Drabik: *Wydarzenia pod Borowem z 9 sierpnia 1943 r. Rzeczywistość i oblicze polity-*

czno-propagandowe, maszynopis pracy magisterskiej, KUL 2002.

9 Niedawni złodzieje, a obecnie przedstawiciele władzy, nie gardzili nawet drobnym „urobkiem” – brali dosłownie wszystko. Na przykład oficer UBP z grupy operacyjnej wojew. Warszawskiego, działający w tak zwanej „bandzie pozorowanej”, pisał w liście (z 27 II 1946 r.) do swej narzeczonej z wyraźną troską o jej obecny status materialny: Nie myśl sobie czasem, że ja tutaj już o tobie nie zupełnie zapominałem bo wcale tak nie jest i mam już dla ciebie parę ładnych rzeczy (kserokopia z zbiorach autora). Z całości jego korespondencji z „narzeczoną” wynika, że po prostu przy okazji swej działalności operacyjnej rabował dobra codziennego użytku, głównie ubrania. Dowódca jednej z grup operacyjnych UBP w „protokole konfiskaty mienia wszelkiego rodzaju” (z 14 marca 1947 r.) wyszczególnił, wśród przedmiotów zarekwirowanych u osoby podejrzanej o sprzyjanie podziemiemu niepodległościowemu, następujące rzeczy: „makatki lniane 3 szt., zasłonki okienne 2 pary, firanek okiennych 2 pary [...] pałto dzieciinne 1 szt., sukienka dziecienna 1 szt. [...] kapa na łóżko 1 szt., 1 lustro, zegar ścienny 1 szt., łóżko 1 szt., krzesła 3 szt. [...] kury 9 szt., świnia wagi 35-40 kg 2 szt., krowa 1 szt., wiadro – 1 szt., miednica 1 szt., poduszka i pierzyna po 1 szt. (kserokopia w zbiorach autora).

10 Zachowane w archiwach dokumenty świadczą jednoznacznie, że kradli, rabowali i napadali w bandycki sposób funkcjonariusze komunistycznych wszystkich szczebli. Np. wg raportu AK (bez daty, po 8 XI 1944 r.) oddział ochrony Sztabu Ludowego Wojska Polskiego, dowodzony przez mjr. Bolesława Kowalskiego (vel Kazmierczaka „Cienia”) likwidował bez sądu żołnierzy AK, dokonywał przy tym rabunków i gwałtów na własne konto: *w czasie trzydniowej ekspedycji zabito na miejscu 6 żołnierzy AK u których znaleziono broń. Poza tym splądrowano szereg wiosek i zrabowano b. dużą ilość futer, ubrań, butów, zegarków, obrączek itp. a to wszystko pod pretekstem, że rzeczy te są własnością niemiecką.* (AAN, 4/608, k. 26).

Julian Ajzenman, przedwojenny i wojenny złodziej, bandyta, oficer GL-AL, następnie funkcjonariusz WUBP w Poznaniu, w sierpniu 1946 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę trzech lat więzienia z zawieszeniem na pięć lat „mając na uwadze szczególne zasługi oskarżonego”. Wg aktu oskarżenia Ajzenman – jako porucznik UB – dokonywał samowolnych „rewizji”, połączonych z gwałtami i rabunkami, ponadto, jako komendant ochrony gmachu WUBP okradał więźniów z obrączek, medalików itp. i wymuszał łapówki od rodzin zatrzymanych. Wg charakterystyki, sporządzonej w śledztwie, Ajzenman uważał, że „sam siebie może wynagradzać” (zob. *Akta sprawy Ajzenmana Juliana oskarżonego z art. 140 KKWP*, sygn. R. 59/46, Archiwum miasta st. Warszawy). Ajzenman był już przed wojną kilkakrotnie skazywany na kary więzienia za napady z bronią w rękę i kradzieże; podczas okupacji był skazany na karę śmierci przez przełożonych z GL-AL. Charakterystyka Ajzenmana, sporządzona przez członka KC PPR Hilarego Chelchowskiego, nie pozostawia wątpliwości co do jego oblicza moralnego: *nie cieszył się dobrą opinią. (...) ma na sumieniu szereg towarzyszy z Oddziału Partyzanckiego, między innymi łączniczkę „Zosię”.* (j.w.). W latach następnych także wielokrotnie wchodził w konflikt z prawem, w związku z nadmiernym przywiązaniem do dóbr materialnych, nie będących jego własnością. Wyżsi funkcjonariusze MBP mieli zupełnie inne możliwości. To już nie były pojedyncze obrączki czy pierścionki, ale często rodowa biżuteria rodzin ziemiańskich, dzieła sztuki czy nawet „depozyty”. Wśród nich zaś warto zwrócić uwagę na „większą ilość złota w monetach oraz obcą walutę” o wartości setek tysięcy dolarów, zabranych z mieszkania Julii Przybyszewskiej po jej aresztowaniu przez MBP w 1946 roku. Jej mąż, Józef Przybyszewski (podczas okupacji niemieckiej Delegat Rządu na Województwo Białostockie), był skarbnikiem konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego. Śledztwo w sprawie zagarniętego u niej „depozytu” przez m.in. Romana Romkowskiego (wiceministra MBP), który miał nadzór nad „kasą specjalną” tego resortu, zostało w dniu 15 listopada 1957 roku umorzono, „ze względu na brak dowodów winy” (zob. pismo Antoniego Alstera do Kierownika Biura Sekretariatu KC z 18 XII 1957 r., AAN, zesp. KC PZPR, sygn. 2926, k. 421).

11 Jako pierwszy publicznie ujawnił je wysokiej rangi oficer MBP (wicedyrektor X Departamentu), ppłk Józef Światło (Fleischfarb), który w grudniu 1953 roku zbiegł w Berlinie Zachodnim i oddał się w ręce Amerykanów. Od 28 września 1954 roku Radio Wolna Europa nadawała cykl jego audycji, w których demaskował publicznie kulisy życia politycznego w PRL, w tym także status materialny kręgów szeroko pojętej władzy. Zob. Zbigniew Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*

(Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1986).

12 Andrzej Paczkowski tak pisał o tym okresie: Przywileje wynikające z zajmowanego stanowiska obejmowały ludzi na coraz niższych szczeblach. Jednym z elementów tego był sformalizowany i ściśle przestrzegany system nomenklatury, która w końcu lat 70. obejmowała już ponad pół miliona stanowisk. Każda instancja PZPR chciała mieć swoją „nomenklaturę” [...]. Znaczna część elit – także (a może szczególnie) lokalnych – stawiała się po prostu „nową szlachtą”, nie tylko zarządcami, ale także posesjonatami. Ci, którzy mieli władzę, coraz częściej, przez coraz większą liczbę osób nazywani byli „właścicielami PRL”. [...]

Jednym z najbardziej uderzających – oczywiście dyskretnych – przejawów traktowania państwa jako własności PZPR były dekrety Rady Państwa (z 5 października 1972 r.) „O zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin” oraz „O uposażeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe”. Pierwszy z nich prawa rentowe rozciągał nie tylko na współmałżonków i dzieci, ale także rodzeństwo, rodziców i wnuków. Drugi zezwalał na utrzymanie poborów przez dwa lata po opuszczeniu stanowiska. Andrzej Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1945* (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995), s. 411.

13 Dopisek odrębny.

14 Edward Ochab (1906-1989), od 1930 funkcjonariusz KPP, kilkakrotnie więziony w II RP za działalność skierowaną przeciwko suwerenności i niepodległości RP; 1939-1944 przebywał w Związku Sowieckim; gen. „ludowego” WP; odznaczony Virtuti Militari; 1950-1956 i 1959-1964 sekretarz KC; 1954-1968 członek Biura Politycznego; III-X 1956 I sekretarz KC; 1964-1968 przewodniczący Rady Państwa PRL; na skutek wydarzeń marcowych 1969 pozbawiony wszystkich stanowisk partyjnych i państwowych.

15 Dopisek odrębny.

16 AAN, W. Dworakowski, sygn. 471/11, k. 268-270.

17 To w istocie jest najważniejszą przyczyną podjętej próby ograniczenia, a właściwie ukrycia w innej formie, dotychczasowych przywilejów.

18 Poniżej podane informacje mówią wprost o zakresie i formach przywilejów partyjnych.

19 Były to preferencyjne, bardzo korzystne raty, a wycena użytkowanych dotychczas mebli i innych przedmiotów dokonana została znacznie poniżej ich faktycznej wartości.

20 Ten szczególny „przywilej” musiał być jednym z najbardziej bulwersujących, albowiem jaskrawo kontrastował z surowością moralną (wprost ascezą), prezentowaną na użytek publicznych wizerunków nowej władzy. Wynika z niego, że to, to co dziś znamy jako „agencje towarzyskie”, wówczas funkcjonowało pod nazwą „pracownicy domowych”, utrzymywanych dla towarzyszy z budżetu państwa. Fakt częstego „zmieniania się pracownic domowych” – jak to określono w dokumencie – nie nasuwa żadnych wątpliwości, co do faktycznie pełnionej przez nie roli.

21 Z tego wynika, że do 1956 roku wyjazdy zagraniczne w ramach urlopów były całkowicie bezpłatne!

22 Według powszechnego przekonania, w okresie do 1956 roku wyjazdy zagraniczne na Zachód (z powodu istnienia tzw. „żelaznej kurtyny” i istniejących ograniczeń ideologicznych) nie były możliwe. Nic jest to prawda. Istniały wyjazdy w ramach urlopów (w tym także „zdrowotne”, np. do krajów Europy Południowej) oraz wyjazdy prywatne, w celu odwiedzenia rodziny, były one jednak starannie ukrywane. Niektórzy towarzysze wyjeżdżali nawet kilkakrotnie w ciągu roku. Każdorazowo wiązało się to m.in. z przydziałem dewiz na opłacenie „kosztów pobytu” oraz na inne wydatki.

23 Celem całej operacji nie było zatem faktyczne ograniczenie powyższych przywilejów, lecz ukrycie ich pod inną formą, bardziej zakamuflowaną.

24 Irena Strzelecka, funkcjonariuszka Wydziału Handlu i Finansów KC PZPR.

25 Stanisław Kubiczek, p.o. Kierownika Wydziału Handlu i Finansów KC PZPR.

# *Jedwabne i okolice...*



opracowanie:

Wojciech J. Muszyński

Marek J. Chodakiewicz

## W cieniu “Barbarossy”

Wybór niemieckich dokumentów policyjnych

maj 1941 – kwiecień 1942

---

22 czerwca 1941 r. III Rzesza zaatakowała Związek Sowiecki. Z założenia miała to być wojna eksterminacyjna – *Vernichtungskrieg*, zderzenie między dwoma totalizmami: socjalizmem międzynarodowym i narodowym. Stalin i Hitler uznawali siebie bowiem za głównych konkurentów w wyścigu globalnej dominacji. Intencje do wzajemnego mordowania na niespotykaną dotychczas skalę komunij i naziści wyrażali od dawna, głosząc hasła krwawej rewolucji światowej. Miała wygrać albo walka klas albo walka ras.

Intencje, rozkazodastwo, oraz *modus operandi* narodowych socjalistów zostały już dość dobrze opracowane przez historyków zachodnich.<sup>1</sup> Jednak z powodu braku dostępu do kluczowych archiwów w Rosji, wciąż nie znamy szczegółów sowieckich przygotowań do wojny ofensywnej przeciw III Rzeszy. Istnieje kilka interesujących hipotez na temat intencji Stalina. Najbardziej prawdopodobna to teoria “lodołamacza.” Według tego scenariusza Stalin oczekiwał na powtórzenie się sytuacji z I wojny światowej na Zachodzie. Alianci oraz Niemcy mieli wykrwawić się straszliwie we wzajemnych zmaganiach. W Europie zachodniej miała nastąpić radykalizacja ludności z powodu głodu, chorób, oraz rzezi na frontach. Wybuch rewolucji stałby się sygnałem do interwencji przez Armię Czerwoną. W Europie zapanowałby komunizm.<sup>2</sup> Hitler uprzedził jednak Stalina. W 1940 r. jego pancerny Blitzkrieg rozprawił się z Europą Zachodnią, neutralizując ją prawie do końca wojny. W 1941 r. III Rzesza zwróciła się ponownie na Wschód.

Niemiecki atak nastąpił 22 czerwca 1941 r. Od samego początku zmagający się giganci zachowywali się podobnie. Rzeź więźniów przez wycofujące się oddziały NKWD nastąpiła jednocześnie,<sup>3</sup> bądź nawet uprzedziła masakry cywili (głównie Żydów) urządzone przez siły III Rzeszy. Dochodziło do tego prawie automatyczne rozstrzelanie przez obie strony jeńców.<sup>4</sup>

Podczas inwazji na Sowiety niemieckie jednostki wojskowe i policyjne operowały w ramach tzw. planu “Barbarossa.” Jego celem był podbój Związku Sowieckiego. Integralną częścią drogi do celu było nie tylko pokonanie wojsk Stalina, ale również zniszczenie wszelkich instytucji komunistycznego państwa. Ponieważ instytucje tworzone

są oraz obsługiwane przez jednostki, narodowi socjaliści zdecydowani byli eksterminować osoby związane z aparatem władzy. Ponieważ w Związku Sowieckim właściwie wszystkie instytucje były sowieckie, t.j. upaństwowione (oprócz Kościoła na Kresach wschodnich RP), rozkazy dla sił policyjnych i wojskowych III Rzeszy formułowane były w taki sposób, że właściwie na śmierć skazywano każdego kto pełnił jakąkolwiek funkcję w jakiegokolwiek sowieckiej instytucji. Dlatego na listach proskrypcyjnych znaleźli się zarówno funkcjonariusze NKWD, jak i listonosze czy sprzedawcy w państwowych sklepikach, oraz nierzadko byli właściciele zawłaszczonych przez komunistów przedsiębiorstw, którzy byli w nich zatrudnieni na stanowiskach technicznych. Co więcej, rozkazy wymieniały nie tylko "sowieckich urzędników" czy "komisarzy," ale jednocześnie całą grupę etniczną – Żydów – którą należało traktować jako wrogów.

Niewątpliwie odnoszono się tutaj do stereotypu "żydokomuny". Identyfikowano za jego pomocą komunizm jako system rzekomo żydowski. W takim opacznym rozumieniu rzeczywistości nie-żydowscy komuniści rzekomo służyli jedynie jako "żydowskie pacholki". Komunizm miał być tylko narzędziem Żydów, którzy mieli za jego pomocą opanować świat. Taka wizja dziejów w ekstremalnej interpretacji Adolfa Hitlera i jego współtowarzyszy z Narodowo-Socjalistycznej Partii Niemieckich Robotników (NSDAP) doprowadziła do totalnej eksterminacji ludności żydowskiej. Masowy mord był dokonywany etapami.<sup>5</sup> Co więcej, od początku starano się ukryć tę zbrodnię, wydając tajne rozkazy, ubiegając się do prowokacji, oraz niszcząc dokumenty.

W stadium przygotowawczym do "Barbarossy" narodowi socjaliści odżegnywali się od wymordowania wszystkich Żydów. Osoby "pożyteczne" (rzemieślników, specjalistów, lekarzy) miano zamiar oszczędzić jako pomocnych dla celów gospodarki wojennej III Rzeszy. Od początku natomiast nie było przeciwskażeń do mordowania Żydów "zbędnych." Przystąpiono do tego metodycznie.

Po pierwsze, założono, że Żydzi są najgorętszymi poplecznikami Sowietów. W związku z tym spodziewano się, że oni stawiają największy opór siłom III Rzeszy, jak również stworzą partyzantkę, a przynajmniej pomogą w jej formowaniu zbiegłym czerwonoarmistom i enkawudzistom. Takie nastawienie niemieckich narodowych socjalistów oznaczało automatyczne obwinianie całej społeczności żydowskiej za jakikolwiek akt oporu ze strony grup prosowieckich.

Po drugie, uznano w związku z tym, że równoległe z akcją skierowaną przeciw osobom zatrudnionym w komunistycznym aparacie państwowym zasadne jest zorganizowanie i rozwinięcie antyżydowskiej akcji eksterminacyjnej. Chodziło Niemcom o cel doraźny oraz cel dalekosiężny. Ten drugi to zniszczenie "żydokomuny" czyli zwycięstwo w walce ras. Cel doraźny to uprzedzenie wypadków i niedopuszczenie do powstania komunistycznej partyzantki. Była to prognoza oparta na fałszywym założeniu, że wszyscy pracownicy instytucji państwowych oraz wszyscy Żydzi byli prosowieccy oraz że staliby się zapleczem komunistycznej konspiracji.

Główną siłą, która miała osiągnąć oba cele były tzw. specjalne oddziały opera-

cyjne Policji Bezpieczeństwa i Urzędu Bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst – Sipo u. SD). Liczono też słusznie na udział regularnych jednostek Wehrmachtu w akcjach eksterminacyjnych “żydokomuny” i jej “popleczników.” Ponadto spodziewano się, że do ekscesów antykomunistycznych oraz antyżydowskich aktywnie przyłączy się miejscowa ludność; albo będzie do nich dochodziło spontanicznie. Dlatego rozkazywano, żeby nastroje takie wyzyskiwać dla osiągnięcia niemieckich celów. Planowano nie tylko zapewnić ludności nie-żydowskiej bezkarność, ale nawet zachęcać do mordów. O ile inicjatywa miejscowych na polu antykomunistycznym i antyżydowskim okazałaby się za słaba, rozkazywano wręcz prowokować pogromy.

Zakulisowe wywoływanie pogromów służyło nie tylko doraźnym celom eksterminacji “wrogów III Rzeszy.” Po pierwsze, chodziło o to również aby świat zobaczył, że to rdzenna ludność terenów oczyszczonych z władzy sowieckiej samoistnie kara “żydokomunę.” Chciano stworzyć pozory, że Niemcy im tylko trochę pomagają bądź wręcz jedynie obserwują.<sup>6</sup> Po drugie, utajnienie niemieckiej inspiracji rzezi służyło też temu, aby przywódcy miejscowej ludności nie mogli twierdzić, że w jakikolwiek sposób przysłużyli się niemieckim narodowym socjalistom na ich własną prośbę czy zachętę. Zakulisowość pozwalała Niemcom udawać, że nie było więc żadnych długów wdzięczności do spłacenia za cenę późniejszych koncesji politycznych dla Litwinów, Ukraińców, Polaków i innych. Po trzecie, ten utajniony *modus operandi* służył do tego aby zapłatać ludność miejscową w zbrodnie popełniane po stronie nowego okupanta. Miał być to pierwszy krok do permanentnej kolaboracji, przelamania psychologicznej bariery potrzebnej do bezwzględnego związania się z III Rzeszą. Wydawało się przynajmniej, że po wzięciu udziału w akcjach antyżydowskich i antykomunistycznych nie będzie drogi powrotu na łono Stalina. Zakładano też, że z osób biorących udział w antykomunistycznych oraz antyżydowskich akcjach będzie można stworzyć administrację najniższego szczebla, a nawet policję pomocniczą.

Od 22 czerwca do początku września niemieckie siły policyjne i wojskowe postępowały na nowo okupowanych terenach właśnie według tego scenariusza. Naturalnie nie wszystkie prognozy nazistowskie okazały się trafne. Z dokumentów niemieckich wynika, że na Kresach Wschodnich, a szczególnie na Wileńszczyźnie, Polacy pomagali Żydom. W eksterminacji wzięli udział przedstawiciele ludności litewskiej, ukraińskiej i białoruskiej.<sup>7</sup> Co więcej, dostępne źródła niemieckie na poziomie centralnym nie podają żadnych szczegółów udziału ludności polskiej w akcjach antyżydowskich. Jedynie z mikrostudium wiemy, że ludność polska wzięła udział w różnego typu akcjach antyżydowskich głównie na terenach województwa białostockiego.<sup>8</sup>

Na Kresach Niemcy dość szybko zorientowali się, że udział Polaków w instytucjach okupacyjnych nie jest kolaboracją. Naziści przejrzeni polskie posunięcia dążące do przejęcia na najniższych szczeblach administracji cywilnej oraz policji pomocniczej. Okupanci uznali to za sztuczkę polskich nacjonalistów będącą wyrazem długofalowej tak-

tyki walki o niepodległą RP.<sup>9</sup> Według obserwatorów niemieckich, infiltracja urzędów okupacyjnych przez Polaków odbywała się kosztem Białorusinów oraz Ukraińców, którzy nie posiadali odpowiednich kwalifikacji. Tak więc w początkowym stadium okupacji niemieckiej Polakom udało się odzyskać pozycje utracone po czystkach, wywózkach oraz terrorze sowieckim, a więc odwrócić skutki sowieckiej okupacji, która doprowadziła do znacznego ograniczenia polskiej obecności w administracji lokalnej, albo wręcz jej eliminacji. Pod okupacją niemiecką Polacy przygotowywali pozycje wyjściowe do antyniemieckiego wystąpienia – analogicznie jak w 1918 r.

Poniżej publikujemy wybór przetłumaczonych dokumentów niemieckich władz policyjnych ilustrujące powyższe wywody. Dokumenty pochodzą ze zbiorów sowieckich, z tzw. Osobyi Arkhiv w Moskwie. Zostały one zmikrofilmowane i są obecnie dostępne w United States Holocaust Memorial Museum w Washington, DC.<sup>10</sup> Podzieliliśmy dokumenty na dwie grupy, do pewnego stopnia zorganizowane chronologicznie (maj 1941-kwiecień 1942). Pierwsza grupa składa się z rozkazów i dyrektyw odzwierciedlających zadania i sposób działania sił zbrojnych i policyjnych III Rzeszy w oparciu o prognozy rozwoju sytuacji przed i w początkowych stadiach inwazji. Druga grupa dokumentów składa się z raportów omawiających stan rzeczy po pierwszych miesiącach okupacji Kresów Wschodnich.

Dokumenty prezentowane tutaj pomogą zrozumieć *modus operandi* nazistów we wstępnych fazach operacji "Barbarossa." Rzucą one również nieco światła na postawy rozmaitych grup etnicznych – a raczej ich najbardziej aktywnych przedstawicieli – na terenach okupowanych przez Sowieców do lipca 1941 r., które następnie przeszły pod niemiecką okupację. Pamiętajmy, że jest to zapis rzeczywistości zaledwie przez jednego aktora tamtych dramatycznych wydarzeń: niemiecką policję. Generalne opinie wyrażone tutaj należy skonfrontować z innymi źródłami, oraz z opracowaniami z zakresu mikrohistorii, których najbardziej nam brakuje.

#### Przypisy

1 Wśród wielu prac zob. e.g., Hans-Heinrich Wilhelm (red.), *Rassenpolitik und Kriegführung: Sicherheitspolizei und Wehrmacht in Polen und in der Sowjetunion 1939-1942* (Passau: Wissenschaftsverlag Richard Rothe, 1991); HelmuKrausnick, Helmut i Hans-Heinrich Wilhelm. *Die Truppen des Weltanschauungskrieges: Die Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD* (Stuttgart: Deutsche Verlags-Anstalt, 1981); Hans Joachim Neufeldt i Georg Tessin, *Zur Geschichte der Ordnungspolizei 1936-1945, Teil 1: Entstehung und Organisation des Hauptamtes Ordnungspolizei im 2. Weltkrieg, Teil 2: Die Stäbe und Truppeninheiten der Ordnungspolizei* (Koblenz: b.w., 1957).

2 Teorię "Iodolamacza" ogłosił jako pierwszy emigracyjny działacz mieńszewicki, Boris Nikolayevsky, na łamach przeniesionego z Paryża do Nowego Jorku periodyka Sotsialisticheskii Vestnik w 1946 r. Zob. Anthony D'Agostino, *Soviet Succession Struggles: Kremlinology and the Russian Question from Lenin to Gorbachov* (Boston: Allen and Unwin, 1988).

3 Rozstrzelano około 30000 więźniów, których Sowieci nie zdołali ewakuować. Stało się to na podstawie odgórnego rozkazu szefa komunistycznej policji Ławrientiego Berii: "rozstrzelać elementy kontrewolucyjne." Jest rzeczą znaną, że podobny rozkaz u krańca wojny wydał SS-Reichsführer Heinrich Himmler,

## Jedwabne i okolice

zarządzając, że żaden więzień obozów koncentracyjnych nie miał wpaść żywy w ręce Aliantów. Zob. Bogdan Musiał "Konterrevolutionäre Elemente sind zu erschossen": Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges im Sommer 1941 (Berlin and Munich: Propyläen, 2000); Zbrodnicza ewakuacja więźniów i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu-lipcu 1941 roku: Materiały z sesji naukowej w 55. rocznicę ewakuacji więźniów NKWD w głąb ZSRR (Łódź, 10 czerwca 1996 roku) (Warszawa i Łódź: Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej i Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi, 1997); Krzysztof Popiński, Aleksadner Kokurin i Aleksander Gurianow, Drogi śmierci: Ewakuacja więźniów sowieckich z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu i lipcu 1941 roku (Warszawa: Karta, 1995).

4 Naturalnie początkowo Sowietci byli stroną przegrywającą. Brali więc stosunkowo mało jeńców, mordując większość z nich. Podobnie postępowali Niemcy narodowi socjaliści, jako strona zwyciężająca, naturalnie na dużo większą skalę. Później jednak, szczególnie po bitwie pod Stalingradem, komuniści nadrobili zaległości. Wydaje się jednak, że większość jeńców niemieckich zginęła w Gułagu, a nie na skutek masowych egzekucji. Zob. Franz Seidler (red.), Verbrechen an der Wehrmacht: Kriegsgreuel der Roten Armee 1941/42 (Selent: Pour le Merite, 1997); Erwin Peter i Alexander E. Epifanow, Stalins Kriegsgefangene: Ihr Schicksal in Erinnerungen und nach russischen Archiven (Graz: Leopold Stocker, 1997); Hans Pfahlmann, Fremdarbeiter und Kriegsgefangene in der deutschen Kriegswirtschaft, 1939-1945 (Darmstadt: Wehr und Wissen Verlagsgesellschaft MBH, 1968); Christian Streit, Keine Kameraden: Die Wehrmacht und die Sowjetischen Kriegsgefangenen, 1941-1945 (Stuttgart: Deutsche Verlags-Anstalt, 1978).

5 Marek Jan Chodakiewicz, Żydzi i Polacy, 1918-1955: Współistnienie, Zagłada, Komunizm (Warszawa: Fronda, 2000).

6 Dlatego propagandiści nazistowscy tak często fotografowali czy filmowali ekscesy anty-żydowskie. Potem pokazywano te zdjęcia w Rzeszy i za granicą, jak e.g. szwedzką kronikę filmową poświęconą pogromowi w Kownie. Zob. Tomasz Szarota, U progu Zagłady: Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie (Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno) (Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2000).

7 Marek Jan Chodakiewicz (red.), Ejszyszki: Kulisy zajęć w Ejszyszkach: Epilog stosunków polsko-żydowskich na Kresach, 1944-45: Wspomnienia-dokumenty-publicystyka, 2 tomy (Warszawa: Fronda, 2002).

8 Paweł Machcewicz and Krzysztof Persak (red.), Wokół Jedwabnego, tom 1: Studia i tom 2: Dokumenty (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2002).

9 Wydaje się, że władze okupacyjne nieco przesadzały. Między oporem a kolaboracją istnieje przecież sfera dostosowania się. Aby dostosowanie odniosło sukces, należy połączyć je z oporem wobec władzy: pasywnym bądź aktywnym. Prawdopodobnie większość Polek i Polaków, którzy zaangażowali się w administracji cywilnej na najniższym szczeblu początkowo nie należała do podziemia niepodległościowego. Starali się oni po prostu przeżyć. Jednocześnie jednak starali się – o ile to było możliwe – wpłynąć na okupantów tak, aby ulżyć dolę ludności polskiej. Wyzyskiwali swoje stanowiska więc nie tylko aby samemu skorzystać, ale również po to aby pomóc innym, a w tym i Żydom. W końcu jednak wielu, a może nawet większość, polskich urzędników różnych szczebli w niemieckiej strukturze okupacyjnej związało się podziemiem niepodległościowym. Naturalnie jest to hipoteza potwierdzona jedynie badaniami z powiatu Kraśnik, woj. Lublin. Potrzeba mikrostudiów z innych obszarów II RP zanim będziemy mogli zacząć generalizować. Zob. Marek Jan Chodakiewicz, *Between Nazis and Soviets: A Case Study of Occupation Politics in Poland, 1939-1947* (Lanham, MD: Lexington Books, 2003) (w przygotowaniu do druku).

10 Chcielibyśmy serdecznie podziękować P. Aleksandrze Boreckiej oraz dr. Michaelowi Celbowi za pomoc udzieloną nam w trakcie badań.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Dokument 1

Odpis<sup>1</sup>

Reichsführer SS  
Nr dziennika 114/41 g. Kdos

Berlin, 21 maja 1941  
40. przedruków dodatkowych  
Przedruk dodatkowy nr 19.  
11 kopii  
kopia nr 10.

Dotyczy: rozkaz specjalny Führera

W porozumieniu z naczelnym dowództwem wojsk lądowych w celu realizacji rozkazów specjalnych danych mi przez Führera przewidziałem ustanowienie Wyższych Dowódców SS i Policji, dla dziedziny administracji politycznej.

Na okres trwania działań wyższych dowódców SS i policji na zapleczu wojsk lądowych za zgodą naczelnego dowództwa wojsk lądowych ustaliam:

1) Wyższy Dowódca SS i Policji ze sztabem dowodzenia będą podlegać dowódcy danego obszaru na zapleczu wojsk lądowych, pod względem marszu, zaopatrzenia i zakwaterowania.

Wyższemu dowódcy SS i policji podlegają oddziały SS i policji oraz grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa, dla realizacji zadań wyznaczonych mu bezpośrednio przeze mnie.

Wyższy dowódca SS i policji informuje dowództwo obszarów tyłowych wojsk lądowych o zadaniach wyznaczonych mu przeze mnie.

Dowódca obszarów na zapleczu wojsk lądowych jest uprawniony do udzielania dyrektyw wyższemu dowódcy SS i policji, które są potrzebne dla uniknięcia zakłóceń operacji i zadań wojsk lądowych. Mają one pierwszeństwo przed wszystkimi innymi dyrektywami.

2) Siły SS i policji użyte do działań podlegają dowódcy tyłowych obszarów wojsk lądowych, pod względem marszu, zaopatrzenia i zakwaterowania.

Wszystkie sprawy sądowe i dyscyplinarne załatwiane będą według własnych kompetencji.

Jeżeli dla przesyłania rozkazów i wiadomości nie wystarczy własna aparatura radiowa i komunikacyjna, to o ile to możliwe ze względu na służbę, dowódca tyłowych obszarów wojsk lądowych postawi do dyspozycji odpowiednie środki komunikacji wojsk lądowych.

3) Zadaniem sił SS i policji na tyłach wojsk lądowych, działających pod rozkazami wyższych dowódców SS i policji są:

a) odnośnie Policji Bezpieczeństwa (SD):

Zadania specjalnych grup oddziałów operacyjnych Policji Bezpieczeństwa (SD) są już ustalone pismem naczelnego dowództwa wojsk lądowych z 26.3.1941.

b) odnośnie policji porządkowej:

Oddziały policji porządkowej biorące udział w działaniach, z wyjątkiem 9 zmotoryzowanych batalionów policji podlegających faktycznie komendantom dywizji ubezpieczających, wypełniają swe zadania według moich podstawowych dyrektyw.

## *Jedwabne i okolice*

Jeżeli wypełnienie tych zadań pozwala na to, dowódca tyłowych obszarów wojsk lądowych w porozumieniu z wyższym dowódcą SS i policji może użyć oddziałów policji porządkowej do zadań wojskowych.

### 4) Oddziały Waffen-SS

Ogólnie mają podobne zadania jak oddziały policji porządkowej i zadania specjalne, które otrzymują one ode mnie.

5) Dowódca obszarów na zapleczu wojsk lądowych dysponuje wszystkimi oddziałami SS i policji przy naglących działaniach bojowych, z kompetencją wydawania im rozkazów.

Reichsführer SS

podpisano: H. Himmler

Dokument 2

Tajne wagi państwowej<sup>2</sup>

Biuletyn

75 kopii  
Kopia nr 28

### **dla dowódców operacyjnych i Policji Bezpieczeństwa i SD do działań „Barbarossa”**

#### **1. Zadania i podporządkowanie**

Według rozkazu Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych<sup>3</sup> z 26.3.1941 specjalne grupy operacyjne<sup>4</sup> Policji Bezpieczeństwa i SD mają następujące zadania:

a) na obszarach na zapleczu armii:

Zabezpieczenia przed rozpoczęciem operacji ustalonych obiektów (materiały, archiwa, kartoteki organizacji, związków, grup itp.) wrogich wobec Rzeszy i państwa jak również szczególnie ważnych osób (czołowi emigranci, sabotażyści, terroryści itp.)

Głównodowodzący armii może wykluczyć działania oddziałów specjalnych w pewnych częściach terytorium operacyjnego armii, w których wskutek działania oddziałów specjalnych mogłyby wystąpić zakłócenia operacji wojsk.

b) na obszarach zaplecza wojsk lądowych

Wyśledzenie i zwalczanie usiłowań wrogich Rzeszy i państwu, o ile nie są one włączone w działania nieprzyjacielskich sił zbrojnych, jak również ogólne informowanie o sytuacji politycznej dowódców szczebla operacyjnego i strategicznego na obszarach tyłowych wojsk lądowych.

Grupy i oddziały operacyjne podporządkowane są Wyższemu Dowódcy SS i Policji.

Zadania Wyższego Dowództwa SS i Policji, policji porządkowej i Waffen-SS ustalone są w odrębnym rozkazie.

245

#### **2. Stosunek do sił zbrojnych (Wehrmachtu)**

W sprawie stosunku do Wehrmachtu obowiązuje rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych z 26.3.1941, którego należy dokładnie przestrzegać.

Na podstawie tego rozkazu należy zapewnić jak najbardziej lojalną współpracę z siłami Wehrmachtu. Należy dokładnie przestrzegać dyrektyw Wehrmachtu udzielanych w ramach w/w rozkazu.

#### **3. Współdziałanie z policją porządkową**

W sprawie współpracy z policją porządkową obowiązuje instrukcja służbowa z 30.1.1940 dotycząca współpracy policji porządkowej i policji bezpieczeństwa przy działaniach bojowych poza terenem Rzeszy.

#### **4. Współdziałanie z Waffen-SS**

Dla współpracy z Waffen-SS należy stosować zgodnie z jego treścią punkt 3 wymienionych przepisów współpracy z policją porządkową.

#### **5. Jednolite dowództwo**

Siły operacyjne policji bezpieczeństwa i SD podlegają jednolitemu dowództwu. Dowódcy poszczególnych grup i oddziałów operacyjnych decydują o zaangażowaniu wszystkich sił (tajna policja państwowa, policja kryminalna i SD).

#### **6. Służby gospodarcze**

Służba gospodarcza uregulowana jest przepisem z 14.5.1940 o służbie zarządzania gospodarką przy działaniach Tajnej Policji Państwowej poza granicami (przepis IE 1 nr 579/90 - Biuletyn rozkazów str. 21). Przepis ten w podobny sposób dotyczy współpracowników Tajnej Policji Państwowej, policji kryminalnej i Służby Bezpieczeństwa.

#### **7. Uprawnienia do stosowania kar dyscyplinarnych**

Dowódcy grup i oddziałów operacyjnych są uprawnieni do nakładania kar dyscyplinarnych. Mogą oni, szczególnie przy ciężkich przewinieniach szkodzących prestiżowi lub sile uderzenia policji bezpieczeństwa i SD, podjąć natychmiastowe kroki i w tych ramach skazywać na areszt rewencyjny. W razie zarządzenia aresztu rewencyjnego należy bezzwłocznie złożyć o tym raport do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy.

#### **8. Zatrzymania, przeszukania i zajęcia**

Przy każdym zatrzymaniu należy wypełnić formularz z wydanych książek formularzy „Zatrzymania”, z dwoma kopiami.

Oryginał i 1. przebitkę jak najszybciej należy skierować do dowódcy oddziału operacyjnego; ten powinien skierować oryginał jak najszybciej do grupy operacyjnej. Kopia pozostaje w oddziale operacyjnym, druga kopia pozostaje w książce formularzy, którą po zużyciu należy zdać do dowódcy specjalnego oddziału operacyjnego. Przy każdym zajęciu, zabezpieczeniu, przeszukaniu itp. należy wypełnić formularz z wydawanych książek formularzy „Przeszukania”, z dwoma przebitkami, poza tym należy postępować jak przy zatrzymaniu. Dostarczenie zajętych przedmiotów strona odbierająca poświadcza na 2. przebitce raportu o przeszukaniu. Do prawidłowego przechowywania i zabezpieczenia zajętych przedmiotów należy dokładać szczególnych starań.

#### **9. Angażowanie urzędników pomocniczych policji**

W razie potrzeby mogą być angażowane godne zaufania osoby jako urzędnicy pomocniczy.

Powoływanie powinno następować przez dowodzącego grupami i oddziałami operacyjnymi, którzy również odpowiedzialni są za pewność i działalność pomocniczych urzędników policji.

W sprawie stosunku zatrudnienia i wynagrodzenia należy kierować się rozdziałem XVI przepisów o służbie zarządzania gospodarką przy działaniach tajnej policji państwowej poza granicami, w szczególnych przypadkach.<sup>3</sup>

#### **10. Łączność**

Należy jak najszybciej stworzyć łączność z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy i utrzymywać ją trwale.

Codziennie należy sporządzać Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy meldunkowi o miejscu stacjonowania i położeniu, z podaniem punktu docelowego przewidywanego



na następny dzień.

## **11. Sprawy szczególne**

podlegające regulowaniu przez dowództwo operacyjne z Waffen-SS i Wehrmachtem

### a) Aproprowiacja

Zaopatrywanie z kuchni polowych Wehrmachtu będzie ledwo możliwe. Przymuszczenie żywność będzie musiała być pobierana w punktach aprowizacyjnych wojsk lądowych i przygotowane we własnym zakresie. Dostarczanie żywności musi zostać zapewnione przez Wehrmacht względnie Waffen-SS.

### b) Pojazdy

Naprawy, pobór środków pędnych, wymiana opon w porę muszą być uzgodnione z Wehrmachtem. W grę wchodzi ewentualne wystawianie przez Wehrmacht dokumentów uprawniających do pobierania materiałów pędnych.

### c) Zapasy amunicji, części zamienne broni por. punkt b)

### d) Łączność

Zgodnie z rozkazem naczelnego dowództwa wojsk lądowych (OKH) z 26.3.1941 grupy i komanda operacyjne, w razie gdy nie ma dostępu do innych środków łączności, stosują drogą radiową używając własnej aparatury łączności radiowej i odrębnych środków kodujących.

Przydział częstotliwości reguluje szef Naczelnej Służby Łączności. Z właściwymi placówkami Wehrmachtu należy bezzwłocznie nawiązać łączność, z powodu użytkowania wojskowych środków łączności i podjęcia własnej pracy radiokomunikacyjnej.

e) Wystawianie specjalnych dowodów (dokumentów) dla współpracowników policji bezpieczeństwa i SD przez Wehrmacht (grupa wojsk lądowych lub armia) w celu legitymacji wobec wszystkich placówek Wehrmachtu.

### f) Przechwycenie materiałów

Dowódcy grup operacyjnych powinni kontaktować się ze wszystkimi oficerami Ic grup wojsk lądowych w celu informowania o obiektach nieprzyjacielskiej służby łączności, które przewidziane są do zabezpieczenia przez pododdziały Abwehry należące do Wehrmachtu.

Jest to wprawdzie oczywiste, ale z oficerami Ic grup wojsk lądowych należy jeszcze wyraźnie uzgodnić, że z przechwyconych materiałów o wszystkich rzeczach, które interesują Wehrmacht względnie Policję Bezpieczeństwa należy niezwłocznie informować. I tak np. dokumenty o znaczeniu operacyjnym natychmiast należy przekazywać do oficera Ic podczas gdy materiał przechwycony przez Wehrmacht, który służy zgromadzeniu informacji o osobach politycznych lub zdarzeniach politycznych, natychmiast powinien być przekazywany Policji Bezpieczeństwa.

## **12. Ogólne postępowanie**

Wszystkim funkcjonariuszom Policji Bezpieczeństwa i SD kilkakrotnie jak najdobitniej, pod groźbą ciężkich kar, należy zwracać uwagę na nienaganne, zdyscyplinowane, odpowiednie do toczącej się wojny zachowanie. Działania bojowe wymagają od dowódców i ludzi i podległych najostrożniejszej dyscypliny zarówno w służbie jak również poza służbą.

Do obowiązków służbowych należy również zachowanie zdrowia i sił do pracy. Nadmierne spożywanie alkoholu jest jak najsurowiej zabronione.

Należy natychmiast wkraczać przeciwko wszelkim ekscesom spowodowanym alkoholem i zaniedbaniom służby pod wpływem alkoholu.

Stosunki osobiste z ludnością nie niemiecką są zabronione, zwłaszcza każde obcowanie z obcymi rasowo kobietami jest ciężkim uchybieniem dyscyplinie i niemieckiej

godności.<sup>6</sup>

### **13. Przedsięwzięcia sanitarne**

Możliwe najwyższa schludność i czystość własnego ciała i kwater, unikanie każdego kontaktu z rodzimą ludnością chronią przed zarażeniem.

Najwyższa ostrożność przy jedzeniu i piciu!

Nie zbadaną wodę pitną trzeba przegotować; w tym celu należy zaopatrzyć się w benzynową maszynkę do gotowania.

Jeżeli do dyspozycji nie pozostają własny lekarz i sanitariusze, należy uzgodnić z danymi placówkami Wehrmachtu sprawowanie opieki lekarskiej.

### **14. Odznaki stopni służbowych dowódców**

W przypadku Wehrmachtu zarządzono, że wszyscy oficerowie pod względem umundurowania będą przez żołnierzy rozpoznawalni jako oficerowie tylko z najbliższej odległości.

Należy ustalić, w jaki sposób to zarządzenie jest realizowane w Wehrmachcie. W przypadku realizacji tego nakazu przez Wehrmacht dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD działający w obszarze tyłowym armii jak również wszystkie pozostałe siły Policji Bezpieczeństwa i SD mają zdjąć naramienniki.

### **15. Dziennik działań bojowych**

Dowódcy grup i komand operacyjnych od rozpoczęcia działań mają na bieżąco prowadzić dziennik działań bojowych, w którym w sposób chronologiczny należy zapisywać wszystkie istotne i dla późniejszego okresu godne poznania zdarzenia i stwierdzenia. Należy zadbać o bezpieczne przechowywanie dzienników działań bojowych.

Dokument 3

Odpis<sup>7</sup>

Berlin, 29.6.1941

Szef Urzędu IV

Dalekopis: (wysłano 29.6.41, nr 10 12 94)

do szefa grupy operacyjnej SP/SD Brigadeführera SS Nebe

do szefa grupy operacyjnej SP/SD Standartenführera Ohlendorfa

do szefa grupy operacyjnej SP/SD Brigadeführera SS Dr. Rascha

do szefa grupy operacyjnej SP/SD Brigadeführera SS Stahleckera

Odnosząc się do moich ustnych wywodów w Berlinie 18 dn. 17.VI. przypominam:

1) Dążeniom do samooczyszczenia kręgów antykomunistycznych lub antyżydowskich w rejonach niedawno zajętych nie powinno się stwarzać przeszkód.

Przeciwnie należy je pobudzać bez śladów, gdy to wymagane należy je intensyfikować i kierować na właściwe tory, nie dając możliwości tym „kręgom samoobrony” do późniejszego powoływania się na rozporządzenia lub dane polityczne obietnice.

Ponieważ takie postępowanie możliwe jest tylko w ciągu pierwszego okresu militarnej okupacji, z łatwo zrozumiałych powodów, grupy i komanda operacyjne SP i SD w porozumieniu z placówkami wojskowymi powinny starać się, żeby jak najszybciej wkroczyć do nowo okupowanych terenów wysyłając grupę przygotowawczą, aby móc zarządzić to co konieczne.

Na dowódców takich grup przygotowawczych należy wyszukiwać tylko takich członków SP i SD, którzy mają potrzebne polityczne wyczucie.

Tworzenia stałych związków samoobrony z centralnym kierownictwem na razie należy unikać, w ich miejsce w sposób celowy należy wywołać miejscowe pogromy jak przedsta-

## *Jedwabne i okolice*

wiono wyżej.

2) W związku z tym ponownie zwracam uwagę na obowiązek sporządzania raportów. Już teraz odczuwam brak regularnego wpływu tych raportów.

Wszystkie raporty powinny wpływać do mnie osobiście. W tym celu zadysponowałem podlegające mi bezpośrednio centralne biuro przesyłu informacji, które między innymi zobowiązane jest również do rozdzielania raportów do urzędów RSHA, merytorycznie zainteresowanych.

Osobiście zastrzegam sobie sporządzanie raportów podsumowujących, kierowanych do Reichsführera SS i szefa Niemieckiej Policji.

Zezwala się na bezpośrednie sporządzanie raportów grup operacyjnych SP i SD do Reichsführera SS tylko na podstawie wyraźnego pojedynczego rozkazu.

Szef Sipo i SD

podpisano: Heydrich

Dokument 4

Odpis<sup>o</sup>

Szef Policji Bezpieczeństwa i SD  
C.d.S.-B nr 7235/41

Berlin, 1 lipca 1941

**Ściśle tajne!**

**Dalekopis** (wysłano dn. 1.7.41, Nü.-Nr. 101990)

Do szefa grupy operacyjnej (Einsatzgruppe) SS-Brigadeführera Nebe  
szefa grupy operacyjnej SS-Standartenführera Ohlendorfa  
szefa grupy operacyjnej SS-Brigadeführera Dr. Rascha  
szefa grupy operacyjnej SS-Brigadeführera SS Stahleckera

1) Od zaraz wszelkie dyrektywy, które dają grupom operacyjnym będą numerowane. Rozkaz już wydany dn. 30.6.41, dotyczący nieprzeszkadzania kręgom antykomunistycznym i antyżydowskim w ich staraniach o samooczyszczenie i dotyczący sporządzania sprawozdań nosi numer 1.

2) Rozkaz operacyjny nr 2:

Polacy zamieszkujący nowo zajęte tereny, zwłaszcza niegdyś polskie, z powodu swych doświadczeń będą pokazywać się jako antykomuniści i antysemita. Jest rzeczą oczywistą, że akcje oczyszczania powinny głównie rozciągać się na bolszewików i Żydów. Odnosnie polskiej inteligencji itp. sprawa będzie rozstrzygnięta później, jeżeli w poszczególnym przypadku z powodu niebezpieczeństwa w zwłóce nie są bezwzględnie potrzebne natychmiastowe kroki.

Dlatego jest rzeczą oczywistą, że do akcji oczyszczania nie trzeba włączać zasadniczo Polaków o tego rodzaju nastawieniu, zwłaszcza że oni jako element z inicjatywą (wprawdzie stosownie do lokalnie uwarunkowanych stosunków odpowiednio ograniczoną) są szczególnie ważni zarówno dla pogromów jak również jako informatorzy.

Ta taktyka, którą trzeba obrać, dotyczy oczywiście również podobnie przedstawiających się przypadków.

Potwierdzenie odbioru niniejszej dyrektywy z datą i godziną na tym egzemplarzu.

Dodatkowo dla grupy operacyjnej B - SS-Brigadeführera Dr. Rascha:

Proszę o natychmiastowe odpowiednie powiadomienie o treści rozkazu Einsatzkommando 4b znajdujące się w Lwowie, gdyż do tego rejonu AOK skierował się.

Informację o wykonaniu skierować do mnie.

Szef Sipo i SD  
podpisano: Heydrich

Dokument 5

Odpis<sup>10</sup>

Szef Policji Bezpieczeństwa i SD  
Nr IV-1180/41 gRs

Berlin, 20.7.1941

Tajne wagi państwowej do:  
SS Obergruppenführera Jeckelna  
SS Gruppenführera von dem Bacha  
SS Gruppenführera Prützmana  
SS Oberführera Korsemanna

(...)

#### 4. Egzekucje

Egzekucjom należy poddać

- wszystkich funkcjonariuszy Kominternu, (jak i ogólnie komunistycznych polityków zawodowych)
- wyższych, średniego i niższego stopnia funkcjonariuszy partyjnych, funkcjonariuszy Komitetu Centralnego, Komitetów Obwodowych i Okręgowych
- Komisarzy ludowych
- Żydów na stanowiskach partyjnych i państwowych
- inne elementy radykalne (sabotażyści, propagandyści, strzelający z ukrycia, zamachowcy, podlegacze)

o ile

w poszczególnym przypadku nie są potrzebni lub już nie są potrzebni do tego, żeby dostarczać informacji ważnych z politycznego lub gospodarczego punktu widzenia, informacji szczególnie ważnych dla policyjnych środków bezpieczeństwa lub dla gospodarczej odbudowy zajętych obszarów. Zwłaszcza należy pamiętać o tym, aby nie likwidować bez reszty gremiów gospodarczych, rzemieślniczych i handlowych tak, by już nie było odpowiednich informatorów.

Próby samooczyszczenia podejmowane przez kręgi antykomunistyczne i antyżydowskie na nowo zajętych terytoriach nie powinny stanowić tu zawady, przeciwnie, należy je popierać nie pozostawiając śladów tak, aby te miejscowe kręgi „obrony własnej” później nie mogły się powoływać na zarządzenia lub dane im polityczne przyrzeczenia.

Ponieważ z łatwo zrozumiałych powodów takie postępowanie możliwe jest tylko w ciągu pierwszego okresu okupacji przez wojska, grupy operacyjne SP (SD) powinny starać się możliwie w porozumieniu z wojskowymi instytucjami, wkraczać na dane, nowo zajęte obszary, co najmniej z grupą przygotowawczą (Vorkommando).

Szczególnie ostrożnie należy postępować przy rozstrzeliwaniu lekarzy i innych osób czynnych w medycynie. Ponieważ na terenach wiejskich na 10 000 mieszkańców przypada zaledwie jeden lekarz, przy ewentualnym wystąpieniu epidemii wskutek rozstrzelania wielu lekarzy powstałaby niczym nie dająca się wypełnić próżnia.

Jeżeli w odosobnionym przypadku wymagana jest egzekucja, to oczywiście należy ją przeprowadzić, ale przecież trzeba ją poprzedzić dokładnym zbadaniem

**Jedwabne i okolice**

przypadku. (...)

Dokument 6

Odpis<sup>11</sup>

Szef Sipo i SD

Berlin, dn. 27.1941

**Sprawa tajna wagi państwowej!**

**Dalekopis:** (wysłany dn. 3.7.41, nr transmisji 103370)

Do szefów grup operacyjnych A, B i C.

**Radiotelegram:** (wysłany dn. 3.7.41 nr 5510)

do szefa grupy operacyjnej D

Standartenführera SS Ohlendorfa

**Rozkaz nr 5**

Zostało stwierdzone, że Rosjanie sowieccy

1) zostawiają agentów między ludnością cywilną

Ci mają nie tylko polecenie pełnienia służby wywiadowczej, lecz również ponownego, jak najdokładniejszego przeglądu najważniejszych budynków (np. siedzib NKWD itp.), aby ostatecznie podpalać je.

2) zwracają uciekającą ludność cywilną z poleceniem powrotu dopiero wtedy, gdy przyniosą użyteczne wiadomości natury wojskowej.<sup>12</sup>

Do uwzględnienia

Szef Sipo i SD

podpisano: Heydrich

Dokument 7

Odpis<sup>13</sup>

Szef Sipo i SD

Berlin, dn. 4.7.1941

**Dalekopis:**

**Tajne!**

(nadano 4.7.41 nr 105 093)

Do wszystkich szefów grup operacyjnych (Einsatzgruppen) A, B, C

**D poprzez radiotelegraf**

251

**Rozkaz nr 6**

Dotychczasowe doświadczenia czynią niezbędnymi następujące dyrektywy:

1) Dla wszystkich meldunków grup i komand operacyjnych<sup>14</sup> aż do wcielenia na stałe należy założyć z góry ich miejsce składania.

Na przykład

Einsatzkommando 4a (Lwów)

Powołuję się na dyrektywę, że grupy miały oznaczyć się dużymi literami:

- A (SS-Brigadeführer dr Stahlecker)
- B (SS-Brigadeführer dr Rasch)
- C (SS-Brigadeführer Nebe i
- D (SS-Brigadeführer Ohlendorf)

2) Udzieliłem zezwolenia komendantom SP/SD i placówkom policji państwowej położonym na wschodzie, aby przedsięwzięli akcje oczyszczania w nowo zajętej obszarze leżącym na przeciwko ich odcinków granicznych, dla odciążenia grup i oddziałów operacyjnych,<sup>15</sup> przede wszystkim aby możliwie zabezpieczyć ich swobodę ruchu.

Jednakże są oni zobowiązani do kontaktowania się z właściwym lokalnym szefem specjalnej grupy operacyjnej<sup>16</sup> w celu jednakowego wykonywania kroków, które mają być wykonane.

Jednak zezwolenie to wycofam, jeżeli stwierdzę, że grupy i oddziały operacyjne miałyby mieć odebrany personel, w celu zasilenia tych dodatkowych oddziałów operacyjnych lub że przewiduje się inne postępowanie po stronie tych grup.

Każde inne zastosowanie tych dodatkowych oddziałów operacyjnych wymaga mojego wyraźnego zezwolenia.

3) Stwierdziłem, że już teraz stawia się różne wymagania kadrowe oddziałom Einsatzkommando, aczkolwiek dopiero trzeba opracować wielkość procentową obszaru, który ma być obsadzony.

Z drugiej strony komanda<sup>17</sup> zajmują się zadaniami (jak np. zabezpieczenie linii frontu przed wracającymi z powrotem uciekinierami itp.), dla których nie są one właściwe. Zasadniczo szef grupy operacyjnej powinien kierować sprawami obsady osobowej. Z góry zwracam uwagę na to, że wymogi obsady osobowej szef może spełnić tylko w najrzadszych przypadkach.

4) Jak już doniesiono, wszystkie dyrektywy wychodzące ode mnie do grup operacyjnych będą numerowane.

Każda grupa operacyjna natychmiast po wpłynięciu takiej dyrektywy ma meldować o tym, podając datę i godzinę odbioru.

5) W przypadku meldunków grup operacyjnych odczuwam brak danych o najlepszych możliwościach kontaktowania się. Komanda operacyjne, które nie posiadają radiotelegrafu, muszą w danym przypadku podawać wraz z meldunkiem, w jaki sposób kurierzy najlepiej mogą do nich dotrzeć.

6) Nawiązanie połączenia z grupami Tajnej Policji Polowej<sup>18</sup> jest pilnie wskazane, gdyż istnieje możliwość otrzymania w ten sposób dalszych zabezpieczonych materiałów.

7) Przednie oddziały grup i komand operacyjnych w porę powinny wymaszerować, aby w porę trafiły do szczególnie ważnych miejsc i mogły zabezpieczyć budynki i materiały.

Budynki NKWD zasadniczo należą do naszej kompetencji, przed wkroczeniem oddziałów Abwehry. Szczególnie przestrzegać tego przed upadkiem miasta Moskwy.

Pierwsze kommando, które wkroczy do Moskwy należy podać mi wraz z wszystkimi nazwiskami.

Tu potwierdzenie odbioru z datą.  
Szef Sipo i SD  
podpisano: Heydrich

## Jedwabne i okolice

Dokument 8

Odpis<sup>19</sup>

Berlin, 15.08.1941

Tajne!

Szef Sipo i SD  
Radiotelegram (zaszyfrowano)  
(wysłano 23.8.41 nr 5959)

Do wszystkich grup operacyjnych Sipo  
i SD (A, B, C i D)

Istnieje powód, aby zwrócić uwagę na następujące kwestie:

Wszystkie rozkazy do działania i inne zarządzenia wykonawcze wydawane grupom operacyjnym SS i komandom muszą być tak przechowywane, aby było wykluczone, że choćby tylko jeden z tych rozkazów dostanie się w niepowołane ręce, jednak przede wszystkim w ręce wroga.

Jeżeli nie może być takiej gwarancji to rozkazy i zarządzenia akcji (działań) należy albo odsyłać z powrotem następnym kurierem z adnotacją „widziano” albo całkowicie spalić przestrzegając przepisów postępowania z dokumentami tajnymi (świadkowie), (notatkę o spaleniu należy przesłać do nas), albo gdy w danym miejscu jest to możliwe zamknąć (szafa pancerna) w najbliższym biurze Sipo i SD na terenie rzeszy lub w Generalnej Guberni.

W razie gdyby kurierzy w drodze wpadli w tarapaty, są oni zobowiązani do zniszczenia całej przesyłki pocztowej przez spalenie.

W tym celu kurierzy zmotoryzowani zawsze powinni wieźć ze sobą wymagane środki pomocnicze.

Proszę o podanie zaraz tego zarządzenia do wiadomości wszystkich dowódców specjalnych grup operacyjnych.

Szef Sipo i SD

podpisano: Heydrich

CZEŚĆ DRUCA

Dokument 9

Odpis<sup>20</sup>

Szef urzędu IV  
Radiotelegram (zakodowany)  
(wysłano w dn. 17.7.41, nr 5614)  
do grup operacyjnych (Einsatzgruppen) A, B, C i D

Berlin, dn. 16.7.1941

253

Istotny wynik ponownych rozmów w placówce Rosenberga:

Rozwój sytuacji na Litwie i we Lwowie w żadnym razie nie odpowiada dążeniom Niemców.<sup>21</sup> Dlatego podobny rozwój wypadków na innych terenach w przyszłości należy we wszystkich okolicznościach zahamować. Przewiduje się ustanowienie teraz

„sztabów grup narodowościowych”, przy czym powołane zostaną osoby odpowiednie pod względem fachowym, bez względu na ich polityczne związki. Tym „sztabom grup narodowościowych” w szczególności przypadnie zadanie kompetentnego doradzania niemieckim placówkom i zapewnienia związków (komunikacji) z rodzimymi grupami narodowościowymi. Samodzielna działalność nie przysługuje im, zwłaszcza żadna egzekutywa. Na Litwie powołany zostanie generał Rastikis<sup>22</sup>, gdyż cieszy się on u Litwinów dużym poważaniem.

RSHA - Urząd IV  
podpisano: Müller, SS-Brigadeführer

Dokument 10

Raport nr 5 dot. działalności i sytuacji grup operacyjnych SP i SD w ZSSR od 15 do 30 września 1941 r.<sup>23</sup>

(...)

c) Żydzi

Pierwsze kroki przeciwko Żydom, również w dziedzinie administracyjno-policyjnej, w Komisariacie Rzeszy Ostland poczynione zostały przez policję bezpieczeństwa i SD. Placówki wojskowe specjalnych oddziałów operacyjnych<sup>24</sup> przekazały przeprowadzone i wdrożone administracyjno-policyjne przedsięwzięcia przeciwko Żydom do placówek administracji cywilnej.

I tak zwłaszcza założenie gett wszędzie zrealizowano względnie przygotowano.

W wielu miejscach, m.in. w Rydze, ustanowione zostały żydowskie Rady Starszych.

W miejscowości Luga rozstrzelano Żyda, który zatajając swe żydowskie pochodzenie wślizgnął się jako tłumacz do niemieckiego szpitala wojskowego i świadomie fałszywie tłumaczył. W miejscowościach, w których dało się ustalić wzmożoną działalność propagandową, rozstrzelano żydowskich mieszkańców. W wyniku tych przedsięwzięć zwiększyła się np. liczba osób zlikwidowanych przez specjalne pododdziały<sup>25</sup> do 75 000 osób.

Pododdział operacyjny działający w okręgach Rokiskis, Sarasai, Perzai i Prienai z tych samych powodów osiągnęła już liczbę osób podległych egzekucji na 85 000. Wymienione okręgi są wolne od Żydów.

e) Polski ruch oporu

W obwodzie wileńskim udało się wpaść na ślad nowych i konspiracyjnych knoń Polaków. Okazało się przy tym, że polski katolicki kler częściowo ściśle współpracuje z polskimi kręgami konspiracyjnymi i wspiera je finansowo.

Według jeszcze nie potwierdzonego meldunku arcybiskup Wilna<sup>26</sup> dał instrukcje podległym mu duchownym, aby wezwali ludność do odkładania połowy z ich wyrobów, aby w przypadku spodziewanego przełomu powracająca polska armia znalazła zaopatrzenie.

Oprócz tego Polacy zorganizowali tak zwaną „ochronę Żydów”, według której każdy Polak zobowiązuje się objąć ochroną jednego Żyda. W ogóle widoczna jest ścisła współpraca między Polakami a Żydami.<sup>27</sup>

(...)

f) Polski ruch oporu

Kwestia polska przybiera coraz większe rozmiary w byłych północno-wschodnich terenach Polski wokół Nowogródka i Baranowicz, przy czym rozszerza się ten problem od strony Polski nawet na dawno zajęte przez Sowieców tereny przygraniczne.



## *Jedwabne i okolice*

Gdy postępowanie Polaków dzisiaj na pozór w pierwszym rzędzie kieruje się przeciwko Białorusinom, to jednak jasno widoczna jest myśl, aby przez wyłączenie Białorusinów z gry zapewnić sobie najważniejsze pozycje, z których jak sądzą będą mogli z powodzeniem zrealizować swoje własne cele polityczne i opór przeciwko niemieckiej okupacji. Polacy działają przy tym stosując następujące środki:

1. Polska inteligencja, z powodu swej znajomości języka niemieckiego dąży do osadzenia się we wszystkich decydujących urzędach i do opanowania niższego aparatu administracyjnego.
  2. Przez legalną i nielegalną imigrację polskich posiadaczy i funkcjonariuszy ruchu oporu planowo wzmocnia się polska warstwa inteligencji.
  3. Prawie wyłącznie polskie rzymsko-katolickie duchowieństwo rozwija nadzwyczajną aktywność pod względem narodowo-politycznym.
- Określa się je jako nosiciele polskiego szowinizmu, co zgrabnie maskuje ich wrocie dla Niemczyzny poglądy i postawę. Polacy na tyłach frontu niemieckiego i w przestrzeni prawie całkowicie ogołoczonej z sił bezpieczeństwa tworzą sobie silną pozycję, co oznacza niebezpieczeństwo dla niemieckich interesów na tym terenie.

### Dokument 11

#### Einsatzgruppe A<sup>2a</sup>

Raport do 15 października 1941 r.

(...)

#### **Wpływ Żydów na dziedziny życia w gubernatorstwie Ostland**

(...)

Przed okresem rządów bolszewickich na Litwie już ukazały się odosobnione nurty antysemickie, które jednakże nie przybrały organizacyjnej postaci, która byłaby godna uwagi. Poszczególni Litwini na ogół tolerowali Żydów tylko jako partnerów gospodarczych, o ile nie byli oni w ogóle zależni ekonomicznie od Żydów. Małżeństwa mieszane między Litwinami a Żydami występowały tylko rzadko. Fakt, że wraz z bolszewizacją Litwy równocześnie Żyd w życiu publicznym dominował, wywołał u Litwinów silny antysemityzm, który ogarnął szerokie kręgi narodu litewskiego i po wkroczeniu wojsk niemieckich przyjął postać nigdy nie spotykaną w niemieckim antysemityzmie. Wszędzie odbywały się pogromy, a skwapliwość ludności litewskiej do pomocy w szybkim uwolnieniu kraju była bardzo duża. Przy akcjach pacyfikacyjnych bezsprzecznie okazywało się, że największą część bolszewickich funkcjonariuszy we wszystkich obszarach stanowili Żydzi, i że objęcie władzy przez bolszewików na Litwie nie tylko powitane zostało przez Żydów życzliwie, lecz również wspierane było wszystkimi środkami będącymi do ich dyspozycji.

W obwodzie wileńskim według osądu ludności litewskiej problem żydowski, mimo dużej liczby Żydów, ustąpił miejsca kwestii polskiej. Najsilniejszym argumentem ludności litewskiej w obwodzie wileńskim przeciwko Polakom była ich częściowo bardzo ścisła współpraca z Żydami.

Dokument 12

Einsatzgruppe A<sup>30</sup>

Raport za okres od 16 października 1941 do 31 stycznia 1942 r.

(...)

2.) Litwa

(...) Przy wkraczaniu wojsk niemieckich nienawiść Litwinów do Żydów prowadziła do prawdziwych pogromów, zwłaszcza że młodzież żydowsko-komunistyczna uprzednio przygotowanymi kanistrami z benzyną podpalała wiele miast, przez które niemieckie wojska pancerne przejechały zostawiając je w stanie mało uszkodzonym.

W pogromach dokonanych przez Litwinów, przy istotnej pomocy Sipo (policji bezpieczeństwa) i SD w Kownie usuniętych zostało 3800 Żydów, w mniejszych miastach okrążyło 1200 Żydów.

Jeżeli udało się Żydom uciec, to nie rzadko zostawali odstawiani władzom przez chłopów. Te spontaniczne akcje oczyszczające nie wystarczały jednak, by ustabilizować tyłowe odcinki frontu, ponieważ gorliwość rodzimej ludności również wkrótce ustała. Dlatego przez doborowe oddziały tworzone doraźnie, przeważnie w sile 1:8, w pierw więzienia a następnie systematycznie okręg po okręgu terytorium Litwy oczyszczono z Żydów obojga płci. W wielu osobnych akcjach zostało zlikwidowanych w sumie 136 421 osób. Zasługuje na uwagę to, że przy tym wielu Żydów czynnie występowało przeciw użytym urzędnikom i litewskim pomocnikom i przed egzekucją wyrażali swoje bolszewickie nastawienie, wnosząc okrzyki ma cześć Stalina i łącz Niemcy.

Ponieważ całkowita likwidacja Żydów nie była przeprowadzona ze względu na ich udział w pracy, utworzono getta, w których aktualnie przetrzymuje się następujące ilości osób:

Kowno	15 000 Żydów
Wilno	15 000 Żydów
Schaulen	4 500 Żydów

Żydzi ci będą użyty do prac istotnych z wojskowego punktu widzenia. I tak np. do 5000 Żydów w 3 zmianach używa się na lotnisku w Kownie do prac ziemnych i tym podobnych.

Dokument 13

Einsatzgruppe A<sup>30</sup>

Raport za okres od 16 października 1941 do 31 stycznia 1942 r.

(...)

Załącznik nr 6

Raport specjalny.

Narodowość na Białorusi.

(...)

2) Kwestia polska

Przy wkroczeniu wojsk niemieckich w rejon Polski wschodniej, nowoopanowany przez bolszewików, serdeczność powitania i przyjęcia Niemców przez zamieszkałą tam ludność polską pozwalały na wyciągnięcie wniosku, że „kwestię polską” w tym obszarze zajęty przez bolszewików od 1,5 roku należy widzieć nie tylko inaczej, lecz również inaczej „rozwiązać”, niż w [Generalnym] Gubernatorstwie.

To mniemanie okazało się mylne. W przypadku ludności polskiej rozrzuconej

na tym obszarze mniemanie to jest obecnie jeszcze uzasadnione, ale już nie w przypadku inteligencji. Czy tę inteligencję oszczędził terror sowiecki, czy też wróciła ona do Polski wschodniej uwolniona z terytorium dawno zajętego przez Sowietów lub czy przybyła jako emigracja z Generalnego Gubernatorstwa lub Wilna, jest ona ideologicznie jednakowa z szowinistyczną inteligencją polską z Generalnym Gubernatorstwie: Polski urzędnik administracyjny, polski katolicki duchowny i wielko posiadacz ziemski, mają oni to samo nastawienie i zapatrywania: antyniemieckie i wielkocarstwowe polskie.

Walka narodowościowa Polacy-Białorusini jest w pełnym toku. Nie ogranicza się ona tylko do zachodnio-białoruskiej części, niegdyś wschodnio-polskiej, lecz rozciąga się na tereny dawniej opanowane przez Sowietów. Nie chodzi przy tym o spory równoważnych liczbowo i wartościowo zwartych grup ludzi dla obrony pewnych idei, lecz prawie wszędzie o potyczki w czasie odwrotu napadniętych Białorusinów, i o zawsze bardziej aktywne wypadki atakujących, Polaków.

Konsolidacja i walka przeciwko Białorusinom oznacza dla tych kręgów konsolidację i walkę przeciwko niemieckim „uzurpatorom”. Polska agitacja jawnie uwy-pukla tę równoległość.

Polski aktywizm jest w pełnym ruchu, uprawiany przez

- 1) polski aparat administracyjny
- 2) polskich kapłanów katolickich
- 3) byłych polskich obszarników.

1) Mimo oczyszczenia i zmian w obsadzie polskiego aparatu administracyjnego przez Sowietów po ich zajęciu Polski wschodniej w 1939 r., po ucieczce urzędników sowieckich do dyspozycji wkraczających wojsk niemieckich pozostawała jeszcze wystarczająca ilość polskich pracowników administracji, którzy mogli obsadzić administrację komunalną. Niemieckie miejscowe komendantury przejęły tych pracowników z pełnym zaufaniem, częściowo zupełnie niezweryfikowanych. Ci Polacy mieli nie tylko lepszą znajomość miejscowych problemów i pod względem fachowym byli lepiej przygotowani i wdrożeni do prac niż „odrętwiali” Białorusini, częściowo mówili po niemiecku, nie-rzaz łamaną niemieccyzną. Inteligencja białoruska prawie nigdy nie nadawała się do współpracy. Nieliczni emigranci z Warszawy i Łodzi nie odgrywali znaczącej roli. Pracownicy administracji polskiej prawie wszyscy z powrotem wrócili do aparatu administracyjnego komunalnego (burmistrzowie, kierownicy służb porządkowych, tłumacze, referenci działów gospodarczych itp.)

Przed wszystkim starania Polaków przy ich instalowaniu się w administrację komunalną, będącą pod nadzorem niemieckim, zmierzały do tego, aby uchwycić w swoje ręce służby porządkowe, co prawie wszędzie im się udało. „Gdy do czegoś dojdzie” te częściowo uzbrojone służby porządkowe byłyby pierwszą organizacją polskiego ruchu oporu o sile bojowej. Ludność białoruska powstrzymywała się przed przejściem na drugą stronę, była zawiedziona i rozgoryczona. Podstawa pod polski aktywizm została utworzona, zalegalizowana przez władze niemieckie.

Przez zręcznie nakierowaną ustną propagandę i terror uświadomiono ludność białoruską, że opór wobec tej polskiej infiltracji jest oporem wobec władz niemieckich, których zaufaniem oni, Polacy, cieszyli się.

2) Polskie duchowienstwo rzymsko-katolickie natychmiast włączyło się w tę działalność. Przez to, że na początku władze niemieckie (dowódca szczebla operacyjnego Rück-Mitte) zakazały działalności Białorusinów w formie zorganizowanej („Komitety Białoruskie”) i w dużej mierze powstrzymały białoruską działalność pro-

pagandystyczną, polskie duchowieństwo mogło używać wszelkich środków swego terroru duchowego. Dewiza: „każdy katolik jest Polakiem” i „każdy Polak wyznaje wiarę katolicką” - również w nowych paszportach i dowodach osobistych - opanowała „dusz-pasterstwo” i instrukcje urzędników w aparacie administracyjnym.

Antyniemiecka propaganda szeptana coraz bardziej była wzbudzona przez tych duchownych.

Za posuwającymi się do przodu niemieckimi jednostkami przychodzili polscy księża, w głąb terytorium Białorusi zajętego niegdyś przez Sowietów i również tam byli reprezentantami polskiego ruchu oporu. Nawiązali oni nawet stosunki z kręgami bolszewickimi, jest to szczególnie charakterystyczne dla obecnego polskiego ruchu oporu. Ofensywa polskości dokonywana na bazie wiary rzymsko-katolickiej nie ograniczała się jednakże tylko do zachodniego terytorium Białorusi, wielokrotnie kościół rzymsko-katolicki w zręcznej formie, przez sprowadzanie księży rzymsko-katolickich o narodowości białoruskiej z Wilna próbował maskować swoją propolską robotę.

3) Duża część ludności wiejskiej zachodniej Białorusi w 1939 roku z radością powitała reżim sowiecki, ponieważ obiecał on jej, uwolnić ją od jarzma „terroru polskich obszarników”. Sowietci początkowo dotrzymywali swych obietnic.

Rozparcelowani oni własność ziemską wschodnio-polskich „osadników” wśród ludności białoruskiej i tylko bardzo powoli rozpoczęli wprowadzać kołchozy. Mimo to duża część ludności białoruskiej, małorolnej z radością powitała niemieckich wyzwolicieli, gdyż po półtora roku mieli dosyć bolszewizmu. Wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich nastąpiła zmiana, której nikt nie przewidział. Liczni ziemianie wypędzeni przez bolszewików, również żony deportowanych, legalnie lub nielegalnie wrócili z Generalnego Gubernatorstwa i z Wilna na wschodnie tereny Polski i próbowali z powrotem objąć w posiadanie byłe dobra. Przedkładali oni Białorusinom użytkującym ich dobra dokumenty niemieckich placówek Wehrmachtu, które uprawniały ich do zatrzymywania dla siebie byłej własności.

Ze wszystkich stron, przede wszystkim z zachodniej Białorusi spływały podobne meldunki. Wszędzie tam, gdzie pojawiali się nagle ci Polacy, białoruską ludność wiejską opanowywało zrozumiałe wzburzenie. Wypowiadali się oni w takich słowach jak: „czasy są gorsze niż za bolszewików. Niemcy z powrotem wpuszczają polskich obszarników, których tak nienawidzimy”. Komisariat Generalny natychmiast (wrzesień 1941) spostrzegł to niebezpieczeństwo zalania zachodnich terenów Białorusi przez takich powracających Polaków.

Przedłożona została propozycja, aby komisarze danego obszaru kazali dokonać spisu takich osób, aby na podstawie tych dokumentów generalnie uregulować problem powracających polskich ziemian w zachodniej Białorusi. Propozycja została przez Komisarza Generalnego<sup>31</sup> wprowadzicie przyjęta, ale, o ile wiadomo, dotychczas nie została zrealizowana.

Powiązanie między tymi ziemianami a polskimi placówkami administracji są powszechnie znane. Białorusini obserwowali ten rozwój sytuacji z troską, złością i rozczarowaniem. Czuli się opuszczeni i zrezygnowani. Aktywiści wśród nich głosili hasło: wszyscy białoruscy emigranci, którzy znają kwestię polską, muszą wrócić z terytorium dawniej zajętego przez Sowietów na zachodnie obszary Białorusi. Skończyło się na wezwaniu.

Młody, białoruski aktywista wyraził się bardziej ostro:

## Jedwabne i okolice

„ci partyzanci - polscy szowiniści i polscy duchowni są o wiele bardziej niebezpieczni niż partyzanci, na których poluje niemiecki Wehrmacht i Policja Bezpieczeństwa; gdyż ci przychodzą i pracują z niemieckimi dokumentami, w których widnieje, że należy ich ochraniać i udzielać im pomocy”.

Obserwacje SD od miesięcy nakierowane są zwłaszcza na te charakterystyczne manewry ofensywne Polaków, z takim rezultatem, że w tymczasowym obszarze Komisarjatu Generalnego Białorusi można było uchwycić na mapach i zewidencjonować liczne (ok. 300) przyczółki polskiego ruchu oporu. Centrami są Baranowicze, Mińsk, Mołodeczno. Kierunki uderzeń agitacji, terroru i przekazywania informacji to kierunki z Warszawy przez Słonim, Baranowicze do Mińska i z Wilna przez Mołodeczno do Mińska. W Mińsku mają siedzibę liczni Polacy, zamaskowani jako Białorusini, z dokumentami „Komitetu Białoruskiego Warszawa”.

Niniejszy materiał będzie stanowił podstawę do wielkiej akcji przeciwko polskiemu ruchowi oporu na Białorusi, która odbędzie się wkrótce.

### Dokument 14

Meldunek o zdarzeniach w ZSSR nr 191<sup>32</sup>

Berlin 10. kwietnia 1942 r.

(...)

Einsatzgrupe „C” Kijów

(...)

Polacy, zwłaszcza na byłych terenach polskich, mieszkający przeważnie w miastach, mają dość poważne, zasługujące na uwagę i częściowo wpływowe stanowiska. Z powodu powiązań sąsiedzkich, historycznych i narodowych utrzymują oni ścisłe stosunki z odpowiednimi kręgami w Generalnej Guberni.

Ludność polska zasadniczo jest wroga wobec Niemców. Polski nacjonalizm<sup>33</sup>, z powodu historii, powstania państwa i wychowania potrafi opierać się na silniejszych przesłankach niż nacjonalizm ukraiński. Dlatego polsko-nacjonalistyczna opozycja we wszystkich warstwach polskiej ludności, nie tylko w kręgach inteligencji, jest żywa i niebezpieczna. W przeciwieństwie do Ukraińców Polacy lepiej rozumieją to, że ich prawdziwe uczucia należy ukrywać i wprowadzać w błąd przeciwnika przez służalczy sposób bycia. Ponieważ ludność miejska, abstrahując od Żydów, przeważnie jest narodowości polskiej, Polacy stanowią największą część osób mówiących po niemiecku i obeznanych z pracami kancelaryjnymi.

W wielu przypadkach niemieckie placówki i biura posługują się polskimi tłumaczami, maszynistkami itp. Ukraińcy gorzko skarżą się na to rzekome faworyzowanie Polaków. Twierdzą oni, że Polacy wmontowani w niemieckie instytucje, oszukują swych przełożonych i że oni powodowali rozmyślnie trudności między Niemcami a Ukraińcami. Zwłaszcza byli oni pod wpływem polskich kobiet.

Pod wpływem pansławistycznej propagandy Moskwy Polacy chcą uchodzić za tych, którzy usuną stare sprzeczności w stosunku do Ukraińców.

Według meldunków strony ukraińskiej Polacy wszędzie czynią próby spoufalania się deklarujące, że Niemcy są wrogami zarówno Polaków jak i Ukraińców. Dlatego obie narodowości muszą się trzymać razem.”

Dokument 15<sup>ss</sup>\*

Fragment raportu sprawozdawczego  
z działalności dowódcy 3 Einsatzkommando  
za okres 2 lipca-1 grudnia 1941.  
Einsatzkommando 3

Kowno 1 grudnia 1941

Tajne wagi państwowej

Zestawienie egzekucji wykonanych przez 3 Einsatzkommando w okresie do 1 grudnia 1941 r. Einsatzkommando 3 rozpoczęło działalność policyjną na terenach Litwy w dniu 2 lipca 1941.

Za moją wiedzą i z mojego rozkazu litewscy partyzanci przeprowadzili następujące egzekucje:

4.07.1941 - Kowno-Fort VII - 416 Żydów, 47 Żydówek	- 463
6.07.1941 - Kowno-Fort VII - Żydzi	- 2514

Po utworzeniu zmotoryzowanego 8-10 osobowego pododdziału pod dowództwem SS Obersturmbanführera Hamanna, Einsatzkommando 3 wspólnie z partyzantami litewskimi przeprowadziło następujące akcje:

(?) 07.1941 - Mariampol - Żydzi	- 32
(?) 07.1941 - Mariampol - 14 Żydów, 5 funkcjonariuszy komunistycznych	- 19
(?) 07.1941 - Girkalinei - funkcjonariusze komunistyczni	- 6
4.07.1941 - Wenzigala - 32 Żydów, 2 Żydówki, 1 Litwinka, 2 lit. komunistów, 1 ros. komunista	- 38
9.07.1941 - Kowno-Fort VII - 21 Żydów, 3 Żydówki	- 24
14.07.1941 - Mariampol - 21 Żydów, 1 Rosjanin, 9 lit. komunistów	- 31
? 07.1941 - Babtei - 8 komun. funkcjonariuszy (w tym 6 Żydów)	- 8
18.07.1941 - Mariampol - 39 Żydów, 14 Żydówek	- 53
19.07.1941 - Kowno-Fort VII - 17 Żydów, 2 Żydówki, 4 lit. komunistów 2 lit. komunistki, 1 niemiecki komunista	- 26
21.07.1941 - Poniewież - 59 Żydów, 11 Żydówek, 1 Litwinka, 1 Polak, 22 lit. komunistów, 9 ros. komun.	- 103
22.07.1941 - Poniewież - 1 Żyd	- 1
23.07.1941 - Kodsiniai - 83 Żydów, 12 Żydówek, 14 ross. komun., 15 lit. komun., 1 ros. politruk	- 125
25.07.1941 - Mariampol - 90 Żydów, 13 Żydówek	- 103
28.07.1941 - Poniewież - 234 Żydów, 15 Żydówek, 19 ros. komunistów, 20 lit. komunistów	- 288
29.07.1941 - Rassiniai - 254 Żydów, 3 lit. komun.	- 257
30.07.1941 - Agriogala - 27 Żydów, 11 lit. komun.	- 38
31.07.1941 - Utena - 235 Żydów, 16 Żydówek, 4 lit. komun., 1 kryminalista (Raubmörder)	- 256
11/31.07.1941 - Wenzigala - 13 Żydów, 2 morderców	- 15

Glaukopis nr 1-2003

## *Jedwabne i okolice*

miesiąc sierpień:

1.08.1941 - Ukmerge -	254 Żydów, 42 Żydówki, 1 polski komun., 2 lit. agenci NKWD, 1 burmistrz miejsc. Jonava -	300
2.08.1941 - Kowno-Fort VII -	170 Żydów, 1 Żyd z USA, 1 Żydówka z USA, 33 Żydówki, 4 lit. komun.	- 209
4.08.1941 - Poniewież -	362 Żydów, 41 Żydówek, 5 ros. komun., 14 lit. komun.-	422
5.08.1941 - Rassiniai -	213 Żydów, 66 Żydówek	- 279
7.08.1941 - Utena -	483 Żydów, 87 Żydówek, 1 Litwin war Leichenflederer an deu. soldat	- 571
8.08.1941 - Ukmerge -	620 Żydów, 82 Żydówki	- 702
9.08.1941 - Kowno-Fort VII -	484 Żydów, 50 Żydówek	- 534
11.08.1941 - Poniewież -	450 Żydów, 48 Żydówek, 1 lit. komun. I ros. komun.-	500
13.08.1941 - Alytus -	617 Żydów, 100 Żydówek, 1 Verbrecher	- 719
14.08.1941 - Jonava -	497 Żydów, 55 Żydówek	- 552
15 i 16 .08.1941 - Rokiskis -	3200 Żydów, Żydówek i dzieci żyd., 5 lit. Komun. 1 Polak i 1 partyzant.	- 3207
9 do 16.08.1941 - Rassiniai -	294 Żydówki, 4 żyd. dzieci	- 298
27.06 do 14.08.1941 - Rokiszki -	493 Żydów, 432 Rosjan, 56 Litwinów (wszyscy to aktywni komun.)	- 981
18.08.1941 - Kowno-Fort VII -	698 Żydów, 402 Żydówki, 1 Polka, 711 żyd. inteligentów z getta, jako represja za akt sabotażu -	1812
19.08.1941 - Ukmerge -	298 Żydów, 255 Żydówek, 1 komisarz polit., 88 żyd. dzieci, 1 ros. komun.	- 645
22.08.1941 - Dźwińsk (Dynaburg) -	3 ros. Komun., 5 Łotyszy (w tym morderca i ros.), 3 Polaków, 3 Cyganów, 1 Cyganka, 1 cyg. dziecko 1 Żyd, 1 Żydówka, 1 Ormianin, 2 komisarze polit.-	21
22.08.1941 - Aglona	chorzy psychicznie: 269 mężczyzn, 277 kobiet, 48 dzieci	- 544
23.08.1941 - Poniewież -	1312 Żydów, 4602 Żydówki, 1609 żyd. dzieci	- 7523
18-22.08.1941 okolice Rasainisi-	466 Żydów, 440 Żydówek, 1020 dzieci żyd.	- 1926
25.08.1941 - Obeliai -	112 Żydów, 627 Żydówek, 159 dzieci żyd.	- 1160
25 i 26.08.1941 - Seduva -	230 Żydów, 275 Żydówek, 159 żyd., dzieci	- 664
26.08.1941 - Zarasai -	767 Żydów, 1113 Żydówek, 1 lit. Komun, 687 dzieci żyd., 1 ros. komunistka	- 2569
26.08.1941 - Pasvalys -	402 Żydów, 738 Żydówek, 209 dzieci żyd.	- 1349
26.08.1941 - Kaisiadorys -	wszystko Żydzi, Żydówki i dzieci żyd.	- 1911
27.08.1941- Prienai -	wszystko Żydzi, Żydówki i dzieci żyd.	- 1078
27.08.1941 - Dagda i Kraslawia -	212 Żydów, 4 ros. jeńcy woj.	- 216
27.08.1941 - Joniskis -	47 Żydów, 165 Żydówek, 143 żyd. dzieci	- 355
28.08.1941 - Wilkia -	76 Żydów, 192 Żydówki, 153 żyd. dzieci	- 402
28.08.1941 - Kedainisi -	710 Żydów, 767 Żydówek, 599 Żyd. dzieci	- 2076
29.08.1941 - Rumaiskis i Ziezmariiai-	20 Żydów, 567 Żydówek, 197 dzieci żyd.	- 784
29.08.1941 - Utena i Moletai -	582 Żydów, 11731 Żydówek, 1469 dzieci żyd.	- 3782
13 do 31 .08.1941 Alytus i okolice -	233 Żydów	- 233

miesiąc wrzesień:

1.09.1941 - Mariampol -	1763 Żydów, 1812 Żydówek, 1404 dzieci żyd., 109 chorych psychicznie, 1 Niemka bezpaństwowa ożeniona z Żydem, 1 Rosjanka.	- 5090
28.08.-2.09.1941 - Darsuniskis -	10 Żydów, 69 Żydówek, 20 dzieci żyd.	- 99
- Carliava -	73 Żydów, 113 Żydówek, 61 dzieci żyd.	- 247
- Jonava -	112 Żydów, 1200 Żydówek, 244 dzieci żyd.	- 1556
- Petراسiunai -	30 Żydów, 72 Żydówki, 23 dzieci żyd.	- 125
- Jesusas -	26 Żydów, 72 Żydówki, 46 dzieci żyd.	- 144
- Ariogala -	207 Żydów, 260 Żydówek, 195 dzieci żyd.	- 662
- Jasvainai -	86 Żydów, 110 Żydówek, 86 dzieci żyd.	- 282
- Babtei -	20 Żydów, 41 Żydówek, 22 dzieci żyd.	- 83
- Wensiogala -	42 Żydów, 113 Żydówek, 97 dzieci żyd.	- 252
- Krakes -	448 Żydów, 476 Żydówek, 201 dzieci żyd.	- 1125
4.09.1941- Pravenischkis -	247 Żydów, 6 Żydówek	- 253
4.09.1941 - Cekiske -	22 Żydów, 64 Żydówki, 60 dzieci żyd.	- 146
- Seredsius -	6 Żydów, 61 Żydówek, 126 dzieci żyd.	- 193
- Velinona -	2 Żydów, 71 Żydówek, 86 dzieci żyd.	- 159
- Zapiskis -	47 Żydów, 118 Żydówek, 13 dzieci żyd.	- 178
5.09.1941 - Ukmerge -	1123 Żydów, 1849 Żydówek, 1737 dzieci żyd.	- 4709

25.08. - 6.09.1941- oczyszczanie miejscowości:

Rassiniai -	16 Żydów, 412 Żydówek, 415 dzieci żyd.	- 843
Georgenburg -	wszyscy [Żydzi]	- 412
9.09.1941 - Alytus -	287 Żydów, 640 Żydówek, 352 dzieci żyd.	- 1279
9.09.1941 - Butrimonys -	67 Żydów, 370 Żydówek, 3030 dzieci żyd.	- 740
10.09.1941 - Herkine -	223 Żydów, 355 Żydówek, 276 dzieci żyd.	- 854
10.09.1941 - Varena -	541 Żydów, 141 Żydówek, 149 dzieci żyd.	- 831
11.09.1941 - Leipalingis -	60 Żydów, 70 Żydówek, 25 dzieci żyd.	- 155
11.09.1941 - Seirijai -	229 Żydów, 384 Żydówek, 340 dzieci żyd.	- 953
12.09.1941 - Simnas -	68 Żydów, 197 Żydówek, 149 dzieci żyd.	- 414
11 i 12.09.1941- Ususalis - karna akcja przeciwko mieszkańcom miejscowości wspierającym sowiecką partyzantkę i ukrywającym broń		- 43
26.09.1941 - Kowno-Fort IV -	412 Żydów, 615 Żydówek, 581 żyd. dzieci (chorzy)	- 1608

miesiąc październik:

1.10.1941- Zagare -	633 Żydów, 1107 Żydówek, 496 żyd. dzieci (w czasie transportu nastąpił bunt Żydów, stłumiony przez obstawę, w jego trakcie zabito 150 Żydów, 7 partyzantów [litewskich Szaulisów] zostało rannych)	- 2236
4.10.1941 - Kowno Fort IX -	315 Żydów, 712 Żydówek, 818 żyd. dzieci (akcja karna, po zamachu w getcie na niem. policjanta, który został zastrzelony)	- 1845
29.10.1941- Kowno Fort IX -	2007 Żydów, 2920 Żydówek, 4273 żyd. dzieci oczyszczanie getta ze zbiegłych Żydów.	- 9200



## *Jedwabne i okolice*

miesiąc listopad:

3.II.1941 - Lazdijaj -	485 Żydów, 511 Żydówek, 539 żyd. dzieci	- 1535
15.II.1941 - Wilkowiski -	36 Żydów, 48 Żydówek, 31 dzieci żyd.	- 115
25.II.1941 - Kowno Fort IX - (przesiedleńcy z Berlina, Monachium i Frankwurtu nad Menem.)	1159 Żydów, 1600 Żydówek, 175 dzieci żyd.	- 2934
29.II.1941 - Kowno Fort IX -	693 Żydów, 1155 Żydówek, 152 żyd. dzieci (przesiedleńcy z Wiednia i Wrocławia)	- 2000
29.II.1941 - Kowno Fort IX -	17 Żydów, 1 Żydówka, sprzeciwiający się przepisom gettoizacyjnym, Niemiec wyznający wiarę mojżeszową uczący się w szkole rabinackiej, 15 terrorystów z „Grupy Kalinina”	- 34

Oddział wydzielony Einsatzkommando 3  
w Dźwińsku (Dyneburg) w okresie 13.07 - 21.08.1941

9012 Żydów, Żydówek i dzieci żyd., 573 aktywnych komunistów - 9585

Oddział wydzielony Einsatzkommando 3 w Wilnie

12.08 do 1.09.1941 - Wilno -	425 Żydów, 19 Żydówek, 8 komunistów, 9 komunistek	- 461
2.09.1941 - Wilno - (akcja specjalna po tym, kiedy Żydzi strzelali do niem. żołnierzy)	864 Żydów, 2019 Żydówek, 817 dzieci żyd.	- 3700
razem:		- 99 700

### *Przypisy*

1 Abschrift, Sonderauftrag des Führer, 21. Mai 1941, Fond 500, opis 1, folder 25, USHMMA Osoby i Archiv, RG 11-001M, reel 183.

2 Merkblatt für die Führer der Einsatzgruppen und Einsatzkommando der Sicherheitspolizei und SD für den Einsatz "Barbarossa" bez daty [maj? 1941], Fond 500, opis 1, folder 25, USHMM Osoby i Archiv RG 11.001 M Reel 183.

3 Oberfeldkommando der Wehrmacht (OKH).

4 Einsatzgruppen und Einsatzkommandos.

5 W praktyce oznaczało to, że przynajmniej w pasach przygranicznych do operacji włączano też po prostu ochotników: cywilnych Niemców, członków organizacji paramilitarnych takich jak SA i Hitlerjugend, oraz członków NSDAP.

6 Czyli gwałty na Żydówkach jakich dopuścili się żołnierze niemieccy np. w Radziłowie były poważnym wykroczeniem w świetle narodowo-socjalistycznego ustawodawstwa.

7 Einsatzbefehl nr. 1, 1.7.1941., Fond 500, opis 1, folder 25, USHMMA Osoby i Archive, RG-11.001 M, reel 183.

8 17 czerwca 1941 r., na konferencji w Berlinie, dowódcy specjalnych grup operacyjnych Policji Bezpieczeństwa i SD dostali rozkazy ustne aby prowokować pogromy antyżydowskie i akcje antykomunistyczne.

9 Fernschreiben (Befordert am 1.7.41 N.-Nr. 101990), Fond 500, opis 1, folder 25, USHMMA Osoby i Archiv, RG 11,001 M Reel 183.

10 Erlass vom 2.7.1941 (B.Nr. IV 1180 B-41 gRs), Arbeiterichtlinien, Sammlung von Einsatzbefehlen und sonstigen, Anweisungen für den Osteinsatz, 2.3.1942., Fond 500, opis 1, folder 25, USHMMA Osoby i Archiv, RG 11-001M, reel 183.

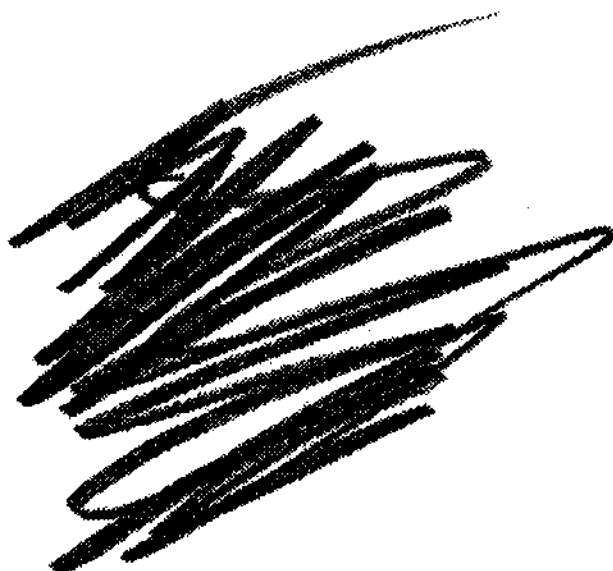
- 11 Befehl Nr. 5, 2.7.1941, Fond 500, opis 1, folder 25, USHMMA Osobyi Archiv, RG 11-001 M, reel 183.
- 12 Nie zaprzeczając, że Sowietci na pewno zostawili za sobą agenturę, rozkaz nr. 5 Heydricha został sformułowany w taki sposób, że zachęcał do aktów terroru wobec ludności cywilnej, Żydów przede wszystkim.
- 13 Einsatzbefehl Nr. 6 vom 4.7.1941 (N.-Nr. 105093), Fond 500, opis 1, folder 25, USHMMA Osobyi Archiv, RG 11-001M, reel 183.
- 14 Einsatzgruppen und kommandos.
- 15 Einsatzgruppen.
- 16 Einsatzgruppe.
- 17 Einsatzkommando.
- 18 Geheime Feldpolizei (GFP).
- 19 Abschrift, an alle Einsatzgruppen der Sipo und d. SD, 15.8.1941, Fond 500, opis 5, folder 1, USHMMA Osobyi Archive, RG11.01M, reel 15.
- 20 Abschrift an die Einsatzgruppen A, B, C, und D, 16.7.1941, Fond 500, opis 1, folder 25, USHMMA Osobyi Archiv, RG 11-001 M Reel 183.
- 21 Władze niemieckie wyrażały swoje niezadowolenie wobec dążeń do ustanowienia własnych państw przez nacjonalistycznych działaczy litewskich i ukraińskich latem 1941 r.
- 22 Gen. Stasys Raotikis, naczelny dowódca Armii Litewskiej przed II w. ś.
- 23 Tootigkeits – und Lagebericht Nr. 5 der Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD in der UdSSR (Berichtszeit vom 15.-30.9.1941), Fond 500, opis 1, folder 25, USHMMA RG 11.001M Reel 183.
- 24 Einsatzkommando.
- 25 Sonderkommando.
- 26 Ks. Arcybiskup Romuald Jalbrzykowski (1876-1955) Ukończył Akademię Teologiczną w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1901 r. Arcybiskup diecezji wileńskiej IX 1926-1945, aresztowany przez kolaboracyjną policję lit. 13 III 1942 roku, internowany w klasztorze w Mariampolu na Litwie Kowieńskiej. Do Wilna powrócił 5 VIII 1944 roku. W XII 1944 został aresztowany przez władze sowieckie. Więziony w Wilnie, ciężko chorował. Zwolniony na skutek złego stanu zdrowia 22 II 1945. Zmuszony do opuszczenia Wilna, przeniósł się do Białegostoku, gdzie kontynuował pracę duszpasterską. Tam zmarł 10 VI 1955 r.
- 27 Życzliwe nastawienie wileńskich Polaków do Żydów potwierdza dziennik Hermana Kruka. Według niego, 8 września 1941 r. Polacy modlili się za Żydów publicznie przy Ostrej Bramie. Następnie polska ludność chrześcijańska masowo dostarczała jedzenie do getta, podawali jedzenie żydowskim robotnikom przymusowym, oraz odwiedzała przyjaciół i znajomych. E.g., 15 września Kruka odwiedził ksiądz katolicki poszukujący swych żydowskich znajomych. 6 maja 1942 r. kolumna polskich więźniów pod strażą litewską, przechodząc koło getta, wynosiła okrzyki "Niech żyja Żydzi!". Kruk skomentował: "postawa ludności chrześcijańskiej, a właściwie mówiąc Polaków, jest zupełnie niezwykła [extraordinary]." Zob. Herman Kruk: *The Last Days of the Jerusalem of Lithuania: Chronicles from the Vilna Ghetto and the Camps, 1939-1944*, New Haven and London: YIVO Institute for Jewish Research and Yale University Press, 2002, s. 109-110, 112, 280-81.
- 28 Einsatzgruppe A, Gesamtbericht bis zum 15. Oktobert 1941, fond 500, opis 4, folder 93, USHMMA Osobyi Archiv, RG 11.01M, reel 15.
- 29 Einsatzgruppe A, Gesuchbericht vom 16. Oktober 1941 bis 31. Januar 1942., fond 500, opis 4, folder 91, USHMMA, Osobyi Archiv, RG 11.001M, reel 14.
- 30 Einsatzgruppe A, Gesuchbericht vom 16. Oktober 1941 bis 31. Januar 1942., fond 500, opis 4, folder 91, USHMMA, Osobyi Archiv, RG 11.001M, reel 14.
- 31 Chodzi o niemieckiego szefa administracji cywilnej tzw. Ostland.
- 32 Ereignismeldung UdSSR Nr. 191, 10. April 1942, Fond 500, opis 1, 25, USHMMA Osobyi Archive RG 11.001M Reel 183.
- 33 W tekście oryginalnym błędnie "polski narodowy socjalizm" (der polnische Nationalsozialismus).
- 34 Czyli według władz niemieckich, przynajmniej część społeczności polskiej starała się

### *Jedwabne i okolice*

bezsukutecznie dojść do porozumienia z nacjonalistami ukraińskimi.

35 sygn. USHMM – Osobyi Archive RG 11.001M, reel 183 (fond 500, opis 1, folder 25). Redagując tłumaczenie dokumentu większość nazw miejscowości pozostawiono jak w oryginale, w przypadkach, gdy nazwy litewskie posiadają popularne w jęz. polskim odpowiedniki, zostały one zastosowane w tłumaczeniu, np. Kaunas – Kowno, Vilnius – Wilno, Mariampol, Poniewież, Dźwińsk, itd.

36 Dokument niepełny – zagięło zakończenie (s. 6).



*Marek J. Chodakiewicz*

## Ordinary Terror

Communist and Nazi occupation policies

Jedwabne 1939-1949<sup>1</sup>

---

Extraordinary terror during the Second World War concerned exclusively the Jews during the Holocaust carried out by the Nazis. The attempt to exterminate the Polish Christian elite by the Germans and the Soviets also verged on the extraordinary. However, between 1939 and 1949 the ordinary people in Poland experienced ordinary terror by the Nazis and Communists. Ordinary terror was indispensable for the occupation regimes to maintain themselves in power and to carry out their policy objectives which aimed at total control of the population. I shall demonstrate the mechanisms of terror and describe its results using as my example the area of Jedwabne, the county of Łomża, in north-eastern Poland.

On September 2, 1939, the Nazis captured Jedwabne only to give it up to the Soviets at the end of the month. The Soviets occupied Jedwabne until June 23, 1941, when they fled the onslaught of the Wehrmacht. Between June 25, 1941, and January 26, 1945, Jedwabne remained under Nazi rule. Later, it experienced Soviet occupation by proxy.

During the first Soviet occupation, the invaders replaced the old Polish administration with one modeled on the civil bureaucracy of the Soviet Union. Imported Soviet officials headed the power structure which was also staffed with local collaborators and, on its lowest rungs, unwilling draftees. Next, the Nazis replaced the Soviet system with a commissary administration composed of local collaborators and unwilling draftees supervised by German overseers. Finally, during the second Soviet occupation following January 1945, the invaders initially installed a local Communist proxy administration. However, it was crushed by the Polish independentist underground by June 1945. Afterward, an uneasy compromise persisted until January 1949: the overt independentists ran the town and its environs; the Communists stayed away for the most part. Thus, the post-war political set up on the local level was to a certain extent a return to its pre-war shape or, more precisely, to the system reflecting the division of power within the war-time Polish Underground State.

As far as the question of power was concerned, the most significant difference between the war-time and post-war experience was the role of the security apparatus. The Soviet police of Jedwabne and its local militiamen (1939-1941) and the Nazi security of Jedwabne and its local auxiliaries (1941-1945) played a crucial role in the affairs of the town. However, with the exception of a brief spell of time when it enjoyed the pro-

tection of the local NKVD command (January-March 1945), the post-war Citizen Militia of Jedwabne failed to influence the affairs of the locality significantly unless it operated in concert with outside Communist security forces (1945-49). Thus, between 1939 and 1945 Jedwabne was constantly at the mercy of the local police force, whereas afterward it had to reckon intermittently with periodic raids by the outside Communist security units.

### The human toll

Nonetheless, between 1939 and 1949, both occupiers practiced ordinary terror to achieve their political, revolutionary objectives. The avowed aims were to arrange the lives of the locals according to the ideologies of national socialism and communism. To control the population, the Nazis and Communists resolved to eliminate the actual and potential leaders of the local resistance as well as a broad category of people considered unfit. Both totalitarian occupiers often adhered to the principle of genetic responsibility. The Nazis of course applied their criminally insane policy of elimination to the Jewish people at large. That, however, was extraordinary terror. It resulted in the burning to death of about 400 local Jews in Jedwabne in July 1941 and shooting and gassing in Treblinka of about 300 more Jews of Jedwabne in November 1942 and afterward.<sup>2</sup>

The measures against the local Christian elite were milder and they oscillated between extraordinary and ordinary terror. Some members of the local elite were shot, but most "only" deported to camps, imprisoned, beaten, or otherwise persecuted. A few examples suffice. The Soviets shot two Catholic priests, the parsons of Jedwabne and Burzyn, for their involvement with the underground.<sup>3</sup> The local postmaster Kazimierz Burnus found himself sharing the same cell in a Communist prison with the future President-in-Exile of Poland, Ryszard Kaczorowski.<sup>4</sup> For an unknown reason the Nazis executed the teacher Henryk Pytluk of Burzyn. For defying them, they sent the town secretary Piotr Kulesza to the Majdanek concentration camp, where he perished on October 13, 1943.<sup>5</sup>

Nonetheless, even ordinary terror observed the "blood principle" at least to a certain extent. The "enemies of the people" and their families were targeted, including innocent children, women, and elderly, as during the Soviet deportations to the Gulag (1940-1941); during hostage round-ups and deportations to forced labor and Nazi concentration camps (1941-1945); and during the police sweeps in search of the independentist insurgents (1939-1949). Incidentally, both Nazis and Communists referred to the Polish insurgents and their relatives as "bandits" and "bandit families" and treated them both with similar barbarity.

In terms of human losses, during the first Soviet occupation, about 20 Christian inhabitants of Jedwabne and its environs were shot. Approximately 250 Poles were arrested for underground activities. In addition, around 300 people, including up to 10 Jews,

were seized and deported to the Gulag; an estimated 50 of them died in the process and later in the camps. Further, at least 100 young men, Poles and Jews, were forcibly impressed into the Red Army. Some of them died at the front following June 1941.<sup>6</sup>

Ordinary terror intensified significantly during the Nazi occupation. In addition to the wholesale slaughter of the Jewish community, the Germans killed at least 220 Christian Poles of the town and parish (*gmina*) of Jedwabne. A minimum of 100 local Poles perished in the town itself and in the outlying villages; hundreds were sent to labor and concentration camp, where about 120 died. Three examples amply illustrate the nature of ordinary terror at its worst. In July 1942 the gendarmerie raided the local state-run retirement shelter in the village of Pieńki Borowe near Jedwabne. The Nazis arrested approximately 60 senior citizens who were subsequently shot in the forest near Jeziorko. The crime was perpetrated for no apparent reason at all other than to eliminate the need to feed the elderly out of the state coffers. Sometime in 1943, according to Antoni Nadara, the Germans allegedly shot a Polish family and sixteen Jews hiding on their farmstead near Jedwabne. On December 31, 1944, in Niesławice the occupiers shot and burned 41 peasants alive for having sheltered a Wehrmacht deserter.<sup>7</sup>

Between 1945 and 1949, ordinary terror of the proxy regime focused primarily on the politically active in general, and on the insurgents in particular. When the Soviets re-appeared in January 1945, they immediately seized a few score of people, mostly connected to the underground. Probably a few were shot on the spot, while some others shipped off to the Gulag. In addition, within the next four years, the Communists may have killed about 50 opponents of the regime, chiefly the insurgents. Hundreds were arrested, and the property of some of them confiscated.<sup>8</sup> The secret police also maltreated many innocent by-standers, assuming that almost all locals were "reactionaries." According to the Communist County Supervisor of Łomża, "the security authorities should conduct themselves with more tact and moderation toward the innocent population that has nothing to do with the reactionary bands [i.e. the insurgents]. Violent actions by the security authorities cause the local population to regard them unfavorably and at the same time hamper the administrative civilian authorities from fulfilling their duties."<sup>9</sup>

Ordinary terror consisted not only of shooting, beating, arresting, and deporting the inhabitants. It also adversely affected their economic, educational, and religious lives.

### Economy and Property

Between 1939 and 1941, the Soviets confiscated all local enterprises and landed estates, the former impacting Jewish businessmen and the latter Christian noble landowners. However, most former Jewish owners were temporarily allowed to continue working as technical experts in their establishments. Better-off farmers had to pay confiscatory taxes and join the collectives. Poor peasants were given some land from confiscated estates, but not enough to make their farms economically sustainable. Moreover, they

were coerced to surrender the food quota and perform forced labor. Police terror largely nullified their resistance. Soon, the supplies dwindled. Scarcity set in.<sup>10</sup>

After June 1941, the Nazis took over all assets previously seized by the Soviet state and, in addition, confiscated Jewish property *en bloc*. Some of the properties, real estate and small industrial enterprises in particular, were rented to Polish Christians. Nonetheless, the Nazis continued demanding the food quota and consistently increased its size. The official need for forced labor likewise grew apace. Like the Soviets, the German occupiers coerced the peasants to obey them through terror. Poverty and deprivation deepened judged even by an abysmal standard of the Soviet occupation.<sup>11</sup>

As a result of the war, about 10 percent of the town of Jedwabne was destroyed. At least 50 properties were seriously damaged in the town itself. In the parish of Jedwabne, 13 out of 38 villages were destroyed completely. Out of 532 farmsteads affected, 232 were completely annihilated. Most of the damage occurred as the front was rolling through the area.<sup>12</sup>

Following the return of the Communists in January 1945, the economic situation improved. Some Jewish owners were able to reclaim their properties,<sup>13</sup> but not the landed nobility. Their lands were again distributed to the poorest of the locals but the measure failed to improve significantly the economic lot of that group.<sup>14</sup> However, because the central authorities initially lacked the means and manpower to control Jedwabne and other small localities, the town and its environs slowly recuperated and even began to prosper. To stress, the recovery occurred without the assistance of the central government and, in fact, despite its policies. In an economically punitive move, the Communists increased the food quota to a level higher than even that demanded by the Nazis. However, because the proxy regime lacked the means to enforce its demands, the people failed to surrender the quota and pay taxes. As late as as November 1948, the parish mayor of Jedwabne told his superiors that "without the special [security] team from the county... the taxes cannot be collected."<sup>15</sup> The people also mostly ignored official requests to report for forced labor. Thus, because of the weakness of the occupation regime, Jedwabne and its environs enjoyed a measure of prosperity from 1945 until 1949. However, already by the end of 1948 the collectivization drive commenced along with property confiscation among a few of the traditional elite.<sup>16</sup>

### Religion

Between 1939 and 1941, the attitude of the Soviet regime toward religion can be characterized as hostile toleration at best and mild prosecution at worst. The church and the synagogue were taxed heavily. Much of their property was seized, most notably the Catholic House. Religion was mocked; its symbols desecrated; and it was banned at public schools. Two priests were shot for political reasons. On the other hand, the rabbi was perhaps harassed but not arrested. And a few religious rituals were tolerated in public, funerals in particular.<sup>17</sup>

The period between 1941 and 1945 was marked by hostile toleration of Christianity and total assault on Judaism. The Nazis, of course, exterminated Jewish religion together with its adherents. However, as far as the Catholic Church was concerned, the German occupiers eschewed attacking the religion *per se* but endeavored to use the institution as a conduit for their propaganda to expedite the economic exploitation of the area and spread anti-Communism and anti-Semitism. Otherwise the Nazis left the clergy pretty much alone, although during their retreat in 1945 German soldiers unsuccessfully attempted to destroy the church building.<sup>18</sup>

After 1945, the Polish Communist proxies of the Soviets were initially too weak to undermine the Catholic Church. Thus, the Church and its parson largely returned to their pre-war ways and their influence on the local level even grew. The persecution of the Church commenced in earnest only from 1949.<sup>19</sup>

---

### Education

As far as education was concerned, the first Soviet occupation brought some benefits to the Jewish minority, but was mostly detrimental for the Polish majority. The Soviets established a Jewish high-school in Jedwabne.<sup>20</sup> On the one hand, some Jewish parents probably looked favorably at the educational opportunities that opened up for their children. On the other hand, at least some abhorred the new state schools as a conduit for Communist propaganda. Polish parents and pupils had more reason to chafe. In all schools Russian replaced Polish as the language of instructions. Many Polish teachers were dismissed, and some arrested.<sup>21</sup> A peasant complained that

Religion and the clergy were persecuted by the NKVD. Roadside crosses and other [religious] statues were destroyed by tractors or tanks. Next, a chain was affixed to them and they were dragged in mockery through the villages. In our village school children were taught exclusively in Russian and Belorussian. The Polish language was abolished. Polish teachers were replaced with Belorussian newcomers and Jews. They ordered our children to take their crosses and [holy] medallions off their necks and they mocked our religion.<sup>22</sup>

Under the Nazis, Jewish education was liquidated completely together with the teachers and pupils. The Nazis also shot at least three Polish Christian teachers and sent a minimum of two to concentration camps. Their colleagues were periodically held as hostages.<sup>23</sup> On the other hand, the Polish language was restored on the lowest level of schooling. Nonetheless, the occupation authorities removed Polish literature and history from the curriculum, which was additionally designed to foster inferiority and stupidity among Polish children. The deficiencies of the curriculum were somewhat remedied through clandestine teaching which most likely commenced already under the Soviet occupation.<sup>24</sup>



Between 1945 and 1949, again because of the weakness of the Communist proxy regime, education returned to its pre-war form. Religion was back in the classroom. For the most part the local teachers ignored the Communist propaganda directives coming from the center and taught according to the pre-war standards. However, by the end of 1948, Stalinist orthodoxy again re-appeared in Jedwabne's school.

### Conclusion

Between 1939 and 1949 the human toll for Jedwabne and its environs was staggering. Extraordinary terror of the Holocaust claimed about 400 Jewish victims in the town itself and at least further 300 elsewhere (including about 150 who fled the original massacre on July 10, 1941). Ordinary terror, directed primarily against the Catholic majority, claimed at least 400 victims dead and probably three times as many incarcerated in Communist and Nazi concentration camps and jails.

To a certain extent, after 1944, the second Soviet occupation by Polish Communist proxy regime continued in the oppressive tradition of the first Soviet occupation (1939-1941) and the Nazi occupation (1941-1945). However, the second Soviet occupation was much milder than either of the preceding invasions. Of course, the Nazi period was the most ferocious. The human and material losses were indisputably the heaviest at the time. This was a function of both the radicalism of the Nazi ideology and the high degree of control exercised by the Germans over the area and its inhabitants. The chief victims of the Nazi occupation were of course the Jews. Nonetheless, the Germans also targeted the Poles, first the intelligentsia and then also the ordinary people. However, between 1939 and 1941, it was the Poles, specifically the Polish elite, who suffered most because of the ideological radicalism of the occupier bent chiefly upon destroying the Polish state and its institutions and a high degree of control imposed by the Soviets.

In contradistinction, after 1944, because the Polish Communist proxies of Stalin initially lacked the power to exercise total control over the area, Jedwabne and its environs experienced a period of unprecedented freedom. The independentist underground, which for the most part had played a secondary, and at times only a symbolic role between 1939 and 1944, became a significant factor in the countryside afterward. Because of the persistence of the armed resistance, the Communists were forced to tolerate an overtly independentist town and parish administration in Jedwabne until 1949. Further, because of the insurgent activities, the proxy regime failed to exploit the population economically. That was a welcome respite for the people who were robbed blindly and routinely forced into slave labor under both previous occupations (1939-1945). Nonetheless, after 1944, during the second Soviet occupation, Jedwabne sustained some human losses as well, in particular among the insurgents and the real and alleged supporters of the proxy regime who were mostly ethnic Poles.

Although in comparison to the first Soviet occupation and, especially, the Nazi

period, the second Soviet occupation was mild, the ordinary terror experienced by the locals in Jedwabne and its environs was still more virulent than what most of Western Europeans experienced at Hitler's hands. This crucial background is indispensable to understand why the Poles also considered themselves victims of the Second World War and why most Poles did not consider as liberation the entry of the Red Army into Poland in 1944.

Notes

1 All data cited herein is based on my forthcoming monograph, *The Massacre in Jedwabne, July 10, 1941: Before, During, After*.

2 The statistics are quite problematic. Several hundred Jews left Jedwabne before June 1941 (they moved to other localities, were drafted into the Red Army, or were deported to the Gulag). Additionally, about a hundred fled with the Red Army in June 1941. A minimum of 250 and a maximum of 480 were burned to death in a barn on the outskirts of Jedwabne on July 10, 1941. About 150 escaped with their lives on that day, although Menachem Finkielsztejn claims that 302 Jews of Jedwabne survived the massacre. "They remained in Jedwabne in 3 houses until 11 November 1942." See Menachem Finkielsztejn, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [afterward AŻIH], file 301/1846; Józef Gradowski, AŻIH, file 301-5825; George Gorin, ed., *Grayevó Memorial Book* (New York: United Grayever Relief Committee, 1950), 234 [afterward *Grayevó Memorial Book*]. See also Kazimierz Szyszczkowski do Sądu Grodzkiego w Łomży, no date [12 July 1949], Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży, Sąd Grodzki w Łomży [afterward APBOŁ, SCL], Zg 121/49; Protokół, 6 September 1948, APBOŁ, SCL, Zg 234/48; the testimonies of Feliks Kowalski, 29 June 1971, Czesław Strzelczyk, 9 April 1974, Jan Michał Kielczewski, 9 April 1974, and Julianna Sokołowska, 10 April 1974, Bundesarchiv-Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Untersuchung der NS-Verbrechen in Ludwigsburg [afterward BA ZSL], file V 205 AR-2 23/74, 42, 52, 57; Julius J. Baker and Jacob L. Baker, eds., *Jedwabne: History and Memorial Book* (Jerusalem and New York: The Jedwabner Societies in Israel and the United States of America, 1980), 88-89, 94, 100-103, 107-109, 112-14; Zdzisław Sędziak, "Napiętowni znakiem śmierci", *Ziemia Łomżyńska* [Łomża] 2 (1986): 191, 194-95 [afterward *Jedwabne*]; Waldemar Monkiewicz, "Zagłada skupisk żydowskich w regionie białostockim w latach 1939, 1941-1944", *Studia Podlaskie* [Białystok], vol. 2 (1989): 241-46; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945: Informator Encyklopedyczny* (Warszawa: PWN, 1979), 208; Ilya Ehrenburg and Vasily Grossman, eds., *The Black Book: The Ruthless Murder of Jews by German-Fascist Invaders Throughout the Temporarily-Occupied Regions of the Soviet Union and in the Death Camps of Poland During the War of 1941-1945* (New York: Holocaust Library, 1980), 244; Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (Sejny: Pogranicze, 2000) [afterward *Sąsiedzi*]. An expanded English language version has been published as Jan T. Gross, *Neighbors: The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland* (Princeton, NJ: Princeton University Press, 2001).

3 Father Marian Szumowski of Jedwabne was shot on January 27, 1941, in Minsk, Soviet Belarus. Father Stanisław Cutnik of Burzyn was most likely executed at the same time. See Ks. Marian Szumowski, Akta księży, Archiwum Diecezjalne w Łomży [afterward ADŁ]; the letter of the Consul General of Belarus in Białystok I. Khodasevich to Father Edward Orłowski of Jedwabne, 26 October 1994 (a copy in my collection).

4 "Wspominki prezydenckie", *Kurier Poranny* [Białystok], 26 January 2001, 15.

5 Lista strat osobowych tutejszego samorządu terytorialnego w 1939-1945, APBOŁ, WPL, Zestawienie pracowników samorządowych, 1945, file 20.

6 The pertinent testimonies are in the files on Województwo Białostockie, powiat Łomża, gmina Jedwabne, the Hoover Institute Archives, Polish Government Collection and the General Anders Collection,

Ministerstwo Informacji i Dokumentacji [afterwards HIA, PGC, CAC, MID], pp. 39–49. See also Jan T. Gross and Irena G. Gross, eds., *W czterdziestym nas matko na Sybir zeszeli...* (London: Aneks, 1983), 330–32; Krzysztof Jasiewicz, “Sąsiedzi niezbadani,” *Gazeta Wyborcza*, 9–10 December 2000; Tomasz Strzembosz, “Uroczysko Kobielno: Z dziejów konspiracji i partyzantki nad Biebrzą, 1939–40,” *Karta* no. 5 (May–July 1991): 3–27; and an expanded version in Tomasz Strzembosz, “Uroczysko Kobielno: Z dziejów konspiracji i partyzantki nad Biebrzą, 1939–40,” *Ziemia Łomżyńska*, vol. 6 (2001): 367–401; Michał Gnatowski, *W radzieckich okowach: Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941* (Łomża: Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów, 1997), 120, 124–27 [afterward *W radzieckich okowach*]; Michał Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna: Opór społeczny i polskie podziemie niepodległościowe w regionie białostockim w latach 1939–1941 w radzieckich źródłach* (Białystok: Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, 2001); Michał Gnatowski, “Region łomżyński w granicach ZSRR (wrzesień 1939–czerwiec 1941): Nowe aspekty i problemy badawcze,” *Studia Łomżyńskie*, vol. 3 (1991): 51–106; Michał Gnatowski, “Deportacja osadników i służby leśnej oraz ich rodzin z regionu łomżyńskiego na wschodnie obszary ZSRR w lutym 1940 roku,” *Studia Łomżyńskie*, vol. 7 (1996): 49–66; and, more broadly, Tomasz Danilecki, “Deportacje ludności cywilnej z Białostoczczyzny,” *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, no. 3 (2002).

7 Two-hundred and twenty Christian victims (listed by name) represent the losses sustained by the town and the parish of Jedwabne. That number excludes the Poles brought by the Nazis from Łomża and elsewhere and killed in the environs of Jedwabne. It also most likely does not include the pensioners of Pieńki Borowe, where it has been possible to identify the names of ten victims only, apparently Christians. In addition, on the same day the Nazis killed a separate batch of pensioners from Łomża, altogether 95 persons. Jerzy Smurzyński, who described the crime in some detail, mentions no Jews among the victims. However, the fact that the crime was committed when the Holocaust was in the full swing suggests that the murder of the pensioners may have been somehow connected, if only because the slaughter of the Jews radicalized the Nazis so that they treated the killing of the “superfluous” Poles as a casual affair. The losses among the elite in Jedwabne and its environs have not been calculated yet. However, the overall losses have been tabulated. According to local administration records and research by Franciszek Januszek and Jerzy Smurzyński, in the Łomża area 36,790 persons were killed by the Nazis, including 24,955 Jews, 11,681 Poles, and 195 Gypsies. In addition, the Germans killed approximately 200 Polish POWs in 1939 and 12,000 Soviet POWs after June 1940. Out of 276 teachers, 68 were arrested by the Nazis, 43 killed, and 25 survived jails and concentration camps. The Nazis also arrested 52 Catholic priests and killed 34 of them. To illustrate the extent of the losses in the area of Jedwabne, including both Jewish and Polish victims, we need only to compare pre-war and post-war demographic statistics. In 1939 the parish of Jedwabne boasted 8,050 people, while in 1947 only 7,040 remained. The population of the town of Jedwabne dropped from 1,000 to 1,850 inhabitants. Aside from the outright slaughter on the spot, many fell victim to deportation. Others fled, while still others were displaced as refugees or moved on their own never to return home. Some of them were replaced by refugees from other parts of Poland. See Wykaz osób zamordowanych przez Niemców, APBOŁ, Gminne Rady Narodowe Powiatu Łomżyńskiego, GRN w Jedwabnem, 1945–1954, Zarząd Gminny, Dział Ogólno-Organizacyjny, file 16; Kwestionariusz dotyczący rejestracji szkód wojennych, APBOŁ, Starostwo Powiatowe Łomżyńskie [afterward SPL], Referat szkód wojennych, file 73; Sprawozdania dotyczące szkód wojennych w gminach pow. Łomżyńskiego, 1945. APBOŁ, SPL, file 49; Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, 31 July 1945, APBOŁ, SPL, file 48, 1–2; Jerzy Smurzyński, *Czarne lata na Łomżyńskiej ziemi (Masowe zbrodnie hitlerowskie w roku 1939, latach 1941–1945 w świetle dokumentów)* (Warszawa and Łomża: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 1997), 36, 117–120, 135–36, 200–205, 214–17, 294–95 [afterward *Czarne lata na Łomżyńskiej ziemi*]; Januszek, *Martyrologia nauczycieli polskich na Białostoczczyźnie*, 37; Jan Onacik, *Przewodnik po miejscach męczeństwa woj. Białostockiego lata wojny 1939–1945* (Warszawa: Wydawnictwo Sport i Turystyka, 1970), 111, 122–23; Waldemar Monkiewicz and Józef Kowalczyk, *Bez*

*przedawnienia: Pacyfikacje wsi białostockich w latach 1939, 1941-1944* (Białystok Krajowa Agencja Wydawnicza, 1986); Antoni Nadara, "Skończyć z oszczerstwami!" *Nasza Polska*, 13 March 2001, 12. Of the most valiant insurgent commanders in the area, Lieutenant Stanisław Grabowski ("Wiarus") of the NZW was killed in action by the Communists on March 22, 1952. Second Lieutenant Michał Bierzeński ("Sęp") of the NZW was wounded and captured in 1952 and sentenced to life imprisonment. Captain Stanisław Cieślowski ("Lipiec") of the WiN was seriously wounded in battle with the police and, to avoid being captured, committed suicide in 1952. Major Jan Tabortowski ("Bruzda") of the WiN perished in a firefight with the police in 1954. His last underling, Sergeant Stanisław Marchewka ("Ryba") of the WiN, was killed in action in March 1957. See Komendant Powiatowy Milicji Obywatelskiej do Starosty Powiatu Łomżyńskiego, 30 June 1945, APBOŁ, SPŁ, Meldunki o stanie bezpieczeństwa w powiecie, 1944-1946, file 8, 13; Urząd Wojewódzki w Białymstoku, Wydział Społeczno-Polityczny [afterward UWB, WSP] do Ministerstwa Administracji Publicznej, Departament Polityczny w Warszawie [afterward MAP, DP], Wykroczenia i czyny terrorystyczne, Meldunki za czas od 25 X do 20 XI 1945, 23 November 1945, Meldunki za czas od 1-go stycznia do 15-go I 1946, 19 January 1946, Meldunki za czas od dnia 2 – do 9 lipca b.r., 11 July 1946, UWB, WSP do MAP, DP, 26 July 1946, UWB, WSP do MAP, DP, 22 August 1946, Archiwum Państwowe w Białymstoku [afterward APB], UWB, file 496, 21, 33, 59, 62, 72; UWB, WSP, do MAP, Ob. mgr. Szenk, Dyrektor Departamentu Politycznego w Warszawie, 19 October 1948, UWB, WSP do MAP, DP, 30 April 1949, APB, UWB, file 497, 105, 121; Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Wojewody Białostockiego za miesiąc sierpień 1946 r., 30 September 1946, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Wojewody Białostockiego za miesiąc wrzesień 1946 r., 27 September 1946, APB, UWB, file 235, 40, 47, 51; Tajne, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za miesiąc styczeń 1947 rok, 15 February 1947, APB, UWB, file 96, 10; Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Wojewody Białostockiego za miesiąc wrzesień 1948 r., 12 October 1948, APB, UWB, file 240, 25-26; Wójt gminy w Jedwabnem Biedrzycki do Pana Starosty Powiatowego w Łomży, 8 July 1946, Starosta Powiatowy, Zestawienie wypadków zaszyłych na terenie Powiatu Łomżyńskiego w czasie od 1 I do 9 II 1946, Starosta Powiatowy Łomżyński do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, 27 December 1945, Starosta Powiatowy Łomżyński do Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Społeczno-Polityczny, w Białymstoku, 19 October 1948, Protokół, 30 September 1948, APB, UWB, file 509, 8, 15-16, 18, 103-104; Starosta Powiatowy Łomżyński do Ob. Wojewody w Białymstoku, 4 October 1948, Starosta Powiatowy Łomżyński do Ob. Wojewody w Białymstoku, 4 May 1949, APBOŁ, SPŁ, Sprawozdania sytuacyjne Starosty Powiatowego 1947-1948, file 7, 36, 55; Wykaz członków P.P.R. pomordowanych na terenie Białostockiego rok 1945 pow. Łomża, APB, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej [afterward KW PPR], file 37, 112; Grzegorz Wąsowski and Leszek Żebrowski, eds., *Żołnierze wyklęci: Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* (Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen and Liga Republikańska, 1999), 170, 213-14 [afterward *Żołnierze wyklęci*]; Henryk Majecki, *Białostoczczyzna w pierwszych latach władzy ludowej* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977), 135 n. 73, 181 [afterward *Białostoczczyzna w pierwszych latach władzy ludowej*].

9 Poufne, Sytuacyjne sprawozdanie Wojewody Białostockiego za m-c luty 1946 r., 12 March 1946, APB, UWB, file 234, 359.

10 Józef Karwowski, testimony no. 2589, Województwo Białostockie, powiat Łomża, m. Jedwabne, HIA, PGC, GAC, MID, 45; Józef Mocorski, testimony no. 5761, Województwo Białostockie, powiat Łomża, gm. Jedwabne, w. Makowskie, HIA, PGC, GAC, MID, 47; Protokół Nr. 17, 6 December 1947, APBOŁ, Powiatowa Rada Narodowa w Łomży [afterward PRN], Protokoły posiedzeń MRN w Jedwabnem 1946-1949, file 34, 21.

11 For some statistics concerning the economic impact of the war and occupations see Statystyka, ankiety i zestawienia zbiorcze gmin dotyczące stanu gospodarczego, demograficznego, 1947, Województwo Białystok, Powiatowy Związek Samorządowy Łomża, APBOŁ, Wydział Powiatowy w Łomży, 1944-1950 [afterward WPL], file 69, 1-2.

## *Jedwabne i okolice*

12 In the county of Łomża, there were 555 villages destroyed, including 180 completely. Altogether 18,159 farmsteads were destroyed. See Wykaz zniszczonych gospodarstw rolnych, 14 August 1945, APBOŁ, SPŁ, Wykazy strat wojennych w rolnictwie, 1945-1946, file 133 5, 15; Statystyka, ankiety i zestawienia zbiorcze gmin dotyczące stanu gospodarczego, demograficznego, 1947, Województwo Białystok, Powiatowy Związek Samorządowy Łomża, APBOŁ, WPL, file 69, 2; Wykazy ogólne szkód wojennych w nieruchomościach w gminach pow. Łomżyńskiego, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, file 1803, 80, 82-83.

13 See Co 3/47, Co 35/47, Co 49/47, 52/47, Co 10/49, Zg 167/47, Zg 129/48, Zg 130/48, Zg 234/48, Zg 235/48, Zg 334/48, Zg 178/49, APBOŁ, SGL (some of these files are currently at the Institute of National Remembrance in Warsaw).

14 See Protokół Nr. 11, 27 May 1947, APBOŁ, PRN, Protokoły posiedzeń MRN w Jedwabnem 1946-1949, file 34, 13; Pieńki Borowe, gm. Jedwabne, właściciel Feliks Pieńkowski, APBOŁ, SPŁ, Dane statystyczne dotyczące parcelacji poszczególnych majątków rolnych w powiecie, 1945, file 140, 25; Wykaz gospodarstw powstałych w wyniku reformy rolnej w pow. Łomżyńskim, 1947, Majątek Jedwabne, gm. Jedwabne, APBOŁ, SPŁ, file 155, 5; Wykaz bezrolnych spośród służby folwarcznej nabywców działek z parcelacji majątków państwowych w powiecie łomżyńskim, 1947, file 152; Maj. Jedwabne, właściciel Ferdynand Hartwig, APŁ, SGL, Wykaz nieruchomości przeznaczonych do parcelacji, 1946, file 150; and for an overall view on land confiscations in the county of Łomża see the official reports in APBOŁ, PRN, Sprawozdania z działalności Powiatowego Urzędu Ziemskiego, 1945-1947, file 74.

15 Protokół konferencji burmistrzów, 17 November 1948, APBOŁ, WPL, Protokoły zebrań wójtów, burmistrzów oraz sekretarzy miejskich i gminnych, 1945, 1947-1949, file 13, 19.

16 Entries for Jedwabne i gm. Jedwabne, Powiat Łomżyński, Sprawozdania dostaw pszenicy na czas od początku akcji do dnia 5.X.1945 r., 10 October 1945, Wykaz statystyczny dokonanych dostaw ziemiaków do dnia 5.X.1945 r., 10 October 1945, Statystyczny wykaz dokonanych dostaw żyta do dnia 10.X.1945 r., 13 October 1945, Statystyczny wykaz dokonanych dostaw jęczmienia do 10.X.1945 r., APBOŁ, SPŁ, Sprawozdania z obowiązkowych świadczeń rzeczowych, 1945, file 95, 1-10; Do Ob. Starosty Powiatowego w Łomży mieszkańcy wsi Karwowo gm. Jedwabne 20 April 1945, wsi Witynie, 20 April 1945, wsi Konopki Tłuste, 17 April 1945, and wsi Konopki Chude, 17 April 1945, APBOŁ, SPŁ, Podania w sprawie zniesienia lub umorzenia świadczeń rzeczowych, file 96, 21-24; Protokół, 21 December 1945, APBOŁ, PRN, Protokoły posiedzeń PRN 1944-1946, file 1, 35-36; Sprawozdanie zgodnie z zarządzeniem WRN w Białymstoku z dnia 24 lutego 1949, APBOŁ, PRN, Sprawozdanie z działalności 1949, file 32, 2-4; Protokół Nr. 9, 10 May 1946, APBOŁ, PRN, Protokoły posiedzeń MRN w Jedwabnem 1946-1949, file 34, 7; Protokoły posiedzeń GRN w Jedwabnem 1947-1950, APBOŁ, PRN, file 45; Poufne, Starosta Powiatowy Łomżyński do Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Społeczno-Polityczny, w Białymstoku, 27 January 1949, APB, UWB, file 523, 21; Protokół nr. 3, 20 May 1949, APBOŁ, Zarząd Miejski w Jedwabnem, Referat Administracyjny, Protokoły posiedzeń MRN, 1945-1950, file 1, 81; Protokół nr. 9, 30 May 1949, APBOŁ, Wydział Powiatowy w Łomży [afterward WPL], Protokoły Wydziału Powiatowego 1949, file 6, 69, 90-92; Protokół Nr. 2, 11 April 1949, Protokół Nr. 9, 10 October 1949, APBOŁ, PRN, Protokoły posiedzeń MRN w Jedwabnem 1946-1949, file 34, 32-33, 45-46; Sprawozdanie z działalności PRN w Łomży za IV kwartał 1949 r., APBOŁ, SPŁ, file 18, 18-19; Jerzy Ramotowski, "Ze wsi – przez osadź – do miasta," *Ziemia Łomżyńska*, vol. 2 (1986): 163.

17 (Sister) Alojza Piesiewiczówna, *Kronika Panien Benedyktynek Opactwa Świętej Trójcy w Łomży, 1939-1954: Czas wojny, Czas okupacji sowieckiej i niemieckiej. Łomża w strefie frontowej. Czas zniewolenia* (Łomża: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 1995), 70-73 [afterward *Kronika Panien Benedyktynek*].

18 See: Pokorna prośba mieszkańców parafii Jedwabne do Jego Ekscelencji księdza Biskupa Diecezji Łomżyńskiej, 4 August 1945, in Ks. Józef Kębliński, *Akta księży, ADŁ*; Zdzisław Szuba, "Jak zaszczytowało ludzi w Jedwabnem," *Mysł Polska*, 18 March 2001, 8; Małgorzata Rutkowska, "I z nami tak będzie," *Nasz*

*Dziennik*, 24–25 March 2001; Father Stanisław Dąbkowski's note of 23 August 1961 in "Kronika Par.[afii] Jedwabińskiej", *Zbiory Parafii Jedwabne*. For general background see Ks. Witold Jemielity, "Diecezja łomżyńska," in *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945: Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, ed. by ks. Zygmunt Zieliński (Katowice: Wydawnictwo "Unia," 1992), 66-78 [afterward "Diecezja łomżyńska," in *Życie religijne w Polsce pod okupacją*].

19 See Starosta Powiatowy Łomżyński do Ob. Wojewody w Białymstoku, 4 June 1948, 9 May 1949, and 4 July 1949, APBOŁ, SPL, Sprawozdania sytuacyjne Starosty Powiatowego 1947-1948, file 7, 133, 166, 168; and petitions and official correspondence in Archiwum Akt Nowych, Urząd do Spraw Wyznań, files 47/652 and 44/1531.

20 *Wolna Łomża*, 22 June 1940 in Czesław Brodzicki, "Wolna Łomża – czasopismo sowieckie z lat 1939–1940", *Zeszyty Łomżyńskie*, no. 4 (8), 2 (November–December 2000): 19; Teodor Eugeniusz Lusiński do Instytutu Żydowskiej Historii [sic], 20 March 1995 (a copy in my collection).

21 By September 1940, in the Jedwabne raion 64 teachers (about 35 percent) were targeted by the NKVD. Thirteen were arrested for their involvement with the underground; an additional 7 were deported. The lucky 18 were simply fired, while further 26 prospective victims were placed under surveillance. See Gnatowski, *W radzieckich okowach*, 166; Witold Winceniak, "Oświata regionu łomżyńskiego w okresie okupacji radzieckiej w latach 1939-1941", *Studia Łomżyńskie*, vol. 7 (1996): 27-47; and for highly censored general background on education under Soviet rule see Franciszek Januszek, *Jawne i tajne szkoły polskie w województwie białostockim w latach II wojny światowej* (Białystok: Sekcja Wydawnicza Filii UW, 1975), 53-85 [afterward *Jawne i tajne szkoły polskie*].

22 Józef Makowski, testimony no. 2545, Województwo Białostockie, powiat Łomża, gmina i wieś Jedwabne, HIA, PCC, GAC, MID,39.

23 Franciszek Januszek, *Martyrologia nauczycieli polskich na Białostocczyźnie w latach 1939 i 1941-44* (Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW, 1985), 135, 153, 172-73, 214-15, 235, 260 [afterward *Martyrologia nauczycieli polskich na Białostocczyźnie*]; Małgorzata Rutkowska, "I z nami tak będzie," *Nasz Dziennik*, 24–25 March, 2001; Danuta Wroniszewski and Aleksander Wroniszewski, "...aby żyć," *Kontakty – Łomżyński Tygodnik Społeczny*, 10 July 1988; Janina Poradowska, "Karty śledztwa," *Polityka*, nr. 28, 14 July 2001, 28.

24 See Januszek, *Jawne i tajne szkoły polskie*, 416-22; Jerzy Ramotowski, "Ze wsi – przez osadź – do miasta," *Ziemia Łomżyńska*, vol. 2 (1986): 163; Czajyna Dziedzińska, "Nie pozwolę oczerniać Jedwabnego," *Nasz Dziennik*, 2 April 2001.

Ryszard Tyndorf

## Ocaleni

### Żydzi po masakrze w Jedwabnem<sup>1</sup>

Niedawno przedstawiciele Instytutu Yad Vashem z Izraela zwrócili się na piśmie do władz RP aby na tablicy upamiętniającej masowy mord Żydów w Treblince uwzględnić również żydowskich mieszkańców Jedwabnego, którzy zostali zagazowani w tym obozie<sup>2</sup>. Potwierdza to badania historyków niezależnych, którzy ustalili, że wielu jedwabieńskich Żydów przeżyło masakrę z 10 lipca 1941 r. Większość z uratowanych z masakry zginęła później.

Rivka Fogel (Rywka Fogiel) w księdze pamiątkowej Jedwabnego podaje, że 125 Żydów przeżyło masakrę i mieszkało w getcie przy Starym Rynku do września 1941 r.<sup>3</sup> Jednak Menachem Finkielsztein twierdzi, że 302 Żydów z Jedwabnego przeżyło masakrę. Według niego pozostali w miasteczku „w trzech domach” do 11 listopada 1942 r.<sup>4</sup> Izrael (Józef) Grądzowski wspomina, że ukrywał się on wraz z ośmioma innymi Żydami przez 26 miesięcy aż do powrotu Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. Oznacza to, że Grądzowski wraz z innymi uciekli podczas likwidacji getta w Jedwabnem (bądź w Łomży) w listopadzie 1942 r.<sup>5</sup>

Tymczasem w *Więzi* Jan Tomasz Gross napisał:

tego dnia [t.j. 10 lipca 1941 r.] zabito wszystkich niemal jedwabieńskich Żydów.

A ilu ich było? [...] dane, którymi dysponujemy, się zgadzają i – co więcej – pochodzą z rozmaitych źródeł. I liczba 1 600 jest właśnie takim przybliżeniem rzędu wielkości, ugruntowanym dodatkowo w danych spisu powszechnego z 1931 roku. [...] stojąc na gruncie metodologii, nie ma żadnych powodów, aby optować na rzecz „kilkusetek”, skoro wszystkie dane z epoki, którymi dysponujemy, wskazują na to, że tych setek było „kilkanaście”. [...] Kto zaś twierdzi, że w Jedwabnem zamordowano „300 do 400” osób, jak podaje ekspertyza profesora Kuli po niefortunnej ekshumacji, ten musi również wyjaśnić, gdzie się podzieli wszyscy inni Żydzi z Jedwabnego<sup>6</sup>

Czy metodologia Grossa faktycznie odpowiada wymaganiom naukowym? Czy rzeczywiście istnieją wiarygodne dane, że w owym czasie w Jedwabnem mieszkało 1 600 lub „kilkanaście” setek Żydów, i że tegoż dnia zabito „niemal wszystkich”?

Po pierwsze, powołanie się na „szacunki” Wasersztajna, ZBoWiD, księgi pamiątkowej Żydów jedwabieńskich lub UB – jak to robi Gross – tyle samo jest warte co powtarzanie przez dziesiątki lat mocno wyolbrzymionej liczby czterech milionów ofiar Oświęcimia. Wiemy dzisiaj, że zginęło tam o wiele mniej osób: około 1,1 mln (najwyżej 1,5 mln). Wygórowana liczby ofiar była podawana w celach propagandowych, aby

wywołać efekt. Zresztą to samo dotyczy książki „Sąsiedzi”, która straciłaby wiele ze swej kalkulowanej „sensacyjności”, gdyby napisano wyraźnie: nie potrafimy ustalić liczby ofiar, według niektórych niezweryfikowanych źródeł miało ich być około półtora tysiąca... Niestety chwyt się w pełni udał i media światowe nie piszą inaczej niż o 1 600 Żydów zamordowanych przez Polaków.

O spisie ludności z roku 1931 r. Gross pisze dość nieprecyzyjnie i w swym artykule, i w książce. Zagadnienia solidnie nie zbadał. Otóż wiemy, że wówczas w Jedwabnem mieszkało 2 167 osób (co było wynikiem przyłączenia kilku okolicznych wsi), w tym 60% Polaków i 40% Żydów. Ówczesną liczbę Żydów można więc oszacować na około 870. Natomiast dokumenty sowieckie z 1940 roku informują, że na 2 385 mieszkańców było 562 osób narodowości żydowskiej. Według historyka Marka Wierzbickiego, duży (ok. 35 proc.) spadek liczby jedwabieńskich Żydów w latach 1931–1941 mógł być spowodowany emigracją i wyjazdami w głąb ZSSR (np. w poszukiwaniu pracy, aresztowaniami) w latach 1939–1941. Zagadnienie liczebności jedwabieńskich Żydów pozostaje jednak wciąż niewyjaśnione i wymaga dokładniejszego zbadania<sup>7</sup>.

Czy księga pamiątkowa Żydów jedwabieńskich potwierdza te przypuszczenia? Raczej tak. Wymienia ona sporo Żydów, którzy wyjechali na stałe z Jedwabnego już przed wojną. Rabin Yona Rothchild wyjechał do Palestyny w 1935 r. Do Urugwaju wyjechali: brat Itzchaka (Janka) Neumarka (Nejmarka vel Biensteina) oraz jego szwagier, pozostawiając w Jedwabnem swoje żony i dzieci.<sup>8</sup> Z innych źródeł wiemy, że do Urugwaju w 1937 r. wyjechał też Całka Migdał.<sup>9</sup> Dwu braci Herschela Piekarza Bakera wyjechało do USA w 1932 i 1938, a on sam się przeniósł do Goniądza w 1933 wraz z Lazarem Chaimem Peltinowiczem (Peltynowiczem).<sup>10</sup> Ponadto dwie siostry Józefa Grądowskiego wyjechały do Kanady, a Mojżesz Wasersztejn wyemigrował na Kubę w 1937 r.<sup>11</sup>

Według H. Piekarza, po wejściu Sowietów większość mężczyzn w wieku 20 do 38 powołano do wojska: „Most able-bodied men, ages 20 to 38, were taken to the Russian Army”<sup>12</sup>. Wśród deportowanych w głąb Rosji znaleźli się: syn Kuropatwy<sup>13</sup> (ponoć za pomoc ukrywającemu polskiemu żołnierzowi), Elias Grądowski (za kradzież)<sup>14</sup>, rodzina Jakuba Cytrynowicza<sup>15</sup> (ukarana za nielegalne transakcje czarnorynkowe), rodzina Grajewskich<sup>16</sup> (zdenuncjowano Grajewskiego za przedwojenne wypowiedzi na temat komunistów), Meir Ronen z rodziną<sup>17</sup>. Oprócz tego po wrześniu 1939 r. z Jedwabnego wyjechali (bądź zostali deportowani): Dawid Mosiężnik, Chaim Sroszko (Soroszko)<sup>18</sup> (spędził wojnę w Rosji), Zelik Lewiński, Gedali London, Izrael Lewin (z Wizny), Josel Lewin, Mojżesz Keller<sup>19</sup>, oraz Chaya Piekarz i siostra Itzchaka Neumarka (które znalazły się w Białymstoku)<sup>20</sup>.

Nie ma więc podstaw do kwestionowania sowieckich danych z roku 1940 r., co też potwierdza nekrologia Żydów jedwabieńskich (o czym później). W czerwcu 1941 r. ubyło więcej Żydów. Rivka Fogel wymienia po nazwisku dwu Żydów, którzy uciekli wraz z Sowietami: Avrahama Kubzanskiego (Kubrzańskiego) i Saula Binshteina (Binsztejna), a ich żony (Baśka i Chaja Kubrzańskie) potopiły siebie i dzieci, pomimo próby ratunku,



podjętej przez Polaków.<sup>21</sup> Byli i inni, którzy wtedy puciekali przed Niemcami.<sup>22</sup> Według R. Fogel, Niemcy tuż po wejściu (25 czerwca 1941 r.) zamordowali: Yakova Katza (Jakuba Kaca), Eliego (Eliasza) Krawieckiego, Shmuela Weinsteina (Wasersztejna?), Moshe Fishmana, i Choneha Goldberga wraz z synem.<sup>23</sup>

Wiemy, że w lipcu 1941 r., kiedy doszło do pogromu w Jedwabnem, w tym miasteczku przebywali Żydzi z innych miejscowości, zwłaszcza z pobliskiej Wizny.<sup>24</sup> Ale wiadomo też, że sporo Żydów jedwabieńskich również znajdowało się w innych miejscowościach – sytuacja była dość płynna. Na przykład, w księdze pamiątkowej wydanej w 1980 r., Avigdor Kochav (Wiktor Nielawicki), pochodzący z Wizny, który wraz z rodzicami czasowo zamieszkał u wuja w Jedwabnem, wyraźnie napisał, że jego rodzina powróciła do Wizny do domu kilka dni przed pogromem<sup>25</sup> i chyba z tej racji nie wymieniono ich w nekrologii ofiar Jedwabnego<sup>26</sup> (choć wymieniono innych z Wizny). Natomiast w świeżych relacjach Nielawicki znienacka „przypomniał sobie”, że jego rodziców i siostrę spalono właśnie w jedwabieńskiej stodole<sup>27</sup>.

Relacje w księdze pamiątkowej Jedwabnego<sup>28</sup> wymieniają także sporo Żydów, którzy uratowali się w dniu pogromu ucieczką: Rivke Kaizer (*primo voto* Rurz) z Wizny uciekła z rynku jedwabieńskiego i trafiła do miasta Sokoly<sup>29</sup>; Nielawicka z Wizny; żona Dovida Nishtzonskiego z Radziłowa; Chaye Sore Piekarz pobiegła do syna w Goniądzu; Avigdor Kochav wraz z grupą Żydów ukrył się w polu; Rivka Fogel oraz Hayim Yosel Pravde wraz z żoną, którzy ukryli się w miejscowym majątku; Jack Kubran (Jakub Kubrzański) uciekł wraz z grupą Żydów i przedostał się do Łomży, gdzie spotkał innych, którym także udało się zbiec z Jedwabnego: swego ojca oraz Mojsze Olszewicza, jego żonę Elkę Sosnowską (ze Szczuczyna) i brata Berka (po ucieczce z getta łomżyńskiego Mojsze Olszewicz trafił wraz z żoną do Wyrzykowskich w Janczewsku<sup>30</sup>, ukrywali się tam również: Szmul Wasersztejn, Berek Olszewicz (brat Mojszego Olszewicza), Izrael (Józef) Grądowski, Jakub Kubrzański z przyszłą żoną (Leiką Amrofel ze Szczuczyna), oraz zmaltretowany Żyd, który tam zmarł – razem 8 Żydów, oprócz niemowlęcia, urodzonego już w kryjówece, które zabito<sup>31</sup>, Itzhak (Janek) Neumark wraz z siostrą Esther-Leą i jej pięcioletnią córeczką Reizale i Itzhakiem Aaronem, synem Mendla (który potem zginął w Oświęcimiu); Nechama Berenshtein, siostra Janka Neumarka (jej męża Chone zabili Niemcy), która udała się najpierw do Pruzyny (Pruzany?) a potem do Białegostoku; Błuma, druga siostra Jana Neumarka, wraz z dwoma młodymi (4 i 9-letnimi) synami, którzy uciekli – wszyscy troje – do Łomży (jej męża Davida także zabili Niemcy), a potem zostali wysiedleni do Zambrowa. Rivka Fogel, która w końcu trafiła do getta utworzonego po pogromie w Jedwabnem, twierdzi, że latem 1941 r. mieszkało tam 125 uratowanych z pogromu Żydów i że wylapywał ich przede wszystkim Israel Grondowski (Izrael Grądowski)<sup>32</sup>, któremu podobne zarzuty stawiają też Julius L. Baker, Herschel Piekarz Baker, Hersh Cinowitz (Cynowicz), Itchak Neumark.<sup>33</sup> Przeżyli także Hersh Cinowitz, jego brat Mojshe oraz brataniec Avram.<sup>34</sup> Kolejne źródła wymieniają kolejnych Żydów jedwabieńskich, którzy uniknęli śmierci w lipcu 1941 r.: Fejgę Zimną<sup>35</sup>, Mikhela

Perelsteina<sup>36</sup>, Martin Zaidenstadt<sup>37</sup>. Dwie Żydówki miały się ukrywać u Śleszyńskich: przeżyły pogrom, potem trafiły do łomżyńskiego getta<sup>38</sup>.

Oprócz tego<sup>39</sup> uratowali się dwaj synowie Izraela (Józef) Grądowskiego – Roman i Julian, oraz żona Izraela (Feliksa) (trafili do getta utworzonego w Jedwabnem). Ocaleni z masakry 10 lipca też: Judes Ibram, córka Abrama (jedna z trzech Żydówek, które Niemcy przyprowadzili na posterunek żandarmerii); Goldbergówna (sprzątaczką na posterunku żandarmerii); Rywka Garbarz, córka Abrama Ibrama; Hersz i Chana Sztern (małżeństwo); Elżbieta Kaminowicz; Motek Kilingros<sup>40</sup>; Hercek Cieśluk ze Stawisk<sup>41</sup>; Jankiel Benc; Haśka i Gołda Łojewskie (przechowywali je Teofila i Józef Chrzanowscy); Mindla Rubin wraz z mężem (przechowywali ich również Teofila i Józef Chrzanowscy); Mejer Gorfikel (przechowywali go Teofila i Józef Chrzanowscy); Hemi (Nechemia) Atlasowicz (przechowywali ją Teofila i Józef Chrzanowscy); Partyjer Serwetarz wraz z bratem (przechowywali ich Roman i Zofia Górcy); Rozenowa wraz z dzieckiem (przechowywali je Wiktoria i Władysław Miciura), a starsza córka Rozenowej z rodziną przebywała w getcie w Szczuczynie; Pejsach Zdrojewicz (syn Zelika); syn Zdrojewicza wraz z żoną; dwie Żydówki (karmił je Józef Żyluk); Józef Cytrynowicz; Frumowski; Byjorkowa; Żydówka z dziećmi o nieznanym nazwisku (przechowywał je Czesław Sulewski); dwóch rzeźników pacujących jako rębacze drzewa na posterunku żandarmerii; dwie Żydówki, matka z córką (przechowywał je Jan Michał Kielczewski); Rubin Kosacki z 15-letnim synem (przechowywał ich Bolesław Olszewski); Bajkowski z córką nazwiskiem Holzmann; Kuropatwina z pięciorgiem dzieci<sup>42</sup> (ukryła je matka Czesława Strzelczyka). A więc uratować się mogło około 200 Żydów, na co znajdujemy dodatkowe potwierdzenie w nekrologii sporządzonej przez Żydów jedwabieńskich. Nie byłoby to możliwe bez aktywnej lub biernej pomocy wielu polskich sąsiadów.

Według nekrologii, którą opublikowano w hebrajskiej części książki pamiątkowej Jedwabnego<sup>43</sup>, następujący Żydzi jedwabieńscy zginęli poza Jedwabnem: Moshe Adamsky wraz z rodziną (w Szczuczynie); Reb Pesach Aviah (w Goniądzu); Moshe Bur wraz z rodziną (w Łomży); Yakov Danowsky wraz z rodziną (na Litwie); Yakov Ellenberg wraz z rodziną (w Choroszczy); Tebia Granowitz (w Stawiskach); Kimche Gutstein wraz z siostrą Chayą, jej mężem i synami (w Augustowie); Yisoher Hamelevsky (Chmielewski) wraz z rodziną (w Kownie); Yosef Velvel Harefke wraz z rodziną (w Węnie); Soreh Malke Katz (w Radziłowie); małżeństwo Kawkewitz (Kawkiewicz) wraz z dziećmi (w Łomży); Leibel Yagodnik Lev wraz z mężem i 10 synami (w Zambrowie); Berel Panitz (w Rosji); Yosef Pecynowitz (Pecynowicz) wraz z żoną i rodziną (w Łomży); Frumke Pecynowitz wraz z mężem i 9 dziećmi (w Wolinie); Moshe Baer Peltinowitz (Peltynowicz) wraz z żoną i córką oraz jej mężem i dzieckiem (w Łomży); Eliczer Chayim Peltinowitz (w Goniądzu); Freidke Peltinowitz (w Goniądzu); Chaya Soreh Piekarcz (w Goniądzu); Libe Piekarcz wraz z 4 dziećmi (w Goniądzu); Simeh Piekarcz (w Goniądzu); Sheine Ette Rosen (w Rosji); Itzhak Rzezka wraz z rodziną (w Radziłowie); Leibel Shtern (Sztern) wraz z rodziną (w Kolnie); Moshe Kalman Skotznedek (na Litwie); Meyer Tzinowitz (Cynowicz) wraz z

rodziną (w Białymstoku); Yakov Tzinowicz wraz z rodziną (w Kolnie).

Znamienne, że w owej nekrologii sami Żydzi jedwabieńscy nie potrafili wymienić więcej niż około 600 Żydów jedwabieńskich, którzy zginęli podczas wojny, ale część z wymienionych przez nich Żydów niewątpliwie zginęła poza Jedwabnem. Jeśli Gross opiera się stanowczo, że 10 lipca 1941 r. w Jedwabnem zginęło kilkanaście setek Żydów, to on, a nie inni uczeni i publicyści, musi wyjaśnić, „gdzie się podziabili wszyscy inni” (około 1000), rzekomi żydowscy mieszkańcy Jedwabnego.

— *Przypisy*

1 Skrócona wersja tego tekstu ukazała się jako Ryszard Tyndorf, „Kto ma szukać brakujących Żydów?” *Więź*, nr 8-9 2002, s. 194-197.

2 Notatka z rozmowy Marka Jana Chodakiewicza z Konsul Generalnym RP w Nowym Jorku, Agnieszką Magdziak-Miszewską, 7 lutego 2002. Zob. Marek Jan Chodakiewicz, *The Massacre in Jedwabne, July 10, 1941. Before, During, After* (praca przygotowywana do druku).

3 Zob. *Jedwabne. History and Memorial Book*, Julius L. Baker, Jacob L. Baker, red. (Jerusalem/New York: Yedwabner Societies in Israel and the United States of America, 1980), s. 103-104 [dalej cyt. *Jedwabne*].

4 Zob. Menachem Finkielsztejn, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH), sygn. 301/1846; *Grayev Memorial Book*, Gerorge Gorin, red. (New York: United Grayever Relief Committee, 1950), s. 234.

5 Zob. Józef Grądowski, AŻIH, sygn. 301/5825; *Wokół Jedwabnego*, Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak, red. (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2002), t. 2, s. 829 [dalej cyt. *Wokół Jedwabnego*]. Zob. też zeznania Feliksa Kowalskiego, 29 czerwca 1971, Czesława Strzelczyka, 9 kwietnia 1974, Jana Michała Kielczewskiego, 9 kwietnia 1974, i Julianny Sokołowskiej, 10 kwietnia 1974, Bundesarchiv-Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Untersuchung der NS-Verbrechen in Ludwigsburg, sygn. V 205 AR-2 233/74, 42, 52, 57; *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 837, 844, 854, 857, 858; Anna Bikont, „Ja, Szmul Wasersztajn, ostrzegam”, *Gazeta Wyborcza*, 13-14 lipca 2002; Zdzisław Sędziak, „Napiętowani znakiem śmierci”, *Ziemia Łomżyńska* [Łomża] nr 2/1986, s. 191, 194-195; Waldemar Monkiewicz, „Zagłada skupisk żydowskich w regionie białostockim w latach 1939, 1941-1944”, *Studia Podlaskie* [Białystok], t. 2/1989, s. 241-246; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator Encyklopedyczny* (Warszawa: PWN, 1979), s. 208.

6 Zob. Jan Tomasz Gross, „Antoniemu Sulkowi w odpowiedzi”, *Więź*, nr 4/2002, s. 86-87.

7 Marek Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na Zachodniej Białorusi (ziemie północno-wschodnie II Rzeczypospolitej) pod okupacją sowiecką 1939-1941* (Warszawa: Fronda, 2001), s. 321. Zob. także *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 64, 72, 83, 104 (Marcin Urynowicz, „Ludność żydowska w Jedwabnem. Zmiany demograficzne od końca XIX wieku do 1941 roku na tle regionu łomżyńskiego”).

8 Zob. *Jedwabne*, s. 36, 112.

9 Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 2, 229.

10 Zob. *Jedwabne*, s. 92.

11 Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 397, 519.

12 Zob. *Jedwabne*, s. 92.

13 Zob. *Jedwabne*, s. 116.

14 Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 402, 423, 544, 546, 550, 581.

15 Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 381, przypis 30.

16 Wg wypowiedzi Jakuba Pecynowicza w filmie Agnieszki Arnold pt. „Sąsiedzi” (maj 2001).

17 Zob. Anna Bikont, „Ja, Szmul Wasersztajn, ostrzegam”, *Gazeta Wyborcza*, 13-14 lipca 2002.

- 18 W wykazie ludności Żydowskiej, która mogła najprawdopodobniej mieszkać w Jedwabnem przed 1939 r., zestawionym w maju 2001 r. na podstawie źródeł archiwalnych przez Leszka Koconia, kierownika Oddziału w Łomży Archiwum Państwowego w Białymstoku, figuruje nazwisko Sorozko. Zob. Internet: <<http://www.jewishgen.org/yizkor/jedwabne/yed960.html>>.
- 19 Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 365, 380, 384, 385, 386, 390, 392, 403, 411.
- 20 Zob. *Yedwabne*, s. 112.
- 21 Zob. *Yedwabne*, s. 101. W księdze pamięci Jedwabnego podano dwie sprzeczne ze sobą wersje okoliczności samobójczej śmierci żony Avrahama Kubzanskiego i żony Saula Binshteina, które były siostrami. Itzhak (Janek) Neumark twierdzi, że obie we wodzie przecięły sobie żyły w strachu przed zabójcami. Zob. *Yedwabne*, s. 116. Porównaj z relacją Szmula Wasersztejna w: *Wokół Jedwabnego*, t. 2., s. 224.
- 22 Itzhak (Janek) Neumark twierdzi, że kiedy Niemcy zaatakowali w 1941 r., „many Jews ran to Russia” („wielu Żydów uciekło do Rosji”). Zob. *Yedwabne*, s. 112.
- 23 Zob. *Yedwabne*, s. 101. Że zamordowali ich Niemcy, a nie Polacy jak twierdzi Szmul Wasersztejn, potwierdzają liczne zeznania i relacje w książce *Wokół Jedwabnego*, zob.: tom 1, s. 44-45; tom 2, s. 504, 516-517, 630-632, 689, 714, 724, 729, 742, 745, 780. Zginęli wówczas również Polacy-komuniści: bracia Aleksandra i Władysława Wiśniewscy ze wsi Bartki (będący przestawicielem oraz sekretarzem sełso-wieta) oraz Czesław Kupiecki (sowiecki milicjant).
- 24 Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 102. Żydów z Wizny przebywających w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. było prawdopodobnie kilkudziesięciu.
- 25 Zob. *Yedwabne*, s. 100.
- 26 Zob. Internet: <<http://www.jewishgen.org/yizkor/jedwabne/yed075.html>>. Zob. też Awigdor Nielawicki, AZIH, sygn. 301/384; *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 362.
- 27 Zob. Kate Connolly, „A Holocaust tale is finally told”, *The Guardian*, 14 marca 2001; Annette Groffbon-gardt, Claus Christian Malzahn, „Die Täter waren Polen”, *Der Spiegel*, nr 22/2001; Etgar Lefkovits, „Jedwabne survivor gives testimony”, *The Jerusalem Post*, 27 June 2001.
- 28 Zob. *Yedwabne*, s. 88-89, 94, 98, 101, 102-103, 105, 107-108, 113-114.
- 29 Julius E. Baker, przywołując relację Rivke Kaizer, zamieszczoną w księdze pamiątkowej miejscowości Sokoly z 1962 r., używa słowa „goje” w kontekście polskich mieszkańców Jedwabnego, zaś R. Kaizer w swej relacji użyła słów: „Niemcy, z pomocą miejscowych chłopów”. Zob. *Yedwabne*, 88-89; Michal Majik, „Khurbn Sokoli” w: *Sefer zikaron li-kedoshei Sokoli: Sokoler yisker-bukh*, Mosheh Grosman red., (Tel Aviv: Former Residents of Sokoly, 1962), s. 64.
- 30 Ukrywali ich Franciszek Karwowski oraz jego córka Antonina z mężem Aleksandrem Wyrzykowskim.
- 31 Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 230-237.
- 32 Zob. *Yedwabne*, s. 103.
- 33 Zob. *Yedwabne*, s. 88, 98, 105, 115.
- 34 Zob. *Yedwabne*, s. 104.
- 35 Fejga Zimna to staruszka z Jedwabnego, która znalazła się w getcie w Białymstoku; tam zmarła w 1942 r. Zob. Kazimierz Szyszkowski do Sądu Grodzkiego w Łomży, bez daty [12 lipca 1949 r.], Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży, Sąd Grodzki w Łomży, ZG 121/49. Szyszkowski zeznawał aby oddać jej wnuczce dom Fejgi w Jedwabnem.
- 36 Zob. Ilya Ehrenburg, Vasily Grossman, *The Black Book. The Ruthless Murder of Jews by German-Fascist Invaders Throughout the Temporarily-Occupied Regions of the Soviet Union and in the Death Camps of Poland During the Way of 1941-1945* (New York: Holocaust Library, 1980), s. 244.
- 37 Zob. Timothy W. Ryback, *The Last Survivor: In Search of Martin Zaidenstadt* (New York: Pantheon Books, 1999).
- 38 Zob. Danuta i Aleksander Wroniszewscy, „...aby żyć”, *Kontakty. Łomżyński tygodnik społeczny*, 10 lipca 1988 (nr 27). Według córki Bronisława Śleszyńskiego, kiedy w 1945 r. Rosjanie wrócili, „Nocą jacyś ludzie rozebrali właśnie odbudowaną na żydowskim połu stodołę, a ojca tak pobili, że z ran umarł. Skazali go

## *Jedwabne i okolice*

bez sądu, świadków, tłumaczenia.”

39 Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 2, s. 366, 386, 403, 405, 407, 409, 413, 463, 525, 546, 562, 571, 578, 581, 582, 583, 584, 585, 587, 595, 651, 652, 663, 667, 671, 672, 694 695, 797, 806, 810, 826, 827, 829, 833, 834-835, 837, 843, 854, 856, 858.

40 W wykazie Leszka Koconia figuruje nazwisko Gringras. Zob. Internet:

<<http://www.jewishgen.org/yizkor/jedwabne/yed960.html>>.

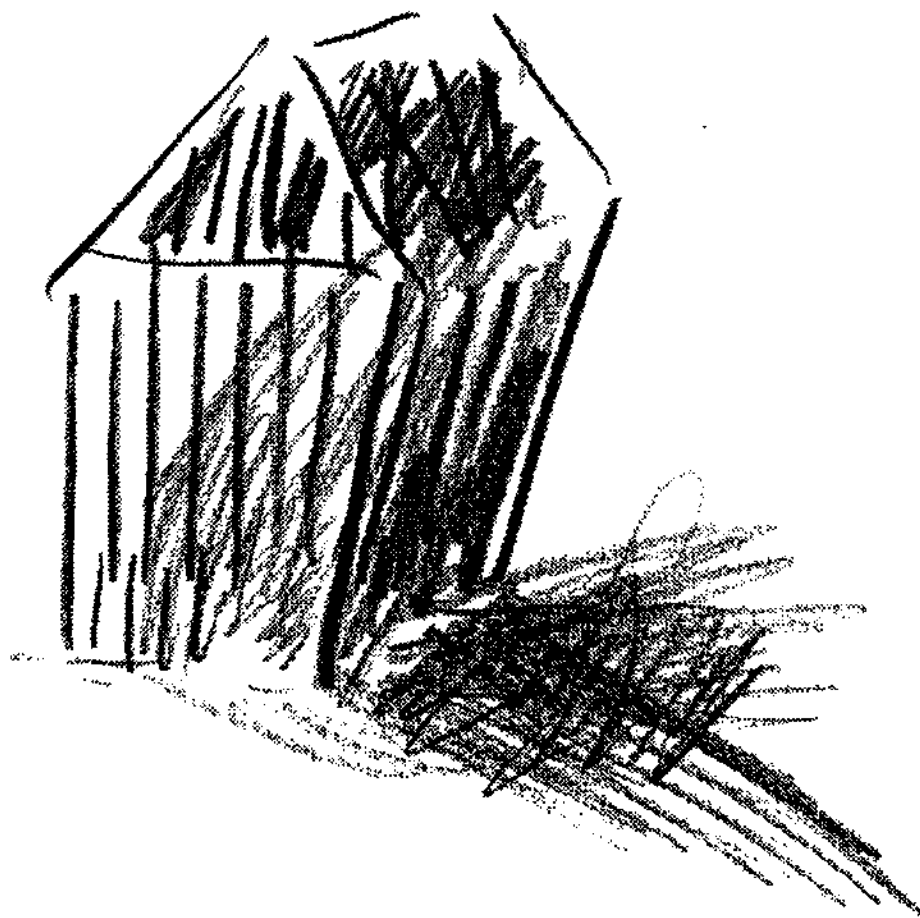
41 W nekrologii opublikowanej w księdze pamięci Jedwabnego figuruje nazwisko Tzeshlug.

42 Podczas przesłuchania w maju 1967 r. oraz przesłuchania w kwietniu 1968 r. Czesław Strzelczyk zeznawał, że (1) “uratowali się (Ö) Kuropatwina z pięciorgiem dzieci”; (2) “w naszym domu matka ukryła Żydowską rodzinę o nazwisku Kuropotwa”. Natomiast podczas przesłuchania w czerwcu 1971 r. twierdził, że w spalonej stodole „zginęli wraz z rodzinami (...) Kuropatwa”. Zob. *Wokół Jedwabnego*, s. 837, 843, 845.

W księdze pamięci Jedwabnego podano dwie sprzeczne ze sobą wersje okoliczności śmierci Kuropatwów w dniu 10 lipca 1941, lecz obie potwierdzają, że Polacy chcieli uratować tę rodzinę. Zob. *Jedwabne*, s. 103, 116.

43 Zob. s. 75-84. Transliterację na angielski dokonał Ty Rogers. Zob. Internet:

<<http://www.jewishgen.org/yizkor/jedwabne/yed075.html>>.



*John Radzitolowski*

## **Ejszyski and its Neighbors<sup>1</sup>**

*Telling the truth is the fundamental obligation of intellectuals,  
and the only possible justification for society's largesse toward them.<sup>2</sup>*

Zbigniew Herbert

Since the publication of Jan Tomasz Gross' book *Neighbors*, first in Polish and then in English, little critical attention has been paid to the work of Yaffa Eliach.<sup>3</sup> Prior to the publication of her book *There Once Was a World* the author and her work received virtually no critical scrutiny but were rather lavished with praise and attention in the popular media in the United States despite the fact that many of Eliach's statements to the media were blatantly self-contradictory. Eliach's own popular writing was published in America's best-known newspaper. Once her book her appeared, it was rapturously reviewed in the popular press, and despite the growing reservations of scholars nominated for a National Book Award.

Although at the time, Eliach's work might have been seen by some as an extreme and even aberrant phenomena, in light of what has occurred since, it is more properly understood as the start of a kind of malignant revolution, a harbinger and forerunner of things to come. The outlines are quite familiar. An author chooses a particular small community to unfold on a local level the great tragedy of the Holocaust. Rather than attempting to understand the ambiguity and complexity of events at this level, the author turns the narrative into a kind of post-modern morality play. Scholarly norms of weighing and considering evidence are trampled upon. Emotional testimony and accusation are given great weight while documentary evidence is overshadowed. Thoughtful critics of the work are dismissed or cowed into silence through a combination of pre-emptive accusations of anti-Semitism or drowned out by a marketing campaign. Critical engagement with the strengths and weaknesses of the work is almost nonexistent. Reviews in scholarly journals are hard to find while the work is trumpeted in the popular media. Since the work's conclusions support popular prejudices among both scholars and the public, there is great pressure not to voice even minor criticism of the work.

It is instructive, therefore, to look back on Eliach's work in light of Jan Gross' book, not to unduly condemn or praise either, but rather to reaffirm the need for careful, critical review and analysis of such works. To maintain a middle ground in which the

dwindling few who remain committed to Zbigniew Herbert's dictum do not feel compelled to either uncritically accept or reject a work based on the political impact of either stance, but rather on the importance of telling the truth about the past.

Since the collapse of communism in east-central Europe there has been an growth of new scholarship in Poland on the war years, the post war era, and on Polish-Jewish relations in that period. Prior to that communist censorship largely banned serious work on these topics. Most first-person accounts that circulated in the West and among Western scholars were those of Jewish survivors. Despite increasing contacts with American and West European scholars, however, little of this material has yet reached the west. Work that remains in Polish is often subject to vetting by a relatively small group of scholars who are then charged with "interpreting" this work for the non-Polish speaking majority of Holocaust scholars. What reaches this majority thus tends to reflect the biases and personal connections of those "interpreters."

At the same time debate over Polish-Jewish history in the Holocaust era has been increasingly politicized. Charges once confined to the darker recesses of the popular media now appear in scholarly journals: for example, charges that Poles were the co-authors of the Holocaust or inspired Germans to attack Jews on Kristallnacht.<sup>1</sup> Some have begun to call for a "new historiography" to show Poles as, at the very least, the co-authors of the Holocaust. The appearance of such flawed scholarship tests the ability of Western Holocaust scholars to police their field through rigorous peer review, but they have focused more intensive attention on cases (confirmed or alleged) of Poles killing Jews either singly or in larger numbers during and after the war. The causes of these incidents are ascribed as vicious and unreasoning Polish anti-Semitism if not an outright desire to assist the Nazis in exterminating Jews. These explanations are rarely given careful scrutiny but are widely accepted among both scholars and the popular press.

The first widely publicized case in this regard is that of the town of Ejszyszki (Yid.: Eishyshok)<sup>5</sup> raised by Yaffa Eliach first in numerous articles and interviews in the mass media and later in her 1998 book *There Once Was A World: A 900-Year Chronicle of the Shtetl of Eishyshok*.<sup>6</sup> The author's unlimited access to the U.S. popular media and the book's rapid nomination for a National Book Award brought it tremendous public exposure.<sup>7</sup> In 2000, her film "There Once Was a Town," was broadcast in the USA on PBS. Criticism of the author has been largely absent from the press and serious scholarship has been slow to catch up. The public furor that erupted around Eliach's charges, while stimulating some useful work and motivating some gentile witnesses to come forward, has largely obstructed serious inquiry not only into her specific charges but into the larger issues raised. In light of what has since occurred with yet greater publicity in the case of Gross' book, it is useful to re-examine the particulars of Eliach's research and the history of Ejszyszki and northeastern Poland (today part of Belarus and Lithuania) during the war, both as criticism and, hopefully, as encouragement to more serious and in-depth scholarship that is able to broadly synthesize findings and sources in various languages

and to integrate research on local communities with more general knowledge.

The heart of Eliach's claims are five points. First, that Poland was a land of unremitting and virtually eternal anti-Semitism and that anti-Semitism was exported abroad, i.e., to Lithuania.<sup>8</sup> Second, that the Polish Home Army (Armia Krajowa, AK) was an anti-Semitic organization dedicated almost exclusively to killing Jews. She writes: "Anti-Semitism took precedence over all other goals... Despite the loyalty of many Jews to Poland they-not the Germans and not the Russians-bore the brunt of AK attacks as the enemies of Poland."<sup>9</sup> Third, that in northeastern Poland the AK made a formal alliance with the Nazis for the purpose of killing Jews and communists.<sup>10</sup> Fourth, in 1944, "the AK began to plan for the future of Poland, a crucial component of which was the extermination of all the Jews still within its borders". According to Eliach, the local AK with the help of the Church convened a sort of Ejszyski Wansee conference to plan the killing of the region's remaining Jews.<sup>11</sup> Fifth, that the killing of her mother and brother was part of this "Polish final solution," that is that the attack on Ejszyski was an unprovoked pogrom directed against Jews and part of a systematic plan to murder all Jews.<sup>12</sup>

Many of these claims are presented without evidence or with citations so tendentious as to make them untenable, even without using outside sources. For example, on the allegation of the AK being a pro-Nazi organization devoted to slaughtering Jews, Eliach cites as her source two entries in Israel Gutman's *Encyclopedia of the Holocaust*. She then, incredibly, writes: "Unfortunately, these entries omit all mention of the hostility of the AK toward the Jews".<sup>13</sup>

A comprehensive listing of all the errors and distortions in this very long book would be too tedious.<sup>14</sup> So, too, would a deeper analysis of Eliach's use of language that portrays Poles in subhuman terms.<sup>15</sup> The key points, however, are the author's charges that the Poles, and the AK in particular, were responsible for killing many of the area's Jews. Indeed, virtually every unexplained death is the result of Polish and AK anti-Semitism, including Jews who step on landmines, who disappeared into the forest and are simply never seen again, or who die in 1939, at a time when the AK did not even exist.<sup>16</sup>

The events in Ejszyski and environs during the war bear closer scrutiny. Prior to the war there is no evidence that relations between Poles (who made up much of the peasant population in the immediate area) and Jews (who formed the majority in the town) were abnormal. The town had about 5,000 inhabitants of whom about 3,000 were Jewish.<sup>17</sup> Following a brief Soviet takeover in 1939, the town was part of territory given to Lithuania. In 1940, however, the USSR annexed Lithuania and Ejszyski. Although the Polish underground did exist in Soviet-controlled areas from 1939 to 1941, the AK in the Wilno-Nowogródek area did not begin attacks against the occupiers until after the German take over. The "Wachlarz" commando was formed in May 1942 and commando operations began thereafter with full-fledged partisan units formed in 1943.<sup>18</sup>

During this period, Polish-Jewish relations began to undergo a change. On one hand, there is the example of the Polish-Jewish contacts that took place in Wilno in 1939-40.<sup>19</sup>



There were also certainly examples of Poles and Jews who helped each other during the harsh, brutal, and uncertain period of the first Soviet occupation. On the other hand, the Soviet occupation policies put a premium on *divide et impera* and in particular on using ethnic minorities to destroy what remained of Polish power and influence in the region. To this end, local communists and communist sympathizers, who tended to be disproportionately Jewish or at least non-Polish, were an especially useful tool. Large numbers of Poles were deported to Siberia or murdered outright by the NKVD and local collaborators. The prominent participation of some local Jews in denouncing their Polish neighbors as well as in actually carrying out NKVD policies of terror and killing is documented in many eyewitness accounts of both Poles and Jews.<sup>20</sup> In addition, there was the more widespread phenomenon of Jews giving an enthusiastic welcome to invading Soviet troops.<sup>21</sup>

These troops were not only invaders helping take away a nation's freedom but harbingers of a regime of unprecedented terror and murder, a fact that had a tremendous impact on the Poles who watched their neighbors showering a hated enemy with flowers and kisses. As observers such as Eva Hoffman have pointed out, the horrors inflicted a foreign, totalitarian power are somehow felt less personally than the betrayal of a neighbor. Under the circumstances it was wholly irrelevant whether 10 percent or 100 percent of the Jews welcomed the Soviets, the effect was the same. As Aleksander Smolar noted:

In no other European country was there such a dramatic conflict of interests and attitudes during the war between the Jews and the population among whom they lived as under Soviet occupation in 1939-1941. Elsewhere, Jews were at odds with segments of the population (for example with collaborating factions), but in solidarity, in unison with everyone else. In Eastern Poland, however, Jews were themselves viewed as collaborators.<sup>22</sup>

In Ejszyszki, the Soviets set up a local revolutionary committee under the leadership of one Hayyim Shuster, which immediately began a purge of all pre-war institutions, both Polish and Jewish.<sup>23</sup> After a brief interlude of Lithuanian rule, the Soviets returned in 1940. Local communist party leaders seem to have been almost entirely Jewish. They confiscated land and property, allegedly for redistribution, and drew up lists of local Poles to be deported to Siberian concentration camps. Although some Jews were also deported, Eliach's family, despite being among the town's well-to-do, was spared that cruel, often fatal outcome, thanks to personal ties between her father, Moshe Sonenson, and a leading local Jewish communist official. Sonenson was an eager attendee of local communist celebrations.<sup>24</sup>

Following the German takeover, the majority of the town's Jews were murdered in a massacre that took place in September 1941. The killers were German police and Lithuanian auxiliaries. More Jews from Ejszyszki and environs were killed at Raduń in May 1942.<sup>25</sup> A number of Jews, including Eliach's family, survived these mass killings by

hiding with local Polish families, mostly associated with the AK, among them the local priest Fr. Cedymin Pilecki. Eliach's family hid with a member of the AK, Kazimierz Korcuć.<sup>26</sup> Eventually, many of the hidden Jews, especially young and able-bodied people, made their way to Soviet partisans who were by then operating in the area or to so-called independent family camps. Jews escaping unarmed into the forests were often turned away by partisans, both Soviet and Polish. (During the initial period in which Jews escaped the massacres, there were few Polish partisan units in the forests.)

In northeastern Poland during the war there were three main partisan groups: the Polish AK, Soviet partisans, and independent or "wild" bands. There were no other organized partisan groups in the area: no units of National Armed Forces (Narodowe Siły Zbrojne, NSZ), as some accounts have claimed, and no significant independent Lithuanian or Belarusian formations existed.<sup>27</sup> Soviet partisans came into being in 1941, but at that time were mainly soldiers left behind during the retreat of summer 1941 and escaped POWs. By 1943, these forces were reorganized under NKVD control and supplied by agents and regular arms drops. By 1944, Soviet partisan forces in northeastern Poland totaled some 37,000. Unlike the smaller AK, which usually consisted of trusted local residents and was thus tied to specific locations and subject to German reprisals against civilians, Soviet units in northeastern Poland operated exclusively from the forests (although they, too, depended on local requisitioning). There was little incentive for the Soviet formations to be concerned with the welfare of local civilians and Soviet partisans commonly treated the civilians with a brutality that rivaled the Germans. This was the case in Ukraine and Belarus as well as in Poland.<sup>28</sup>

Wild bands ran the gamut from groups of Jewish escapees not incorporated into the Soviet partisans to local criminals and German and ex-Soviet military deserters who often robbed and terrorized at will. These bands and their depredations were a major factor in the collapse of social order and the rise of terror and lawlessness in the countryside, especially in eastern Poland.<sup>29</sup> Jews living in the forest were in a difficult position. On one hand, without arms they were turned away by the organized partisans. In several instances, Jews attempting to join Soviet partisans were killed or turned over to the Germans.<sup>30</sup> Even specifically Jewish partisan units were reluctant to take in refugees. One account noted:

a group of Jews from Ishishuk [Ejszyszki] came into the forest. They had been sheltered by farmers, until the danger of their being discovered became too great... In vain did they plead to be accepted into the camp. The staff members remained firm in their refusal, although they knew they were actually pronouncing a death sentence for these people. For many weeks, these Jews wandered near the Jewish camp, suffering from cold and starvation. Only after the Russian partisan camp absorbed some of them did "our commander" also agree to absorb the rest.<sup>31</sup>

To survive, Jewish partisans turned to the local peasants. In the beginning, many simply went from door to door begging and usually received enough food to eke out an existence. As time went on, however, the situation worsened with growing German food requisitions and brutal retaliation for villages who aided the partisans or Jews and with more and more people in the forest, and greater and greater banditry. Soviet partisans usually seized what they needed by force.<sup>32</sup> As begging by the forest Jews yielded less and less they acquired arms and resorted more and more to terrorism to get what they needed, creating a cycle of mutual resentment and fear. The Jews began to take more than food: they searched for weapons, money, clothes, and in the case of one Soviet-Jewish partisan leader young peasant girls to rape.<sup>33</sup> Historian Teresa Prekerowa wrote that in the Wilno and Nowogródek regions "the inhabitants felt the 'economic actions' of the Jewish partisans" most strongly.<sup>34</sup>

The raids grew more violent and peasants armed themselves and killed raiding partisans if they could. Polish villages called on the AK for protection. Vengeance against peasants who defended themselves was brutal. On May 8, 1943, two Soviet-Jewish groups, the Bielski Brigade and a unit commanded by Szaloma Zorin, attacked the village of Naliboki massacring 128 men, women, and children.<sup>35</sup> In April 1944, Soviet-Jewish partisans raised the village of Koniuchy, in the Rudnicki forest.<sup>36</sup>

Partisan bands fought each other. The AK and Soviet partisans attacked the Germans and their Lithuanian and Belarusan auxiliaries. German counterattacks and anti-partisan sweeps, conducted with the utmost brutality, rarely made fine distinctions between wild bands, regular partisans of one flag or another, and local villagers.

The escalating cycle of violence among partisan bands was not merely the result of a conflict over scarce resources, but of a larger struggle for control over northeastern Poland. Although Polish and Soviet partisans cooperated until September 1943, in the wake of the revelation of the Katyn massacre and the subsequent collapse in Polish-Soviet relations, the Soviets began a campaign to destroy the AK in eastern Poland. Western accounts lay the blame for this conflict on the Poles, either the local command or the Polish government in exile.<sup>37</sup> Documents that have come to light since the collapse of the USSR, however, show that the conflict was initiated by orders from the Soviet command, certainly at the highest levels.<sup>38</sup> The fact that the Soviets initiated this action is also demonstrated by the way it was carried out: Polish partisan leaders were invited to conferences with their Soviet counterparts to which they came, unsuspectingly. The Polish leaders were most often disarmed, tortured, and executed. Lower-ranking AK partisans were incorporated into Soviet units, killed, or later in the war deported to Siberian gulags. There is little question that Jewish partisans, both as individuals in regular Soviet partisan units and as members of specifically Soviet-Jewish partisan formations took part in these actions.<sup>39</sup> Soviet forces also betrayed their Polish counterparts to German authorities and fielded fake AK units that were sent on local rampages. The Poles suffered serious losses due to Soviet depredations. The Poles fought back and took revenge on Soviet

partisans, including Jewish units

The Soviet offensive against the Poles sparked a war of “all against all” that had devastating consequences for everyone save the Soviets and completed the ethnic polarization begun by the war and occupations. It would also, more than anything else, place Poles and Jews on a collision course, and result in countless deaths, including those of Yaffa Eliach’s mother and baby brother.

It is in this highly chaotic and violent context that the contacts between the German authorities and members of the AK occurred. Eliach claims that the AK entered into an “official local agreement with the Germans in Lida,” and further notes that although “the official document refers to Bolshevik gangs, the Jews quickly became the main target of the White Poles”.<sup>40</sup> Although her book treats this as a startling revelation, in reality contacts between the AK and the German SD and Abwehr in December 1943 and January 1944 in northeast Poland have generated extensive research in both German and Polish archives. The proposed agreement would have created a *de facto* truce between the two forces. The Poles would concentrate their forces against the Soviet partisans in exchange for weapons, ammunition, and medical supplies. Little came of these contacts. No formal agreement was ever signed, although the Germans apparently allowed

the AK to “capture” some arms and reduced attacks and reprisals in AK-held areas. Yet, the AK command and the government in exile rejected the very idea of talks with the Germans. Nor was this idea accepted by all the factions of the German hierarchy, for at least one German official was executed by the SS for giving arms to the Poles. Nor, for that matter, did these contacts inspire the Poles to undertake extra actions against the Soviets, let alone kill Jews.<sup>41</sup>

The all-consuming brutalization that engulfed the region affected all ethnic groups and all partisan forces. Yet, it was the AK that by the very nature of its organization suffered the most from this problem, because it directly undermined the Poles’ capacity for continued resistance by destroying, weakening, or demoralizing the rural population on which they relied for supplies and from which they recruited most of their members. The very active stance taken by the AK’s main command against banditry stemmed first and foremost from practical considerations and was a quick way to gain the trust of the hard-pressed peasants, who certainly preferred to support one forest band than a half dozen. It is in this context that the AK regional commander in northeast Poland, Aleksander (“Wilk”) Krzyzanowski, issued an order in April 1944 forbidding mistreatment of the civilian population. The order explicitly included Jews.<sup>42</sup>

Despite the bad blood between Soviet and Polish partisans, when the Red Army summer offensive smashed its way into northeastern Poland, the Poles and Soviets were perfectly capable of working together to rid Wilno and the surrounding area of the Nazi menace. On July 7, 1944 AK forces attacked Wilno and were then joined by Soviet troops and the Germans were driven from the city by July 13.<sup>43</sup>

Shortly after driving the Germans out of the area, however, the Soviets began a systematic campaign to destroy any independent Polish force. Members of the AK were rounded up, murdered, forcibly conscripted into the Polish communist army, or deported to Siberia in their tens of thousands. In the Wilno area alone by August 3, 1944 about 8,000 AK members were "disarmed," half of them were arrested with many tortured and killed and almost all sent to the gulags where many more met their deaths. By January 1945, the number of arrested Poles reached 11,500 in Soviet Lithuania alone.<sup>45</sup> Local AK members who left the area did not always escape either. Dawid Lipnicki, who had been sheltered by Fr. Pilecki (who also sheltered Jews from Ejszyszki), as well as by Fr. Pilecki's organist, Waclaw Misiuro (also an AK soldier), joined the NKVD after the Soviet takeover. In 1946, he spotted Misiuro in Bialystok and turned him in to the authorities as an AK member. Misiuro was later executed.<sup>45</sup>

During the first Soviet occupation, the NKVD had used local collaborators, Jews first and foremost, to identify Poles who might lead a possible resistance movement. During the second Soviet occupation, with the region in a state of economic and social collapse, the NKVD would again turn to those who knew the area to carry out their plans.<sup>46</sup> This meant a reliance on surviving Jews, especially those who had already joined the Soviet command as partisans.

The events in Ejszyszki took place against this complex and bloody backdrop. The *divide et impera* policies of the occupying powers, especially the Soviets (who proved far more adept at the game), polarized ethnic groups into competing camps. The events of 1939-41 created bad blood between Poles and Jews and the relationship continued to deteriorate so that most Jews in the region threw in their lot with the Soviets although a few did stay with the Polish camp.<sup>47</sup> Although there was, according to Jewish accounts, significant anti-Semitism in the Soviet units, including physical abuse and killing of Jews (a fact that may have contributed to the creation of separate Soviet-Jewish formations), allying with the Soviets was both a matter of political calculation and a measure of deteriorating Polish-Jewish relations. Joining Soviet units which waged a "dirty war" against their Polish counterparts in the forest caused relations to worsen further as the Poles viewed Jewish actions as a betrayal and Jewish viewed the Polish response as confirmation of endemic Polish hostility. All the while, both Soviet and German actions and propaganda stoked the fire, each for their own purposes. As the situation in western Ukraine between Poles and Ukrainians indicates, this problem was not unique. With memories of the massacres and deportations of 1939-41 and the violence of the partisan war still fresh, the Soviets found little support among the native Polish population following the German retreat and so turned to local Jews for support. This served to further drive a wedge between minority and majority and provided a source of operatives with solid local knowledge who, as it turns out, were also expendable once the task of defeating the independentist Poles was in hand.

In Ejszyszki Eliach's father, along with several other surviving Jews from the

town, became uniformed NKVD auxiliaries as soon as the main German forces retreated. In the case of Moshe Sonenson, Eliach's father, this involvement long predated the fateful clash in which his wife and son died for as we have seen, Sonenson had ingratiated himself with the Soviet occupiers during the first occupation, cutting up the dance floor with the local commissar. This time, however, the utter brutalization of the war and mass murder ensured that there would be no dancing. Like Sonenson, Alter Michelovsky (Michalowski), had thrown his lot in with the Soviets early on:

When the Russians returned... I enlisted in the N.K.W.D. troop which operated in Aishishok and the vicinity to purge the area of Hitler collaborators and the White Polish partisans who we had learned to know during our "hot" "encounters" with them in the forest. Moshe Sononzon and myself, thirsty for revenge belonged to an armed unit which, while pretending to search for Germans and traitors took reprisals on the evil goys as they richly deserved. We terrorized the goys.<sup>48</sup>

This activity included the murder of unarmed German POWs over the grave of the town's murdered Jews, where one eyewitness account notes Sonenson dipped his hands in the blood of the German soldiers and smeared the blood on his face.<sup>49</sup> Sonenson's son, Yitzhak, remembers that:

My father joined the Russian police, the NKVD and when they traveled to look for Polish people he went with them. There were days that they killed about fifteen to twenty people and brought them to the Eishyshok market. And they put them in the middle of the market to let other people see what is going to happen. It was like that for a month and a half without any mercy.<sup>50</sup>

Soviet partisan Leon Kahn recalled how one unarmed Pole was dealt with. The man was an AK member who either betrayed or killed Kahn's father who died in a fire-fight between a Soviet-Jewish unit and an AK formation:<sup>51</sup>

We came up to his house and I kicked the door and he was standing there and he said... and right away he started, right away denying 'I had nothing to do with it! I wouldn't do it to your father! I loved your father!' and so on. Anyway I told him to say his prayers. And I wasn't going to shoot him. I bayoneted [him], you know, maybe, I don't know, maybe 50 times. I really, really felt the time had come to payback. I didn't do it enough. I am only sorry I didn't do it more.<sup>52</sup>

Whether to settle old scores or out of sheer bloody mindedness, the largely Jewish Soviet auxiliaries terrorized the countryside in cooperation with and under the order of the NKVD.<sup>53</sup>

On the night of October 19, 1944, the Sonenson home in Ejszyszki provided beds

not only to the family, but to other local Jews who were members of auxiliary (such as Alter Michelovsky) as well as a uniformed officer and an NCO from NKVD. The officer, a captain of the NKVD, belonged to army counterintelligence (SMERSH) and directed the local network of informers that was tracking down Polish independentists. In the early morning hours, AK forces, perhaps 150 strong, under the command of 2d Lt. Michal Babul ("Gaj") descended on the town.<sup>54</sup>

Here accounts diverge. Eliach claims this was nothing more than a pogrom designed to kill Jews.<sup>55</sup> Soviet and Polish accounts paint a different picture. Instead of marching into town in the middle of the night chanting anti-Semitic slogans, the Poles infiltrated the town quietly. Their first target was the office of the Volispokom, the local commune executive committee, where they destroyed or captured official documents and seals, and disarmed the guard. They also turned their attention to the Sonenson house after learning of the presence of the key Soviet officer. The surprised auxiliaries in the house put up little resistance and most seem to have taken advantage of the confusion to escape into the darkness. According to Polish accounts, the Soviet officer resisted and a firefight ensued in which Eliach's mother and brother were killed.<sup>56</sup>

According to a deposition given by Eliach's father to Soviet authorities shortly after the event, her mother and baby brother were killed while they "sat by the window."<sup>57</sup> Eliach's own accounts (which often differ in their particulars) state that her mother and brother were killed while hiding in a small attic room. They were discovered by AK soldiers searching the house and shot. Eliach and her father, also hiding in the same crawl space, were unharmed. Polish accounts state only that the mother and child were killed during the firefight, but all of those who would have had direct knowledge are dead, many killed by the Soviets during reprisals. Of the estimated 30 Jews in Ejszyszki that night, only Zipporah Sonenson and her son Hayyim were killed. The Soviet officer was captured and later executed.

Following the attack, Soviet reprisals were swift and brutal. As the account above notes, local Jewish NKVD men executed local Poles and displayed their bodies in the town square, sometimes as many as 15 or 20 a day. Other Poles were captured and held in the local jail. Many of those killed and arrested had no connection to the events of October 20, 1944.<sup>58</sup> On the night of December 6-7, 1944, the AK staged a second attack on the town, this time freeing 31 captured comrades. As far as can be told, no Jews were killed in this raid.<sup>59</sup> Despite this temporary success, independent Polish forces in the area were decimated, their members tortured, killed, or sent to the gulags from whence many would never return. Others emerged to carry on the desperate, lonely fight against Polish and Soviet communist forces in northeastern Poland, a guerrilla struggle that lasted until the 1950s in some areas.<sup>60</sup>

Following the death of his wife and son, Eliach's father continued and intensified his activities in the NKVD. At some point, however, the Soviet authorities, having used the local Jews to defeat the Poles, had little further use for men like Sonenson. Local Jewish

militiamen were disarmed and some arrested. Having committed crimes on behalf of the NKVD, the Soviets could now use those very acts to rid of the perpetrators and use local hostility toward the Jews as an excuse. Sonenson himself was denounced perhaps by fellow Jews on was probably a trumped up charge of stealing a coat and spent the next eight years in Siberia before making his way to Israel, where his daughter and son had settled.

The tragic wartime history of the Ejszyszki area, with its Jewish population almost entirely massacred and its Polish population decimated, is but a microcosm of the bloody events that occurred throughout Polish Ukraine and Belarus. There is yet and may never be a way to create a single, coherent, linear narrative explanation of what happened. Nor is there any evidence to support theories about aggregate populations of one particular ethnic group or another, leaving historians with a mass of dark and terrible anecdotal evidence that points to many victims, few heroes, and almost no clean hands on any side.

In examining the recent cases and claims that have been raised of Poles attacking Jews during the war, some larger points of context need to be kept in mind. Almost all of the most controversial and publicized cases known in the West come from areas of Poland that were occupied by the Soviet Union from the final months of 1939 to June 1941.<sup>62</sup> This crucial variable, thus far overlooked in the West, suggests that either Poles in this region were somehow different from Poles elsewhere or that some events occurred in these areas to dramatically alter the situation. These lands had a complex ethno-religious history, a fact unappreciated by most scholars narrowly focused on one set of events in a limited time period. This is not merely a matter of just Poles and Jews, but a multi-dimensional problem. The horror of the attempted extermination of an entire people has pre-occupied scholars to such a degree that most have lost sight of other vicious and bloody conflicts that are closely related to the Holocaust in the east, conflicts that had a direct impact on each other.<sup>63</sup>

The variable of Soviet occupation should spark greater interest than it has and there are still those who seek to excuse or downplay what was done by the Soviets and their local collaborators, the scale of Soviet crimes, and the effect they had on subsequent tragedies.<sup>64</sup> Although cracks have begun to appear in the cherished mythology of World War II Soviet exploits, in the crucial questions of Soviet complicity in the mass murder of Jews (directly or indirectly), Poles, and others, and in sparking serious ethnic conflict, little has been said even by scholars who should know better. Of Eliach's account of the history of Ejszyszki, little good can be said and the damage she has done to Polish-Jewish relations will take a long time to heal, if ever. Yet *There Once Was A World*, her film, and her journalistic accounts demonstrate the pitfalls of turning history to the service of politics. Given the uncritical public adulation that has greeted Gross' *Neighbors*, it seems as



though the situation is deteriorating further.

Over politicization of the profession has taken its toll. Historians like Eliach have fallen into the trap of believing history is merely a Darwinian struggle of the interests of one group against another so that evidence may be tailored to fit the interests of one's own group at that moment. All research is reduced to a crude residue of one group justifying its own actions and condemning the actions of the others. There is something seriously wrong when a historian can justify, excuse, or even glorify stabbing an unarmed man 50 times with a bayonet simply because the perpetrator is a member of one's own group and the victim the member of a hated rival group. Even good historians can fall prey to the need justify or condemn.

It is profoundly ahistorical to apply the justification/condemnation paradigm to events in eastern Poland during the war. One can find a great deal to condemn in these events, just as one can also point to justifications that might mitigate such condemnations. Neither condemnation nor justification explain what happened and in large measure they obscure and confuse the true nature of what occurred. The reality, of course, may be too terrible for us to look at directly and we may prefer the lie that our people were innocent and heroic and it was only those others who did something wrong. There is plenty of ammunition all around for journalists, historians, memoirists, and polemicists to load up and shoot at each other.

A great deal more research remains to be done. Anecdotal evidence abounds, especially from survivors (which raises a whole host of problems), and serious micro-studies of local areas must be pursued. Yet, enough evidence exists to tell us that what happened in places like Ejszyszki defies simplistic explanations based on victim politics. All is not as it seems. All is not as it has been portrayed in the West and the troubling case of Yaffa Eliach and the publicity surrounding the war and the Holocaust in one small town serves as a cautionary tale for scholars.

\_\_\_\_\_ *Notes*

1 This article is based on two earlier articles I wrote: John Radzilowski, "Yaffa Eliach's Big Book of Holocaust Revisionism," *Journal of Genocide Research* 1, no. 2 (June 1999): 273-80; idem, "Ejszyszki Revisited, 1939-45," *Polin: Journal of Polish-Jewish Studies* 15 (2002). The author thanks the following individuals for their assistance in bringing my work on this subject to fruition: John L. Armstrong, Stanislaus Blejwas, Marek Jan Chodakiewicz, Antony Polonsky, and Richard Tyndorf. Any errors or omissions are the fault of the author.

2 Interview with Zbigniew Herbert, *Tygodnik Solidarność* no. 46 (321), Nov. 11, 1994.

3 Jan T. Gross, *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (Sejny: Fundacja Pogranicze, 2000); Jan T. Gross, *Neighbors: The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland* (Princeton: Princeton University Press, 2001).

4 See, for example, David Cymet, "Polish State Anti-Semitism as a Major Factor Leading to the Holocaust," *Journal of Genocide Research* 1, no. 2 (June 1999): 169-212. The author uses no Polish-language sources, despite the fact that the actions of the Polish government are his main concern. For a similar effort to equate Poland with Nazi Germany, see William Hagen, "Before the 'Final Solution': Toward a Comparative Analysis

of Political Anti-Semitism in Interwar Germany and Poland," *Journal of Modern History* 68 (June 1996): 351-381. On the suggestion that the Poles inspired the Nazis to attack Jews on Kristallnacht, see John and Carol Garrard, "Barbarossa's First Victims: The Jews of Brest," *East European Jewish Affairs* 28, no. 2 (Winter 1998-99): 3-47, esp. 13.

5 For purposes of consistency I had chosen to use prewar place names in this article with the full realization that due to the multi-ethnic nature of northeast Poland-Lithuania-Belarus each place may have more than one legitimate name.

6 Yaffa Eliach, *There Once Was A World: A 900-Year Chronicle of the Shtetl of Eishyshok* (Boston: Little Brown, 1998).

7 The best-known press article occupied almost the entire op-ed page of the nation's most influential newspaper. See idem, "The Pogrom at Eishyshok," *The New York Times*, Aug. 6, 1996. See also, *Publisher's Weekly*, Nov. 12, 1982; Andre Stein, "Hidden Children: Forgotten Survivors of the Holocaust" (Toronto: Viking/Penguin, 1993), 62-65; Edward T. Linenthal, "Preserving Memory: The Struggle to Create America's Holocaust Museum" (New York: Viking Penguin, 1995), 176; Richard Z. Chesnoff, "The Beginning of Redemption," *U.S. News and World Report*, April 3, 1995, p.66-67; Holly J. Lebowitz, "The Holocaust's Ashes are still Smoldering," *Cleveland Plain Dealer*, July 20, 1996, 6E-7E; "There Once Was a World," interview with Yaffa Eliach, C-SPAN, broadcast Nov. 22, 1998, videotape 115750; Michael Posner, "Historian Defeats Death by Focusing on Town's Life," *Toronto Globe and Mail*, Sept. 1, 1999. Cf. Nancy Q. Keefe, "Students Glimpse Horrors of Holocaust," *New Rochelle Standard Star*, April 25, 1996. Eliach also appeared in Marian Marzynski's film *Shtetl*, which aired on national PBS in April 1996. Her work on the "Tower of Life" at the U.S. Holocaust Memorial Museum also received extensive coverage. See, "A Tower of Faces, A Tower of Life," *The United States Holocaust Memorial Museum Newsletter*, March 1991; Susan Brenna, "The Beauty of a Life that Was Taken," *New York Newsday*, March 7, 1991; Michael Kernan, "A National Memorial Bears Witness to the Tragedy of the Holocaust," *Smithsonian* 24, no. 1 (April 1993): 50-63.

8 Eliach, *There Once Was a World*, 23-26. This charge is the reductive commonplace about Poland, past and present, for most western scholars and the literature on it is too vast for me to deal with here. What is new, however, is Eliach's claim that anti-Semitism in Lithuania was the result of Polish and Catholic influence.

9 Ibid., 613.

10 Ibid., 629, 746n1.

11 Ibid., 624.

12 Ibid., 663-67; idem, "The Pogrom at Eishyshok."

13 Ibid., 745n5.

14 See my review cited above.

15 The dehumanizing language appears throughout the book: Poles are shown as perpetually drunk, brutal, violent. Even Poles who hide Jews are portrayed making statements supportive of genocide. This portrait can be found elsewhere. For example, in Marian Marzynski's film "Shtetl," shown nationally in the U.S. in 1996 and in the popular "Maus" comic books in which Poles are shown as swine (with attendant connotations of ritual uncleanness). The literature on such portraits of one ethnic group by another is extensive, though this image of Poles among some Jews remains unstudied. Poles in the eyes of Eliach, Marzynski, and Spiegelman might be usefully compared to the image of African Americans in the eyes of Jim Crow-era Southern whites in films such as "Birth of a Nation" (1916).

16 Eliach, *There Once Was a World*, 402, 403, 642.

17 Witold Andruszkiewicz, "Holocaust w Ejszyszkach," *Zeszyty Historyczne* (Paris), no. 120 (1997): 83-96.

18 Longin Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji, 1939-1945* (Warsaw: Rytm, 1999), 222-26; Zygmunt Boradyn, Andrzej Chmielarz, Henryk Piskunowicz, *Z dziejów Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (1941-1945): Studia* (Warsaw: PAN, 1997), 7-70.

19 Longin Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji*, 110-13; A. Friszke, "Dialog polsko-żydowski w Wilnie 1939-1940", *Więź*, no. 4 (1987): 88-90.

20 See Mark Paul, *On the Eve of the Holocaust: Poles and Jews in Eastern Poland, 1939-41* (Toronto: Polish Educational Foundation 2001); *Story of Two Shtetls*, 2:173-229; Tadeusz Piotrowski, *Poland's Holocaust: Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces, and Genocide in the Second Republic, 1918-1947* (Jefferson, N.C.: McFarland, 1998), 48-58; Bogdan Musiał, "Stosunki Polsko-Żydowskie na Kresach Wschodnich R. P. pod Okupacją Sowiecką (1939-1941)," *Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego* 34, no. 1 (1999): 103-26.

21 See Dov Levin, *The Lesser of Two Evils: East European Jewry Under Soviet Rule, 1939-1941* (Philadelphia: Jewish Publication Society, 1995), 33-34; idem, "The Jews of Vilna Under Soviet Rule, 19 September-28 October 1939", *Polin: Studies in Polish Jewry* 9 (1996): 111.

22 Aleksander Smolar, "Jews as a Polish Problem", *Daedalus*, Spring 1987, 31-73, quoted in Piotrowski, *Poland's Holocaust*, 52.

23 Eliach, *There Once was a World*, 565-66.

24 *Ibid.*, 571-74.

25 Eliach claims that some Poles participated in this massacre, an assertion for which there is no independent confirmation and for which no source is cited. *Ibid.*, 603-604. The Ejszyski memorial book notes the presence of Volksdeutsch from Poland. See *Aishishuk Memorial Book*, trans. Shoshanna Gavish, typescript, 1980, p. 59-67, translation of *Eishishok, koroteha ve-hurbanah: Pirke zikhronot ve-'edyot (be-tseruf temunot)* (Jerusalem: Ha-Va'ad le-nitsole Eishishok bi-medinat Yisra'el [1949/50]).

26 For Eliach's account see Eliach, *There Once Was a World*, 609-28. Cf., Jarosław Wołkonowski, "Ejszyski-zniekształcony obraz przeszłości", *Gazeta Wyborcza*, Sept. 26, 1996; Wiktor Noskowski, "Czy Yaffa Eliach przeprosi Polaków?" *Mysł Polska*, July 20-27, 1997, p.1, 7-9; Stanisław Wroński and Maria Zwolakowa, *Polacy Żydzi, 1939-1945* (Warsaw: Książka i Wiedza, 1971), 318-19.

27 Most Belarusan partisans belonged to either the AK or the Soviets. Late in the war many Belarusan and Lithuanian members of the Nazi auxiliary forces switched sides and joined the Soviet partisans. A Lithuanian underground came into being shortly before the arrival of Soviet regular forces in 1944. A unit of Bolesław Piasecki's ONR-Falanga, Uderzeniowy Batalion Kadrowy (Shock Cadre Battalion), moved into the Lida area from Białystok in 1943 where it became part of the AK. It later came under the command of the Wilno AK. On this force, see Kazimierz Krajewski, *Uderzeniowe Bataliony Kadrowe, 1942-1944* (Warsaw: Pax, 1993).

28 Soviet partisans have been almost uniformly glorified in Western and, obviously, Soviet accounts. One of the few Western presentations to challenge this view and to interview civilian victims of Soviet partisan terror was the recent BBC television documentary *War of the Century*. Nevertheless, this film completely ignored Soviet terror against the Poles.

29 See John Lowell Armstrong, "The Polish Underground and the Jews: A Reassessment of Home Army Commander Tadeusz Bór-Komorowski's Order 116 against Banditry", *Slavonic and East European Review* 72, no. 2 (April 1994): 259-76.

30 Even Jews accepted into Soviet bands faced serious problems. On these issues, see Necharna Tec, "Partisan Interconnectedness in Belorussian Forests and the Rescue of Jews by Jews," in *Resisters, Rescuers, and Refugees: Historical and Ethical Issues*, John J. Michalczyk, ed. (Kansas City: Sheed and Ward, 1997), 120; Anatol Wertheim, "Żydowska partyzantka na Białorusi," *Zeszyty Historyczne* (Paris), no. 86 (1988): 96-162; *Story of Two Shtetls*, 2:65-80.

31 Reb Moshe Shonfeld, *The Holocaust Victims Accuse: Documents and Testimony on Jewish War Criminals* (Brooklyn: Neturei Karta of U.S.A., 1977), 1:33-34.

32 By comparison the AK was more disciplined, but of course it was operating in home territory for most of its members. See Jarosław Wołkonowski, "Rozmowy Polsko-Niemieckie w Lutym 1944 roku w świetle nowych dokumentów niemieckich," in Jarosław Wołkonowski, ed., *Symposium historyczne "Rok 1944 na*

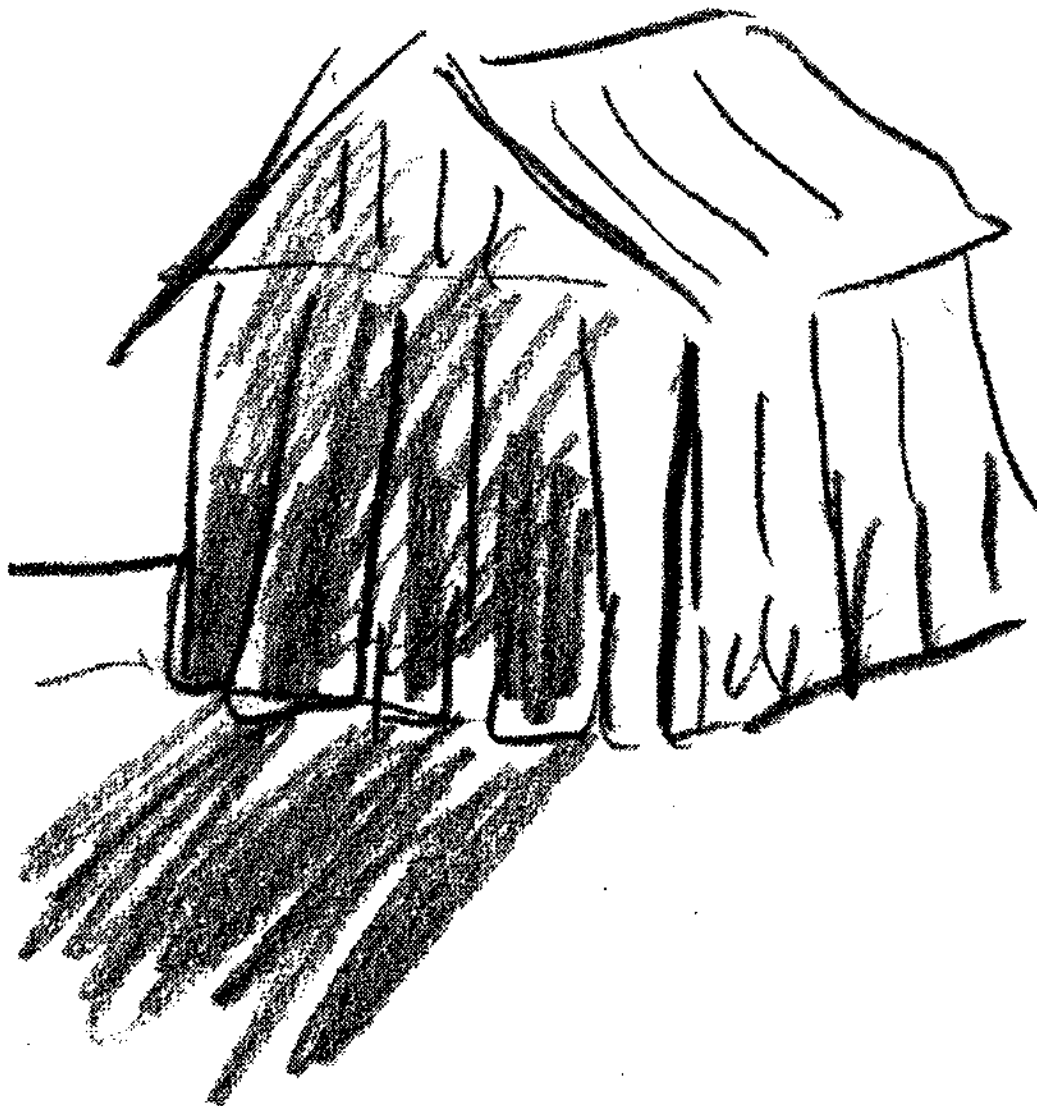
- Wileńszczyźnie: Wilno 30 czerwca-1 lipca 1994 r.* (Warsaw: Biblioteka Kuriera Wileńskiego, 1996), 98. On Soviet raids near Ejszyski in early 1944, see "Sprawozdanie Delegatury Rządu Okęgu Nowogródek, luty 1944," *Archiwum Akt Nowych* (Warsaw), zespół: Delegatura Rządu, sygn. 202/III-121 k. 244 (p.17).
- 33 *Story of Two Shtetls*, 2:86-106. See also Teresa Prekerowa, *Zarys dziejów żydów w Polsce w latach 1939-1945* (Warsaw: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 1992), 180-83.
- 34 *Ibid.*, 186.
- 35 Wacław Nowicki, *Żywe echa* (Warsaw: Antyk, 1993), 98-100; Komisja Historyczna Polskiego Sztabu Głównego w Londynie, *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej: Armia Krajowa Vol. 3* (London: Instytut Historyczna im. Gen. Sikorskiego, 1950), 529. This incident does not appear in Western accounts of the history of the Bielski Brigade. Cf. Sulia Wołozhinski Rubin, *Against the Tide: The Story of an Unknown Partisan* (Jerusalem: Posner and Sons, 1980), 126-27; and an interview with S. Rubin in the David Herman film "The Bielski Brothers: The Unknown Partisans" (Soma Productions, 1993; reissued 1996 Films for the Humanities and Sciences).
- 36 Both of these massacres are now the subject of a investigation by the Institute of National Memory.
- 37 See Nechama Tec, *In the Lion's Den: The Life of Oswald Rufeisen* (Oxford: Oxford University Press, 1990), 182-83; Isaac Kowlaski, ed., *Anthology on Jewish Armed Resistance, 1939-1945* (New York: Jewish Combatants Publishing House, 1984), 1:538-39; Shalom Cholawski, *Soldiers from the Ghetto* (San Diego: A. S. Barnes and Company, 1980), 162; Allan Levine, *Fugitives of the Forest: The Heroic Story of Jewish Resistance and Survival during the Second World War* (Toronto: Stoddart, 1998), 191.
- 38 Zygmunt Boradyn, Andrzej Chmielarz, Henryk Piskunowicz, eds. *Armia Krajowa na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie (1942-1944) w świetle dokumentów sowieckich* (Warsaw: PAN, 1997), passim, esp. 56-60; Maria Wardzyńska, "Mord popełniony latem 1943 r. przez partyzantów sowieckich na żołnierza AK z oddziału "Kmicica", *Pamięć i Sprawiedliwość: Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu-Instytutu Pamięci Narodowej* 39 (1996): 134-50. For other documents on partisan conflicts, see Marek J. Chodakiewicz, Piotr Gontarczyk, Leszek Żebrowski, eds. *Tajne oblicze GL-AL i PPR*, 3 vols. (Warsaw: Burchard Edition, 1997); and "Przyczek do dziejów AK na Wileńszczyźnie po lipcu 1944 r.," *Kurier Wileński* (Vilnius), serialized July-August 1992.
- 39 See Shalom Yoran, *The Defiant: A True Story* (New York: St. Martin's Press, 1996), 173-74; Peter Silverman, David Smuschkowitz Peter Smuszkowicz, *From Victims to Victors* (Toronto: Canadian Society for Yad Vashem, 1992), 211, 215, 253; Tec, *Defiance*, 153; Edmund Banasikowski, *Na zew Ziemi Wileńskiej* (Bydgoszcz: Tow. Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, 1997), 357-58.
- 40 Eliach, *There Once Was a World*, 629. Throughout her book, the author refers to the AK as "the White Poles," a Soviet propaganda epithet that is a counterpart of the anti-Semitic term "Jew-communist".
- 41 See Piotrowski, *Poland's Holocaust*, 88-90. This topic has received extensive attention in Polish. See for example, Zygmunt Boradyn, *Niemen Rzeka Niezgody: Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródczyźnie 1943-1944* (Warsaw: Rytm, 1999), 175-82; Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji*, 321-23; Jarosław Wołkonowski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej w latach 1939-1945* (Warsaw: Adiutor, 1996), 171-84; Kazimierz Krajewski, *Na Ziemi Nowogródzkiej: "Nów"-Nowogródzki Okręg Armii Krajowej* (Warsaw: Pax, 1997), 173-89. Eliach cites the following German document: "German federal archives, Koblenz, file no. R6/369" (746n1), which contains a series of German memos and sketch map of partisan groups and their reported locations. (Copy in the author's possession courtesy of Charles Chotkowski, Fairfield, Conn.) See also Bernhard Chiari, "Reichsführer-SS: Kein Pakt mit Slawen: Deutsch-polnische Kontakte im Wilna-Gebiet 1944", *Osteuropa-archiv* 50, no. 4 (April 2000): A133-53.
- 42 Krzysztof Tarka, *Komendant Wilk: Z Dziejów Wileńskiej Armii Krajowej* (Warsaw: Oficyna Wydawnicza Volumen, 1990), 66-70; Roman Korab-Żebryk, *Biała Księga w obronie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie* (Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1991), 26-27. On the AK's anti-bandit efforts, see Armstrong, "The Polish Underground and the Jews."

- 43 On the fight for Wilno, see Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji*, 476-95.
- 44 Wolfkonowski, Sympozjum historyczne "Rok 1944 na Wileńszczyźnie, 205; Sergei Krivenko, "Teczka Stalina: Raporty z Polski", *Karta*, no. 15 (1995): 28-51; Albina F. Noskova, ed., *NKVD i polskoe podpole 1944-1945: Po "osobym papkam" I. V. Stalina* (Moscow: Institut Slavyanovedeniya i Balkanistiki RAN, 1994); Boradyn, et al., *Armia Krajowa... w świetle dokumentów Sowieckich*, 171-95, 227.
- 45 Noskowski, "Czy Yaffa Eliach przeprosi Polaków?"
- 46 For attempts to quantify Soviet crimes against the Poles, see Andrzej Paczkowski, "Poland, the 'Enemy Nation,'" in *The Black Book of Communism: Crimes, Terror, Repression*, Stéphane Courtois, Nicolas Werth, Jean-Louis Panné, Andrzej Paczkowski, Karel Bartošek, and Jean-Louis Margolin, eds. (Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1999); Marek Tuszyński, "Soviet War Crimes against Poland during the Second World War and Its Aftermath: A Review of the Factual Record and Outstanding Questions", *Polish Review* 44, no. 2 (1999): 183-216. See Adolf Pilch, *Partyzanci trzech puszc* (Warsaw: Editions Spotkania, 1992), 288-92.
- 48 Aishishuk Memorial Book, 79-80.
- 49 Ibid.; Andruszkiewicz, "Holocaust w Ejszyszkach," 94-95.
- 50 "There Once Was a Town," author's transcription from a videotape in his possession.
- 51 Eliach, *There Once Was a World*, 643-44.
- 52 "There Once Was a Town," author's transcription from a videotape in his possession. The film is unclear about exactly what the man did, although it gives the impression he killed Kahn's father. For a somewhat different version, see Leon Kahn, *No Time To Mourn: A True Story of Jewish Partisan Fighter* (Vancouver: Laurelton Press, 1978), 158. Kahn's lack of remorse for this act is shared by other NKVD veterans. See, for example, the BBC film "War of the Century," on the Nazi-Soviet war.
- 53 Soviet documents relating to this period in Ejszyszki were printed in *Kurier Wileński* in 1992 (cited above). The documents are found in the former party archives of the Lithuanian SSR (see fond 3377, Opis 55, Box 216, Polish Home Army, 278, reported post-dated Feb. 20, 1945). Eliach ignores crucial aspects of these documents and distorts others and further distorts the position of those who disagree with her charges. Eliach, *There Once Was a World*, 746-47, esp. 747n17.
- 54 *Kurier Wileński*, Aug. 4, 1992, p.7; *ibid.*, Aug. 5, 1992, p.7; *ibid.*, Aug. 7, 1992, p.7; Jarosław Wolfkonowski, "Ejszyszki-zniekształcony obraz przeszłości", *Gazeta Wyborcza*, Sept. 26, 1996; Krajewski, *Na Ziemi Nowogródzkiej*, 619; Tadeusz Filipowski, "Pogrom, którego nie było", *Głos Polski* (Toronto), Aug. 23, 1996; Michał Wolfejko, "Opowieści chasydzkie", *Gazeta Polska*, Aug. 10, 1996. See also, report of regional office of delegate of the Polish Government in Exile, Wilno, Oct. 30, 1944, Centralne Archiwum Ministerwa Spraw Wewnętrznych, Warsaw, sygn. CA MSW I/16.
- 55 Eliach, *There Once Was a World*, 663-69; *idem*, "Pogrom at Eishishok."
- 56 *Kurier Wileński*, Aug. 4, 1992, p.7; *ibid.*, Aug. 5, 1992, p.7; *ibid.*, Aug. 7, 1992, p.7; Noskowski, "Czy Yaffa Eliach Przeprosi Polaków?" Noskowski was an AK soldier from Ejszyszki.
- 57 *Kurier Wileński*, Aug. 5, 1992, p.7.
- 58 Noskowski, "Czy Yaffa Eliach przeprosi Polaków?"
- 59 *Kurier Wileński*, Aug. 7, 1992, p.7; *ibid.*, Aug. 8, 1992, p.7; Banasikowski, *Na zew Ziemi Wileńskiej*, 397-98.
- 60 See Leszek Żebrowski, Grzegorz Wonsowski *Żołnierze wyklęci: Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* (Warsaw: Oficyna Wydawnicza Volumen and Liga Republikańska, 1999), 19-62, 259-88. The difficulty of operating in the annexed areas of the Soviet Union eventually caused the AK to move most of its forces in the Wilno-Nowogródek area across the newly drawn Polish-Soviet border.
- 61 Eliach, *There Once Was a World*, 673-77, 688-90. In this account, Eliach claims those who turned on her father were Russians and local Poles. She gives a completely different account in Stein, *Hidden Children*, 66, where the betrayers are fellow Jews. In Brenna, "Beauty of a Life that Was Taken," it is said to be Russians only. Cf., testimony of Yitzhak Sonenson quoted in Martin Gilbert, *The Holocaust: The Jewish Tragedy* (Glasgow: William Collins, 1986), 759.

62 The main cases in question have been Ejszyszki (raised by Eliach), Brańsk (raised in the film "Shtetl"), Jedwabne, and Radzilów (the latter two raised by Gross).

63 The Polish-Ukrainian conflict, which has begun to generate its own literature, is a case in point. Yet, this should not be construed as merely as a call to search for "little Holocausts" but to see the events in question in wider ethnic, religious, and social context.

64 See Jan T. Gross, "A Tangled Web: Confronting Stereotypes Concerning Relations Between Poles, Germans, Jews, and Communists," in *The Politics of Retribution in Europe*, István Deák, Jan T. Gross, and Tony Judt, eds. (Princeton: Princeton University Press, 2000), esp. 93.



polemiki  
&  
recenzije

:)

# Dwugłos o Żydach Chodakiewicza

*Marek Wierzbicki*

## Na wspólnym wozie historii

Mało jest tak kontrowersyjnych tematów jak stosunki między Polakami a Żydami w XX wieku. W dodatku jest to temat, który po II wojnie światowej na skutek sprzeciwu władz komunistycznych przez prawie 50 lat był pomijany w badaniach historycznych. Skutkiem tego karygodnego zaniedbania jest brak rzetelnej, opartej o badania źródłowe wiedzy na ten temat. I jak to w życiu bywa miejsce tej wiedzy zajęły rozmaite mity, stereotypy i wynikające z nich uprzedzenia, występujące zarówno po polskiej jak i po żydowskiej stronie. Wiemy więc coś o współpracy Żydów z Sowieciami na Kresach Wschodnich, Jedwabnem, szmalcownikach, i „pogromie kieleckim”, ale nasza wiedza oparta jest głównie o przekazy rodzinne, opinie funkcjonujące w środowisku dorastania lub dostępne opracowania książkowe. Z tymi zaś nie było (i nie jest) zbyt dobrze z powodów przedstawionych powyżej. Mamy więc w Polsce na początku XXI wieku stan wiedzy z połowy wieku poprzedniego. Nie trzeba dodawać, że daleki od prawdy. Taki stan rzeczy nie sprzyja ustaleniu faktów, a między innymi z tego powodu nie pomaga w ustanowieniu przyjaznych stosunków między Polakami a Żydami. W latach 90-tych XX wieku, po upadku komunizmu w Polsce, badania historyczne rozpoczęły się, ale utrudnia je między innymi niechęć wielu historyków do podejmowania tak kontrowersyjnego tematu. Odwagi nie zbrakło jednak dr. Markowi Janowi Chodakiewiczowi – polskiemu historykowi zamieszkałemu i pracującemu naukowo w USA, który podjął się niezwykle trudnego zadania opisanie stosunków polsko-żydowskich w latach 1918-1955. Jego książka – *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie-Zagłada-Komunizm* (Warszawa: Fronda 2000) – opisuje bowiem najbardziej burzliwy fragment tych relacji rozgrywających się w przełomowych latach kształtowania się niepodległej państwowości polskiej, tragicznych latach II wojny światowej i powstawania Polski zniewolonej przez Stalina. Autor podjął się zadania niemal niewykonalnego, bo próbuje dotrzeć do prawdy o zdarzeniach, które obydwie strony, polska i żydowska, bardzo często oceniają odmiennie, a nieraz całkowicie inaczej. Uczynił to w sytuacji, gdy bardzo często brakuje źródeł mogących pomóc w weryfikacji obiegowych opinii. Efektem śmiałego przedsięwzięcia dr. Chodakiewicza stała się prezentowana książka, którą można w skrócie określić jako „polski głos” w dyskusji nad stosunkami polsko-żydowskimi w XX wieku, dyskusji jaka toczy się od kilkudziesięciu lat wśród historyków zamieszkałych poza granicami Polski, a ostatnio i w samej Polsce. Określenie „polski głos” nie oznacza, że jest on tendencyjny, ponieważ choć autor nie ukrywa swoich poglądów i formułuje je jasno, to konsekwentnie stara się zaprezentować nie tylko poglądy strony polskiej, ale również poglądy drugiej strony dyskusji i również w



nich szuka prawdy. Niewątpliwie wyróżnia to książkę dr. Chodakiewicza z grona publikacji, które za wspólny mianownik przyjmują obronę „szlachetnej przeszłości Polaków” za wszelką cenę, niejednokrotnie wbrew faktom i źródłom. Chodakiewicz postępuje odwrotnie. Nie waha się przedstawiać wstydlivych kart dziejów Polski, mówiąc o nich z taką samą otwartością jak o chwalebnych. A że czasem ma inne zdanie niż „strona żydowska”, to już kwestia jego postrzegania rzeczywistości i pojmowania rzetelności badawczej. Chwalebne jest dążenie autora do obnażenia stereotypów i mitów istniejących po stronie polskiej i żydowskiej, szczególnie stereotypu „żydokomuny”, który mocno zakorzenił się w świadomości Polaków. Poza tym zwraca uwagę na widoczny w społeczności żydowskiej stereotyp „polskiego antysemityzmu”, który doprowadził do upowszechnienia się na świecie nieprawdziwych opinii o Polakach. Tymczasem okazuje się, że w czasie okupacji niemieckiej wielu Żydów uzyskało pomoc ze strony osób o poglądach nacjonalistycznych, a niejednokrotnie nawet od zdeklarowanych antysemitów. Oprócz dążenia do zachowania obiektywizmu, książka „Żydzi i Polacy” ma szereg innych zalet. Uderza ilością wykorzystanych źródeł. Autor wykonał wręcz benedyktyńską pracę docierając do dokumentów a zwłaszcza do różnorodnej literatury przedmiotu o kluczowym znaczeniu dla omawianego tematu. Dzięki temu książka obfituje w informacje o życiu i postawach społeczności żydowskiej w międzywojennej Polsce, wyjaśnia przyczyny konfliktów polsko-żydowskich zarówno przed jak i w czasie II wojny światowej jak i po jej zakończeniu, ukazuje położenie społeczności polskiej i żydowskiej w opisywanym okresie, politykę okupanta sowieckiego i niemieckiego itp. Czytelnik może więc poznać szeroki kontekst wydarzeń w jakim przebiegały relacje pomiędzy Polakami a Żydami, a przez to lepiej zrozumieć meandry problematyki polsko-żydowskiej. Jedną z najważniejszych zalet tej książki jest pokazanie odmiennej sytuacji społeczności polskiej i żydowskiej zarówno przed wojną, w czasie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu. Niemcy nie eksterminowali Polaków tak samo jak Żydów, ci ostatni skazani byli bowiem na całkowitą i bezwarunkową zagładę. Z tego powodu musieli niejednokrotnie dokonywać wyborów, które stały w sprzeczności z interesami Polaków i były przez nich negatywnie oceniane. Po lekturze książki dr. Chodakiewicza można więc zrozumieć, że wielu Żydów garnęło się do partyzantki sowieckiej, bynajmniej nie z miłości do komunizmu, ale szukając ocalenia przed śmiercią. Kolejną zaletą książki jest przybliżenie polskiemu czytelnikowi poglądów historyków zachodnich na kwestię stosunków polsko-żydowskich. Dr Chodakiewicz przytacza różnorodne opinie – zarówno życzliwe Polakom jak również wobec nich krytyczne i próbuje z nimi polemizować. Nie wydaje przy tym ocen kategorycznych, nie próbuje rozstrzygać kontrowersyjnych problemów, ale słusznie stawia postulat weryfikacji obowiązujących „dogmatów historycznych” poprzez dalsze, rzetelne badania naukowe.

Książka *Żydzi i Polacy* jest niewątpliwie dyskusyjna. U niejednego czytelnika wywoła odruch sprzeciwu. Ale to dobrze, bo zmusza do refleksji, prowokuje do dyskusji. Jak każde dzieło o charakterze pionierskim (a takim niewątpliwie jest) zawiera mankamenty, np. nieco zbyt stereotypowy opis stosunku Żydów do okupanta sowieckiego na

Kresach Wschodnich w latach 1939-1941. Wiadomo bowiem, że postawa Żydów nie ewoluowała od entuzjastycznego masowego poparcia, do masowego, radykalnego rozczarowania rządami sowieckimi, jak to przedstawił autor niniejszej książki. Może też zbyt stanowczo stwierdził, że „Polacy zrobili więcej niż było można” na polu pomocy Żydom w czasie Zagłady. Wątpliwości budzi także przedstawienie przedwojennych starć polsko-żydowskich jako walk równorzędnych przeciwników, kiedy wiadomo, że społeczność żydowska była niewątpliwie stroną słabszą, z reguły atakowaną i dyskryminowaną. Za Polakami stała przewaga liczebności, a niekiedy i siła aparatu państwa. Dotyczy to w szczególności sposobu przedstawienia zajść w Przytyku w marcu 1936 roku, w których po stronie żydowskiej wystąpiła uzbrojona samoobrona. Według dr. Chodakiewicza miał to być dowód, że zajścia przytyckie nie były typowym pogromem przeprowadzonym na Żydach lecz starciem, w którym Żydzi byli nawet stroną atakującą. Tymczasem fakt utworzenia samoobrony świadczył o tym, że tamtejsi Żydzi czuli się zagrożeni aktami przemocy ze strony polskiego otoczenia i że agresja ze strony Polaków była pierwszą i główną przyczyną dalszych konfliktów, z pogromem z marca 1936 roku włącznie. Tego rodzaju potknięcia nie powinny przystaniać wartości całego dzieła, które niewątpliwie przynosi autorowi chlubę, a nauce pożytek między innymi w postaci bodźca do dalszych badań.

*Sebastian Bojemski*

### Bez znieczulenia

Chcąc zajmować się historią stosunków polsko-żydowskich należy sięgnąć do najnowszej książki amerykańskiego historyka polskiego pochodzenia Marka Jana Chodakiewicza *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie-Zagłada-Komunizm*. Właśnie ukazała się w USA jej zmodyfikowana, anglojęzyczna wersja *After the Holocaust. Polish-Jewish Conflict in the Wake of World War II* (East European Monographs 2003).

Marek Jan Chodakiewicz obok Piotra Gontarczyka, Leszka Żebrowskiego jest jednym z nielicznych historyków, którzy wciąż zajmują się tzw. białymi plamami w historii Polski. Przebywając w USA Chodakiewicz spotkał się z falą nienawiści do Polski ze strony środowisk żydowskich. Ta konfrontacja zaowocowała u Chodakiewicza historyczną docieklivością. Dzięki serdecznym relacjom ze środowiskiem żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej, zajął się badaniami historii Narodowych Sił Zbrojnych – najbardziej zwalczanej przez władze PRL organizacji niepodległościowej. Wówczas przy okazji wyszła tematyka stosunków polsko-żydowskich...

W książce *Żydzi i Polacy 1918-1955* autor postanowił pokazać czytelnikowi relacje polsko-żydowskie na przestrzeni prawie trzydziestu lat. Praktycznie więc jest to

kronika wypadków, które Chodakiewicz poddał szczegółowej analizie. Nie zgadza się on z jednej strony na utożsamianie przez Polaków wszystkich Żydów z tzw. „żydokomuną”, jak i skutecznie podważa on żydowską teorię o polskiej współodpowiedzialności za eksterminację Żydów w czasie ostatniej wojny. Widzi on raczej polską i żydowską nację jako zbiory jednostek, które są krzywdzone przy każdej próbie uogólnienia. *W rzeczywistości powinniśmy odróżniać społeczeństwo żydowskie od wszystkich komunistów w ogóle, a szczególnie od komunistów żydowskiego pochodzenia. Z drugiej zaś strony, powinniśmy przestać porównywać polski antysemityzm do hitleryzmu* – napisał we wstępie.

Można śmiało rzec, że praca Chodakiewicza jest w swojej dziedzinie pionierska. Do momentu publikacji jego pracy w świecie naukowym nie funkcjonowała rzetelna analiza relacji polsko-żydowskich przed wojną, w czasie wojny i po wojnie. Mimo, że wydawcy nie zdecydowali się na umieszczenie bibliografii, z samych przypisów widać, że Chodakiewicz dokonał niesamowitego wysiłku intelektualnego przeprowadzając kwerendę kilkunastu archiwów w Polsce i USA oraz zapoznając się z setkami lektur. Należy pamiętać, że prowadząc swoje badania nie poprzestał tylko na pracach najbardziej znanych historyków polskich i żydowskich takich jak Lucy Dawidowicz, Leszek Żebrowski, Shmuel Krakowski, czy Tomasz Strzembosz. Sięgnął on także do środowiskowych wydawnictw np. *Myśli Polskiej*, *Biuletynu Ziemiańskiego*, *Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego*, widząc w każdym z nich źródło cennych informacji.

Książka jest podzielona na trzy części: „W niepodległej Polsce”, „II Wojna Światowa”, „Pod sowiecką okupacją (1944-1955)”. Autor paralelnie opisał stosunki panujące między Polakami i Żydami. Tam gdzie opisywał wojenną gehennę Polaków, jednocześnie prezentował sytuację w jakiej znaleźli się Żydzi. Dzięki fragmentom pamiętników i wspomnień, które autor wykorzystał jako „ilustracje”, czytelnik otrzymuje klarowny obraz okupacyjnej rzeczywistości.

Książka jest napisana zgodnie z chronologią, ale wewnątrz jej części znajdują się rozdziały poświęcone poszczególnym zagadnieniom. Mamy szczegółowo omówione problemy związane z antysemityzmem, żydowskim nacjonalizmem oraz zwrotem mienia żydowskiego po zakończeniu wojny. Jednak po uważnej lekturze pierwszej części trudno się oprzeć wrażeniu, że autor analizując wzajemne relacje Polaków i Żydów przed wybuchem wojny nie scharakteryzował żydowskiego punktu widzenia. Trudno bowiem przedstawiając stosunek komunistów, Kościoła i polskich narodowców do Żydów nie zadać sobie pytania: kim byli z kolei dla Żydów goje? Oczywiście nie można wymagać do autora żeby zaczął studiować Talmud. Zwłaszcza, że jego niektóre fragmenty istnieją tylko w tradycji ustnej. Wydaje się jednak, że w książce powinna być zamieszczona żydowska definicja terminu „goj”, którym Żydzi określają wszystkich nie-Żydów. Jest to tym bardziej istotne, że „goj” ma dwa znaczenia: obcy i bydło – jest to fundamentalne dla żydowskiej etyki.

Równie widoczny jest brak informacji na temat tzw. „litwaków”, czyli rosyjskich Żydów przybyłych na ziemię polskie na początku XX w. Właśnie „litwacy” stali się ele-

mentem, który skonfliktował obydwie narody. Ta grupa Żydów, wypędzona na ziemie polskie z terenów rdzennie rosyjskich, nie znając języka polskiego wystugiwała się zaborcy traktując Polaków z pogardą. Ta sytuacja stała się przyczyną gospodarczego organizowania się Polaków. O tym fakcie powinni pamiętać wszyscy, którzy krytycznie odnoszą się do bojkotu żydowskich sklepów w latach 20-tych i 30-tych. W obliczu żydowskiej dominacji w handlu i w tym co dzisiaj nazywamy *small business*, była to walka o polską warstwę średnią. Ten element Chodakiewicz zauważył i wytłumaczył. Pokazał nie tylko polski bojkot żydowskich sklepów, ale także bojkot polskich robotników przez żydowskich przedsiębiorców. Można się domyślać, że tego rodzaju praktyki pozostają niezbadane, a historycy żydowscy o nich nie wiedzą. Chodakiewicz zacytował nawet fragment raportu władz administracyjnych na ten temat:

Gmina Żydowska w Częstochowie rozesała poufne pismo do wszystkich zakładów przemysłowych żydowskich z zaleceniem systematycznego zwalniania robotników chrześcijańskich z pracy, a przyjmowania na ich miejsce Żydów. Gmina Żydowska zagroziła fabrykantom-Żydom bojkotem ich towarów, jeśli nie zastosują się do zaleceń gminy.

Powyższy fragment pokazuje, że Marek Jan Chodakiewicz prowadził swoje badanie bez kompleksów. Z jego książki dowiadujemy się wielu dotychczas przemilczanych informacji np. o żydowskich korzeniach Włodzimierza Ilicza Uljanowa Lenina, o żydowskich zbrodniach dokonanych na Polakach z kresowych wsi Koniuchy i Naliboki. Z drugiej strony Chodakiewicz opisuje tragedię ludności żydowskiej eksterminowanej przez niemieckich narodowych socjalistów. Przedstawia tragedie zwykłych ludzi, którzy w obliczu śmierci dokonywali straszliwych wyborów. Bo jakże inaczej nazwać morderstwo własnego dziecka przez matkę obawiającą się, że jego płacz naprowadzi Niemców na kryjówkę? A biedny żydowski policjant z otwockiego getta patrzący na tysiące swoich rodaków wysyłanych do gazu... Autor nie koncentruje się na tragedii jaka dotknęła Żydów. Jest ona tłem głównego wątku: relacji między Polakami a Żydami. Jednak o ile czytelnik jest dobrze zorientowany w sytuacji Polaków pod niemiecką okupacją to praktycznie nic nie wiadomo o tym co działo się z Żydami, poza tym, że Niemcy ich mordowali. Po lekturze tej książki czytelnik będzie już wiedział znacznie więcej.

Naturalizm książki *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie-Zagłada-Komunizm* jest wstrząsający i odkrywa przed czytelnikiem te karty z historii ludzkości, Żydów i Polaków, o których chcielibyśmy zapomnieć. W Polsce ta publikacja nie stała się jeszcze elementem w dyskusji między Polakami a Żydami, choć może przyczynić się do pojednania, prawdziwego pojednania...

Marek J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie – Zagłada – Komunizm*, Warszawa: Fronda, 2000

Irenusz Jastrzębiec

## Cymru am Byth

Specjalistów często irytuje gdy amator zabiera głos w profesjonalnej dyskusji. Jednak naukowiec-generalista wie, że zbyt długie i nadmiernie ezoteryczne debaty o historii powodują hermetyczne zamknięcie się historyków we własnym kółku, z którego tym sposobem wykluczono przeciętnego człowieka. Wspólne dzieje trzeba syntetycznie popularyzować. Taki cel przyświecał Normanowi Daviesowi, który popełnił był nową książkę – *Wyspy: Historia*. Tytuł brzmi lakonicznie, ale nie oto autorowi chodziło. Po prostu miał poważny dylemat jak nazwać swoją pracę. No bo przecież napisał historie nie tylko Wielkiej Brytanii, która jest wyspa główną, ale również Irlandii, Szetlandów i innych wysp-satelitów, nie zapominając nawet małej Guernesy.

Davies nie chciał zatytułować swej pracy „Historia Zjednoczonego Królestwa” bowiem the United Kingdom (UK) istnieje dopiero od początku XVIII wieku. A zupełnie wzdragał się przed nazwaniem tej książki „Historia Anglii” bowiem właściwie na każdej stronie walczy z anglocentrystycznym podejściem do historii swej Ojczyzny. Jako walijski nacjonalista, Davies zbuntował się przeciw prymatowi Anglii. Jako brytyjski poddany, stara się oddać sprawiedliwość pluralistycznej kompozycji etniczno-społeczno-politycznej Wysp. Piszcie nie tylko o Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii, ale również o rozmaitych ludach, które Wyspy zamieszkiwały w różnych okresach.

Davies twierdzi, że od dawien dawna Wyspy cechował pluralizm i kontynuacja pewnych zjawisk. Ludy tubylcze w dużym stopniu absorbowały przybyszów, którzy wnosili do wspólnej tradycji swoje instytucje i zwyczaje. Kontynuacje widać nawet w genetyce. Otóż porównano DNA prehistorycznego człowieka, tzw. *Cheddar Man* znalezionego w jaskini Gougha, z DNA mieszkańców okolicznych wsi. Okazało się, że miejscowy nauczyciel jest potomkiem po kądzieli tego jaskiniowca.

Ulubieńcami Daviesa są Celtowie. Jednak historiografia angielska gloryfikuje najeźdźców, a nie docenia ludów tubylczych. Wyjątkiem są Wikingowie, których traktuje się jako barbarzyńców, pogan i piratów, mimo, że potem się ucywilizowali, schryścianizowali i wiele dobrego wnieśli do historii wysp. Oprócz Rzymian historycy faworyzują Germanów, a potem Normanów.

Po 1066 roku Wilhelm Zdobywca vel Bastard i jego drużyna przeprowadzili całkowitą czystkę instytucji administracji państwowej i kościelnej. Prawie całkowicie usunęli z nich Germanów i Celtów. Za sprawą Normanów Anglia i Szkocja były przez kilkaset lat częścią Francji. Elita zdobywców funkcjonowała wyłącznie po francusku (i łacinie), a zupełnie nie znała ani angielskiego ani celtyckiego. Dotyczy to króla Ryszarda

Lwie Serce czyli Coeur de Lion (1157-1199) jak również znanego patrioty szkockiego księcia Roberta the Bruce czyli de Breaux (1274-1329) Tak było prawie do XV wieku. Dopiero wojna 100-letnia doprowadziła do zanglicyzowania się normandzko-francuskiej elity.

Przegrana Anglii w tej wojnie zwróciła energie warstwy rządzącej na zewnątrz. Skutkiem tego był powolny podbój "imperium wewnętrznego" na Wyspach. Stopniowo Anglia (a właściwie południowo-wschodnia Anglia) powoli zaczęła podbijać Walię, Irlandię i Szkocję; podważać ich prawa i autonomię. Davies twierdzi, że doświadczenia zdobyte w walce z resztą mieszkańców Wysp, Anglicy wykorzystali w swych imperialistycznych przedsięwzięciach na całym świecie. Na przykład, protestancka kolonizacja Irlandii była preludem do kolonizacji Ameryki. Los Irlandczyków odzwierciedlał późniejszy los Indian, których prześladowano i zabijano.

Proces konsolidacji imperium wewnętrznego zakończono w XVIII wieku. Wtedy właśnie Zjednoczone Królestwo zaczęło budować imperium zewnętrzne. W ciągu XIX wieku UK stało się największym i najpotężniejszym mocarstwem na świecie. Jego podpora był monarchizm, anglocentryzm, protenstaryzm i anty-katolicyzm. Paranoiczny antykatolicyzm angielskiej elity i jej systemu rządów trwał kilkaset lat.

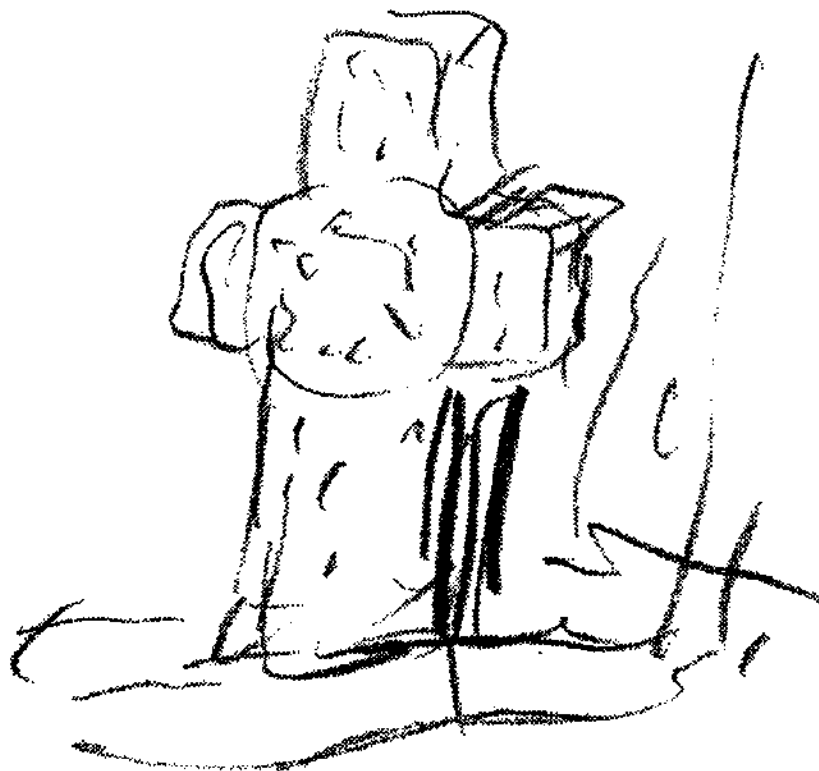
Przypomnijmy, że rewolucje protestancka zaczął odgórnie król Henryk VIII, który mianował się Głową Kościoła. Davies porównuje go do bizantyjskiego bądź moskiewskiego prawosławnego władcy praktykującego na Wyspach angielska wersje cesaropapizmu. Król przekupił większość elity rozdając ziemię zrabowaną domom zakonnym i parafiom, których kasacja spowodowała wielką katastrofę: zniszczono system edukacji parafialnej i opieki społecznej. Klasztory pomagały przecież biednym, a księża kształcili dzieci. Około sto lat później rewolucja protestancka weszła w stadium ekstremalne. Ukoronowała je kariera królobójczego Olivera Cromwella (i niebezpieczne widmo jeszcze skrajniejszych fanatyków – protokomunistycznych Levellers i Diggers). Mimo, że później nastąpiła restauracja kryptokatolickich Stuartów zostali oni wnet obaleni przez holenderskiego uzurpatora. Spóściznę po nich przejęła dynastia hanowerczyków z Niemiec.

Właściwie do XX wieku władcy Wielkiej Brytanii zawierali związki małżeńskie prawie wyłącznie z Niemcami oraz znali niemiecki lepiej (a może bardziej intymnie) od angielskiego. Dopiero po wybuchu pierwszej wojny światowej rodzina królewska i cesarska (od czasu podboju Indii) zmieniła nazwisko na Windsor (jeden z krewnych króla, von Battenberg, stał się nagle Mountbatten). Wielka Wojna była początkiem końca Zjednoczonego Królestwa. Najpierw odpala zbuntowana Irlandia. Jednak całkowity rozpad Imperium Brytyjskiego nastąpił po drugiej wojnie światowej. Ekonomiczny imperializm USA zastąpił staroświecki imperializm UK.

Sypiąc zabawnymi anegdotkami, prowokującymi analogiami (a w tym mnóstwem poloników od Piastowskiej matki duńskiego króla i *Neminem Captivabimus*, po Katyń, Enigme i Hotel Bristol w Warszawie), wzmacniając swe argumenty tekstami

piosenek i wierszy, oraz przeprowadzając śmiało rewizje obowiązujących konwenansów i stereotypów, Davies doprowadza swą pracę do końca XX wieku. Konkludując, że po rozpadzie imperium Wyspy weszły w fazę poważnego kryzysu. Odzwierciedla się on między innymi zanikiem chrześcijańskiego elementu w życiu codziennym mieszkańców. Ponadto "brytyjskość" jako wyraz zbiorowej mentalności mieszkańców Wysp oraz jako konstrukt polityczny stracił swoją rację bytu. Dlatego Davies uważa, że rozpad imperium wewnętrznego jest tylko kwestia czasu. Walia i Szkocja powinny ogłosić niepodległość i jak najszybciej znaleźć swoje miejsce w Zjednoczonej Europie. Davies obawia się jednak eurosceptycznej, konserwatywnej i nacjonalistycznej reakcji Anglików. Doradza im aby również oni odrzucili post-imperialne mrzonki i sojusz z Ameryką na rzecz Zjednoczonej Europy. Davies zdaje się nie dostrzegać, że Eurobiurokraci są przeciwni właściwie wszelkim nacjonalizmom, również temu, który występuje pod hasłem *Cymru am Byth* (Niech żyje Walia).

Norman Davies, *The Isles: A History*, New York, Oxford University Press, 1999



Sebastian Bojemski

## Raport Lipińskiego

Niniejszy tekst jest krytycznym spojrzeniem na sześciocyfrowy cykl artykułów Piotra Lipińskiego pt. „Raport Rzepeckiego” drukowanych w świątecznych wydaniach *Gazety Wyborczej* od 21/22 grudnia 2002 r. do 25/26 stycznia 2003 r. W tym zbiorze uwag polemizuję z przyjętą przez Piotra Lipińskiego interpretacją problemów Polski na początku rządów komunistycznych, jak również przedstawiam ważniejsze braki i błędy w jego tekstach. Oczywiście każdy publicysta historyczny ma prawo do swoich sympatii, jednak nie zwalniają one od precyzji i korzystania z warsztatu zawodowego historyka. Warto jest również podkreślenia, że ten niedopracowany tekst, zawierający istotne błędy faktograficzne i metodologiczne został opublikowany przez wpływowe medium jakim jest *Gazeta Wyborcza*.

Opisując sympatie polityczne swojego bohatera, Piotr Lipiński napisał, że Rzepecki związał się w 1940 r. z niepodległościowymi socjalistami z PPS-WRN, którzy w 1941 r. wyłamali się od udziału w *Polskim Komitecie Porozumiewawczym*. Rzecz w tym, że nigdy nie istniał *Polski Komitet Porozumiewawczy*, natomiast niepodległościowcy w konspiracji utworzyli *Polityczny Komitetu Porozumiewawczy*, który następnie przekształcił się w *Krajową Reprezentację Polityczną*, a ta w styczniu 1944 r. w *Radę Jedności Narodowej*. Warto także dodać, że działacze niepodległościowej PPS-WRN zawiesili swoje uczestnictwo w działalności PKP po tym gdy do tej struktury przyjęto rozłamową wobec PPS i skrajnie lewicową organizację – Polscy Socjaliści. Ta ostatnia w dodatku miała i nie mająca szerszych wpływów – ani w masach, ani w elitach.

Twierdzenie Lipińskiego, przy okazji charakterystyki środowiska Biura Informacji i Propagandy KC SZP-ZWZ-AK, że „socjaliści, endecy, demokraci” znaleźli swoje miejsce w BIP Komendy Głównej jest nieprawdziwe. Zresztą sam autor kilkakrotnie zauważa pisząc np. że w BIP „dominowało przedwojenne Stronnictwo Demokratyczne”. Rzeczywiście ton działalności centrali BIP zdecydowanie nadawali działacze lub sympatycy Stronnictwa Demokratycznego. Jedynym bardziej znanym przedstawicielem narodowców zajmującym stanowisko merytoryczne (nietechniczne) w BIP był Jan Dobraczyński. Takie było zresztą zamierzenie współtwórcy BIP – Jerzego Makowieckiego. Działacz SD, Erazm Kulesza stwierdził, że Makowiecki chciał przez BIP w duchu lewicy radykalizować dowództwo AK i dlatego pracownicy BIP byli starannie dobierani z szeregów członków lub sympatyków SD.<sup>1</sup> Nie mówmy więc o apolityczności w BIP. Co ciekawe, na stanowiskach kierowniczych nie było również przedstawicieli niepodległościowej PPS-WRN! Nie jest to wiedza tajemna. Została ona przedstawiona w



znanej Lipińskiemu monografii prof. Grzegorza Mazura *Biuro Informacji i Propagandy SZP, ZWZ, AK 1939-1945*.

Przedstawiony przez Lipińskiego opis opieki kontrwywiadowczej roztoczonej nad BIP KG AK jest niekompletny. Warto zwrócić uwagę na to, że Rzepecki – proponując płk. Tadeuszowi Pelczyńskiemu „Grzegorzowi”, szefowi sztabu KG AK, zmuszenie gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego do ustąpienia ze stanowiska komendanta głównego AK – *de facto* zaproponował rokosz przeciwko dowódcy armii podziemnej. Czyli zachował się gorzej, niż np. oficerowie ZWZ-AK, którzy zamiast intrygować przeciwko dowódcom po prostu odchodzili do innych organizacji np. NSZ-tu. Autor artykułu nie zwrócił uwagi na fakt, że Pelczyńskiemu nie spodobało się stanowisko Rzepeckiego i starał się dać jemu lekcje – jak to określił sam Rzepecki – „wychowania politycznego”, o czym ten pisał z niesmakiem w swoich wspomnieniach.<sup>2</sup> Nie jest, więc chyba niespodzianką, że kontrwywiad KG AK, dbający o bezpieczeństwo wewnętrzne, zaczął przyglądać się uważnie oddziałowi, którego szef kilkakrotnie mówił o potrzebie zmiany dowódcy AK. Takie stanowisko musiało budzić podejrzenia o tajną zмовę z komunistami. Przecież to właśnie Sowietom i ich polskiej agenturze – GL-AL i PPR, zależało na pozbyciu się Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, którego rolą było zjednoczenie w szeregach AK wszystkich niepodległościowych organizacji podziemnych od narodowych radykałów po socjalistów.

Dla pracowników kontrwywiadu AK i DR rozpracowywanie konspiracji komunistycznej było prostą kontynuacją przedwojennej walki z agenturą sowiecką, którą prowadziły wówczas II Oddział Sztabu Głównego i Policja Państwowa. A wielu przedwojennych polskich liberałów, jak pokazała sprawa wojny domowej w Hiszpanii, było świadomie lub nieświadomie sowieckimi agentami wpływu.<sup>3</sup>

Co więcej, dzisiaj wiadomo, że w BIP pracował co najmniej jeden agent NKWD – Włodzimierz Lechowicz, a niezwykle aktywnie politycznie Wanda Krahelska przez wojnę współpracowała z Międzynarodową Organizacją Pomocy Rewolucjonistom używaną przez NKWD do pozyskiwania współpracowników.<sup>4</sup> Jak wynika z meldunku wywiadu GL, Jerzy Makowiecki był dla komunistów źródłem informacji – trudno tylko ustalić na ile świadomym.<sup>5</sup>

Nie należy się dziwić, że wywiad AK mając informacje o penetrowaniu AK przez komunistów rozpoczął kontrakcję. W lutym 1944 r. we wspólnej akcji NKWD, AL i Gestapo został zamordowany Wacław Kupecki z Delegatury Rządu. Ten sam los spotkał aresztowanego w niewyjaśnionych okolicznościach innego pracownika DR – Witolda Rothenburg-Rościszewskiego. O tę zbrodnię również podejrzewano komunistów. Wywiad AK otrzymywał informacje że w całej okupowanej Polsce PPR i GL-AL robiła listy proskrypcyjne działaczy niepodległościowych od SN do PPS, w tym samym czasie na Kresach oddziały AK krwawiły w walce z partyzantką NKWD.<sup>6</sup> Nie może być, więc mowy o żadnej nadgorliwości i antykomunistycznej fobii pracowników kontrwywiadu, zwłaszcza że naprawdę niewiele wiemy o działalności politycznej pracowników BIP w czasie wojny. No, poza relacjami ich przyjaciół. Wiemy natomiast, że NKWD miało szefostwo AK bardzo dobrze rozpoznane.

Lipiński napisał, że odpowiedzialnym za likwidację Ludwika Widerszala, Jerzego Makowieckiego, Marceliego Handelsmanna i Wandy Kraheleskiej był Witold Bieńkowski. Być może. Nie jest jednak prawdą, że w PRL nie był indagowany w tej sprawie. W 1957 r. był przesłuchiwany w Prokuraturze Generalnej i oczywiście do niczego nie przyznał się. Nadużyciem jest również stwierdzenie, że Bieńkowski będąc w otoczeniu prymasa Augusta kardynała Hlonda donosił UB. Nic nie wiadomo o jego bytności w otoczeniu prymasa Hlonda. Faktem natomiast jest, że w latach 1949-1953 pracował w sekretariacie prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego. Wcześniej był związany z Bolesławem Piasieckim. Lipiński nie widział teczek operacyjnej Bieńkowskiego – agenta, a więc powinien darować sobie opinie o jego agenturalnej działalności.<sup>7</sup>

Podobnie rzecz ma się z raportem „Żydzi w ZWZ”. Nikt z współczesnych historyków nie miał w ręku tego raportu. Nie został on nigdzie opublikowany. Chociaż miał być, jak pisał Rzepecki, powielany – czyli jego kopie powinny gdzieś zachować się. Jest jednak dokument, w którym znajduje się kilka elementów, które miały znajdować się w raporcie. Tym dokumentem jest raport kontrwywiadu KG AK na temat penetracji AK przez agenturę niemiecką i sowiecką.<sup>8</sup> Tam też są wymienieni pracownicy BIP KG AK. Nie jest on jednak zatytułowany „Żydzi w ZWZ” i dotyczy zarówno działalności agenturalnej sowieciarzy jak i Niemców. Wbrew temu, co pisał we wspomnieniach Rzepecki wszystkie nazwiska wymienianych pracowników BIP były zaszyfrowane. Traktowani byli jako podejrzeni o działalność komunistyczną, a nie jako Żydzi.

Wreszcie sprawa Andrzeja Odolińskiego „Sudeczki”. To on i jego oddział wykonał wyrok na BiP-owcach. Odoliński miał być rzekomo na marginesie konspiracji. Jak więc to możliwe, że „margines konspiracji” bierze udział w akcjach elitarniej formacji AK – Kedyw? A może wymyślanie „skrajnie prawicowych grup mafijnych” i „marginesów konspiracji” ma służyć zamazaniu faktu, że całe niepodległościowe podziemie konspiracyjne od Franciszka Białasa z PPS-WRN po Antoniego Szperlicha z ONR traktowało komunistów i ich współpracowników jako wrogów niepodległej Polski? Również o antykomunistycznej działalności Białasa wspominał Rzepecki, nie podając jednak jego przynależności organizacyjnej.

Kolejnym i nieznanym wątkiem w dziejach BiP KG AK są relacje tej grupy, której przewodził inż. Makowiecki z krakowskim środowiskiem na czele którego stał Henryk Kołodziejski, przedwojenny dyrektor biblioteki sejmowej, a w 1945 r. jeden z inicjatorów porozumienia z komunistami, które zaowocowało utworzeniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

Kolejnym niedociągnięciem Lipińskiego jest zakwestionowanie faktu, że w trakcie Powstania Warszawskiego miał miejsce bunt w celu podporządkowania AK PKWN-owi. 7 września 1944 r. oficerowie AK, PAL i NSZ apelowali do gen. „Bora”, aby w obliczu nieuchronnej klęski Powstania podporządkował się gen. Arturowi Łyżwińskiemu vel Michałowi Roli-Zymierskiemu dowódcy „Judowego” Wojska Polskiego. Pismo było podpisane przez mjr. Stanisława Sławińskiego „Litwina”, kpt. Franciszka Kraszewskiego

„Górala” z II oddziału KG AK, por. „Smołę” (NN) z PAL, por. „Zawadę” (NN) z AK, pplk. „Janusza” (NN) dowódcy Okręgu nr 1 PAL oraz pplk. Jerzego Kraffta „Wiesława” z NSZ. Nie dowiemy się już, jakie były rzeczywiste intencje oficerów KG AK oraz oficera NSZ-tu. Czy rzeczywiście chcieli uznać PKWN i IWP, czy też był to element gry wywiadowczej? Faktem jest, że „Litwin”, „Góral” i „Wiesław” pracowali razem przez jakiegoś czas w komórce wywiadu KG AK „Sonda” prowadzącej wywiad w innych organizacjach konspiracyjnych. I wbrew temu, co uważa Lipiński ta grupa nie została pociągnięta do odpowiedzialności.

Lipiński pisze o kierownictwie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość: „Kolejne komendy WiN działały od 1945 do 1954 r., choć lata 1948-54 to już czas, kiedy WiN został głęboko zinfiltrowany – był już wówczas bardziej prowokacyjną grą władz bezpieczeństwa niż autentyczną organizacją.” No i kolejne błędy. Ostatni – V Zarząd Główny WiN, który rzeczywiście był prowokacją UB „ujawnił się” w 1953 r.! W 1954 r. żadna centralna struktura WiN nie funkcjonowała. Także twierdzenie, że po 1948 r. organizacja WiN była UB-ecką prowokacją jest nadużyciem. UB w części oczywiście infiltrował tę organizację, ale właśnie na średnim i niższym szczeblu była ona autentycznie niepodległościowa, a nie prowokacyjna jakby chciał Piotr Lipiński.

Opisując tło aresztowania Rzepeckiego autor pisze, że wcześniej została aresztowana „ważna kurierka WiN” Emilia Malessa „Marcysia” wraz z NSZ-owskim komendantem „Pobołą”, którzy wspólnie mieli uciekać na Zachód. Otóż, Malessa nie była żadną kurierką WiN, ale szefową łączności zagranicznej tej organizacji! A współaresztowany to nie żaden „Poboła” tylko mjr Michał Poboła „Bolesławski”, inspektor Obszaru „Południe” NSZ, w przeszłości również zastępca komendanta Okręgu Krakowskiego DSZ i Inspektora Obszaru „Południe” NSZ-tu – mjr. Jana Kamieńskiego „Klimaszewskiego”.<sup>10</sup>

Według Lipińskiego proces I Zarządu Głównego WiN był pierwszym procesem pokazowym lat 40-tych. Otóż, pierwszymi osądzonymi w ten sposób byli oficerowie i żołnierze Okręgu Lublin NSZ. Był to tzw. proces dwudziestu trzech i miał miejsce w 1946 r.! Czyli długo wcześniej, niż proces Rzepeckiego i towarzyszy.

Piotr Lipiński również zdaje się pomijać kontekst historyczny działalności Rzepeckiego w DSZ i WiN. Nie orientując się w złożoności polskiego powstania antysowieckiego pisze: „(...) jak twierdził *Głos Ludu* – wielu czołowych aktywistów Delegatury [Sił Zbrojnych], a później WiN było jednocześnie członkami NSZ”. To nie twierdzenia komunistycznej propagandy, to rzeczywistość – np. Okręg Krakowski NSZ miał prawie w całości wejść w skład Okręgu Krakowskiego DSZ. Szlak przerzutowy NSZ na Zachód tzw. „Droga Konrada” został udostępniony WiN, który również korzystał ze struktur wywiadowczych NSZ-owskiej Krakowskiej Brygady Obrony Narodowej kierowanej przez Konrada Dybowskiego „Zet”.

Nie jest również tak, jak przedstawia Lipiński, że „Rzepecki więc nie wsypał żadnego WiNowca”. Przeciż autor sam cytuje prof. Cieysztorę, o tym jak Rzepecki wezwał go do UB! Rzepecki również wydał skarbnika WiN wraz z 1 mln dolarów, o czym

także Lipiński napisał. Grożąc wyrokiem śmierci Rzepecki zmusił do przyjazdu na odprawę kierownictwa WiN płk. Władysława Liniarskiego „Mścislawa” wskutek czego UB trafiło na jego trop. A warto przypomnieć, że „Mścislaw” skutecznie kierował okręgiem Białostockim jeszcze od czasów sowieckiej okupacji. Oprócz tego, jak wspominał Marian Gołębiowski, sądzony w tym samym procesie co Rzepecki, zachowywał się on w trakcie procesu żenująco służalczo. Wówczas jeden z oskarżonych odwrócił się do Gołębiowskiego i powiedział „Co on pierdoli?”<sup>11</sup>

W przeciwieństwie do Rzepeckiego, który wydał rozkaz o ujawnieniu podległych struktur konspiracyjnych, płk Jan Mazurkiewicz „Radosław” tylko odezwę. To jest zasadnicza różnica. Rzepecki wykorzystując swoje stanowisko komendanta głównego WiN starał się wymusić na podkomendnych ujawnienie narażając ich tym samym na represje. Mazurkiewicz tymczasem rzucił na szalę swoją legendę i autorytet nie odwołując się do dyscypliny organizacyjnej. Co więcej – chcących ujawnić się Rzepecki kierował bezpośrednio do UB, a „Radosław” doprowadził do powołania *Komisji Likwidacyjnej byłej AK*.

W tekstach Lipińskiego zdecydowanie brakuje analizy. Wszystko, czego autor dowiedział się o swoim bohaterze ze wspomnień lub od historyków, podane jest czytelnikowi zupełnie bez krytycznego komentarza. Lipiński nie zastanawia się nad specyficznymi relacjami UB – Rzepecki, które są widoczne w trakcie jego rozmowy z gen. Romanem Romkowskim i płk. Józefem Rózańskim. Gdyby chciał zakwalifikować Rzepeckiego w kategoriach którymi operują służby specjalne to był on niewątpliwie *agentem wpływu*. A z punktu widzenia konspiracji niepodległościowej był niewątpliwie *agentem destrukcji*. Skoro, bowiem nie widział dalszego sensu konspiracji mógł po prostu zrezygnować z kierowania DSZ lub WiN. Na jego miejsce zostałby mianowany bardziej ofiarny i wartościowy oficer – a takich było wielu.

Cytowane fragmenty wspomnień Rzepeckiego są pełne błędów. Podaje on błędną datę powstania NSZ-owskiej Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej – 16 I 1943 r., właściwa jest 8 V 1943 r. Według Rzepeckiego NSZ obiecywał ziemianom obronę przed reformą rolną, co w świetle prasy zaplecza politycznego NSZ nie jest prawdą. Ta indolencja jest trudna do wytłumaczenia skoro *leite motivem* jego działalności wojennej i powojennej była walka z NSZ.

W cytowanym przez Lipińskiego liście z więzienia do Franciszka Niepokólczyckiego „Teodora”, kolejnego prezesa WiN, Rzepecki napisał, że z możliwości ujawnienia skorzystała jego ochrona; tymczasem oddział osłonowy Komendy Głównej DSZ i Zarządu Głównego WiN wraz ze swoim dowódcą pozostawał w konspiracji i nawet planował odbicie swojego zwierzchnika. Po otrzymaniu informacji, że Rzepecki nie jest zainteresowany odbiciem, żołnierze mieli przedzierać się na Zachód w grupach. Ta operacja powiodła się tylko jednej z nich. Reszta pozostała w kraju dalej prowadząc działalność konspiracyjną.

Podobnie rzecz ma się z aresztowaniem Rzepeckiego. Lokale konspiracyjne wydała Malessa i przez nią również wpadła siatka NSZ-owska, dzięki której utrzymy-

wana była łączność zagraniczna WiN.

Bez komentarza pozostawione są rozważania Rzepeckiego, że późniejsze aresztowania ujawnionych wraz z nim oficerów odbyły się niejako na ich własne życzenie. Rzepecki wykazywał sam sobie, że każdy z aresztowanych „miał coś na sumieniu”. Jeden był zamieszany w coś nielegalnego, drugi miał materiały szpiegowskie, a trzeci w czasie przesłuchania obraził UB-eka Różańskiego. Generalnie wina była po stronie ujawnionych WiN-owców, którzy nie „wyspowiadali się” na UB z całej swojej działalności podziemnej. Lipiński nawet słowem nie skomentował tych wynurzeń Rzepeckiego. Pozostawienie bez żadnej uwagi tych słów zakrawa na kpinę! Liczenie na zrozumienie kontekstu historycznego przez czytelnika, który z zasady nie zna szczegółowo historii Polski powojennej to chyba przesada. To nie niepodległościowcy byli niełojalni wobec UB tylko komunistyczna bezpieka eksterminowała działaczy niepodległościowych niezależnie od ich szczerości.

Podobnie rzecz ma się z raportem płk. Rzepeckiego do gen. Komorowskiego. Autor przytacza analizę i problemy społeczno-polityczne niepodległościowego podziemia wiosną 1944 r. Dokument ten ma jak najbardziej polityczną, a nie wojskową wymowę. *De facto* szef jednego z oddziałów KG AK krytykuje swojego przełożonego i żąda od niego zmian w polityce dowództwa AK. Proponuje ni mniej, ni więcej usunąć z koalicji konspiracyjnej dwa niepodległościowe stronnictwa – Stronnictwo Pracy i Stronnictwo Narodowe. W zamian za to uważa, że należałoby zaprosić do współpracy skrajnie lewicową Centralizację Stronnictw Socjalistycznych, Syndykalistycznych i Demokratycznych. Nawet pisząc o PPS stwierdza, że „jest [ona] w stanie opanować wszystko to, co nie podpadnie pod wpływy PPR”<sup>12</sup> – choć ze względu na wpływy PPS-WRN wśród robotników to było dokładnie odwrotnie.

Ani autor, ani cytowani przez niego historycy analizując działalność Rzepeckiego po zajęciu Polski przez komunistów nawet nie zająknęli się na temat ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej. W rozważaniach o powołaniu Delegatury Sił Zbrojnych oraz przekształceniu się WiN w organizację zbrojną nie ma ani słowa o pułkach NKWD pacyfikujących przy pomocy UB wsie i miasteczka. Jedyne dr. Andrzej Chmielarz wspomina o samorzutnym tworzeniu się samoobrony złożonej z żołnierzy AK. Ale i dla niego ważniejszym argumentem za zachowaniem struktur dawnej AK było istnienie Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, zresztą tak samo wymuszone komunistycznym terrorem jak istnienie innych organizacji konspiracyjnych.

Relacjonując proces Rzepeckiego, Lipiński nazwał płk. Władysław Liniarskiego „Mściśława”, komendanta Armii Krajowej Obywatelskiej „jednym z WiN-owskich dowódców”, nawet nie podając jego prawdziwego nazwiska.

Poza ewidentnymi błędami rażący jest również język autora cyklu artykułów. Posługuje się on sformułowaniami używanymi przez komunistyczne sądownictwo i propagandę. Henryk Żuk wg. Lipińskiego „zbierał materiały szpiegowskie, które wysyłał do gen. Andersa”. A może Żuk prowadził działalność wywiadowczą przeciwko komunistom,

a materiały w ten sposób uzyskane przesyłał p.o. Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych? Akcje dowódcy oddziału WiN, Zdzisława Brońskiego „Uskoka” to nie bandytyzm i złodziejstwo, ale działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego! Taki język w III Rzeczypospolitej jest niedopuszczalny. A jeśli to były cytaty to powinny być tak zaznaczone, żeby nie było wątpliwości.

Na zakończenie warto dodać, że płk. Rzepecki był zawodowym oficerem WP w czynnej służbie, a nabral ciągotek politruka. Jego krytyka Komorowskiego „Bora”, swego dowódcy – „nasz Kościuszko do chrzanu” – była niedopuszczalna. I wreszcie jego powojenne publikacje dotyczące podziemia były raczej wynurzeniami frustrata o niespełnionych ambicjach. Przypinał każdemu łatkę czy łatę, swoich wad i błędów nie zauważając do końca, a przecież sprzedawał siebie i ludzi. W swoim zadufaniu nie zauważył nawet jak – krok po kroku – stawał się narzędziem w rękach komunistów. A przecież ponoć był taki inteligentny.

To tyle! Nie wiem, dlaczego *Gazeta Wyborcza* zdecydowała się na publikację tekstu, który nie został dopracowany? Czy to był pośpiech? Teksty Lipińskiego ukazują się rzadko, czyli długo nad nimi pracuje. Nieuwaga redaktora? Trudno mi to wytłumaczyć. Jednak takie medium jak „Gazeta” nie powinno pozwalać sobie na takie „wpadki”.

#### Przypisy

- 1 Grzegorz Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP, ZWZ, AK 1939-1945*, (Warszawa 1987), s. 289-290.
- 2 Jan Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, (Warszawa 1983), s. 291-293.
- 3 Zob. Marek J. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć: wojna w Hiszpanii 1936-39*, (Warszawa 1997).
- 4 Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, (Wrocław-Warszawa-Kraków 1970), tom XV/1 zeszyt 64, s. 85-87.
- 5 AAN, 192/XII/2 k. 69
- 6 Zob. Piotr Kolakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945*, (Warszawa 2002).
- 7 Zob. Andrzej K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, (Warszawa 1991), t. 3, s. 40-44
- 8 AAN 203/III/137 k. 30-33
- 9 Tomasz Strzembosz, *Odbijanie i uwalnianie więźniów w Warszawie 1939-1944*, (Warszawa 1972).
- 10 Zob. Tomasz Biedroń, *Organizacja Polska – Narodowe Siły Zbrojne Okręg Krakowski (1945-1946)*, <http://195.117.61.186/users/mail0070/nsz/index2.htm>.
- 11 Notatka z rozmowy z Marianem Gołębiewskim w zbiorach Marka J. Chodakiewicza.
- 12 Jan Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, (Warszawa 1983), s. 312.

*Mannel Ferreras-Tascón*

## Division Azul

### Losy Błękitnej Dywizji nareszcie po polsku

To książka niezwykła. Ważna w pro-obronnym wychowaniu młodzieży, fascynująca dla miłośników historii wojskowości i dziejów najnowszych. Pierwsza w języku polskim, prekursorska praca Wojciecha Muszyńskiego, otwiera przed polskim czytelnikiem niezgłębioną dotąd krainę męskich przeżyć, pasji, skoków adrenaliny, żołnierskiego trudu. Nareszcie otrzymujemy polską książkę opisującą brawurowe dzieje Błękitnej Dywizji. Ta ochotnicza formacja hiszpańska walcząca na froncie wschodnim II Wojny Światowej wstawiła się męstwem, heroiczną pogardą dla śmierci, zyskując uznanie w oczach Sowietów i najwyższe odznaczenia od Niemiec.

Błękitna Dywizja nie należała do Waffen SS, nie tworzyli jej kolaboranci hitlerowscy. Powstała ze spontanicznego zaciągu wszystkich tych Hiszpanów, którzy wykorzystali pierwszą okazję by złożyć rewizytę sowieckim komisarzom, którzy zboczyli krwią prowincje Hiszpanii pozostające w mackach tzw. Republiki. Żołnierze Błękitnej Dywizji niezłomnie bili się z Armią Czerwoną, a przy tym okazywali życzliwość rosyjskiej ludności cywilnej. Swój sprzeciw wobec rasizmu niemieckiego sojusznika demonstrowali dowcipnie, ale zdecydowanie. Bili się z oddziałami regularnymi, stroniąc od przeciwpartyzanckich akcji pacyfikacyjnych.

Zaletą książki jest jej przejrzystość. W klarownych, dobrze skrojonych rozdziałach autor przybliży strukturę jednostki, jej długą drogę na front, kolejne bitwy. Osobno opisany jest udział lotnictwa hiszpańskiego z uwzględnieniem charakterystyki stosowanych maszyn. Nad wyraz barwne i wciągające są opisy realiów walki na froncie wschodnim. Mają one jeszcze i ten walor, że opisują warunki, jakie dotykały wszystkie walczące tam jednostki. Siarczyste mrozy i zamiecie, wiosenne roztopy zamieniające drogi w rwące potoki, robactwo i nędza – zdaje się niepodobnym, że w takich warunkach w ogóle udawało się poderwać żołnierzy do walki. Opisy uzupełniają mapki, tabele i rysunki satyryczne z epoki. Pozycja jest bogato ilustrowana, a wieńczą ją kolorowe planse mieniające się od sztandarów, medali, odznak i wzorów mundurów.

Wojciech Muszyński, autor fundamentalnej pracy „W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych (1939-1945)”, opracowania z benedyktyńską cierpliwością opisującego najdrobniejszą nawet gazetkę podziemną, tym razem wybrał lżejszą formę. Na co dzień doktorant i badacz najnowszych dziejów Polski, pomyślał o młodych ludziach, takich samych jak on był parę lat temu. Przypomina to podejście Romana Polańskiego, który zapytany, dlaczego nakręcił „Piratów” odpowiedział: zrobiłem taki film, na jaki zawsze chciałem pójść będąc dzieckiem. Muszyński również dał się ponieść skrzydłom lżejszej muzy, by dzięki temu trafić do

wszystkich młodych zainteresowanych żołnierską przygodą, konfrontacją dyscypliny i improwizacji w prawdziwej grze o życie. Pracę zamyka bibliografia i adresy stron internetowych będące atrakcyjną zachętą do dalszych samodzielnych już poszukiwań losów niezłomnej jednostki.

**Wojciech Jerzy Muszyński, *Błękitna Dywizja. Ochotnicy hiszpańscy na froncie wschodnim 1941-1945*, Warszawa, Wydawnictwo „Idem in me”, 2002**

### Ejszyszki – kulisy zajść

Dwutomowa publikacja Frondy powstała pod redakcją Marka Jana Chodakiewicza, jest pierwszą w Polsce pracą historyczną na temat rzeczywistego przebiegu zajść w Ejszyszkach. Składają się na nią wspomnienia zarówno Żydów, jak i Polaków, materiały z archiwów NKWD dotyczące śledztwa w sprawie ejszyskiej, a także teksty naukowców i publicystów. Dzięki nim możliwe staje się dokonanie konfrontacji historycznej z tezami prof. Eliach. Pasjonująca lektura! Tegorocznym laureatem (2003) nagrody literackiej im. Józefa Mackiewicza został M. J. Chodakiewicz właśnie za książkę „Ejszyszki”.

**red. Marek Jan Chodakiewicz, *Ejszyszki*, Warszawa, Fronda, 2003.**



Patryk Nitecki

## Bez wyjścia?

### Ameryka

W Stanach Zjednoczonych każdego roku gwałconych jest znacznie więcej mężczyzn niż kobiet. Niemożliwe? Szokujące? A jednak... Otóż w amerykańskich więzieniach ofiarami gwałtów staje się każdego roku około 140 tysięcy mężczyzn, co o prawie 50 tysięcy przewyższa liczbę policyjnych statystyk, dotyczących zgwałconych kobiet. Temu potwornemu zjawisku poświęcono specjalny raport Human Rights Watch, zaś na jego podstawie napisana została książka *No Escape. Male Rape in U.S. Prison*. Wydana niedawno, odsłania ona wstydlivy sekret kraju, który nie od dziś mieni się ostoją praw człowieka.

Gwałty w amerykańskich więzieniach są zjawiskiem powszechnym, choć poza murami więziennymi niewiele o nich wiadomo. Human Rights Watch miał wiele trudności z zebraniem materiałów do swego raportu i dopiero szeroki odzew byłych oraz obecnych więźniów na specjalne ogłoszenia w magazynach *Prison Legal News* i *Prison Life* ukazał potworny świat amerykańskiego więziennictwa.

Na gwałt narażony jest tam każdy od pierwszych dni, bez względu na rodzaj wyroku skazującego czy miejsce osadzenia. Jak opisuje jeden ze świadków *No Escape*:

kiedy kolejny więzień wchodzi do niezamykanej celi, rozpoczyna się coś w rodzaju zawodów o to, kto będzie mógł "napocząć" nowoprzybyłego [...] Każdy nowoprzybyły jest potencjalną ofiarą. Nawet gdy jest silny i szpetny, staje się obiektem prześladowań albo gwałtu.

Więzień jest bezradny szczególnie w sytuacji, gdy – jak opisuje osadzony w Virginii – większa ilość (w tym przypadku sześciu) napastników wtargnie do jego celi:

Spojrzałem w kierunku drzwi, lecz drogę odwrotu miałem już odciętą. W tym czasie przechodził obok nich strażnik robiący obchód. Zobaczył, że ktoś jest w mojej celi i spytał, czy wszystko jest w porządku. Zbyt przerażony, by się odezwać, tylko skinąłem głową. Strażnik odszedł i już nie wrócił. Zaciągnęli mnie na prycę [...] Zgwałcili mnie oralnie i analnie, wielokrotnie powtarzając swoje czynności. W którymś momencie, jeden z nich krzyknął: "Cięgnij druta, biała dziwko". [...] Inny zagroził: "Jeśli nas wydasz, zabijemy cię". Uwierzyłem mu i nadal mu wierzę.

Jedyną możliwą obroną przed przemocą jest bezwzględna walka, choć i ona, w obliczu przewagi liczebnej, nie zawsze chroni przed ostatecznym pohańbieniem. W

więzieniu ceni się jednakże "serce" do walki, które nie pozwala przestać bronić swego honoru. Zdaniem świadków *Human Rights Watch*, prawdziwy mężczyzna "raczej zginie, niż straci swe analne dziewictwo". Mężczyzna, który nie walczy, jest zaś "śmieciem" i w pełni zasługuje na swój podły los.

"Śmieć", "wywrócony" – przemoc w więzieniach ma swoje specyficzne nazewnictwo. Gwałcić mężczyznę to inaczej "wywrócić go" (to turn him out), ofiarę zaś określa się mianem "śmiecia" (punk) lub "wywróconego" (turnout). Jeśli zaś "wywrócony" szuka pomocy u współwięźnia, który ochronił by go przed serią zbiorowych gwałtów, wówczas to "jedzie" (riding) ze swym protektorem. Tym samym też staje się niejako jego własnością, będąc "dziwką" (bitch) lub "chłopaczkiem" (boy) swojego "tatusia" (daddy). Droga do tego miejsca nie jest długa. Jak wyjaśnia jeden z więźniów, "gdy raz już upadniesz, musisz »jechać« dalej". Nie ma innego wyjścia.

Wybór między zdaniem się na pastwę niekończących się gwałtów a byciem "seks-niewolnikiem" nie ma większego znaczenia. Historie z "No Escape" przypominają senny koszmar:

Przymuszony, stałem się »żoną« mojego współwięźnia. Bojąc się o własne życie, musiałem robić mu łoda, byłem r\*\*\*\*\*y w d\*\*ę, a przy tym wykonywałem kobiece obowiązki, jak ślanie łóżka czy pranie. Byłem niewolnikiem w dosłownym znaczeniu tego słowa [...] Doszedłem jednak do wniosku, że wolę uprawiać seks z jedną osobą, niż być stale obiektem napastowań i gwałtów wielu ludzi. Najgorsze jest to, że mój »wybranek« miał AIDS.

Jeszcze inny:

Mój współwięzień stwierdził po prostu, że jestem jego własnością i nie miałem nic do powiedzenia. Wmawiałem sobie, że przynajmniej przeżyję [...] Publicznie mnie upokarzał, pokazując innym więźniom i strażnikom, że należę do niego. Po tygodniu zaczął używać mnie innym za 3 dolary od osoby, a po dwóch miesiącach sprzedał mnie innemu więźniowi za 25 dolarów.

"Seks-niewolnicy" są regularnie wynajmowani bądź sprzedawani, a każdy nowy "pan" mówi im, co mają robić, jak się ubierać, a nawet nadaje im kobiece imiona. Opowieść innego więźnia:

Będziesz sprzątał w celi, powiedział do mnie, będziesz prał moje ciuchy i nie będziesz się stawiał, gdy będę miał ochotę na seks – inaczej spotka cię kara! Oddam cię na chwilę innym chłopcom albo po prostu cię sprzedam. Czy to jasne? Pełen strachu, cierpienia i wstydu odpowiedziałem: "tak"...

Okazuje się więc, iż na początku XXI stulecia, w centrum cywilizowanego świata, nadal

handluje się ludźmi. I niemalże nikt o tym nie wie.

Ofiary gwałtów stają się kalekami do końca życia, pod względem fizycznym i psychicznym. Wpadają w obłęd, dotykają je choroby weneryczne i AIDS. Swój stan fizyczny opisywał *Human Rights Watch* więzień z Indiany:

Gwałcono mnie tyle razy, że przestałem cokolwiek odczuwać [...]  
Prawdopodobnie jestem chory na AIDS. Mam kłopot z przyjmowaniem pokarmów, ponieważ wciąż męczą mnie koszmary i nie potrafię opanować trzęsienia się [...] Podczas sodomizowania nie stawiam już oporu. A ponieważ nie walczę, moje serce i dusza też są w jakiś sposób gwałcone. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę potrafił o tym zapomnieć.

Inny więzień zgłosił się do lekarza z prośbą, by zaszyć mu odbył, ponieważ nie mógł znieść nieustannych gwałtów.

Wiele homoseksualnych napaści kończy się samobójstwami, gdy więźniowie nie potrafią znieść poniżenia i cierpień. Jest to właściwie jedyna możliwość ucieczki, bo nawet pobyt w izolatce (na przykład po ostentacyjnym złamaniu więziennego regulaminu) nie może trwać w nieskończoność. Inne próby z reguły zawodzą – w *No Escape* opisany jest przypadek, kiedy to gwałcony więzień przekazał swym oprawcom całe rodzinne oszczędności, mając nadzieję, że uda się mu wykupić. Tymczasem gwałty wcale nie ustały.

Sprawa gwałtów w więzieniach sprawia wiele kłopotu obrońcom praw człowieka. Z jednej strony czują obowiązek broniących skrzywdzonych istot ludzkich, z drugiej zaś widzą w tym temacie wiele czających się na nich pułapek. To niechybne wejście na drażliwe kwestie rasowe, o których trudno jest mówić w amerykańskim społeczeństwie.

Większość gwałtów dokonywana jest na białych. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż jest ich w więzieniach dużo mniej niż czarnych czy hispanos. Nie są również tak jak tamci zorganizowani, a w wielu przypadkach tylko członkostwo w gangu chroni w więzieniu przed przemocą.

Biali więźniowie gwałceni są częstokroć jeszcze w autobusach, wiozących skazańców do miejsca osadzenia. Czterdziestoosmiodziny areszt młodego białego studenta, który na przykład "pożyczył" od rodziców samochód, niemalże w stu procentach oznacza jego gwałt przez aresztantów o innym kolorze skóry.

Przemoc wymierzona w białych wywodzi się jeszcze spoza krat, dlatego też eksploduje ze zwiększoną potęgą. Jeden z więźniów tłumaczy: "Członkowie murzyńskich i latynoskich gangów z rozmaitych powodów są źle nastawieni do białych na wolności, więc wyzywają się na białych w więzieniach". Okrzyk "Ciagnij druta, biała dziwko" to wyraźne określenie więziennych relacji, opartych na homoseksualnym gwałcie i międzyrasowej przemocy. Jeden z białych więźniów przyznaje: "Chciałbym móc nigdy czegoś takiego nie powiedzieć, ale jeśli nie jesteś rasistą idąc do więzienia, będziesz nim

wychodząc z niego”.

Jeden z najgłośniejszych przestępców – ikon Ameryki – skazany na śmierć John William King, który brutalnie zamordował w 1998 roku z powodów rasowych Afroamerykanina – miał za sobą wcześniej pobyt w teksańskim więzieniu, gdzie został zgwałcony przez murzyński gang.

Władze penitencjarne przymykają na gwałty oko. Strażnicy traktują je z pobłażaniem, pogardzając i gwałconymi, i gwałcącymi – przemoc w więzieniach przyczynia się zresztą do powstania swoistej hierarchii, na której czele i tak stoją oni, tak więc niejako jest im ona na rękę, tworząc określony ład i dając ujście wewnątrzwięziennym emocjom. W dodatku gwałcicielami są często sami strażnicy.

Co ciekawe, według *Human Rights Watch*, jeszcze żaden więzień w Stanach nie został skazany za gwałt. Niemrawa dyskusja wokół raportu organizacji postawiła więc jednak pytanie: co robić? Specjaliści są zgodni, że trudno byłoby zlikwidować samo zjawisko gwałtu – wynaturzenie społeczeństwa amerykańskiego i patologiczny charakter niektórych jego kręgów uniemożliwia wykorzenie potwornego procederu. Jest to zresztą zjawisko stosunkowo powszechne w miejscach odosobnienia, gdzie przebywają jedynie mężczyźni, w dodatku wywodzący się ze środowisk przestępczych (niedawno wstrząsający reportaż o gwałtach w polskich więzieniach opublikowała *Gazeta Wyborcza*).

W Stanach Zjednoczonych zastanawia jednak skala gwałtów i ich masowy charakter. Nałożenie się sytuacji w amerykańskim więziennictwie na kulturową mozaikę kraju sprawia, że wielu ekspertów widzi dla więzień jedyne rozwiązanie – przynajmniej tymczasowe – w powrocie do segregacji rasowej. Przyklaskują temu sami więźniowie, których już dzisiaj (naturalnie nieformalnie) częstokroć osadza się w celach według rasowego klucza.

Część specjalistów ostrzega jednak przed niebezpieczeństwem, wiążącym się z dzieleniem więźniów. Zwykle mówi się o więzieniach jako o miejscach, w których jak w soczewce widać relacje rządzące “wolnym” społeczeństwem. Zbyt łatwe skojarzenia, zbyt łatwe przełożenie pewnych spraw (związanych choćby z przemocą, handlem narkotykami czy rozprzestrzenianiem się wirusa HIV) mogłoby doprowadzić do powrotu segregacji rasowej we wszystkich dziedzinach życia. A to przecież ostatecznie zburzyłoby chwiejący się dziś “amerykański mit”.

**Human Rights Watch Report, *No Escape. Male Rape in U.S. Prison*, New York 2001.**

*sztuka* \_\_\_\_\_

Dorota Chudzicka

## Stanisław Szukalski

### Europejczyk, Polak, nonkonformista

Stanisław Szukalski upatrywał źródeł swej sztuki w europejskim dziedzictwie, polskim temperamentem oraz przyjętej przez siebie nonkonformistycznej postawie.<sup>1</sup> Polska tożsamość stanowiła najistotniejszy formujący element w życiu i twórczości artysty. W 1923 roku deklarował on: „Jestem Polakiem – ten fakt streszcza większość mojej ‘biografii’”.<sup>2</sup> W kilkadziesiąt lat później pisał: „Nie miałem czasu dla Boga, gdyż to miejsce było zajęte przez samo słowo ‘Polska’, której oddałem każdą minutę myśli oraz całą twórczą energię”.<sup>3</sup> Twórczość Szukalskiego, inspirowana na przestrzeni lat różnymi wzorcami o eklektycznym charakterze, w przeważającej części koncentruje się na zmitologizowanej wersji polskości, którą artysta – większość swego życia spędzając poza granicami Polski – sam stworzył i żarliwie pokochał. Język formalny sztuki Szukalskiego podlegał ewolucji wraz z jego krystalizującymi się nacjonalistycznymi poglądami, prowadząc do powstania unikalnej artystycznej jakości, na którą składał się eklektyzm formy służący wyrażaniu symbolicznych, głęboko patriotycznych idei. Świadomość tej unikalnej jakości wsparta przez żywione przekonanie o własnej wielkości oraz potrzebę tworzenia także własnego mitu, uzasadniała w oczach Szukalskiego zatytułowanie swej niepublikowanej autobiografii *Self-born (Samorodek)*.

Artysta urodził się 13 grudnia 1893 roku w Warcie koło Sieradza w rodzinie kowala.<sup>4</sup> Rodzina Szukalskich przeniosła się wkrótce do wioski Gidle koło Radomska i tam Szukalski spędził wczesne dzieciństwo. Dionizy Szukalski, ojciec artysty, w poszukiwaniu pracy wyemigrował do Afryki, gdzie brał udział w wojnie burskiej walcząc przeciw Anglikom, a następnie udał się do Stanów Zjednoczonych.<sup>5</sup> W 1907 roku reszta rodziny – Stanisław wraz z matką i siostrą – dołączyła do mieszkającego w Chicago Dionizego.<sup>6</sup>

W Gidlach kilkuletni Stanisław rzeźbił ku radości wiejskich dziewczynek „małe wyobrażenia ptaków, zwierząt i ludzi” z wapienia.<sup>7</sup> W Chicago uczęszcza na sobotnie zajęcia w *The Art Institute* (Instytut Sztuki). Młodzieńcze prace są na tyle obiecujące, że w 1910 roku ojciec postanawia wysłać go do Krakowa na studia artystyczne na Akademii Sztuk Pięknych. Na prawach studenta nadzwyczajnego – z uwagi na młody wiek i przyjęcie na uczelnię bez egzaminów – rozpoczyna studia w klasie rzeźby pod kierunkiem Konstantego Laszczki. W trakcie dwu i półletniego pobytu na krakowskiej Akademii Szukalski otrzymuje nagrody i odznaczenia oraz po raz pierwszy wystawia publicznie swoje prace uczestnicząc w Nieustającej Wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Pałacu Sztuki w Krakowie.<sup>8</sup>

Jednakże studia, które odbywa, dalekie są od akademickiej konwencji, gdyż jej

wymogi młody artysta zdecydowanie odrzuca, co prowadzi do konfliktów z profesorami uczelni. Szukalski odmawia używania modelu, „posłuszny jedynie własnej nieustępliwej bezkompromisowości, nieufny radzie i autorytetowi” pracuje z wyobraźni. Wówczas to formułuje motto swej twórczości: „najpierw próbuj myśleć i tworzyć w obrębie tych skromnych środków, które przyrodzenie posiadasz, a później dopiero czytaj, jeśli nic wartościowszego nie ma do zrobienia”.<sup>9</sup> Zgodnie z tym mottem Szukalski kształtuje swoją metodę twórczą, opartą na fantazji i wyobraźni jako podstawowych umiejętnościach artysty, wobec których wyuczone zasady anatomii i perspektywy są zbędną wiedzą.<sup>10</sup> Polega ona na rozpoczęciu pracy nad rzeźbą bez stosowania modelu i bez poprzedzających przygotowawczych szkiców, a poprzez stworzenie w umyśle konceptualnego kompletnego obrazu mającego powstać dzieła. Oparty jest on na pamięci artysty, która dostarcza wyobraźni koniecznych elementów. Przeniesienie tak powstałego dzieła w trójwymiarową formę materiału rzeźbiarskiego jest już jedynie jego techniczną realizacją. Tak wygląda proces twórczy zarówno w przypadku portretowych biustów rzeźbionych z pamięci przez artystę w latach 1910-1923, jak i powstających później wielofiguralnych rzeźbiarskich przedstawień o skomplikowanych alegoryczno-filozoficznych treściach.

We wrześniu 1913 roku Szukalski wrócił do Chicago, rozpoczynając okres twórczości trwający do 1939 roku, spędzony na przemian w Stanach Zjednoczonych i w Europie, w którym powstała zasadnicza część *oeuvre* artysty. W latach 1913-1923 Szukalski nieprzerwanie przebywa w Chicago, studiuje w Instytucie Sztuki, wystawia swoje prace rzeźbiarskie i graficzne oraz aktywnie włącza się w artystyczny nurt życia miasta.

Studia w Instytucie Sztuki w Chicago rozpoczął Szukalski równie niekonwencjonalnie jak blisko trzy lata wcześniej studia na krakowskiej Akademii – spacerując po galeriach Instytutu wstąpił do pomieszczenia, gdzie odbywały się zajęcia i wykonał rysunek, który wysoko oceniony przez instruktora sprawił, że został przyjęty na studia.<sup>11</sup> W 1916 oraz 1917 roku odbyły się w Instytucie Sztuki dwie indywidualne wystawy rzeźb, rysunków i grafik Szukalskiego.<sup>12</sup> Otwarcu obu wystaw towarzyszyło skandaliczne zachowanie artysty. W trakcie pierwszej z nich zniszczył publicznie przyznane mu wyróżnienie, twierdząc, że jurorzy nie są uprawnieni do oceny jego prac. Rok później, w proteście przeciw próbie oceniania jednego z rysunków o antybrytyjskiej wymowie pt. „Człowiek i jego brat”, Szukalski zdarł ze ścian i podarł swoje prace oraz zniszczył meble w lobby muzealnym, deklarując: „albo wystawia się wszystkie moje rysunki albo żadnego”.<sup>13</sup>

Szukalski odmawiał krytykom prawa oceny dzieł sztuki, widząc w nich przedstawicieli klasy intelektualistów, nazywanych przez niego „pasożytami” i „stalaktytami” (ich wartość rośnie dzięki geniuszom znajdującym się ponad nimi). Twierdził, że „[g]dybyśmy mieli prawdziwą sztukę musielibyśmy pozbyć się bzdurnego przekonania, że publiczność ‘nie wie czym jest piękno’”, a tym samym intelektualiści staliby się zbędni.<sup>14</sup> W edukacji upatrywał Szukalski przyczyny upadku prawdziwej twórczości, którego istnienie diagnozował od czasów renesansu. „Kształcimy więc studentów w

ciągu jednego roku niż średniowiecze kształciło przez stulecia. Jeśli kilku z nich jest utalentowanych to dzieje się to pomimo tej edukacji, nie dzięki niej”.<sup>15</sup> System akademicki poprzez przywiązanie do tradycji (porównywanie prac studentów z arcydziełami, praca z modelem) zabija wszelką kreatywność. Szukalski zaleca, by zbudować „chiński mur wokół umysłu studenta sztuki i nie pokazywać mu arcydzieł z przeszłości dopóty dopóki on sam nie będzie potrafił tworzyć własnych prymitywnych dzieł i wówczas należy nakazać mu tworzyć nową wartościową rodzimą sztukę”.<sup>16</sup>

Krytyka sposobu funkcjonowania akademickiego nauczania, której artysta po raz pierwszy dał wyraz podczas studiów na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i której po raz kolejny dokonał w trakcie pobytu w Instytucie Sztuki w Chicago, tym razem nie tylko doprowadziła do konfliktu rzeźbiarza z kierownictwem chicagowskiej artystycznej instytucji, ale także w znaczący sposób osłabiła dotychczasową konserwatywną pozycję Instytutu, torując drogę nowym artystycznym ideom.<sup>17</sup> Osobowość, twórczość oraz przede wszystkim antyinstytucjonalne, skrajnie indywidualistyczne teorie Szukalskiego wywarły tym samym znaczny wpływ na artystyczne życie Chicago.

Szukalski szybko zaznajamia i zaprzyjaźnia się z cyganeryjnym, artystyczno-literackim środowiskiem tworzącym w drugiej dekadzie dwudziestego wieku ostatnią fazę tzw. renesansu chicagowskiego.<sup>18</sup> Uczestniczy w spotkaniach pisarzy, dziennikarzy i artystów odbywających się w mieszkaniu Margery Currey na południowej stronie Chicago, gdzie w obrębie niewielkiej łacińskiej dzielnicy istniała kolonia artystyczna. Mieszkali tu m.in. pisarz i dziennikarz Floyd Dell, malarz B. J. O. Nordfelt, a odwiedzającymi bywali pisarze Theodore Dreiser, Maxwell Bodenheim, Lou Wall Moore oraz Ben Hecht. Zawiązana przyjaźń pomiędzy Szukalskim a Benem Hechtem, dziennikarzem, pisarzem i dramaturgiem, zaowocowała m.in. współpracą w Chicago Literary Times, piśmie redagowanym i wydawanym przez Hechta w krótkim okresie czasu od 1 marca 1923 r. do 15 maja 1924 r. Szukalski wraz z Hermanem Brossem, Wallace Smithem oraz Georgem Groszem publikował ilustracje w Literary Times, który nie prezentował określonego programu, za cel stawiając sobie jedynie szokowanie mieszczańskich gustów i występowanie przeciw obowiązującym normom.<sup>19</sup> Literary Times był początkowo organem prasowym wydawnictwa Covici-McGee, publikującego awangardowych pisarzy takich jak Hecht i Bodenheim. Jedną z pierwszych luksusowych publikacji Covici-McGee był album *The Work of Stanisław Szukalski*, wydany w 1923 roku w ograniczonej ilości tysiąca egzemplarzy, zawierający ilustracje rzeźb i rysunków, fotografowanych przez artystę oraz towarzyszące im jego autorstwa noty w postaci krótkich przypowieści i aforyzmów. Umieszczony w Literary Times anons zapowiadał tę publikację jako „najpiękniejszą i najbardziej niezwykłą książkę kiedykolwiek opublikowaną w Stanach Zjednoczonych”<sup>20</sup>, a broszura wydawnictwa cytowała słowa Burтона Rascoe z New York Tribune, nazywającego Szukalskiego „geniuszem, który spełnia więcej oczekiwań poprzez to co zapowiada niż większość naszych rodzimych rzeźbiarzy zdołała zaspokoić w ciągu całego życia”.<sup>21</sup>



Szukalski jako ilustrator związany był także z kolejną instytucją chicagowskiego renesansu, którą stanowił „*Dill Pickle Club*” (Klub Kwasonego Ogórka), założony w 1916 roku przez Jacka Jonesa jako teatr, miejsce spotkań oraz forum dla artystów, aktorów, pisarzy oraz różnego rodzaju wolnomyslicieli.<sup>22</sup> Wraz z pisarzami Clarencem Darrow, Bodenheimem i Hechtem Szukalski utworzył „*Vagabond Club*” (Klub Włóczęgi), którego spotkania wypełnione wykładami i dyskusjami odbywały się regularnie co miesiąc w mieszczącej się w centralnej części miasta – początkowo w Kimball Hall, a później przy ulicy Wabash – pracowni Szukalskiego.<sup>23</sup> Z chicagowską bohemą artysta spotykał się także w redakcji *The Little Review*, interdyscyplinarnego pisma stworzonego przez Margaret Anderson, stanowiącego trybunę awangardowych idei w dziedzinie literatury, sztuki i teatru.<sup>24</sup> Pismo to jako pierwsze zaprezentowało chicagowskiej publiczności twórczość Szukalskiego, umieszczając go w grupie młodych malarzy i rzeźbiarzy w Chicago, wyrażających „nowe idee” w sztuce.<sup>25</sup>

Pomimo udziału we wspólnych przedsięwzięciach i towarzyskich więzów Szukalski wyróżniał się spośród chicagowskiego środowiska artystycznego jawnie demonstrując niechęć do powszechnie deklarowanych tam idei socjalistycznych.<sup>26</sup> Jednakże bliski był mu anarchizujący duch oporu wobec zastanego systemu i sprzeciw wobec tradycji w każdej dziedzinie ludzkiej działalności, a szczególnie w sztuce. Podporządkowanie tradycji, według Szukalskiego, równoznaczne jest z konformizmem i prowadzi do zatracenia indywidualizmu.

Wyrosły z indywidualizmu geniusz jednostki nie ma charakteru wrodzonego i niezależny jest od warunków zewnętrznych, a kształtowany jest przez nią samą. Szukalski podkreśla zdolność każdej jednostki do samodoskonalenia:

Nie wierzę w Nietzscheańskiego nadczłowieka – więc nie oskarżajcie mnie, że za takiego się uważam. Pozostawiam wszystkich zrównoważonych ludzi tam gdzie biologicznie przynależą i nazywam ich normalnymi. Jeśli chodzi o innych, którzy nie potrafią posłużyć się umysłem w normalny sposób, to klasyfikuję ich jako niezupełnie normalnych i pośledniejszych.<sup>27</sup>

Ten egalitarny charakter teorii częściowo traci na sile, bowiem Szukalski nie wskazuje jak wiele jednostek według niego znajduje się w grupie „normalnych”.<sup>28</sup> Nie określa także czym jest norma. W praktyce normę dla niego stanowił ultraindywidualizm, niewłaściwie rozumiany przez krytyków jako hołdowanie modnej wówczas teorii „nadczłowieka”.

Rzeźby i rysunki Szukalskiego z tego okresu powstają w zgodzie z głoszonymi przez artystę indywidualistycznymi teoriami. Zagadnienia relacji pomiędzy jednostką a społeczeństwem, sprzeciw wobec zasad narzuconych przez tradycję i ograniczających rozwój genialnej jednostki oraz wynikająca z niego krytyczna ocena funkcjonowania współczesnego społeczeństwa znajdują wyraz w pracach o symbolicznej tematyce. W rysunkach o przeważnie jednolitym tle i giętkiej kresce pojawia się postać idealisty oraz

cynika. W „*Pojedyńku pomiędzy cynikiem a idealistą*” (ok. 1923) idealista, poszukujący ideału piękna w obrębie tradycji i akademickich zasad, pokonany zostaje przez cynika, z którym identyfikuje się artysta. Rysunkowi towarzyszy obszerny opis:

Idealista ma twarz trawioną przez konwulsje swego maniakalnego fanatyzmu. Jego oczy są wyzarte przez płomienie halucynacji. Cynik nie jest z rodzaju cyników-amatorów, którzy mówią tylko o jednej stronie rzeczy, ale znając wszystko co dostępne jest wiedzy wciąż się uśmiecha. Cynik, wiedząc, że Idealista jest zaślepiiony przez własny entuzjazm, pokonuje go za pomocą kwiatu i uśmiechu.<sup>29</sup>

Podobny zgubny los spotyka idealistę w barwnym rysunku pt. „*Kwiat snów*” (1917), bądź gdy pojawia się w postaci wydłużonej zdeformowanej figury ludzkiej w rysunku pt. „*Więzień przekonania*” czy na tle złowrogięgo fantazyjnego tworu w rysunku pt. „*Człowiek i jego sumienie*”. Ten polemiczny charakter sztuki Szukalskiego nie przejawia się w takim stopniu w powstałych w tym okresie rzeźbach. Są to portrety charakteryzujące się impresjonistycznym traktowaniem rzeźbiarskiej powierzchni: rzeźbione głowy *Dionizego Szukalskiego* (1913), *Irlandczyka* (1913), *Cynika* (1914), *Profesora Choyo* (1915), *Rabindranatha Tagore* (1915 i druga wersja 1928) bądź też syntetycznym, uproszczonym zestawianiem rzeźbiarskich płaszczyzn: portrety *Amerikanina* (1915) oraz *Van den Berghena* (1921).<sup>30</sup> Portret, według Szukalskiego, nie powinien być realistycznym odtworzeniem rysów twarzy portretowanego, a ich interpretacją, która pozwala dojrzeć portretowanego w „*momencie prawdy*”.

Uważał on, że: [p]ortrety malowane bądź rzeźbione na podobieństwo portretowanego są złą Sztuką. Stanowią zaledwie przykłady fotograficznej taksydemii. (...) Nie tworzymy portretów ludzi dla ich współczesnych, a dla ich potomków, i winny one być interpretacją, tj. pewne cechy powinny być pominięte by uwypuklić inne, bardziej delikatne cechy, które ujawniają wnętrze osoby i dają jej prawdziwy obraz.<sup>31</sup>

Kierując się tym wskazaniem Szukalski odchodzi od naturalizmu na rzecz głębi wyrazu. Deformacja jako środek wyrazu pojawia się także w rzeźbach figuralnych, niosących symboliczne treści, takich jak: *Jakąjący się Filozof* (1915), *Praca* (1916), *Ezop* (1920) oraz *Echo* (1923). Rzeźby te, niewielkich rozmiarów, wykonane są zwykle z tańszych materiałów: gliny, gipsu lub plasteliny.

Ten płodny okres w życiu Szukalskiego naznaczony jest szczególnie trudną sytuacją materialną artysty. Zapamiętany malowniczo jako „młody mężczyzna sunący w dół ulicy, o włosach dłuższych niż się zazwyczaj nosi, połam płaszcz powiewający na wietrze, miękkim kapeluszu barwnie zatkniętym na głowie i z laską w ręku”<sup>32</sup>, Szukalski w rzeczywistości często przemierzał miasto wzdłuż i wszerz, by pokonać doskwierający mu głód.<sup>33</sup> Nieprzejednany stosunek do krytyków oraz niechęć do sprzedawania prac

spowodowały, że Szukalski nie zaistniał na rozwijającym się chicagowskim rynku sztuki.<sup>34</sup>

Sytuacja artysty uległa znaczącej poprawie gdy w 1923 roku ożenił się z Helen Walker, córką zamożnego i szanowanego chicagowskiego lekarza. Miał wywołać poruszenie zarówno wśród konserwatywnych kręgów jak i wśród chicagowskiej bohemy.<sup>35</sup> W trakcie rodzącego się skandalu Szukalski wraz z żoną opuścił w 1923 roku Chicago i udał się do Polski, a później w podróż do Włoch i Francji. Przebywając za granicą bierze udział w Międzynarodowej Wystawie Nowoczesnej Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w 1925 roku oraz w ogłoszonym w maju tego roku konkursie na pomnik Adama Mickiewicza na placu Ratuszowym w Wilnie. Po sukcesie na wystawie paryskiej (otrzymał Grand Prix, Dyplom Honorowy i Złoty Medal), Szukalski wygrał konkurs wileński.<sup>36</sup> Projekt pomnika jego autorstwa przedstawiał nagiego poetę z nogą opartą o tęczę-drzewce sztandaru, żywiącego krwią wypływającą z lewej piersi siedzącego za ramieniem orła. Całość o skomplikowanych, trudnych do odczytania treściach zawartych w licznych pracownice oddanych detalach, umieszczona była na wysokiej schodkowej piramidzie. Protest opinii publicznej spowodował, że projekt pomnika nie został zrealizowany. Szukalski odczytał tę decyzję jako efekt kampanii przeciwko niemu.<sup>37</sup>

Projekt pomnika Mickiewicza znamionuje nowy etap w twórczości Szukalskiego, charakteryzujący się zmianą w obrębie stylistycznego języka, którym do około 1923 roku posługiwał się Szukalski. Miejsce surowego formalizmu portretów z wczesnego okresu twórczości, czasem tylko znaczonego uniwersalnym symbolizmem, zajmują teraz eklektyczne, wielofigurane kompozycje o złożonym znaczeniu, niemożliwym do odczytania bez uzupełniającego komentarza artysty. Pojawiają się nowe elementy stylowe – wpływy przedkolumbijskiej sztuki południowoamerykańskiej (w postaci formalnych elementów jak dekoracyjne opracowanie detalu oraz znaczeniowych np. posługiwanie się wizerunkiem węża jako symbolem mądrości) oraz elementy futuryzmu.<sup>38</sup> Służą one przekazywaniu filozoficzno-historycznych, patriotycznych idei, wyrażanych za pomocą symboli tworzonych na nowo przez artystę, opartych na jego własnej mitologii i rzadko posiadających odwołania do tradycyjnej ikonografii.

Próba stworzenia nowej patriotycznej ikonografii jest projekt pomnika *Politwarus* (1921-23, 1929) upamiętniający obronę Warszawy podczas wojny z Bolszewikami. Tytuł zamierzonej rzeźby jest neologizmem utworzonym z sylab nazw krajów tworzących pierwszą Rzeczpospolitą – Polski, Litwy i Rusi. Pomnik ma postać galopującego konia z pokrytym piórami ludzkim torsem o wzniesionych rżkach, z ptasią głową, w której rozwartym dziobie widnieje twarz Piłsudskiego. Na tułowiu tego tworu łączącego emblematy Polski i Litwy – Orła i Pogoń – znajdowała się mapa Królestwa Polskiego i Litwy. Pod kopytami *Politwarusa* wije się potężny wąż, w paszczy którego znajdują się sylwetki szarżujących z wzniesionymi bagnietami żołnierzy.

Do odległej historii Polski sięga Szukalski w dziele pt. *Bolesław Śmiały* (ok. 1926, brąz). Rzeźba powstała bez poprzedzających rysunków w ciągu dwu i pół lat.<sup>39</sup> Bolesław prawą ręką o naprężonych żyłach sięga po miecz, strząsając jednocześnie koronę. Za

królem wzdłuż linii miecza, pokrytego stylizowanymi płomieniami, ciągnie się w dwóch rzędach procesja postaci, które artysta identyfikuje w towarzyszącej nocy. Są to kapłanka z mlekiem i serem, rycerz z hełmem wypełnionym krwią, osiemnastowieczny polonus z sokolem, rybak z rybą, młodzieniec z próżnymi rękami, poeta z manuskrypcem, góral ze skrzypcami, legionista, pasterz oraz polityk. Symbolizują oni Polskę dziejową i współczesną. Rzeźba stanowi apologię „Indywidualisty zdradzonego przez swój własny naród”, a także poprzez swój skomplikowany program oraz złożoną formę miała w zamierzeniu artysty dowieść jego wytrwałości i potwierdzić umiejętności rzeźbiarskie.<sup>40</sup>

Nowe projekty wraz z rzeźbami wykonanymi jeszcze w Chicago znalazły się wśród prac rysunkowych i rzeźbiarskich zaprezentowanych przez Szukalskiego w maju 1929 roku na wystawie cechu „Jednoróg” w krakowskim Pałacu Sztuki.<sup>41</sup> W trakcie otwarcia wystawy Szukalski wygłosił przemówienie, w którym zaatakował sfery artystyczne i system akademicki w Polsce. Spowodowało ono poruszenie opinii publicznej i liczne wypowiedzi w prasie na temat Szukalskiego i jego wystąpienia, na które artysta odpowiadał szeregiem odezwo- ulotek.<sup>42</sup>

Krakowska oraz warszawska społeczność podzieliła się na zwolenników i przeciwników artysty. Grupa studentów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych manifestacyjnie wyraziła poparcie dla poglądów Szukalskiego, co doprowadziło do relegacji ich z uczelni i następnie powstania w listopadzie 1929 roku z ich udziałem, pod duchowym i organizacyjnym patronatem Szukalskiego „Szczepu Rogate Serce” („Szczepu Szukalszczyków herbu Rogate Serce”).<sup>43</sup> W maju 1930 roku zaczyna wychodzić pismo Szczepu Krak, któremu później towarzyszyć będzie czasopismo Polska II publikowane w Łodzi.<sup>44</sup> Na łamach tych pism i poprzez działalność Szczepu, którego członkowie tytułują się słowiańskimi mianami, Stach z Warty – Szukalski głosi konieczność uzdrowienia stosunków panujących w polskiej sztuce i polskim społeczeństwie. Postuluje utworzenie „Twórcowni”, która zastąpiwszy Akademię Sztuk Pięknych, byłaby miejscem tworzenia prawdziwej, wolnej od obcych wpływów sztuki, zapewniając tym samym Polsce przywództwo w Europie. Centrum duchowym tak powstałej Polski II byłoby wzgórze wawelskie, gdzie według tzw. „wawelskiego projektu” Szukalskiego na dnie Smoczej Jamy znajdowałyby się *Duchtynia*. *Duchtynia* składała się z pomnika *Oswobodziciela* (Piłsudskiego), grobowców symbolizujących sławnych Polaków oraz pomnika *Światowida*. *Światowida* tworzyło czterech polskich wybitnych mężów (Kazimierz Wielki, Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz i Józef Piłsudski) siedzących na zwróconym ku czterem stronom świata tronie umieszczonym na koniu stojącym na marmurowym słupie. W trzonie słupa znajdować się miał oświetlony *Toporzek* – godło Polski II w postaci stylizowanego orła o skrzydłach na kształt topora.<sup>45</sup> Szukalski nakreśliwszy plan działania Szczepu wyjechał w 1929 roku do Stanów Zjednoczonych, jedyne miejsce według niego, gdzie wciąż powstawała kultura i żywa sztuka w postaci muzyki jazzowej.<sup>46</sup>

W Stanach Zjednoczonych artysta osiedla się w Hollywood w Kalifornii. W okresie tym powstaje projekt pomnika „*Remussolini*” wykonany w gipsie w 1932 roku.

Zamysł pomnika powstał z okazji wizyty ministra spraw zagranicznych Augusta Zalewskiego w Rzymie, „dziejowej wizyty mającej wielkie znaczenie dla powstania nowej Europy”.<sup>47</sup> Poświęcony jest włoskiemu przywódcy Benito Mussoliniemu, w którym Szukalski widział w końcu lat dwudziestych wybitnego męża stanu i przywódcę ostrzegając: „Bacście na Piłsudskiego, Kemal Paszę, Mussolinię, Tytanów, którzy doprowadzą do udanych zmian”.<sup>48</sup> Pomnik, według słów artysty, stanowił „parafrazę antycznej wilczycy z dwoma chłopcami Romulusem i Remusem, założycielami Rzymu. Oto młodszy brat Remus, dorósł i nosi fizjologiczne cechy swojej matki”. Etruska rzeźba wilczycy uzupełniona o renesansowe postacie chłopców ssących pierś matki, Romulusa i Remusa, znajdująca się w Muzeum Kapitołińskim w Rzymie, stanowi punkt wyjścia dla artysty. Mussolini przedstawiony jest w pozycji wilczycy z prawą ręką uniesioną w faszystowskim pozdrowieniu. Nagie ciało mężczyzny ze stylizowaną swastyką na piersi ulega animalistycznemu przekształceniu poprzez dodanie długiego wygiętego ogona wyrastającego z tyłu pleców oraz rodzaju grzebienia pokrywającego ich górną część. Wraz z postacią Mussoliniego na cokole stoją dwa wilczki, poniżej których na przedniej powierzchni cokolu klęczy niewielka postać „westalskiej kapłanki, podtrzymującej płomień partiotyzmu, który ulega przekształceniu w jednoczący warkocz i powraca ponownie w postaci historycznego marszu na Rzym z rozwiniętymi flagami”.<sup>49</sup> Rzeźbę Mussoliniego jako propagatora atletyki we Włoszech pod zmienionym tytułem „*Historunner*” Szukalski zgłosił na artystyczny konkurs związany z olimpijskimi zawodami w 1932 roku. Odmowa przyjęcia dzieła jako nie związanego z tematyką sportową spotkała się z żywą reakcją środowiska artystycznego w Los Angeles wyrażającego swoje poparcie dla rzeźbiarza.<sup>50</sup> O artyście pojawiają się wzmianki w prasie amerykańskiej, ale nie zyskuje on pożądanej popularności. Na początku 1936 roku Szukalski z inicjatywy Szczepowców i przy pomocy Ignacego Matuszewskiego, redaktora naczelnego *Gazety Polskiej*, wraca do Polski.<sup>51</sup> Prezentuje swoje prace na trzynastej wystawie Szczepu w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie. Kolejne wystąpienie Szukalskiego doprowadza do skandalu, szybkiego zamknięcia wystawy i przeniesienia jej do Katowic i Krakowa. Szukalski wyjeżdża następnie do Katowic, gdzie może liczyć na przychyłość wojewody Michała Grażyńskiego. W Katowicach artysta wydaje dramat sceniczny *Krak, syn Ludoli* (1938) oraz pracuje nad zamówieniami Grażyńskiego, których realizacja przerwana zostaje wybuchem wojny.<sup>52</sup> W trakcie bombardowania Warszawy zniszczeniu i rozszabrowaniu ulega cały artystyczny dorobek Szukalskiego, przywieziony przez niego do ojczyzny w 1936 roku. W ten sposób zamyka się polski etap działalności artystycznej Szukalskiego.

W 1939 roku, przetrwawszy oblężenie Warszawy w piwnicach ambasady USA, Szukalski wraz z żoną wrócił do Stanów Zjednoczonych, postanawiając „zacząć na nowo od samego początku”.<sup>53</sup> Szukalscy ponownie osiedli w południowej Kalifornii, nazywając swoje nowe miejsce zamieszkania „kulturalną Syberią”. Tam też powstają rzeźby i ich rysunkowe projekty m.in. *Yaltantal* (1945, oparty na projekcie pomnika Słowackiego z

1929 roku), *Kogut Galijski* (1960) oraz *Katyń* (1979).<sup>54</sup> Utrzymane w stylistyce wypracowanej przez artystę w okresie 1923-1929 mają postać wieloelementowych kompozycji o starannie opracowanym detalu, dekoracyjnym traktowaniu powierzchni przy jednoczesnym bogatym symbolicznym przekazie. Rzeźby są często elementami większych architektoniczno-urbanistycznych założeń (powstałych rzadziej jako makiety a częściej w postaci barwnych rysunków) o utopijnym charakterze. Powstają one w zgodzie z metodą twórczą Szukalskiego bez przygotowawczych szkiców; realizowane są w skromnych warunkach, często w sztucznym oświetleniu. Tak powstaje *Katyń* (zatytułowany także *Ostatnie Tchnienie* oraz *Człowiek i Nie-Człowiek*), wielofiguralna rzeźba wyobrażająca ośmiornicę z twarzą hieny – symbol komunizmu (w pierwszej wersji głowa komunizmu miała twarz goryla później przekształcona przez artystę w wizerunek hieny jako bardziej odrażający) – powalającą *Bożego Orła*, obrońcę kraju przysłanego przez Światowida.<sup>55</sup> Spętane odnóżami ośmiornicy nagie ciało mężczyzny znaczone miejscami po piórach wygina się ekspresyjnie; jego ręce związane są drutem, u końca którego zwisa swastyka. Ostatnie tchnienie wydobywa się z jego ust i przekształca się w orła. Orzeł, obracający się pod wpływem podmuchu wiatru, wprowadza kinetyczny element do kompozycji. U podnóża kompozycji znajduje się leżąca postać kobiety – Europa, milczący świadek zbrodni. Cała grupa rzeźbiarska ustawiona jest na cokole, który przedstawia stylizowany las, na naróżach którego znajdują się spętane, zacięnięte w pięści pary dłońi. Całość łączy dekoracyjną jakość stylizowanych elementów z dramatyczną ekspresją, trudną do przeoczenia pomimo mnożących się narracyjnych wątków.

Powstała w 1965 roku rzeźba *Aspiral* (Oddech/Wydech/Wdech), mająca postać piramidalnego układu wieńczonego figurą nagiej kobiety, symbolizującej ludzkość wydobywającą się z otchłani, odwołuje się do teorii formułowanej przez artystę od około 1940 roku, nazwanej przez niego *Zermatyzmem*. Przedmiotem teorii, będącej w rozumieniu Szukalskiego nauką, opartej na badaniach antropologicznych, archeologicznych, geologicznych, lingwistycznych i konstrukcjach myślowych samego autora wspartych przez blisko 14 tysięcy rysunków zebranych w 39 tomach, jest prehistoria ludzkości i zaczątki cywilizacji.<sup>56</sup> Jednym z elementów *Zermatyzmu* stanowiło przekonanie, że rasa ludzka, która po potopie odrodziła się na Wyspie Wielkanocnej, jest deprawowana poprzez łączącą się z nią rasą potomków *Yeti-Yetinsynów*, którzy odpowiedzialni za wojny i rewolucje prowadzą cywilizację i kulturę ku nieuchronnej zgubie.<sup>57</sup> Charakterystyczne fizyczne cechy małpio-ludzkiej hybrydy – długą górną wargę wraz z nieproporcjonalnie długim tułowiem – Szukalski dostrzega wśród Rosjan, którzy podbili ludy Rusi i Ukrainy (Lenin, Bakunin, Kropotkin stanowią ich najbardziej spektakularne przykłady, którym towarzyszą równie „nienawidzący ludzkości” przedstawiciele innych nacji – Robespierre, Karol Marx, Mao Tse Tung, Nietzsche).<sup>58</sup>

Szukalski dowodził także, że wszystkie współczesne języki mają swe źródło w języku polskim, który stanowił pierwszy język, *Protong* (wywodzący się od angielskiego terminu „*proto-tongue*”), popotopowej cywilizacji. *Protong*, uprzednio znany jako język

lechicki, wcześniej jako sarmacki a jeszcze wcześniej jako celtycki, składał się z „rdzeniowych słów”, pozbawionych przedrostków i końcówek oraz nie wymagał gramatyki. Dziś nic nie znaczące nazwy miały swe określone znaczenie w pierwszym języku – i tak Szukalski rozszyfrowywał nazwę miasta Babilon jako pochodzącą od polskiego „Babie Łono” oraz twierdził, że Etruskowie, nazywający siebie „Et Ruski”, byli słowiańskim ludem Rusinów.<sup>59</sup>

Brak środków finansowych, nierzadko graniczący z nędzą, sprawił, że w okresie po 1939 roku Szukalski rzadko wykonywał rzeźby, ograniczając się jedynie do rysunkowych portretów, projektów medalionów, rysunkowych monumentalnych projektów architektoniczno-rzeźbiarskich oraz pracy nad *Zermatyzmem*. Artysta utrzymywał się m.in. z rysowania map dla kalifornijskiej firmy kartograficznej. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych sztuka Szukalskiego i jego osoba znalazły się w kręgu zainteresowania wąskiej grupy kalifornijskich artystów i kolekcjonerów m.in. wydawcy i kolekcjonera Glenna Bray’a oraz komikсового artysty George’a Di Caprio.<sup>60</sup> W 1980 roku Glenn Bray oraz Lena Zwolve, twórcy Archives Szukalski i prawni opiekunowie *oeuvre* artysty, opublikowali album prac Szukalskiego pt. *Thoughtful Pearls/Behold!!! The Protong*. W 1982 roku wydany został kolejny album pt. *Inner Portraits*. Podejmowane przez nich próby przedstawienia twórczości Szukalskiego szerokiej publiczności nieuchronnie kończyły się niepowodzeniem głównie z powodu nieugiętej postawy artysty, głośno krytykującego system muzealny i galeryjny oraz popieraną przez niego sztukę.<sup>61</sup> Trzynasta i zarazem ostatnia wystawa Szczepu w 1936 roku była zatem ostatnią publiczną prezentacją dzieł Szukalskiego za jego życia.

Stanisław Szukalski zmarł 19 maja 1987 roku w szpitalu w miejscowości Burbank w Kalifornii. Prochy artysty rozrzucone zostały nad wulkanem Rano Raraku na Wyspie Wielkanocnej latem 1988 roku z inicjatywy Glenna Bray’a przez dwóch artystów inspirowanych się twórczością Szukalskiego – Roberta Williama oraz Ricka Griffina.<sup>62</sup>

W 2000 roku w Laguna Art Museum w Los Angeles przy wsparciu George’a Di Caprio oraz jego syna, aktora, Leonarda Di Caprio odbyła się retrospektywna wystawa prac Szukalskiego zatytułowana „*Struggle: The Art of Szukalski*” (Walka: Twórczość Szukalskiego). Ponad 20 rzeźb z brązu (w tym prace przywiezione przez siostrzeńca artysty Romana Romanowicza), fotografie nieistniejących bądź zaginionych dzieł sprzed 1939 roku, rysunki i rysunkowe projekty po raz pierwszy zaprezentowały sztukę Szukalskiego na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.<sup>63</sup> Wystawie towarzyszyła publikacja monograficznego albumu o Szukalskim, opatrzonego wstępem George’a i Leonardo DiCaprio.

Tytułowa rzeźba *Struggle* (polski tytuł: *Walka ludzi z człowiekiem, ilości z jakością*, ok. 1923) trafnie ujmuje istotę twórczości i życia Stanisława Szukalskiego. Dzieło ma postać rozwartej ręki osadzonej na przegubie, której rozpostarte palce

zakończone sępiami głowami bez oczu przeciwstawione są kciukowi, który wieńczony jest głową sępa o widzących oczach, ukoronowaną wieżą świątyni. Rzeźba opatrzona jest obszernym wyjaśniającym komentarzem artysty:

Rzeźba ta (...) wyraża walkę pomiędzy Ilością, palcami, a Jakością, kciukiem. To nie palce i nie bogowie pozwalają na przetrwanie człowiekowi, ale jego przeciwstawne kciuki. One są sprawcami rzeczy, budowniczymi, twórcami kultur i cywilizacji. Kciuki podobne są twórczym jednostkom, które czynią ze stada ssaków ludzkie społeczeństwo. Cztery palce ręki atakują przeciwstawne kciuki w śmiertelnej walce. (...) Palce wyszarpują dziurę w środku dłoni by odciąć się od źródła inspiracji (...) ich atak jest w rzeczywistości samobójczy dla społecznej organizacji.<sup>64</sup>

Opis ten przedstawia zarys myśli Szukalskiego, na który składa się wiara w twórczą jednostkę jako podstawę społeczeństwa oraz jednoczesne nieuchronne przeciwstawienie jej masom.

Indywidualizm Szukalskiego początkowo prowadzi do całkowitej negacji każdego rodzaju systemu. W *Projects in Design* (1929) odrzuca on propozycję stworzenia „programu celów, sformułowania definicji ideału, rodzaju deklaracji (...) wiary, która może służyć jako kompas młodzieży”, gdyż jest „zainteresowany jedynie obalaniem starych i szkodliwych definicji i w to miejsce tworzeniem nowych”.<sup>65</sup> Jednakże ten anarchizujący ton wkrótce zanika, gdy w Polsce w końcu lat dwudziestych i w latach trzydziestych Szukalski głosi potrzebę stworzenia sztuki narodowej i wspierającego ją, alternatywnego do istniejącego, systemu nauczania. Wyrazem tej przemiany było także utworzenie *Szczepu Rogate Serce*, organizacji, w której obowiązywała żelazna dyscyplina w myśl zasady, że „Jakość winna rządzić Ilością”. Rolę „Jakości” pełnią silne przywódcze jednostki takie jak Bolesław Śmiały czy Piłsudski-Oswobodziciel.

Po roku 1923 Szukalski podporządkowuje swoją twórczość głoszonym ideom, powodując, że rzeźby, wykonane z techniczną biegłością nie ustępującą dziełom z wczesnego okresu, tracą swą integralność artystyczną. Po 1939 roku paradoksalnie, wbrew wyrażonej w *Struggle* idei, jakość rzeźb wykonanych w pierwszym okresie twórczości zastąpiona zostaje przez dominujący ilościowy element – masę rysunków o ilustracyjnym charakterze.<sup>66</sup> Elementem prac artysty zawsze obecnym jest kwestia Polski i polskości, rzeczywistej i zmitologizowanej. Nie tylko nie słabnie ona, gdy Szukalski na stałe opuszcza ukochaną ojczyznę, ale przyjmuje skrajną formę w postaci teorii *Zermatyzmu* i *Protongu*. Ameryka, w której artysta rozpoczął i zakończył swą artystyczną karierę oraz gdzie spędził większą część swego życia, wydaje się nie zajmować w świadomości artysty poczesnego miejsca. Większość dzieł jak i idei Szukalskiego możnaby zatem wieńczyć zdaniem kończącym jego esej w *Projects in Design*: „It was for Poland I made these” (Dla Polski właśnie to stworzyłem).



## Przypisy

- 1 W autobiograficznej nocie, będącej wstępem do pierwszej publikacji na temat swej twórczości, Szukalski stwierdzał: „*I am European by culture, a Pole by temperament, and a non-conformist by fancy.*”. Zob. Stanisław Szukalski, *The Work of Szukalski*, (Chicago: Covici-McGee, 1923) b.n.s. [dalej cyt. *The Work...*]
- 2 Tamże
- 3 Stanisław Szukalski, *Behold!!! The Protong* (Sylmar, CA: Archives Szukalski, 1989), s. 91.
- 4 Autobiograficzna nota z 1923 roku podaje 3 grudnia 1895 roku jako datę urodzenia artysty. Data ta pozwalała twierdzić Szukalskiemu, że w wieku lat 14 przyjęty został do Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Zob. *The Work...*; jednakże akt urodzenia Szukalskiego odnaleziony w latach osiemdziesiątych przez Mariana Konarskiego w Warcie wskazuje na datę o blisko dwa lata wcześniejszą. Zob. Eva Kirsch i Donat Kirsch, „Echo of a Parallel Century: The Art of Stanislav Szukalski”, [w:] *Struggle: The Art of Szukalski*, red. Glenn Bray (San Francisco: Last Gasp, 2000), s. 18.
- 5 Stanisław Szukalski, *The Mute Singer: A Chapter from the Autobiography: Wait! My Heart Still Beats!* (Sylmar, CA: Archives Szukalski, 1989), ss. 4-5.
- 6 Lechosław Lameński, Stanisław Szukalski – życie i twórczość, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 38, nr 4 (1976), s. 310.
- 7 *The Work...* W studenckiej wypowiedzi w publikacji The Art Institute of Chicago z 1916 roku Szukalski na poły żartobliwie, niedoskonałą angielszczyzną deklaruje: „*te [rzeźbione figurki] podarowywałem dziewczętom. Od samego początku lubię dziewczęta; to wyjaśnia dlaczego jestem rzeźbiarzem.*”. Zob. „Szukalski Speaks”, *The Art Student* 1 (April-May 1916), s. 181, cyt. za Susan S. Weininger, „Modernism and Chicago Art: 1910-1940”, [w:] *The Old Guard and the Avant-Garde: Modernism in Chicago, 1910-1940*, (red.) Sue Ann Prince (Chicago: The University of Chicago Press, 1990), s. 66.
- 8 *Stanisław Szukalski – życie i twórczość*, s. 310.
- 9 *The Work...*
- 10 Stanisław Szukalski, “Afterword”, *The Lost Tune: Early works as Photographed by the Artist* (Sylmar, CA: Archives Szukalski; Chicago: Polish Museum of America, 1990), s. 119.
- 11 Blanche Gambon, “Stanisław Szukalski. Painter, Sculptor, Architect, Philosopher”, *The New American. A Monthly Digest of Polish-American Life and Culture*, vol. II, nr 10 (September 1935), b.n.s.
- 12 Exhibition of Sculpture and Drawings by Stanisław Szukalski. April 25 to May 27 (Chicago: The Art Institute of Chicago, 1916), b.n.s.; Exhibition of Drawings and Drypoints by Stanisław Szukalski. From May through May 31 (Chicago: The Art Institute of Chicago, 1917), b.n.s.
- 13 “Wrecks Drawings to Spite the British”, *Chicago Herald*, May 22 1917, cyt. za *Modernism and Chicago Art*, s. 64.
- 14 Stanisław Szukalski, *Projects in Design* (Chicago: University of Chicago Press, 1929), s. 20.
- 15 Tamże, s. 35.
- 16 Tamże, s. 26.
- 17 *Modernism and Chicago Art*, s. 64. Przypisywana Szukalskiemu rola w zaistnieniu modernizmu w Chicago niezgodna była z intencją artysty, krytyka którego wymierzona była zarówno w tradycjonalizm jak i w modernizm – obydwie postawy postrzegane były przez Szukalskiego jako antyindywidualistyczne.
- 18 Symbolizujący nie tyle “odrodzenie” co przejaw sił twórczych w tym regionie Stanów Zjednoczonych renesans chicagowski miał miejsce głównie w literaturze, ale dotyczył także sztuk wizualnych, teatru i muzyki. Bernard Duffey, *The Chicago Renaissance in American Letters: A Critical History* (b.m., The Michigan State College Press, 1954), s. 6.
- 19 Tamże, s. 255.
- 20 “Echo of a Parallel Century”, [w:] *Struggle: The Art of Szukalski*, s. 25.
- 21 *Announcement of Publication of The Work Of Szukalski* (Chicago: Covici-McGee, b.d.), b.n.s.
- 22 Duffey, *The Chicago Renaissance in American Letters*, s. 256. W materiałach *Dill Pickle Club* znajdują

- się dwa rysunki Szukalskiego. *Dill Pickle Club records* [manuscript], 1906-1940, The Newberry Library, Chicago.
- 23 Lena Zwalve, "Introduction", [w:] *The Lost Tune*, s. 9.
- 24 Ben Hecht, *A Child of the Century* (Chicago: Simon and Schuster 1954), s. 238.
- 25 William Saphier, "The Old Spirit and the New Ways in Art", *The Little Review*, vol. I, nr 8, November 1914 (reprint, New York: Krauss Reprint Corporation, 1967), ss. 55-56; il. rzeźby *Orator* Szukalskiego s. 32.
- 26 W anegdotycznym opisie sporu z poetą i aktywnym socjalistą Carlem Sandburgiem, odbytym około 1916 roku, Szukalski diagnozuje wiarę w socjalistyczne idee jako „oznakę zatrzymanego umysłowego rozwoju”. *The Lost Tune*, s. 30.
- 27 Tamże, s. 50.
- 28 Kenneth R. Hey, *Five Artists and the Chicago Modernist Movement, 1909-1928*, dysertacja doktorska, Emory University, 1973 (Ann Arbor, MI: University Microfilms, 1986), s. 170.
- 29 *The Work...*
- 30 *Stanisław Szukalski – Życie i twórczość*, s. 312.
- 31 Stanisław Szukalski, *Inner Portraits* (San Francisco: Last Gasp, 2000), s. 7.
- 32 Eleanor Jewett, *Szukalski Wins Honor Here and Abroad*, "Chicago Tribune", September 22, 1929.
- 33 Hecht, *A Child of the Century*, s. 238.
- 34 Ben Hecht podaje anegdotyczny opis wizyty w pracowni Szukalskiego wpływowego krytyka sztuki Albrechta Montgelasa (Hecht błędnie podaje nazwisko krytyka jako Monteglas), która zakończyła się zrzuceniem krytyka po schodach przez rozsierdzonego artystę i złamaniem laski, którą Montgelas chwalił rzeźbę Szukalskiego nieopatrznie dotknął jej powierzchni. Tamże, ss. 240-41.
- 35 *Five Artists*, s. 169.
- 36 *Stanisław Szukalski – Życie i twórczość*, s. 313.
- 37 *The Lost Tune*, s. 98.
- 38 *Stanisław Szukalski – Życie i twórczość*, s. 318.
- 39 *The Lost Tune*, ss. 102-104; rzeźba ta, jedna z nielicznych ocalałych z tego okresu twórczości, znajduje się w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu.
- 40 Tamże, s. 104.
- 41 *Stanisław Szukalski – Życie i twórczość*, s. 317.
- 42 Pierwsza ulotka z 2.VI pt. "Górne cięcie Rozbohuszowanemu Bawołowi na Wawelu", w kilka dni później „Co Szukalski myśli o nich odpowiedź Kakistratom” oraz 27.VI „Biała zaraza w Krakowie”, cyt. za *Stanisław Szukalski – Życie i twórczość*, s. 321.
- 43 Lechosław Lameński, "Szczep Rogate Serce", *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 36, nr 3 (1974), s. 304.
- 44 Tamże, s. 305.
- 45 Lechosław Lameński, "Cztery 'zamachy' na wzgórze wawelskie", *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 45, nr 1 (1983), s. 113. Oprócz emblematu *Toporzek* Szukalski był także autorem znaku *Topokrzyża*, będącego połączeniem znaku krzyża i topora.
- 46 *Projects in Design*, ss. 21-22.
- 47 Tamże, b. n. s.
- 48 Tamże, s. 15.
- 49 *Los Angeles Row*, *Art Digest*, August 1932, s. 4.
- 50 Tamże
- 51 "Szczep Rogate Serce", s. 314.
- 52 Tamże, s. 326.
- 53 Hecht, *A Child of the Century*, s. 243.
- 54 "Echo of a Parallel Century" [w:] *Struggle: The Art of Szukalski*, ss. 59-69.
- 55 *Behold!!! The Protong*, s. 86; Lena Zwalve "Katyń" [w:] *Struggle: The Art of Szukalski*, s. 174.

- 56 Publikacja *Behold!!! The Protong* stanowi częściowy reprint albumu *Troughful of Pearls/Behold!!! The Protong* wydanego w 1980 roku przez Glenna Bray'a i będącego wyborem materiałów pochodzących z niepublikowanej pracy Szukalskiego *Zermatyzm*.
- 57 Tamże, s. 59.
- 58 Tamże, s. 63.
- 59 Tamże, ss. 26-27.
- 60 Większość kalifornijskich artystów znających twórczość Szukalskiego zapoznała się z nią po raz pierwszy dzięki komiksowemu magazynowi *Weirdo* tworzonemu w latach osiemdziesiątych przez Roberta Crumba. Zob. Jim Woodring, "The Neglected Genius of Stanislaw Szukalski", [w:] *Bronzes of Szukalski* (Sylmar, CA: Archives of Szukalski, 1989), s. 2.
- 61 Jim Woodring opisuje jak podczas zaaranżowanego spotkania Szukalskiego z kuratorem jednego z głównych muzeów w Los Angeles artysta wygłosił tyradę o bezwartościowości sztuki Picassa, Matisse'a, Kandinsky'ego, których dzieła wisiały w pomieszczeniu muzealnym. Nazwisko Picassa artysta wymawiał zawsze *Pick-ass-oh*, czyli *Ten co sobie dłubie w tyłku*. Zob. "The Neglected Genius of Stanislaw Szukalski", [w:] *Bronzes of Szukalski*, s. 6.
- 62 Decyzja o rozrzuceniu prochów Szukalskiego spowodowana została obawą, że starania rządu PRL o uzyskanie prochów artysty mogą zakończyć się sukcesem. Robert Williams, wywiad przeprowadzony przez Jacaeber Kastor, [w:] Jacaeber Kastor i Carlo McCormick (red.), *Stanislaw Szukalski: Song of the Mute Singer*, (New York: Psy-Sol Word Press, 1989), b.n.s.
- 63 Colette Chattopadhyay, Stanislaw Szukalski at the Laguna Art Museum, *Art Week* vol. 32, January 2001, s. 20.
- 64 *The Lost Tune*, s. 81-84.
- 65 *Projects in Design*, s. 16.
- 66 Echo of a Parallel Century, [w:] *Struggle: The Art of Szukalski*, s. 66.



Cynik, 1914  
Copyright@Archives Szukalski



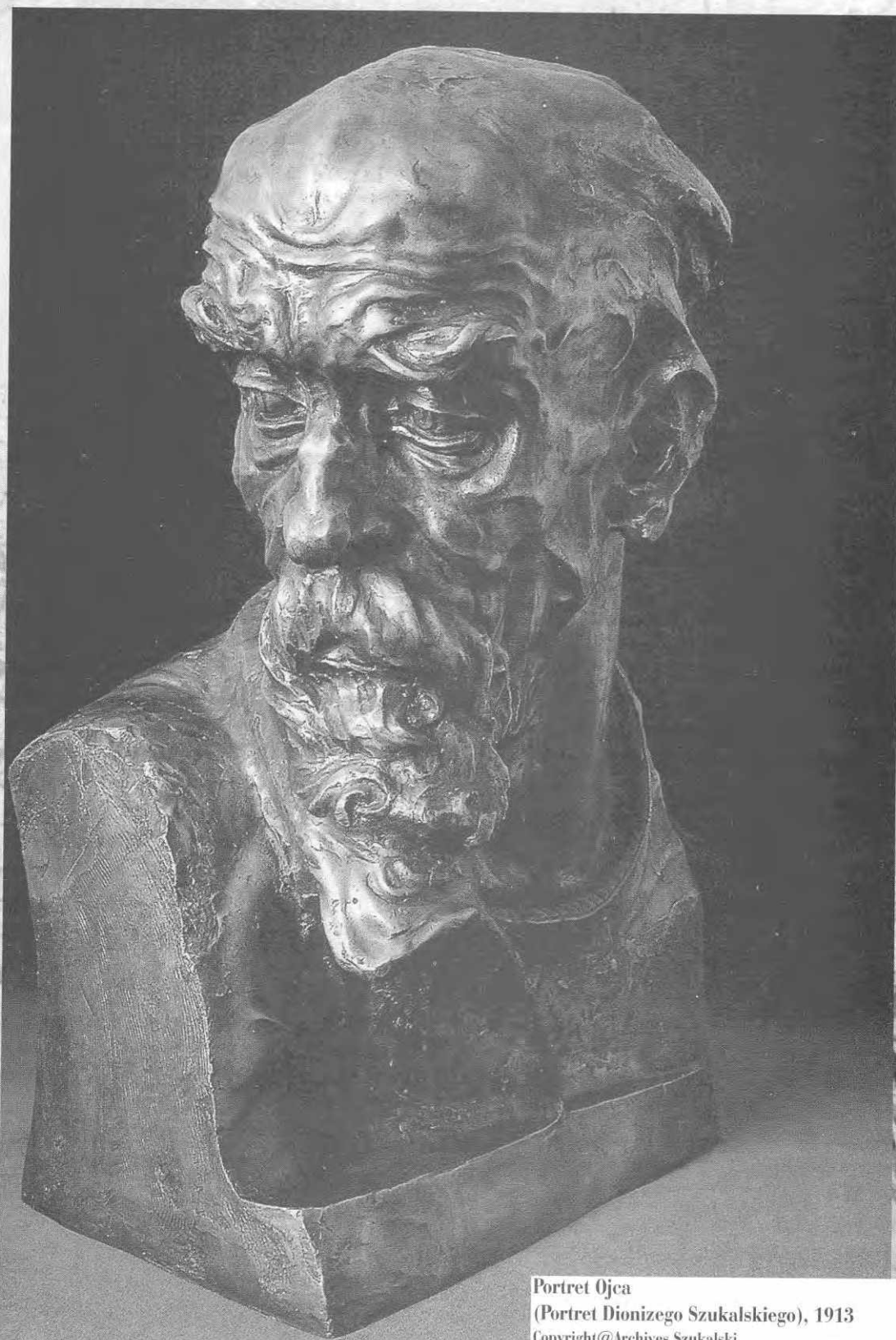
Portret Amerykanina, 1915  
Copyright@Archives Szukalski



Stanisław Szukalski  
na schodach Instytutu Sztuki w Chicago, 1917 r.  
Copyright@Archives Szukalski



Autoportret, 1913  
Copyright@Archives Szukalski



Portret Ojca  
(Portret Dionizego Szukalskiego), 1913  
Copyright@Archives Szukalski

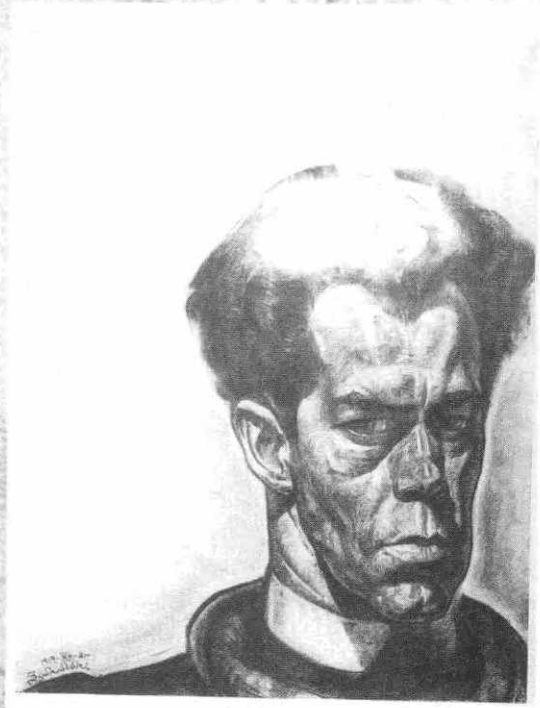
Człowiek i jego brat, 1917  
Copyright@Archives Szukalski



Kwiat snów, 1917  
Copyright@Archives Szukalski



Studium fizjonomii, 1919  
Copyright@Archives Szukalski



Ezop, 1920  
Copyright@Archives Szukalski



Portrait Van den Berghena, 1921  
Copyright@Archives Szukalski

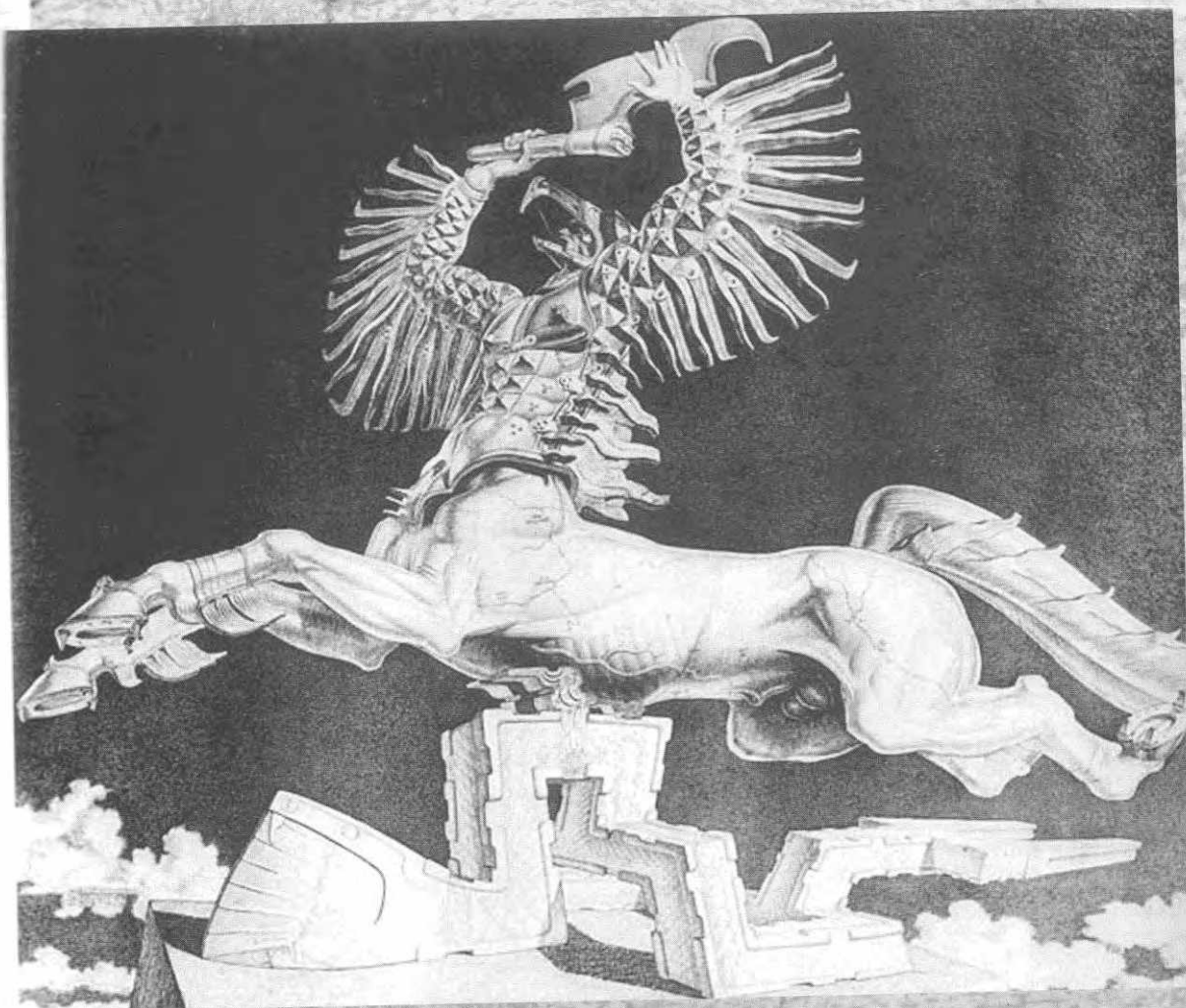


Echo, 1923  
Copyright@Archives Szukalski

Jakający się filozof, 1915  
Copyright@Archives Szukalski



Politwarus,  
projekt pomnika, ok. 1921  
Copyright@Archives Szukalski





Adam Mickiewicz,  
projekt pomnika dla Wilna, 1926  
Copyright@Archives Szukalski



Bolesław Śmiały, ok. 1926  
Copyright@Archives Szukalski





Walka ludzi z człowiekiem,  
ilości z jakością, ok. 1923  
Copyright@Archives Szukalski



Remussolini, 1932  
Copyright@Archives Szukalski





Toporzel, lata 30-ste.  
Copyright@Archives Szukalski



Katyn, 1979  
Copyright © Archives Szukalski

[*varia*]

Adam Doboszyński

## Leczenie kompleksów

*Mesjaszem jesteś narodów*, pochlebił Polsce Mickiewicz. *Pawiem narodów jesteś i papugą*, skarcił ją Słowacki. *Miałeś chacie złoty róg, miałeś chacie czapkę z piór*, dorzucił w trzy czwarte wieku później Wyspiański, usiłujący – dziś już można stwierdzić, że bez powodzenia – wyleczyć Polskę z jej konradowokordianowych kompleksów. Bezradne miotanie się Konrada w ostatniej odsłonie *Wyzwolenia*, taniec chochołów w końcowej scenie *Wesela* dają jakże przejmującą zapowiedź dziejów Polski przez następne półwiecze, nieporadnej próby niepodległości i szamotanie się po jej utracie. Od złotego rogu, na którym wygraliśmy światu jego natchnienie, po migotanie pawim piórem naszych bohaterskich szaleństw, ciągnie się ten makabryczny taniec kompleksów.

Nie stać nas na ich psychoanalizę, ale zrobili ją za nas inni i grają – jak Jankiel na cymbałach – na naszych serdecznych zrywach i odruchach. Gra Londyn, gra Waszyngton, grał Berlin; gra, jakże mistrzowsko Moskwa. Ilekroć potrzeba dywersji na skalę światową, iskier na prochy czy wzruszeń dla poetów, wystarczy trącić struny naszych kompleksów, by ujrzeć Polskę czy to w roli Mesjasza, czy pawia lub papugi. *Pokażcie Polakowi przepaść* – napisał Balzac – *a rzuci się w nią natychmiast*. Mistrzami w efektownym umieraniu jesteśmy coraz dalsi od umiejętności życia. Jak u psychopaty, u którego schorzenie psychiczne występuje początkowo na krótkie chwile, następnie na coraz dłuższe okresy, by go w końcu nękać bez wytchnienia, tak i nasza choroba zaczyna przechodzić w stan chroniczny, a lekarze zagraniczni, których zwykliśmy wołać do naszego łóżka, wydają się dopatrywać więcej dla siebie korzyści w naszym zgonie, niż w uzdrowieniu.

Trzeba nam własnego rozpoznania choroby i własnych metod leczenia. Z nieświadomych mroków psychiki narodowej musimy wyłonić jej kompleksy, obnażyć je i leczyć. Człowiek czy naród wzdyga się całym swym jestestwem przed takim wtargnięciem w tajniki swego ducha i przeklina śmiałków, którzy się na to wazą. Pisarz, schlebający narodowym kompleksom, żyje w glorii; rozdrapując je naraża się na najgorsze. Ale wiedza uczy, że bezlitosne obnażenie kompleksu stanowi trzy czwarte jego uleczenia.

Kompleks Polski jako Mesjasza narodów jest źródłem tylu jadów psychicznych, że sam jeden wystarczyłby do zatrucia duszy Narodu. Świętość męki na Golgocie od słusznej kary konających obok Zbawiciela łotrów dzieli tylko dobrowolność ofiary i doskonałość poprzedzającego mękę żywota. Tak naród jak i człowiek mogą stracić życie czy niepodległość, ale męczennikami stają się dopiero wtedy, gdy giną *in odore sanctitatis*.

Mesjaniści nasi rozumieli dobrze tę podstawową prawdę, to też główny ich wysiłek skierowany był na udowodnienie, że Polska wyjątkowym blaskiem swych cnót i doskonałością swych urzędzeń ściągnęła na siebie pomstę zbrodniczych sąsiadów. Teza ta niemożliwa była do udowodnienia na tle rozpaczliwego stanu Polski w wieku XVIII, poprzedzającym bezpośrednio rozbiory; przeciwstawianie zwyrodniałego ustroju Polski w tym jej smutnym okresie, rządności (choć absolutystycznej, ale jednak rządności) jej sąsiadów, nie daje argumentów na korzyść naszego mesjanizmu; również sprawiedliwości społecznej (a nawet cnót prywatnych) nie było w ówczesnej Polsce na pewno więcej, niż w Austrii czy Prusiech, czy nawet Rosji. Jakże "pawio" na tym tle wygląda postanowienie Konstytucji Trzeciego Maja, nie dające wprawdzie wolności chłopu polskiemu, ale przyznające wspaniałomyślnie tę wolność chłopom państw ościennych, zbiegającym na terytorium Polski! Rozglądając się za jakąś pożywką, na której można by zaszczerpić mit o naszej niewinnie umęczonej świętości, znaleziono jeden tylko epizod naszych osiemnastowiecznych dziejów, którym był Sejm Czteroletni, kulminujący w Konstytucji Trzeciego Maja. Toteż wysiłek włożony w „ubronzowanie” tego zdarzenia, w zatajenie jego niepoważnych, a chwilami wręcz kompromitujących stron, był ogromny i trwa do naszych dni. Próba, podjęta przez tzw. historyczną „szkołę krakowską” rzucenia właściwego światła na ten okres dziejów, musiała spalić na panewce, choćby dlatego, że bez wyświetlenia tajnych kulis tej epoki, wszelkie rozpatrywanie zdarzeń wieku osiemnastego (i wieków następnych) jest zwykłą stratą czasu, a o tych kulisach historycy nasi wolą zamilczeć. Mit Polski, niosącej zagiew sprawiedliwości społecznej w mroki Europy środkowo-wschodniej, niezbędny był dla pasowania narodu, upadającego na skutek win własnych (z ważnym dodatkiem niefortunnego położenia geopolitycznego) na męczennika, owianego nimbem świętości. Przepaść między Polską, ofiarą własnych błędów, a Polską umęczoną dlatego, że nasi sąsiedzi nie mogli znieść blasku jej cnót, należało zasympać niebotyczną górą złudzeń. W świetle tych złudzeń zagadnienie odzyskania niepodległości sprowadzało się dla przeciętnego Polaka nie do uleczenia się z własnych wad, ale do kary na sąsiadów za ich zbrodnie. Ta kara przyszła już raz w roku 1918 i gotowa przyjść po raz drugi, ale zastała nas nie uleczonych i może zastać nas w stanie jeszcze bardziej opłakanym. Ci, którzy twierdzą, że mit trzeciomajowy potrzebny był, i potrzebny jest nadal, dla podtrzymania Narodu na duchu w mrokach niewoli, powinni sobie rozważyć, że mit ten stanowi nieodłączną część kompleksu mesjanistycznego i że ułatwia może Narodowi trwanie w niewoli, ale nie pozwala mu na wyleczenie się z przywar, uniemożliwiających niepodległy byt.

Blisko z kompleksem Mesjasza graniczy kompleks pawia. Pięknie upstrzony ogon, który roztaczamy przed światem, ma dwie strony: na jednej, jak na pasie słuckim, złocą się nasze cnoty, na drugiej srebrzą się cierpienia. Mało jest cnót, których Polacy nie posiadają, powiedział Churchill w parlamencie brytyjskim w chwili gdy szukał najmocniejszego argumentu, by nas pogrążyć w opinii świata. Cios Churchilla wymierzony był celnie; puszenie się cnotami prawdziwymi czy urojonymi, budzi z reguły niechęć; biała

dziewica nie budzi sympatii wśród prostytutek. W świecie rojącym się od Quislingów, ugodowców i kapitulantów, nasze cnoty heroiczne powinniśmy chować dla siebie. Broń Boże nie namawiam do ich zarzucania, ale migotanie przed światem ich blaskiem daje skutek odwrotny od zamierzonego, bo nie ma przecież innego sprawdzianu skuteczności propagandy, jak jej odzew, zamierzony lub odwrotny. Kompleks pawia, podobnie jak kompleks Mesjasza, rozrósł się u nas ostatnio do rozmiarów zupełnie samobójczych; popelniamy gesty bohaterskie, kosztujące nas dużo, w przekonaniu, że podnoszą nas one w oczach zagranicy; nie rozumiemy, że dzieje się wręcz odwrotnie. Najtragiczniejszym przykładem takiego nieporozumienia jest oddźwięk za granicą Powstania Warszawskiego z roku 1944. We wszystkich dyskusjach na temat powstania jako główną korzyść z niego wysuwa się nadal pozytywny rzekomo oddźwięk jego na Zachodzie. Otóż nie, po stokroć nie! Byłem w czasie powstania w Londynie i bądź to powtarzał do końca życia, że powstanie i ogrom jego ofiary zaszkodziły nam w opinii świata, a nie pomogły. Przez pierwsze dwa dni powstania Anglicy zastanawiali się nad jego celowością, a poczynając od dnia trzeciego taktowniejsi spośród nich przestali w ogóle rozmawiać na ten temat z Polakami. Nie mówi się z nikim o siostrze, choćby najcnotliwszej i urodziwej, która w przystępie nagłego obłędu wyskoczyła z piątego piętra, ani o szwagrze, który rozdarował ubogim zawartość swego przedsiębiorstwa i poszedł do więzienia za złośliwe bankructwo. Ludziom trzeźwym nie każe się podziwiać lunatyków, zjadacze chleba sceptycznie odnoszą się do świętych, szczególnie jeśli ich świętość wydaje się nie zapominać o efektach zewnętrznych. Nie tylko bowiem wśród ludzi zwykło się mówić o kimś, że czyni coś dla blichtru i w gronie narodów kompleks pawia nie przechodzi niezauważony i odczuwany jest jako swoisty szantaż. Jeśli po to zwiększasz niepotrzebnie swe cierpienia, by mnie zmusić do współczucia, myśli jeden naród o drugim, to ja właśnie na złość współczuć ci nie będę. Podobnie drażniąco działa naród, roztaczający ostentacyjnie swe cnoty. Obie strony pawiego ogona mają tę właściwość, że równie szybko się opatrują. I nawet trudno tu o pociechę, że świat jest nikczemny a słuszność jest po naszej stronie, boć nawet wśród ludzi zdrowych moralnie przywykło się uważać, że rzetelne cnoty mówią same za siebie i reklamy nie potrzebują, a cierpienia zasługują na współczucie tylko pod warunkiem, że nie są rozmyślnie.

Trzeci wreszcie z wielkiej trójki naszych kompleksów, to kompleks papugi. Najsolidniej on i najdawniej rozkraczył się w naszej psychice i ma, w przeciwieństwie do dwu poprzednich, praktykowanych tylko wstydliwie, wyznawców licznych i głośnych, szermujących buńczucznie frazesami o doganianiu Zachodu, o wzorowaniu się na osiągnięciach wielkich demokracji, o oddawaniu się pod opiekę dobroczynnych sojuszników, o konieczności oparcia się na którymś z sąsiadów o błogosławieństwie zagranicznych pożyczek i zaoceanicznych kontrolerów. Kompleks ten nie jest niczym innym jak sublimacją kompleksu niższości, znaną ogólnie w psychologii próbą nadrobienia – przy pomocy argumentów nie wytrzymujących rozumowej krytyki – lęku i ponizenia, czających się w głębinach naszej nieświadomości. Pacjenci, chorujący na ostry kompleks niższości,

udają w domach wariatów Cezarów i Napoleonów. Niektórzy udają Mesjaszów. Jeden z naszych historyków, bodajże prof. Konopczyński, zwrócił słusznie uwagę na naszą narodową manię zwracania się o pomoc do całego świata w chwilach, gdy groziło nam niebezpieczeństwo, i śmieszna nikłość uzyskiwanej pomocy. Wymieniony historyk wyliczył szereg takich wypadków, poczynając od Grunwaldu a kończąc na XVII wieku, kiedy to na nasze wezwanie Europy o pomoc przeciw Turkom, po Cecorze a przed Chocimem, zareagowali tylko Anglicy, przysyłając garsteczkę żołnierzy, którzy w chwili wiktorii chocimskiej lądowali właśnie w Gdańsku. Epizody takie cytować można bez końca: Dumouriez w konfederacji barskiej, przymierze pruskie z roku 1790, wezwania o pomoc kierowane na Zachód przez Kościuszkę, aktywność dyplomatyczna powstania listopadowego i styczniowego, "pomoc" udzielona nam przez zagranicę w roku 1920 (mimo że i Anglia i Francja zwalczały wówczas bolszewizm), wreszcie sukurs – *risum teneatis amici* – udzielony nam we wrześniu 1939 no i, koronę wszystkiego, pomoc udzieloną Powstaniu Warszawskiemu. Przykłady takie można mnożyć bez końca. Z drugiej strony nie ma w historii w ogóle przykładu, by jakiś naród utrzymywał niepodległość w oparciu o naród inny (z wyjątkiem krótkich i przejściowych sojuszków w czasie wojen). Najskrupulatniejszy przegląd dziejów powszechnych nie pozwoli znaleźć wypadku pomocy, udzielanej na stałe jednemu narodowi przez drugi, jaka się marzy od setek lat Polakom, czekającym na to, by głównym filarem państwowości polskiej, jej patronem i opiekunem, stały się Francja czy Austria, Niemcy czy Rosja, Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. Katarzyna jako "gwarantka" miała silne oparcie w psychice polskiej.

Do tej samej kategorii złudzeń należy przypuszczenie, że kopiując instytucje ustrojowe innego narodu możemy uleczyć własne niedomagania. Konstytucja nasza z roku 1921, wzorowana żywcem na Francji, która przetrwała aż lat pięć, stanowi najświeższy przykład działania naszego kompleksu papuziego w dziedzinie ustrojowej.

Niechęć do spojrzenia w oczy twardym prawom życia prowadzi wprawdzie Naród od katastrofy do katastrofy<sup>1</sup>, ale pozwala sobie umilić życie wszystkim tym, którym hasło oparcia się o "szlachetnego" sojusznika pozwala bezkarnie korzystać z poparcia, rozgłosu i pieniędzy zagranicznych. Kompleks papugi jest więc o tyle groźniejszy od wszystkich innych, że wrogowie Polski mają interes w podsycaniu go i pielęgnowaniu. Polskę pozującą na Mesjasza, walczącą o wolność „waszą i naszą”, traktuje się z pobłażaniem; pawie gesty Polaków obnoszących swe bohaterstwo i cierpienia ku podziwowi świata, zbywa się wzruszeniem ramion, ale papuzie nasze skłonności dadzą się wspaniale wykorzystać: chcąc uderzyć Polskę, można zawsze wetknąć kij w rękę Polaka.

Pisząc to odczuwam przykrość na pewno nie mniejszą od przykrości czytelnika. Ale, choć taka psychoanaliza należy do zabiegów szczególnie bolesnych, nie wolno się przed nią cofać, gdyż – powtarzam – pierwszym krokiem do leczenia kompleksów jest właśnie ich bezlitosne obnażenie. Dopiero po takim wstępie można przystąpić do właściwej kuracji. W wypadku kompleksów, nękających cały naród, jednorazowym ich obnażeniem niczego się nie wskóra; obnażanie powinno przybrać postać kampanii

uświadamiającej, prowadzonej przez dziesiątki lat, przy udziale Rządu i Sejmu, i instytucji wychowawczych wszystkich poziomów, od szkół powszechnych po uniwersytety. W naszym wypadku kampania taka powinna skupić się na dwóch zagadnieniach: pierwsze z nich, to głoszenie prawdy historycznej o naszych dziejach w wiekach XVIII i XIX, ze szczególnym uwzględnieniem Sejmu Czteroletniego oraz wszystkich powstań (włącznie z ostatnim warszawskim i przygotowywanym obecnie powstaniem następnym); zagadnienie drugie – to nasz stosunek do zagranicy, pomoc, której od niej – nie otrzymywaliśmy, wpływ agentur zagranicznych na nieszczęścia Rzeczypospolitej, fatalne skutki ślepego kopiowania obcych ustrojów i urządzeń, konieczność rzetelnego a nie „pawiego” stosunku do siebie samych i zagranicy, twarda prawda, że każdy naród zdany jest wyłącznie tylko na własne siły i że na przyjaźń z żadnym z naszych potężnych sąsiadów nie wolno nam liczyć.

Szczególnie wychowawczo działają na opinię publiczną wielkie procesy polityczne, jak to wykazał choćby proces przywódców hitlerowskich w Norymberdze, który pozwolił uzmysłwić narodowi niemieckiemu cały mechanizm jego schorzeń ustrojowych i psychicznych. I u nas przyczyniłoby się wielce do uzdrowienia naszego życia narodowego postawienie przed Trybunałem Stanu sprawców Powstania Warszawskiego (formalnych i rzeczywistych). Żądanie takiego procesu słyszy się coraz częściej, w miarę jak zaczynają wychodzić na jaw złowieszcze kulisy tej wielkiej narodowej tragedii. Proces taki pozwoliłby unaocznic, na żywym przykładzie, metody, jakimi obce agentury grają na naszych kompleksach.

Oczyściwszy w ten sposób psychikę narodu ze złudzeń i zakłamań, można będzie przystąpić do samego leczenia. Ponieważ mesjanizm wybujał na podłożu naszego przeczulonego i wypłyconego katolicyzmu, główną uwagę zwrócić należy na uzdrowienia naszego życia religijnego. W swej pięknej przedmowie do rzymskiego (z roku 1946) wydania Ksiąg pielgrzymstwa proponuje p. G. Herling-Grudziński leczyć mesjanizm uspołecznieniem narodu, rewolucją społeczną, krwawą czy bezkrwawą, jako w dzisiejszym świecie ostatnią, pozostałą jeszcze formą całkowitego upowszechnienia uczuć narodowych. Lekarstwo to wydaje się słuszne, ale podane w takiej „laickiej” formule mogłoby wpędzić naród winne kompleksy, na które tak groźnie cierpi dzisiejsza Francja. Sprawiedliwość społeczna wykwić musi z mózgu i serca każdego z nas, nie darmo powiedział Mickiewicz, że *O ile powiększycie i polepszycie dusze Wasze, o tyle polepszycie prawa Wasze*. A polepszenie dusz wymaga pogłębienia religii. Bez pogłębienia nurtu naszego chrześcijaństwa nie może dojść do poprawy stosunków społecznych i do dźwignięcia każdego chłopca i robotnika na poziom pełnoprawnego uczestnika rządów i udziałowca w zbiorowym dorobku. Chrześcijaństwo już przed dwoma tysiącami lat określano mianem rewolucji, o której krwawości świadczą mrowia męczenników. Na własne oczy, przez miedzę widzieliśmy natomiast inną rewolucję, też bardzo krwawą, ale skierowaną przeciw Bogu, która nie wydała ani sprawiedliwości, ani miłosierdzia. Droga do uspołecznienia Polski prowadzić więc musi przez rewolucję w naszym katolicyzmie,



przez wyciągnięcie go na poziom (i ponad poziom) przyjęty dziś w przodujących społecznościach świata. Uderzmy się piersi; wciągu ubiegłych stuleci nie wydaliśmy ani wielkich myślicieli katolickich, ani wielkich pisarzy, ani wielkich świętych ani społeczników; widziany z Rzymu wygląda nasz katolicyzm podobnie pawio i papuzio jak tyle innych dziedzin życia narodowego. Wychodząc z upodlenia kolaboracji wysłała Francja na ambasadora do Rzymu Maritaina kogóż moglibyśmy wysłać my? Gdzież są nasi Claudele, Bernanosy i Chestertony i Newmany, Kettlery i Mercieri? Jakże chcemy budować sprawiedliwość społeczną, skoro w tej dziedzinie nie mamy żadnej myśli własnej i musimy żyć z pożyczania jedni od Marksa i Engelsa, drudzy od katolickich myślicieli Zachodu? Do "encyklik społecznych" wnieśli swoje udziały Francuzi i Niemcy, Szwajcarzy i Belgowie, i Anglicy, ale naszych brak.<sup>2</sup> Chcąc uleczyć psyche narodu musimy najpierw wyleczyć nasz katolicyzm. Parę pokoleń popracować nad tym musi w zgryzocie sumień i pocie czoła. Na szczęście trafiliśmy na chwilę, kiedy Kościół rzymski przeżywa potężną falę odrodzenia; byłoby jednak tragiczne, byśmy się dali jej nieść, zamiast się w nią zagłębić.

Uporządkowawszy naszą religię, musimy urzetelnić metody naszej pracy codziennej. Od manii ślubowań, obchodów i pogrzebów przejść musimy na wysilek codzienny, organiczny w najlepszym tego słowa znaczeniu, na budowę ustroju społecznego od samego dołu, od samorządów i zawodów, od własnych form gospodarczych, od własnych wspólnot i systemów spółdzielczych, od własnych form parlamentarnych, od własnej myśli wychowawczej, ustrojowej, socjologicznej i gospodarczej. Powinno wyjść z użycia kopiowanie wzorów zagranicznych i szukanie obcych protektorów; obok solidnej pracy na wewnątrz stanąć musi solidny wysilek za granicą, w pierwszym rzędzie w stosunku do najbliższych sąsiadów (i mniejszości narodowych we własnym kraju), na dziewiczym jeszcze i wymagającym niezmiernego z naszej strony wysiłku terenie Międzymorza, w drugim rzędzie w organizacjach międzynarodowych, obejmujących świat cały, w których nie potrafimy nigdy dotychczas występować inaczej, niż w charakterze klienta czy pniacza.

Zapadać się będzie w niepamięć smutna trójca naszych kompleksów w miarę, jak narastać w nas będzie poczucie pełnej równowartości wobec kogokolwiek innego na świecie – nie kompleks wyższości, bo to byłoby wpadnięcie z deszczu pod rynnę, ale dojrzała pewność siebie narodu, który nie mniej bierze od świata niż mu daje, i któremu rzetelne osiągnięcia pozwalają zrezygnować z cierpiętnictwa i buty, blichtru i naśladownictwa.

Bardzo jeszcze długa i stroma leży przed nami droga i wielu ludzi wątpi, czy starczy nam sił na jej przebycie. Zwątpienie to przybiera nieraz postać defetyzmu, a defetyzm buntuje się przeciw wszelkim w ogóle próbom leczenia naszych ułomności. Jakże łatwo włożyć okulary i zanurzyć pióro w żółci, mówi wielu Polaków. Mamy dziś naród o wspaniałych cnotach i sympatycznych wadach – a jakimże byłby naród, któryby się wykształcił w wyniku tak skomplikowanych zabiegów psychoanalizy narodowej? Jeśli ma

przypominać Czechy Benesza czy Francję Petain'a, nie warto zachodu. Komu nie dogadza Polska taka, jaką wykształciły wieki, niech jedzie za Ocean i niech się wynaradawia. My chcemy utrzymać Polskę Samosierry, powstań i konspiracji, Trzeciego Maja i Kościuszki, romantyzmu i szaleństwa, wielką cierpieniem i pijaną walką o wolność, Polskę pielgrzymek i koronacji cudownych obrazów, Polskę uczucia i patriotycznego odruchu, pańskiego gestu, kraj gościnności, bez wyrachowania i małości, kraj, który pokochaliśmy pierwszą miłością lat dzieciennych i który chcemy tak już kochać do chwili, kiedy przyjdzie nam za niego lec. Ucząc Polaka by przestał ginać szaleńczo, możemy go nauczyć żyć podle. Nie pozwolimy sobie zepsuć tej Polski którą kochamy, na rzecz jakiegoś wyrachowanego kraju, w którym będzie się może żyło spokojniej, ale będzie można przeziębic serce.

Rozumiem ludzi, którzy tak mówią i uważam, że tylko ten, kto kocha Polskę taką, jaka jest dzisiaj, kocha widząc jej błędy i szaleństwa, kocha właśnie dlatego, że je widzi i gotów kochać aż do największego poświęcenia i ofiary – uważam, że tylko ten ma prawo brać się do jej naprawy, z pokorą i nieśmiałością, jaką się zawsze odczuwa zbliżając się do osoby ukochanej. Doprawdy niską jest rzeczą wytykać błędy, jeśli nie ma się zamiaru włożyć serdecznego wysiłku w ich usunięcie. Roi się dziś na uchodźstwie od Polaków, którzy strzepią sobie wargi wyrzekając na polskie przywary i na polską rzeczywistość, i wyciągają z tego wniosek, że trzeba się urządzić gdzie indziej. U tych ludzi z miłości został tylko popiół. Ale jest i w Kraju, i na uchodźstwie wielu, którzy pragną dołożyć ręki do ulepszenia Ojczyzny, miłując ją nie tylko ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej... ale i ze wszystkiej myśli swojej. Obowiązkiem tych ludzi jest rozdrapywanie ran, by się nie zablizniały błoną podłości i obnażanie kompleksów, by nie zatruwały duszy Narodu.

*Przypisy*

- 1 Przykładem tej niechęci jest uporczywość, z którą pewne czynniki narodowe wmawiają sobie – i usiłują wmówić całemu narodowi że Rosja „musi” zrozumieć wreszcie swój „oczywisty” interes podzielenia się z Polską Ukraińcami i zawarcia z nami cichego porozumienia o wzajemnym nieprzeszkadzaniu sobie w trawieniu swoich porcji Ukraińców. Wypadki historyczne zadają klam tej teorii od lat trzystu, daje ona jednak korzyść, że zwalnia swych zwolenników od wysiłku nad ułożeniem stosunków polsko-ukraińskich.
- 2 Ten fragment przemyśleń Doboszyńskiego w świetle bogactwa encyklik Jana Pawła II mocno zdezaktualizował się [przyp. redakcji].

# Historyk przed sądem

Pismo procesowe Stanisława Wrońskiego,  
komunistycznego funkcjonariusza PRL

oraz odpowiedź prof. Wojciecha Roszkowskiego

Warszawa, 23.07.2002 r.

SĄD OKRĘGOWY  
II WYDZIAŁ CYWILNY  
00-871 Warszawa

Powód: Stanisław Wroński  
ul. Wiejska 18 m. 10  
00-490 Warszawa

Pozwany: Wojciech Roszkowski  
(Andrzej Albrecht)  
Instytut Studiów Politycznych P[olskiej] A[kademii] N[auk]  
ul. Polna 18/20  
00-625 Warszawa

## POZEW

O ochronę naruszonych przez pozwanego dóbr osobistych powoda.

W imieniu własnym wnoszę o:

1. zobowiązanie pozwanego do publicznego, za pośrednictwem prasy a to „Rzeczpospolitej” lub „Gazety Wyborczej” przeproszenia powoda, za bezpodstawne umieszczenie w jego książce „Najnowsza historia Polski 1914-1993”, w tomie II, wydanej w 1995 r. nakładem „Świat Książki”, sygnowanym pseudonimem Andrzej Albrecht, jako udowodnionego faktu historycznego stwierdzenia, na str. 656 iż, cytuję „... związany z KGB Stanisław Wroński”.

2. zobowiązania Pani Minister Edukacji do wycofania z rejestru „książek pomocniczych dla nauczycieli i uczniów do nauki historii” tego właśnie wydania,

3. zapłaty kwoty 10 000 zł (dziesięciu tysięcy złotych), tytułem zadośćuczynienia za obrazę godności i dobrego imienia powoda na rzecz Fundacji Edukacji, Kultury i Pamięci Narodowej,

4. rozpoznania sprawy w czasie nieobecności powoda,

5. zasądzenie od pozwanego kosztów postępowania sądowego.

## UZASADNIENIE

W dwu tomowym wydawnictwie książkowym zatytułowanym „Najnowsza historia Polski 1914-1945”, wydrukowanym przez „Świat Książki” w Warszawie w 1995 r. autorstwa prof. Wojciecha Roszkowskiego, ale sygnowanym pseudonimem Andrzej Albrecht, zawierającym w swej treści informacje odnoszące się do biegu wydarzeń, nie tylko politycznych w Kraju, pozwany zawodowy historyk dysponujący podstawową

wiedzą o warsztacie metodologicznym historyka, na str. 656 tomu II zawarł stwierdzenie „... związany z KGB Stanisław Wroński”.

Stwierdzenie tego faktu nie opatrzone jest odwołaniem się do niepodlegających falsyfikacji źródeł. Słowem, stwierdzenie te, w sensie naukowym jest całkowicie gołosłowne, a więc teoretycznie można by je potraktować jako wyraz osobistej opinii Autora, gdyby nie fakt, że cytowane tu wydawnictwo nosi tytuł „... Historia”, co oznacza, że jest to opracowanie ujęte w porządku chronologicznym gromadzące - zdaniem Autora - istotne fakty mające miejsce w przedziale czasowym 1945-1993 r. w obrębie wspólnoty politycznej, w więc opartych na różnych założeniach prawnych organizacji państwowych jakie powstały i funkcjonowały na terenie Polski po 1945 r.

Abstrahując od rozważań natury metodologicznej dotyczącej historii, zwrócić uwagę trzeba na to, że na obecnym poziomie refleksji metodologicznej przyjmuje się, że dany opisany fakt zaliczyć można do dyskursu naukowego jeżeli oparty jest on, na więcej aniżeli jednym źródle, potwierdzającym jego zaistnienie, bądź też jedno źródło (dokumenty, relacje osób, etc.) z uwagi na swój charakter, po jego weryfikacji uznane zostało za w pełni wiarygodne.

Przedmiotowe sformułowanie „powiązany z KGB” na gruncie obyczajowości polskiej ma charakter stwierdzenia odbierającego danemu osobnikowi cechę godności i dobrego imienia jako Polaka. Stwierdzenie to, de facto, wyklucza obarczona tym sformułowaniem daną osobę, tu w Polsce, z kręgu ludzi uczciwych, a bez wątplenia jest epitetem równoważnym z terminami „zdrajca, sprzedawczyk, kolaborant, etc. etc.”

Słowem, sformułowanie to obraża nie tylko mnie jako Polaka to jest człowieka posiadającego silne poczucie więzi osobistej z moją narodowością grupą, ale odbiera mi prawo do miana człowieka uczciwego, rzetelnego, godnego szacunku.

Jako jednostka ludzka mam niezbywalne prawo do godności, czyli poczucia własnej wartości, ale też prawo aby godność ta była szanowana przez inne podmioty. Moi zstępni, czyli moje dzieci i wnukowie, mają też interes prawny i moralny w tym aby nikt bezpodstawnie godność moją, w taki sposób nie naruszał.

Wprawdzie pozwany jest wybitnym historykiem, posiadającym - trzeba mu to oddać - solidną bazę źródłową, na której oparł swoje opracowanie, niemniej jednak wypada stwierdzić, że bezpodstawnie, nie powołując się na żadne źródło historyczne, pozwany sądząc prawdopodobnie, że już nie żyję zaliczył mnie do osób „powiązanych z KGB”. Tym samym doznałem szkody, uszczerbku na swoich dobrach osobistych.

Powód, po zasięgnięciu opinii u S[ędziemu] S[ądu] N[ajwyższego] w stanie spoczynku dr. hab. A. Kamieńskiego, listownie w tonie ugodowym zwrócił się do pozwanego z żądaniami zawartymi w petitum tego pozwu, na co nie uzyskał odpowiedzi. Po uzyskaniu informacji, że pozwany jako profesor visiting wykłada na uniwersytecie stanowym w USA listem poleconym monitował go albo o odpowiedź albo o spełnienie jego żądań. Pozwany po otrzymaniu przesyłki od poczty federalnej USA, nie otwierając jej, odesłał ją powodowi. Acz nie ma to znaczenia prawno - materialnego stanowi to przyczynek odnośnie rzetelności i poczucia odpowiedzialności pozwanego.

Kierując się dyspozycją art. 24 KC powód wnosi o publiczne przeproszenie, żądając aby w tekście takim znalazło się sformułowanie, że podany fakt nie był poparty żadnym materialnym źródłem (wyciąg z archiwum, inne dowody etc.) Z uwagi na to, że publikacja ta posiada istotne walory dydaktyczne - komunikatywny język, znajomość szeregu istotnych wydarzeń, dotąd ukrytych przed tzw. szeroką publicznością, powód wnosi o wycofanie z bibliotek szkolnych tylko tego wydania. Żądanie odszkodowania w kwocie 10 tys. zł zważywszy na honoraria pozwanego mają

charakter symboliczny, a kwota ta ma zasilić Fundację Edukacji, Kultury i Pamięci Narodowej.

Pozostałe żądania znajdują uzasadnienie w przepisach prawa. Z tych przyczyn wnoszę jak wyżej.

Załączniki:

1. Tom II Najnowszej Historii Polski 1914-1993, kopia tytułu, rewersu i str. 656.
2. List powoda do pozwanego z załącznikami:
  - Opinia S[ędziogo] S[ądu] N[ajwyższego] w st[anie] spoczynku dr. Andrzeja Kamińskiego,
  - V Ogólnopolski Konkurs Recytatorski Poezji Polskiej, Koncert Młodych Talentów Artystycznych.
3. Pismo Instytutu Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania zbrodni p-ko Narodowi Polskiemu Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów z dnia 20.05.2002 r. Nr BU-III-552-WP 2693)02.

(-) Stanisław Wroński

1 Powinno być: Andrzej Albert

## Wojciech Roszkowski Odpowiedź na pozew Stanisława Wrońskiego

### 1. Kwestie formalne

Pozew Stanisław Wrońskiego stanowi dla mnie zaskoczenie, bowiem wcześniej otrzymałem z dużym opóźnieniem tylko jedno jego pismo, datowane na 24 I 2002 r. Pismo to leżało w dużej masie korespondencji, czekającej na mój powrót z USA. Odkryłem je w jakiś czas po powrocie w czerwcu, a ponieważ termin odpowiedzi minął już wówczas ponad cztery miesiące wcześniej, a samo roszczenie, połączone z reklamą konkursów recytatorskich i muzycznych Fundacji Edukacji, Kultury i Pamięci Narodowej, wydało mi się absurdalne, uznałem, że sprawa nie ma dalszego ciągu. Okazuje się tymczasem, że powód wysłał do mnie do USA drugie pismo, którego nigdy nie dostałem. Mogę ubolewać, że ze względu na mój pobyt za granicą nie mogłem udzielić powodowi bezpośredniej odpowiedzi. Nie mogę się przy tym absolutnie zgodzić z sugestią zawartą w uzasadnieniu pozwu, iżbym nie otwierając korespondencji odesłał ją do Polski. Adres pocztowy, jakiego używałem w USA brzmiał: Miller Center of Public Affairs, 2201 Old Ivy Road, Charlottesville. W Hedge House (469 Faulkner Way) mieszkałem przez jakiś czas, ale żadna korespondencja tam do mnie nigdy nie dotarła z winy miejscowej poczty, na co wielokrotnie zwracałem uwagę. Dlatego właśnie używałem adresu pocztowego miejsca pracy, co mogą potwierdzić liczne osoby, które ze mną utrzymywały kontakt. Ponieważ, jak sądzę, korespondencję swą kierował powód pismami poleconymi, łatwo sprawdzić, że żadnego z nich nie kwitowałem. Nie wiedząc wówczas, że powód ma do mnie pretensje,

nie miałbym zresztą przyczyny odsyłać jego korespondencji.

Przypuszczenia powoda, że użyłem takiego czy innego sformułowania myśląc, że on nie żyje nie mają nic do sprawy, gdyż oceny swoje staram się formułować wedle kryterium prawdy, a nie tego czy ktoś żyje czy nie. Tak samo bezprzedmiotowe jest powoływanie się na organizowane przez powoda ostatnio imprezy kulturalne. W moim odczuciu są one częścią akcji zamazywania przeszłości przez osoby związane z dawnym aparatem władzy PRL. Podobny wniosek nasuwa się przy lekturze odpowiedzi Wydziału Udostępniania Instytutu Pamięci Narodowej na wniosek powoda w sprawie udostępnienia mu jako „pokrzywdzonemu” dokumentów przechowywanych w IPN. Jako historykowi PRL trudno mi dociec kiedy powód mógł być „pokrzywdzony” przez władze w tym okresie.

## 2. Meritum sprawy

W pozwie Stanisława Wrońskiego zawarte są dwa zarzuty: ugodzenie w dobre imię oraz bezpodstawność.

W swoim tekście użyłem określenia „związany z KGB”, a nie „współpracownik” czy „agent”. Określenie „związany” miało znaczyć tyle, że był on z szeroko rozumianymi służbami radzieckimi w kontakcie (jeszcze z czasów wojny). Tych kontaktów z KGB w latach 70-tych zapewne się powód zresztą nie wypierał. Jest więc problem, jak ocenić jego dzisiejsze oburzenie z racji użycia tego określenia. Każdy może mieć własną ocenę takich kontaktów i ja ją też mam, ale trudno zauważyć, by po 1989 kogokolwiek ścigano z racji „związków z KGB”. W sensie prawnym ujma z tytułu takiego określenia nie jest więc jasna w odniesieniu do osoby, która przez całe aktywne życie funkcjonowała w systemie, w którym KGB odgrywał kluczową rolę, akceptowaną powszechnie w elicie władzy PRL.

W piśmie do Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów mec. Jacka Taylora z 22 IX 1998 r. powód użył następującej argumentacji: „przyjęcie przez Urząd, którym Pan kieruje tezy, iż radzieckie oddziały partyzanckie były organami represji ZSRR działającymi przeciwko Narodowi i Państwu Polskiemu, jest bezpodstawną zniewagą największej organizacji antyfaszystowskiego ruchu oporu w Europie, pozbawia uznania praw kombatanckich wszystkich polskich bez wyjątku uczestników tego ruchu, a nade wszystko w płaszczyźnie międzynarodowej kwestionuje sojuszniczy charakter koalicji antyfaszystowskiej w czasie II wojny światowej i udział Polaków w tej koalicji, co może zaszkodzić obecnemu Rządowi”.

Stanowisko to warto poddać dokładnej analizie. Po pierwsze, Wroński atakuje tu mec. Taylora osobiście za tezę, która zawarta jest w ustawie z 24 I 1991 r., tymczasem realizacja tej ustawy była przecież jego powinnością. Po drugie, powód fałszywie dowodzi, że ustawa pozbawia wszystkich polskich uczestników partyzantki radzieckiej uprawnień kombatanckich, podczas gdy w istocie pozbawia ona tych uprawnień jedynie osoby, służące w formacjach NKWD i „innych specjalnych formacjach”, które były

organami represji. Wbrew insynuacji Wrońskiego, ustawa nie określa wszystkich formacji partyzantki radzieckiej „organami represji”. Po trzecie, powód straszy mec. Taylora konsekwencjami „międzynarodowymi”. Któż mógłby się jednak poczuć obrażony polską ustawą (w wersji Wrońskiego)? Chyba tylko Rosja. Po czwarte więc, Wroński kwestionuje obficie udokumentowane represje radzieckich służb specjalnych przeciw Polakom i przyjmuje radziecki punkt widzenia na sprawę. Mimo że Wroński określa się jako Polak, przyznałbym mu do tego prawo, gdyby nie to, że broniąc „honoru” służb radzieckich jednocześnie skarży mnie o to, że moje sformułowanie o jego związkach z nimi, godzi w jego dobra osobiste. Gdzie logika?

Celem, jaki mi przyświecał w tym miejscu tekstu, nie było osobiste dokuczenie powodowi, którego nigdy osobiście nie poznałem, ale ukazanie uzależnienia Wojska Polskiego i wpływowej wówczas politycznie organizacji kombatanckiej, jaką był ZBOWiD, od decydentów na Kremlu.

Zgadzam się, że inkryminowany fragment mojego tekstu (na s. 656) nie został opatrzone przypisem. Moja książka zawierała ogromną ilość szczegółowych informacji i oparta była na równie wielkiej ilości rozproszonych źródeł, toteż zdecydowałem się umieszczać przypisy „zbiorcze” przy większych partiach materiału. W ten sposób pominąłem źródła, z których korzystałem w przypadku omawianego fragmentu. Informacji tej nie wyssałem jednak z palca. Pierwszym źródłem była paryska „Kultura”, w której w nr. 6 z 1972 na str. 152 znalazłem informację o zmianie na stanowisku prezesa ZBOWiD. Cytuję: „Gen. Moczar został zdjęty z prezesury ZBOWiDu. Na jego miejsce przyszedł Stanisław Wroński. W pewnym skrócie można to określić jako zmianę UB na KGB”. Nie uznałbym tego sformułowania za dostateczne, by użyć określenia „związany z KGB” w odniesieniu do powoda, ale w książce Mieczysława Juchnowicza o Polakach w radzieckim ruchu partyzanckim w czasie wojny znalazłem potwierdzenie tej sugestii<sup>1</sup>. Książkę Juchnowicza podałem zresztą jako źródło informacji w spisie wykorzystanej literatury na końcu książki. Opisuując rolę Polaków w „radzieckich oddziałach specjalnych na Wołyniu” autor ten wymienił szereg takich oddziałów zaznaczając przy nich przynależność do NKGB, a jako jeden z nich „oddział partyzancki specjalny” im. Aleksandra Newskiego, dowodzony przez mjr Wiktora Karasiowa, w którym służył Stanisław Wroński (ps. „Krok”). W innym miejscu<sup>2</sup> Juchnowicz pisze, iż Wroński był w tym oddziale „zastępcą dowódcy d.s zwiadu”<sup>3</sup>. Znając zasady dowodzenia w Armii Czerwonej, gdzie na każdym szczeblu dowodzenia był zastępcą dowódcy do spraw „bezpieczeństwa”, „wywiadu” lub „zwiadu”, mogłem sądzić, że Wroński musiał być na swym stanowisku partyzanckim co najmniej zaakceptowany, jeśli nie mianowany przez służby radzieckie (GRU, NKWD, NKGB lub „Smiersz”). Informacja Juchnowicza ta jest o tyle ważna, że pochodzi ze źródła opublikowanego w PRL, a więc trudno podejrzewać, że zawierało ono fabrykację niekorzystną dla powoda, który był w tym czasie prezesem ZBOWiD i członkiem Rady Państwa<sup>4</sup>. Nic też nie wiem o tym, by powód protestował po opublikowaniu książki Juchnowicza. Reasumując, użyte przeze mnie sformułowanie nie było bezpodstawne, ale

oparte było na sugerowanej przez powoda metodzie „falsyfikacji” źródła.

### 3. Szersze tło

Dla całokształtu sprawy istotne jest również szersze tło epoki i roli partyzantki radzieckiej na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Partyzantka ta była podporządkowana dowództwu radzieckiemu i występowała wówczas czynnie przeciw polskiej partyzantce niepodległościowej. Jeśli powód uważa się dziś za patriotę, myślę, że to raczej on powinien wyjaśnić, dlaczego wówczas nie wstąpił do partyzantki polskiej, ale przeciwnie należał do „zwiadu” (czytaj: wywiadu) specjalnych oddziałów radzieckich walczących z tą partyzantką.

Pierwsze grupy partyzantki radzieckiej na Kresach Wschodnich RP powstały latem i jesienią 1941 r. po najeździe Hitlera na ZSRR spośród *okrużeńców*, *wostoczniczków* i niektórych miejscowych Żydów<sup>5</sup>. W sumie do połowy 1942 r. w szeregach tej partyzantki znajdowało się kilkaset osób<sup>6</sup>. Większy rozwój liczebny partyzantki radzieckiej rozpoczął się w drugiej połowie 1942 r. Pod koniec tego roku liczebność wszystkich grup szacowano na 2,6 tys. ludzi<sup>7</sup>. W maju 1942 r. powstał Centralny Sztab Ruchu Partyzanckiego (CSRP) z I sekretarzem KC KP(b)B Pantelejmonem Ponomarienką na czele, a we wrześniu tegoż roku – Białoruski Sztab Ruchu Partyzanckiego (BSRP) z sekretarzem KC KP(b)B Kalininem na czele<sup>8</sup>. W lutym 1943 r. zaczęła funkcjonować regularna łączność radiowa między BSRP i poszczególnymi oddziałami. 11 IV 1943 r. na teren Puszczy Nalibockiej przybył sekretarz baranowickiego podziemnego obkomu partii, pełnomocnik CSRP, gen. Wasilij Czernyszew „Płaton” jako dowódca baranowickiego zgrupowania partyzantki radzieckiej<sup>9</sup>. Po przybyciu na miejsce „Płaton” podporządkował sobie działające na tym terenie dziewięć brygad i 19 oddziałów, które we wrześniu 1943 r. liczyły już 8,8 tys. ludzi<sup>10</sup>. Wśród tych zgrupowań znajdowała się Brygada im. Aleksandra Newskiego, działająca od lata 1943 w rejonie Iwje-Juraciszki. W maju 1944 r. liczyła ona 381 ludzi<sup>11</sup>. W lipcu 1944 r. na terenie obwodu baranowickiego działało już 26 brygad i 8 samodzielnych oddziałów partyzantki radzieckiej<sup>12</sup>.

Od lata 1943 r. w każdej brygadzie działała komórka NKGB w postaci wydziału specjalnego. Na szczeblu centrum międzyrejonowego pracą tych wydziałów kierował pomocnik pełnomocnika KC KP(b)B i BSRP do spraw „operacyjno-czekistowskich”, podlegający ppłk. bezpieczeństwa państwowego Dimitrijowi Armianinowi „Dońskiemu”. Do zadań struktur NKGB należało m.in.: wykrywanie szpiegów, tworzenie siatki agenturalnej, zwalczanie dezercji i rabunków, areszty i prowadzenie śledztwa, wydawanie i wykonywanie wyroków, działalność represyjna wobec osób i organizacji nie popierających systemu komunistycznego, sporządzanie list elementu antysowieckiego w celu ułatwienia pracy represyjnej NKGB i NKWD po powrocie władzy sowieckiej<sup>13</sup>. Każda brygada partyzancka miała podobną strukturę. Jej dowódca miał zastępcę do spraw wywiadu, a równolegle szefa Wydziału Specjalnego<sup>14</sup>. Niezależnie od oddziałów i brygad partyzanckich na teren Zachodniej Białorusi przierzucano z za frontu oddziały „specjalne” NKWD, NKGB



i wywiadu wojskowego. Jednym z nich był oddział specjalny im. Aleksandra Newskiego<sup>15</sup>.

Polityczne cele partyzantki radzieckiej na Kresach Wschodnich RP wynikały z założenia, że obszary te nigdy już nie wrócą do Polski oraz że walka z „wrogiem” polskim podziemiem jest nieunikniona. Mówił o tym wprost I sekretarz KC KP(b)B Ponomarienko na Plenum KC 27-28 II 1943 r.<sup>16</sup>, a więc w czasie gdy rząd ZSRR utrzymywał jeszcze stosunki z rządem RP w Londynie. Formalnie rzecz biorąc rząd ZSRR był w tym momencie nadal związany porozumieniem Sikorski-Majski z 31 VII 1941 r., w którym Kreml uznał porozumienia radziecko-niemieckie z 1939 r. (głównie układy Ribbentrop-Mołotow z 23 VIII i 28 IX 1939 r.) za nieważne. W tej sytuacji prawnie rzecz biorąc obowiązywał traktat ryski z marca 1921 r. o granicy polsko-radzieckiej. Zmian granicy wschodniej RP nie uznawali w tym momencie jeszcze także alianci zachodni, którzy utrzymywali stosunki z rządem RP w Londynie. Zmiana stanowiska Kremla, który rościł sobie pretensje do terytorium RP wbrew podpisanemu porozumieniu Sikorski-Majski, były wyrazem polityki imperialnej tego państwa i faktów dokonywanych w trakcie wojny z III Rzeszą kosztem Polski, będącej sojusznikiem w tej wojnie. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego Armia Krajowa, działająca w porozumieniu z rządem RP w Londynie, była siłą zbrojną państwa polskiego, na terenie którego przebywała pod okupacją niemiecką.

Przypadki akcji partyzantki radzieckiej wrogich wobec Armii Krajowej oraz polskiej ludności cywilnej zaczęły się nasilać w drugiej połowie 1942 r. Oddziały radzieckie utrzymywały się z grabieży i rekwizycji miejscowej ludności, a w przypadku jej oporu używały brutalnej siły, nierzadko mordując opierających się i ich rodziny, a także napotkanych żołnierzy AK. Akcje te przybrały jeszcze większe rozmiary od wiosny 1943 r., co można wiązać z zerwaniem przez Kreml stosunków z rządem RP pod pretekstem odkrycia zbrodni katyńskiej, notabene popełnionej przez NKWD. Od tej pory wszelkie metody walki z żołnierzami AK uznano w dowództwie radzieckim za celowe. 24 VI 1943 r. KC KP(b)B nakazywał np. przybywających na rozmowy delegatów polskich „porywać i samolotami dostarczać do Moskwy”, a organizacje polskie „wykrywać i wszelkimi sposobami wystawiać na uderzenie Niemców”<sup>17</sup>. Od jesieni 1943 r. coraz częstsze były przypadki represji wobec członków konspiracji polskiej i ludności cywilnej ją wspierającej, włącznie z rozstrzeliwaniem schwytanych<sup>18</sup>. Nic dziwnego, skoro w notatce dla Stalina z 22 XI 1943 Ponomarienko pisał, że polskie oddziały działające na „Zachodniej Białorusi” należy „niszczyć”, a grupy „zajmujące pozycję wyczekującą, należy dyskredytować, rozbrajać i rozpraszać, a kadrę dowódczą likwidować” (*komandnyj sostaw unicztować*)<sup>19</sup>. Po jednej z akcji likwidacyjnych brygady im. Stalina, w grudniu 1943 r. gen. „Platon” pisał do dowódcy jednej z grup, płk. Romana Sidoruka „Dubowa”: „Łajdaków, szczególnie policjantów, ziemian, osadników strzelać, ale po cichu, żeby nikt nie wiedział”<sup>20</sup>. Ogółem Zygmunt Boradyn oceniał, że w okresie okupacji niemieckiej partyzantka radziecka rozstrzelała około 500 członków polskiej konspiracji niepodległościowej<sup>21</sup>. Wedle Adolfa Pilcha, znającego tę kwestię z autopsji, partyzantka radziecka zajmowała się w

pierwszej kolejności „polityczną penetracją” miast i wsi, wyszukiwaniem „wrogów ludu” i niszczeniem ich, dalej rekwizycjami za samozapatrzenie, sporządzaniem wykazów konspiratorów polskich, udostępnianiem tych wykazów, w drodze donosów, funkcjonariuszom Gestapo w celu niszczenia polskiego podziemia rękami niemieckimi, współdziałaniem z oddziałami polskimi tak, by je wystawić na uderzenie niemieckie, a w ostatniej kolejności – walką z Niemcami<sup>22</sup>. Fakt gromadzenia list „wrogów ludu” opisuje Kazimierz Krajewski, który na podstawie takich wykazów przejętych od schwytanego jeńca radzieckiego, twierdzi, że w lutym 1944 r. w skali obwodu nowogródzkiego AK lista „elementów wrogich społecznie” (socjalno opasnyj element, SOE) liczyła 3 777 osób. Dane te „były wykorzystywane przez NKWD po wejściu na Nowogródczyznę Armii Czerwonej w lipcu 1944 r.”<sup>23</sup> Mimo sporadycznych kontruderzeń partyzantki AK, w rozkazie do wykonania Akcji „Burza” z 20 XI 1943 r. Komenda Główna AK podkreślała, iż jej oddziały nie powinny prowadzić akcji zaczepnych przeciw oddziałom radzieckim z wyjątkiem przypadków samoobrony.

5 i 10 V 1944 r. doszło do rozmów między delegacją zgrupowania białostockiego partyzantki radzieckiej oraz dowództwa I baonu 77 p. AK. Sowieci chcieli uzyskać wolne przejście przez teren zajmowany przez silne zgrupowanie polskie, Polacy zażądali w zamian deklaracji o uznaniu wschodniej granicy RP sprzed 1939 r. Rozmowy przerwano. Ze strony radzieckiej prowadził je „jako kapitan Wroński – szef wydziału specjalnego brygady im. Newskiego Nosow”<sup>24</sup>. Po powstaniu w kwietniu 1944 r. Sztabu Ruchu Partyzanckiego Polski, którego szefem został Aleksander Zawadzki<sup>25</sup>, Brygada im. Newskiego kontynuowała jednak działalność jako część partyzantki radzieckiej<sup>26</sup>.

Pod koniec maja 1944 r. na teren przedwojennego województwa nowogródzkiego zrzucono specjalną grupę operacyjną NKWD, która zajmowała się wyłącznie zwalczaniem polskiego podziemia niepodległościowego. Jak pisze Zygmunt Boradyn, wszystko wskazuje, że jej działalność była dodatkowym „przygotowaniem do rozprawy z konspiracją polską na Nowogródzczyźnie przez powracające z Armią Czerwoną organa NKWD-NKGB”<sup>27</sup>. 16 VII 1944 r. do zdobytego właśnie Wilna przybył zastępca komisarza ludowego NKWD Ławrentija Berii, komisarz bezpieczeństwa państwowego II rangi Iwan Sierow, który wraz z pełnomocnikiem NKWD-NKGB 3 Frontu Białoruskiego, komisarzem bezpieczeństwa państwowego Iwanem Tkaczenką przystąpił do likwidacji AK, która pomagała oddziałom Armii Czerwonej zająć miasto. Akcja ta była dobrze przygotowana przez uprzednie działania grupy operacyjnej NKWD, a wcześniej wydziałów specjalnych brygad i oddziałów partyzantki radzieckiej, w tym oddziału im. Newskiego. W momencie zajęcia Wilna oddział ten znajdował się już na Lubelszczyźnie, ale z pewnością dobrze przysłużył się działaniom radzieckim przeciw polskim siłom niepodległościowym.

#### 4. Rola Wrońskiego

Zachodzi więc pytanie, co w oddziale im. Newskiego robił, jako „zastępca dowód-

cy do spraw zwiadu” w stopniu majora (?) Stanisław Wroński? Dlaczego jako etniczny Polak (urodzony 17 VI 1916 w Sielcach pow. Jędrzejów)<sup>28</sup>, realizował tam założenia imperialnej polityki ZSRR kosztem interesu polskiego? Dlaczego jako obywatel polski działał w partyzantce radzieckiej, sterowanej przez to samo kierownictwo tego samego państwa, które 17 IX 1939 r. pogwałciwszy cztery międzynarodowe układy je wiążące – traktat ryski z marca 1921 r., polsko-radziecki układ o nieagresji z 1934 r., protokół Litwinowa o wyrzeczeniu się agresji i konwencję londyńską o definicji agresji z 1929 r. – zajęło połowę terytorium RP oraz deportowało kilkaset tysięcy jej obywateli, z których duża część zginęła w okropnych warunkach, a ponad 20 tys. oficerów wymordowało na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 III 1940 r.? Dlaczego powód nie przeszedł choćby do polskich oddziałów podporządkowanych dowództwu radzieckiemu, ale pozostał w oddziale radzieckim i to realizującym zadania „specjalne”?

W świetle informacji, które uzyskałem ostatnio, ogólnikowe sformułowanie, jakiego użyłem w swej książce („związany z KGB”), należałoby nie tyle usunąć, ile uściślić i rozszerzyć. Z uzasadnienia decyzji Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów z 22 XI 2000 r. wynika, iż powód przyznaje, że był członkiem partyzantki radzieckiej od 1941 r. do lutego 1945 r. Najpierw służył w oddziale plk. Antona Brinskiego („Diadia Pietia”), później w oddziale gen. Aleksego Fiodorowa („Czernyhowskij”), a w końcu w zgrupowaniu im. Aleksandra Newskiego. Juchniewicz wymienia wszystkie te oddziały, wskazując, że zgrupowanie Brinskiego podlegało Zarządowi Rozpoznawczemu, czy raczej Głównemu Zarządowi Wywiadowczemu (Gławnoje Razwiediwatielnoje Uprawlenije, GRU) Sztabu Generalnego Armii Czerwonej i stanowiło Centrum Operacyjne Wywiadu na Wołyniu. Tenże Juchniewicz wymienia zgrupowanie im. Newskiego wśród „oddziałów specjalnych”, podporządkowanych GRU, NKWD lub NKGB ZSRR<sup>29</sup>. Informację tę uściślono w opinii Wojskowego Instytutu Historycznego, podpisanej 12 V 2000 r. przez wybitnego historyka, prof. Andrzeja Ajnenkiela, który stwierdził, że oddział im. Newskiego powstał 11 II 1943 r. jako oddział specjalny „Olimp” NKWD Białoruskiej SRR do działań rozpoznawczo-dywersyjnych pod dowództwem mjr Wiktora Karasiowa. Oddział ten znalazł się w kwietniu 1944 r. na Lubelszczyźnie, a następnie przez Rzeszowszczyznę dotarł na Słowację, gdzie działał od sierpnia 1944 r. do lutego 1945 r.<sup>30</sup> W uzasadnieniu postanowienia z 23 XI 1998 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów potwierdził na podstawie m.in. cytowanych przeze mnie powyżej źródeł, że wymienione oddziały stanowiły organa represji ZSRR i odmówił powodowi uprawnień kombatanckich zgodnie z art. 1 ustawy z dnia 24 I 1991 r. o kombatantach. Na mocy wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 21 VIII 2001 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów zmienił z dniem 10 X 2001 r. swe postanowienie tłumacząc to, za uzasadnieniem NSA, że „dowody zgromadzone w trakcie postępowania” nie wykazują, by „Wroński służył w organach NKWD”, zaś „służba w oddziale partyzanckim podległym NKWD nie jest jednoznaczna ze służbą w tej formacji”. Nie są mi znane powody, dla których NSA nie uznał dowodów o podporządkowaniu oddziału im. Newskiego radzieckim służbom specjalnym. Dla mnie

jako historyka dowody te nie podlegają dyskusji, podobnie jak nie podlegały dyskusji specjalistom Urzędu do Spraw Kombatantów przed wyborami z 2001 r. Co więcej, przychyliłam się zdecydowanie do opinii Tadeusza Rutkowskiego z Departamentu Weryfikacji Upnień Urzędu, iż twierdzenie Wrońskiego, że jako „zwykły żołnierz” „nie zadawał pytań” jest niewiarygodne. Ponieważ był w tym oddziale zastępcą dowódcy, powód mija się tu z prawdą, co stawia pod znakiem zapytania jego wiarygodność i w innych kwestiach.

Z notatki, jaką sporządził dla Urzędu do Spraw Kombatantów jeszcze w 1974 r. Stanisław Majewski, powołując się zresztą na źródła publikowane w Czechosłowacji, wynika, że po przejściu na teren Słowacji oddział im. Newskiego nie tylko nie wsparł bojowników Słowackiego Powstania Narodowego, ale prowadził tam akcje represyjne. Z listu gen. Antona Rašli do Stanisława Majewskiego, znajdującego się w posiadaniu Urzędu, wynika niedwuznacznie, że Stanisław „Krok” Wroński, występujący w mundurze radzieckim, brał udział w aresztowaniu słowackiego pplka Františka Urbana i jugosłowiańskiego mjra Vlašicia. Sprawa została zresztą opisana w 2000 r. na łamach „Gazety Polskiej”<sup>31</sup>. Nie wiem, jaka była reakcja powoda na ten artykuł. O sporej jego roli politycznej w tym okresie świadczyć może fakt, że we wrześniu 1944 r. w rozmowach m.in. z Karemlem Šmidke przeprowadził analizę „niedociągnięć” Słowackiego Powstania Narodowego i radził, jak je usunąć<sup>32</sup>. Inna kwestia warta zastanowienia, to działania Wrońskiego jako prezesa TPPR w latach 1946-49, w której to roli wykazywał się on niezwykłą gorliwością i nie wahał się odwoływać do dowództwa wojsk radzieckich w Polsce w sposób wskazujący na bardzo bliskie z nim związki<sup>33</sup>.

Reasumując, jest dla mnie oczywiste, że Wroński świadomie służył w oddziałach podległych GRU i NKWD, a nawet być może brał udział w represjach prowadzonych przez te oddziały. Tego jednak nie mogę, ani nie muszę udowadniać, bowiem w swej książce napisałem jedynie o jego „związkach” ze służbami radzieckimi.

#### 4. Wnioski

W sumie nie poczuwam się do winy w stosunku do powoda. Określenie, którego użyłem odpowiada, moim zdaniem, stanowi faktycznemu, a to, czy i dlaczego powód może się nim czuć dotknięty, nie jest dla mnie jasne. Nie widzę więc powodu, by uznać roszczenia powoda. Jednocześnie, skoro powód wystąpił do Instytutu Pamięci Narodowej, należałoby może wszcząć tam poszukiwania archiwalne, a być może także formalne dochodzenie w sprawie jego odpowiedzialności za rozpracowywanie polskiego podziemia niepodległościowego na użytek służb radzieckich. Znanych jest mi kilku profesjonalnych historyków, zajmujących się tą tematyką, którzy mogliby w takim dochodzeniu pomóc.

*Przypisy*

- 1 Mieczysław Juchniewicz, Polacy w radzieckim ruchu partyzanckim 1941-1945, (Warszawa, Wyd. MON, 1975), s. 198-199.
- 2 Tamże, s. 64.
- 3 Z książki Witolda Biegańskiego, Mieczysława Juchnowicza i Stanisława Okęckiego, Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939-1945, (Warszawa 1977), s. 374, wynika, że oddział im. Newskiego działał od roku 1942 koło Moskwy, skąd przez Białoruś przeszedł do Polski, a pod koniec wojny do Słowacji oraz że mjr Stanisław Wroński był w tym oddziale "zastępcą dowódcy do spraw zwiadu" (s. 414). Specjalny charakter oddziału im. Newskiego dowodzonego przez mjra Karasiowa potwierdza też Marek Jasiak, „Polacy w sowieckim ruchu partyzanckim w latach II wojny światowej” (w:) Polska-Ukraina: trudne pytania, t. IX, Warszawa 2002, s. 171.
- 4 Mieczysław Juchniewicz jest dobrym źródłem nie tylko dlatego, że jego praca jest oparta na ogromnej kwerendzie archiwalnej, ale także dlatego, iż znał temat z autopsji. Sam bowiem od 1943 r. współpracował z oddziałem partyzantki radzieckiej "Bystrookiego", a następnie ze specjalną grupą rozpoznawczo-dywersyjną mjr. Wasilija Cwietkowa. Por. Władysław Góra, „Na Zachodniej Ukrainie” (w:) Władysław Góra, Mieczysław Juchniewicz, Julian Tobiasz, Udział Polaków w radzieckim ruchu oporu, (Warszawa: PZWS, 1972), s. 49 i 58. O ile więc w opisie struktury i działań partyzantki niepodległościowej jego prace rażą lukami i propagandową, komunistyczną interpretacją, o tyle w opisie partyzantki komunistycznej i radzieckiej jest kompetentny i dokładny. Inaczej należy ocenić wspomnienia radzieckich dowódców oddziału im. Newskiego. W opublikowanym fragmencie wspomnień Wiktor Karasiow opisał działania oddziału od wiosny 1944 r. pomijając jego genezę, a także fałszywie stwierdził, że oddział wziął udział w Słowackim Powstaniu Narodowym w 1944 r. W istocie oddział obserwował zmagania powstańców słowackich i nie przyszedł im z pomocą. Także wspomnienie zastępcy Wrońskiego, Nikołaja Kasatkina, nie wnosi do sprawy wiele poza dziwaczną tezę polityczną: „My nie uznajemy żadnych stref interesów państwowych z 1939 roku”. Por. Władysław Góra, Stanisław Wroński, Byli z nami, (Warszawa: Wydawnictwo MON, 1966), s. 107-110 i 111.
- 5 Jesienią 1941 r. w Puszczy Białowieskiej działała np. grupa niejakiego Karasiowa, prawdopodobnie późniejszego dowódcy Brygady im. Aleksandra Newskiego. Michał Gnatowski, Za wspólną sprawę, (Lublin, 1970), s. 58.
- 6 Wedle sformułowania jednego z partyzantów oddziału Borys Bulata z końca 1942 r. Cyt. wg.: Zygmunt Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej z partyzantką sowiecką na Nowogródczyźnie” (w:) Zygmunt Boradyn, Andrzej Chmielarz, Henryk Piskunowicz, Z dziejów Armii Krajowej na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie (1941-1945). Studia, (Warszawa: ISPPAN, 1997), s. 71.
- 7 Sprawozdanie baranowickiego podziemnego obkomu KP(b)B do sekretariatu KC KP(b)B P.Ponomarienki, ANRB, f. 3501, op. 1, d. 21, k.10. Wg: Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 74.
- 8 Białoruskaja Sawieckaja Encykłopedija, t. VIII, s. 263.
- 9 Komunikat operacyjny BSRP z 3 V 1943 r. ANRB, f. 4, op. 33a, d. 422, k. 82. Wg: Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 75.
- 10 Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 76.
- 11 Informacja o uzbrojeniu brygad i oddziałów w obwodzie baranowickim według stanu na maj 1944 roku, ANRC, f. 3501, op.1, d. 25, k. 5. Wg: Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 78.
- 12 Wspomnienia byłego sekretarza baranowickiego podziemnego obkomu KP(b)B Wasilija Czernyszowa, ANRB, f. 3601, op. 1, d. 142, k. 28. Wg: Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 78.
- 13 Instrukcja o działalności organów specjalnych na głębokim zapleczu, brak daty, ANRB, f. 3604, op.1, d. 9, k. 2. Wg: Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 78; Zygmunt Boradyn, „Wydziały specjalne baranowickiego zgrupowania partyzantki sowieckiej przeciwko AK (w:) Zbrodnie NKWD na ludności woje-

- wództw wschodnich RP, Koszalin 1995, s. 203.
- 14 Por. schemat w: Boradyn, "Stosunki Armii Krajowej...", s. 79. Rolę oddziałów specjalnych w zwalczaniu polskiego podziemia niepodległościowego potwierdza też Piotr Kołakowski, NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945, (Warszawa: Bellona, 2002), s. 211-226.
- 15 Mieczysław Juchniewicz pisze, iż przybył on do lasów w rejonie Kowla wiosną 1943 r. oraz że wstąpił do niego Stanisław Wroński. Juchniewicz, Polacy w radzieckim ruchu partyzanckim..., s. 198-199. Funkcje Wrońskiego potwierdza też Władysław Góra, „Na Zachodniej Ukrainie” (w:) Władysław Góra, Mieczysław Juchniewicz, Julian Tobiasz, *Udział Polaków w radzieckim ruchu oporu*, Warszawa: PZWS, 1972, s. 31-32.
- 16 Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej ...”, s. 92.
- 17 Stenogram posiedzenia KC KP(b) z 24 VI 1943 r. ANRB, f. 4, op. 33a, d. 254, k. 46. Wg: Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 109.
- 18 Tamże, s. 118. Przykładem takiej akcji było podstępne zwabienie na rozmowy, rozbrojenie, aresztowanie, a następnie wymordowanie dowództwa oddziału Andrzeja Burzyńskiego "Kmicica" nad jez. Narocz 26 VIII 1943 r. Akcję przeprowadziła Brygada im. Woroszyłowa pod dowództwem plk Fiodora Markowa za zgodą szefa Sztabu Partyzanckiego Ponomarienki. Jarosław Wołkonowski, "Zdrada nad Narocz", Karta, 1994, s. 137-143. Innym przykładem była podobna akcja przeciw oddziałowi por. Kacpra Miłaszewskiego „Lewalda” w grudniu 1943 r. Zygmunt Boradyn, „Rozbrojenie”, Karta, 1995, nr 16, s. 127-134. Warto podkreślić, że obu przypadkach oddziały akowskie podkreślały swą niezależność od dowództwa radzieckiego, ale współpracowały z grupami partyzantów radzieckich.
- 19 Notatka szefa Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego P. Ponomarienki dla J. Stalina o podejmowanych przez Polaków próbach stworzenia Armii Krajowej na Zachodniej Białorusi (22 listopada 1943) Wojciech Roszkowski (red.), *Konflikty polsko-sowieckie 1942-1944*, Warszawa: ISP PAN, Warszawa 1993, s. 105.
- 20 List gen. „Płatona” do „Dubowa” z 1-2 XII 1943 r. ANRB, f. 4, op. 33a, d. 466, k. 5. Wg: Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 123.
- 21 Tamże, s. 132-133.
- 22 Adolf Pilch, *Partyzanci trzech puszczy*, (Warszawa: Editions Spotkania, 1992), 98-99.
- 23 Kazimierz Krajewski, *Na ziemi nowogrodzkiej*, (Warszawa: PAX, 1997), s. 158.
- 24 Raporty specjalne szef wydziału specjalnego brygady im. Newskiego z 5 i 10 maja 1944 roku, ANRB, f. 3500, op. 2, d. 50, k. 135-142. Wg: Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej...”, s. 138. To dziwne sformułowanie może oznaczać, że Wrońskiego już tam w tym momencie nie było lub że Nosow i Wroński to ta sama osoba. Juchniewicz pisze, że na początku 1944 r. brygada im. Newskiego, przesuując się na zachód przez frontem (a więc nie biorąc raczej udziału w walkach, tylko prowadząc działania wywiadowcze) przekroczyła Bug i znalazła się na Lubelszczyźnie. Mieczysław Juchniewicz, *Na wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941-1945*, (Warszawa: Wyd. MON, 1985), s. 202-203. Boradyn natomiast utożsamia Wrońskiego z Nosowem. Zygmunt Boradyn, *Niemen rzeka niezgody*, (Warszawa: „Rytm”, 1999), s. 225-226.
- 25 Uchwała Politbiura KC WKP(b) „O Sztapie Ruchu Partyzanckiego Polski” (3 kwietnia 1944 r.), Roszkowski (red.), *Konflikty polsko-sowieckie 1942-1944*, s. 137.
- 26 Nie ma jej wśród części składowych Ruchu Partyzanckiego Polski, wymienionych w doniesieniu G. Żukowa dla J. Stalina z 11 VI 1944 r. Roszkowski (red.), *Konflikty polsko-sowieckie 1942-1944*, s. 177.
- 27 Boradyn, „Stosunki Armii Krajowej z partyzantką sowiecką na Nowogrodzczyźnie”, s. 137. O antypolskich działaniach partyzantki radzieckiej na Kresach pisze obszernie, wspominając oddział im. Newskiego Krajewski, *Na ziemi nowogrodzkiej*, s. 132-138.
- 28 Tadeusz Moldawa, *Ludzie władzy 1944-1991*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1991, s. 443.
- 29 Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu partyzanckim*, s. 195 i szerzej: 195-199.
- 30 Pismo nr 713/00 WIH z 12 V 2000 r. w posiadaniu Urzędu do Spraw Komitantów. Por. też: Stanisław Wroński, „Z działalności bojowej zgrupowania partyzanckiego im. Aleksandra Newskiego w Słowacji”, *Wojskowy Przegląd Historyczny*, 1959, nr 4, ss. 221-238; Biegański, Juchnowicz, Okęcki, *Polacy w ruchu*

oporu narodów Europy 1939-1945, s. 374 i 414. Por. też: Władysław Góra, "Na Zachodniej Ukrainie" (w:) Władysław Góra, Mieczysław Juchniewicz, Julian Tobiasz, *Udział Polaków w radzieckim ruchu oporu*, (Warszawa: PZWS, 1972), s. 31-32.

31 Katarzyna Cójska, "Kombatant SLD", *Gazeta Polska*, 12 VII 2000 r.

32 Materiały w posiadaniu Urzędu do Spraw Kombatantów. Por. też tekst wywiadu udzielonego przez Stanisław Wrońskiego gazecie "Pravda" 23 IX 1944 r. w: Stanisław Okęcki, Mieczysław Juchniewicz, *Nie dzielili ich Tatry*, (Warszawa: Wydawnictwo MON, 1982), s. 256-257.

33 W lecie 1948 w rozmowie z korespondentem gazety „Wolność”, wydawanej przez dowództwo wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce, mjr Szyrkinem, Wroński przekazał mu „fakty nieprzychylnego stosunku” do tej gazety i do TPPR ze strony „niektórych pracowników KC PPR” Chodziło o Mieczysława Wągrowskiego, wówczas kierownika Wydziału Propagandy KC PPR, a także jego zastępcę Ferdynanda Chabera i instruktora Wydziału Ozjasza Wagnera, którzy przeciwstawiali się kolportażowi gazety przez TPPR, twierdząc, że jest to sprawa „Czytelnika”, a nie Towarzystwa. Donos Wrońskiego trafił do raportu płk. Protasowa, zastępcy szefa Zarządu Politycznego Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, załączonego do sprawozdania dla Borysa Ponomariowa, I zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KC WKP(b) z 31 VIII 1948 r. Polska-ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty KC WKP(b) 1944-1949, (Warszawa: ISP PAN, 1995), s. 219-220. Raport skutkowało interwencją szefa Zarządu VIII Głównego Zarządu Politycznego Sił Zbrojnych ZSRR gen. Michaiła Burcewa do kierownika Biura Informacji KC WKP(b) Leonida Baranowa z 6 XI 1948 r. Tamże. S. 227. Po powstaniu PZPR Chaber był zastępcą kierownika Wydziału Prasy i Wydawnictwa KC (1948-54), natomiast ani Wągrowskiego ani Wagnera nie ma w wykazach pracowników aparatu centralnego PZPR po 1948 r. Włodzimierz Janowski, Aleksander Kochański, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948-1990*, (Warszawa: ISP PAN, 200). ¶



# Przegląd

## Myśli i listy

---

Skoro już jesteśmy przy Niezmordowanym, to wraca on w "Przeglądzie" do formy. Aleksander Matachowski przypomniat sobie program w Polsce z czasów afery Oleksego, a w nim "grono dziennikarzy, którzy najpodlej włączyli się do nagonki na niewinnego polityka". A z nich, prócz wicenaczelnego "Wprost" Stanisława Janeckiego ("ze straszną nienawiścią w wyrazie twarzy"), Moniki Olejnik ("piękna w tej furii, jaka ja ogarniała"), najgorszy był Bronisław Wildstein (dziś "Rzeczpospolita"). "Twarz Wildsteina, podobnego nie tylko fizycznie, ale również w mimice do jednego z okrutnych wobec mnie oprawców NKWD, wykrzywiona była typowym dla śledczych grymasem nienawiści".

Tygodnik "Wprost", Nr 1053 (02 lutego 2003)

Szporer: *When did you first understand you were on the other side?*

Celiński: *On June 24, 1966 after the millennial mass at the cathedral of St. John in Warsaw. Cardinal Stefan Wyszyński did everything to prevent street demonstrations. We went with "the black one" scout troop, Antek Macierewicz, Piotr Naimski, in the front line for the demonstration that reached "the White House" [the Communist Party Headquarters]. The march took over the streets, not the sidewalk, and the cops could do nothing. There were sixty of us at the head of 40,000. The cops engaged us around Bristol Hotel and pulled some people away but were unprepared and overwhelmed on that festive day. Once we reached our destination, we broke up; we didn't quite know what to do next, caught up in the excitement of the moment and gloating in our success. So, on a high I arrived at a name day party at my uncle's [Jan Jozef Lipski's] place and remember running into Adam Michnik in the hallway; he was twenty at the time, four years older [than me]. To my surprise, he was completely unimpressed. 'You joined a nationalist demonstration, a church rally, that's all.' As a sixteen year old kid, I could have done worse.*

*Andrzej Celinski interviewed by Michael Szporer, "On the Fringe of the Possible", Siec News, 23 March 2003.*

Tłumaczenie na nasze:

Szporer: *Kiedy zrozumiał Pan po raz pierwszy, że jest Pan po drugiej stronie?*

Celiński: *24 czerwca 1966 r. po Mszy milenialnej w katedrze Św. Jana w Warszawie. Kardynał Stefan Wyszyński zrobił wszystko aby zapobiec demonstracjom ulicznym. Wraz z harcerską "Czarną Jedyńką", Antkiem Macierewiczem, Piotrem Naimskim, maszerowaliśmy na czele demonstracji, która doszła pod "Biały dom". Maszerujący zajęli ulice,*



a nie chodnik, a gliny nic nie mogły zrobić. Było nas sześćdziesięciu na czele 40,000 demonstrantów. Gliny zaatakowały nas około hotelu Bristol. Wyciągnęli trochę ludzi lecz nie byli na nic przygotowani w ten świąteczny dzień. Gdy doszliśmy na miejsce, po prostu rozeszliśmy się. Nie bardzo wiedzieliśmy co robić dalej, byliśmy podekscytowani naszym sukcesem. Potem podniecony zjawilem się na przyjęciu imieninowym w mieszkaniu mego wujka [Jana Józefa Lipskiego] i pamiętam, że w korytarzu wpadłem na Adama Michnika. On miał wtedy dwadzieścia lat, był cztery lata starszy ode mnie. Wielce się zdziwiłem, że moje przeżycie nie zrobiło na nim wrażenia: "Dołączyłeś się do manifestacji nacjonalistycznej, manifestacji kościelnej – to wszystko." Jak na szesnastolatka mógłbym poradzić sobie gorzej.

---

### Pierwszy list do naszej redakcji

---

Warszawa 10 IV 2003 r.

Ryszard O'Connor  
mgr inż. budownictwa lądowego

Szanowna Redakcjo

W związku z zapytaniem skierowanym do mnie przez pana red. Wojciecha Jerzego Muszyńskiego dotyczącym udziału członków mojej rodziny w działalności patriotycznej i niepodległościowej, chciałbym podzielić się następującymi wspomnieniami.

Mój pradziad Ernest Krumpel, ożenił się z Anielą Pobóg Górską, córką Zofii z Rejskich, mieszkającej we dworze i zamku Rejskich w Drzewicy koło Opoczna. W czasie Powstania 1863 roku produkował broń dla powstańców (uważał to za lepsze od kos dla Kosynierów). Skazany na karę śmierci, uciekł z żoną i dwójką synów.

Moja Ś.p. Matka, Maria Krumpel O'Connor (ur. 5 IV 1901 w Węchadłowie, w majątku swojego ojca Antoniego Helcla), nosiła nazwisko panieńskie Helcel, herbu Sternstein. Rodzina Helcelów przybyła do Polski w XVII wieku z Austrii. Mieli majątki w Polsce, główny Rzędowice koło Miechowa, niedaleko Krakowa. Zygmunt Antoni Helcel brał udział w Powstaniu w 1830 r., potem był profesorem prawa i Rektorem UJ w Krakowie, autorem szeregu prac z dziedziny prawa polskiego. Jego brat, Ludwik, był fundatorem Zakładu Helców, przy ulicy Helców w Krakowie. Prowadzony przez Misjonarzy (św. Wincentego a'Paulo) Dom Starców, kaplica i ogród to podobno największa fundacja filantropijna w Polsce. Ludwik Helcel ufundował też Szpital Dziecięcy w Krakowie. Matką Mamy była Janina z Lewandowskich Helclowa. Lewandowscy mieli majątek Chodorków koło Żytomierza (12,000 mórg czarnoziemu i cukrownię). Wuj Mamy to ks. prałat Gnatowski.

*W czasie I Wojny Światowej mama uczyła się w Akademii Saint Croix we Fryburgu (Szwajcaria Romańska). Kiedyś w czasie lekcji zakonnica – Niemka – zaczęła drwić z Polski znajdującą się pod zaborami. Mama rzuciła w nią katamarzem i tak zakończyła naukę w Szwajcarii. Bracia mamy, Antoni i Józef Helclowie, ułani Krehowieccy, uciekli konno z Choderkowa w czasie rewolucji. Ich lokaja bolszewicy obtoczyli w smole i żywcem spalili.*

*Babka moja, matka ojca mojego, Fanny O'Connor (Francuzka) pochodziła z rodziny królewskiej od ostatniego króla Irlandii z XII wieku, Rodryka O'Connora, po którego panowaniu Irlandia przez 800 lat była w niewoli brytyjskiej. Dotychczas zresztą w tej niewoli jest jeszcze Północna Irlandia. Polska była „tylko” 200 lat w niewoli. Polacy i Irlandczycy są to dwa najbardziej katolickie kraje świata. Fanny O'Connor była matką Tassila (mojego ojca), Rudolfa, Małgorzaty i Eleonory, markizy de Saint Legiere.*

*Brat ojca, stryj Rudolf Michał Krumpel O'Connor (ur. 22 X 1886 w Krzczonowie) w czasie okupacji niemieckiej był redaktorem podziemnych gazetek (znał języki obce więc mógł spisywać informacje nadawane w zagranicznych radiostacjach). Aresztowany przez Gestapo, więziony i torturowany na Pawiaku w Warszawie, został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Treblince i tam zamordowany w dniu 2 III 1943 r. Żona stryja Rudolfa, Nelly Krumpel O'Connor, porucznik AK, w czasie Powstania Warszawskiego pracowała w Komendzie Głównej AK. Wywieziona do Oflagu, po wyzwoleniu przez aliantów osiadła w Londynie, gdzie drugi raz wyszła za mąż za pana Gawlińskiego. Zmarła w Londynie jako Liliana Gawlińska.*

*Ojciec mój, Tassilo Krumpel O'Connor (ur. 1 VI 1890 w Krzczonowie, zm. 21 X 1975 w Londynie; Tassilo u mnie węgierskie przyjaciela dziadka) jako porucznik ułanów (24 pułk Ułanów w Kraśniku) uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Od 1936 r. mieszkaliśmy w Sopocie (obszar Wolnego Miasta Gdańska). Ojciec był dyrektorem Polskiej Agencji Morskiej. Pamiętam, że z okazji świąt narodowych 3 V i 11 XI wywieszaliśmy polskie flagi, a następnego dnia mieliśmy wybite szyby w mieszkaniu, które wstawiał właściciel domu, Niemiec, p. Evinger. W czerwcu 1939 r. ojciec pojechał zamawiać broń w Anglii, gdzie pozostał do końca życia. W tym samym miesiącu uciekliśmy z Mamą i bratem, do Polski. Niemcy wtedy zamordowali polskiego celnika i chyba strażnika. Również w tym samym miesiącu w Orłowie Polacy zestrzelili niemiecki samolot. Niemcy zabrali nasze 12 pokojowe mieszkanie ze wszystkimi rzeczami i antykami, z Hołdem Pruskim w pokoju jadalnym i legitymacją Mamę PCK zostawioną na stole.*

*W czasie II wojny światowej mieszkaliśmy z Mamą w majątku dalekich krewnych, państwa Łąkich w Radestowie, gmina Borkowice. W odległości 8 km od Radestowa, w Przysusze, w majątku państwa Dembińskich był lekarzem mój wuj, Wacław Libiszowski. W pobliżu w Mroczkowie właścicielem był mój drugi wuj Szczęsny Libiszowski, a w Skrzyńsku wuj Stefan Libiszowski. Mama często chodziła do Przysuchy, gdzie należała do komórki NSZ, nosiła też żywność do lasu. Kiedy pewnego razu wracała z torbami z lasu, Niemiec uderzył ją w twarz. W okresie, gdy powstało Getto w Przysusze, Mama*

nosiła żywność do znajomej Żydówki w Getcie. Więcej danych nie mam, bo Mama nie wtajemniczała nas z uwagi na działalność Niemców, a potem Bezpieki, która po wojnie często przychodziła do naszego mieszkania w Pruszkowie, na szczęście nie wiedziała o działalności Mamy w NSZ. Moja Mama, Ś.p. Maria Oktawia O'Connor zmarła na raka, w bólach, w Pruszkowie, na ulicy Lipowej 24 gdzie mieszkaliśmy, w niedzielę 7 lutego 1954 r.

Jeśli idzie o innych członków NSZ, to prawdopodobnie należał do tej organizacji zarządca w Radestowie, inż. rolnik Antoni Leopold. Pracował w Radestowie w latach 1939-1945, potem w okresie PRL był urzędnikiem w Ministerstwie Rolnictwa. Pochodził ze szlachty szwedzkiej osiadłej w Rzeczpospolitej w czasie Potopu. Przed wojną był właścicielem majątku Rzepiszew w Sieradzkim, został wysiedlony przez Niemców do Generalnego Gubernatorstwa. Jego brat, Stanisław Leopold ps. „Rafał”, dowodził akcją zamachu na Koppego, szefa SS i Gestapo w Generalnym Gubernatorstwie. W czasie Powstania Warszawskiego był dowódcą I Kompanii Batalionu „Parasol”, zginął na ulicy Długiej. Szwagrem Stanisława Leopolda był Andrzej Morro, dowódca II Kompanii „Rudy” w Batalionie AK Zośka.

Urodziłem się w Warszawie 4 września 1930 r. W czasie wojny z moim bratem bliźniakiem Tadeuszem i koleżanką, skończyliśmy dwie klasy gimnazjum na opłacanych przez Mamę tajnych kompletach. Uczył nas pan Marian Skrzynecki, kierownik Szkoły Podstawowej w Borkowicach, który nosił w klapie znaczek ZNP. Na pytanie co to znaczy, odpowiedział mi: „Zaczynamy Niemców Prac”. Tadeusz skończył ze mną Wydział Inżynierii Politechniki Warszawskiej. Należał do Sodalicii Mariańskiej i harcerstwa (stopień Harcerz Orli). Pracował jako inżynier Budownictwa Lądowego w przedsiębiorstwie „Kolprojekt”. Zginął tragicznie 10 VIII 1953 r. – utonął w czasie kąpieli w gliniance w Pruszkowie.

Siostra ojca, Małgorzata z domu Krumpel O'Connor, po mężu Wrzesień (moja matka chrzestna), była w czasie Powstania Warszawskiego sanitariuszką w AK, opiekowała się i pielęgnowała rannych w szpitalach powstańczych. Jej mąż – wuj Wacław Wrzesień – walczył w czasie I wojny światowej, po wojnie studiował w Columbia University w Nowym Jorku, gdzie uzyskał dyplom mgr inż. budownictwa lądowego za pracę o tunelu pod rzeką Hudson. Przed wojną pracował na lotnisku wojskowym w Okęciu, w dziale inwestycji. W 1939 roku walczył z Niemcami jako kapitan i wojnę spędził w Oflagu Woldenberg (Dobiegniewo) koło Szczecina. Po wojnie pracował w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych. Zmarł w Warszawie 7 X 1962 roku.

Marek Mystakowski-Świeta (mój wuj, mąż Izabeli z Rajskich, ojciec chrzestny mojego brata Tadeusza), był majorem kawalerii (ur. 25.04.1890 r.). W dniu 17 IX 1939 r. jego przyjaciel Łubieński (poseł ZNAK-u w PRL) przebrał się w cywilne ubrania i namawiał Wuję do tego samego. Marek Mystowski odmówił, zebrał oddział i w polskim mundurze poszedł bić się z bolszewikami. Jeniec obozu w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.

Rotmistrz Witold Rejski (mój wuj, brat Izabeli z Rajskich Mysłakowskiej), właściciel majątku i zamku w Drzewicy (ur. 11 VII 1889 r. w majątku Rejskich w Wilimowie w Czechach), również był jeńcem Starobielska i został zamordowany w Charkowie. Jego żona Zofia z Łąckich, to siostra Jarusza Łąckiego (ur. 2 XII 1902 w Radestowie), porucznika rezerwy WP, właściciela majątku Radestów (gmina Borkowice, powiat Końskie), więźnia Kozielska, zamordowanego w Katyniu. Jego nazwisko figuruje na Liście Katyńskiej, ma też tabliczkę imienną na cmentarzu w Katyniu.

Mój brat cioteczny Jerzy Rzewuski, syn Ireny z domu Helcel, herbu Sternstein, pchor. AK, zginął 1 VIII 1944 r. w czasie Powstania Warszawskiego, prowadził atak na Uniwersytet Warszawski. Niósł granaty, dostał serię od snajpera niemieckiego, granaty go rozerwały. Pochowany na Powązkach Wojskowych w Warszawie (Cmentarz Wojskowy). Inny mój kuzyn mój – Michał (nazwiska nie pamiętam) – został zamordowany w Oświęcimiu.

Mój Wuj Stefan Libiszowski, wnuk Anicety z Pobóg-Górskich Libiszowskiej, pchoroży WP, walczył z Niemcami w 1939. Mieszka w Łodzi.

Władysław Eugeniusz Hellen, ojciec mojej żony Marii Jadwigi, walczył w czasie I wojny światowej, odznaczony Krzyżem Walecznych 1939 roku był dowódcą Brygady Bombowej, walczył w 1939 r., potem przedostał się do Anglii, był putkownikiem dyplomowanym WP, nawigatorem w lotnictwie. W Anglii służył w RAF jako podputkownik RAF (W/Cdr). 10 VIII 1943 r. (wg innych księzek 18 X 1943) zginął śmiercią lotnika w katastrofie przy lądowaniu wraz z 3 oficerami RAF: kpt. G. Cooper, por. J.M. Dunn i chor. E.G. Clarke. Putkownik Władysław Hellen zmarł w szpitalu. Wypadek ten miał miejsce w Irlandii w Ballycastle. Władysław Hellen ma polski nagrobek z orłem z koroną na Irlandzkiej ziemi.

---

cdn.

Polecamy najnowszą książkę naszego  
przyjaciela Henryka Skwarczyńskiego  
pt. "Słomiane Morze"

